L. B., Mikołaj Kopernik, Część II.

Przegląd treści.

Proszę to najpierw czytać

Kraków, 10. marca 1900
godzinie 1a

Szanowny Panie Kolego!

Był u mnie przed godziną p. Karliński i zakomunikował mi życzenie Szanownego Pana Kolegi, żeby biografii Kopernika na razie nie drukować, a t. z. część drugą uważać jako publikacyę jubileuszową z przedrukowaniem kartki tytułowej. Jeśliby tak miało być koniecznie, byłbym nawet za przedrukowaniem całego pierwszego arkusza, aby tak pomnikowego wydawnictwa nie szpecić wklejaniem karty tytułowej.

Mówiłem o tej sprawie przed chwilą z Prezesem, który mówi, że jeśli kto daje kilkadziesiąt arkuszy druku i to takiej pracy,

ma prawo żądać, żeby Akademia zgodziła się na takie życzenie, jak to, które Szanowny Pan Kolega wyraża. Co do mnie, nie przeczę, że większą miałbym radość, gdyby publikacya jubileuszowa obejmowała całość taką, jak była projektowaną, uważam jednak że tu zachodzi ta vis major, przed którą Akademia musi się ugiąć, naturalnie bez żadnej do Szanownego Kolegi pretensyi, gdyż ultra posse nemo tenetur, a to posse w tym wypadku tak ściśle jest zakreślone.

Z p. Kostaniecki[?] nie widziałem się jeszcze, lecz nie chcąc wysłania listu wstrzymywać, pospieszam przesłać Szanownemu Panu zapatrywania Prezesa i moje na tę sprawę.

W każdym razie wypadałoby, żeby Szanowny

Pan kolega nie poprzestał na zakomunikowaniu tak ważnej sprawy drogą prywatną, lecz wystosował do Akademii pismo, choćby krótko konieczność takiego załatwienia rzeczy motywujące. Odpowiadam zaś, że Akademia nie może „expektować” na szanownego Pana kolegę natychmiastowego druku biografii. Pozostanie jej, albo wstrzymać całą publikacyę do ukończenia biografii, co ze względu na jubileusz uważam za niemożliwe — albo też zastosować się do życzenia szanownego Pana kolegi.

Mógłby Pan kolega w tym piśmie wskazać, które klisze mogłyby na osobnych tablicach znaleźć miejsce w Studyach i materyałach.

Wobec tego obrotu sprawy, przesyłam także wstęp i Wiadomość, żeby rękopism w całości się

zatrzymywać.

Łączę wyrazy najgłębszego poważania

szczerze oddany sługa

H Moltke

Zmiany, jakie w rękopisie biografii Kopernika przeze mnie napisanej, należy poczynić

1. Rozdział drugi w napisie zamienić na pierwszy. Tytułu nie zmieniać. Uwagi o narodowości „tak jędrne i przejrzyste" (wyraz prof. St. Smolki, o tej rzeczy, wypowiedziane w liście do mnie d.d. Kraków 10 marca 1900, otrzym. 11/3 1900 w Czernichowie), stanowić tylko wstęp do rozdziału, służący do zoryentowania się w szczegółach, które dalej następują i oświetlający je należycie".

2. W następnych rozdziałach, stosownie do tego zmienić numeracyę. —

[W notce XXXX na str. 17 rozdz. II opuścić wyrażenie Wacława od Warcisława].

Według prof. Smolki byłoby rzeczą „bardzo pożądaną zachować na początku rozdziału II-go dwa znaczne ustępy rozdziału I-go, początkowy i końcowy, str. 1-4, oraz 32-40. Wiążą się one ze sobą zupełnie dobrze, a pozbawione balastu, jakim jest według mojego zdania traktat historyczny o ziemi chełmińskiej i o powstaniu Prus przeciw Krzyżakom, stawiają kwestyę jasno, * zwięźle, bez rozpatrywania szczegółów spornych, ze sprawą narodowości Kopernika nie mających związku, a mogących dać przeciwnikom wiele sposobności do słusznych i zjadliwych zaczepek". —

Nb. Radzi mi dalej prof. St. Smolka (w tym samym liście d.d. 10/3 1900)
„... postawić kwestyę narodowości Kopernika tak, jak ją Szanowny
„Kolega postawił na wstępie I-go rozdziału, na stanowisku wyższem,
„<u>a dla nas</u> zwycięzkiem, bo rewindykującem Kopernika jako uczonego, nie
„zaś jako indywiduum, następnie zaś zestawić przejrzyście – jak to Pan
„w końcowym ustępie I-go rozdziału uczynił, wszystko, co za prawdo-
„podobieństwem polskiego pochodzenia i za zżyciem się Kopernika z polską
„atmosferą przemawia”. ~

Czernichów 18 marca 1900 r.

Ludwik Birkenmajer

Czł. L. Birkenmajer przedstawia pracę własną

p. t. Mikołaj Kopernik.)

(I. Pochodzenie, rodzina i lata młodzieńcze.

Na podstawie wszystkich dotychczas znanych materyałów źródłowych, odnoszących się do Mikołaja Kopernika, zarówno nagromadzonych ~~już~~ dawniej przez różnych badaczów, jak niemniej wydobytych na jaw przez się z rozlicznych archiwów i bibliotek Europy w ciągu ostatniego dwudziestolecia, zamierza autor dać obraz dziejów życia i naukowej twórczości wielkiego filozofa i astronoma, wizerunek, któryby był bardziej wyrazisty a zarazem prawdziwszy, aniżeli to było możliwem przed laty 25-ciu, kiedy to ukazała się ostatnia dotychczas, wydana w języku niemieckim, poważniejsza treścią i objętością biografia ~~Mikołaja~~ Kopernika. Całość przedstawienia spodziewa się autor zamknąć w szeregu powiązanych chronologicznie monografii, poświęconych ~~po poszczególnym~~ a wybitniejszym epokom życia i działalności wielkiego myśliciela.

Trzymając się wątku genetycznego i chronologicznego, przedstawia autor w tym pierwszym Komunikacie pochodzenie, oraz stosunki

rodzinne przyszłego astronoma, a wreszcie szkicuje wydarzenia z młodzieńczych jego lat, poprzedzających wpis jego do metryki Uniwersytetu Jagiellońskiego (jesień 1491).

Wiadomość, dawniej już ustalona, o pierwotnem (XIII wiek) pochodzeniu Koperników ze wsi tej nazwy (Kopernik, Copernic, Copirnik itp.) na Śląsku, leżącej w pobliżu Nissy w dawnem Księstwie grotkowskiem, uzupełnia autor kilkoma nowymi szczegółami, podaje pełniejsze i dokładniejsze wiadomości o przodkach (XIV-ty i XV-ty wiek), tudzież o bliższej rodzinie naszego astronoma, tak ze strony ojca – również Mikołaja – jakoteż matki jego Barbary z Watzelrodów Kopernikowej. Zatrzymuje się autor nieco dłużej przy niewyjaśnionej do niedawna kwestyi pochodzenia rodziny Watzelrodów, inaczej Watsenrodów, rozwiewa nieuzasadnione domysły o rzekomem z Westfalii przybyciu ich do ziemi Chełmińskiej i wykazuje na podstawie źródeł, że pochodzili oni (XIII/XIV saecul.) zarówno jak i Kopernikowie, ze Śląska, a mianowicie z Księstwa Świdnickiego, że jednak już rychło (pocz. XIV w.) przenieśli się do Wrocławia, a stąd jedna ich linia osiadła wkrótce w Toruniu. Ta ~~to~~ właśnie gałąź rodzinna ~~ii~~ z domami Modlibogów, Peków i Konopackich, a później także Działyńskich i Kostków kilkakroć była ~~spokre-~~ wniona, która zaznaczyła się ~~tak~~ wyraziście w politycznym przewrocie Prus i ziemi Chełmińskiej w XV-tem stuleciu, a w szczególności podczas

13-to letniej wojny (1454 i nast.) miast i ziem pruskich przeciwko władzy Zakonu niemieckiego, zakończonej inkorporacyą jednej części tych ziem do Polski, w pokoju toruńskim (1466 r.). Obszerniejsze wspomnienia życia i działalności poświęca autor dziadkowi astronoma po matce, Łukaszowi Watzelrode starszemu (+1462), a zwłaszcza jego synowi, także Łukaszowi, temu najpierw kanonikowi kujawskiemu, a niebawem biskupowi warmińskiemu (1489 – 1512), który w politycznych dziejach Polski odegrał tak znaczącą rolę za panowania Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I-go.

Ten ostatni z Watzelrodów, rodzony wuj i opiekun dziesięcioletniego naówczas Mikołaja, osieroconego po śmierci swego rodzica (+1483), a później jego zwierzchnik w kapitule frauenburgskiej, musi zajmować znaczną i dobrą kartę w każdym życiorysie Kopernika. Do wiadomości dawniej już znanych przytacza autor szczegóły nowe, na źródłach oparte, o bardzo bliskich a przyjacielskich stosunkach biskupa Łukasza do Kallimacha, do Zbigniewa Oleśnickiego młodszego, biskupa najpierw kujawskiego, później (od 1484 r.) arcybiskupa gnieźnieńskiego, a wreszcie do biskupa Volterry w Toskanii, Franciszka Soderini'ego, szczegóły, które w niejednem objaśniają późniejsze wydarzenia, a zarazem rzucają cośkolwiek światła bardzo pożądanego także na niektóre późniejsze stadya naukowej Kopernika karyery.

Przez zestawianie i kojarzenie różnych, dość licznych, lecz drobnych naogół w bardzo rozpierzchłych poszlak i wiadomości, zdołał autor dla owej to, najuboższej w regesta, epoki życia Kopernika,

mianowicie dla młodzieńczych jego lat, poprzedzających jego studya na Uniwer-
sytecie Jagiellońskim, zebrać i ustalić gromadkę szczegółów, niewątpliwych
albo przynajmniej w tym znacznym stopniu prawdopodobnych, jakie tylko
w tego rodzaju dochodzeniach ~~dają się~~ podobna osiągnąć. Do nich m. i. należą:
przeniesienie się owdowiałej matki przyszłego astronoma, wraz z obydwoma
nieletnimi synami, starszym Andrzejem i młodszym Mikołajem, do
Włocławka, gdzie dr Łukasz brat jej, i ~~wówczas~~ opiekun ~~osierociałych~~
~~tych~~ siostrzeńców, od czterech lat kanonik tamtejszej kapituły, miał
wówczas ~~stałą~~ rezydencyę, a gdzie w tych czasach istniała przy katedrze „u ka-
noników" szkoła, najlepszą i zasłużoną cieszącą się reputacyą; należy
dalej dłuższy pobyt naszego młodzieńca w stolicy Kujaw, należy wreszcie
~~niétylko zetknięcie się tam jego, lecz owszem~~ mentorstwo ~~w osobie~~ innego
~~znanego~~ kanonika katedry włocławskiej, przesiadującego tam ~~stale~~ pod-
ówczas Mikołaja Wodki z Kwidzynia, humanistycznie zwanego Ab-
stemius. Autor wykazuje, ~~jako~~ że jest rzeczą bardzo ~~w najwyższym stopniu~~
prawdopodobną, ~~że~~ iż niepospolity ów ~~uczony~~ mąż, doktor sztuk wyzwolonych
i medycyny promocyi italskiej, sam niegdyś profesor astronomii w U-
niwersytecie bolońskim („mag. Nicolaus de Quedzino vel de Insula Mariae,
Polonus"), wielce uczony, a rozmiłowany w sztuce gwiaździarskiej autor kilku
istniejących w rękopisie dotychczas pisemek, że ten socyusz Macieja Drze-
wickiego i Kallimacha, tak przez nich wystawiany z bystrości i z wiedzy Nicolaus
Abstemius, odegrał w młodocianych latach Kopernika rolę znaczniejszą, że on to swą
wiedzą i towarzystwem wzniecił naprzód zainteresowanie się astronomią

6 (dok.)

u swego ~~młodego~~ elewa, że go do niej niejako pociągnął i wdrożył, ~~że uczynił go jej [illegible] adeptem~~, że wreszcie do ~~pełnego~~ korzystania ~~niebawem~~ z wykładów matematyki, przyrodoznawstwa i astronomii w uniwersytecie Krakowskim ~~(od 1491 r.)~~ ~~[illegible]~~ go przysposobił.

~~L. B.~~

stiw

Brulion

Przedmowa

~~Wstęp~~

Dyspozycję tej pracy ułożyłem d. 23 lutego 1899 r., w dzień urodzin mojej drugiej żony Zofii. Brulion począłem spisywać d. 7 kwietnia 1899 r. Brulion ten następnie zniszczyłem. To tu wewnątrz pisała moja druga żona

Czerniechów obok Krakowa

4 maja 1904 r.

Ludwik Z.

Tom III ci

~~Zacząłem~~ Ułożyłem dyspozycyę rzeczy d. 23 lutego 1899 w dzień urodzin mojej żony Zofii; zacząłem spisywać d. 7 kwietnia 1899.

A. M. D. G.

— · —

(Borgis?)

Mikołaj Kopernik.

~~Wstęp~~. Przedmowa.

Historya społeczeństwa ludzkiego przedstawia nawet objawów i zdarzeń, które u współczesnych wzniecały uwagę powszechną z racyi bezpośrednich, widomych ich skutków na otoczenie najbliższe czasem i miejscem, a narzucających się oczom samego już nawet pospólstwa (dotykalnością spraw tych i fizycznymi ich) ~~materyalnymi~~ rozmiarami. Mało i prawie że wyjątkowo w tych opowieściach bywa dotkniętą sama idea dziejowa, ów wyższy ponad faktami duchowy pierwiastek wszelkich spraw ludzkich, o którego istnieniu ten tylko mógłby powątpiewać, ktoby wszelkie objawy życia ludzkości ~~dziejowe~~ — tyle wyższe przedmiotowo od zjawisk świata rządzonych prawami materyalnego — chciał ~~for~~ poczytywać za wytwór ślepego, bezmyślnego, a więc nierozumnego trafu — bezprawia. Nawet i w pragmatycznych przedstawieniach różnych momentów lub epok dziejowych spotykamy się po większej części tylko z zestawieniem ~~…~~ rozlicznych ~~faktorowych~~ faktów grupami albo w kolei ~~kolejności~~ rzeczywistego czy też domyślnego ich związku przyczynowego, ale zazwyczaj bez rozmierzenia istoty ich treści miarą bezwzględną od indywidualnego mniemania piszącego, bez wydobycia z nich tego rdzenia etycznego, który sam jeden w tysiącwiekowym procesie uobyczajania się jednostek i całych społeczeństw zachowa w najdalszą przyszłość trwałe znaczenie i wartość nigdy nieprzemijającą. Inaczej mielibyśmy w historyi zbiorowisko faktów — niechby i powiązanych węzłem zewnętrznych pobudek — wobec których każdemu pozostawałaby swoboda przyjęcia lub nieprzyjęcia

jęcia

jęcia interpretacyi przez historyka podmiotowo im nadawanej, lub zastąpienia jej – jak bywa – odmienną, o jeden dzień świeższą. Wszak „opinionum commenta delet dies....” Pod względem ścisłości i bezpieczeństwa wniosków: z faktów na ich przyczyny, nie mówiąc już o zdolności dedukcyj logicznych, a więc przewidywaniu następstw zapomocą dostrzeżonych objawów, pragmatyzm historya dzisiejsza nie zajmuje pierwszorzędnego stanowiska pośród dociekań na innych obszarach naszego poznania.

Jeżeli te zdania miałyby kogo zrazić, to zauważyłbym tylko, iż wolno przecież wywołać przed sobą obraz ideału tej lub tamtej gałęzi wiedzy, a pomnąc że jest on niedościgniony, tyle wszakże od niej zażądać, iżby ze zjawisk swego zakresu zdawała tak sprawę, iżby – poza formą nadobną i treścią zajmującą – nie brak tam także czynników mających bezwzględną wartość w ukształceniu najwyższych władz duchowych człowieka: rozumu i woli. Morfologia – sit venia verbo – dziejów, a choćby ich fizyologia, jeżeli tak wolno się wyrazić, nie mogą nam zastąpić ich etyki i psychologii: ostatnie jeżeli już w jednostce znajdują przedmiot godny ze wszech miar badania, o ileż więcej w zbiorowej osobie moralnej jaką jest cała rodzina ludzka....

Najbardziej szczegółowe przedstawienia głębszych pomyłek lub wstrząśnień mechanicznych na teatrze spraw ludzkich, wydarzeń zastanawiających już rozmiarami, nie wyjdzie poza obręb empiryi historycznej bez zdania sobie samego sprawy z historycznego pochodu samej myśli ludzkiej, tej przyczyny wielkich wypadków dziejowych i jakby ich rejestra. „Konieczność dziejowa”, o której się nieraz czyta i słyszy, jest próżnym wyrazem, niczego nie tłomaczącym, a pokrywającym jedynie nieznajomość prawdziwych przyczyn, niekiedy głęboko ukrytych.

Złowrogie jest zarazem to wyobrażenie w śledzeniu za prawdę, która przecież jedna tylko być może. Raz dopuściwszy, konieczność, tragizm, fatalizm w dziejach ma się, byłby zgoła jeden krok tylko i to logiczny, aby istnienie jej przyjąć i dla każdej odrębnej jednostki, ażeby więc zdjąć z niej wszelką odpowiedzialność za czyny jej życia, istnienia wolnej woli zaprzeczyć. W cóż wówczas obróciłby się sąd historji, która rada o sobie, choć nie wiem czy nie nazbyt wyniośle, powtarza: Die Weltgeschichte ist das Weltgericht"? To samo już bowiem, że jeden i ten sam fakt dziejowy w różnych czasach przez różnych różnie bywał sądzonym, wystarcza aby ażeby areopagu, zdolnego do wyrzeczenia bezwzględnego wyroku spraw ludzkich nie w ludzkich kilka mniemaniach poszukiwać.

Sam zresztą materjał przekazany dziejowy, z którego dzisiejszy historyk używa do konstrukcji swojego dzieła, zawsze dość obfity, ale co gorsza — stronniczy, niewierny. Podczas gdy nieprzejrzana gromada czynów i faktów weszła do tego regestru, dzięki grozie, rozmiarom występku, liczbie ofiar, ogromie ruiny wszelakich dobytków pracą ludzkości nagromadzonych, strwonieniem cywilizacyjnego dorobku całych pokoleń: cicha a błogosławiona w owoce prawdziwej kultury praca i działalność innej części obywateli ziemi nie zawsze wchodziła w annały historyczne. Wiemy kto spalił świątynię Diany w Efezie ale nie znamy nazwiska artysty, który wzniósł to dzieło architektury, za dziwo świata uważane przez współczesnych, wiemy kto zburzył Kartaginę, Jerozolimę, Numancję, co za potwór Rzym gwoli uciesznego widowiska podpalił, a krwią własnej matki się zbluzgał, kto Numidję w pustynię zamienił.... Tych i podobnych im wszystkich ludzkości imiona zapisała historya skrupulatnie. Kto pyta o imię tego co pług lub prawo wynalazł, chowu zwierząt, przędzenia lnu lub tkactwa nauczył, układ liczenia dziesiętny wynalazł, jedwabniki sprowadził, uzbroił nas przed piorunem, korę chinową przywiózł do Europy, busolę do żeglarstwa sprowadził, leczeniu i opiece trędowatych żywot i życie swe ofiarował? W politycznej historji prawie że niema dla nich miejsca. (obfite tam za to epizody zwane wielkimi wydarzeniami z racji rozmiarów zewnętrznych bez względu na ich wartość (doniosłość wewnętrzną) w przyszłości) T. z. wędrówki ludów, świadome tępienia rasy przez rasę, walki i krwawe odwety z wyliczeniem ilości ofiar poległych, terytorjalne zabory, konszachty

/.

4) i zabiegi dyplomatyczne tem rozgłośniejsze im zręczniej obłudne, podstępne, wiarołomstwo w zawieranych traktatach, sprzedajność, frymarki i zdrady ~~[illegible]~~ położonego zaufania, długi ~~[illegible]~~ szereg tego rodzaju wypadków dziejowych, wydarzeń wypełniających polityczną historyę, składa się raczej na posępny obraz upadków, niedoli i nędzy ludzkiej, aniżeli na ową „magistra vitae", za jaką Cicero chciał mieć i widzieć ideał ~~w~~ historyi. Myślący i czujący człowiek ugina się pod brzemieniem tylowiekowego rejestru wszelkich możliwych deprawacyj myśli, woli i czynów ludzkich, którym historyk ~~[illegible]~~ budowę swej opowieści przydziela taką preponderancyę, iż istniejące przecież w każdej epoce dziejowej dodatnie objawy i prawy ludzkie, lub niespożytej wartości cywilizacyjnej legata wielkich jednostek, nieczęsto tem chociażby tylko ~~wspomnienie~~ wzmiankę znajdują. Czytelnik nie ~~inspirowany~~ pouczony znikąd o nadzwyczajnej, a równomiernej w dziejach ~~strony~~ całkiem przeciwnej strony giętkości moralnej i intellektualnej istoty człowieka, ~~[illegible]~~ z mało widel dziejów politycznych mógłby dojść do mniemania, iż rodzaj ludzki składa się z jednej gromady ~~aktorów~~ właściwych aktorów: ~~[illegible]~~ większych lub mniejszych złoczyńców, a poza tem już tylko z tłumu biernego ~~bezbarwnych~~ bezbarwnych osobistości, o których mało co, albo nic zgoła niema do powiedzenia.

Ograniczony więc, jak jest, tylko do jednej z wielu form życia ludzkiego

a ~~W~~ jedynie na organizmy państwowe zacieśniony widnokrąg historyi powszechnej dziś uprawianej, nie dopuszcza jej tem samem wznieść się na szczytne stanowisko „mistrzyni życia", pozbawia ją nawet środków do wytworzenia ścisłej, dedukcyjnej ~~[illegible]~~ pragmatyki zjawisk historycznych, chociażby w obrębie materyału dziejowego wypełniającego wdany jej zakres. Napróżno ~~Nadaremnie~~ też szukamy tam przedstawienia ~~poruszenia~~, któreby pochód objawów życia ludzkości, cielesnego i duchowego ~~objęło~~ ogarnęło genetycznym związkiem, jako następstwo logiczne przyczyn i skutków, a któreby bodaj ~~choć~~ zdala ukazywało nam pierwsze ogniwo tego łańcucha, tego

wyższy pierwiastek kierujący o wszystkie czasy myślą i czynami człowieka, podobnie jak niezmienne wśród obszarów przestrzeni i czasu prawa przyrody rządzą zjawiskami materyalnego świata. Bo żeby, jak to z tej i owej strony usiłowano w nas wmówić, jedyną sprężyną ludzkich czynności miało być wyłącznie, wszędzie i zawsze, popęd samozachowawczy, nie jak tylko egoizm, ~~ró-wnoznaczny~~ ów — pomimo zastrzeżeń — synonim „~~[illegible]~~ pożądliwości oczu i pychy żywota", temu zaprzeczają już same annały ludzkości, a mianowicie jaśniejsze ich karty. Daremnie usiłowanoby doktrynę tę wytłomaczyć czyny osobistości tego rodzaju jak rzymski ów Publius Decius Mus, jak Arnold Winkelried, jak zmarły niedawno ~~w~~ ~~[illegible]~~ O. Damian apostoł trędowatych, jak tylu innych — na zaszczyt ludzkości — bohaterów ducha, których imiona potoczna historya, innemi przeładowana wspomnieniami, nie zawsze nawet starała się potomności przekazać. Pierwsi bojownicy, ~~[illegible]~~ a zarazem ofiary wielkiej idei Chrystyanizmu, równouprawnienia duchowego każdej jednostki i pierwszej etyki jedynie prawdziwej, jedynie godnej społeczeństwa ludzkiego, ów zastęp męczenników po rzymskich arenach, krwią swą i życiem składający świadectwo istnienia w człowieku pierwiastka duchowego, który gdy przebudzony, wzrosły i spotężniały zawłada nad ciałem i staje się manną w życiu duchowem przyszłych pokoleń, ten zastęp — postaciami — przedstawia widowisko dziejowe, które samo jedno już w niwecz obraca ~~płytką~~ tamtą doktrynę historyozoficzną i odsłania całą jej płytkość. Któż bowiem głębiej nieco patrzący temu uwierzy? Była, wiadomo, i jest dotąd w Indyach cała karta ludzi, którzy — nie wchodźmy w powody — życie swe wśród umartwień i własnowolnych udręczeń pędzą, a którzy wolą swą okiełznali ciało w tym stopniu, iż nie byt, ale przeciwnie niebyt jest ich jedynem pragnieniem.

/.

6)

Albo też ta, nieporównanie wyższym pierwiastkiem abnegacyi natchniona dusza św. Teresy, która „tem umierała, że umrzeć nie może", albo i ~~ten~~ ów wieczny pieśniarz Boskiej Komedyi, co wyczuł bóle, niedole całej ludzkości, co odtrącony niewdzięcznie od własnej ojczyzny tem głębiej pogrążył się w miłości swej ku niej, a wreszcie ten wielki wieszcz, bliższy nam sercem i zrozumieniem, który czuł, cierpiał za całe miliony. Byli to ludzie, ale i ci zdrajcy Alkibiades, Katilina lub Radziejowski sprowadzający wroga na własną ojczyznę byli także synami tej samej ziemi, Nero, Ezzelino, Ferrante, Cezar Borgia byli też ludźmi... Jakaż tu przepaść pomiędzy człowiekiem i znowu człowiekiem!

Henryk VIII etc

Ale dość takich wspomnień i grozy tego widoku. Na szczęście i zaszczyt rodzaju ludzkiego nie brakowało o różne czasy ludzkich postaci skarbami cnoty, geniuszu i serca tyle niezwykłych, iż przykładanie konwencyonalnej miary historycznej do oceny ich myśli, czynów i życia wydaje się prawie urągowiskiem. Jest to ta prawdziwa arystokracya społeczeństwa ludzkiego: mężowie którzy wielorakie pierwiastki szlachetne złożone w duszy każdego człowieka do uświadomienia i czynu doprowadzili, wytoczyli z siebie nieprzebrane zasoby czynników ludzkość uszlachetniających, ujawnieniem i urzeczywistnieniem cząstki ideałów piękna, prawdy i dobra — myślą i czynem dobrodziejami ludzkości się stali, a pochód historyczny uobyczajania się człowieka jasnymi drogoskazami wytknęli. To Pantheon wszystkiego, co ludzkość najprzedniejszego i najszlachetniejszego z siebie wydała: tam miejsce bohaterów sprawiedliwości i prawdy, przybytek mężów wielkich geniuszem i cnotą, wielkich inną jednakże wielkością od tej, co jako predykat przylgnęła do niektórych z możnych tej ziemi. Wierzymy, iż sprawiedliwszy niż dzisiaj sąd historyczny w przyszłości powie raz przecie, który z dwóch ludzi prawdziwie był wielkim: czy zręczny a chytry

zaborca cudzej własności, brutalny wiarołomca i mistrz w przewrotności Fryderyk II, ~~zwany~~ przezwany Wielkim, czy też szlachetny Dobrodziej ludzkości Dr Jenner, który swym wynalazkiem ospy ochronnej dzieciątkom tysięcy bliźnich życie uratował. ~~Wspaniałe~~ Pamiętna Wspaniałe dawnej przeszłości postacie Sokratesów, Bernardów z Clairvaux, Franciszków Ksawerych, Alighierich, Kopernikow, Rafaelów, Wincentych à Paulo – że wspomnę tylko niektóre z pośród czcigodnych tych imion –, lub bliższych nam w czasie Kościuszków, Franklinów, Davych i Baudouinów, Rumfordów, Lavigerich, Lincolnów i tylu innych przyjaciół rodu ludzkiego, dumą i wdzięcznością napełniać będzie powszechnie czasy minione i serca każdego obywatela ziemi, wierzącego w zdolność postępu człowieka na drodze do ideału doskonałości etycznej.

Do pragmatycznej historyi społeczeństwa ludzkiego, jeżeli ona ma rzeczywiście być ową „mistrzynią życia", należy trzymać rękę na pulsie całej tej wielkiej rodziny, a nie poprzestawać jedynie na obserwacyi i zestawianiu zewnętrznych symptomatów jej życia. Nie wystarcza tu więc regestrowanie wydarzeń a choćby i konsekwentne kojarzenie post hoc faktów z innymi faktami. Z nich bowiem każdy wzięty z osobna jest przecież znów tylko skutkiem objawem, lecz nie ~~jego innego zaś~~ przyczyną innego propter hoc; ~~ostatniej~~ tej bowiem głębiej aniżeli w samych zewnętrznych zjawiskach szukać należy. W błędnem, mniemamy, kole logicznem porusza by się myśliciel usiłujący nieznaną przyczynę jakiegoś objawu wyjaśniać zarówno nieznaną przyczyną innego objawu. I pewnem jest dla nas, że taką drogą byłoby niepodobnem ~~dotrzeć~~ wznieść się kiedykolwiek w historyi na wyższe stanowisko badawcze: ogarnięcia zjawisk świata moralnego bez ograniczania się do ustalania jedynie pokrewieństwa widomych, gotowych już rezultatów, ale spajając je przyczynowo ze zjawiskami w dziedzinie myśli i woli, tych ostatecznych sprężyn wszelkich spraw ludzkich. Możliwie pełny obraz pochodu,

Ogromna bowiem większość ludzi składała zawsze i składa będzie tylko inteligencję, zdolność wykształcenia w niej tego jedynie, co każdy dzień daje, i tak, częściowo omijając, częściowo wręcz porzucając, nie dając, kroczy gromadnie po szlaku dobrze już wydeptanym przez innych w przeszłości dalszej i bliższej.

rozwoju i przeszczepiania się myśli ludzkiej wśród obszarów czasu i miejsca, (gdybyśmy go kiedyś posiedli) zamknęłaby w sobie materyę dzisiejszego dziejopisarstwa: potrzebowałaby ona wejść tam tylko aforystycznie jako zbiór następstw przygodnych i skutków działalności w nas duchowego pierwiastka ludzkiej istoty. Bo „z obfitości myśli i serca człowieka mówią jego usta", a organizmu jego narządy, zlecenia woli spełniają.

Ta forma refleksyjnej, skierowanej na zewnątrz myśli człowieka sprawuje dozór i rząd nad wszelkiemi poruszeniami wewnętrznemi, które bez tego stawałyby się jedynie nieświadomymi i nieodpowiedzialnymi popędami animalnej natury, jej to nad nimi władza, a bardziej jeszcze jakość jej, kieruje hodowlą obyczajów ludzkich, ona wyrzeźbia charaktery jednostek i całych społeczeństw. Atoli domena ta nie wypełnia jeszcze całości duchowego życia człowieka. Obok tamtej, lubo na stanowisku odmiennem, żyje w nim władza rozumu, tego jakgdyby wzroku duszy zwróconego wciąż wytężająco na zewnątrz, organu – ~~chociaż~~ acz nie źródła – wszelkiego ludzkiego poznania. Mniejsza lub większa sprawność i dzielność, bystrość i przenikliwość tego cudownego narzędu w czynnościach przezeń spełnianych: pojmowania i rozeznawania, rozbioru i sądu, dostarcza każdym razem miary wysokości, stopnia intelligencyi poszczególnych jednostek. Na jej szczebel najwyższy, twórczości, zsyła Opatrzność niekiedy wyjątkowe postacie: synów tej ziemi obdarowanych większą niż inni, przedniejszą cząstką tego samego, wspólnego nam wszystkim dziedzictwa. Na nich to spłynęła myśl Stwórcy szerszą aniżeli gdzieindziej strugą darów własnej Jego istności, w nich to ona do najpełniejszego – a pojąć się jeszcze dającego

doszła rozkwitu. Są to geniusze w świecie myśli i wyobraźni, narzędzia Sprawcy wszystkiego dobrego, powołane przezeń do uświadomienia i ujawnienia nowych źródeł poznania na tym obszarze duchowego życia człowieka, do spełnienia aktu syntezy zakrytych wprzód przed oczami ludzkości prawd tej dziedziny. Z historyi czerpiemy świadectwo będące chwałą rodziny ludzkiej, iż wielcy mężowie tej miary, u nieoświeconych na widok prawdy podziw po wszystkie czasy wzbudzali, a serca lepszej jej części dumą szlachetną napełniali.

Nierównomierność (wspomnianych dwóch stron wewnętrznego życia w człowieku (– obok ścisłej łączności –) jest przedewszystkiem wynikiem różności przedmiotu rozważanego przez ten sam podmiot. Podczas gdy stopień wyższy i jeszcze wyższy ukształcenia woli i charakteru jest wytworem własnej pracy nad sobą i usilności, pielęgnowania tego ziarna bożego wrzuconego w duszę każdego zarówno, jakgdyby na wiekuiste świadectwo jej pochodzenia, dokąd droga każdemu otwarta, kto tylko na nią chce wstąpić: tak znowu twórczość i geniusz ~~jest już wyłącznie darem~~ to jasnowidzenie duszy i jej natchnienie, jest już wyłącznie darem spływającym „z wysoka" na wybraną jednostkę według miary i w obfitości samemu tylko Darodawcy wiadomej. I pewna, że nigdzie stosowniej jak tutaj nie przyjdzie powtórzyć za Apostołem(*):

Πᾶσα δόσις ἀγαθὴ καὶ πᾶν δώρημα τέλειον ἄνωθέν ἐστι, καταβαίνοντες ἐκ τοῦ πατρὸς τῶν φώτων.

Bierny wobec niezawisłego odeń rozdziału jednych i drugich bogactw duchowych, podoła człowiek własną zabiegliwością przysporzyć ich sobie jedynie na pierwszym z tych dwóch obszarów: błogosławieni synowie tej ziemi, którzy znaczniejszy zasób obojga zjednoczony w sobie znaleźli...: Jedynym

(*) Jacobus I, 17

/.

z takich to mężów opatrznościowych był skromny, za życia prawie nieznany kanonik frauenburski, olbrzym geniuszem i cnotą, ὢν Ἀνὴρ παντὸς λόγου κρείττων — Mikołaj Kopernik, reformator astronomii.

—— - ——

Niema potrzeby wykazywania ~~obowiązku~~ ~~ludzkiej~~ ~~wartości~~ jak doniosłą jest wartość ~~prawdziwego~~ wiernego obrazu życia i działalności którego kolwiek z ~~wielkich~~ mężów ~~ludzkości~~ zasłużonych ludzkości. Odwzorowanie bowiem takie, jak z jednej strony jest ~~[illegible]~~ powinną ~~[illegible]~~ spłatą zaciągniętego względem nich długu wdzięczności ~~[illegible]~~, tak z drugiej ~~[illegible]~~ jednym z przedniejszych środków uszlachetniających nas samych i dalsze ~~przyszłe~~ pokolenia ~~przyszłości~~ ~~następne~~.

W szczególności co do postaci, o której niniejsze i następne karty, odawna ~~to zdawna~~ już wyczerpano nie ~~[illegible]~~ po temu usiłowań, których owocem pokaźny dziś liczbą zbiór życiorysów wielkiego astronoma. Z różnych punktów widzenia kreślone, doprowadzały one w różnych czasach do mniej albo więcej szczegółowych wizerunków Mikołaja Kopernika, gdzie co do różnych spraw i okoliczności jego żywota, różną także i miarę proporcji zachowywano, podrzędniejsze z nich czasem może i nazbyt uwydatniano, istotne zaś a właśnie ~~[illegible]~~ najżywsze zajęcie obudzające, częstokroć pozostawiano w niejasnem półmroczu. Dwa, dające się tutaj dostrzedz, główne momenta: narodowości wielkiego męża będącej tłem jego wychowania, kształcenia się i późniejszej działalności obywatelskiej, a postawie genezy nieśmiertelnego odkrycia i tego wewnętrznego procesu, który akt jego myśli w czyn ostatecznie zamienił, jedną z tajemnic przyrodzie wydarł, a tak sam stał się pamiętnym faktem historycznym, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ owe dwa – mówię – te różne momenta znalazły po życiorysach uwzględnienie bardzo nierównomierne. Brak należytej ~~normy~~ miary w stosunku wzajemnym obojga nie mógł z pewnością wyjść na ~~[illegible]~~ korzyść wiernego przedstawienia całej postaci: zresztą i sam

osiągnięty dotychczasowemi badaniami stopień ~~stąd~~ wyświetlenia rzeczy ~~szczegółowemi badaniami~~ jest bardzo różnym w obydwóch wymienionych kierunkach.

Jakkolwiek ~~Choć~~ bowiem skrzętne poszukiwania i wywołane tem ścierania się zdań dość dawno już temu jak w pierwszym kierunku doprowadziły do wyników wystarczających każdemu prosto myślącemu, aby o rzeczy tej wytworzył sobie wyobrażenie jasne, a zarazem jedynie rzetelne, to jednak na samą historyę wielkiego odkrycia nie rzuciły one z tej strony żadnego w ogóle światła. Wydaje się nam jakoby długotrwały spór w kwestyi – fałszywie zresztą postawionej – o narodowość Kopernika, spór podsycany – niestety – zbyt często próżnością i rzeczową zaciekłością, że on to przedewszystkiem sprawił, iż studya nad życiem i działalnością wielkiego astronoma przybrały tak jednostronny kierunek. Znamy np. jedną, mozolną i bardzo obszerną biografię jego, z której dowiedzieć się można o mnóstwie rzeczy z wyjątkiem tego, co też to właściwie na tym człowieku było tak ciekawego, iż warto jest spierać się np. aż o pisownię jego nazwiska, albo też i o to czy babka jego znała pomałe albo nieznała języka niemieckiego?... Czytelnik, któryby – przypuśćmy – nigdy nie słyszał o Koperniku, dochodziłby napróżno z rzeczonej książki, czem to właściwie zarobił ów człowiek na tyle chwały i sławy, nie w jaki to sposób doszedł on, mógł dojść do niespodziewanego odkrycia. mówiąc już o tem: jak to się stało. Brak bezpośrednich wiadomości był zresztą powodem, iż to „jak" takie i po innych życiorysach musiało pozostać w cieniu obrazu, albo też być nadstawiane mniej lub więcej prawdopodobnym domysłem.

Wskazując na doniosłość owego zaniedbanego kierunku badań Kopernikańskich, rozumiemy jednak ~~zarazem~~ doskonale wielkość ważność i wartość dotychczasowych, choć jednostronnych dochodzeń. Byłoby to i nierozsądnem jedne od drugich zbyt ostro ~~i metodycznie~~ odzielać, a w ten sposób pogląd na całość postaci samowolnie sobie samemu zacieśniać. Ztąd też nie możemy podzielać zdania, z którem się niekiedy spotkaliśmy,

./.

jakoby błahą miało być rzeczą, czyby Kopernik należeć miał do tej lub tamtej narodowości, gdyż – tak powiadają – ludzie wielcy, jak on, należą do świata całego. Na płytkie to zdanie krótka odpowiedź. Wprawdzie to niezawodna, że owoc twórczej myśli Kopernika wszystkim obecnie jest znany, że dokonane przezeń odkrycie jest dzisiaj własnością całej ludzkości, dziedzictwem po nim, spuścizną jego geniuszu. Ale i on sam – po Bogu – był także czyimś dziedzicem, dłużnikiem tak samo jak dobre dziecię dłużnikiem swoich rodziców i wychowawców, a dalej i domu rodzinnego, wsi ojcowizny i szerszej jeszcze od nich zagrody: własnej ojczyzny.

(NB. teraz przyjdzie tu reszta wstępu „Liczny poczet....", tj. ustęp, który pierwotnie miał tworzyć wstęp do tomu IIgo „Studia Copernicana". [Druga część książki tj. Studia et Analecta Copernicana, otrzyma osobną krótką introdukcyę]. Kończy się ten tu zaczęty ustęp słowami „....oderwane wiadomości". Poczem zaraz dokończenie tego głównego wstępu jak następuje:)

W życiorysie właściwym starałem się osięgnąć możebną sumienność obrazu, rozmierzając słuszną miarą obydwa zarówno momenta biograficzne mające przedstawić Kopernika raz jako obywatela, powtóre zaś jako uczonego i wystrzegając się jednostronnego przedstawienia rzeczy w jednym lub drugim kierunku. Za kanwę faktyczną materyał biograficzny posłużyły mi w pierwszym rzędzie źródła bezpośrednie, do których prawie że bez wyjątku zawsze sięgałem, zwłaszcza zaś wykryte dotychczas zabytki kopernikańskie, znane mi z oryginałów naocznie; Na drugiem miejscu stanęły prace mych poprzedników, z których wiele pouczenia odniosłem, co zaznaczam tutaj z wdzięcznością; nakoniec zaś własne me studya i dochodzenia wypełniające drugą, znaczniejszą część książki niniejszej.

Ogłoszone są one tu po raz pierwszy. W ciągu właściwej biografii tworzącej część pierwszą dostrzeże uważny czytelnik, iż w licznych punktach odstąpiliśmy od mniemań i przedstawienia rzeczy u naszych poprzedników, od zapatrywań dość już rozpowszechnionych w literaturze kopernikańskiej, utrwalanych często z ust do ust ich powtarzaniem, a stąd i uchodzących już niemal za fakta. Uczyniliśmy to zaś pod naciskiem wyników (wiernych cudzych i) naszych dochodzeń. Te ostatnie przeprowadziliśmy z wielką ostrożnością a może i pedantyzmem, uważaliśmy to jednak za niezbędne jeżeli się ma wpierw samego siebie a dopiero wówczas innych czytelników przekonać o prawdziwości wysnutych wniosków. Przytoczone dopiero co okoliczności wytłomaczą zarazem, dlaczego pomiędzy obydwiema częściami naszej pracy musiał zajść niezwykły stosunek ich objętości. Wiele niekiedy kart aparatu dowodowego i krytycznego I-szej części musiało się złożyć na to, aby z drobnych choć licznych okruchów spuścizny kopernikańskiej, z niewyraźnego często echa tradycyi wydobyć jeden jedyny regest biograficzny, ale uzasadniony, bezpieczny — o ile takim być może wszelki sąd ludzki. I wówczas dopiero mógł jeden i drugi tak pozyskany szczegół wejść w naszą opowieść jako pojedyncze tam tylko ogniwo. Zapewne że wspomniana dopiero nieproporcyonalność objętości w biografii właściwej i studyach dawałaby się — i to łatwo — uniknąć rozdzieleniem obojga na dwie publikacye odrębne, atoli inne znów względy ważniejsze odradzały jedno od drugiego rozrywać i skłoniły nas ostatecznie do pozostawienia przy formie jaką nadaliśmy całości.

Sąd o wartości rzeczy zawartej w tej książce nie do nas należy: nie stawiamy też żadnych w tej mierze zastrzeżeń. Historyczną metodę i celem ma ona wprowadzić za przedmiot materyę która wkracza głęboko w dziedzinę przyrodoznawczą i nieodłączny od niej obszar (matematycznego) abstrakcyjnego poznania. Ale Platonowska dewiza

na wstępie do nieśmiertelnych *Revolutiones*: Ἀγεωμέτρητος οὐδεὶς εἰσίτω nie może się z całym rygorem stosować do książki niniejszej, a przynajmniej do pierwszej jej części zamykającej w sobie właściwą biografię. Dbaliśmy o to usilnie, ażeby z rzeczy należących ściśle do matematyki i astronomii znalazła się tam ta tylko summa wiadomości, jaką niezawodnie rozporządza każdy wykształcony czytelnik.

W ciągu ostatnich (1896–1898) poszukiwań za wszelakiemi wiadomościami odnoszącemi się do Kopernika po archiwach i bibliotekach publicznych i prywatnych tak w kraju jakoteż zagranicą doznawaliśmy z rozmaitych stron wielorakiej pomocy i życzliwego poparcia. Dość długa to lista zakładów naukowych jakoteż osób wobec których poczuwamy się do obowiązku wdzięczności, której choć słaby radzibyśmy dać wyraz, wymieniając nazwiska ich tutaj pokrótce. zob. znak ⊕

(NB. tu przyjdzie litania nazwisk zakładów naukowych i osób, jak na dołączonej kartce).

Pozostaje mi jeszcze z uczuciem żywej wdzięczności wymienić nazwisko tej naukowej Instytucyi, która pracy niniejszej dała inicyatywę, dostarczyła środków do jej urzeczywistnienia, pod której też auspicyami ta książka się ukazuje. Krakowska Akademia Umiejętności, której być członkiem jest dla mnie zaszczytem, zamierzając – przeszło rok temu – nadchodzący w r. 1900 pięćsetny jubileusz renowacyi Uniwersytetu Jagiellońskiego upamiętnić z swej strony publikacyą związaną z doniosłejszym aktem naukowym na ziemi polskiej, nie zawahała się w wyborze przedmiotu postanawiając przystąpić do wydania źródłowej i szczegółowej biografii największego z wychowańców tego Uniwersytetu – Mikołaja Kopernika – i

rozwijając niezwłocznie potrzebną w tym celu czynność. Właściwą pracę autorską nam poruczono. Był to wielki zaszczyt dla nas znak zaufania, którego wartość umiemy doskonale ocenić, który jednak zarazem musiał nas przejąć wzruszeniem, obawą — z pewnością że nie dla samej odpowiedzialności wobec naszego mandanta. Na wątłe bowiem to barki włożono ten ciężar. Nie mogliśmy się łudzić, iżby ręka nasza zdołała nadążyć za myślą, a myśl zaś co do tego za pragnieniem. Jedno co tylko nas krzepi, to że oddawna już — gdzieś jeszcze od lat młodości — wiele rozmyślań i pracy, a jeszcze więcej serca w rzecz tę włożyliśmy, że poświęciliśmy pracy nad nią najlepsze życia mojego lata.

———·———

[illegible]

Rozdział I.

Ogólny zarys naukowości na schyłku średniowiecza

szczegółowo zaś

stan astronomii z końcem XVgo w.

Wstęp.

O pochodzeniu i o narodowości Mikołaja Kopernika

NB. Część źródłowa (str. 5–31) usunięta.
(Jest częściowo w brulionie)

Wiele, a spornie pisano w przedmiocie pochodzenia i narodowości Mikołaja Kopernika. Co było pobudką do tego sporu: rzetelny zamiar i szczytna intencya uczczenia tego wielkiego człowieka, czyli też bardziej może ~~ta~~ próżność ludzka, skłonna do chełpliwości z tego co dała i z tego czego ~~co~~ nie dała, a siebie wszędzie widząca — nie do nas należy (rozsądzać) ~~rozstrzygać~~. To jednak pewna, iż sprawa, o którą spierano się tak gorąco, postawiona została zbyt ~~ciasno~~ i jednostronnie, dalej i to, że rozbierając ją tylko z politycznego stanowiska nowoczesnych o narodowości wyobrażeń, wniesiono tem samem błąd, anachronizm, już w samo jej założenie. Było to niezawodnie dodatniem następstwem tej kontrowersyi, iż obudziła ona żywsze zajęcie się osobą sławnego Astronoma, że dała popęd do kwerend po bibliotekach, archiwach, za szczegółami jego życia, a zwłaszcza genealogią, ale i temu trudno

zaprzeczyć, iż w tych zabiegach mniej podobno chodziło o samego wielbionego człowieka, o wyświetlenie duchowego procesu, którego owocem było nieśmiertelne jego odkrycie, jak raczej o dogodzenie swojej miłości własnej i marną chętkę pławienia się w odblasku tej świetlanej postaci. Sprawa poczęła być ckliwą, odkąd przybrała ~~formę~~ cechę prawowania się o posiadanie cennego, ale jak gdyby martwego przedmiotu, odkąd sformułowaną została zwięźle, ale niezbyt szczęśliwie w pytaniu: „Niemiec, czy Polak?" Z pewnością że niefortunnie, już z tego jednego powodu, iż znaczna większość ~~tak~~ pytających w ten sposób, mało albo i wcale nie wyróżniała kilku pojęć całkiem odmiennych: ojczyzny, narodu i państwa. Zapominano zdaje się, także i o tem, że ojczyzna może bezsprzecznie mieć prawo, a nawet i obowiązek szczycenia się sławnym swym synem, ale tylko ~~podówczas~~ w takim razie, jeżeli da mu pierwiastki tych dóbr duchowych, z których urosła później sława, lub wielkość jej syna. Nie może być tytułem dumy rodzica to jedynie, że syna spłodził, jeżeli prócz życia fizycznego nic więcej mu nie dał; nie ma udziału w chwale wielkiego

dzieła ten, co na wzrost jego choćby jak najbardziej z bliska ~~z najbliższa~~ spoglądał, jeśli sam swojej w niem cząstki nie pozostawił.

Ztąd też i ów dowodowy aparat, pełny motywów politycznych i genealogicznych wywodów, który w swym czasie, spierając się o narodowość Kopernika, z obydwóch stron wytoczono, nie trafiał — zdaniem naszem — w rdzeń rzeczy. Gdyby to jeszcze chodziło w tem o walecznego rycerza, znakomitego wodza i strategiczne jego pomysły, albo też o dyplomatę zdolnego a szczęśliwego, byłyby one już zrozumialsze. Ale tutaj, gdzie wszystek urok i aureola otaczające postać potężnego Myśliciela, tkwią w czynie jego myśli, ujawnionej na zewnątrz wiekopomnem odkryciem, gdzie — powiedzmy to otwarcie — cnotliwy a cichy, jakim był, Mikołaj Kopernik byłby pozostał nieznanym, gdyby nie twórczy akt jego geniuszu, to w pierwszym rzędzie winno stanąć pytanie: Czyje to ręce temu ziarnu natchnienia, które Bóg zasiał w jego duszę, nie dały zmarnieć, czyje pielęgnowały w nim młodą geniusza roślinkę? Tam, gdzie chodzi ~~się~~, nie o chlubne czyny z woli ludzkiej wyrosłe, ale o dzieła które wydźwignęła twórczość myśli lub wyo-

braźni, nie dopytując się nazbyt o cielesne ojcowstwo i parentelę stawianego człowieka, oglądamy się raczej za duchowym jego rodzicem, za opiekunem tego zalążka myśli, którego owoc dojrzały w nim podziwiamy. Mało również w obec tego zagrzewać nas mogą ~~pytania~~, debaty i spory, jak zwała się z domu babka lub ciotka nazwanego Astronoma, albo czy częściej pisał on swe nazwisko z reduplikacyą drugiej spółgłoski, ~~albo~~ czy bez niej. Ważne pod względem etnograficznym i historycznym pytanie o jakość pierwotnej ludności w krainie nad dolnym biegiem Wisły i Drwęcy, choć nie bez znaczenia, nie może mimo to w biografii Kopernika uchodzić za moment istotny w kwestyi o przynależność jego duchową * do tego albo tamtego plemienia. Podobnież i miejsce urodzenia któregokolwiek znakomitego człowieka x mało kiedy zdoła wykazać tę bodaj najmniejszą, lecz swoją cząstkę, która wespół z innemi zmieniała się stopniowo na rezultat stawiony. Mniemamy, że nikt chyba nie odważyłby się twierdzić, iż Kopernik nie byłby w historyi wiedzy tym kim jest, gdyby zamiast w Toruniu przyszedł był na świat, np. w Wilnie, Sztokholmie albo w Krakowie.

(x
(x

NB. To co tu następuje (str. 35–40), pokrywa się z brulionem, str. 56–59

iż ziejący doń nienawiścią W. Mistrz i jego komturowie widzą w nim « wcielonego djabła »; jego posiadłości Zakon raz po raz napada i łupi, a jeśli kiedy pozostawia w spokoju, to stąd jedynie, że potrosze boi się tego monarchy, któremu Warmia swe losy z ufnością zwierzyła ..... (x)

Mamyż jeszcze metodą dziecinnej statystyki w podwajaniu liter p w niektórych podpisach wielkiego Astronoma, upatrywać argumentu, mającego rzekomo rozstrzygać do jakiej narodowości on sam siebie zaliczał? Komu znaną jest Dedykacya Kopernika przekładu Listów greckich Teofilakta Simokatty (r. 1509) zwrócona do biskupa Łukasza (xx) i pierwsze zarazem jej zdanie:

„Reverendissime domine ac nostrae patriae pater"

a zarazem jedyne, w którem nasz Astronom mówi sam o swojej ojczyźnie (x x), kto zna treść jego

(x) Czyt. wyczerpującą pod tym względem pracę Dra Thiel'a Das Verhältniss des Bischofs Lucas von Watzelrode zum deutschen Orden w Erml. Zeitschr. I, pag. 244–268 i 409–459, skąd dowiedzieć się można, że na biskupa nasyłał zakon najętych bandytów, na jego życie godzących.

(xx) Jest rzeczą charakterystyczną, że Paweł Deusterwald, kanclerz zmarłego w r. 1512 biskupa Łukasza, w swej relacyi: De obitu Dni Luce Episc. Warmiens. pisanej jeszcze w tym samym roku, zwie go również ojcem ojczyzny: « Tota enim Prussia que Regno (Poloniae) obedit haud secus ipsum (Lucam Episc.) ac parentem venerabantur.» (Spicil. Copern. pag 319, lin. 14–15).

listu (x) w dniu 22 października 1518 do swoich konfratrów w kapitule i doczytał się tam zdania: „Sic igitur tota confidentia vicinorum (=Cruciferorum) iam corruit" tchnącego zadowoleniem, że intrygi krzyżackie, a mianowicie ich podżegania (cesarza Maksymiliana i Moskwy) na Polskę, czujnością króla Zygmunta udaremnione zostały, kto czytał ową bezimienną Querela wyszłą z pod pióra Kopernika (xx), będącą czemś więcej niż żaleniem nad ustawiczne napady i łupiestwa Zakonu w Warmii podczas pokoju, a wie coś o indygnacyi W. Mistrza na projekt poprawy spodlonej w Prusiech monety, wypracowany przez Kopernika na sejm w Grudziądzu (xxx), kto wreszcie wspomni na Melanchtonowe i szkoły wittembergskiej przedrwiwa-

---

(x) Dzieła Kopernika, wyd. warszawskie z r. 1854, pag. 589, tudzież Spicileg. Copern., pag. 165–166.

(xx) „Querela Capituli (Varmiensis) contra Magistrum Albertum et eius Ordinem super iniuriis irrogatis 1521. sub induciis belli", oryginał pisany własną ręką Kopernika w stockholmskiem archiwum państwowem; wydane kilkakrotnie, m.i. w Spicil. Copern. pag. 166–170. Pod względem rzeczowym zob. Voigt, Gesch. Preuss. IX, pag. 649, tudzież Erml. Zeitschr. I, pag. 282 seq.

(xxx) W. mistrz Albert zasypywał Warmię i Prusy Królewskie monetą najpodlejszej próby, a wycofywał bitą w mennicach Rzpltej nieporównanie zasobniejszą w czystą zawartość srebra; nawiasowo dodamy, że Kopernik porównywał – środkami technicznymi nieznanymi nam dzisiaj (ważeniem w wodzie?) – zawartość srebra w obydwóch aliażach (zob. Spicil. Copern. pag. 187–189, 192–193 i 195). Sejm stanów pruskich w Grudziądzu przyjął w r. 1522 projekt Kopernika reformy bicia monety i powziął jeszcze inne ważne uchwały w tej mierze, które król Zygmunt w całości zatwierdził. Moneta bita w Królewcu przez W. mistrza nie mogła być wpuszczaną – pod zagrożeniem ciężkich kar – w granice całej Rzpltej, ma się rozumieć także Prus Królewskich i Warmii (Acta Tomiciana VI, 74–75) i wszelki handel z Prusami Książęcemi wzbroniony, dopóki jedność monety nie zostanie

nic odkryciu dokonanego przez „jakiegoś astronoma Sarmackiego" (x), na prostacki Trinkspruch Lutra, gdzie ten „Sarmata" jest głupcem nazwany (xx), a słyszał o własnem wyznaniu Kopernika, — przechowanem u Alberta Caprinus Bucoviensis [Bukowczyka] —, iż wszystko czego się nauczył, czem został, czego dokonał, zawdzięcza Uniwersytetowi krakowskiemu (xxx) — temu, powiadam, kto wie o tem wszystkiem i zna przebieg życia sławionego męża, szczegóły te dadzą lepszą odpowiedź na zapytanie o jego narodowość, aniżeli najdłuższe etnograficzne lub genealogiczne wywody. A i to nas wcale nie wzruszy, że młody Kopernik wpisuje się do Albumu nacyi niemieckiej w Bolonii (xxxx), cze-

---

(x) „Oculi sunt testes, coelum circumagi viginti quatuor horis. Sed hic aliqui vel amore novitatis, vel ut ostentarent ingenia disputarunt moveri terram.... Terram etiam inter sidera collocant..... adseverare palam absurdas sententias non est honestum et nocet exemplo..... Sed terra est in mundi medio ac velut centrum mundi: est igitur immota", a dalej „Quidam putant esse egregium κατόρθωμα, rem tam absurdam exornare, sicut ille Sarmaticus Astronomus, qui movet terram et figit solem. Profecto sapientes gubernatores deberent ingeniorum petulantiam coercere!" (Melanchton w Corpus Reformat. XIII, 216-217 i IV, 679).

(xxx) Zob. w dalszym ciągu Rozdział ósmy p.t. Geneza odkrycia, przy końcu.

(xxxx) Tu należy przypomnieć, iż „nacyi" pruskiej nie było nigdy w uniwersytecie bolońskim i że zgoła nie wiemy, ażali podtenczas (koniec XVgo w.) nacya polska samoistną tam korporację tworzyła.

(xx) „Es ward gedacht eines neuen Astrologi, der wollte beweisen, dass die Erde bewegt würde und umginge, nicht der Himmel oder das Firmament, Sonne und Mond; gleich als wenn einer auf einem Wagen oder in einem Schiff sitzt und bewegt wird, meynete, er sässe still und ruhete, das Erdreich aber und die Bäume gingen und bewegten sich. Aber es gehet jetzt also: wer da will klug sein, der muss ihm etwas eigenes machen, das muss das allerbeste sein, wie er's machet! Der Narr will die ganze Kunst Astronomiä umkehren! Aber wie die heilige Schrift anzeigt, so hiess Josua die Sonne ~~und nicht~~ still stehen und nicht das Erdreich" (Luther's Tischreden, ed. Walch. pag. 2260).

mu nie myślimy nawet przeciwstawiać inskrypcyi jego w Padwie do ksiąg nacyi polskiej, wiedząc dobrze pod jakim pręgierzem postawiono (pytanie jeszcze, czy ~~całkiem~~ słusznie) świadectwo to niewygodnego pewnym pisarzom świadka, jakim jest Mikołaj Komnen Papadopoli, padewskiego uniwersytetu historyk. Bliższym bowiem, aniżeliby się to zdawało, jest czas jego rehabilitacyi. Ale kimże to, pytam, był Bernard z Radochonic Wapowski, Polakiem czy Niemcem, on który dnia 3. lutego 1511 r. wpisuje się (x) w Rzymie do istniejącej dotąd księgi bractwa: „Confraternitas B. Mariae de anima Teutonicorum de Urbe", założonego jeszcze w XIV tym wieku dla pielgrzymów niemieckich? Taką to wartość mają te oznaki wyłącznie zewnętrzne, w których sąd płytki rad widzieć znamiona i kryterya przynależności pewnej jednostki do tej lub tamtej rodziny ludów. A przecież jakość drzewka w ogrodzie rozpoznaje się nie po jego korze, lecz po owocach, które ono przynosi. Nie inaczej i u człowieka: bardziej niż miejsce urodzenia, na-

(x) Zob. Spicil. Copern. Braunsberg 1873, pag. 172, tudzież Analecta Warm. ibid. 1872, pag. 166.

zwisko, albo i narzucony - jak w Prusiech - język, czyny człowieka od własnej jego woli zawisłe i one dopiero, jakość ich, całe jego życie, mówią nam o tem kim on jest, którą społeczność umiłował, do której przyznaje się myśl jego i serce.

Na te przedewszystkiem okoliczności wewnętrzne - bardziej niżeli na genealogię - zważać należy, chcąc sprawiedliwy sąd wydać o narodowej przynależności Mikołaja Kopernika. Pytanie to, czybyśmy postawili je z tego szerszego, czy też z ciaśniejszego, tj. wyjątkowo etnicznego punktu widzenia, znajduje w szczegółach obywatelskiego i naukowego jego życia odpowiedź pełniejszą i wymowniejszą, aniżeli potrafilibyśmy to dorażnie uczynić streszczeniem jej w kilkunastu wyrazach. I tak, jeśli naprzód o pochodzenie sławionego męża kto zechce zapytać, to wnet zobaczy, iż złożyły się na nie krew Ślązaka polskiego, tudzież mieszana krew prusko-mazowiecka, ta sama w której przez dwa wieki i więcej pławił się Zakon krzyżacki, przybyły tu dla szerzenia wśród pogan Chrystusowego przykazania miłości.

Jeżeli zaś, pamiętni na ewangieliczne "z owocu jaki

przyniosą poznacie ich" sięgniemy głębiej i zapytamy, którego to społeczeństwa członkami, obywatelami, uczuwały się mieszczańskie rody tych Koperników i Watzelrodów, to odpowiedź na to dają same czyny ich życia. Składają one zaś świadectwo duchowej przynależności ich do Polski tak niewątpliwe i wyraziste, że wobec niego argumenta takie, jak sporadyczne podwajanie spółgłoski p w podpisach naszego Astronoma itp, przedstawiają się nazbyt dziecinnie, ażeby do nich coś więcej nad pobłażliwości stosować. Co wszakże przyznać musimy, to że – na chwałę niemieckiego narodu – pomiędzy szlachetnymi jego synami nigdy nie brakło i dziś nie brakuje mężów, którzy w sprawie narodowości Kopernika na widok prawdy oczów nie zamykali, którzy – jak Aleksander Humboldt – z ogromem wiedzy umieli połączyć tę wielkoduszność i miłość prawdy, które nie pozwalają poświęcać jej dla najdroższego nawet uczucia człowieka: miłości własnej ojczyzny.

Brulion

Wstęp

~~Rozdział ~~II~~ I~~

O pochodzeniu i narodowości Kopernika.

III Odstęp.

~~Łupieżca, tam zkąd przybył przodków jego ciemiężca. Tym bowiem~~

Wiadomo powszechnie, ciem

~~dla Nas~~, dla ziemi chełmińskiej + ~~[illegible]~~ był Zakon niemiecki, i Prus

krwią a żadny władzy

obcy przybysz nieopatrznie tu sprowadzony, który i cudzą ziemię i cudze nazwisko sobie przywłaszczył, ludności podbitej — o ile jej nie wytępił — mowę swoją narzucił, a krwi Piastowskiej która go żywiła, zdradą i nikczemnością na Jagiellonach się odpłacił.(x) +

Tu + Z pierwotnej ludności na ziemiach pruskich ta tylko część ocalała, która już wcześnie zwyczaj, obyczaj i język zaborców przyjęła, a tak pozostając etnograficznie czem dawniej była, przybrała z czasem zewnętrzne znamiona niemieckich przybyszów. Stara to zresztą, a tylko w mniej albo więcej dzikiej formie powtarzająca się historya wszelkich podbojów, zaborów: z takich to samych posępnych obrazów składają się dzieje zdobycia państwa Azteków przez Ferdynanda Korteza, albo też gospodarka straszliwego Pizarra na ziemi Inkasów. Tu i tam niedobitki pierwotnej ludności, które chciały i miały ocaleć, tem tylko ocalały, że godząc się — choćby zewnętrznie — ze stanem rzeczy stworzonym przemocą, za-

(x) Oto co mówi współczesny głos o spadkobiercy idei krzyżackiej, ostatnim W. mistrzu Albercie: « XIV Martii (1511) nuncii Friderici marchionis Brandeburgensis Cracoviā a Rege (Sigismundo) expediti sunt, per quos nuncios marchio ipse Fridericus pater petebat pro filio suo Alberto magistratum Ordinis Cruciferorum in Prussia. Rex, ad petitionem Caesaris Maximiliani, Vladislai regis Hungariae et Friderici marchionis, qui ipse erat sororius regis seu gener, contulit ei magistratum, qui pro accepto beneficio bellum postea regi intulit et latrocinia multa patravit.» (Acta Tomiciana I, pag. 153).

chowały się wobec niej biernie, a przyjmując habitus najeźdźców swojego stroju, (indywidualności) ~~przeszłości~~ swej (w mniejszym lub większym stopniu) się wyrzekły. Jednym ze środków „cywilizacyjnej" czynności zaborców było zawsze i jest usuwanie lub zacieranie wszystkiego, co tylko mówiło o minionej przeszłości, a więc prawdziwych nazw miejscowości, ludzi i rodów, ~~zapomocą~~ przemieniając rozmyślnie ich brzmienia, doraźnie albo stopniowo, na gwarę zdobywcy. Na takie wywłaszczające procesy patrzały wieki ubiegłe, takich samych zmian przymusowych także i dzisiaj wszyscy jesteśmy świadkami. (+) ~~Temu samemu losowi uległy nazwiska ludzi i miejsc na sąsiednich obszarach tak ziemi pruskiej jak i chełmińskiej. Tak to, dokumentami poręczoną, nazwę mazowieckiego Tarnowa tj. Torunia szeregiem wariantów jak Thorunia, Turonia, Thoronia itd. zmieniono z czasem na Thorn; Starogród na Stargard, co niema sensu, Grudziądz na Graudentz, Gniew na Mewe, Brodnicę na Strassburg i długi regestr podobnych.~~ (x) Jak postępował ten proces przemian, zbyteczna nawet radzić się dokumentów, skoro na oczach naszych odbywa się dalszy ciąg jego w kolebce Polski, we Wielkopolsce. Tam tępiąc nietylko polską ludność, ale i – niemiłe ze wspomnień – polskie nazwiska wsi i miasteczek, rozszerza się równocześnie, z urągowiskiem prawdzie, bliskie cudowności twierdzenia, iż „wszystkie większe, a wiele mniejszych miast w Polsce Niemcy założyli" (x) (a więc) Kraków, Warszawę, Płock, Lublin, Przemyśl ..... (tępionej przez Krzyżaków / pierwotnej ludn.) a potem: znanie wcześniej...

(x) (Pomieważ wydaje) się to niepodobnem do wiary, przytaczam ten cud historyczny w brzmieniu dosłownem: „Alle grösseren und viele kleinere Städte in Polen sind von Deutschen gegründet ..... ostwärts bis Lemberg ... haben alle bedeutendere Städte die deutsche Bevölkerung bis um die Mitte des XVI Jahrhunderts bewahrt .....", pisze jowialny prof. Leopold Prowe (Nic. Copperm. Bd. I, 1, Berlin 1883 pag. 16), nie przeczuwając, ile humorystyki studenckiej zawarł w tem zdaniu. ~~Pomimo to~~ (Chyba że) zażartował ze ~~swych czytelników, podobnie jak na innem miejscu swej książki, gdzie twierdzi, że porównanie wiosenne dnia z nocą przypada w dzień 17 kwietnia!.... Dlaczego nie w dzień 31 lutego?~~ Inny, rozweselający swą naiwnością wybryk uczoności znaleźć można w piśmie Archivalische Beiträge zur Familien-Geschichte des Nikolaus Coppernicus, pióra toruńskiego burmistrza p. G. Bendera, bawiącego się czasem historyą. Czytamy tam m. i. następującą uciesznę refleksyę: „Wer das trostlose Schicksal der allmälich polonisirten Städte z. B. Posen, Kalisch, Krakau, Bromberg in der polnischen Adels-Republik vor Augen hat, wird über ....." (Mittheil. des Copp. Vereins, III, Thorn 1881 pag. 94). Czytelnik (ochłonąwszy) ze zdumienia (nad tymi paradoksami), zapytuje ~~[illegible]~~ (wreszcie), kiedy przyjdzie kolej na inne miasta: Wilno, Smoleńsk, Moskwę, Kijów, potem zapewne Byzancyum, Damaszek, Bombay (Pekin)....

15

III

Było to więc, i jest dotąd, już tylko jednym z objawów tego samego eksterminacyjnego systemu przywłaszczycieli, że polskie nazwiska rodowe, jak Krowicki, Wernicki, Żarnecki, Wielki, Trembecki, Oleśnicki, Wielewicki i mnóstwo innych, poprzerabiali oni po swojemu na Krowicke, Wernicke, Zernecke, Wölky, Drembecke, Olschnytz, Welewecke (x) itp. dziwolągi (xx). Zachłanność współzawodniczyła tu z nieznajomością języków słowiańskich, z nieświadomością tego chociażby, iż przekręcane te nazwy są – gramatycznie biorąc – adjectiva, nie substantiva. To znacznie wcześniej niż Wielkopolskę, zagarniętą przez potomków mnichów krzyżackich dopiero przed wiekiem, spotkał ten los niedobitki pierwotnej ludności polskiej na ziemi chełmińskiej, jakoteż ~~to samo zastosowano na ziemi~~ pruskiej. Wraz z nałożeniem jarzma na kark mieszkańców przebrano te resztki w przykrojone po swojemu nazwiska: wówczas to urodziły się m.i. te, specyficznie pruskie, nazwy miejscowości – następnie rodowe – jak Osterode, Lipperode, Kniprode (w dokum. Knyperode), Neselrode, Merkelingerode, Watzelrode, Wallenrode itp. (xxx) Pod temi to nazwiskami poszli synowie wysługiwać się tym, co własnych ich ojców dławili. ~~Jak janczary u Turka, tak i ci, hodowani w szkole ciemiężcy,~~ przewolni mieszkańcy zatracali z czasem to wszystko, co naród od narodu wyróżnia, najpierw więc mowę, wiarę i ~~wiarę~~ swych przodków, potem tradycję i obyczaj swojski ~~obyczaj, religię~~, wreszcie, ażeby się pozbyć swej ~~naturalnej~~ przyrodzonej „dzikości", poszli na „junkrów" do szkoły wytwornisiego zdziczenia moralnego kierowanej przewrotną ręką mistrzów teutońskich (4). Czas ~~resztę dokonał, zacierając pamięć przeszłości, tam jeszcze nawet zazwyczaj czynną, gdzie serce ludzkie już milczy.~~ (4) à linea ~~Żyła ona przecież czas długi~~ ./.

(x) ~~Z tą osobliwością produkuje się wspomniany już wyżej J. Bender l.c. pag. 38~~

(xx) Znaleźć je można obficie w licznych źródłowych publikacjach do historyi ziem pruskich, a m.i. także w rymowanej Kronice ~~[illegible]~~ Friedwalda (choćby w indeksie). Pisarz to z wcześniejszych lat XVI-go #

(xxx) Daremną próbę kilku nowszych dziejopisów niemieckich, ażeby kolebkę tych rodów wyszukać koniecznie gdzieś na ziemi o prawdziwszej swą niemieckością aniżeli pruska albo chełmińska, np. w Turyngii, albo Westfalii, sami trzeźwiejsi historycy pruscy wnet zarzucili: jakoż dopatrywanie ~~wspólności~~ rzekomej identyczności między końcówką rode, a westfalskiem rad albo rath (np. Freiligrath), zbyt jest dziecinnem, aby brać je na serio. Nazwiska te dostały się niewątpliwie, najprędzej razem z imionami chrzestnemi, z ręki Zakonu rodzinom świeżo nawróconej ludności. W pierwszej połowie XIII-go wieku, ani rodziny, ani też jednostki nie miały jeszcze właściwych nazwisk, w dzisiejszem ich rozumieniu, a wyróżniały się tylko imionami z dodaniem gniazda rodowego, albo też miejsca pochodzenia. Nazwy Ostrów (Oster-rode), Lipa, Knypów (tak w dokum. z r. 1454) są nazwami miejscowości istniejących po większej części dotąd jeszcze w Prusiech, tudzież na Litwie. Obdarzanie nazwiskami ludności nie mającej ich a żyjącej w rozsypce (~~tak np. Żydów~~) odbywało się jeszcze w ubiegłem stuleciu (np. Żydów żyjących w cesarstwie niemieckiem i Polsce).

Tak było nawet wśród oświeceńszych (niż Prusy) społeczeństw europejskich (w Polsce XII-go i XIV w., na Rusi, Węgrzech itd.

(4) Na to, ile kto chce dowodów może znaleźć na każdej prawie kartce dzieł zajmujących się starszą historyą Prus (Voigt, Baczko, Leo itd.). Dr Józef Bender w pracowitej rozprawie Topographisch-historische Wanderungen durch das Passargegebiet w Erml. Zeitschr. IX (1887) wykazuje dyplomatami (pg. 39 seq. 59-61, 73-74, 78-79) staro-pruskie pochodzenie rodów takich jak Bayzenów, Braxeinów, Tungenów (Tunge syn prusaka Kurtige, dypl. ex 1282) itd. uważanych zazwyczaj za niemieckie. Z mową staropruskiej ludności pod panowaniem Zakonu działo się i stało się to samo, co np. z litewską po unii Litwy z Polską: ustąpiła językowi szczepu bardziej rozwiniętego, tam niemieckiemu, tutaj polskiemu. Skutek w obydwóch razach ten sam, bez środki ~~[illegible]~~ użyte jeszcze różnej wartości ~~etycznej~~! Litwini z krwi i kości, ~~[illegible]~~ Chodźko, Domeyko, Kojałowicz, Narbutt i wielu innych ./.

wieku, może więc nas interesować ten długi poczet nazwisk ówczesnej pruskiej szlachty, który w swych rymach przytacza. Czytamy najpierw te słowa:

Viel tapffre Leüt vom Adel, – Jn Preüssen vol gesessen
Rittermessig, ohn Thadel, – Wil dern auch nicht vergessm,
Weil sie mich aüch han geehret – Aüsz Jugent angeborn;
Jhr Lob will ich drümb mehren, – Warn mein Schülgselln für Johrn

itd. a tu następuje długa litania nazwisk rodowych, które powtarzam bez wyboru # kolejno za autorem: Pokrzywiński, Mortangen (= Mortęski), Konarski, Orzechowski, Machwitz, Pleminski, Dorpowski, Fyncken, Bux, Ostromiecki, Borcken, Konopacki, Lychtenhan, Szwarasyn, Makowiecki, Walreder, Falkenhan, Branden, Bystram, Rembowski, Treüllwitz, Zakrzewski, Taubnecker, Orłowski, Pyrchn, Olesnicki, Proken, Beerbant, Głuchowski, Kynhaym, Lubodziewski, Werden, Felstette, Płotowski itd., pospołu niemieckie z większością polskich (Wahrhaft. preüss. Geschichten, hrg. M. Toeppen, Leipzig 1881, pag. 321 seq. ~~i nast.~~).

mówili i pisali po polsku: to niechby zastanowiło tych, co z owych kilku niemieckich listach Kopernika pisanych do niemieckiego księcia radziby wywieść dowód niemieckości sławnego astronoma. A i to polecamy ich uwadze, że najprzedniejsze dzieło wielkiego poety rodem Litwina zaczynające się od wyrazów: „Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie", po polsku jest napisane, nie po litewsku.

przeprowadzoną. W. mistrz Albert pienił się od złości i oburzenia: odcinano mu w ten sposób jedyne źródło zaopatrywania się w monetę zawierającą srebro, a finansowe jego położenie było wręcz rozpaczliwe. Ono to wywołało tę „sławną" jego podróż w kwietniu 1522 po książętach niemieckich, aby pomoc materyalną u nich wyżebrać, „sławną", bo z niej zamiast pieniędzy przywiózł ten rycerz mnich – Lutra w zanadrzu. (Lengnich Gesch. Preuss. Lande I, 45) Projekt Kopernika dążący do poprawy monety wydał najpierw Feliks Bentkowski (Pamiętnik Warszawski, V, 402 seq.) p.t. Nicolai Copernici dissertatio de optima monetę cudendę ratione. ~~...~~, przedruk w Nic. Copernici Opera, ed. Varsavię 1854, pag. 563–572, także w Spicil. Copern. pag. 179–184 (brzmienie pierwotne) i pag. 185–194 (bardziej rozwinięty). Z tem warto porównać co Kopernik mówi w liście swym do kanonika warmińskiego Feliksa Reicha (d.d. 8 Aprilis 1528): „Vereor autem, nisi aliter fuerit provisum quam antea, ad peiora rem processuram, non enim cessabunt hoc modo cudere monetam. Cur enim cessabunt (Cruciferi) qui ex eo lucrum, damnum vero nullum expectant in quemcumque eventum?...." dodając z gorzką ironią, że inaczej (zbłbierze) nie tylko szkodę poniosą poddani, ale „dzieje się rzecz gorsza, gdyż w ten sposób królowi Panu naszemu zamiast ziarn plewy tylko darabliżymy" ~~ma~~ miał Kopernik na myśli podatki i daniny „... sed faciemus rem adhuc peiorem et dabimus Regi domino nostro grandem pecuniam id est paleas, grana autem ubi manebunt?...." (Spicil. Copern. pag. 196) Przykrości jakich Kop. doświadczył od Zakonu niemieckiego nie tylko z tego tytułu, ale także i z powodu ./.

(nb. dokończenie przypisu do str. 36)

– niezapomnianej ~~mu~~ – obrony Olsztynka przeciwko najemnikom Krzyżackim, spowodowały iż wycofał się od dalszej akcji w sprawie monetarnej, a odstępując ją konfratrowi swemu ~~Reichowi~~ Łudził się, że mniej zaangażowany Reich da żywotniej tej sprawie lepszą firmę i zdoła ją doprowadzić do skutku. –

Niechajże więc wzruszą Cię te nasze błagania i te łzy nietylko nasze, ale i tych co w niepewności pomiędzy nadzieją i trwogą, wyglądają naszego powrotu pytając: życieli im, czy też śmierć z Tą odpowiedzią, Miłościwy Panie, przyniesiem do domu.(1)

Gdy Bajzen wzruszony zakończył tę mowę, posłowie Prusscy ugięli kolana i płacząc błagali Króla, aby zdjął z nich ~~jarzmo~~ niena-wistne jarzmo Zakonu i jako dawnych poddanych przyłączył ich pod sprawiedliwe berło swego królestwa. Król w przytomności senatorów wysłuchawszy przemówień poselstwa, tem je ~~odpowiedział~~ na razie odprawił, iż zasięgnąwszy zdania swej rady królewskiej, w sprawie tej da im wkrótce odpowiedź.

Nie do nas należy wdawanie się w szczegóły opowieści ~~opowiadania~~ ~~opowieść~~ związanych z tem wydarzeniem dziejowem; wystarczy tutaj gdy przypomniemy najzwięźlej przebieg ~~dalszych~~ następnych wypadków. Pomimo skrytych zabiegów Krzyżaków (– bawił tam wówczas Trenbor podskarbi Zakonu –) usiłujących przekupić członków rady Królewskiej, a równocześnie podmawiających zbrojnego oręża Piotra Szafrańca z Pieskowej Skały do wszczęcia rozruchów w Polsce, których poskromienie wymagało(?) pruską(?), ~~legacya pruska~~ na drodze Krakowskim odniosła legacya ziem i miast pruskich ~~Kandydata Oleśnickiego~~ skutek przez się upragniony, przychylną odpowiedź Królewską, a już dnia 6 marca t. r. wygotowano ów pamiętny dokument przyłączający Prusy i ziemię chełmińską „na wieczne czasy" do Polski. Wobec faktycznej podówczas na ziemiach tych władzy Krzyżaków, był akt ten przyjętej faktycznej unii dopiero znakiem widomym, po którym to, co Zakon zagarnął tam niegdyś prawem Brennusa, już tylko sam oręż mógł zwrócić prawym właścicielom. Blizko trzynastoletnia ze zmiennem powodzeniem prowadzona ~~walka~~ wojna, (w której ~~[illegible]~~ rycerstwo polskie ~~prowadzone~~ walczyło pospołu z ludnością pruską, zakończyła się wreszcie dnia 19 października 1466 r. pokojem

---

(1) Całość tej mowy w brzmieniu oryginalnem podaje Dogiel Codex diplom. Pol. T. IV, 141–143, jakotéż także Schütz w swej Hist. rer. Prus. pag. 198, jakoteż Müller Reichstagstheater I, pag. 461. Cenne dopełnienie szczegółów o poselstwie pruskiem do Krakowa w lutym r. 1454 zawierają m. i. recessy sejmiku chełmińskiego (w marcu 1459) znajdujące się w publik. Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des deutschen Ordens, hrg. von Dr. M. Toeppen, Bd. V (1458–1525), Leipzig 1886, pag. 13–16, gdzie m. i. czytamy: „Die gerechtigkeit unseres herrn königs uber das land tzue Preussen. – Es ist geschehen, dasz die ritterschaft und stedte des gantzen landes zue Preussen in voller macht sein gekhommen an den herrn König do ehr die wirtschaft hette seiner hochzeit zue Crakau, in gegenwertigkeit aller seiner herrn und prelaten geistlich und weltlich, brachten vor und verkündigten seiner grade, wie die land und stedte umb manigfeltiger gewaldt und unrecht von alten langen jahren bisz daher gestehen, wehren sie alle eintrechtiglich zue rethe worden, semliche gewaldt und unrecht von den Creutzigern nicht mehr zue leiden, und hetten dasz alle eintrechtiglich eide und alle pflicht üffgesagt, und en durch briefe entsagt, so hette gott der allmechtige gehulffen, dasz sie alle schlosz und lande angewonnen...... Item die landschaft und stedte worben an den König, sindt dem male dasz das land Preussen von alters her und die herschaft der creutziger doselbst wehre uszgeflossen usz der crone von alters, dasz die creutziger selbst bekhanten ein patronen zue sein in dem lande, dasz do nimand von den herrn billicher zue dem lande Preuszen recht solde haben, wenn seine Konigliche gnade, von dannen die herschaft auszgeflossen wehre, dorzüe en alle land und stedte zue irem rechten herrn gekhoren, und fleheten und beten./

s. Konigl. gnade, dasz der ~~[illegible]~~ sie und die lande wolde in seine herschaft nehmen und in beschirmunge, und ir herr zue sein, alse im das von recht gebort, sie weren bereit ime abezuetretten und ihm zue geben alle land und schlosz, die sie innehaben.

Item das berithe sich der h. Konig eine etzliche weile und satzte seinen rath an alle seine herrn prelaten, an die gantze universitate zue Krokau, do mancherlei lande leute bei waren, und dem seligen vater Johanni Capistrano mit seinen brudern, und alle seinen herrn der crone, welche alle eintrachtiglich derkanten noch aller gelegenheit, dasz der h. Koenig vollkommen recht hette zue dem lande Preuzen, und möchte es mit gott und rechte uffnehmen, und ein herr der lande sein ....." (pg. 14–15). Ale warto czytać ~~cały~~ ten dłuższy ustęp w całości, aby – z niepolskich ust – dowiedzieć się o bandyckiej Krzyżaków gospodarce ~~po~~ na ziemi Dobrzyńskiej, Kujawach i Mazowszu.

Toruńskim,(1) mocą którego największa część terytoryów dzierżonych przez Zakon przyłączona (Prusy Zachodnie, Warmia, a przedewszystkiem) została do Polski, ziemia chełmińska, wyłudzona przed dwustu z górą laty na polskim księciu, a wkrótce znów potem — prawem mocniejszego — jako lenno za własność się przez Zakon poczytywana.

Tu, chociaż sprawy (powinności) ściśle już polityczne nie mogą nas przydłużej zaprzątać, trudno jednakże nie przystanąć na chwilę przed tym widokiem — w dziejach bądź co bądź niezwykłym —, jaki przedstawia ta dobrowolna unia dwóch krain, tudzież okoliczności, które ją poprzedziły. Prawda, przypomina on do naszej pamięci inny znów, a to samo większej wartości moralnej wypadek dziejowy, ten mianowicie, kiedy to — bez rozlewu krwi — razem z chrztem Litwy nastąpiła jej pierwsza unia z monarchią polską, która na głowę księcia do niedawna pogańskiego włożywszy koronę Chrobrego, zbratała dwa ludy różne ..... Ale niechaj nie zatrzymują nas tutaj te dalszej jeszcze przeszłości obrazy, choć one tak ożywcze, iż żal rozstawać się z nimi. Dwoma już bowiem pokoleniami wyprzedziły one te czasy i ludzi, o których rzecz nasza: spieszno więc nam do niej powrócić mimo obawy, iż niezatarte wspomnienie na tamten podniosły akt szlachectwa ludzkiego, wątek niedokończonej naszej myśli znowu rozerwie. Terytorialny wzrost państw odbywał się zazwyczaj — dzieje to uczą — z racyi i prawnych tytułów leżących na końcu ostrego miecza zwróconego w pierwszym rzędzie przeciwko mieszkańcom zdobywanej prowincyi i to ziemi „chociażby nawet po wytępieniu mieszkańców", jak z tem otwarcie wilk-Krzyżak się odezwał: wzrost areału Rzeczypospolitej polskiej, wywołany zawarciem unii prusko-polskiej był tylko następstwem swobodnego aktu woli ujarzmionego narodu i podjętego z własnej inicyatywy powrotu pod władzę dawnego suwerena. Ten znak ufności ludów do rządów tego, któremu zwierzyły

(1) Długosz lib. XIII, pag. 383.

one

dalsze swe losy, należą bezsprzecznie do najpiękniejszych faktów w historji Polski i Prus zarówno. Imponuje on nam zaiste więcej, aniżeli owe zbyt często jeszcze a bezmyślnie sławione przez historyczną gawiedź — gwałtowne wstrząśnienia państwowe, przewroty społeczne ~~czy~~ lub krwawe żniwo oręża, albo też, mniej od nich brutalne, za to zaś podstępniejsze dzieła polityki zaborczej. Komu nie tajne, że tak cnota jakoteż zbrodnia mogą być wielkie, ten w sławnych tych czynach nie widzi nic więcej, jak tylko przygnębiające świadectwa zatraty pamięci człowieka na swą odpowiedzialność moralną i ~~jak było~~ niewolniczą jego posługę najniższym swoim instynktom. Jak niezapomniana unia lubelska, tak samo i ta pruska zawarły w sobie także i tę prawdę, często zapoznawaną, mimo to jednak ponad wszystko rzetelniejszą i wyższą, iż trwałość i prawowitość wszelkiej władzy jest równoznaczną z jej godziwością, że ucisk nienawiść i groza nie ~~[illegible]~~ zbudują nic dodatniego, zbawczego, bo takie dzieła stwarzają jedynie miłość bliźniego, wdzięczność i poświęcenie.

Tak w najgłówniejszych zarysach przedstawiały się sprawy ludzkie ogólniejszego znaczenia na tym kawałku ziemi, gdzie przyszedł na świat i spędził swój żywot wielki astronom, gdzie żyła najbliższa jego rodzina. Ojciec jego także Mikołaj: to syn tej ziemi śląskiej, której mieszkańcy, mimo kilkuwiekowej germanizacji po miastach, dziwnie wytrwale umieli polskość swą, mowę i zwyczaj, wiarę i narodową tradycję tak wiernie aż dotąd zachować. Czas dłuższy mieszczanin krakowski, później toruński, ~~tam~~ ożeniony z rodowitą Prusaczką, bierze on czynny udział ~~[illegible]~~ w natłoku wydarzeń poprzedzających pokój Toruński, a nie ostatnim — jak zobaczymy — on z pośród tych wielu, którzy ten politycznie nowy stan rzeczy, dodatną swą działalnością dopomogli utrwalić ~~ustalić~~. O nazwisku rodowem: Kopernik (ten w XIII^m

/.

wieku na Śląsku, ten później w XV tym w Zgorzelcu, ten w XVI tym we Frankfurcie nad Odrą i znowu na Śląsku) przyjdzie nam mówić zachwilę. Kim była zaś, za kogo się uważała matka naszego astronoma, Barbara Kopernikowa z domu Watzelrodówna? Jeżeli najpierw o związki krwi chodzi, to po tem co przedstawione powyżej, zbyteczna nawet będzie odpowiedź. Z rodu pierwotnych ziemi pruskiej mieszkańców, etnograficznie była ona Prusaczką nie bez przymieszki krwi czysto polskiej(x), wnuczką, prawnuczką tych autochtonów, których Zakon Krzyżacki swym mieczem tak sprawnie cywilizował, dzieci ich, smukłe w niewoli zrodzone niemieckiej gwary nauczył, powolnych sobie wnet gotowymi Niemcami ogłosił, opornych zaś łżył mianem psów i pogan, wówczas gdy swój tępiący miecz już nazbyt na nich wyszczerbił. To pochodzenie. Czem była zaś duszą i sercem Watzelrodów rodzina, świadczą szczegóły życia poszczególnych jej członków, ich stanowisko, jasne i jawne, zajęte w obec Zakonu i wobec Polski, przed i po unii toruńskiej. Najwybitniejszy ich przedstawiciel, biskup warmiński Łukasz, wuj i opiekun naszego Astronoma, on który stanowiskiem, nauką, energią i charakterem nadawał ton w całej rodzinie, powiada nam do dziś kim byli wszyscy. Są listy jego do królów polskich i tych nawzajem do niego, potrzeba je tylko czytać: są także jeszcze innych o nim listy, są kroniki, dokumenty polskie, warmińskie, krzyżackie..... Któż zdoła to dzisiaj zataić, iż trzej polscy królowie, Jan Albert, Aleksander i Zygmunt, biskupa

(x) Babka naszego Astronoma po matce była Rydygierówna z rodu Modlibogów (zob. poniżej)

./.

tego i udzielnego Księcia Warmii zowią w swych listach *„najwierniejszym przyjacielem i sługą" królestwa polskiego, ~~którego~~ na jedno z najwyższych krzeseł w senacie wsadzają, któremu nietylko że najtrudniejsze misye polityczne zlecają, ale i w ściśle dynastycznych sprawach Jagiellońskiej rodziny z pełnem zwierzają się zaufaniem, o radę pytają? Tego Łukasza Watzelrode, którego ojciec – także Łukasz – i patryarcha całej rodziny, obok rycerstwa polskiego przeciwko Zakonowi niemieckiemu pod Łęczycem i Malborgiem potyka się mężnie, na wyswobodzenie zajętych twierdz oddanych – długo niezwróconych – pożycza pieniędzy, tego samego niezłomnego Księcia Kościoła, który swą obrotnością i energią tylekroć udaremnił podstępne knowania Zakonu, iż zięjący doń nienawiścią ~~[illegible]~~ W. Mistrz i jego komturzy ~~[illegible]~~ widzą w nim „wcielonego djabła", tego samego wręcz, którego posiadłości Zakon raz po raz napada (Bandyci) Thiel i łupi, a jeśli niekiedy pozostawia w spokoju, to stąd jedynie, ~~tylko dla tego~~, iż boi się potrzeb tego monarchy, któremu Warmia swe losy z ufnością zwierzyła[1] .... Mamy dochodzić i ~~szukać~~ w częstotliwości podpisów wielkiego astronoma, z jednem lub dwoma r, metodą statystyki dziecinnie ~~dochodzić~~ upatrywać mającego rzekomo ~~[illegible]~~ argumentu rozstrzygającego, ~~[illegible]~~ do jakiej narodowości on sam siebie zaliczał? Komu znaną jest Dedykacya Kopernika przekładu listów greckich Teofilakta Simokatty (r. 1509) biskupowi Łukaszowi i pierwsze zaraz jej zdanie:

„Reverendissime domine ac <u>nostrae patriae pater</u>"

a zarazem jedyne, w którem nasz Astronom mówi <u>sam</u> o swojej ojczyźnie,(*) kto zna treść jego listu(**) do swych konfratrów w kapitule z dnia 22 października 1518

(1) Czyt. wyczerpującą pod tym wzgl. pracę Dr Thiel'a Das Verhältniss des Bischofs Lucas von Watzelrode zum Deutschen Orden w Erml. Zeitschr. I pag. 244–268 i 409–459.

(*) Jest charakterystycznem że Paweł Deuterwald, kanclerz zmarłego w r. 1512 biskupa Łukasza, w swej relacyi: De obitu dni Luce Episc. Warmiens. piszący zaraz w tym samym roku, ~~zowie~~ zwie go również ojcem ojczyzny: „Tota enim Prussia que Regno Poloniae obedit haud secus ipsum (Lucam Episc.) ac parentem venerabatur" (Spicil. Copern. pag. 319 lin. 14–15).

(**) Dzieła Kopernika, wyd. warszawskie z r. 1854, pag. 589, Spicileg. Copern. pag. 165–166

i doczytał się tam zdania: „Sic igitur tota confidentia vicinorum (= Cruciferorum) iam corruit", tchnącego zadowoleniem, że intrygi krzyżackie, a mianowicie ich podżegania (cesarza Maksymiliana i Moskwy) na Polskę czujnością króla Zygmunta udaremnione zostały, kto czytał ową znamienną Querela wyszłą z pod pióra Kopernika(x), będącą czemś więcej niż żażaleniem na ustawiczne napady i łupiestwa Zakonu we Warmii podczas pokoju, a wie coś o indygnacyi W. Mistrza na projekt poprawy wadliwej w Prusiech monety wypracowany przez Kopernika na sejm w Grudziądzu(2), kto wreszcie wspomni na Melanchtonowe i szkoły wittemberskiej przedrwiwania odkrycia, dokonanego przez jakiegoś „astronoma Sarmackiego"(3), na prostacki Trinkspruch Lutra, gdzie ten „Sarmata" głupcem jest nazwany(4), a słyszał (własnem wyznaniem Kopernika – sne, chowanem u Alberta Caprinus Brucoviensis –, iż wszystko czego się nauczył, czem został, czego dokonał, zawdzięcza Uniwersytetowi Krakowskiemu(5) — temu, powtarzam, kto wie o tem wszystkiem i zna przebieg życia sławionego męża, szczegóły te dadzą lepszą odpowiedź na zapytanie o jego narodowość, aniżeli najdłuższe etnograficzne lub genealogiczne wywody. A i to nas wcale nie wzruszy, iż młody Kopernik wpisuje się do Album nacyi niemieckiej w Bolonii(6), czemu nie myślimy nawet przeciwstawiać inskrypcyi jego w Padwie do Księgi nacyi polskiej, wiedząc dobrze pod jakim przymusem postawiono – pytanie jeszcze, azali całkiem słusznie – świadectwo to niewygodnego pewnym pisarzom świadka, jakim jest Mikołaj Komnen Papadopoli, padewskiego uniwersytetu historyk. Bliższym bowiem, aniżeliby się to zdawało, jest czas jego rehabilitacyi. Ale kimże to, pytam, był Bernard z Radochoniec Wapowski, Polakiem czy Niemcem, on który

(x)

6) Tu należy przypomnieć, iż „nacyi" pruskiej nie było nigdy w Uniwersytecie bolońskim i że zgoła niewiemy, azali podówczas (koniec XV w.) nacya polska samoistną tam korporacyę tworzyła.

dnia 3 lutego 1511 r. wpisuje się [1] w Rzymie do istniejącej dotąd księgi bractwa: „Confraternitas B. Mariae de anima Teutonicorum de Urbe", założonego jeszcze w XIV^tym w. dla pielgrzymów niemieckich? Jaką to wartość mają te oznaki wyłącznie zewnętrzne, w których sąd płytki rad widzieć znamiona i kryterya przynależności pewnej jednostki do tej lub tamtej rodziny ludów. A przecież jakość drzewka w ogrodzie rozpoznaje się nie po jego korze, lecz po owocach, które ono przynosi. Nie inaczej i u człowieka: bardziej niż miejsce urodzenia, nazwisko albo i narzucony – jak w Prusiech – język, czyny człowieka od własnej jego woli zawisłe i one dopiero jakość ich, całe jego życie, mówią nam o tem kim jest on, którą społeczność on umiłował, do której przyznają się jego myśl i serce.

Na te przedewszystkiem okoliczności wewnętrzne – bardziej niżeli na genealogię – zważać należy, chcąc sprawiedliwy sąd wydać o narodowej przynależności Mikołaja Kopernika. Pytanie to, czybyśmy postawili je z tego wyższego, czy też z ciaśniejszego tj. wyłącznie etnograficznego punktu widzenia, znajduje w szczegółach obywatelskiego i naukowego jego żywota odpowiedź pełniejszą i wymowniejszą, aniżeli potrafimy to doraźnie uczynić streszczeniem jej w tych kilkunastu wyrazach. I tak, jeżli najsamprzód o pochodzenie sławionego męża kto zechce zapytać, to wnet zobaczy, iż złożyły się na nie krew Ślązaka polskiego, tudzież

---

1) Zob. Hipler Spicil. Copern., Braunsberg 1873 pag. 172, tudzież Analecta Varm. ibid. 1872 pag. 166.

III

mieszana krew prusko-mazowiecka, ta sama, w której przez dwa wieki i więcej pławił się Zakon krzyżacki, przybyły tu ~~dla~~ szerzenia (wśród pogan) Chrystusowego przykazania miłości..... Jeżeli zaś, pamiętni na ewangeliczne „z owocu jaki przyniosą poznacie ich", sięgniemy głębiej i zapytamy, którego to społeczeństwa członkami, obywatelami, uczyniły się mieszczańskie rody tych Koperników i Watzelrodów, to odpowiedź na to dają same czyny ich życia. Składają one zaś świadectwo duchowej przynależności ich do Polski tak niewątpliwe i wyraziste, że wobec niego sporadyczna ~~reduplikacya~~ podwajanie spółgłoski p w podpisach naszego astronoma itp. argumenty a takie jak przedstawiają się ~~brzmią~~ nazbyt dziecinnie, ażeby do nich co więcej nad pobłażliwość stosować. Co jednak przyznać musimy, to że – na chwałę niemieckiego narodu – pomiędzy szlachetnymi jego synami nigdy nie było braku i dziś nie braknie mężów, którzy (w sprawie narodowości Kopernika) na ~~główne~~ widok prawdy oczów nie zamykali, którzy – jak Aleksander Humboldt – z ogromem wiedzy umieli połączyć tę wielkoduszność i miłość prawdy, które nie pozwalają poświęcać jej dla najdroższego nawet uczucia człowieka: miłości własnej ojczyzny.

Do uzupełn. notki na str. 24, 34, 38, 41,

Rozdział pierwszy.

Rodzice i krewni astronoma

I

Nie ulega to dzisiaj już żadnej wątpliwości, że gniazdem rodzinnem Koperników była istniejąca dotychczas wieś Kopernik (obecnie na kartach geograficznych Köppernig) dawnego księstwa grotkowskiego na Śląsku, gdzie mimo zniemczenia po miastach, ludność była zawsze rdzennie polską(x) i jest nią (w znacznej części) do dziś dnia. Wiadomości o tej wsi, należącej do uposażenia biskupstwa wrocławskiego, sięgają przynajmniej roku 1272: w dokumencie – obojętnej dla nas treści – wymienioną jest ona pod tym rokiem

---

(x) Tak np. żyjący pod koniec XIII-go w. (~~przeważnie~~ dłuższy czas w Italii) znany uczony, ~~zwany zazwyczaj~~ Witelo (~~recte Witek~~) „Turingo-Polonus" rodem ze Śląska ~~[illegible]~~ – na co istnieją w dziele jego świadectwa – określa swoją ojczyznę temi wyrazy: «In nostra terra, scilicet Polonia, sub quinquaginta gradibus latitudinis .....», nie miał bowiem potrzeby dodawać tu ściślejszej nazwy Silesia, będącej podówczas dzielnicą Polski. ~~Że wyraz Witelo jest tylko skażeniem imienia Witek w kopiach mss. zawierających to imię, wywołanem nieznajomością litery k u włoskich kopistów, wykazał najpierw Dr Teofil Żebrawski, gruntowniej zaś prof. Dr J. Fijałek w świeżo wydanej rozprawie~~ (Kwartalnik histor. 1898 lub 1899)

pospołu z innemi staremi na Śląsku osadami.(x) Niewiele późniejsze są dwie inne jeszcze wzmianki (xx) w dokumentach z d. 3go i 30 lipca 1284, tudzież z lat 1291 i 1296 (Copernik i Copirnich) i dalej,(xxx) o czem jeżeli tu wspominamy, to tylko dla ostrzeżenia o wielkiej niejednostajności i dowolności średniowiecznej pisowni w ogóle, w szczególności zaś imion własnych. Znana to doskonale nam tym, którzy choćby pobieżnie przeglądnęli indeksy jakiegokolwiek wydawnictwa materyałów do dziejów średniowiecznych. Wieś o której tutaj mówimy, ~~przychodzi~~ wspomniana jest w pięciu ~~wspomnianych~~ wyżej wskazanych dokumentach aż w czterech różnych pisowniach: Coprnik, Copirnik, Copirnich i Copernik; innych odmianek dowolnej pisowni tej samej nazwy możnaby zresztą jeszcze sporo przytoczyć. Zestawienie ich nie przysporzyłoby nam jednak żadnego nowego pouczenia, tak samo jak wyliczenie dwudziestu kilku waryantów nazwiska naszego Astronoma, poczynając od Copernicus,

(x) Urkunden zur Gesch. des Bisth. Breslau im Mittelalter, ~~hrg.~~ hrsg. von Ad. Stenzel, Breslau 1845, p. 55-56.

(xx) Stenzel ibid. pag. 103-104, tudzież 122.

(xxx) August. Theiner Vet. monum. Polon. I, 369.

Copernicus,(x) ..... mijając poufałe "Copernitius" (tak pisza Jantyszek i Gize) i więcej, a kończąc na Kopperlingk (przekręconem przez pisarza) w matrykule bolońskiej.

Rzecz dobrze znana, iż w całej niemal Europie podczas średniowiecza nie istniały jeszcze nazwiska rozumiane po dzisiejszemu, że człowiek od człowieka wyróżniał się chrzestnem imieniem, częstokroć z dodatkiem imienia ojca (in genitivo), lecz zawsze z uwidocznieniem miejsca swego pochodzenia lub zamieszkania.(xx) Dodawano niekiedy także nazwę dyecezyi (tak np. w metrykach uniwersyteckich), rzadziej przezwiska (cognomina), do dziś dnia dość rozpowszechnione pomiędzy polską ludnością wiejską i małomiejską. Imiona chrzestne synów szlachty poprzedzał przymiotnik "generosus". Jedyny od tych ogólnych norm wyjątek, zdarzał się – lubo nie zawsze – u miejskiej ludności i to tylko podówczas, gdy ten mieszczanin, albo też jego ojciec zajmował się rękodziełem

(x) Zestawienia takie zresztą znaleźć można w

(xx) Prócz źródeł ściśle historycznych jak dyplomataryuszów, zbiorów aktów i listów, kronik itd. tysiące na to przykładów dostarczają także wydawnictwa jak np. metryki uczniów po uniwersytetach średniowiecznych, wyd. przez pp. Toepke, Friedländer i Malagola, nasz Album Studiosorum, Prussia scholastica Perlbacha i wiele innych.

handlem albo przemysłem. Ztąd nazwy takie jak np. Piotr syn Bartłomieja kuśnierza z Przemyśla, albo też Michał syn Andrzeja piwowara z Krakowa itp. pospolite pomiędzy mieszczaństwem. Natomiast rolnik w tej albo owej wsi, choćby na swojej zagrodzie, oraz samorodny z konieczności rzemieślnik, gdy mu się przygodziło opuścić osadę rodzinną, unosił ze sobą samą już tylko jej nazwę, która przylgnęła trwale do niego, a względnie i jego potomków. Działo się to zresztą zarówno u szlachty jak i nieszlachty. Ale podczas gdy pierwszej przyimek de, wskazujący nietyle na miejsce rodzinne jak raczej na ziemskie rodu dziedzictwo, tworzył część integralną nazwiska nawet podówczas, gdy majętność ta w inne już przeszła ręce, zatracał się on częstokroć w nazwiskach nieszlachty, wyrodziając sporadycznie tworzenie czysto przymiotnikowych form takich jak Michael Vratislaviensis, Albertus Bucoviensis, Stanislaus Proschoviensis itp., albo też Joannes Glogovita, Albertus Piotrcovita, Mathias Miechovita, Martinus Wadovita itd., odpowiadających polskim nazwom Wrocławczyk, Bukowczyk, Głogowczyk itd., lubo formy takie nie zdołały

nigdy wyrugować pierwotnych brzmień, gdzie nawet z pominięciem partykuły de i bez fleksyi nazwę miejscowości za nazwisko wprost podstawiano. W ten sposób np. Jan z Kęt, Joannes de Kanty, professor uniwersytetu krakowskiego i święty jego patron, otrzymał wkrótce nazwisko krótsze "Joannes Cantthy"; tak Mikołaj z Pilczy (Nicolaus de Pilcza) został wprost "Nicolaus Pylcza"; tak stało się iż Wojciech z Brudzewa (de Brudzewo, albo de Brudzewo), tego samego uniwersytetu professor, obok pierwotnej formy swego nazwiska, w aktach i po starych zapiskach – jeszcze za życia – ~~przychodzi~~ pojawia się jako Albertus Brudzewo, Brudzew, Bruzoff itp. Cała kopalnię skróconych tak nazwisk można znaleźć już po indeksach różnych wydawnictw archiwalnych np. sądowych, miejskich, uniwersyteckich, kapitulnych i to nietylko w Krakowie, ale gdziekolwiek na ziemiach polskich. Ot, nie szukając dalej, oryginalny, a wielkiej wagi dokument z d. 3 lutego 1396 r., znajdujący się dotąd w archiwum ~~aktów grodzkich~~ miasta Krakowa, ten właśnie który zaświadcza, iż przodek naszego Astronoma, także Mikołaj Kopernik, posiadł prawa obywa-

telskie w tem mieście,(x) zawiera w sobie także nazwisko rzeczyciela w tej sprawie, krakowskiego mieszczanina zwanego tam wprost « Dambraw », tj. Dąbrowa. Tak wcześnie więc już stawało się zbytecznem dodawanie przyimka de nawet po dokumentach, ale bo też i czytający go nie mógł mieć żadnej wątpliwości co do znaczenia wyrazu, mówiącego iż ten a ten mieszczanin pochodził z Dąbrowy.(xx) Podobnie i nazwa wsi śląskiej Kopernik stawała się nazwiskiem każdego w niej osadnika, wówczas gdy przeniósł się on stamtąd na inne miejsce. Sama nazwa jest niewątpliwie słowiańska, co oczywistem jest dla każdego znającego bodaj nieco który z tych języków. W samym

---

(x) « Concives de anno millesimo trecentesimo nonagesimo sexto, Consules sunt electi in crastino purificationis Feria quinta. Nicolaus Koppirnig habet ius, Dambraw fideiussit pro littera » (Acta Consularia Cracov. ab a. 1392 ad a. 1422, pag. 489.)

(xx) Wspomniany w przytoczonym dokumencie Dambraw Mikołaj, który poręczał (« fideiussit ») uczciwe pochodzenie Mikołaja Kopernika, przychodzi w Libri antiquissimi jako Consul (w latach 1380, 1391-93, 1395-97), zaś jako Advocatus w roku 1385 i 1396.

polskim języku wyrazy nazwiskowe jak stolnik, klucznik, ławnik, celnik, górnik, bartnik, rolnik, męczennik, ogrodnik, kłusownik, urobione od urzędów, zamiosł, zajęcy itp (x), nieosobowe jak rocznik, krwawnik, zielnik, dymnik, gołębnik, kurnik, siewnik, siennik itd, liczą się na setki, a nazwy miejscowości jak Bobrownik (cztery miejscowości) Dzbnik (kilka wsi), Gnojnik, Grabnik (sześć różnych wsi) Gromnik, Izdebnik, Jawornik (kilkanaście różnych wsi) Jodłownik, Kórnik, Kraśnik (miasteczko w pow. janowskim i 4 różne wsie), Lipnik, Niewodnik, Olsznik (pow. Samborski), Paprotnik (pow. Chrzanowski), Pasternik (kilka), Pęcknik (pow. Chrzanowski), Prądnik, Próchnik, Rogóźnik (wieś w pow. będzińskim, inna w pow. Nowotarskim, wspomniana już w r. 1257 Cod. dipl. Pol. Min. pag. 27) Rudnik, Rzepnik (pow. krośnieński) Rzepiennik (cztery różne wsie) itd spotyka się ustawicznie na ziemiach polskich, i w ogóle Słowiańskich. (xx)

(x) Słuszną tedy jest uwaga p. Narbrzana Bętkowskiego (Siedm Gwiazd etc. Lwów 1858, str XII w przypisku) że „kopernik" oznacza myśliwego lubiącego chodzić na zające, skoro zając zowie się po myśliwsku kopera, tak jak „kozernik" oznacza myśliwego polującego na sarny. Nazwisko Kopera po dziś dzień jest w użyciu, zarówno jak Kopernicki.

(xx) Nazwy miejscowości jak Dubrawnik, Rybnik, Mełnik, Trawnik itd. ~~przyczyną obficie~~ spotykamy często w Słowiańszczyźnie tak północnej, jak południowej. Urobione są prawie stale od drzew roślin i zwierząt; nazwa wsi Kopernik zatem zarówno od wyrazu koper (anisetum) jakoteż od wyrazu kopera (= zając) urobionem być może, tak np. jak Bobrownik lub Bobrowniki od bobra. Pierwsze znaczenie tkwi w nazwie osady Koperek, w pow. Mławskim (gm. Kosiny stare, par. Wyszyny); Drugie

Dokumenta wydobyte z archiwów krakowskiego, gdańskiego i toruńskiego świadczą niewątpliwie, że ojciec naszego Astronoma (także Mikołaj), zanim przeniósł się do Torunia, mieszkał czas dłuższy w Krakowie, jako obywatel tego miasta i że prawdopodobnie tu się urodził.(x) W księgach dawnych aktów miejskich Krakowa spotykamy się z nazwiskiem Kopernik już bardzo wcześnie, najsamprzód w r. 1367, wprawdzie bez przytoczonego imienia,(xx) ale zapewne osobistością nie różną od „Niczco (= Nicolaus) Coppernik", o którym wspomina inna

---

w nazwie wsi Kopernia leżącej nad rzeką Nidą w pow. Pińczowskim, niedaleko Jędrzejowa. „Kopernik" (po niem. Koppernik) zwie się góra w Sudetach ~~Austryacko~~-Śląskich, 1424 m. nad poz. morza wysoka (Por. Słown. geogr. Król. Polsk. Tom IV, str 244, kol. 2.)

(x) Przegląd niemal zupełny wszystkich należących tu dokumentów znaleźć można w szacownej książce X. Prof. dra Hiplera p.t. Spicilegium Copernicanum, Braunsberg 1873, str 293 i nast. Około wydobycia ich na jaw zasłużyli się głównie następujący badacze: Prof. Adr. Krzyżanowski, Julian Bartoszewicz, Dominik Szulc, pułk. Regulski, Watterich, prof. L. Prowe, prof Dr Piekosiński i X. Ignacy Polkowski.

(xx) „Koppernic lixa in balneo lictoris proscriptus pro vulnere comp. ex parte Petri servi Hesse cultellifabri" (Liber proscriptionum et gravaminum fol. 8; zob. Libri antiquissimi civitat. Cracoviensis w Monum. medii aevi hist. edid. Piekosiński et Szujski T. IV pars posterior, Cracoviae 1878, pag. 12).

z tych czasów zapiska.[x] O dokumencie z r. 1396, przyjmującym Mikołaja Kopernika, jednego z przodków (dziadka?) naszego Astronoma w poczet obywateli krakowskich, mówiliśmy już poprzednio[Δ]; do niego to pewnie odnosi się także wzmianka z r. 1395, gdzie nazwany jest kamieniarzem.[xx] W tych samych czasach żyje we Wrocławiu altarysta przy kościele św. Krzyża „Stanislaus Nicolai de Köppernick" (dokum. z d. 4 maja 1383 r.,[xxx] może syn poprzedniego; zaś w czeskim Bolesławiu (Bunzlau) nieznany skądinąd „Ulricus de Kopernik" (dokum. z r. 1391)[xxxx], obaj widocznie wywodzący się z tej samej wsi śląskiej, jak wskazuje inna znowu wzmianka, którą zaraz przytoczymy. W ciągu XVgo stulecia pojawia się to nazwisko już coraz częściej. I tak pod

(Δ) Porówn. przypisy do str. nin. pracy

(x) „A. 1375. Henslinus borer de Tieczin toracifex pellifex et Niczco Coppernik thoracifex (proscripti?) licenciati autem ad annum et diem de civitate die Decollationis beati Johannis baptiste (29 Aug.) propter multas insolentias comissas per ipsos in Mathia familiari domini Niczconis Wirzingi (ibid. fol. 17, Monum. med. aevi hist. T. IV, pars post., pag. 49).

(xx) „(A. 1395) fractor lapidum Niclos Koppirnig" Monum. med. aevi hist. IV, pag. 309.

(xxx) Zeitschr. für Gesch. Schlesiens VIII, 184.

(xxxx) B. Balbini Miscellanea historica Bohemiae, pag. 239.

r. 1409 występuje w Olkuszu nieznany bliżej Piotr Kopernik (x) zapewne ten sam znowu powtórnie pod r. 1422 jako «Petir Koppirnick von Frankensteino» (xx) (inaczej Ząbkowice, miasteczko na Śląsku w pobliżu którego leży 22 ~~[illegible]~~ wioska Köppernick); w r. 1417 Stanisłaus Koppernik jest we Wrocławiu mansyonarzem przy kościele S. Krzyża (xxx) ~~tym samym~~, którego scholastykiem był później wielki Astronom, pozostający – zarówno jak już jego ojciec – w dość bliskich stosunkach ze stolicą Śląska (xxxx)

Z tych różnych osobistości, których stosunek pokrewieństwa do ojca astronoma nie daje się ściśle ~~[illegible]~~ odgadnąć, najwięcej interesuje nas gałąź rodzinna osiadła w Krakowie, nie później jak w r. 1367, o czem

---

(x) Adryan Krzyżanowski Dawna Polska, Warszawa 1857, I, (w dopełnieniach, str. 92 i 33) ~~str. 133~~; Polkowski Żywot Mik. Kopernika, wyd. drugie (powołując się na tę książkę będziemy rozumieli zawsze to wydanie), Gniezno 1873 ~~pag.~~ str. 60. Także Hieronim Łabęcki, Wspomnienie niektórych gwarków Olkuskich w zbiorze publikacyi Album Warszawskie (zebr. K. W. Wójcicki), Warszawa 1845, str. 25–26. ~~[illegible]~~

(xx) Spicil. Copern. pag. 295. O przeszłości Ząbkowic (niem. Frankenstein) zob Słownik ~~Heyne Documentirte Gesch. des Bisthums Breslau~~ geogr. Król. Polskiego etc. T. XIV, Warszawa 1895, str 507.

(xxx) Heyne Documentirte Gesch. des Bisthums Breslau Bd. pag ; cf Spicil Copern. pag. 199. Ten Stanisław Kopernik będzie zapewne identyczny z poprzednim altarystą wrocławskim.

(xxxx) Tak np. Mikołaj Kopernik ojciec bawi tu w r. 1476 feria II post

./.

już wyżej nadmieniliśmy. W latach 1433, 1434, 1438 i 1441 znajdujemy tutaj wymienionego (pięć razy) w aktach mieszczanina «Johannes Copernik» już jako zamożnego obywatela i kupca (x) który czyby miał być, jak się tego Polkowski domyśla – dziadkiem naszego Astronoma, nie jest wprawdzie zupełnie pewnem, dosyć jednak prawdopodobnem. (xx) Jeszcze za życia Jana Kopernika, bo w r. 1439, nabywa obywatel Kleparza (przedmieścia Krakowa) «Nicolaus Koppernik» prawo mieszczanina

---

Invocavit w sprawach handlowych; syn przez wspomnianej scholasteryi ma tam znajomych Wawrzyńca Korwina, Dra med Jana Treslera i Jana Rupolda (Spicil. Cop. ibid.) możliwie i krewnych, jakoteż pozostaje w korespondencyi z Wrocławiem, jak sam to oznajmia (list do Dantyszka z d. 9 sierpnia 1537 Opp. Copern. ed. Varsav. 1854, p. 585; Spicil. Copern. pag.). Jeszcze w drugiej połowie XVI go wieku we Frankfurcie nad Odrą i we Wrocławiu żył nieznany dotąd wierszokleta Adam (Erdmannus) Copernicus. O nim kilka szczegółów w Części ~~Igiej~~ Inej naszej pracy, Rozdz. XVIII, str.

(x) Spicil. Copern. pag. 294; Polkowski Kopernikiana III, pag. 6.

(xx) Po roku 1441 giną o nim wzmianki w aktach, zapewne zmarł o te czasy. Zamożność jego i stanowisko poważne pomiędzy mieszczaństwem ~~krakowskiem~~ (pozwala się domyślać) [illegible] [illegible] iż zeszedł ze świata w podeszłych już latach, co wskazywałoby na rok urodzenia jego nie późniejszy jak gdzieś około 1380.

lwowskiego (x), nie jednak nie świadczy, iżby [redacted] on tam trwale się osiedlał. Obok niego, zaraz w roku następnym (1440) zjawia się jakiś jego imiennik « Claus Kopernik » (sic!) pomiędzy (rajcami wymienionymi w napisie na) [redacted] spiżowej, artystycznie wykonanej chrzcielnicy [redacted] kościoła Ś. Katarzyny w Zgorzelcu (xx) [redacted]

a linea (Z rodzicami naszego Astronoma) [redacted] spotykamy się (na pewno) [redacted] po dokumentach już od r. 1448 (« Niclos Koppernik

---

(x) « Nicolaus Koppernik Zayler cum litteris bonis de Cloppars acceptauit ius civile » (Ms. 1166 lwowskiego miejsk. archiwum str. 210; nota ogłoszona najpierw w książce Zubrzyckiego,

(xx) Zob. ~~niniejszej pracy Część II~~ Studya, Rozdz. XVIII, str. Ta sama wiadomość przeszła do Spicil. Copern. (pag. 295) już z drugiej ręki – Adler Mittelalterl. Backsteinbauwerke im preuss. Staat, pag. 20 – stąd też i nie całkiem poprawnie. Z napisu nie wynika bowiem wcale, iżby ten « Claus » (= Nicolaus) miał być stale osiadłym w Zgorzelcu.

I 13

von Crocaw" w dokum. z dnia 11 maja t. r. (x)) jako z obywatelem krakowskim, pozostającym w stosunkach wielkohandlowych z Gdańskiem i dalej w dość ważnym dokumencie z d. 14 sierpnia 1454 r., gdzie ten sam Mikołaj Kopernik występuje jako pełnomocnik swoich współmieszczan w sprawie zaciągniętego przez miasto Gdańsk długu tysiąca złotych węgierskich u trzech obywateli krakowskich. (xx) Rzecz ta pozostawała

~~Ad. Klinga i Portret Ojca Kopernika~~
~~Znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej~~

(x) Arch. miejskie w Gdańsku, Missiv. liber IV. W. 21 fol 287, cf. Spicil. Copern. pag. 295. Nie znany jest dotąd ani jeden oryginalny podpis Mikołaja Kopernika ojca, a wszystkie znane o nim wzmianki są obcą ręką pisane. Niema też najmniejszej racyi dawać preponderencyę pisowni "Koppernigk" używanej z pewnem upodobaniem przez prof. Prowego z pobożnym, w istocie zaś krotochwilnym zamiarem nadania - końcówką gk - pozoru niemieckiego temu sławiańskiemu nazwisku. Dzieciństwo tej sztuczki stałoby się jasnem temu autorowi, gdyby się był choć cokolwiek nauczył po polsku. Żeby przynajmniej statystyka, mimo iż do pisowni nazwiska obcą ręką nie ma ona nic do powiedzenia, była po stronie p. Prowego! Ale cóż kiedy na 52 wzmianek tego nazwiska w dokumentach (ap. Prowe II, pag. 455 seq., Bender l.c. pag 83-84 i 85-87 występuje odmianka Koppernigk zaprawdzie 16 razy, ale pozostałe odmianki aż 36 razy, tj: Koppernig 9 razy, Kopernick 9, Koppernik, Kopernik Copernik, Coppernik i Koppirnik 18 razy.

(xx) Ibid. Missiv. lib V, pag. 25; Spicil. Copern. pag. 371.

w ścisłym związku z równoczesnemi wydarzeniami politycznemi: pieniądze te składały mianowicie połączone przeciwko Zakonowi niemieckiemu ziemie i miasta pruskie, na częściowe pokrycie kosztów pruskiéj wyprawy wojsk polskich. Suma ta złożoną została na ręce kardynała Zbigniewa Oleśnickiego (wymienionego w dokumencie), który, acz zrazu niechętny sprawie pruskiego poselstwa w lutym r. 1454, zajął niebawem wobec niéj stanowisko to samo, co i reszta doradców koronnych. Inny dokument, datowany w Krakowie d. 1 lipca 1458 r. zaświadcza obecność Mikołaja jeszcze w tem mieście, zowie go jednak już współobywatelem (mitbürger) toruńskim.(x) Przesiedlenie się jego na stałe do Torunia przypadało niezawodnie na drugą połowę tego roku, albo też na pierwszą następnego: wzmian-

(x) Dokument ten (A.D. 1458 Sabatho in vigilia Visitationis Beatiss. Virginis Marie) znajduje się w Liber Scabin. Nr 1106 dawnych aktów wójtowsko-ławniczych miasta Krakowa na str. 337. Znaleziony został przez X. Ign. Polkowskiego (cf. tegoż Żywot. Mik. Kop. str. 63).

ka bowiem w sądowych aktach toruńskich (x) wymienia-
jąca obecnego tam w r. 1459 Mikołaja Kopernika jako
pełnomocnika nieletnich dzieci po kupcu gdańskim
Piotrze Bemie, tyczy się tej samej sprawy, ~~o której~~ co i do-
kument krakowski z r. 1458. Zapiska na jednym z rę-
kopisów toruńskich (xx) oznajmia nam, iż w r. 1462
był on nietylko stale osiadłym w Toruniu, ale już
nawet tamtejszym ławnikiem. (Szeppe) To przesiedlenie się je-
go, a niebawem i zawarcie tu związku małżeń-
skiego z Barbarą Watzelrodówną, córką zamożnego
patrycyusza toruńskiego Łukasza, nie czyni by-
najmniej – jak słusznie zauważył jeden z biografów (xxx) –
stosunków jego z miastem rodzinnem. Uderza przytem
~~bądź co bądź~~ i ta jeszcze okoliczność, że nastąpiło
ono właśnie w ciągu niespokojnych a ważnych dla przy-
szłości Prus czasów, kiedyto Toruń (wraz z Gdańskiem) stanął na czele ak-

---

(x) L. Prowe » Zur Biographie des Nic. Copernicus, Thorn 1853, pag. 13, tudzież Domi-
nik Szulc Życie Mik. Kopern. Warszawa 1855 (przedruk u Polkowsk. Koperniki-
jana T. II Gniezno 1873, str 246), Fr. Karliński Żywot Kopernika, Kraków
1873, str. 4.

(xx) Ms. Austenianum; zob. Spicil. Copern. pag. 294.

(xxx) ~~Fr.~~ Karliński l. c. pag. 4.

czyli zakończonej wyzwoleniem się większej części Prus z pod panowania mnichów-rycerzy. Podczas tej trzynastoletniej walki o niepodległość (1454-1466) widzimy członków najpierwszych rodów pruskich, potykających się, obok rycerstwa polskiego, ze wspólnym ich nieprzyjacielem, Zakonem niemieckim; a jeżeli czytamy, iż wśród tych zapaśników niemłody już podówczas Łukasz Watzelrode (~~senior~~ starszy) staje mężnie pod Łasynem i pod Malborgiem (x), to czyż podobna przypuszczać, iżby zięć jego (przynajmniej od r. 1464 (xx)) Mikołaj Kopernik ojciec, miał siedzieć podówczas z założonemi rękami?....



(x) Hirsch przy kronice Weinreicha pag. 59. Script. rer. Pruss. IV, 766. Cf. Spicil. Copern. pag. 303.

(xx) Że Mikołaj Kopernik sen. ożenił się z Barbarą Watzelrodówną przed 1464, świadczy dokument toruński (z d. 11. maja 1464) zawierający w sobie postanowienia Katarzyny Watzelrodowej – już po śmierci ~~jej~~ męża – rozdziału majątku tej rodziny pomiędzy dzieci jej tak z pierwszego, jak i z drugiego małżeństwa. W tym spadkowym recesie Mikołaj Kopernik, mąż córki jej Barbary otrzymuje odpowiedni udział majątkowy (Zob. Spicil. Copern. pag. 297-298).

Ostep

I 17

Rodzina Watzelrodów(Δ) istnieje w ziemi chełmińskiej (nietylko w samym Toruniu) już w pierwszych latach XIV-go stulecia, przynajmniej od 1310 r.(+) Rzekomo niemieckie jej pochodzenie nie opiera się na żadnym dokumencie, a w ogóle świadectwie: przyznają to najgorliwsi nawet zwolennicy systemu naginania nazw miejsc i ludzi — gdzie to się tylko da — do germańskiego brzmienia(++) którzy upatrują kolebki tego rodu gdzieś w prowincyach nadreńskich, czy też w Westfalii(+++), a zachowują roztropne

(+) G. Bender ~~w Mittheil. des Copp.-Vereins III, Thorn 1881, pag. 64.~~ l.c. T. III (1881), p. 64.

(++) „Die ursprüngliche Heimath der Familie Watzelrode ist zur Zeit unbekannt, wird sich auch schwerlich bestimmen lassen...“ (Prowe Nic. Copp. I, 1 (Berlin 1888, p. 57).

(+++) Hoelbaum i Bender, l.c. p. 64-65.

(Δ) Zestawienie przeszło dwudziestu odmianek tego nazwiska znaleźć można w Spicileg. Copern. pag. 316; większość ich podają także Polkowski, Żywot etc. str. 71-72, tudzież G. Bender, w Mittheil des Copp.-Vereins III (Thorn 1881) pag. 64.—

milczenie o Watzelrodach śląskich, którychś już w pierwszej połowie XIV-go wieku widzimy pomiędzy mieszczaństwem wrocławskiem. (x) Wnosząc wszelako z historycznie pewnych wiadomości, rodzina ta, nie zdradzająca niczem kolonizatorskiego rzekomo swego pochodzenia, lub też jakiejś wspólności szczepowej z ~~niemieckimi do Prus przybyszami XIII-go wieku, należała niezawodnie do miejscowej szlachty, bądź staromazowieckiej, bądź staropruskiej.~~ (xx) Jeżeli zaś, niewygodna

nb. byli z rady Komesów ze wsz... nb. to zmienić !!

(x) W dokumencie z r. 1330 wymieniony jest mieszczanin wrocławski "Nykolaus de Watzerode" ap. Theiner, Vet. Monum. Polon. I, 330; Nr 434; zob. nadto artykuł Dra W. Kętrzyńskiego w Przewodniku nauk. i liter. T. X, Lwów 1882, str. 184.—

(xx) Tak Niesiecki, Korona IV (Lipsk 1842) str. 466-467, który o Watzelrodach ma wiadomości (sprawdzić) szczupłe, ale zgodne z resztą tradycyi. Co do innych w tym względzie wskazówek heraldycznych i historycznych zob. Dominik Szulc, Życie Mik. Kopernika (przedruk w Polkowskiego Kopernikiana II, str. 248; Bartoszewicz w Życiorysie Kopernika, poprzedzającym warszawskie wydanie (1854) Dzieł astronoma, str. XCIV, tudzież R[redacted] Beiträge zur Beantwortung der Frage nach der Nationalität des Nic. Copernicus (Breslau 1872) pag. 140 sqq. i więcej jeszcze. Znaleźć je można (m. i. Adryana Krzyżanowskiego, nie wolne od przesady) zestawione dość zupełnie u Polkowskiego Żywot Mik. Kopernika (Gniezno 1873), str. 71 i nast. Najgruntowniejsze jednak w tej mierze poszukiwania zawdzięczamy Drowi Wojciechowi Kętrzyńskiemu (w kilku rozprawach: Mowa Marcina Kromera 15-go grudnia 1579 o indygenacie pruskim w Altpreuss. Monatsschr. Jahrg. 1880, p. 343; O ludności polskiej w Prusach zachodnich, Pam. Akad. Umiejętn. T. I, Kraków 1874; Mikołaj Kopernik w Przewodn. nauk. i liter. T. X str. 182 i nast. —

Dla niemieckich autorów wiadomość w dokumencie zawarta, iż jeden z członków tej rodziny Cesarius de Watzenrode około r. 1400 i 1418 jest właścicielem majątku ziemskiego Stawkowo (x) pobudła jednego z nich do odezwania się tonem wyrocni że dokument ów jest fałszywy, a to z powodu iż o tym Cezaryuszu Watzenrode nigdzie indziej nie znalazł wzmianki. (xx) To będzie to zapewne niespodzianka dla owego augura historycznego, gdy zwróci uwagę, iż w oryginalnych matrykułach uniwersytetu pragskiego i wiedeńskiego zapisany jest w latach 1403, 1405 i 1412, ten sam najoczywiściej Caesarius Warzenrode de Thorun. (xxx) Był on scholarem kolejno w obydwóch tych

(x) Dokument wydrukowany u Prowego Nic. Copp. I, 1, pag. 60, także G. Bender l. c. pag. 60. Stawkowo odległe jest od Torunia o dwie mile w kierunku NE, po niemiecku nazywa się Fredau. Nie jest prawdą co mówi Prowe (l. c.) jakoby nazwa ta była pierwotną, a została „zu polnischer Zeit" zmieniona na Stawkowo, już bowiem w dokum. z r. 1414 tak się nazywa. Zob. H. Maercker Gesch. der ländlichen Ortschaften) u. der drei kleineren Städte des Kreises Thorn, w Zeitschr. d. Westpreuss. Gesch.ver., Danzig 1900, pag. 239, gdzie dość wiele szczegółów o właścicielach Stawkowa w XV wieku i później. —

(xx) «…. halte ich für falsch, da Cäsarius W. sonst nirgends erwähnt wird» (G. Bender l. c. pag. 66, lin. 16-17.)

(xxx) Perlbach Prussia scholastica w Monumenta hist. Varmiensia, Vol. VI, pag. 17, 25, 162 i 215.

Z tejże to zapewne linii pochodziła Watzelrodówna małżonka Maciej z Konopat Konopackiego, najpierw (1495) chorążego pomorskiego, zaś od r. 1498 podkomorzego chełmińskiego (Niesiecki Korona V, 125; Bibliot. Warszawska T. 63, str. 356; Teodor Żychliński Złota księga szlachty polskiej VII Poznań 1885 str. 39, XI Pozn. 1889 str. 51; Hipler Spicil. Copern. pag. 203-204). Troje dzieci było z tego małżeństwa: Jan, późniejszy biskup chełmiński (+1530); Jerzy wojewoda pomorski i starosta świecki (+1566) i córka wydana za Sebestyana Czapskiego, podkomorzego malborskiego. Że Kopernik z Rafałem Konopackim, synem wojewody Jerzego, a więc powinowatym z bliższych i zażyłych pozostawał stosunkach, dowiadujemy się od niego samego, a mianowicie z dwóch jego listów (d. d. 3 i 11 marca 1539) pisanych do Dantyszka. Konopaccy siedzą już około 1260 w ziemi chełmińskiej; z nich jeden, Wawrzyniec, należy w r. 1421 do związku antykrzyżackiego Związku stanów pruskich i ziemian, zwanego jaszczurczym (Zob. Słownik geogr. Król. polsk. IV, pag. 347, gdzie więcej szczegółów.). —

uniwersytetach i przedstawia nam się w końcu jako „artium et medicinae doctor". ⟨Czyżby także i metryki tych dwóch uniwersytetów chciał p. Bender uważać za podrobione? ....⟩ Z toruńskich ksiąg ławniczych dowiadujemy się, że Sławkowo odkupił od niego w r. 1447 dziad naszego Astronoma Łukasz Watzelrode (x), widocznie bliski krewny Cezarego, poczem ziemski ten majątek przeszedł jako dziedzictwo na zięcia Łukasza, Tilmanna von Allen, kilkakrotnego burmistrza toruńskiego.

W ciągu XIV go i podczas pierwszej połowy XV go w. spotykamy się w toruńskich księgach archiwalnych z kilkoma członkami rodziny Watzelrodów, po większej części ławnikami tego miasta. (xx) Występują oni nietylko po sobie, ale i obok siebie, a krótkie zazwyczaj i przygodne o nich wzmianki nie pozwoliły dotąd wyjaśnić nawet wzajemnego stosunku ich pokrewieństwa. Mniemamy jednak, że choćby się to kiedykolwiek powiodło, to nic ta mogłaby posiadać

(x) Prowe Nic. Copp. I, 1, pag. 60.

(xx) G. Bender, l. c, zkąd Prowe l. c. pag. 56–59. Jeden z nich wpisany jest w r. 1428 do Uniwersytetu krakowskiego, jako „Fredericus Frederici Waczelroth de Thorun d. 4 gr.". (Album Studios. I, pag. 70, col. 2 lin. 14)

niejaką wartość tylko dla lokalnej historyi Torunia, ale poza tem nie przyczyniłaby się w niczem do lepszego oświetlenia samej postaci wielkiego Astronoma. Prócz Łukasza Watzelrode młodszego, późniejszego kanonika włocławskiego, gnieźnieńskiego, łęczyckiego, a wreszcie kanonika i biskupa warmińskiego, ostatniego z Watzelrodów — o którym poniżej przyjdzie nam jeszcze mówić — nie widzimy innego z członków tej rodziny, któryby czemkolwiek, pośrednio lub bezpośrednio, wywarł był jaki wpływ na przebieg życia ~~sławnego~~ wielkiego Astronoma. Sam nawet dziadek jego po matce, Łukasz starszy, o którym już dwukrotnie wypadło nam wspomnieć, zmarł (+1462) jeszcze przed przyjściem na świat swego sławnego wnuka, zresztą i wszystko ~~wszystko~~ co o nim wiemy składa się z nielicznych, drobnych w ogóle i bardzo rozpierzchłych wzmianek. Należał ~~niewątpliwie~~ do szlachty ~~pruskiej~~ śląskiej, skoro ojciec jego, więc pradziad Astronoma Tideman Watzelrod zwie się już "Nobilis Pruthenus" w toruńskiej tablicy genealogicznej.(x) Zasługuje na chwilę uwagi okoliczność,

(x) Spicil. Copern. pag. 299. — Pomiędzy ławnikami (Scheppen) w Gdańsku w latach 1437 i 1438 (tylko) znajduje się także Tideman Watczelrode (drugi raz Tidem. Watczenrode) a z jakości spisu nazwisk wszystkich ławników wynika, iż w r. 1439 albo już nie żył, albo też, że wyniósł się z Gdańska. (Urzędowe spisy rajców i ławników gdańskich w Scriptores Rerum Prussicarum T. IV, str. 321). O tym samym czasie na zwołanym w lutym 1440 do Elbląga, a

przy przy sejmiku? zjeździe?

zwykle milczeniem zbywana, iż lubo dopiero w r. 1447 kupuje on od Cezarego Warsenrode majętność Fredaw tj. Sławkowo, to przecież już siedm lat przedtem podpisuje się jako: «Lucas Watczelrode von Fredaw» na dokumencie (x) datowanym z Torunia w czwartek po niedzieli Laetare 1440. Dowodzi to z jednej strony bliskiego pokrewieństwa ~~obydwóch~~ tych ludzi, z drugiej zaś wskazuje wyraźnie, iż Sławkowo było wspólnem obydwóch miejscem rodzinnem. To bowiem

przeniesionym wkrótce do Kwidzynia, (przyczem szło o obronę praw przeciw Zakonowi i przywrócenie stanu rzeczy "das in vorczeyten gewest ist"), występuje Niclos von der Warczel [redacted] pomiędzy szlachtą («rittere») pruską. (Zob. Danziger Recesse Origin. Rec. A. fol. 185 w Scriptores rerum Prussic. IV, pag. 419). Że sam biskup Łukasz używał pieczęci herbowej, świadczy pieczęć sprawiona dla kuryi bisk. warm. zaraz w pierwszym roku jego rządów, która «in sua sculptura, in clipeo arma Rev^mi Domini episcopi cum infula pastorali et circumferentia continet literis grecis: Lucas dei gracia epus warmiensis. (Memoriale Dni Luce, w Script. rerum Warmiensium. Bd. II, Braunsberg 1887, str 5.) Herb Watzelrodów jest nadzwyczaj podobnym do t. zw. torunia czyli turonia, którego u nas od prastarych czasów chłopcy w czasie Świąt Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli po wsiach oprowadzają, przedstawia bowiem w niebieskiem i białem polu postać składającą się z głowy tura, a nóg rycerza przy ostrogach.

(x) Wydanym najpierw ap. Kries Memoria saecularis ... Thorunii 1755, skąd jego wyciąg u Prowego Nic. Copp. I, 1, pag. 63, 64. [redacted]

oczywista, że w r. 1440 nie mógł był podpisywać się on Łukaszem ze Stawkowa lub na Stawkowie, ówczas gdy ktoś tam inny był majętności tej właścicielem, gdyby się był tam nie urodził.(x)

Ta ziemska posiadłość, a także i nieznane bliżej z położenia swego winnice, które również posiadał, nie przeszkadzały bynajmniej, aby oprócz tego w Toruniu nie miał być właścicielem – jak było w istocie – kilku domów, a zarazem oddawać się rozległym i ryzykownym zajęciom handlowym. W roku 1432 zostaje on ławnikiem toruńskim w Starem Mieście (Torunia), w r. 1439 posuwa się na wyższe stanowisko zwierzchnictwa sądu ławniczego (Schöppenmeister), na któremu pozostawał aż do swej śmierci, która nastąpiła prawdopodobnie w r. 1462, skoro w tym roku ginie ślad jego nazwiska w spisach ławników toruńskich.(xx) Był on równocześnie także ziemskim ławnikiem (Landschöffe) ziemi chełmińskiej, rzecz sama w sobie drobna, gdyby nie okoliczność, iż członkowie tego sądu ziemskiego zbierającego się trzy razy do roku

---

(xx) G. Bender l. c. pag. 67 (docum.

(x) Przy tej sposobności sprostuję błąd jaki zakradł się do pracowitych zestawień H. Maerckera. | Nie Łukasz Krüger ~~Fr. 1447~~ (czy Krieger) kupił w r. 1447 Stawkowo od Łukasza Watzelrode (tak p. H. M. l. c. pag. 239), ale właśnie Łukasz Watzel. od Cezarego. Niemożebność ~~[illegible]~~ tamtego mniemania wynika już z tej jednej okoliczności, że Łukasz Krüger (wnuk Tilmana v. Allen, a syn ~~[illegible]~~ Krystyny v. Allen zamężnej za Henrykiem Krüger) żyje jako burmistrz toruński jeszcze w r. 1545 (Spicil. Copern. pag. 367) liczyłby więc wówczas jakie 118 lat życia chociażbyśmy przypuścili że kupujące (rzekomo) #

w r. 1447 bo majętność miał tylko 20 lat. Bezsumnie to poszło z przeoczenia autora, iż Stawkowo przeszło od Łukasza Watzelr. najpierw w ręce Tilmana v. Allen, a od niego – zapewne jako wiano jego córki Krystyny – do rodziny Krügerów.

w Lisewie [x] (Leisau) pod przewodnictwem komtura ziemskiego (później wójta krzyżackiego z pobliskich Lipinek) należeli z reguły do właścicieli ziemskich; to też nazwiska członków tego sądu, obok imion chrzestnych mają dodaną nazwę czy to posiadłości, czy też gniazda rodzinnego, zazwyczaj z predykatem szlacheckim "rittere". Ważny w tym względzie dokument z r. 1453, a więc jeszcze z czasów panowania Zakonu nad ziemią chełmińską, znajduje się dotąd w archiwum toruńskiem [xx]. Zostawiając na uboczu treść jego, widzimy pomiędzy podpisanymi tam członkami ziemskiego sądu ławniczego, obok Łukasza "Watzelrode" takie osobistości [xxx]: dy erbarn Niclos von Senczkow [xxxx]

(x) Lisewo, wieś kościelna w pow. chełmińskim, tem pamiętna, iż okoliczna szlachta, Krzyżakom nieprzychylna, najpierw zawarła związek t. zw. jaszczurczy, do którego w r. 1452 i tamtejsi włościanie przystąpili; tam też i po raz pierwszy powstała myśl zrzucenia jarzma Zakonu i poddania się Polsce. (Zob. Schultz Gesch. des Kreises Culm, str. 154, 255, 256 i 330.

(xx)

(xxx) Bez wyjątku prawie ~~przychodzą~~ występują one w dokum. z r. 1440 cytowanym przez nas poprzednio (Danziger Recesse Origin. Rec. A. fol. 185) gdy była mowa o Mikołaju (Niclos) von der Wareczil. Obok nich czytamy tam jeszcze kilkanaście innych nazwisk, a m. i. Jana i Aleksandra (Czander) von Bayzen.

(xxxx) Zajączkowo, dobra ryc. w pow. toruńskim; za czasów krzyżackich należało do wójtowstwa lipińsko-wieldządzkiego (Zob. Woelky Urkunden d. Bisth. Culm, str. 703).

lantrichter, her hans von Czeginberge (x), her austin von der Tschewe (xx), rittere Jorge von der touwernitz [illegible], Hans von Slomow (4), Hans von der Linden (5) i sześciu innych, ale (jak i Łukasz) już bez przyimka «von». Tytułem prawnym wybieralności do tego sądu (Landding), było coś więcej, aniżeli posiadanie własności ziemskiej. Przedewszystkiem nie może być tutaj mowy o tem, aby Łukasz wchodził w skład jego np. jako wysłannik Torunia, gdyż miasto to, ~~nie mając~~ z racji własnego majątku ziemskiego – dopiero od r. 1457 począł wysyłać tam po dwóch swoich ławników, co resztą dotrwało aż do r. 1772, pomimo protestów szlachty

---

(x) W dokum. z r 1440 (o którym wyżej) nazwany on jest Hans vom Czegenberge bannerfürer des landes czum Colmen. – Kozielek, w dokum. krzyżackim z r 1222 Coselko, później przerobione na Ziegenberg, Cegenberg, dziś Cymbark, wieś w pow. chełmińskim (Zob. Kętrzyński Ludność polska w Prusiech, str 56).

(xx) W r. 1440 Austyn von der Schebe. – Szewo leży w pow. toruńskim.

~~(xxx) [illegible]~~

(4) Słomowo, dobra ryc. w pow. toruńskim, Kętrzyński l. c. str 75.

(5) Lipnica wieś w pow. brodnickim (Zob. X. Fankidejski Utracone kościoły w dyec. chełmińskiej, str 67.)

pruskiej przeciwko tej miejskiej reprezentacyi w magistraturze wyłącznie ziemskiej, dokąd (jak twierdzono) miała wstęp tylko szlachecka własność.(x) Z jakiegoż więc tytułu zasiadał tam Łukasz przed r. 1457, a więc <u>zanim</u> jeszcze zaszedł ów zwrot w ordynacyi wyborczej chełmińskiego sądu ziemskiego? Możnaby również zapytać, dlaczego to – pomimo wielkiej zamożności i wpływu(xx) – nie został on nigdy rajcą Torunia? Na te pytania nasuwa się odpowiedź tak bliska i naturalna, że wobec niej inne domysły tracą racyę istnienia. Marcin <u>Kromer</u>, biskup warmiński, niepospolity historyk, a sam wyborny

---

(x) G. Bender l.c. str. 109 i 110, który przytaczając wspomniany dokument in extenso poprzedza go połowicznem chociaż przyznaniem: « Dass übrigens Lucas Watzenrode ins (Culmer) Landgericht nicht etwa als Vertreter der Stadt Thorn, sondern als Gütsbesitzer kraft eigenen Rechts gewählt war, <u>scheint</u> aus folgender .... Urkunde aus dem J. 1453 hervorzugehen ....”

(xx) Świadectwem znaczenia i wpływu jego w swojej ojczyźnie są dość liczne dokumenta (z lat 1436, 1444, 1445 i 1451) odnoszące się do spraw nieobojętnych dla lokalnej historyi Torunia, gdzie wymienione jest jego nazwisko obok innych wybitnych obywateli. O wielkiej zamożności jego przekonywa cały szereg dokumentów i aktów ławniczych, które Bender (l.c) pozbierał. ~~Dotyczą~~ Tyczą się one zakupna przeróżnych gruntów miejskich, nabywania nieruchomości, udzielania pożyczek, zakupna hypotek, spraw pupilarnych, poręczeń, pełnomocnictw, kontraktów itp. spraw.

znawca historyi i stosunków pruskich, zapewnia nas, że Łukasz Watzelrode nie zawsze mieszkał w Toruniu i że dzieci jego, Łukasz, późniejszy biskup warmiński, tudzież Barbara, matka Astronoma przyszły na świat w Koninie.(x) Świadectwo to w ustach męża, którego sumienność i prawdomowność są wyższe ponad wszelkie podejrzenia ktokolwiek wzniecone, być może iż pewnym autorom jest niedogodne, ale prawda historyczna nie zwykła liczyć się z tem, co komu dogadza. I tu więc, pomimo zżymania się z pewnej strony, nic na to poradzić się nie da, dopóki nie zostanie udowodnionem, że Kromer się tu omylił. Do tego jednak celu, biograficzne (dotychczasowe) regesta Łukasza (starszego), któremi usiłowano zachwiać świadectwo Kromera, nie są bynajmniej sposobne: przyzna to każdy bezstronny, co choćby pobieżnie w nich się rozglądnął. Jeżeli np. po regeście toruńskim z r. 1427 najbliższy jest z r. 1437, to nie wynika stąd wcale, żeby w dziewięciu latach 1428-1436 musiał

(x) Zob. rozprawę Dra W. Kętrzyńskiego w Altpreuss. Monatsschrift, Jahrg. 1880, str. 343. Zastanawia przytem, iż w pobliżu Konina leży dotąd wieś Modlibogowice (spanyowai) (Słown. geogr. Król. Polsk. VI, 565) wymieniona m. i. w Lib. benefic. Łaskiego (I, 285).

Łukasz siedzieć w Toruniu. Zaś co do miejsca urodzenia dwojga jego dzieci: Łukasza i Barbary, to zdaje się nam oczywistem, iż dopiero wówczas byłoby wolno wiadomość Kromera nazwać nieprawdą żywą, gdyby kto zdołał udowodnić, iż Katarzyna Watzelrode w ciągu wspólnego pożycia z małżonkiem swoim Łukaszem nie opuszczała nigdy Torunia. Dopóki to nie nastąpi, nie wolno odrzucać świadectwa historyka nieposzlakowanego: inaczej bowiem, stosując taką samą negatywną krytykę zarówno i do innych źródeł, możnaby po kolei wszystkiemu zaprzeczać, wszystko odrzucać!....

Wiadomość przechowaną nam u Kromera pogodzi każdy nie uprzedzony doskonale z faktami, iż Łukasz Watzelrode był nietylko obywatelem miejskim, ale zarazem i ziemskim, dojny bowiem z łatwością, iż niestałe jego w Toruniu mieszkanie było tylko przyczynowem następstwem tego dwoistego obywatelstwa i że nie co innego, jeno zmienność siedziby, oraz ruchliwość nie pozwalająca mu zasklepiać się wyłącznie wśród murów miasta były przyczyną,

dla której nie ubiegał się on o toruńskie rajcowstwo. Że to jest czemś więcej, aniżeli domysłem, świadczy okoliczność wielce charakterystyczna. Kiedy w r. 1454 Toruń stanął na czele akcyi zmierzającej do wyzwolenia ~~(?)~~ ziem pruskich z pod panowania Zakonu, kiedy to ważność chwili nakazywała radzie miejskiej czynnością swą wyjść daleko poza obręb dotychczasowych spraw ściśle miejskich i szerszym wzrokiem objąć ówczesną sytuacyę polityczną, utworzono na czas wojny nie istniejącą wpierw radę przyboczną, do której powołano dwunastu najpoważniejszych obywateli ziemi chełmińskiej. Pomiędzy członkami tego grona, którem w chwili rozpoczęcia trzynastoletniej walki o niepodległość wzmocniła się była rada metropolii, spotykamy na pierwszem zaraz miejscu Łukasza Watzelrode. Znajdujemy go także pomiędzy szesnastoma mężami zaufania, których gmina Torunia, wystąpiwszy przeciwko radzie, za swoich przywódców obrała,[(x)] tudzież pomiędzy najdzielniejszymi szermierzami – słowem i czynem – w sprawie pruskiej przeciwko Zakonowi

---

(x) Prowe l.c. ~~str.~~ pag. 61; G. Bender l.c. pag.

niemieckiemu.(x)

(x) Voigt Gesch. Preussens VIII, str 184; Hipler Spicil. Cop. pag. ; G. Bender l.c. pag. 74. Ztąd też dowiadujemy się, że Łukasz Watzelrode zaraz w pierwszym roku wojny z Zakonem znajduje się jako Delegat Torunia w Gdańsku. Dochował się dotąd własnoręczny list jego – rodzaj sprawozdania – pisany ztamtąd („Danczk am montage nach Oculi" 1455, raczej niż 1454) do rady toruńskiej, a donoszący o przebiegu powstania i pozostających z niem w związku sprawach pieniężnych. O uczestnictwie jego w bitwach pod Malborgiem i Łasynem, jakoteż o pożyczce znaczniejszej sumy pieniężnej na wykupno zamków, wspominaliśmy już poprzednio. Jest on wraz z Gabryelem, Janem i Ściborem Bajzenami, oraz z wielu innymi, których nazwisk tu nie przytaczamy, najżarliwszym stronnikiem Polski i zagorzałym nieprzyjacielem Zakonu. Kronikarz Krzyżacki pieni się od gniewu pisząc o nich i zowie ich „maledicti" (Zob. Script rerum prussic. IV, pag. 269 i 270.) Łukasz pisany jest tu Walzterode.

odstęp

Małżonką Łukasza była Katarzyna z Rydygierów Modlibożanka, jak to wynika z kilku wiarygodnych i niezależnych świadectw(x), wobec których bałamutna a sprzeczna z dokumentami wzmianka u jednego jedy-

(x) Trzy zgodne, a niezawiste nawzajem świadectwa w tej mierze zestawia sumienny Dr Hipler w swem Spicileg. Copern. pag. 298, 299 i 302. Wspomniawszy (pag. 297-298) o bałamutnych domysłach Bornbacha (zob. nasz przypisek następujący), dochodzi on do wniosku: "Nach Cetner (Geehrte u. gelehrte Thorner 1763, S. 49), nach der genealogischen Tafel von Thorn (vgl. S. 299), nach dem Wappen (vgl. S. 302) und anderen chronologischen Daten, hiess indessen die Gattin des Lucas Watzelrode: Catharina Rüdiger-Modlibóg." Wystarczy, że przytoczymy tu tylko drugie z nich, ignorowane – rzecz dziwna – przez prof. Prowego, który w swej książce o Koperniku miał aż miejsce na liczne szczegóły wręcz błahe: "Lucas Watzelrod. uxor Catharina Rüdiger gente Modlibog", powiada wyraźnie tablica genealogiczna, znajdująca się w Ms. genealog. herald. fam. Pruss., toruńskiej biblioteki miejskiej, pag. 325, a reprodukowana u Hiplera l.c. pag. 299. – "L. Weisselrod. uxor Catharina Rüdgeria gente Modlibog" zwie ją również nieznana wówczas jeszcze Hiplerowi znaleziona przez G. Bendera w toruńskiem archiwum miejskiem nowszego pochodzenia kopia genealogii zatytułowanej: Geneal. Alleno-Krigeriana, connotata per Schachmannos a. 1587 (zob. Mittheil. d. Copp. Ver. III, 73). Natomiast genealogiczna tablica gdańska (Hipler ibid. pag. 300) nie powiada wcale, czyją byłaby córką Katarzyna.

Zdaje się zresztą, że i sami uczeni toruńscy odczuli już nieco w zapałach przerabiania Łukaszowej Watzelrodowej na mityczną córkę — 60 lat od niej starszego — Albrechta Russe; przynajmniej najżarliwszy z nich, G. Bender, widzący w każdym prawie śmiertelniku potomka teutoburgskiego Hermana, pisze l.c. pag. 72): "Ob Frau Käthe Peckau-Watzenrode eine Tochter des Rathmann Albrecht Russe gewesen sei, wie Stenzel Bornbach berichtet, oder eine geborene Ruediger gente Modlibog, wie Cetner angiebt, wage ich nicht zu entscheiden. Auf die Familie Ruediger weist allerdings das auf dem bekannten Bilde von Copernicus' Vater befindliche Wappen hin, welches durchaus das noch erhaltene der Familie Ruediger ist." W porównaniu ze stanowczością innych zwrotów poglądów tego autora, jest ta wstrzemięźliwość wielce

zredagować przypis trochę inaczej

nego pisarza (x), traci wszelkie znaczenie.

Rodzina Modlibogów nie jest obcą wewnętrznej

---

chwalebną, ale "ustępstwo" to miało swoją przyczynę — niedomówioną. W aktach radzieckich ginie nazwisko Albrechta w r. 1404, zapewne skutkiem śmierci, zaś tej w starszych niezawodnie już latach, skoro jest on rajcą już od r. 1392. (Ruskowa) Córka jego (Katarzyna) ~~musiała~~ się ~~by~~ więc urodzić przed upływem XIVgo stulecia, a w roku urodzenia się biskupa Łukasza (rzekomo jej syna), t.j. w r. 1447 liczyłaby okrągło lat 50. To jak na matkę, nieco za wiele.....

(x) Mniemanie rozpowszechniane z pewnej strony żarliwie, jakoby matka Barbary Kopernikowej miała być córką rajcy toruńskiego Albrechta Russe (zob. n.p. Prowe I, 1, pag. 68) należy do rzędu mytów. Pochop do tego dała jedyna w tej mierze wzmianka okolicznościowa u historyka gdańskiego Stanisława Bornbacha (zob. Spicileg. Copern. pag. 297 w przypisku) że Lukas Watzelrode ożenił się z Katarzyną wdową po Janie (sic!) Peckawen a będącą jak się zdaje ("wie man erachtet") córką Albrechta Russe. Już samo to zastrzeżenie "jak się zdaje", osłabia wiarygodność domysłu Bornbacha; przyłącza się tu jeszcze wątpliwość — troskliwie u Prowego tajona — azali córka Albrechta Russe zwała się Katarzyna, czy ~~też~~ (raczej) może Krystyna (Spicileg. Copern. pag. 298 w przypisku), za czem przemawiałoby i imię jej najstarszej wnuczki ‡. — Ale całe bałamuctwo Bornbacha staje się oczywiste, jeżeli porównamy jego wzmiankę: "Lucas W. treuete Catharinam Hans Peckawen Wittwe und wie man erachtet Albrecht Reussen Tochter, zeugete 3 Kinder" z dokumentami (cfr. Prowe, l.c., p. 69, 170) ~~współczesnymi~~ o pierwszym mężu Katarzyny Watzelrodowej: zwie się on w nich nie Hans (t.j. Jan) Peckawen, jak chce Bornbach, ale Heinrich albo Hinrich Peckaw (porówn. n.p. Bender Mittheil. III, str. 71.) Przyłącza się do tego ~~jeszcze~~ wspomniana wyżej niemożliwość chronologiczna, jak to już R*** (Beiträge etc. pag. 144-146) wybornie okazał, zwracając uwagę, iż Albrecht Russe — rzekomy ojciec Katarzyny Peckau-Watzelrodowej — jest od niej nie jedną, ale dwiema generacyami starszy. A skoro jeszcze nadto niejaki Lukasz Russe (prawdopodobnie brat Albrechta) w dokumencie z r. 1444 ~~(Prowe zur Biogr. etc. pag. 11, Bender l.c. IV, 84)~~ "Lucas Watzilrode mit seiner elichen swester Barbara Fryzinne.... haben becant, das sie sich gutlich und frundlich entscheidin haben umme das andirstorben gut das en von irem Ohemen Lucas Rewssen dem got genode...." (Prowe zur Biogr. etc pag. 11. Bender l.c. IV, 84) nazwany jest wujem, tj. bratem matki Łukasza Watzelrode — oczywiście starszego, gdyż biskupa w r. 1444 jeszcze nie było na świecie — więc byłoby to chyba czemś nadzwyczajnem, gdyby i matka i żona Łukasza W. z tego samego domu tj. Russe, pochodzić miały. Nie ulega tedy najmniejszej wątpliwości, że Bornbach pomięszał dwie te kobiety: Krystynę i Katarzynę, tak samo jak pomięszał Peckawów Jana i Henryka, oraz że córka Albrechta Russe tylko prababką Astronoma, a żoną Tidemana Watzelr., nie zaś Łukasza, być może. (Zob. naszą tabellę genealog., zestawioną według wszystkich po dziś dzień znanych dokumentów). — Inną pomyłkę u Bornbacha przyznaje zresztą sam Prowe (l.c. pag. 71, przypisek drugi).

☊ Historia chronologica Tinecensis O. B., Cracoviae 1668, pag. 53.

historyi ziem pruskich, a dość liczni jej członkowie żyli tu i sprawowali różne urzędy publiczne w ciągu XVgo i XVIgo stulecia.(x)

Katarzyna Modlibożanka, poślubiona naprzód nieznanemu bliżej Henrykowi z Peckaw(xx), była matką dwojga dzieci, z których ~~których~~ obchodzą nas bliżej tylko Jan, który w r. 1454 był jednym z wodzów wojsk związkowych "ziem i miast" przeciwko Krzyżakom(xxx) i Katarzyna, ~~która była~~ później ksienią Benedyktynek w Chełmnie(xxxx), gdzie zmarła na zarazę w r. 1495. Owd.

\# że jeden z Modlibogów już w r. 1259 został opatem Benedyktynów w Tyńcu (+1271), zob. St. Szczygielski Aquila Polono-Benedictina, Cracoviae 1663, pag. 111 col. 1, oraz tegoż samego autora Tinecia, tam ☊

(x) Szczegóły z powołaniem źródeł podaje Polkowski Żywot itd. str. 73. Jeden z Modlibogów brał udział jako rycerz ("Reisige") w trzynastoletniej wojnie Prus przeciw Zakonowi; wspominają go rachunki (ms.) toruńskiego rajcy Konrada Theudenkus pod r. 1455, słowami: "bezalt her modlebog off seinen solt in all 112¾ marc" (S. Bender Mittheil. etc IV pag. 78 w przypisku). Pod r. 1475 wspominany jest bezimienny "de Modliborze", podkomorzy inowrocławski (Acta Capit. Vladislav. № 1230 w Monum. medii aevi... T. XIII, pag. 259.). Modlibórz, wieś 3 mile od Włocławka odległa; raczej jednak Modlibogowice pod Koninem. O dawności tej rodziny polskiej świadczy już ta jedna okoliczność #

(xx) O ile można wnosić z dochowanych o nim skąpych wiadomości (zob. Prowe l. c. pag. 69 w przypisku), dalej z Elbingowego ~~[illegible]~~ dotąd rodziny tej herbu w ratuszu toruńskim był on właścicielem ziemskim. Prowe robiąc go bezpodstawnie kupcem toruńskim i każąc mu przywędrować do Prus z Westfalii (!) nie wiedział zapewne, iż Peckaw lub Pechów Peckau jest miejscowością w Prusiech nad Wisłą, wspominaną w dokumentach. (Zob. np. Christ. Falks Elbing-Preuss. Chronik, hrsg. von M. Toeppen, Leipzig 1879, str. 171). Gdzieindziej zwie się także Beckaw (tak w matrykułach uniwersyt. frankfurckiego, zob. Perlbach Prussia scholastica, pag. 122, col. 2, lin. 25, i pag. 266, col. 1, lin. 2), jeszcze gdzieindziej wprost Peckow: "Cord von Dalen et Hans Peckow senatui Gedanensi...... significant" (Smolka, Archiwa w W. X. Poznańskiem i w Prusiech, Rozpr. Wyd. histor. filozof. Akad. Umiejętn. w Krakowie, T. IV, Kraków 1875, str. 225), dokument d. d. Człuchów 2. Martii 1454.

(xxx) Scriptores rerum prussicarum IV, pag. 508. Ten przyrodni brat biskupa Łukasza operował również szczęśliwie w lipcu i sierpniu r. 1454 pod Malborgiem, wespół z Hermanem de Stargardia i Janem z Szewa (ibid). Porówn. także dokumenta z lat 1452 i 1457, ibid. pag. 327-330 (pisany tam stale Peckow) oraz dokument d. d. Człuchów 6. Martii 1454, Smolka Archiwum itd., str. 220. — Jest on identyczny z "Hans Peckaw der Junge" w dokum. u Bendera Mittheil etc. IV, str. 84-85.

(xxxx) Zob. Erml. Zeitschr. Bd. VII (Braunsberg 1880) pag. 15 i Bd. IX (1888), pag. 286. W r. 1459 przebywała ona jeszcze w Toruniu (Bender, l. c., p. 82).

34

wiasny młodo w r. 1434 (Modlibożanka) zawarła wkrótce potem — przed rokiem 1440 —(x) powtórny związek małżeński z Łukaszem Watzelrode, którego również przeżyła. Z małżeństwa tego było troje dzieci: Krystyna, wydana za Tilmana ~~von~~ de Allen, rajcę i kilkakrotnego burmistrza toruńskiego(xx), Barbara, małżonka krakowianina Mikołaja Kopernika starszego, tj. matka naszego Astronoma i Łukasz, imiennik swego ojca (~~zwany niekiedy także „von Allen“~~), późniejszy kanonik włocławski i gnieźnieński, jakoteż kanonik, a wreszcie biskup warmiński. Prócz jedynego, dla genealogii rodzin Koperników i Watzelrodów ważnego dokumentu z r. 1464, gdzie Katarzyna (z Modlibogów) Watzelrodowa znaczny swój majątek rozdziela pomiędzy swe dzieci z pierwszego i drugiego małżeństwa(xxx), jakoteż

(x) Świadectwem tego jest akt sądowy w archiwum toruńskiem, wydany u Prowego l. c. pag. 70.

(xx) Urodzony w r. 1430, był on od r. 1461 rajcą miejskim, ośm razy (pomijany od r. 1473) wybierany burmistrzem, umarł w r. 1499. Rodzina jego należała do najzamożniejszych i najbardziej wpływowych w Toruniu. Z Krystyną Watzelrodówną zaślubiony w r. 1459, doczekał się z niej licznego potomstwa, z którego zasługują na wzmiankę jedynie owa najstarsza Katarzyna (urodz. 1460), która wstąpiła do klasztoru w r. 1475 (zob. przyp. do str. niniejszej pracy), dalej trzy średnie córki Krystyna, Barbara i Kordula, przez które rodzina Allenów weszła w powinowactwo z kilkoma rodzinami patrycyuszów toruńskich i gdańskich (m. i. z rodziną Gize), jakoteż syn Łukasz v. Allen junior (* 1467) starosta w Rogoźnie ~~w~~ (Roggenhausen), ożeniony z córką Jana Działyńskiego, kasztelana brodnickiego, a po jej śmierci z krakowianką Barbarą Schillings (Spicileg. Copern. pag. 367-368). Jak teść jego Łukasz Watzelrode, był także i Tilman von Allen energicznym przeciwnikiem rządów Zakonu w Prusiech; jeszcze w ciągu walki o niepodległość ma sobie przez króla oddane dowództwo zamku Świecie (Schwetz), świeżo zdobytego na załodze krzyżackiej (zob. Prowe l. c. pag. 73). Syn jego Łukasz von Allen młodszy, dzierżawi zamek Rogoźno (~~Roggenhausen~~) jeszcze w r. 15 od króla Zygmunta (Acta Tomiciana Vol. pag. , gdzie więcej jeszcze o nim); data więc 1500 rzekomo jego śmierci (Spicileg. Copern. p. 368) nie może być prawdziwą.

(xxx) Dokument ogłoszony w całości m. i. także w Spicileg. Copern. pag. 297, z czem porówn. Bender l. c. pag. 84-85. Także Prowe l. c., p. 66-67.

kilku drobnych wzmianek z lat 1468, 1473 i 1474 (x), nie są znane dotychczas inne szczegóły jej życia. Wiemy jedynie, że żyła jeszcze w grudniu 1474 roku (xx) Kiedy późniejszy nasz astronom był już na świecie i że zmarła bardzo prawdopodobnie w r. 1476, a więc w czternaście lat po śmierci swego drugiego małżonka. (xxx) Ale jak gdyby na potwierdzenie starej tej prawdy, iż o cnotliwych niewiastach najmniej wiedzą i mówią współcześni, zachowała się przecież jeszcze jedna o niej wiadomość i to wymowniejsza od innych. W kilkanaście już lat po jej śmierci, w r. 1489 najmłodszy syn jej Łukasz zostaje biskupem warmińskim, co gdy napotyka zrazu na opór ze strony króla Kazimierza (xxxx), zgromadzone w Grudziądzu stany pruskie, biorąc w obronę biskupa-elekta, powołują się w swym recesie z d. 23 sierpnia t. r. na zacność zmarłych już jego rodziców,

---

(x) Z Liber copiarum toruńskiego archiwum miejskiego wyd. G. Bender l.c. pag. 81-82.

(xx) Bender l.c. pag.   ; Prowe l.c. pag. 70 w przypisku.

(xxx) Zob. genealogię gdańską apud Hipler Spicil. Copern. pag. 300. x ~~[illegible]~~

(xxxx) Nieporozumienie to ustąpiło zresztą rychło; przynajmniej ~~[illegible]~~ po sejmie w Radomiu (listopad 1489), gdzie król cierpko, a nawet z pogróżkami odzywa się o elekcie (Toeppen Acten der Ständetage V, pag. 411) ucichła cała sprawa, zdaje się więc iż Kazimierz dał się ostatecznie przekonać o prawowitości wyboru biskupa. Por. Codex epist. saec. XV., T. III № 339 i 340.

wiawszy młodo w r. 1434, Modliborzanka, zawarła wkrótce potem — przed rokiem 1440 —(x) powtórny związek małżeński z Łukaszem Watzelrode, którego również przeżyła. Z małżeństwa tego było troje dzieci: Krystyna, wydana za Tilmana ~~von~~ de Allen, rajcę i kilkakrotnego burmistrza toruńskiego(xx), Barbara, małżonka krakowianina Mikołaja Kopernika starszego, tj. matka naszego Astronoma i Łukasz, imiennik swego ojca (~~zwany niekiedy także "von Allen"~~), późniejszy kanonik włocławski i gnieźnieński, jakoteż kanonik, a wreszcie biskup warmiński. Prócz jedynego, dla genealogii rodzin Koperników i Watzelrodów ważnego dokumentu z r. 1464, gdzie Katarzyna z Modlibogów Watzelrodowa znaczny swój majątek rozdziela pomiędzy swe dzieci z pierwszego i drugiego małżeństwa(xxx), jakoteż

(x) Świadectwem tego jest akt sądowy w archiwum toruńskiem, wydany u Prowego l.c. pag. 70.

(xx) Urodzony w r. 1430, był on od r. 1461 rajcą miejskim, ośm razy (ponowny od r. 1473) wybierany burmistrzem, zmarł w r. 1499. Rodzina jego należała do najstarszych i najbardziej wpływowych w Toruniu. Z Krystyną Watzelrodówną zaślubiony w r. 1459, doczekał się z niej licznego potomstwa, z którego zasługują na wzmiankę jedynie owa najstarsza Katarzyna (urodz. 1460), która wstąpiła do klasztoru w r. 1475 (zob. przyp. do str. nin. pracy), dalej trzy średnie córki Krystyna, Barbara i Kordula, przez które rodzina Allenów weszła w powinowactwo z kilkoma rodzinami patrycyuszów toruńskich i gdańskich (m.i. z rodziną Gize), jakoteż syn Łukasz v. Allen junior (✝1467) starosta w Rogoźnie (Roggenhausen), ożeniony z córką Jana Działyńskiego, kasztelana brodnickiego, a po jej śmierci z krakowianką Barbarą Schillings (Spicileg. Copern. pag. 367-368). Jak teść jego Łukasz Watzelrode, był także i Tilman von Allen energicznym przeciwnikiem rządów Zakonu

kilku drobnych wzmianek z lat 1468, 1473 i 1474 (x), nie są znane dotychczas inne szczegóły jej życia. Wiemy jedynie, że żyła [Kiedy późniejszy nasz astronom był już na świecie] jeszcze w grudniu 1474 roku (xx) i że zmarła bardzo prawdopodobnie w r. 1476, a więc w czternaście lat po śmierci swego drugiego małżonka. (xxx) Ale jak gdyby na potwierdzenie starej tej prawdy, iż o cnotliwych niewiastach najmniej wiedzą i mówią współcześni, zachowała się przecież jeszcze jedna o niej wiadomość i to wymowniejsza od innych. W kilkanaście już lat po jej śmierci, w r. 1489 najmłodszy syn jej Łukasz zostaje biskupem warmińskim, co gdy napotyka zrazu na opór ze strony króla Kazimierza (xxxx), zgromadzone w Grudziądzu stany pruskie, biorąc w obronę biskupa-elekta, powołują się w swym recesie z d. 23 sierpnia t. r. na zacność zmarłych już jego rodziców,

---

(x) z Liber copiarum toruńskiego archiwum miejskiego wyd. G. Bender l. c. pag. 81-82.

(xx) Bender l. c. pag.   ; Prowe l. c. pag. 70 w przypisku.

(xxx) zob. genealogię gdańską apud Hipler Spicil. Copern. pag. 300. ~~[illegible]~~

(xxxx) Nieporozumienie to ustąpiło zresztą rychło; przynajmniej ~~[illegible]~~ po sejmie w Radomiu (listopad 1489), gdzie król cierpko, a nawet z pogróżkami odzywa się o elekcie (Toeppen Acten der Ständetage V, pag. 411) ucichła cała sprawa, zdaje się więc iż Kazimierz dał się ostatecznie przekonać o prawowitości wyboru biskupa. Por. Codex epist. saec. XV., T. III Nr 339 i 340.

(xx) W archiwum przy kościele św. Jana w Toruniu znajduje się dotąd „Registrum omnium ministeriorum sive beneficiorum totius civitatis Thoruniensis pro fraternitate sacerdotum a. 1541 conscriptum", gdzie na siódmem miejscu daje się czytać: „Septimum beneficium sub titulo s. Elisabeth fundatum primo ab honesta domina Catherina Watsenrodynne, inde a reverendissimo domino Luca, ep. Warmiensi in multis adauctum et melioratum" (W. Kętrzyński O ludn. polsk. str. X; Wizyta Strzesza str. 127; Słownik geogr. T. XII str. 423 col. 2). Szczegół ten nieznany niemieckim biografom Kopernika. Wolno się stąd domyślać, iż matce (zdaje się być) lub siostrze Katarzyny (z Modlibogów) Watzelrodowej było na imię Elżbieta.—

a wspominawszy o usługach, jakie ojciec jego niósł królowi polskiemu w potrzebie pruskiej, dodają, że matka jego była „koroną wszystkich niewiast toruńskich”.(x)

O bogobojnym duchu wśród tej rodziny świadczą nietylko śluby zakonne jej córki Katarzyny (z pierwszego małżeństwa), jakoteż wnuczki Barbary, imienniczki swej matki, a siostry Astronoma, nietylko zbożne fundacye z ich ręki(xx), ale także i dochowany dotychczas ~~dotąd~~ oryginalny dokument prowincyała Dominikanów polskiej prowincyi, licencyata św. teologii O. Jakóba Godzięby z Bydgoszczy (xxx), wystawiony w Krakowie d. 10 marca 1469 r.

(x) Script. rerum Pruss. IV Leipzig 1870, pag. 776; Hipler Spicil. Copern. pag. 303.

(xxx) Zwał się Godzięba, a nie Zaręba, jak to za Adr. Krzyżanowskim powtarzają wszystkie starsze biografie. O nim najwięcej szczegółów zebrał X. prof. Dr J. Fijałek w gruntownej pracy Studya do dziejów Uniwersytetu krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV wieku (Osobne odbicie z T. XXIX Rozpr. Wydz. filolog. Akad. Umiej. w Krakowie) Kraków 1898, str. 116–117. Już w r. 1446 jest on licencyatem teologii, przeorem i wikaryuszem krakowskim (Monum. med. aevi V, pag. 208), a wkrótce potem – przed r. 1454 – prowincyałem i professorem teologii w uniwersytecie Jagiellońskim (ibid. pag. 222); jako magister teologii (doktorem zdaje się nigdy nie był), wymieniony jest pod r. 1460. W r. 1468 prowadzi ~~pr~~ spór teologiczny w Piotrkowie z mistrzem Zbigniewem z Czechla, o czem ciekawy list ostatniego znaleźć można u Wiszniewskiego (Hist. Lit. Polsk. V, pag. 29). Długoletnim był on widać prowincyałem Dominikanów polskiej prowincyi (od roku 1451, zob. niżej), skoro prócz 1454 i 1469 znajdujemy go na tem stanowisku także w latach 1459 i 1476 (nie wymienione u X. Fijałka). Występuje ~~Przychodzi~~ on mianowicie w trzech aktach sądu duchownego w Krakowie pod dniem 3. Januarii (bis) i 19 Febr. 1459 jako „Vener. ac Relig. D. Jacobus de Bidgostia s. theol. professor et Provincialis Regni Pol. Ord. Praed.” obecny sprawie (obojętnej) w Krakowie (Ms. Arch. konsyst. krak. Acta Officialia T. X, 1456–1460

a przyjmujący małżonków Mikołaja i Barbarę Koperników, razem z ich dziećmi, do trzeciego zakonu S. Dominika, czyli do t. zw. tercyarstwa, tem samem zaś do uczestnictwa w łaskach duchowych, spływających na członków tej kongregacyi ze wspólności ich modlitw, postów, uczynków miłosierdzia i innych dzieł zbożnych.(x) Ten sam duch religijny powiewa na nas

---

pag. 401 i 430). Co do r. 1476, to przychodzi on jako prowincyał Polski w liście generała Dominikanów, Leonarda de Mansuetis Perusinus, pisanym z Medyolanu 4. Sept. t. r. do arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba ze Sienna, gdzie generał ten dziękuje episkopatowi polskiemu, a także i prowincyałowi Jakóbowi (więc niezawodnie Godziębie) za wdzięczne przyjęcie jakiego doznał podczas świeżego swego pobytu w Polsce (Cod. epistolaris saeculi XV-ti T. III, Cracoviae 1894, pag. 247). Był także suffraganem krakowskim, zmarł (na prowincyalstwie) d. 3 maja 1478 w Krakowie (X. Fijałek l. c. pag. 116.) V (nb. zob. u samego dołu „Doznacam...")

(x) Oryginalny ten dokument (pergaminowy) był z początkiem XIX go w. własnością pułkownika Józefa Regulskiego, który go ofiarował warszawskiemu Towarz. przyjaciół nauk, skąd dostał się do biblioteki Krasińskich w Warszawie. Wydany najpierw przez F. Bentkowskiego (Pamiętnik Warszawski 1819 str. 372), później kilkakrotnie przedrukowany. Zob. R*** Beiträge zur Beantwortung etc. pag. 124; Hipler Spicil. Copern. pag. 298; Polkowski Kopernikiana T. III str.   po łacinie i po polsku), tudzież Prowe Nic. Copp. II, pag. 467–468, lubo przychodzi mu z boleścią dokument ten przytoczyć. Reprodukcyę oryginału znaleźć można w pięknej publikacyi Artura Wołyńskiego Autografi di Niccolò Copernico, Firenze 1879 4°, na Tabeli XV u dołu.

V Odegrał on jakąś ważniejszą, lubo niewyświeconą dotąd rolę w sprawie przygotowań miast pruskich do zrzucenia jarzma Zakonu (zob. Anatol Lewicki Index Actorum saeculi XV Nr 2765 i 2766 „Commendator Thoruniensis magistro generali inter alia cancellarium Poloniae, praepositum Cracoviensem et provincialem ordinis Praedicatorum Polonorum Thorunii ignoto sibi consilio versari nuntiat", tudzież Commendator domus Thoruniensis magistro gener. de legatis Sociorum per Poloniam proficiscentibus, de Baisen et Winter novis rebus studentibus, de cancellario Poloniae, praeposito Cracoviensi provincialique Praedicatorum Thorunii versantibus scribit", pod dniem 23 i 25 października 1452, z czem w związku ibid. Nr 2764, tudzież 2767 seq.; same akta apud Toeppen Acten der Ständetage III, pag. 495–509), nie można bowiem wątpić, iż wspomniany tu dwukrotnie prowincyał Dominikanów polskich w jesieni r. 1452, jest to właśnie nasz Jakób z Bydgoszczy. Skoro bowiem był on przez 27 lat prowincyałem „qui 27 annis rexit provinciam Poloniae", jak to oznajmia nam inne źródło (zob. Zeissberg, Kleinere Geschichtsquellen, pag. 151), a był nim napewne w latach 1476 i 1478 (roku swej śmierci), to musiał rozpocząć swe prowincyalstwo (pomiędzy końcem sierpnia 1450 (zob. poprzednią wiadomość z t. r. gdzie zwie się jeszcze „Prior") a majem 1451. Kanclerzem w r. 1452 był Jan Koniecpolski, był to jego syn św „praepositus Cracoviensis", ~~nie zdołałem oznaczyć~~. — W ostatnich (nb. z Codex diplom. Univ. Cracov.) latach swego życia pozostawał Godzięba w bliskich stosunkach z Andrzejem Bnińskim, biskupem poznańskim. Świadczy o tem rękopis niegdyś biblioteki Załuskich tak opisany przez Janockiego: Cod. XLIII. Codex formae maximae .... pulcerrime exaratus, in cuius fine /.

V Doznacam kilka o nim szczegółów mniej znanych z którymi przygodnie się spotkałem. Dnia 27 sierpnia 1450 na prośbę fr. Jacobi de Bidgostia, prof. s. Theol. ac Prioris monasterii Cracov. SS. Trinitatis Ord. Praedic. Uniwersytet Krakowski, na wzór uniwersytetów paryskiego i kolońskiego, przypuszcza Dominikanów do swego uczestnictwa (incorporatio), pozwala im uczyć się (studere) i osiągać promocye uniwersyteckie, a takim zakonnikom-magistrom zapewnia zaciąganie ich nazwisk na odpowiednie (chronologicznie) miejsca listy uniwersyteckiej. Równocześnie zaliczono przeora Jakóba z Bydgoszczy pomiędzy profes. wydziału teologicznego na stosownem (według rangi starszeństwa, miejscu (z Conclus. i innych archiwaliów univers. Pauli w Ms. B. J. Nr 5360 a, pod rokiem). — V. Odegrał itd.

gdy spoglądamy na dochowany dotychczas(x) wizerunek rodzica wielkiego Astronoma, Mikołaja Kopernika starszego. Który on tam ze złożonemi do modlitwy rękami, przed statuą Matki Bożej, trzymającej Dzieciątko Jezus i wznoszącej rękę jakby błogosławiąc nią klęczącemu. Na tle obrazu krajobraz wiejski, gdzie pośród wzgórz i zarośli wznosza

---

(x) Przywieziony w r. 1618 przez X. Jana Broscinsa z Torunia, razem z portretem Astronoma, do Krakowa, wisi dziś w jednej z sal biblioteki Jagiellońskiej. Reprodukcya litograficzna (in 8vo) znajduje się w T. I Pamiętnika krakowskiego z r. 1830, fotograficzna w publikacyi Album wydane staraniem Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu w czterechsetną rocznicę urodzin Mik. Kopernika, Gniezno 1873 (tabl. III).

Obraz samego Astronoma został skradziony z bibliot. Jagiell. z końcem XVIII go wieku. Zob Części Ijszej naszej pracy, Rozdz. XXXIVty, str. gdzie więcej o tem szczegółów. Insynuacye Prowego (l. c. II; pag. 468-469) zmierzające do tego, aby rzuceniem podejrzeń na nietelność Broscinsa, niewygodny dla swych poglądów wizerunek Kopernika (ojca) jako falsyfikat przedstawić, nie zasługują na odprawę. Kłamliwym ustom tego autora umiemy wiele wybaczać. Broscius otrzymał obydwa obrazy prawdopodobnie za pośrednictwem Adama Freitaga, prof. gimnazyum toruńskiego w czerwcu 1618 r. z którym zawarł przyjaźń w czasie swej podróży (zob. zapisek na str IIgiej Kaptularyka przy egzempl. bibliot. Jagiell. edycyi amsterdamskiej Dzieła Kopernika, sygn. Matem. 419 in 4º oraz obszerne itinerarium z tej warmińskiem Broscinsa podróży umieszczone, a nieznane biografom astronoma, jako autograf, wśród atlasu Mercatora z r. egzemplarz Bibl. Jagiell. sygn. Geografia 1160, folio. –

(fine) sic legitur: „Explicit dextro sidere opus aureum. fratris Vincency speculum ystorie absolutum per fratrem Jacobum de Bydgoscza iussu reverendi patris et dni Andree de Brin Epi Posnaniensis in eius curia in Dolsko anno dni pontificatus XXXI. anno dni nostri Jesu Cristi. MCCCC.LXII. die vero. XI. mensis februarij. Sit semper laus deo omnipotenti. amen". (Joannes Daniel Andreas Janozki, Specimen Catalogi Codicum Manuscriptorum Bibliothecae Zaluscianae, Dresdae 1752, pag. 20). – Z przytoczonych już, oraz z innych jeszcze drobnych wskazówek zdaje się wynikać, że rodzice przyszłego naszego astronoma nie tylko z Jakóbem Godziembą, ale wogóle z zakonem Dominikanów utrzymywali zażyłe stosunki. Toruński ich Kościół (założony w r. 1263) był pod wezwaniem św. Mikołaja biskupa i miał przynajmniej już w XV. wieku obraz Matki Bożej, łaskami i cudami słynący (M. Sieykowski, Dni Roczne Świętych .... Zakonu Kaznodzieyskiego S. Oyca Dominika, z Dyaryusza X. Markiezego ...., Kraków 1743, fol. F3). Może z tem pozostaje w związku ów wizerunek Bogarodzicy, jaki widzimy na obrazie przedstawiającym ojca naszego astronoma?

Krótką wzmiankę o Jakóbie „de Bydgoscza" znaleźć można także w dziele Quétif et Echard, Scriptores Ordinis Praedicatorum, Lut. Paris. 1719, T. I, pag. 901, col. 2.

się dwa budynki: z nich większy, to niezawodnie kościół, drugi pewnie kaplica. Czyżby w tem była może allusya do jakiej fundacyi przy owej kaplicy z rąk klęczącego? Mimowolnie przychodzi to na myśl, jak niemniej i to jego po świekrze ziemskie dziedzictwo w pobliżu Torunia, do dziś dnia jeszcze „Klasztorek" zwane, o którem mówi dokument z r. 1464, rozdzielający tę spuściznę.(x) W tym akcie,

---

(x) „.... weyngarten zu dem Closterchen ....." w dokum. apud Prowe l.c. pag. 67. Nazwę „Klasztorek" przekręcono później na „Kaszczorek", jak zwie się do dziś dnia, nawet pomiędzy niemiecką ludnością. Miejscowość ta leży wśród wzgórz lesistych o milę od Torunia, pomiędzy Wisłą a Drwęcą, gdzie w XIIItym wieku, nie było jeszcze żadnej osady, tylko pastwiska i bór zwany „Mokry las" (zapewne identyczny z Mocker, o którym dokument spadkowy Katarzyny Watzelrodowej i z wioską (w dokumentach Mockir, Mokkra i Mokora wölky Urkundenbuch № 442, 747, 767, 772 i więcej) dotąd, tej nazwy, 2 kilom. od Torunia odległą). Dokument z r. 1258 świadczy, iż wówczas istniał w tym borze zamek obronny; z innych źródeł wynika, że przed przybyciem Krzyżaków i w ciągu dwóch następnych stuleci, obszar ten był własnością biskupów włocławskich, którzy obszerne tam pastwiska (należące do wsi biskupiej Złotorya) wydzierżawiali zazwyczaj obywatelom toruńskim. Dopiero biskup kujawski Wisław (1283–1301) założył tam wioskę; usiłowania Krzyżaków wydarcia tej posiadłości katedrze włocławskiej, były daremne. Erekcya pierwszego tutaj kościoła spływa z legendą pobożną. Wedle niej, był zrazu zamiar postawienia kościoła na wzgórzu, gdy jednak przy źródle – obok dzisiejszego cmentarza – ukazał się krzyż, uznano w tem wolę Bożą i tam wybudowano kościół, który niebawem cudami zasłynął. Wówczas to – z końcem XIIIgo w. – biskup Wisław dobudował mały klasztor przy kościele i oddał go pod opiekę Begwardom, tj. zakonnikom zwanym białowniczkami, albo pustelnikami.

Verte! ./.

ob. też dokończenie notki u dołu.

Ƒ– Że *pierwotna* nazwa tej miejscowości była Klasztorek, ~~co dopiero~~ co dopiero w XV wieku na Klosterchen przerobiono, świadczy utrzymująca się po dziś dzień tej nazwa, lubo nieco skażona Kaszczorek. Wiedział o tem już Hartknoch (H. E. P. pag. 236) i rzetelnie przyznał, co za nim powtórzył J. E. Wernicke (Gesch. Thorns, I, Thorn 1842, pag. 52), tem dziwniejsze jest zaprzeczanie prof. Prowego, który zdaje się nie rozumiał, że nazwa niemiecka jest tylko prostem przetłomaczeniem pierwotnej polskiej. Liczne o miejscowości tej wzmianki znaleźć można w dyplomataryuszach mazowieckich ./.

i pruskich (m. i. w Urkundenbuch d. Bisth. Culm, ed. C. P. Woelky), bardzo niedostatecznie spożytkowane w publikacyi Joh. Heise, Die Bau- und Kunstdenkmäler des Kulmerlandes, Bd. II, Danzig 1887–95, pag. 102 seq.

(NB. jest to koniec długiego przypiska).

(1) Mokre Stare, Alt Mocker, wieś tuż pod Toruniem, obecnie jego przedmieście. Tę posiadłość znienawidzonych przez się Watzelrodów, a wzgl. Koperników, spalili Krzyżacy w r. 1455, ~~niemal że więc~~ na samym wstępie 13-toletniej wojny. Ob. Script. rer. prussic., III, pag. 689.

będącym jakby testamentem Katarzyny z Modlibogów Watzelrodowej, każde z jej dzieci – a względnie obydwaj zięciowie – tak z pierwszego jak i z drugiego małżeństwa, ma przyznany swój udział majątkowy. Mąż młodszej córki Barbary Niclos Koppernick, otrzymuje dom przy ulicy Ś. Anny, który sam zamieszkuje; dalej drugi jeszcze dom w Toruniu, ~~Dwie budy~~ (dwa kramy) ~~na przedmieściu~~ (niosące 18 marek czynszu ~~na przedmieściu~~ (rocznie) (na przedmieściu) i na Mokrem(1), winnicę w Klasztorku, trzy morgi łąk na Kore Wese (= Wiese),

bedzo
d
.102

NB. dokończenie noty ze str. poprzedzającej.

[illegible], z początkiem XIV go w. było tu zgromadzenie begardów, uprawiali oni obszerne ogrody i założyli winnice. Po zniesieniu tego zakonu w r. 1320 przez papieża Klemensa V, opuścili ~~oni~~ «Klasztorek» i przenieśli się na dożywocie do wsi biskupiej Dobrzejewice. Lud jednak nie zapomniał o tem miejscu świętem i licznie tu pielgrzymował, ustroni zaś tej nie zwał już inaczej, tylko «klasztorek». W pierwszej połowie XV go w. biskupi kujawscy oddali kościół i «sanctuarium» (zapewne kaplicę na miejscu cudownego zjawienia) Dominikanom toruńskim, którzy tutaj utrzymywali stale jednego lub kilku zakonników. W ich ręku pozostawała pustelnia przynajmniej jeszcze do r. 1590. Więcej szczegółów podaje X. Dr Frydrychowicz, czerpiący przeważnie z niewydanych dotąd źródeł rękopiśmiennych. Zob. Słownik geogr. Król. Polsk. T. III, str. 898–900, także Damalewicz, Vitae Vladislav. episc. Cracoviae 1642, pag. 207, 209 i 222, gdzie m. i. czytamy «.... Fratres Beguardos.... dictique fratres ibi Coenobium cum Ecclesia S. Crucis erexerunt.... Locus habitationis ipsorum in hanc diem denominationem Coenobioli retinet, quamvis vulgus pro voce Klasztorek, Kaczorek substituere solent.» To wszystko tak dobrze przystaje do testamentu Katarzyny Watzelrode i do pejzażu na obrazie ojca naszego astronoma, że niepodobna wątpić, iż tło obrazu przedstawia to święte ustronie tj. Klasztorek z jego kościołem i owem «sanctuarium». Czyż to nie naturalne, iż pobożny tercyan Dominikański, Mikołaj Kopernik starszy, każe się malować wśród tła tej świętej pustelni, zawiadowanej przez ~~zacnych sobie~~ (braci Ś. Dominika, żyjących w dobrej z nim komitywie), przy której sam ma ziemską posiadłość, winnicę? – F

19 marek czynszu na dziewięciu włókach (Hufen) gruntu w Kuczwałach,(x) tem zaś co dostał poprzednio ze srebra, złota, jakoteż ruchomości, ma się już zadowolić.(xx) Zresztą inny jeszcze akt toruńskiej księgi ławniczej zaświadcza, że również w r. 1468 był on właścicielem ogrodów w sąsiednim Klasztorku.(xxx)

(x) Kuczwały (= Konradswalde) rycerskie dobra w powiecie toruńskim, na południowym brzegu jeziora Chełmżyńskiego, w XVI tym i XVIII tym wieku własność rodziny Konopackich, których groborce istniały do niedawna jeszcze w kościele sąsiedniej parafii Grzywno (zob. Słownik geogr. Król. polsk. T. IV, pag. 843, col. 2).

(xx) « ..... Item Dyss noch geschreben hat Niclos Koppernick empfangen zum ersten das hawss yn sente Annagassen do her ynne wonet vnd dy Ecke do Walther ynne wonet mit czwey buden vnd XVIII mr. czins vor der Stadt vnd yn der Mocker vnd den weyngarten yn dem Clostirchen vnd drey morgen wesen yn der Rore wese vnd XIX mr. czins czů Conradswalde off IX huben vnd 1 firtel vnd an Silber vnd an golde vnd an varender habe das em genüget vnd lassen fraw kethen (watzelrodyne) schichtenteil qweit vnd ledig ..... » Dokument wydany w całości u Prowego Zur Biographie d. Nicol. Copernicus pag. , powtórnie przez. w Nicol. Copp. I, 1, pag. 67, tudzież w Hiplera Spicil. Copern. pag. 299.

(xxx) « Vor gehegt ding ist komen .... gregor folkmer hot bekant, das her verkofft hot hansee trost sibenczen gutte scot erbczins off dem garten gelegen yn dem Clostirchen der Niclass Koppernick horet vnd etczwan her Lucas Watzelrode gehort hat » (Mittheil. d. Copp. ver., Heft V, Thorn 1886, pag. 67. Najdawniejsza [illegible] znana dziś wzmianka o Klasztorku – już pod tą nazwą – w dokumencie z r. 1293 (Script. rer. pruss. V, 422); w toruńskich rękopisach archiw. ~~przychodzi~~ pojawia się tak przynajmniej od r. 1404; rodzina Watzelrodów nabyła tam winnicę w r. 1425 (ibid.). Dość liczne szczegóły o Klasztorku podaje H. Maercker l. c., pag. 305-308; z nich wynika m. i. że nazwa ta jest późniejszą od r. 1235, nie zna jej bowiem dokument z tego roku, a cały ~~obszar~~ zakątek pomiędzy Wisłą a Drwęcą zwie Zlottoria.

Majątek ten umiał Mikołaj Kopernik ojciec powiększyć jeszcze własną pracą i zabiegliwością: Dowiadujemy się o tem z dość licznych, acz w ogóle drobnych o nim wiadomości wydobytych na jaw z archiwów toruńskich. I tak w r. 1468 nabywa on w Toruniu (w rynku) inny znowu dom,(x) spłacając ciężące na nim długi ~~już~~ zaraz w roku następującym,(xx) a niebawem zostaje właścicielem jeszcze jednego domu w innej znów stronie rynku toruńskiego.(xxx) W kilkunastu zapiskach i aktach sądowych występuje ~~on~~ jako pośrednik przy kupnach albo sprzedażach, jako dostawca towarów, pełnomocnik, reczmanawca w obec sądu Ławniczego w sprawach dostaw i upadłości handlowych, jako ręczyciel, wierzyciel albo

(xx) Ibid. pag. 457. Jest to jeden z tych aktów, w których nazwisko jego przychodzi w ortograficznej niemal pisowni: « Vor gehegt ding ist komen Lorencz Scholcz vnd hot bekant, das her entpfangen hot von Hern Niclas Copernik wegen hundert marg dy her em schüldig ist gewezenn czü vollir genüge domit let her en ledig vnd los. Actüm feria VI in vigilia annünciationis Marie (1469) ».

(xxx) Ibid. II pag. 457; G. Bender l. c. pag. 87 nº 9.

(x) Akt sprzedaży w toruńskich księgach Ławniczych „feria VI. post Visitacionis Marie 1468" przytacza Prowe, Nic. Copp. II, p. 456

rozjemca w sprawach majątkowych, jako opiekun małoletnich sierót itp. agendach, świadczących o rozległości jego interesów, zaufaniu jakiem go darzono, jakoteż o utrzymywaniu ścisłych stosunków tak z Gdańskiem, jak bardziej jeszcze z Krakowem.(x) W latach 1465, 1482 i 1483 jest on wymieniony w aktach jako ławnik na Starem mieście w Toruniu(xx); wnosząc z prawa zwyczajowego – według którego urząd ten przydzielany bywał zawsze na czas dłuższy, najczęściej dożywotnio(xxx) – pozostawał on na tem stanowisku przez całe 19 lat od r. 1465 do 1483, tj. do bardzo prawdopodobnego roku swej śmierci. Ostatni bowiem raz wymieniony jest ~~on bowiem~~ w akcie z lipca tego roku "feria VI post divisionem Apostolorum"(xxxx), poczem ginie ślad jego nazwiska w toruńskich księgach ławniczych ~~archiwalnych~~. Pojawia się ~~Przychodzi~~ (wprawdzie jego nazwisko jeszcze w jednym akcie z r. 1485 ~~(do którego za chwilę jeszcze wrócimy)~~, ale wspominany jest ~~za~~ tam już jako zmarły.(Φ)

nb. str. 45 skryptu

nb. zmienić, sam bowiem naocznie oglądałem akta te w Toruniu, (1922 r.)

(x) Cały szereg należących tu aktów podaje Bender l.c. pag. 86-87, Prowe l.c. II pag. 458-466, tudzież Polkowski, Żywot itd. str. 65 (przedruk u Prowego l.c. I, pag. 52).

(xx) Bender l.c. pag. 86; Prowe l.c. I pag. 53, II pag. 464. W toruńskim Liber censuum Eccl. s. Johannis wymieniony jest ~~on~~ jako żyjący w latach 1473-1475, 1477 i 1479-1482 (G. Bender. p. 84).

(xxx) Chyba że ławnik wybrany został rajcą miejskim.

(xxxx) Prowe l.c. II, pag. 464.

(Φ) Bender l.c. pag. 87 n° 8; Prowe II, pag. 459 (w przypisku).

44

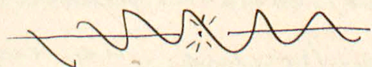
To przyjdzie gdzieindziej

Z małżeństwa Mikołaja Kopernika starszego z Barbarą Watzelrodówną było czworo dzieci.(x) Z nich najstarsza Barbara – imienniczka matki – wstąpiła do zakonu i została później ksienią w klasztorze chełmińskim; młodsza Katarzyna wyszła zamąż za krakowianina Bartłomieja Gertnera, kupca, czy też przedsiębiorcę, podobnie jak i teść jego. Obydwaj synowie, starszy Andrzej i młodszy (a zarazem najmłodszy z rodzeństwa) Mikołaj, który nazwisko swojej rodziny miał okryć blaskiem wiekuistej sławy, obrali stan duchowny i w młodym już wieku zostali kanonikami przy tej samej katedrze – warmińskiej. Tem się tłomaczy, iż ród Koperników toruńskich wygasł po mieczu zaraz już w pierwszem pokoleniu. Pracowicie zebrane, bardzo zresztą skąpe szczegóły życia trojga starszego rodzeństwa są prawie ~~że~~ bez znaczenia w biografii sławnego Astronoma. Gdyby nie on, nikt z pewnością nie troskałby się o ich imiona i pospo-

Nb. Do tekstu Dom Kopernika Toruński

(x) Kolejność wieku tego czworga rodzeństwa nie opiera się na żadnym – jak dotąd – dokumencie, ale jedynie na szczegółach ich życia; te zaś dla obydwóch córek polegają na dwóch albo trzech wzmiankach. Tablice genealogiczne toruńska i gdańska (Spicil. Copern. pag. 299, 300) dopełniają się wprawdzie pod niejednym względem, ~~wy~~ o-każują jednakże ~~pomiędzy sobą takie~~ i sprzeczności ~~częściowe~~ między niemi.

lite koleje ich życia. Same w sobie bynajmniej nie ciekawe, rzucają drobne te wiadomości w ogóle bardzo mało światła na wielką postać, która nas tu wyłącznie zajmuje. Nie dozwalają one też wglądnąć choćby w rodzinne stosunki, a nawet najobfitsze z nich stosunkowo – o bracie Astronoma Andrzeju – charakterystyce Mikołaja, jako uczonego i obywatela, nie przysparzają ~~żadnego, chociażby~~ najmniejszego rysu.



zwykłe a linea

Wspomniany wyżej akt z r. 1485 posiada dość wielką ważność i z tego jeszcze względu, że świadczy o sprzedaży wówczas jednego z domów zmarłego niedawno Kopernika ojca.(x) Jeżeli bowiem zważymy, że inny znowu akt(xx) z r. 1489 mówi o dwóch innych jego niegdyś domach

---

(x) Mianowicie „domu na Schildergasse" wraz z „~~budami~~ Kramami (buden)", zapewne temi samemi, o których mówi recess spadkowy Katarzyny Watzelrodowej z r. 1464. Akt z r. 1485 wspomina i o pozostałych sierotach: „... her Niclas Koppernigks, dem got genode, nachgelas[spac(?)]senen Kindern ...."

(xx) G. Bender l.c. pag. 87 n°9. Jeden ze swych domów w Toruniu (na ulicy Ś. Anny) sprzedał on zresztą na trzy lata przed śmiercią (zob. artykuł p. H. Adolph'a w Mittheil. d. Copp. Vereins, Heft IV pag. 15, lin. 10–13).

w rynku toruńskim, które nietylko ~~że~~ przeszły ~~już~~ tymczasem (~~zapewne wkrótce~~ po r. 1483) na nowego właściciela Jerzego Jordana, ale ~~już~~ nawet sprzedane zostały przez tego ostatniego nowemu, a więc trzeciemu już właścicielowi (jakiemuś Ludwikowi Graben), to niepodobna ~~prawie~~ wątpić, iż ta wyprzedaż nieruchomości w Toruniu (trzy domy i owe ~~budy~~ kramy) przez wdowę, tj. matkę naszego Astronoma tak rychło ~~już~~ po śmierci jej męża, spowodowaną została przeniesieniem się jej wraz z sierotami z Torunia na inne jakieś miejsce stałego mieszkania.(x) Bądź jak bądź, musi to ~~bowiem~~ zadziwiać, iż nazwisko Barbary Kopernikowej, będącej – mocą prawa chełmińskiego – spadkobierczynią swojego męża, po jego śmierci nie pojawia się już zgoła w księgach archiwalnych Toruńskich, chociaż przeżyła go (co) najmniej dziesięciu latami, w każdym razie pozostawała jeszcze przy życiu podczas studyów

(x) Być może, że istnieje jakiś związek pomiędzy temi faktami, a bankructwem Jerzego Watzelroda (prawdopodobnie stryjecznego brata biskupa Łukasza) które miało miejsce w r. 1477. [redacted] O tem bankructwie wspomina raz półgębkiem Prowe (I. str.

krakowskich (1491–~~1494~~ 1495) swego najmłodszego syna.(x)
Czasowy pobyt w Toruniu jej brata Łukasza, zbiegający się dokładnie z rokiem śmierci jej męża,(xx) dalej objęcie przez Łukasza, podtenczas kanonika („tylko") kapituły włocławskiej – opiekuństwa nad małoletniemi sierotami, przedewszystkiem więc nad synami, jako młodszymi z pośród rodzeństwa, pozostawał niewątpliwie w związku ze śmiercią jego szwagra Mikołaja i miał na celu poczynienie stosownych zarządzeń majątkowych w osieroconej rodzinie. Te okoliczności, wespół ze wspomnianą wyżej rychłą wyprzedażą nieruchomości wdowy, naprowadzają na bliski domysł, iż bodajczy Łukasz ~~kto wie czy~~ nie zabrał wówczas do siebie swej owdowiałej siostry, jakoteż obydwóch młodych siostrzeńców. Z pewnością jest to prawdopodobniejszem, aniżeli dalsze pozostawanie wdowy w Toruniu, gdzie oprócz szwagra jej Tilmana ~~von~~ v. Allen obarczo-

(x) Świadectwo o tem pozostawił nam – w sposób dosyć niezwykły – sam wielki Astronom w jednym ze swych zapisków, na które nie zwrócono dotąd, jak się zdaje, należytej uwagi. Wspomnieliśmy o tem już w ~~Części~~ Rozdziale VII Części I-szej ~~II-giej~~ naszej pracy, str. 193, gdzie znów ~~nasuną~~ wypadło nam wdać się w inne szczegóły ~~z~~ pobytu Kopernika na studyach w Krakowie; wytłuszczymy samą rzecz dopiero w jednym z nast. Rozdz. tej Części.

(xx) Zob. Rozdział XVIII tej Części I-wszej ~~I-giej~~, str.

~~brat jakiegoś słowa~~

nego bardzo licznem potomstwem (x), ~~i bodaj czy nie~~ a podobno owdowiałego już podtenczas, nie miała ona już nikogo ze swoich krewnych. Znaczącem jest tutaj, iż opiekunem małoletnich sierót nie ~~zostaje~~ mieszkający w Toruniu mąż jej siostry, o którym co prawda nic zgoła nie wiemy, aby po śmierci swego szwagra Mikołaja troszczył się kiedykolwiek o jego dzieci, ale rodzony brat wdowy, kanonik Łukasz.

Jakże tu teraz pomyśleć, iżby ostatni miał sprawować swe opiekuństwo nad sierotami rzekomo w Toruniu mieszkającemi, tak in distans z Frauenburga lub z Kujaw, gdzie ~~w tym czasie~~ mieszkał podtenczas? Jeżeli zaś przychodziłoby może tu na myśl kształcenie synów będących ~~podtenczas~~ wówczas kilkunastoletnimi wyrostkami, a stąd i potrzeba mieszkania wdowy wraz z nimi w mieście, to stolica Kujaw, Włocławek, mogła dostatnio czynić zadość takiej potrzebie, szkoła

(x) Tilman v. Allen miał dwanaścioro dzieci; imiona ich, wraz z latami urodzenia każdego dziecka, wymienia szczegółowo genealogia gdańska (Spicil. Copern. pag. 367–368 n).

przy swej katedrze biskupiej,(x) z pewnością bardziej aniżeli Toruń ówczesny, gdzie nigdy nie było ~~wcale~~ katedry, i gdzie prócz elementarnej szkoły przy kościele S. Jana, głucho podtenczas o innej.

Zarówno jak kanonicy kapituły warmińskiej, a w ogóle każdej innej, miewali przy sobie zazwyczaj krewne albo powinowate starsze kobiety prowadzące w ich "kuryach" gospodarstwo domowe(xx) tak/tu i było to nierzadko całkiem naturalnem, jeżeli kanonik Łukasz świeżo owdowiałą swą siostrę zabrał w tym celu do siebie razem ze swymi pupilami, a w ten sposób obowiązek

Zob. niżej Rozdział ... min. pracy.

(x) ~~O tej szkole, istniejącej już w XIV tym wieku, zajmujące szczegóły podaje Dr A. Karbowiak w pracowitej rozprawie: Szkoła katedralna kujawska w wiekach średnich (Kwartalnik historyczny, Rocznik XII, Lwów 1898, str. 763-777.~~

(xx) Tak np. kanonik warmiński Achacy Freund, miał przy sobie siostrę (zob. Rozdz. XXVIII Części ~~IIgiej~~ Iszej), kanonik (później biskup) warmiński Fabian Luzjański swą matkę (Spicil. Copern. pag. 319), Dantyszek na biskupstwie chełmińskiem jakąś daleką krewną, a i gospodarstwo domowe w "kuryi" samego Kopernika prowadziła powinowata jego Anna Schilling. Takich przykładów możnaby jeszcze kilkanaście przytoczyć.

opiekuństwo z własną dogodnością połączył. Uzasadnionem tem, jak widzimy, przypuszczeniem, dawałoby się zarazem wytłómaczyć uporczywe istnienie starej, z pewnością nie bezpodstawnej tradycyi, wedle której sławny Astronom w młodszych swych latach bawił czas jakiś we Włocławku. (x)

(x) Zob. Rozdz. XVIII w Części Iszej niniejszej pracy, str. 415-421.

p. 19

Analecta do Bozdé, I

Trzemyski Kazimierz

11

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników, jak również i grobowców, które, jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

(489-45-151)

NAJWIĘKSZY

--Zakład pogrzebowy--

Jana Wolnego.

Główny **skład i fabryka trumien** przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, **załatwia** sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne katakumby odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania.

Uwaga: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich niema fachowego uzdolnienia, tem samem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

1756-727-)

St. Pietrowicz

Og

Gmin
na dzie
ludnie
na pom
grubego
górzkac
Plan
budowy
Budown
rzędowy
jaśnień
Wady
oferowa
żyć i o
Form
w Budo
(2187-

SA
Herba
łowa,

1396 (Kraków) Nicolaus Koppirnig habet jus, Dambraw fideiussit pro litera

ab a 1392 ad 1422 Acta cons. (Crac.) ~~[illegible]~~ in fine libri p. 489.

1433, 34, 38 u. 1441 Johannes Copernik

Acta Consul. 2° Tom 1422–49 p. 319, 331, –440

1438 Joh. Copernik resignavit concivilem fer 2. post francisci 1438.

ale wraca r. 1441 jako rzeczyciel za Basgerthen v. Grabow

1439 Lwów „Nicolas Koppernik Zayler cum literis bonis de Cloppars acceptavit ius civile

Arch. miejskie lwowskie № 1166 p. 210.

1469 (Toruń) Nicolaus Kopernik et Barbara Conjux – kupując Dom na własność swoją R* pag 124.

1459 w Toruniu – (~~z~~ Prow)
1476 w Krakowie R* p. 128

1422 Peter Kopernik aus Frankenstein

1409 Piotr Kopernik w Olkuszu
(Krzyżanowski Dawna Polska I, 133)
(Prowe Nic. Copp. I, 39)

II

Przyjechali do Krakowa.

GRAND-HOTEL: Franciszek hr. Kwilecki z Dobrojewa, Stanisławowie hr. Zyberk Platerowie z Moszkowa, Aleksander hr. Wodzicki z Kościelca, Konstanty Rewieński z Mińska, Mikołaj Osikowski z Gubernii Warszawskiej, Leon Borzęcki z Warszawy, Tadeusz Skarbek Woyczyński z Królestwa Polskiego, Karol Schwarz z Wiednia, Wilhelm von Rotter z Rogau, Bolesław Małachowski z Odessy, X. Bronisław Swieykowski z Gorlic, Stanisław Linowski z Królestwa Polskiego, S. K. Honey z Nowego Jorku.

HOTEL POLLERA: Karol Hoszowski ze Lwowa, Hipolit i Jadwiga Bednarowscy z Czacharówki, Józef i Filomena Karpińscy z Rejowic, Stefan Plewiński z Krzeczonowa, Jadwiga i Marya Golik z Jaworzna, Juliusz Piotrowski z Kijowa, X. Stefan Momidłowski z Przemyśla, Antonina i Konstancya Wężyk z Bełdowa, Marya Orzechowska z Malanowa, Tekla Przyszłowska z Jasła, Marya Kozian i Matylda Koterchowa z Jasła, Walenty Bock z Wiednia, Alfred Scheider z Wiednia.

HOTEL pod RÓŻĄ: (Pokoje pojedyncze od 1 k. 40 h. na dobę. Salka na I piętrze na zebrania, wesela itd. 20 koron. Łazienka). — Dr Józef Rostek z Raciborza, X. Antoni Kmowski z Oporowy, Szymon Smolecki ze Lwowa, Walerya Ciechanowska z Warszawy, X. Szymon Kruszka z Ostrowic Prymasowskich, Artur Karłowski z Kielc, X. Stanisław Kopernik z Wągrowca, X. Józef Steffen z Poznania, Bohdan Oleszkiewicz ze Lwowa, X. Władysław Haupe z Gniewkowa, Teodora Boseńko z Suwałek, X. Dr Jan Czemudewski ze Lwowa, Anna Droeger z Charlottenburgu pod Berlinem, Władysław Mordzyński z Kielc, Józef Sokołowski z Petersburga, Jan Muszyński ze Lwowa, Szymon Zaluczkowski z Tuchowa, Józef Linder ze Lwowa, Bolesław Cichocki z Kielc, Bruno Greiser z Kielc, Zygmunt Hewell ze Lwowa, Reirch. Weist z Wrocławia, Wolster Melis z Wrocławia, Karol Weist z Wrocławia, Roman Wróblewski z Warszawy, Adolf Konrad Okolski z Wołynia.

Czas 20/VII. 1903.

N. 13.

Galileusz zwie Kopernika
Niemcem w liście z 16/2 1614
do Arcyb. Piotra Dini –
Wołyński pag. 17
toż w liście z r. 1616
Wołyński pag 18

II. Fryzlewicz Józef

tępiąc wszystko [illegible]

wspomnień – polskie nazwiska wsi i miasteczek, rozsiewa się równocześnie, z urągowiskiem prawdzie, bliskie cudowności twierdzenia iż „wszystkie większe, a wiele mniejszych miast w Polsce Niemcy założyli“ (x).

(x) Ponieważ wydaje się to niepodobnem do wiary, przytaczam ten cud historyczny w brzmieniu dosłownem: „Alle grösseren und viele kleinere Städte in Polen sind von Deutschen gegründet..... ostwärts bis Lemberg.... haben alle bedeutendere Städte die deutsche Bevölkerung bis um die Mitte des XVI Jahrhunderts bewahrt....“ pisze jowialny prof. Leopold Prowe (Nic. Copperu. Bd I, i, Berlin 1883, pag. 16), nie przeczuwając ile humorystyki studenckiej zawarł w tem zdaniu. Inny, rozweselający sza

jej tylko, ta [illegible] przegląda,
jaką ona oddycha. Tępo spoglądałby na sprawy ludzkie ten, ktoby naginał przeszłość do stanu i wyobrażeń teraźniejszości, a uwodząc sam siebie mniemał, jakoby ona trwać miała w nieskończoność. Dziś Kopernika ziemię rodzinną dzierży plemię teutońskie, ale to tylko czasowa dzierżawa: nikt zaś obecnie przewidzieć nie może, jakie to ludy rozsiądą się na niej za tysiąclecie, albo i wcześniej.



[illegible], pisane w grudniu 1902 r.

Ten fragment, jak się zdaje, pochodzi z książki „M. K. jako uczony" itd. (1923)

bawi też w Łęczycy, gdzie obejmuje kanonię kollegiaty tamtejszej; niebawem, nie później jak pod koniec 1477 r. zostaje kanonikiem katedry kujawskiej w Włocławku. Z kanonii tej nie zrezygnował nawet i po swej późniejszej promocyi na biskupią stolicę warmińską. Z dochowanych o nim, z tych lat i później, licznych wiadomości wynika, że w osobie Zbigniewa Oleśnickiego (młodszego), podówczas jeszcze biskupa kujawskiego i podkanclerzego koronnego (od 1472 r.) a wkrótce potem Kallimachowego socyusza, miał kanonik Łukasz protektora wielce życzliwego, że m. i. znajdował się on razem z nim na sejmie pruskim w Grudziądzu, zwołanym na koniec marca 1478 r. przez biskupa Zbigniewa, jako przez królewskiego namiestnika Prus, celem odebrania przysięgi na wierność królowi od nowych jego poddanych i t. p. Bliskie pomiędzy nimi stosunki zacieśniły się jeszcze bardziej, gdy Oleśnicki (~~[illegible]~~) z biskupa kujawskiego pomknął się był (w 1482 r) na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Odtąd, jak to z aktów kapitulnych wykazał uczony X. Korytkowski, jest nasz

Łukasz jako prawny doradca i t. zw. judex surrogatus prawie nieodstępnym towarzyszem prymasa w Gnieźnie, Żninie, w Opatówku, w Skierniewicach i wszędzie indziej. Z aktów kapituły kujawskiej wiemy, że przynajmniej w latach 1478–1485 i 1488 miał on stałą rezydencyę przy katedrze w Włocławku. Szczegół ten, acz drobny, nie jest mimo to dla nas obojętnym, skoro wespół z kilku innymi zaświadcza, że kanonik Łukasz ~~zaraz~~ wkrótce po śmierci swojego szwagra Mikołaja Kopernika starszego (+1483) zabrał był obydwóch osieroconych siostrzeńców swych, a równocześnie pupilów, 10-cioletniego Mikołaja i mało co starszego odeń Andrzeja, do siebie, do Włocławka, że więc najlepszą reputacyą i przedtem i potem cieszącą się Katedralna Szkoła kujawska była ta, w której nasz przyszły astronom przysposabiał się do wstąpienia (w 1491 r. na uniwersytet krakowski.

bo to już później [illegible]

Warto nadmienić, że Kopernik bawiąc w młodych swoich latach, pod okiem swojego wuja, kanonika Łukasza w katedralnej szkole włocławskiej, a temsamem prawie że na dworze uczonego biskupa

Piotra z Bnina Moszyńskiego, zetknąć się tam z najznakomitszemi, rzec można, przedstawicielami ówczesnego renesansu i humanizmu w Polsce. Bawili tam bowiem, krócej lub dłużej w owych latach, głośny Filip Buonaccorsi zwany Kallimachem, bawił uczony archiprezbyter krakowski Jan Heidecke, zwany Mirica, dalej wykształcony wszechstronnie doktor medycyny (bakał. teologji, doktor dekretów i medycyny Jakób z Boksyc (+ a. 1498)) Jakób z Boksyc, niedawno przedtem powróciwszy z dalekiej pielgrzymki do Ziemi Świętej, przebywał tam stale sam kanonik Łukasz Wacienrode, kilka lat przedtem profesor prawa kanonicznego na uniwersytecie w Bolonii, bawił wreszcie tam przez czas dłuższy rozmiłowany w astronomii doktor medycyny Mikołaj Wodka=Abstemius rodem z Kwidzynia, również kanonik kapituły tamtejszej, także niedawno przedtem profesor pięknej sztuki gwiaździarskiej w tym samym uniwersytecie italskim. W aktach uniwersytetu bolońskiego nazywa się on „magister Nicolaus de Insula Mariae, alias de Kwidzino, Polonus." Pod jego to wpływem młodociany Kopernik powziął był już wówczas to wielkie zamiłowanie do

wd. ks. p.z. poprawione !!

astronomii, któremu całe swoje życie wiernym pozostał.[1])

Przebiegnijmy szybko inne jeszcze, chronologicznie najbliższe szczegóły, odnoszące się do Łukasza Watzenrode młodszego. W 1479 r. zostaje on kanonikiem warmińskim, w lipcu tego to roku jest obecny, jako doktor praw i delegat jednej z kapituł, na sejmie w Piotrkowie, gdzie widzi, jak biskup warmiński Mikołaj Tungen, podżegany

---

1) W tem przedstawieniu młodszych lat Kopernika odstępuję znacznie od przypuszczeń i mniemań niemieckich biografów, a czynię to pod naciskiem wiadomości i faktów wydobytych na jaw dopiero w czasach nowszych i najnowszych. Zob. cenne dzieło X. Korytkowskiego o arcybiskupach-prymasach gnieźnieńskich, oraz naszą książkę Mikołaj Kopernik T. I, Kraków 1900, str. 415, oraz najświeższą naszą pracę p.t. Niccolò Copernico e l'Università di Padova, w publikacyi zbiorowej Omaggio dell'Accademia Polacca di Scienze e Lettere all'Università di Padova nel settimo centenario della sua fondazione, Cracovia 1922, a nadto w drukującej się właśnie naszej pracy p.t. Stromata Copernicana. Istniejący dotychczas starodawny zegar słoneczny (kompas) na ścianie katedry włocławskiej, którego sporządzenie dawna tradycya przypisuje Kopernikowi, był, jak się zdaje, wykonany (około 1490 r.) wspólnie z doktorem Mikołajem Wodką-Abstemiusem. Zob. naszą książkę Mikołaj Kopernik, Część I, str. 417 i nast.-

wpierw przeciw królowi naraz z dwóch stron (przez w. mistrza Marcina Truchsessa i przez króla węgierskiego Macieja) ostatecznie się upokarza i zyskuje przebaczenie królewskie. W 1485 r. bierze Łukasz, jako pełnomocny wysłannik kapituły kujawskiej, czynny udział w prowincyonalnym synodzie ówcześ w Piotrkowie, a tego samego roku, d. 28-go kwietnia, zostaje kanonikiem przy archikatedrze gnieźnieńskiej i jako ~~pa-~~ ~~[illegible]~~ prestimonium otrzymuje wieś Braciszewo, w pobliżu Gniezna leżącą. Następnego zaraz dnia przedstawia on zgromadzonej kapitule kosztowne dary króla Kazimierza dla archikatedry gnieźnieńskiej, co samo, choćby nawet innych ~~[illegible]~~ wskazówek nie było, byłoby dostatecznem świadectwem, że kanonik Łukasz już o te czasy nie był obcym dworowi polskiemu. W Gnieźnie bywał dosyć rzadko, przebywając bądź to w Włocławku, bądź też w Wolborzu i we Frauenburgu; ostatni raz jest w Gnieźnie d. 17-go marca 1487 r., a w cztery tygodnie później, w samą Wielką Sobotę d. 14-go kwietnia 1487 r. przyjmuje z rąk prymasa Zbigniewa, święcenia kapłańskie w Skiernie-

wickiej kaplicy pałacowej. Jako agent kapituły frauenburgskiej bawi Łukasz Watzenrode, wraz z drugim jeszcze jej kanonikiem, od jesieni 1488 r. w Rzymie: tutaj dochodzi go wiadomość o śmierci biskupa Mikołaja Tüngena i o tem, że w pięć dni później, d. 19-go lutego 1489 r., kapituła wybrała go swoim biskupem. Prekonizowany przez Innocentego VIII-go brewem z dnia 18-go maja t. r. przyjął Łukasz w Rzymie sakrę biskupią, pospieszył zaraz do ojczyzny i już d. 22-go lipca t. r. mógł odprawić uroczysty ingres do swojej katedry.

Że zatrzymaliśmy się, może zbyt długo, przy tych to szczegółach z pierwszej połowy życia biskupa, – niech nam czytelnik wybaczyć raczy. Nie mogliśmy się jednak odważyć pójść śladem niektórych nowszych Kopernika biografów, którzy o całym tym okresie życia Łukasza Watzenrode młodszego, a w szczególności o rezydencyi jego w stolicy Kujaw, Włocławku, o sprowadzeniu tam obydwóch siostrzeńców, o jego tak ~~[illegible]~~ bliskich z arcybiskupem Zbigniewem stosunkach i. t. p. niedogodnych dla swojej tendencyi faktach, głęboko zachowali

Rozdział drugi

Biskup Łukasz Watzelrode

Ponieważ jako wuj i opiekun naszego Astronoma, jego mentor, a później zwierzchnik, odgrywa Łukasz Watzelrode rolę ważniejszą, należy nam przedstawić tutaj pokrótce przebieg jego życia, poprzedający wstąpienie jego na stolicę warmińską.(x)

Urodzony w r. 1447 – jak oznajmia nam to sam Kopernik(xx) – utracił ojca (1462) w latach młodzieńczych. Jesienią roku następnego wpisuje się na wydział artystów Uniwersytetu krakowskiego, jako „Łu-

---

(x) Najlepszy jaki znam życiorys biskupa Łukasza W., ogłosił X. Jan Korytkowski w opracowanej publikacji: Prałaci i kanonicy katedry metropolit. Gnieźnieńskiej, T. IV, Gniezno 1883, str 243–273, gdzie bardzo niewiele szczegółów byłoby do dodania lub sprostowania, a gdzie natomiast sporo wiadomości zupełnie nieznanych nawet autorom najobszerniejszych biografii niemieckich. Stamtąd przedewszystkiem czerpię, uzupełniamy przez szczegółami wziętymi z innych publikacyj historycznych. Piórkiem rysowany medalion z portretem Łukasza, znajduje się w król. bibl. Berlińskiej (Abtheilung Kartensammlung); był niegdyś własnością bisk. Ign. Krasickiego (zob. Holberg Anal. Warm. w Ermel. Zeitschr. Bd. VII, Braunsb 1880 str 75) Nr zbiorn 89. V. II. 453.

(xx) W liście do Dantyszka z d. 11. Stycznia 1539 r. (Opp. Nic. Copernici, ed. Varsav., pag 592; Spicil. Copern. pag. 202), gdzie datę urodzin swego wuja: 29 października (nie listopada, jak twierdzi Prowe Nic. Copp. II, 1, pag. 73), podaje nasz Astronom w odpowiedzi na zapytanie Dantyszka.

2.

czas Luce de Thorun dioc. Culmensis s(olvit) 4 gr", (x) pozostaje tu jednak nie dłużej jak trzy półrocza, (xx) skoro pod dniem 8 Czerwca 1465 r. znajdujemy go wpisanego

---

(x) Album studiosorum Universit. Cracov. T. I, Cracoviae 1887, pag. 174, col. 1, lin. 1-3. Późniejsza ręka dopisała w orygin. metryki przy jego nazwisku: "Episcopus Varmiensis.

(xx) Dla krakowskiego uniwersytetu zachowuje Łukasz W. cześć i szacunek po wielu jeszcze latach. Wysyłając w r. 1491 obydwóch bratanków na naukę do Krakowa, a nie gdzieindziej, dał tem samem dowód wdzięcznej pamięci na własne swe niegdyś tam studya. Jeszcze później, w r. 1493, a więc równo w 30 lat po swym wpisie do Szkoły krakowskiej (a w cztery lata po objęciu biskupstwa), odwołuje się do Akademii krakowskiej, jakoby do naukowego trybunału, w sprawie spornej, toczącej się dłuższy czas pomiędzy nim, a W. Mistrzem Zakonu. Chodziło tu głównie o jurysdykcyę biskupią w tych częściach dyecezyi warmińskiej, które pod względem świeckim podlegały W. Mistrzowi. Gdy kilkakrotnie pomiędzy nimi w tej mierze rozbiły się układy skutkiem sporu posłów Krzyżackich, zaproponował biskup, aby zanim sprawę wiadoby się odsyłać do najwyższej instancyi, tj. stolicy apostolskiej, poddać ją wprzód zbadaniu i orzeczeniu Uniwersytetu krakowskiego "remisit se dominus episcopus stare examini et dictamini Studii Cracoviensis" (Memoriale domini Lucae epi. warm. w Script. rerum Warm. T. II, 1887, pag. 29.) (x
Sekretarz biskupa, kanclerz kuryi Jerzy Prange, który był świadkiem naocznym toczących się układów (2. grudnia 1493 r), a zarazem pisarzem tego Memoriale (po rok 1496), nie doniósł nam, co też odrzekli na tę propozycyę obydwaj wysłannicy W. Mistrza. Chlubne to jest świadectwo dla ówczesnych professorów facultatis juridicae Uniwersytetu krakowskiego, jeżeli wspomnimy, że sam biskup Łukasz był bolońskim drem prawa kanonicznego, a w ogóle znakomitym prawnikiem. O tej samej propozycyi wspomina biskup Łukasz w liście (z Heilsberga 26 stycznia 1498) do Franciszka Piccolomini kardynała Sieneńskiego, późniejszego papieża Piusa III-go (Memoriale, pag. 51-52). (x

do matrykuły wydziału artystów w uniwersytecie Kolońskim.(x) Tutaj niezawodnie zostaje on wkrótce magistrem artium (xx), jest nim bowiem wcześniej aniżeli z początkiem r. 1469, a nie później jak gdzieś z końcem 1468 r. powraca na krótki czas do Torunia. O jednem i drugiem świadczy dokument zasługujący poza tem jeszcze na chwilę uwagi. Jest to akt sprzedaży przezeń dziesięciu włók ziemi w Stawkowie (Fredau, Frede), szwagrowi ~~swemu~~ Tilmanowi v. Allen, (xxx) widocznie w zamian przysporzenia

---

(x) Zapisany jest on tam jako: „Lucas Wasselrayd de Prussya d(ioces) Colmensis" (Keussen, Die Matrikel d. Univers. Köln I, pag. 552; M. Perlbach Prussia scholastica pag. 37, col. 2, lin 3-5; pag. 243, col. 1, lin. 25-27. Błędnem jest więc twierdzenie prof. Prowego (Nic. Copp. I, 1 pag. 75 w przypisku), jakoby Łukasz opuściwszy Uniwersytet Krakowski, miał następnie uczyć się w Pradze i Lipsku, co wytknął zresztą już X. Dr Hipler (Liter. Rundschau X, Würzb. 1884, col. 176). Ostrzega ono zarazem przed niewiarygodnością owych (późnych) zapisek J. S. Sammeta, na które Prowe, tam i jeszcze dalej, się powołuje. Do artykułu X. Hiplera (l. c.) zakradł się błąd drukarski: Łukasz wpisuje się na Uniwersytet w Kolonii nie w r. 1467, ale już w r. 1465. —

(xx) Prowe, Zur Biographie etc. pag. 19 (a za nim Korytkowski l. c. pag. 244) opierając się jedynie na dokum. z r. 1469, a nie znając jeszcze wpisu Łukasza w matrykuły kolońskie, robi go magistrem prawa, co należy sprostować. Stopień taki zresztą nigdy nie istniał; średnie wieki znały tylko doktorat prawa (cywilnego) lub kanonicznego.

(xxx) „Magister Lucas Watzelrode hot bekant vor gehegtem dinge, das her verkoft hot dem Ersamen hern Tilman von allen IX huben czu ffrede gelegen dy etwan seynes vatirs hern Lucas watzelrode, zeligen gedechtniss, gewest seyn Des Kouffs unde der beczalunge seyn sie woleyns" (Prowe, Zur Biographie etc. pag. 19, Nic. Copp. I, 1, pag. 76).

sobie środków pieniężnych na zamierzony i wykonany niebawem wyjazd swój do Italii. Wówczas to więc, osobiście a nie przez prawnego zastępcę, sprzedał on Allenowi ~~temu samemu~~ wszystek swój grunt w Sławkowie, ~~jakim~~ którym wskutek działów familijnych z r. 1464 przez matkę swoją (w r. 1469, a zmarł r. 1474, jeszcze żyjącą), został obdarowany.(x)

Ta jedna okoliczność wystarcza, aby rozwiać domysły jednego autora (xx), jakoby Łukasz Watzelrode junior był może podczas swoich studiów "wspierany" przez swego szwagra i że nic innego zapewne jak „pietyzm" jego rzekomo stąd dla tamtego wyniknęły, nakazał mu do swego nazwiska dołączyć jeszcze dodatek „von Allen", z jakim istotnie występuje on w kilku(?) [kilku? jednym] mało późniejszych wzmiankach kronikarskich. Historycy pruscy różnie tłómaczą przyczynę tego dodatku przy nazwisku Łukasza: najwięcej prawdopodobieństwa ma za sobą domysł F. Hiplera, że Watzel-

---

(x) Zob. wyżej, str. (tu przypadnie z druku już)

(xx) Prowe Nic. Copp. I, 1, pag. 75, przyp. lin. 14–20, znowu na podstawie notatek niewiarygodnego Sammeta.

rodowie posiadali zapewne jakiś czas ten sam majątek Allen, który później należał do ojca Tilmana (x). Zresztą być może, iż pomiędzy rodzinami Allenów i Watzelrodów istniały dawniejsze już związki pokrewieństwa, zanim jeszcze Tilman Krystynę Watzelrodówną pojął za żonę.

W drugiej połowie r. 1469 przybywa Łukasz Watzelrode do Bolonii i wpisuje się na wydział prawniczy tamtejszego Uniwersytetu.(xx) Tu wkrótce zajmuje pomiędzy scholarami

---

(x) Rzeczony suffix według Hiplera «rührt entweder von der Verbindung des Til. v. Allen mit der Schwester des Bischofs, oder auch von einer Verwechslung des Bisch. von Ermland mit seinem Neffen Lucas von Allen her. Vielleicht besassen auch die Watzelrode eine Zeitlang das preuss. Familiengut der aus Sachsen stammenden «von Allen» im Kreise Graudenz, jetzt polnisch Mełno. Auch Bischof Fabian von Merkelingerode wird gewöhnlich von seinem Familiengute: de Lusianis genannt.» (Spicil. Copern. pag. 316). O Mełnie (niem. Alden lub Allen) zob. Słownik geogr. Król. polsk. VI. str. 254–255. Pomimo twierdzenia p. Prowego (l.c.) iż tylko w drukowanych źródłach histor. warmińskich ten dodatek przychodzi, istnieje on niemniej także i w rękopisach (Hipler l.c.); tak m. i. wydana niedawno współczesna kronika notuje: «.... die besoldunge ist gestanden zu des bischoffs zeiten Lucas von Allen .....» (Chr. Falks Elbing-preuss. Chronik, hrg. von Toeppen, Leipzig 1879, pag. 176).

(xx) Te i następne o Łukaszu wiadomości (tudzież podobne o braciach Mikołaju i Andrzeju Kopernikach) wydobył Dr Carlo Malagola z aktów nacyi niemieckiej znajdujących się w archiwum hr. Malvezzi de' Medici i ogłosił je w obszernych dodatkach do monografii Antonio Urceo detto Codro, Bologna 1878. Całość aktów tej nacyi wydali później pp. E. Friedländer i C. Malagola p. t. Acta nationis germanicae Universitatis Bononiensis, Berolini 1887. Wpisany jest on do matrykuły uniwersyt. jako «D. Magister Lucas Wasseroldt de ~~Thora~~ Torn (solvit) bononenos

./.

6

stanowisko wybitne (x) i pomimo że jeszcze nie graduowany, zostaje w r. 1473 – a więc w roku urodzenia się sławnego swojego siostrzeńca – dopuszczonym do nadzwyczajnej lektury prawa kanonicznego. (xx) Otrzymawszy w dniu 18. grudnia t. r. stopień, tudzież insignia doktora tego prawa, (xxx) i odwiedziwszy prawdopodobnie Rzym – co było niemal regułą u scholarów przybywających z zagranicy na którykolwiek uniwersytet italski (xxxx) –

---

decem" (Malagola l. c. pag. 519-520).

(x) Dnia 6. Stycznia 1472 został wybrany prokuratorem nacyi, Malagola l. c. pag.) W protokole tego wyboru nazwany jest on "Lucas Waczenrod de Thorun de Prussia", zaś w metrykach nacyi "Lucas Wassenrode de Thorn de Prussia" (Acta nationis etc. pag. 214, 22; 216, 12, 39; 217, 29.)

(xx) "Ad lecturam Decreti extraordinariam D. Lucas de Toronia de Prussia". Malagola (l. c. 520) zaczerpnął tę wiadomość z t. zw. rotuli (spisy wykładów w postaci wielkich ogłoszeń, dochowanych częściowo w oryginałach) uniwersytetu bolońskiego. Wydał je w całości Umberto Dallari I Rotuli dei Lettori Legisti e Artisti dello Studio Bolognese dal 1384 al 1799, Vol. I Bologna 1888.

(xxx) Malagola l. c. pag. 521 seq. Do tej doktoryzacji odnosi się aż pięć różnych dokumentów, które p. Malagola przytacza in extenso. Laureat zwie się tam: "D. Lucas, quondam alterius Luce de Torronia, Diocesis Colmensis scholaris Juris canonici."

(xxxx) Wynika to z niemniej szczegółów późniejszych jego życia, a m. i. także i z osobistej zapewne znajomości jego pewnych osób znaczniejszych w Kuryi rzymskiej, które nie żyły już podczas powtórnej jego bytności (1488–1489) w mieście wiecznem. Zob. Eichhorn Gesch. der ermländ. Bischofswahlen w Erml. Zeitschrift Bd. I pag. 171 seq. (ale bawiąc tu w Rzymie w 1489 r. nie był w Rzym tam poraz pierwszy)

powraca on w ciągu r. 1474 do Torunia, gdzie staje nie później jak w pierwszej połowie listopada tego roku.(x) Jest rzeczą pewną, że w latach 1475 i 1477 znajdował się stale, a przynajmniej czas dłuższy w Toruniu,(xx) żeby jednak miał być nauczycielem przy tamtejszej szkółce Ś. Jana, jak chce to mieć pewien autor,(xxx) na to najmniejszego nie posiadamy

---

(x) Wynika to z brzmienia zapiski w starej księdze rachunków miasta Torunia, zawierającej m. i. spłatę należytości pieniężnej od miasta spadkobiercom Łukasza Watzelroda starszego: « Item 10 m. doctori Lucas gegeben uff dy schult noch eyntracht des rathis feria tercia post martini aº sc. (14)74 ». G. Bender l.c. pag. 82, lin. 14-15), nietylko bowiem że jest on tu już doktorem nazwany, ale i sam już podnosi (« gegeben ») ratę swej należności, podczas gdy w poprzednich terminach wypłaca ją miasto do rąk szwagra jego Tilmana von Allen.

(xx) G. Bender l.c. pag. 82–83. Jest on w Toruniu w grudniu 1474, z początkiem lutego 1475, feria VI ante Dominicam Reminiscere, Sabbatho ante Dominicam Jubilate t.r., tudzież w grudniu 1477. – Z roku 1476 nie posiadamy dotychczas żadnej o nim wzmianki; domyślać się jednak wolno, iż z początkiem lipca t.r. jest ~~on~~ w Malborgu, gdzie podówczas znajdował się król Kazimierz w otoczeniu mnóstwa dostojników kościelnych i świeckich. (Woelky Urkundenbuch d. Bisth. Culm, pag. 561 № 684).

(xxx) Prowe l.c. I, 1, pag. 80–81. Pochop do tego domysłu dał mu zapewne akt d.d. feria II post Omnium Sanctorum a. 1471 z Liber copiarum archiwum toruńskiego (G. Bender l.c. pag. 81) gdzie rada miejska tytułem swego długu Łukaszowi Watzelr. ojcu, zobowiązuje się synowi jego « dieweile her im studio sein wirt », wypłacać ratami po 12½ flor. (na ręce Tilmana v. Allen), nie wspomniany przez prof. Prowego. Mowa jest w nim wyraźnie o studyach bolońskich Łukasza, a nie o rzekomem nauczycielstwie jego w Toruniu. Wraz z tem mniemanem magisterstwem puścił ten sam autor w ./.

dowodu. Jest to nawet nieprawdopodobnem, aby syn zamożnego patrycyusza toruńskiego, sam doktor dekretów i już nawet docent na słynnym uniwersytecie bolońskim, a wkrótce kanonik przy jednej z kapituł katedralnych, miał ochotę zostawać ludimagistrem i uczyć dzieci w trivium rodzinnego miasta(!) Z tego samego powodu trudno zaufać innej znów wiadomości gołosłownej: jakoby Łukasz w r. 1475 miał być kanonikiem (kollegiackim ?) w Chełmży.(x)

świat. Drugą jeszcze bajeczkę, jakoby Łukasz W. nawiązał był wówczas w Toruniu «ein Liebesverhältniss, aus dem ein Knabe entspross, welchen der Vater als Bischof späterhin in Braunsberg versorgte.» (l.c. pag. 80), której już X. Hipler dał należytą odprawę (Liter. Rundschau ..... X, col. 208-209) i wykazał jej źródło (nie znane Prowemu) w bałamuctwie osób i nazw u Szymona Grunau, znanego plotkarza historycznego. Więcej od Prowego bystrości i krytycyzmu okazał G. Bender, który inny znów zapisek (l.c. pag. 82), gdzie po wzmiance o Łukaszu i Tilmanie v. Allen przychodzi fraza: «.... uff seyner tachter Inseguunge Sabbatho Egidii (aº 1475)», nie dał się w błąd wprowadzić i zrozumiał, że mowa tam o córce Tilmana, a nie Łukasza. Była to właśnie ~~Barbara~~ Katarzyna, ~~starsza~~ najstarsza córka Tilmanna v. Allen i Krystyny Watzelrodówny, urodzona w ~~[illegible]~~ roku 1460. (Spicil. Copern. pag. 368).

(x) Prowe l.c. I, 1, pag. 81 bez podania źródła, jedynie z dodatkiem mało zaspakajającym: «wie ein Vermerk in einigen Thorner Manuscripten angiebt "Thumherr der Kirchen in Culmsee ....". Nie rozumiem dobrze, jak jeden cytowany zapisek może znajdować się naraz w kilku rękopisach.

Natomiast pewnem jest, że był on (przed r. 1489) kanonikiem kollegiaty łęczyckiej (x), dalej że w roku 1478 a podobno nawet już poprzednim (xx) zostaje kanonikiem katedralnym we Włocławku, gdzie w tym roku występuje z tą godnością ~~m. i. jako świadek~~ pomiędzy świadkami na dokumencie zatwierdzającym fundacyę szpitala w mieście Kowalu. (xxx) Nie wiadomo, czyby z kanonii tej rezygnował ~~się~~ po swem wstąpieniu (1489 r.) na stolicę warmińską. Z dochowanych o nim pod te czasy i później wiadomości wynika niewątpliwie, iż w osobie

---

(x) Zob. Rozdział XVIII Części ~~drugiej~~ I-szej naszej pracy, str. 420-421.

(xx) Wynika to dosyć wyraźnie ze związku pomiędzy aktami Nr 1229, 1233 i 1236 kapituły włocławskiej (Monum. medii aevi hist. T. XIII, 258-260). Dowiadujemy się stamtąd, iż w ciągu r. 1475 biskup Zbigniew bawił czas dłuższy w pruskiej części swej dyecezyi (być może, iż wówczas poznał bliżej Dra Łukasza Watzelr.), tudzież, że na samym początku roku 1477 kapituła zgadza się na kooptowanie przez biskupa kanoników, celem rewizyi biskupich dóbr stołowych w Prusiech leżących. Akt kapit. z kwietnia 1478 przydziela zaś Łukaszowi prebendę po kanon. Stanisławie Wilczyńskim, widocznie jako kanonikowi poprzednio już kreowanemu.

(xxx) Zob. Rozdz. XVIII Części ~~IIgiej~~ I-szej, tudzież Korytkowski Prałaci i kanonicy itd. IV, pag. 244.

(biskupa kujawskiego i podkanclerzego koronnego (od r. 1472))

Zbigniewa Oleśnickiego (młodszego), niegdyś towarzysza Kallimacha,(x) miał on życzliwego sobie protektora,(xx) a pewnie znajdował się wraz z nim na sejmie pruskim w Grudziądzu, zwołanym tam na koniec marca 1478 przez Zbigniewa (jako namiestnika Prus), głównie dla odebrania przysięgi na wierność królowi od nowych poddanych.(xxx) Bliskie stosunki pomiędzy nimi utrzymały się i nadal, kiedy to Oleśnicki

(x) H. Zeisberg Die polnische Geschichtsschreibung, tłómacz. polskie w Bibliot. Warsz. T. 139, pag. 401 i nast. Do napisania biografii kardynała Zbigniewa, nakłonił Kallimacha właśnie Oleśnicki młodszy.

(xx) Nie omylimy się twierdząc, iż kanonię kujawską zawdzięczał on mniej może wolnemu wyborowi swych konfratrów w kapitule, jak raczej orędownictwu i życzliwości biskupa. Kiedy bowiem w r. 1489, skutkiem kanonicznego wprawdzie, ale nieformalnego politycznie swego wyboru na stolicę warmińską, popadł w krótkotrwały zatarg z królem Kazimierzem, zarówno ówczesny biskup kujawski Piotr z Bnina, jak i kapituła przyłączyła się do apellacyi, jaką król przeciw temu wyborowi wniósł do Stolicy apostolskiej. (Acta Capit. Wladislav. No 1300 w Monum. med. aevi hist. T. XIII).

(xxx) M. Toeppen Acten der Ständetage Preussens etc. V, pag. 329. Zdaje się, że z początkiem maja 1478 jest on wraz ze Zbigniewem w Chełmży (Hanserecesse, Pars III, T. I No 96, pag. 71).

z biskupa kujawskiego posunął się był na arcybiskupstwo gnieźnieńskie.(x) Jakoż zaledwo dwa tygodnie minęły od objęcia stolicy prymasowskiej przez Zbigniewa, widzimy Łukasza Watzelrode, doktora dekretów, podówczas już archidiakona kaliskiego, kanonika kujawskiego, bawiącego w dniu 19tym kwietnia 1482 przy boku arcybiskupa w Opatówku(xx) ~~(na drodze z Gniezna do Skierniewic i Łowicza)~~, jako stałego odtąd jego doradcę prawnego i przybocznego sędziego („iudex surrogatus") w sprawach duchownych.(xxx) Akta arcybiskupie gnieźnieńskie wymieniają Łukasza w tym roku i w następujących obok Jana Gosławskiego prepozyta gnieźnieńskiego i Klemensa z Nieznamirowic, nie-

---

(x) Wybrany „capitulariter" dnia 28 grudnia 1480 (Acta capit. Gnesn. No 2230 w Monum. etc. T. XIII p. 513-514), objął rządy archidyecezyi dopiero 2 kwietnia 1482 (ibid. No 2242).

(xx) Miejscowość ta leży na drodze z Gniezna do Skierniewic i Łowicza.

(xxx) Korytkowski Arcybiskupi gnieźnieńscy itd. T. II, Poznań 1888, str. 458.

ustannie jako sędziów w kuryi biskupiéj i nieodstępnych towarzyszów prymasa.(x)

Jest również pewnem, że w latach 1478-1485 i 1488 ma on stałą rezydencyę we Włocławku.(xx) Wśród tego czasu, nie później jak w lipcu ~~prawdopodobnie w~~ r. 1479 otrzymuje kanonię warmińską,(xxx) oznaczoną wśród innych tamtejszych jako dziesiąta z kolei; na niéj nie miał żadnego poprzednika, co tak wygląda, jak gdyby ona specyalnie dla niego była kreowaną. Stało się to w miesiącach najbliższych przed ~~zapewne wkrótce po~~ zjazdem sejmu w Piotrkowie ~~Piotrkowskim~~ (lipiec 1479), na którym Mikołaj

---

(x) Archiw. Consist. A. 58 fol. 1-400 przytoczone u Korytkowskiego l.c. pag. 487 a zwłaszcza 492. Nie pojawia się ~~przychodzi~~ w aktach jego nazwisko, tylko w całej drugiej połowie r. 1482, z którego to czasu niema także i o prymasie aż po dzień 4 stycznia 1483 żadnej tam wiadomości. (Korytkowski domyśla się (l.c. pag. 488) iż arcybiskup odbył w tym czasie podróż „ad limina Apostolorum".

(xx) Jedynie w r. 1483 jest on dłuższy czas tam nieobecnym i przebywa bardzo prawdopodobnie w Toruniu i Gnieźnie (zob. Rozdz. XVIII Części IIgiej str). Niema go w tych czasach i w Warmii (Prowe l.c. I, i, pag. 82). Watterich De Lucae Watzelrode .... meritis, pag. 8) nie mający jeszcze wszystkich tych źródeł, każe mu w latach 1480-1483 bawić w Rzymie na wyższych studyach.

(xxx) Arch. Capit. Varm. Schiebl. T. Nr 1, fol. 53; cf. Eichhorn Gesch. der ermländischen Bischofswahlen w Erml. Zeitschr. I, 171 (przypisek 3). Po raz pierwszy znajduję go jako warmińskiego kanonika wymienionego w Artykułach ugody przedłożonych (w Piotrkowie, przed 15 lipca 1479) przez Polaków Mikołajowi Tüngenowi. Zob. Codex epist. saec. XV, Tomus III, w Monum. med. aevi hist., T. XIV, Cracoviae 1894, pag. 305: „Jheronimo vero et Lucae canonicis dicte ecclesie non debebit sequi preiudicium .....".

Tüngen biskup warmiński, podżegany wpierw przeciw królowi naraz z dwóch stron - przez W. Mistrza Marcina Truchsesa i przez Macieja króla węgierskiego - ostatecznie się upokorzył i ~~wy~~ przebaczenie królewskie uzyskał.(x) Dnia 7. stycznia 1485 r. wysyła kapituła kujawska Łukasza Watzelrode wspólnie z jego konfratrem Jakóbem de Dominikowyce na prowincyonalny synod, zwołany do Piotrkowa przez prymasa Oleśnickiego na drugą połowę tego miesiąca, a polecając tym swoim delegatom reprezentować tam kapitułę, wystawia im ~~swe~~ pełnomocnictwo.(xx) Inne

---

(x) Długosz lib. XIII, pag. 580-581. Volum. leg. I, pag 233; Dogiel Cod. dipl. IV, pag. 182; ~~cf.~~ por. Lichoński, l. c. pag. 165.

(xx) Acta capit. Wladislav. № 1280 (l. c. pag. 267).

znów źródło. poucza nas obecność Łukasza na tym synodzie w dniu 21. stycznia 1485 r. znów obok prymasa, który załatwiał tam równocześnie różne sprawy jurysdykcyjne i pasterskie, mając jako zgłosz przybocznych „Łukasza z Torunia, dra dekretów, archidiakona kaliskiego i kanonika włocławskiego", jakoteż Piotra z Łęg, kanon. kruszwickiego i wspomnianego już raz Jana Gostubskiego, dra prawa a prepozyta gnieźnieńskiego.(x) Że na tym synodzie zajął on, jako dzielny kanonista, stanowisko wybitniejsze, mamy prawo domyślać się po rychłem – już w miesiąc później – obdarzeniu go kanonią przy archikatedrze Gnieźnieńskiej, opróżnioną przez śmierć

(x) Arch. Consist. Gnesn. A. 58. fol. 129, skąd wyciąg daje Korytkowski (Arcybiskupi gnieźnieńscy itd. T. II, str 466). Prawie równocześnie z synodem odbywał się podówczas sejm w Piotrkowie, po którym prymas bezpośrednio podążył do Torunia na t. zw. zjazd toruński, gdzie także udzielał licznych święceń kapłańskich; jest on tam od 21 lutego do d. 27. kwietnia przynajmniej (Korytkowski l. c. pag. 466-467), zaś 25 kwietnia jest już napowrót w Łowiczu. Porównanie miejsc i dat, jakie wymieniliśmy w tekście i w poprzedzającym przypisku, pozwala niemal stanowczo twierdzić, iż Łukasz Watzelr. począwszy od piotrkowskiego synodu w styczniu 1485 nie odstępował prymasa przynajmniej po koniec kwietnia t. r. Ponieważ tak z tego czasu, jakoteż z lat najbliższych, znane są (dzięki benedyktyńskiej pracy X. Korytkowskiego!) miejsca pobytu prymasa niemal w każdym dniu roku, jakoteż sprawy któremi się zajmował, więc daje się stąd podać z wielkiem prawdopodobieństwem miejsce każdoczesnego pobytu dra Łukasza, często nawet wówczas, gdy akt nie wymienia jego nazwiska.

Stanisława Bużeńskiego; installował się na niej d. 2 marca 1485 r. przez swego prokuratora, Wojciecha z Bydgoszczy, kanonika kollegiaty Ś. Jerzego na zamku w Gnieźnie.(x) Podczas swej installacyi i później, bawił on jakiś czas na zamku prymasa w Żninie,(xx) skąd przybył do Gniezna, aby w dniu 28 kwietnia t. r. osobiście złożyć przysięgę kapitule i wziąć udział w ogólnem zebraniu prałatów i kanoników;(xxx) wówczas to otrzymał jako prestymonium wieś Braciszewo

---

(x) Dotyczący dokument z tej mierze (znajd. się w Acta decret. Capit. Gnesn. III, fol. 56') przytacza Korytkowski Prałaci i kanonicy itd. pag. 244. Wreszcie jeszcze przed r. 1485 jest on także archidiakonem w Śremie (Zob. Rozdz. XVIIIty Części IIgiej [Iszej] str.

(xx) Zdaje się iż w drugiej połowie marca t. r. bawi on chwilowo w Toruniu, gdzie podówczas znajdował się król Kazimierz; jest tam bowiem podówczas Zbigniew Oleśnicki (Woelky Urkundenbuch d. Bisth. Culm № 707), a trudno pomyśleć, aby prymas miał zaufanego sobie Łukasza pozostawić w Żninie wówczas, gdy wszystko co żyło, spieszyło do Torunia.

(xxx) Acta decret. Capit. gnesn. III, fol. 57 recto; Korytkowski Prałaci itd. IV, pag. 245.

leżącą w pobliżu Gniezna.(x) Następnego dnia przedstawia on zgromadzonej kapitule dary króla Kazimierza dla katedry gnieźnieńskiej,(xx) co samo – chociażby innych świadectw nie było (xxx), już by wskazywało, iż Łukasz w tych czasach nie był obcym dworowi polskiemu.

Ostatniego dnia kwietnia t. r. znajduje się on znowu na zamku w Żninie, jak widać to z przywileju wydanego w tym dniu przez prymasa Zbigniewa, gdzie pomiędzy innymi świadkami znajduje się jego podpis(xxxx) „Lucas de Thorun, Decretorum Doctor, Canonicus Gnesnensis". Odtąd aż do roku 1489 wciąż jest on wymieniany jako uczestnik przy rozdziałach dochodów kapitulnych pomiędzy prałatów i kanoników archikatedry.(Δ) W sa-

---

(x) Ibid. III, fol. 57 verso; Korytkowski ibid. Wieś ta jest obecnie własnością gnieźnieńsk. seminaryum duchownego.

(xx) Zob. Rozdział XVIII Części Iszej, 419.

(xxx) Wszystkich już stosunków jego z dworem polskim dotyka list (z Rzymu 15 września 1489) kardynała Marka biskupa z Praeneste (który sam był niegdyś legatem do Polski) do króla Kazimierza (Arch. Capit. Varm. Schiebl. I. T N° 1, pag. 25), tudzież list Innocentego VIII z d. 28 września tego samego roku (ibid. Schiebl. C. N° 93). Zob. Dr Eichhorn w Erml. Zeitschr. I, pag. 174, gdzie listy (podane są te) w streszczeniu.

(xxxx) Archiv. Capit. Gnesn. N° 515.

(Δ) Acta decret. Capit. Gnesn. III fol. 58' 71', 85, 103 i więcej. Korytkowski Prałaci itd. str. 245.

mem Gnieźnie bywał on zresztą dosyć rzadko, rezydując bądź we Włocławku (względnie w Wolborzu), bądź też we Frauenburgu; ostatni raz jest ~~on~~ w Gnieźnie w r. 1487, gdzie jako świadek podpisuje przywilej wystawiony przez prymasa w dniu 17 marca t. r.,(x) a w cztery tygodnie później – w samą Wielką Sobotę, tj 14 kwietnia 1487 – przyjmuje święcenia kapłańskie, (na prezbytera), z rąk prymasa Zbigniewa w skierniewickiej kaplicy pałacowej, razem z 47 innymi prezbyterami w tym dniu wyświęconymi.(xx) Z kanonii gnieźnieńskiej zrezygnował w r. 1490, już po konsekracyi swej na biskupa warmińskiego.(xxx) Jako agent kapituły warmińskiej bawi ~~on~~ z drugim jeszcze kanonikiem (Kaspar Velkener) od drugiej połowy r. 1488 w Rzymie;(xxxx) tutaj dochodzi

(x) Archiv. Capit. Gnesn. 518.

(xx) Archiv. Consist. Gnesn. A. 58, fol. 224 w streszczeniu u Korytkowskiego Arcybiskupi itd. T. II, str 472. Akt konsystor. zwie go przy tej sposobności archidiakonem i kanonikiem gnieźnieńskim. Tem samem upada domysł Watterich'a, jakoby Łukasz sakrę kapłańską miał przywieźć z Rzymu.

(xxx) Acta decret. Capit. Gnesn. III, fol. 137.

(xxxx) Eichhorn l.c. pag. 172 —————. Wyjazd jego do wiecznego miasta nastąpił już po sejmie piotrkowskim (trwa sejm ten od końca kwietnia do połowy maja 1488) i kto wie, czy nie miał na celu udaremnienia starań króla Kazimierza, aby – licząc się z bliską śmiercią dogorywającego Tungena – syna swego Fryderyka, świeżego biskupa krakowskiego, osadzić prócz tego i na stolicy warmińskiej. (Por. Script. rer. Pruss IV, 773. W domyśle tym utwierdza nas znana niechęć prymasa do króla Kazimierza i marzenie jego o powołaniu na tron polski jednego z książąt Mazowieckich. Gdyby się to miało potwierdzić, mielibyśmy wszelkie prawo utrzymywać, iż Zbigniew torował Watzelrodowi drogę do infuły warmińskiej. Zmarł Oleśnicki w Łowiczu 2 lutego 1493 r.

(+ 14/2 1489)
go wiadomość, iż kapituła, po śmierci Mikołaja Tüngena wybrała go w dniu 19. lutego 1489 swoim biskupem.

Jakie okoliczności wpłynęły wówczas na ten wybór kanonika, jednego z najmłodszych wiekiem i rangą, możemy się dzisiaj już tylko domyślać. Wprawdzie niepospolite wykształcenie naukowe elekta, stopień doktorski, szlachectwo i prosapia, dalej niezłomny charakter i energia jakie okazywał jeszcze przed swem wstąpieniem na stolicę biskupią, musiały już wcześnie wyróżniać go pomiędzy resztą kapitulnych konfratrów, nie zdaje się jednak, iżby w tak trudnych – jak podówczas – dla warmińskiego biskupstwa warunkach, okoliczności te miały wyłącznie wpłynąć na ten jednomyślny jego wybór. Odgrywały tu rolę niezawodnie także i racye nawpół polityczne. Z prałatów, a w ogóle kanoników kapituły stojącej po stronie zmarłego Tüngena zanim ukorzył on się (w r. 1479) przed królem, żaden z pierwszych nie mógł liczyć na to, ażeby mógł być <u>persona grata</u> królowi, chociażby nawet wyszczególniał się czemkolwiek pomiędzy innymi: rozumiano to doskonale w kapitule frauenburgskiej. Ale nie mogło się to stosować

do Łukasza Watzelroda, którego lojalność nie była podej-
rzaną w Krakowie, chociażby już z tego powodu, iż wszedł
do kapituły dopiero w r. 1479, że więc był on obcy zatar-
gom pomiędzy Warmią a Polską, wynikłym wskutek
nieuznania Tungena biskupem przez króla rozterkom,
które trzykrotnie (w latach 1472-1473, 1476 i 1478) doprowadziły
nawet do wydobycia z dwóch stron oręża. (x)

Że kapitule broniącej się przeciw królewskiemu
narzucaniu sobie biskupa, po smutnem doświadczeniu
z przyobiecaną a nie otrzymaną pomocą węgierskiego króla
Macieja i niepowodzeniu wojennem Tungena, zależało
na zabezpieczeniu spokoju w Warmii przez wybór biskupa
przypuszczalnie dogadzającego królowi, a pozostającego w za-
żyłych stosunkach naprzód ~~dopiero~~ z podkanclerzym a teraz z prymasem,
widać i z testamentu schorzałego Tungena, w którym tenże poleca
ks. Łukasza Watzelroda na swego następcę. Zamierzał był
on nawet zrezygnować z biskupstwa i przez dwóch wysłan-
ników do Rzymu złożyć władzę biskupią w ręce
papieża, od którego następca jego – poleconym był właśnie

(x) Eichhorn l.c. pag. 151-165, gdzie autor – nestor historyków warmińskich – bardzo spra-
wiedliwie i bez zaślepienia ocenia stosunki polsko pruskie, opierając się nie tylko na
źródłach historycznych niemieckich, ale zarówno i na polskich, a m.i. ~~naturalnie że także~~
i na Długoszu (lib. XIII, p. 481, 482, 541).

Łukasz – odebrałby ją następnie bez ingerencyi w tę rzecz zarówno ~~tak~~ króla, jak ~~i~~ i kapituły. Ten plan Tungena pozostał jednak niewykonanym; zanim bowiem jeszcze delegaci jego do Rzymu w drogę ruszyli, zakończył on życie (14. lutego 1489). Skutkiem tego kapituła widziała się niewoloną wstąpić na zwykłą w razie wakansu drogę i wyprzedzając zamiary króla Kazimierza, usiłującego narzucić jéj na biskupa syna swego Fryderyka, podówczas już biskupa-nominata krakowskiego,(x) zarządzić wybór nowego biskupa. Dnia 19. lutego 1489 r. trzynastu obecnych we Warmii prałatów i kanoników wybrało jednomyślnie Łukasza Watzelroda – bawiącego ciągle jeszcze w Rzymie – biskupem warmińskim. Przesłany niezwłocznie do Rzymu akt wyboru(xx) i tam na dwóch konsystorzach rozpatrzywany uznano za kanoniczny i ważny, poczem elekt brewem Innocentego VIII go z d. ~~3 Czerwca~~ 18 maja 1489 został prekonizowany biskupem warmińskim.(xxx) Przyjąwszy sakrę

(x) Zob. np. Korytkowski Arcybiskupi gnieźnieńscy itd. II pag. 499.

(xx) Pojechali z aktem kanonicy Baltazar Stockfisch i Andrzej de Cletz.

(xxx) Szczegółowe, oparte na dokumentach przedstawienie tego wyboru podaje Dr Eichhorn w Gesch. der ermländ. Bischofswahlen (Erml. Zeitschr. I, pag. 169–173).

(+++) Oryginalna bulla na pergaminie znajduje się dotąd w archiwum XX. Czartoryskich. Zob. Codex epist. saec. XV, T. III pag. 355 Nr 340. Eichhorn, a za nim inni, podają mylną datę 3 Czerwca 1489; Korytkowski (Arcybiskupi gniezn. II, 499) ma poprawnie dzień 18 maja.

biskupią w Rzymie(x), pospieszył zaraz do ojczyzny i już dnia 22 lipca t. r. odbył uroczysty ingres do swojej katedry.(x+)

Późniejszych szczegółów życia biskupa Łukasza, o ile pozostają one w związku z Kopernikiem, przyjdzie nam dotknąć jeszcze niejednokrotnie w dalszym ciągu naszego opowiadania. Tutaj wystarczy ograniczyć się do ogólnej jego charakterystyki. Był to człowiek posiadający niezwykłe zdolności polityczne, energiczny i przewidujący kierownik spraw zarówno świeckich jak i duchownych, znawca ludzi i bystry spostrzegacz. Nienawistne mu pióro kronikarza Zakonu przedstawia go jako postać surową i posępną, na której(xxx) ustach rzekomo nigdy uśmiech nie spoczął. Było w tem może i jaka część prawdy, skoro sekretarz jego, a zarazem biograf, Paweł Deusterwald, wyliczywszy zalety zmarłego: roztropność, prawość, nieskazitelność, sprawiedliwość, sumienność, religijność, wiedzę i niezłomność, dodaje, iż mimo to, skutkiem uporczywego

(x+) Szczegółowe, na dokumentach oparte przedstawienie tego wyboru podaje Eichhorn w Geschichte der ermländ. Bischofswahlen (Erml. Zeitschrift I, pag. 169-173).

(+) Kronika Heilsbergska w Monum. hist. Warm. VIII, pag. 366. Łukasz zwany jest tam „Weiselrodt alias de Allen".

(xxx) Wspomina o tem także biskup warmiński Stefan Wydżga w Elogia episcoporum Varmiensium (Script. rr. Warm. T. II pag. 582):

16. Lucas Weiselrot, dictus de Allen, Thorunensis.

Hic nunquam, ut fertur, risit: tamen omnia læta
Varmiensi terræ præstat. Nam pace quieta
Floruit, et mensa est multis proventibus aucta.
Arx Heilsbergensis flammis absumpta renata est."

Electus 1489. Archiepiscopo Rigensi ne subesset, defendit se jure exemptionis. Obiit 1512 Dominica Judica; sepultus in Cathedrali. Sedit annis 23."

Zakończenie czterowiersza odnosi się do pożaru w dniu 13 kwietnia 1497, w którym miasto Heilsberg spaliło się niemal doszczętnie (Memoriale domini Lucæ w Script. rr. Warm. II, pag. 111).

zamysłaj trwania przy raz powziętem mniemaniu, nie umiał on pozyskiwać sobie ludzi, jednać ich miłości i przychylności. Małomówny i w sobie zamknięty, co było zresztą tylko zewnętrznem znamieniem rozważnych i przezornych dyplomatów, mógł on – jak mówi dalej jego biograf – tych tylko ludzi od siebie odstręczać, którzy go z bliska nie znali. Zarówno jednak jako biskup i jako pan udzielny warmiński, jako senator królestwa polskiego i najzaufańszy doradca trzech po kolei królów: Olbrachta(x), Aleksandra i Zygmunta, spoił on Warmię ściślejszym węzłem z Polską, podniósł wysoko znaczenie księstwa, zaprowadził w niem ład, przez dzielną administracyę i wytrwałe przeprowadzanie swoich zamiarów. Że z nich także i własna jego ambicya, a może także chęć rozszerzenia świeckiej władzy książąt-biskupów, nie najmniejszą odgrywały rolę, zdaje się podobnem do prawdy.

(x) Estyma dla Łukasza Watzelrode na dworze krakowskim, datująca się dopiero od wstąpienia na tron Olbrachta, była niezawodnie skutkiem, następstwem, tych bliższych stosunków Łukasza z Olbrachtowym mistrzem – Kallimachem, o których wiadomości przechował nam kronikarz krzyżacki. Zob. jedną z not następujących. (str. 27)

Działalność jego w ciągu ćwierćwiekowych niemal rządów, była skierowaną głównie do wprowadzenia ładu w rozluźnionych stosunkach duchowieństwa dyecezyi, tudzież do wyjaśnienia stanowiska prawnopaństwowego Warmii, będącej zdawna kością niezgody pomiędzy Polską a Krzyżakami. Jasno widział to biskup, iż w dyecezyi swej tak długo nie przywróci spokoju, dopóki będzie miał pod bokiem zaborczy i chytry Zakon Niemiecki. Rola tego dziwoląga średniowiecznego była już dawno skończoną: w końcu XVgo wieku nie było już kogo w tych stronach nawracać na chrystyanizm, czy ewangelią, czy też — po krzyżacku — ogniem. Był więc już wielki czas, aby osobliwsza ta kongregacya zakonna, spełniając resztę swych ślubów, przybrała regułę innych zakonów duchownych, aby W. Mistrz, komtury i bracia pozostali nadal już tylko przy brewiarzach i przy różańcu, jeżeli miała w ogóle istnieć jakaś racya dalszego ich pobytu na ziemi pruskiej, oddawna już chrześcijańskiej. W przeciwnym razie należałoby pomyśleć o tem, aby Zakon ten przenieść na jakieś inne terytoryum, gdzie mógłby on znaleźć właściwe sobie pole działania —

czy to znowu „nawracania" mieczem niewiernych, czy też ~~może~~ w ogóle odpierania wrogów Kościoła.

(Tych zaś nie brakło podówczas i to nieporównanie groźniejszych, aniżeli mogli nimi być pogańscy Prusacy XIII go ~~wieku~~ stulecia: Osmanie, będący postrachem całej chrześcijańskiej Europy. Przewodnia myśl wszystkich niemal papieżów drugiej połowy XV go wieku, (Kaliksta III-go) Piusa II go, Sykstusa IV go, Innocentego VIII go, to wielka krucyata przeciwko Turkom, zagrażającym zalewem swym wszystkim chrześcijańskim monarchom, i wciskającym się po zdobyciu Bizancyum już w dzierżawy węgierskie i sąsiednią Podolu Mołdawię, a niepokojącym – za Aleksandra VI go – już nawet Illiryę, Friul i posiadłości weneckie.

W tej porze groźnego niebezpieczeństwa – było to w pierwszych zaraz latach panowania Jana Olbrachta – wystąpił Łukasz Watzelrode z projektem, aby Zakon krzyżacki przenieść na Podole, gdzie będąc przedmurzem chrześcijaństwa przeciwko Turkom, mógłby ~~w ten sposób~~ spełniać właściwe swe postan-

nictwo.(x) Wśród aktualnego, a wzbudzającego poważne obawy położenia państw środkowej Europy, był to projekt wielce rozumny, świadczący zarazem o bystrym i przewidującym zmyśle politycznym biskupa warmińskiego.(xx) Ileż to klęsk i nieszczęść byłoby oszczędzonych chrześcijaństwu, ziemiom węgierskiej, polskiej i pruskiej, gdyby projekt ten wówczas wykonano!......

Bezskuteczne były jednak te zamysły bi-

(x) Już w r. 1459 był zamiar przeniesienia krzyżaków w tym celu na wyspę Tenedos (zob. Korytkowski Arcybiskupi gnieźnieńscy II, pag. 397.)

(xx) Więcej o tem szczegółowo, jak w ogóle o stanowisku biskupa Łukasza ~~do~~ wobec Krzyżaków, można znaleźć m. i. w źródłowej pracy ~~~~ . A. Thiela ~~~~ Das Verhältniss des Bischofs Lucas von Watzelrode zum Deutschen Orden w Erml. Zeitschr. I (Mainz 1859) pag. 246-247 i 256-257. Historyk warmiński powiada tam bardzo trafnie: „Dieser Vorschlag war sicher für das allgemeine Wohl der Kirche der heilsamste und weiseste, der gedacht werden konnte. Unendliches Wehe wäre dadurch vor allem Deutschland u. Polen erspart, und die Geschichte dieser östlichen und südöstlichen Gegend, hätte wahrscheinlich eine ganz andere Wendung genommen." (ibid. pag. 256). Ten projekt Watzelroda wznowił zresztą w r. 1512 prymas Łaski (Korytkowski l. c. II, pag. 615), ale znów ~~~~ nadaremnie.

skupa, sięgającego ~~w dal swym~~ daleko wzrokiem politycznym. Pomimo że już Stolica Apostolska była dla myśli tej pozyskaną przez śmiałego w planach króla polskiego, a była również nadzieja zjednania dla niej także cesarza za pośrednictwem szwagra królewskiego, margrabiego Fryderyka brandenburgskiego, projekt ten został udaremniony zabiegami Krzyżaków.(x) Widziano w nim z oburzeniem jedynie środek użyty przez nienawistnego sobie biskupa, do pozbycia się ich sąsiedztwa z ziemi, którą uważali za swoją własność nawet zanim ją jeszcze ujęli.... Wszak 270 lat temu W. Mistrz Herman Salza, choć zrazu zdumiony naiwnością zaprosin ich przez Konrada Mazowieckiego na ziemię

(x) Jest charakterystycznem, że wówczas przypomniano sobie także o dawno nie zwoływanej generalnej kapitule. Szumnie teraz zwołana (Thiel l.c. pag. 257), nietyle może dla zaimponowania nią biskupowi, jak dla ostentacyi wobec Rzymu swego niby to duchowego znaczenia, jakie ta kongregacya awanturników oddawna już postradała. W przygotowanem na Sejm Rzeszy niemieckiej exposé W. Mistrza, pomiędzy argumentami rzekomej pożyteczności zachowania Zakonu na ziemi pruskiej, wymieniono także, iż Zakon jest « das Hospital der ganzen deutschen Nation (!), der noch immer an den Enden der ungläubigen Russen (!!) eine Säule und ein Schirm der heiligen Christenheit sei.... » (Thiel, ibid.)

chełmińską, rychło ochłonąć z zadziwienia, skoro wysyłając tam wiosną r. 1228 brata Hermana Balka na Mistrza (x), przemówił do niego słowami Jehowy do Jozuego zwróconemi (xx): « Zbierz męstwo twoje i bądź obrotnym, ty bowiem wprowadzisz Izraela, to jest braci twoich do ziemi, którą Pan im przyobiecał, a Bóg będzie z Tobą (xxx) ». I z tej to ziemi, którą posiedli w swem rozumieniu na własność prawem zdobyczy, a gdzie ~~tak~~ dobrze im było, mieliby się wynosić, cała ta suma więcej niż dwuwiekowych zabiegów, podstępnych knowań, miałaby pójść na darmo! Usuwanie się stopniowe z pod ich nóg ziemi pruskiej, poczęwszy od klęski grunwaldzkiej aż do pokoju toruńskiego r. 1466, miałożby znaleźć teraz epilog w wydaleniu ~~[illegible]~~ Zakonu gdzieś tam aż na Podole ~~na~~ i to za sprawą bezpośredniego następcy Tüngena na stolicy warmińskiej, następcy tego najwierniejszego ich sprzymierzeńca? Tego już było za wiele. Dawniejsza podejrzliwość i niechęć, żywione samemi już wspomnieniami na Watzelrodego,

---

(x) Voigt Gesch. Preuss II, 184.

(xx) Dusburg Pars II, cap. 9.

(xxx) « Confortare et esto robustus, tu enim introduces filios Israel, id est fratres tuos in terram, quam pollicitus est eis Dominus, et Deus erit tecum » (Lib. Josue I, 6.)

rodziło niedawnej przeszłości, świeżo zaś tem, że energiczny biskup nie ścierpiał, aby W. Mistrz miał mu się mięszać w sprawy warmińskie, że wpływ jego i znaczenie rosły na dworze krakowskim, zamieniły się w ostrą przeciw niemu nienawiść, odkąd wreszcie wobec jawnem się stało, kto jest autorem projektu, który oczywista że kwestyonował dalszą egzystencyę Zakonu.(x)

Nie wiemy dzisiaj, czy to pod wpływem złości bezsilnej i przerażenia (wynikłych stąd), czyli też może przy innej sposobności, dostały się biskupowi Łukaszowi te słowa obelżywe od braci Zakonu niemieckiego, mianujące go „wielkim zdrajcą, pochodzącym z rodu najbardziej zawziętego na Zakon i biesem wcielonym, gotowym do wszelkich czynów najniegodziwszych”, które kronikarz krzyżacki skwapliwie zanotował.(xx) Nie

(x) Myśl przeniesienia Zakonu Krzyżackiego na Podole powziętą była już dawniej, a mianowicie wśród 13-letniej wojny pruskiej, zakończonej pokojem Toruńskim. Zob. A. Lewicki Index actorum saeculi XV ad res publicas Poloniae spectantium, Cracoviae 1888, N. 3061, 3429, 3697 i 3746 z lat 1457, 1458, 1463 i 1464. —

(xx) „.... domini capitulares elegerunt Lucam Wathcelrode de Torunia, Decretorum doctorem, doctum utique, sed traditorem maximum, ex parentela Ordini infestissima, virum diabolicum, ad omnia nefandissima opera promptissimum ...” Hist. brevis Magistrorum (w Script. rr. pruss. IV, Leipzig 1870, pag 272-273), do czego „pobożny” zakonnik dodał od siebie takie życzenie „Vellet Deus, ut hic cornutus diabolus, quod in dies a Deo postulamus, e medio sublatus esset, ne si diutius viveret, plura mala adinveniret.” Modliła się więc codziennie krzyżacka brać zakonna o jak najrychlejszą śmierć biskupa; kronikarz pisał tę rzecz w r. 1511, na kilka tylko miesięcy przed nagłą śmiercią Łukasza (+29/3 1512), co wiele dawało współczesnym do myślenia. (Kto chce się dowiedzieć, z jakich to aniołów składała się owa „pobożna” brać zakonna krzyżacka, niech czyta, co inny znów współczesny kronikarz niemiecki, niepodejrzany Paweł Pole umie o nich opowiadać (wyd. w Script. rerum Pruss. Bd. V, pag. 210 i nast.)

NB. Na kliszę: portret biskupa Łukasza Watzelrode (ze zbiorów biskupa Krasińskiego, dziś w kości. [illegible])

wiemy, gdyż nie brakło było i później wielorakiej sposobności do wylewu potoków nienawiści, przynajmniej słowami, na tego mężnego księcia Kościoła. I tak, że pominiemy inne, zanosiło się później na wypuszczenie Prus Zachodnich i Warmii w dzierżawę Zakonowi za pokaźnym, obiecywanym (teoretycznie) przezeń czynszem dzierżawnym, na co się już miano zgodzić na dworze krakowskim. Wymowne i energiczne wystąpienie biskupa Łukasza (na zjeździe poznańskim w r. 1510) przeciwko podstępnym tym propozycjom, odwiodły króla i Stany od tego zamiaru, a tak pokrzyżowawszy plany krzyżackie, ściągnęło nowe "braci zakonnej" gromy na nieustraszonego biskupa.(x)

(x) Ciekawą pod tym względem wzmiankę, acz nie jedyną, znajdujemy u tego samego Kronikarza krzyżackiego ~~(l.c. pag. 272)~~, ciekawą podwójnie, bo ~~[illegible]~~ świadczącą zarazem o bardzo bliskich ~~bliższych~~ stosunkach biskupa Łukasza z Filipem Kallimachem (Buonacorsi) ~~[illegible]~~ Czytamy mianowicie (l.c. pag. 272) «.... Compulit ipse (Lucas Watzelrode) suasu regem cum quodam Diabolico traditore Italo, Philippo Calimacho vulgariter nuncupato (quem propter suas traditiones Papa ex Italia missum fecit), ut rex Walachiam sive Podoliam armis sibi subjugaret et Ordinis magistrum cum suis illic collocaret, vendicata sibi Prussiae provincia ». Znajomość ~~obu~~ dwóch tych ludzi mogła sięgać jeszcze czasów pobytu Łukasza we Włoszech, albo zawiązać się na dworze Piotra ~~[illegible]~~ z Bnina Moszyńskiego, biskupa kujawskiego; powtórne ich zbliżenie się nastąpiło niezawodnie w Krakowie, wkrótce po wstąpieniu na tron Jana Olbrachta, odkąd daje się widzieć wpływ biskupa na politykę króla (przynajmniej od r. 1494, zob. Cod. epist III, pag. 423-424).

Odstęp.

1463 i 1464. —

Ale tymi szczegółami, jakoteż innymi jeszcze tutaj należącymi, nie wyprzedzajmy czasów, na które przypada zaczątek naszej opowieści o życiu sławnego Astronoma. Wystarczają one, aby wytworzyć sobie wyobrażenie dostatecznie jasne, o sprawach ogólno-ludzkich, o stosunkach, tak rodzinnych jak i miejscowych, wśród których przyszło wielkiemu mężowi spędzić największą część życia. Znaczenia tych szczegółów w biografii Mikołaja Kopernika nie należy zresztą przeceniać. Są one tylko tłem, na którem rysowały się zewnętrzne jedynie sprawy jego życia: ale na ten czyn jego myśli, który go wyniósł na piedestal wielkości, nie miały one żadnego dostrzegalnego wpływu. Nic o tem nie wiemy, aby ktokolwiek z najbliższego jego otoczenia w Warmii wpłynął był czemś na bieg twórczej jego myśli, żeby obcowanie Kopernika z tem otoczeniem wniosło było jakąkolwiek podnietę w pracownię jego umysłu. Nie brakło tam wprawdzie kilku wybitniejszych osobistości, jak sam Łukasz Watzelrode, Maurycy Ferber, Gize, albo Dantyszek, myśl jednak i dążności tych ludzi poruszały się w całkiem

innych niżeli jak u Kopernika kierunkach. Z nich jeden może tylko Gize ma umysł otwarty na idealniejsze i szersze rozumienie zadań życia ludzkiego: przeważna większość otoczenia filozofa frauenburgskiego to ludzie wprawdzie dosyć wykształceni, ale wyobrażeniami swemi i pragnieniami nie przekraczający pospolitej miary. To też nie rozumiany przez nich, spędzał wielki myśliciel dni swoje w skupieniu ducha, przeważnie osamotniony: „vita incolumi solitudinem amavit”. (x) Aktualne jedynie chwilowo, a zresztą błahe sprawy bieżące życia powszedniego, pochłaniające – jak zawsze, tak i podówczas – uwagę gawiedzi, a wypełniające częstokroć całą istność zwyczajnego człowieka, były Kopernikowi w ogóle obce. Zachowały się w tej mierze charakterystyczne rysy, świadczące zarazem, że na te powszechne ludzkie wysiłki, będące jakby gonitwą za mieniem, znaczeniem, godnościami i wpływem, była jego dusza zamknięta. „Ut erat ad omnia, quae Philosophica non essent, minus attentus”, mówi zwięźle o nim wierny jego przyjaciel, biskup chełmiński, Tideman Gize. (xx)

(x) Gize w liście do Jerzego Donnera z d. 8. grudnia 1542 (Spicil. Copern. pag. 352)

(xx) W liście do Rhetyka z d. 26 lipca 1543 r. (Spicil. Copern. pag. 356.)

Myliłby się jednak i bardzo, ktoby wyobrażał (tu) sobie zimnego mędrca, zasklepionego na wszystko, co serce człowieka porusza, co pozostaje w związku z jego dolą, niedolą. Już sam zawód lekarski, któremu on w swych studyach i praktyce późniejszej nie mniej czasu poświęcał jak ulubionej swej astronomii, tudzież obowiązkom swojego stanu, musiałby sprostować takie wyobrażenie. Przyłącza się do tego jego działalność obywatelska wśród okoliczności niekiedy dosyć trudnych, przykładanie ręki do spraw nietylko ~~z~~ uciążliwych fizycznie, ale też i moralnie przykrych, wymagających pokory i tego przymusu ~~[illegible]~~ woli, który każe czasami zrzekać się jej na korzyść swoich współbliźnich. Zobaczymy w nim czującego zarówno z nami brata, mającego uśmiech radości dla czynu dobrego, zadowolonego z niepowodzenia przewrotnych zabiegów, dość odważnego, aby dobrej sprawy bronić publicznie przed audytoryum dla niej co najmniej niechętnem, aby kierując obroną Olsztynka i pisząc energiczną skargę na łupiestwa Krzyżaków, wystawić się na cel ich nienawiści. Zobaczymy

go, spełniającego różne usługi swoim konfratrom w Kapitule,(x) doradzającego Gizemu ogłoszenie pisemka «Flosculi», tej – jak się sądzono – gałązki oliwnej wśród niepokojów religijnych, wywołanych rozszerzaniem nauki Lutra,(xx) zobaczymy opiekującego się małoletniemi sierotami,(xxx) spieszącego z pomocą lekarską blisko i daleko, do przyjaciół i nieprzyjaciół swej ziemi ojczystej,(xxxx) rozdzielającego w starości niewielkie swe mienie pomiędzy dziatwę swojej powinowatej.(4) Wszystko to ogrzewa w oczach naszych czcigodną postać wielkiego męża, który potęgą swojego geniuszu wyrasta przed nami do rozmiarów duchowego olbrzyma ~~na duchu~~, a jednocześnie prostotą i poczciwością swego żywota staje tak blisko sercu każdego, kto tylko nie skaził się samolubstwem, kto czuł dla innych, kto kochał, wierzył i cierpiał...–

(x) Spicil. Copern., p. 277, 284, 287 i 288 (reg. 53, 103, 119, 126, 127 i więcej).

(xx) ibid., p. 6 i 278 (reg. 63).

(xxx) ibid., p. 284 (reg. 106).

(xxxx) ibid. p.

(4) ibid., p. 290-291 (reg. 152).

Rozdział trzeci.

Młodzieńcze lata Kopernika.

Nb. Rozdział niewykończony

Z pewnemi zmianami ogłoszony w Uranji I, Nr. 3-4 (1923) – i w odbitce.

Z małżeństwa Mikołaja Kopernika starszego (+1483) z Barbarą Watzelrodówną było czworo dzieci, mianowicie dwie córki Barbara i Katarzyna, oraz dwóch synów, Andrzej i najmłodszy Mikołaj.(x) O tem starszem rodzeństwie astronoma dochowały się tylko bardzo skąpe szczegóły. Wiadomo jedynie, że najstarsza jego siostra Barbara — imienniczka matki — wstąpiła do zakonu i została później ksienią w chełmińskim klasztorze pp. Benedyktynek (xx) i że

---

(+) Kolejność wieku tego czworga rodzeństwa nie opiera się na żadnym jak dotąd dokumencie, ale jedynie na szczegółach ich życia; te zaś dla obydwóch córek polegają na dwóch albo trzech wzmiankach. Tablice genealogiczne, toruńska i gdańska (Spicilegium Copern. pag. 299 i 300) dopełniają się wprawdzie pod niejednym względem, okazują się jednak pewne sprzeczności pomiędzy niemi. Figurujący na ostatniej z nich »Georgius Köpernick, civis Thorun.«, pochodzi, jak słusznie zauważył Dr Hipler, z innej ~~familii~~ gałęzi tej familii.

(xx) Ksienią została w r. 1499. Wynika to z listu kanonika chełmińskiego Mikołaja Crapitz do Łukasza biskupa warmińsk. d. d. Lubaviae 20. Januarii 1500, gdzie przychodzi ustęp: »Dum superiore anno (=1499) benedicende Abbatisse causa in Colmen constituerer, hortatus sum virgines ...« (Woelky Urkun-

żyła jeszcze w r. 1517;(x) młodsza zaś Katarzyna wyszła za mąż za krakowianina Bartłomieja Gertnera — kupca, czy też przedsiębiorcę, podobnie jak teść jego — osiadłego później w Toruniu. Co do Andrzeja, to ponieważ ~~karyery~~ przebieg życia obydwóch braci były z wielu względów ~~do siebie~~ podobne (obydwaj wspólnie i równocześnie odbywają ~~swe~~ studya, później są kanonikami przy tej samej katedrze itd.), znajdzie się w dalszym ciągu sposobność do niejednej o nim wzmianki. Obydwaj bracia obrali stan duchowny i tem się tłomaczy, iż ród Koperników toruńskich wygasł po nich zaraz już w pierwszem pokoleniu. Pracowicie zebrane, bardzo zresztą — jak już nadmienilismy wyżej — skąpe szczegóły życia

---

Urkundenbuch d. Bisth. Culm, Danzig 1884, pag. 601, dok. № 475); ksieni tej było bowiem zapewne na imię Barbara, jak świadczy inny nowy dokument (Woelky ibid. pag. 611, № 756) z datą Chełmno 10 octobris 1502, a poprzedniczce jej — żyjącej w r. 1476 i później — było na imię Małgorzata (ibid. № 683).

(x) Zmarła prawdopodobnie przed r. 1537, skoro w tym roku jest ksienią już jakaś Katarzyna (Woelky ibid. pag. 785, dokum. № 932).

trojga starszego rodzeństwa, są prawie bez znaczenia w biografii sławnego astronoma. Gdyby nie on, nikt z pewnością nie troskałby się o ich imiona i pospolite koleje ich życia. Same w sobie bynajmniej nie ciekawe, rzucają drobne te wiadomości w ogóle bardzo mało światła na wielką postać, która nas tu wyłącznie zajmuje. Nie dozwalają one też wglądnąć choćby w rodzinne stosunki, a nawet najobfitsze z nich stosunkowo — o bracie Astronoma Andrzeju — charakterystyce Mikołaja, jako uczonego i obywatela nie przyspażają najmniejszego rysu.

Najmłodszy z rodzeństwa[x], Mikołaj Kopernik astronom, który nazwisko swej rodziny miał okryć blaskiem wiekuistej sławy, przyszedł na świat dnia 19 lutego r. 1473 w Toruniu[xx]. O

(xx) Prawdziwość powyższej daty poręcza nam dokument, posiadający wiarygodność nie mniejszą od nieistniejących już w Toruniu ksiąg metrykalnych. (Zob. Rozdział XVII tej Części I-szej, str. [illegible], z czem porówn. Spicil. Copern. pag. 266, tudzież Prowe Nic. Copp. I, 1, pag. 85-86.)

(x) Że obie siostry Mikołaja były od niego starsze, wynika to prawie na pewno z kilku szczegółów ich życia. I tak naprzód Barbara jest ksienią w Chełmnie już przed lutym 1517 (G. Bender w

Ludwik z Heilsberga, inaczej Wolgemut (autor Trilogium animae) był rektorem toruńskiej szkoły św. Jana w latach 1460–1470, potem jednak wstąpił do zakonu Franciszkanów poza Toruniem

(Wernicke Geschichte Thorns I, p. 256)

{nie mógł więc być nauczycielem Kopernika}

46

prič=

ci

vōtatem (2)

tum

lon=

dinem.

ter

~~pierwszej~~ pierwszych latach jego młodości ~~jego~~ nie doszły nas ~~żadne~~ pewniejsze wiadomości. Dziecięce lata zeszły mu pod okiem bogobojnych rodziców w Toruniu, latem też i w pobliskiej posiadłości ojcowskiej, w Klasztorku (x). Wolno się domyślać, iż najpierwszych nauk udzieliła mu toruńska szkoła przy kościele

---

Mittheil. etc III, 85), już więc sama ta godność wskazuje, że podówczas liczyła ona dobrze gdzieś poza 40 lat, albo i więcej. — Katarzyna zaślubia krakowianina Bartłomieja Gertnera (Spicil. Copern. pag. 300) przynajmniej na dziesięć lat przed 1501, a więc przynajmniej w r. 1492, skoro od tego to roku mąż jej obejmuje tę samą dzierżawę od miasta Torunia, jaką wpierw trzymał teść jego, Mikołaj Kopernik starszy, zaś w latach 1492–1497 pojawia się on w księgach archiw. toruńskich już jako ławnik (S. Bender l.c. pag. 84–86). — Że wreszcie brat astronoma Andrzej był starszym od niego, świadczy akt kapit. frauenburgskiej z d. 12 kwietnia 1513 (zob. Prowe l.c. I, 1, pag. 89); różnica w ich wieku nie musiała jednak być znaczna, skoro obydwaj w tym samym roku (1491) wstępują do uniwersytetu, a studya swe odbywają równolegle także i za granicą. Również i ze znanego dokumentu prowincyała Dominikanów krakowskich Jakóba z Bydgoszczy, z marca 1469 r. (Spicil. Copern. pag. 298) wynika, że Mikołaj miał starsze rodzeństwo, dokument mówi bowiem o żyjących już dzieciach Mikołaja i Barbary Koperników.

(x) Zobacz wyżej, str. .

Ś. Jana, którą jakiś czas kierował magister kolońskiego uniwersytetu, minoryta Frater Ludovicus de Heilsberg (*), poprzednio rektor szkół w ~~Gorlicach~~ Zgorzelcu Łużyckim, a następnie w Poznaniu.(**) Nie miał jeszcze lat jedenastu, ~~jak~~ gdy stracił ojca(***): osierocony, znalazł — jak widzieliśmy — wspólnie z ~~swoim~~ bratem Andrzejem opiekuna w rodzonym wuju, Łukaszu Watzelrode, podówczas archidiakonie kaliskim, kanoniku włocławskim (i frauenburgskim), który po śmierci swego szwagra Mikołaja zajął się losem owdowiałej siostry i siostrzeńców ~~osieroconych~~ obydwóch.

(*) Zwany także "frater Ludovicus de Prussia". Prawdziwem jego nazwiskiem było Joannes Wohlgemuth; imię chrzestne zmienił na Ludovicus, wstąpiwszy do zakonu. Jest on autorem rzadkiej dziś książki p.t. Trilogium anime, non solum religiosis verum etiam secularibus predicatoribus, confessoribus, contemplantibus et studentibus lumen intellectus et ardorem affectus amministrans, pisanej pisanej w Bernie mor. w r. 1493, a wydanej w Norymberdze w r. 1498 u Ant. Kobergera. Dwa jej egzemplarze posiada bibliot. Jagiell. (Incunab. № 1964 i 1997); inny znajduje się w krak. bibliot. kapitulnej (Polkowski Dwieście najstarszych inkunabułów itd., str. 91, № 169). Dłuższe urywki z niej przytacza Hipler w Spicileg. Copern. pag 304–311).

(**) Jedyne a skąpe o nim wiadomości zawiera wstęp do "Trilogium anime" (Spicileg. Copern. pag. 305); wszystko też, cokolwiek umie o nim powiedzieć Wadding (Ann. Minor. XV, 90; Script. Ord. minor. pag. 244), stąd tylko jest zaczerpnięte. Przestał być rektorem tej szkoły w r. ... a zatem nie był preceptorem Kopernika

(***) W jesieni lub w zimie r. 1483; zob. wyżej, str.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zabrał on wkrótce po roku 1485 tę osieroconą rodzinę do miejsca swej stałej podówczas rezydencyi: do stolicy Kujaw Włocławka, gdzie nie zbywało o te lata na dobrych nauczycielach przy tamtejszej szkole katedralnej, będącej ~~zarazem~~ t. zw. »kolonią« uniwersytetu krakowskiego.(x) Akta kapitulne, jakoteż inne jeszcze źródła historyczne

---

(x) Uzasadnienie tej konjektury podaliśmy już powyżej (str.); zob. nadto nasze Studya Rozdział XVIII-ty Części I-szej, str. 419. Co do tych lat, to biografowie Kopernika są z sobą w niezgodzie. Jedni (jak Prowe) każą mu przed udaniem się na studya do Krakowa siedzieć w Toruniu i tu uczyć się w szkółce S. Jana; inni (jak Hipler), znajdują prawdopodobniejszem, iż było to w Chełmnie, gdzie o te czasy (od r. 1473) istniało t. zw. »Studium particulare Culmense« (zob. Łukaszewicz Hist. Szkół III, str 515; Słownik geogr. król. Polsk. I, str. 563, kol. 1-2), a gdzie i siostra Mikołaja Barbara, musiała już być podówczas zakonnicą. – Wobec tej niepewności mniemamy, że również i uzasadniony nasz domysł ma racyę istnienia, od tamtych dwóch nie gorszą. – Co do szkół we Włocławku, zob. rozprawę Dra A. Karbowiaka Szkoła katedralna kujawska w Kwartalniku histor. Rocznik XII, Lwów 1898, str. 763 i nast., a zwłaszcza ~~świeżo wydaną~~ gruntowną pracę X. prałata Stanisł. Chodyńskiego Szkoła katedralna Włocławska, Szkic hist. na podstawie akt kapitulnych skreślony, Włocławek 1900. Pierwsza wzmianka o »kolonii« univ. krak. tamże, pochodzi z r. 1458 (Chodyński l. c. pag. 21 – szkoda że nie podana in extenso!). Że założenie jej musiało być rzeczywiście tak wczesne, świadczy inna jeszcze wiadomość, przechowana u Damalewicza (Vitae Episcoporum Vladislaviensium, Cracoviae 1642) ~~l. c.~~ pag. 406 [40 i] »Extat et Gymnasium muris in sublime eductum, quod illius aevi munificentiam, fere prodigam commendat authoris, cujus nomen sempiterna dignissimum memoria, invida mortalium aeternitati vetustas, in profundas oblivionis dejecit latebras. Hoc propyleo in quadro prominente decorum, multa receptacula literarum cultoribus exhibet, in distinctis cubiculis, ad cujus latus, occasum versus..... aedes muratae sunt annexae, ut diversa secernerentur habitatione Clerici, qui...« Budynek ten wzniósł zdaje się biskup Jakób z Sienna (1464–1473), o którym wiadomo, iż: »Arces, Vladisl. Raciąžnen. et Volborien.... muris ac edificijs utiliter et concinne instauravit.« (Porówn. Ibid. pag. 336). – Do tej kolonii uniwersyteckiej odnosi się także niezawodnie wzmianka u Damalewicza o włocławskiem »ludum literarium« za czasów biskupa Stanisława Karnkowskiego (bisk. od r. 1567). ~~[illegible]~~ Na innej drodze i niezawiśle od naszych wywodów (zob. Studya itd. str. 419) doszedł X. Chodyński do takiego samego wniosku, mianowicie że Kopernik, przed wstąpieniem na Uniwersytet Krakowski, był czas jakiś uczniem Katedralnej szkoły włocławskiej.

Ś. Jana, którą jakiś czas kierował magister kolońskiego uniwersytetu, minoryta Frater Ludovicus de Heilsberg (x), poprzednio rektor szkół w Zgorzelcu Turyńskim, a następnie w Poznaniu. (xx) Nie miał jeszcze lat jedenastu, gdy stracił ojca (xxx): osierocony, znalazł — jak widzieliśmy — wspólnie z bratem Andrzejem opiekuna w rodzonym wuju, Łukaszu Watzelrode, podówczas archidiakonie kaliskim, kanoniku włocławskim (i frauenburgskim), który po śmierci swego szwagra Mikołaja zajął się losem owdowiałej siostry i obydwóch siostrzeńców.

(x) Zwany także »frater Ludovicus de Prussia«. Prawdziwem jego nazwiskiem było Joannes Wohlgemuth; imię chrzestne zmienił na Ludovicus, wstąpiwszy do zakonu. Jest on autorem rzadkiej dziś książki p.t. Trilogium anime, non solum religiosis verum etiam secularibus predicatoribus, confessoribus, contemplantibus et studentibus lumen intellectus et ardorem affectus amministrans, pisanej w Bernie mor. w r. 1493, a wydanej w Norymberdze w r. 1498 u Ant. Kobergera. Dwa jej egzemplarze posiada bibliot. Jagiell. (Incunab. No 1964 i 1997); inny znajduje się w krak. bibliot. kapitulnej (Polkowski Dziesięć najstarszych inkunabułów itd., str. 91, nr 169). Dłuższe urywki z niej przytacza Hipler w Spicileg. Copern. pag 304–311).

(xx) Jedyne a skąpe o nim wiadomości zawiera wstęp do »Trilogium anime« (Spicileg. Copern. pag. 305); wszystko też, cokolwiek umie o nim powiedzieć Wadding (Ann. Minor. XV, 90; Script. Ord. minor. pag. 244), stąd tylko jest zaczerpnięte. Przestał być rektorem tej szkoły w r. a zatem nie był preceptorem Kopernika

(xxx) W jesieni lub w zimie r. 1483; zob. wyżej, str.

pozwalają śledzić jej istnienie w całem XVtem stuleciu, tudzież związać przyczynowo jej rozwój z imionami dwóch najznakomitszych, a współczesnych chłopięcym latom Kopernika biskupów kujawskich: arcyszczodrego Zbigniewa z Oleśnicy (młodszego, 1473-1484), późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego i głośnego z wielkiej nauki Piotra z Bnina Mosyńskiego (1484-1494), przyjaciela Kallimacha (x), jak niemniej innych jeszcze humani-

---

(x) "... Callimachum Hetruscum a S. Geminiano, virum doctrina excellentem, et rerum experientia probatissimum, filiorumque Regis Casimiri Praeceptorem semper in honore fovit, qui etiam in hoc Praesule singulare specimen sanctitatis et doctrinę suspexit, et gravi stylo veneratus est; quin beneficio gratus, marmoreum mausoleum sumptu non parvo extruxit.... in quo effigies Episcopi decumbentis est exculpta cum tali Epigraphe: Petro de Bnino, Vladislaviensi Pontifici, Religioso et Sapienti positum. Procuratione Callimachi Experien. Amici concordiss. Anno M. CCCC. L. XXXX. III." (Damalewicz l.c. pag. 348)
Toskańczyk Filippo Buonacorsi da S. Gimignano, znany bardziej pod humanistyczną nazwą Kallimacha z przydomkiem "Experiens", uczeń słynnego Pomponiusza Laetusa i członek założonej przez ostatniego akademii rzymskiej, przybył jak wiadomo po bardzo zmiennych kolejach losu w r. 1470 do Polski, sprowadzony tu przez zaprzyjaźnionego z sobą Grzegorza z Sanoka, arcybiskupa lwowskiego. Dzięki możnym wpływom i protekcyom osobistości takich, jak Dersław z Rytwian, Piotr z Bnina Mosyński, biskup przemyski (od r. 1484 kujawski), Zbigniew Oleśnicki bratanek kardynała (ówczas scholastyk krakowski i podkanclerzy koronny) i ~~[illegible]~~ kilku innych, dostaje się niebawem na dwór króla Kazimierza Jagiellończyka. W r. 1474 widzimy go w Lublinie, towarzyszącego "czterem" synom królewskim (Zeissberg Die polnische Geschichtschreibung d. Mittelalters Leipzig 1873 ~~l.c.~~ pag. 361), zdaje się więc, że oprócz Jana Olbrachta i Aleksandra, także i dwaj młodsi, Zygmunt i Fryderyk, pod jego

stów polskich. Historyk szkoły kujawskiej zapewnia (x), że oprócz synów mieszczańskich i szlachty, uczyli się tam „przeważnie ~~szczególnie~~ krewniacy kanoników, przebywający przy swoich stryjach lub wujach, i przez nich wychowywani". Z innych ~~innego~~ mów źródeł dziejowych ~~źródła~~ dowiadujemy się, iż gdańszcza–

---

znajdowali się opieką. Jako kierownik wychowania królewiczów, a bardziej jeszcze jako kilkakrotny legat (w latach 1478, 1486 i więcej) w missyach dyplomatycznych do Italii, z których jako wyborny znawca tamtejszych stosunków wywiązał się zręcznie, pozyskał rychło zaufanie królewskie, znaczenie i niepospolity wpływ u dworu. Obcując zaś równocześnie z pierwszorzędnymi tych czasów uczonymi włoskimi, jak Angelo Poliziano, Marsilio Ficino i innymi, bądź listownie, bądź też osobiście (tak podczas swego poselstwa do Wenecyi i Padwy w kwietniu 1486 r.), przygarnął w Krakowie sposobne do humanizmu żywioły i wszedł w osobistą zażyłość z najtęższymi professorami uniwersytetu krakowskiego, a m. i. z Wojciechem z Brudzewa. Do uniwersytetu krak. wpisał się był Buonacorsi już w półroczu letniem r. 1472, jako "Philippus Calimachus de Thedaldis, poëta de Florencia" (zob. Album studios. I, pag. 207, col. 1.). O założonej przez Pomponiusa Laetusa Akademii rzymskiej, wiele wiadomości ma Gilberti, Storia dalle Accademie d'Italia, Venezia 1747, streszczonych ap. Tiraboschi Storia della letteratura Italiana Vol. VII, Milano 1824, pag. 158 seq., gdzie można doczytać się także mnóstwa szczegółów o konflikcie koryfeuszów jej, Pomponiusa, Platiny i Kallimacha z papieżem Pawłem IIgim i o owem – rzeczywistem, czy też fantazyjnem – sprzysiężeniu abbreviatorów brewiów papieskich, które miało wkrótce potem wyrzucić Kallimacha "jakby rozbitka" na ziemię polską. – O przyjaźni Kallimacha z Piotrem z Bnina świadczy oprócz owego nagrobka jeszcze list dedykacyjny pierwszego do króla Kazimierza Jagiellończyka przy Historyi Władysława Warneńczyka, oraz koniec przemowy Kallimacha do Innocentego VIIIgo w r. 1498 (Zeissberg l.c. pag. 384).

(x) St. Chodyński l. c. pag. 75-76, gdzie z aktów kapit. przytaczając nazwiska kilku wybitniejszych scholarów,

√ dodaje: „Do nich mógł należeć Mikołaj Kopernik; wuj jego Łukasz Weiselrode, potem biskup warmiński, był <u>prepozytem</u> katedry włocławskiej do roku 1490 i <u>za-mieszkał</u>" i powołuje się na komunikat swój w czasopiśmie Przegląd Katolicki z r. 1899, nr. 18, str. 275. Gorąco życzyć sobie należy, aby akta ~~[illegible]~~ (Konsystorza i Kapituły) Kujawskiej z ostatniej ćwierci XV-go wieku zostały pod tym względem poddane pilnemu przepatrzeniu.

√ właśnie w drugiej połowie XV. wieku posyłali „do kanoników włocławskich" na naukę synów swoich patrycjusze gdańscy (oraz z) innych miast pomorskich i pruskich.(xx) [gdańszczanin Tak m.i.] ....

(xx) A. Karbowiak l.c., tudzież w XIV tomie publikacji Kwartalnik hist., Lwów 1900, str. 503

8

stów polskich. Historyk szkoły kujawskiej zapewnia (x), że oprócz synów nieszawskich i szlachty, uczyli się tam „przeważnie krewniacy kanoników, przebywający przy swoich stryjach lub wujach, i przez nich wychowywani". Z innych źródeł dziejowych dowiadujemy się, iż gdańszcza-

znajdowali się opieką. Jako kierownik wychowania królewiczów, a bardziej jeszcze jako kilkakrotny legat (w latach 1478, 1486 i więcej) w misyach dyplomatycznych do Italii, z których jako wyborny znawca tamtejszych stosunków wywiązał się zgrabnie, pozyskał rychło zaufanie królewskie, znaczenie i niepospolity wpływ u dworu. Obcując zaś równocześnie z pierwszorzędnymi tych czasów uczonymi włoskimi, jak Angelo Poliziano, Marsilio Ficino i innymi, bądź listownie, bądź też osobiście (tak podczas swego poselstwa do Wenecyi i Padwy w kwietniu 1486 r.), przygarnął w Krakowie sposobne do humanizmu żywioły i wszedł w osobistą zażyłość z najtęższymi profesorami uniwersytetu krakowskiego, a m. i. z Wojciechem z Brudzewa. Do uniwersytetu krak. wpisał się był Buonacorsi już w półroczu letniem r. 1472, jako „Philippus Calimachus de Thedaldis, poëta de Florencia" (zob. Album studios. I, pag. 207, col. 1.). O założonej przez Pomponiusa Laetusa Akademii rzymskiej, wiele wiadomości ma Gilberti, Storia dalle Accademie d'Italia, Venezia 1747, streszczonych ap. Tiraboschi Storia della letteratura Italiana Vol. VII, Milano 1824, pag. 158 seq., gdzie można doczytać się także mnóstwa szczegółów o konflikcie koryfeuszów jej, Pomponiusa, Platiny i Kallimacha z papieżem Pawłem IIgim i o owem – rzeczywistem, czy też fantastycznem – sprzysiężeniu abbreviatorów brewiów papierskich, które miało wkrótce potem wyrzucić Kallimacha „jakby rozbitka" na ziemię polską. – O przyjaźni Kallimacha z Piotrem z Bnina świadczy oprócz owego nagrobka jeszcze list dedykacyjny pierwszego do króla Kazimierza Jagiellończyka przy Historyi Władysława Warneńczyka, oraz koniec przemowy Kallimacha do Innocentego VIIIgo w r. 1498 (Zeissberg l.c. pag. 384).

(x) St. Chodyński l.c. pag. 75-76, (z aktów) gdzie z aktów kapit. przytacza też nazwiska kilku wybitniejszych scholarów.

(w notatkach Chodyńskiego) ... a wreszcie z ... uniwersytetu

Wtrącenie do stronicy 9a tekstu

A. [illegible]

W czasie pobytu Kopernika we Włocławku, ~~piastował~~ ~~[illegible]~~ scholastyką [icem] przy katedrze tamtejszej [był] [prałat] ~~kanonik~~ Wojciech z Książa(1), niegdyś uczeń i wychowaniec uniwersytetu krakowskiego. ~~Podajemy tu o nim niektóre szczegóły, jakie dotychczas zebrać zdołaliśmy.~~ Wpisany na letnie półrocze r. 1452, jako "Albertus Johannis de Xansch d. t."(2) zostaje bakałarzem artium na wiosnę r. 1455(3), ~~na trzeciem miejscu~~, magistrem na samym początku r. 1458, na pierwszem miejscu(4). ~~Późniejszy dopisek Marcina Biema, podkanclerza uniwersytetu, wśród oryginalnej księgi promocyjnej "scolasticus Cracoviensis", wskazuje że~~ [Akta kapit. krakowskiej świadczą że] Wojciech, zanim [jeszcze] scholasteryę włocławską otrzymał, już był scholastykiem ~~katedry~~ krakowskim [od 20 czerwca 1476 (x)]; ~~co potwierdza~~ [był nim jeszcze w r. 1497, kiedy] akt kapituły włocławskiej z d. 1 sierpnia [1497] ~~[illegible]~~ wymienia go w Aktach jako "Albertus Xansky, scolasticus cracoviensis"(5). [Kapit. gnieźn. z] ~~lat~~ [roku] 1472 i następnych, [występuje] ~~[illegible]~~ [Wojciech] [także jako] kanonik gnieźnieński(6).

[Na lewym marginesie:] Późniejszy dopisek [„scolasticus Cracoviensis”] Marcina Biema, w którym [a wreszcie] podkanclerzego uniwersytetu, wśród oryginału księgi promocyjnej, [illegible] Wojciecha, zdaje się wskazywać, że obydwaj znać się musieli; nie władł bowiem Biem takich dopisków przy nazwiskach osób sobie nieznanych, pomimo znacznej różnicy wieku.

---

(1) Porówn. powołaną już przez nas wyżej pracę Dra Karbowiaka, str. 772.

(2) Album Studios. I, pag. 132, col. 1.

(3) Liber promot. pag. 46.

(4) Ibid. pag. 50.

(5) Monum. medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia, T. XIII, pag. 507, № 2198

(6) Ibid. pag. 475 seq.

(x) Acta Capitulorum Cracov. et Plocensis selecta, edd. Bol. Ulanowski, Cracoviae 1891, str. 51 Nr 208 i niżej. Scholastykiem krakowskim został po Zbigniewie Oleśnickim posuniętym na biskupstwo kujawskie. W Kapitule krak. kolegował on z Wojciechem z Książa z Piotrem Wapowskim (ibid. nr 166, 191 i 280).

Scholastykiem włocławskim został prawdopodobnie z początkiem r. 1472 [1]; od czerwca 1478 r. jest kanonikiem gnieźnieńskim [(x)]; akt kapit. gniezn. z d. 31 Marca 1489 nazywa go „Dnus Albertus Nanski, scolasticus Crac. et Vladislav., ac canonicus Gnesn. ecclesiarum” [2]. Wypożycza on wtedy z biblioteki kapitulnej, zostającej pod nadzorem znanego z [profesora teologii, doktora medycyny i doktora dekretów] erudycji prałata Jakóba Boszczy [3] dzieło „Liber Origenis super Genesim, in pergameno etc”; że był lubownikiem książek, świadczy również akt kapit. włocławskiej z 16. sierpnia r. 1482, wymieniający tytuły dzieł kościelno-prawniczych, którym Wojciech z Książa nową oprawę dać zamierza [4]. ~~Dwudziestoletnia~~ Zmarł w grudniu r. 1492 (pochowano go w Książu) w Krakowie [5]. ~~Dwudziestoletnia~~ Długoletnia działalność jego pedagogiczna leży dotychczas jeszcze w pomroku.

Nie umiemy dziś wprawdzie wskazać, kto był [6] następcą (znanego z dokumentu z r. 1470) Jana z Bobrownik na ~~[illegible]~~ stanowisku rektora szkoły katedralnej kujawskiej [7]; nie umiemy również orzec kto... (zob. dalszy ciąg na str. 9a) #

---

(1) Ibid. pag. ~~175 seq.~~ 255, akt kapituły włocławskiej (T. 79° ~~Nr~~ (Ulanowskiego, Nr 1214).

(x) Ulan. p. 500, akt 2171.)

(2) Ibid. pag. 525, № 2292 (III. 110°).

(3) Zob. jeden z przypisów w dalszym ciągu niniejsz. Rozdziału.

(4) Monum. med. aevi, Tom ?, pag. 263, № 1258 (I. 103°).

(5) Ibid. pag. 536, № 2349 (III. 177). (bakał. 1447, Lib. promot. p. 39)

(6) Był on także wychowańcem i bakałarzem uniw. krakows. Zob. Karbowiak l.c. str. 774.

(7) Tyle tylko z rękopisów kapitulnych wiadomo, że o utrzymanie rektora troszczyła się we Włocławku cała Kapituła, a nie tylko sam scholastyk, odmiennie jak gdzieindziej. Rektor miał od Kapituły wyznaczone dziesięciny; obowiązek konserwacji budynków szkolnych i inne ciężary utrzymywania szkoły ponosiła także Kapituła, a względnie prokuratorowie przez nią wyznaczeni. Prokuratorowie posiadali później również atrybucye inspektorów szkolnych. (Karbowiak l.c. str. 775)

F, tak znowu biskup warmiński Maurycy Ferber, brat tamtego, oddaje krewnego swego do tejsamej szkoły ~~włocławskich~~, aby tam wspólnie z bratańcami biskupa Macieja Dzewickiego — mógł się wprawić nie tylko w naukach, ale także w mówieniu tak po łacinie jak i po polsku;(xxx) tak wreszcie jeszcze w r. 1484 nieznany z nazwiska mieszczanin gdański oddaje swych synów do tej samej ~~szkoły~~ katedralnej uczelni(4).

⟨nb. nota xxx na dole na doklejonej kartce, zaś nota (4) na odwrocie owej doklejonej kartki⟩

9.

nin Eberhard Ferber, dwóch starszych swych synów: Jana (a raczej Adryana), którego przeznaczył do stanu duchownego, oraz Eberharda(x), głośnego później burmistrza gdańskiego, oddał na edukacyę do kanoników włocławskich.(xx) F

Zarówno ten, jak i tamten szczegół, przemawiają za prawdziwością wypowiedzianego wyżej domysłu. Musiała szkoła kujawska dobrą podówczas mieć reputacyę, skoro bogaty patrycyusz gdański wysyła tam swoich synów, pomimo że istniały przecież szkoły na miejscu.(o) Ferberowie byli powinowatymi Watzelrodów i Koperników.

(o) W Gdańsku istniała szkoła parafialna, oraz dwie szkoły klasztorne, franciszkańska i dominikańska, wszystkie trzy leżące w obrębie dyecezyi kujawskiej (Karbowiak l.c. str. 163).

Tu wtrącenie (str. 9 b) o Wojciechu z Książa #

2

~~Nie umiemy wprawdzie dzisiaj~~ powiedzieć jeszcze … kto i w jakim zakresie udzielał młodemu Mikołajowi nauk, które go przysposobiły do studyów uniwersyteckich; możemy ~~wszelako~~ jednak być pewni, że je pobierał w zakresie większym, aniżeli mógłby mu dostarczyć takie "trivium" toruńskie. Prócz innych bowiem szczegółów,

---

(x) Urodz. w r. 1463, ~~obrany się pierwszy raz w r. 1494~~; zmarł w r. 1529.

(xx) ~~E. Kestner: Eberhard Ferber, w Zeitschr. des westpreuss. Geschichtsvereins, II, pag. 21 i 69. — Owi "quorundam juvenes de Gdano" o których mówi ważny Akt kapituły włocławskiej z r. 1484 (zob. Ulanowski Acta capitulorum Vladislaviensis selecta, Crac. 1894, pag. 266 № 12751 nie byli zapewne nikim innym jak braćmi Eberhardem, Adryanem a może i Maurycym Ferberami.~~

(xx) „Seine beiden ältesten Söhne …. liess er zu Włocławek bei den Domherrn des cujavischen Bisthums erziehen" (E. Kestner, Eberhard Ferber, w Zeitschr. des westpreuss. Geschichtsvereins, II, Danzig 1880, pag. 21 i 69, z powołaniem się na Beiläufige Notiz in dem Recess des Wiener Fürstentages bei Bornbach, VI)

(xxx) Wyjątek z oryg. listu Macieja Dzewickiego biskupa kujawskiego do Maurycego Ferbera d.d. Ex Pyotrkovia 3 Januarij 1531, z którego dowiadujemy się, że biskup warmiński chciał dwóch swoich młodych krewnych („nepotes") kształcić w kraju i udawał się z tem o radę do zaprzyjaźnionego z sobą Dzewickiego, na co ten mu proponuje, aby się oni, razem z jego kuzynami, uczyli w szkole włocławskiej: „…. Quod vero ad Nepotes Vestros attinet, ex quo orbati sunt parentibus, Vra Rsma Dominatio in eis superplebit amorem parentum et educari illos faciet, vt ei fuerint honori, laudoque quod Eadem curam habeat, vt sciant linguam polonam. Si vero Vra Rsma Dtio voluerit, ego accipiam Vladislaviam vnum vt cum meis Nepotibus Scolas frequentet et latinam atque polonam linguam sermone discat …." (Ms. 249 Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, pag. 109, list 45-ty). Tych samych kuzynów biskupa kujawskiego spotykamy

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE

6 [illegible]

[illegible]

10

z którymi spotkamy się później, świadczy o tem także ta okoliczność, że w chwili zapisywania się na uniwersytet krakowski, liczył on lat już blisko dziewiętnaście. To zaś ~~[illegible]~~ przekracza już przynajmniej dwoma latami średni wiek scholarów wstępujących do uniwersytetu, na co dałyby się przytoczyć mnogie dowody. Wszak, nie szukając dalej, taki Łukasz Watzelrode, sam niegdyś uczeń Szkoły Jagiellońskiej ~~tego samego uniwersytetu~~, nie skończył był jeszcze 15-go roku życia, gdy wpisał się do matrykuł krakowskich (w październiku r. 1463) ~~[illegible]~~.

(o brat jego Andrzej prawie 21!!)

Abstemius Nie dochowała się żadna wyraźniejsza tradycya, któraby nam mówiła, jakie to wrażenia wlewały się kolejno w młodocianą duszę przyszłego nnego astronoma; pod tym względem otwarte historykowi szerokie pole do domysłów. Z miejscowych, a w ogóle bliższych lokalnie wydarzeń zapisywały się w niej, to pewna, wspomnienia takie jak strata ojca, żałoba matki, wyprzedaż ojcowizny, obłóczyny jednej siostry a zaślubiny

(xx) Urząd ten nastąpił prawdopodobnie już po zamknięciu Synodu Piotrkowskiego

wpisanych pod r. 1536 do metryki uniwersytetu w Lipsku jako: Jacobus et Adamus Drzyewiczy fratres (Tomkowicz w Archiwum do dziejów liter. i oświaty w Polsce, II, Kraków 1882, str. 428), szczegół, który czas trwania nauki w Włocławku pozwala nam ocenić na jakie cztery lub pięć lat.

4) Pomiędzy owymi „quosdam juvenes de Gdano", o których mówi wzmiankowany akt Kapituły Włocławskiej z r. 1484 (Ulanowski, Acta capitul. Vladislav. selecta, Cracoviae 1894, pag. 266, Nr 1275) byli niezawodnie także ~~[illegible]~~ tamci dwaj Ferberowie, czemu bowiem dobrze się zgadzają. Hildebrand lat 23? ~~Eberhard~~ miał wówczas lat 21; ~~lat 22~~ ożenił on się ~~[illegible]~~ (*1463) pierwszy raz (z Małgorzatą Valand) dopiero w r. 1494 (cf. Kestner, l.c.). O tym samym akcie zob. także uwagi A. Karbowiaka w XIV tomie Kwartalnika hist., Lwów 1900, str. 503. Że Prusacy pod koniec XV-go i w XVI-tem stuleciu wysyłali

~~(NB. dokończenie not do str. g-tej)~~

synów swych do Polski właśnie w celu nauczenia ich języka polskiego, wiedział już Wiszniewski (Hist. Liter. Polsk., VI, Kraków 1844, str. 393) z innych znowu źródeł, tak m.i. z przedmowy do, nieznanej nam bliżej, gramatyki polskiej Rotera (druk z ~~[illegible]~~ XVI-go stulecia). ~

III

11

podniecił (pacholęcia kawiorowych oczu [redacted] ląd stały, niezawodnie dał później młodzieńcowi impuls do zastosowania tego złudzenia [redacted] do zjawisk na niebie — a w końcu

podróż do Włocławka Wisłą, w czasie której umykający z przed zacie-

drugiej)(1) ✱ surowa lecz życzliwa twarz wuja-opiekuna. Pod jego to już okiem wzrastając, miał on dosyć sposobności usłyszeć z ust swego mentora niejedną

V jak przejazd króla Jego Mości przez Włocławek na sejm walny do Torunia (marzec 1485), gdzie przybycia monarchy oczekiwał w. mistrz Zakonu tudzież zgromadzone stany pruskie, delegaci miast i ziem jakoteż kończący się już przed królem Mikołaj Tungen, biskup warmiński;(1) dalej to bliskie ....

(1) Zob. Voigt, Gesch. Preuss., IX, 148 seq.; Monum. hist. Warm., III, p. 352. Przybył król Kazimierz 13 marca do Torunia; sejm, którego ostateczne uchwały nie zostały ogłoszone, trwał 4 tygodnie. Sekretne postanowienia zdaje się że miały związek z naleganiami Innocentego VIII. do ogólnej krucyaty przeciw Turkom.

jakich ostatni zebrał

tak znów dawnych po

iak sam już

szczegóły i wydarzenia

jsie w obydwóch

pójo kujawskich,

kowem, gdzie goźili nie-

[redacted] najoświeceńsi

-wanie wuja Łukasza

wyjazd pierwszego

nieobecnego na

-ego miasta do

Warmii, a wreszcie uroczysty ingres do frauen-

(xx) Wyjazd ten nastąpił prawdopodobnie już po zamknięciu Synodu Piotrkowskiego zwołanego przez prymasa Zbigniewa Oleśnickiego (Smyński, Dzieje Polski II, 173).

(✱) Późniejszy biskup kujawski, itd., Maciej Drzewicki, uczeń i wielbiciel Kallimacha, przyrównywa Piotra z Bnina do Wawrzyńca Medici, [redacted], przyczem dodaje, że Kallimach często na dworze Bnińskiego szukał wytchnienia po trudach swego dyplomatycznego zawodu, oraz oświadczał, iż z powodu [redacted] przyjaźni ku niemu późno, albo nigdy do Włoch nie powróci ✱ (Zeissberg l. c. pag. 384, z Cod. Vatic. 2869, nr 58-60, zawierającego Elegie Kallimacha z dedykacyą Drzewickiego Medyceuszowi). Prałat katedry włocławskiej, wysoce wykształcony humanista Jakób Boxicza "S. theologiae professor, decretorum et medicinae doctor", czyta z Kallimachem Historyę Wenecką Sabellic'a, w ogrodach archiprezbytera Jana Miryki (= Heidecke) w Krakowie. (Zeissberg, l. c., str. 389). Prócz Drzewickiego, Boxicy, Watzelroda, Stanisława Bruderskiego, oraz kilku "doktorów dekretów", znajdował się przy katedrze kujawskiej także jakiś niemały bliżej kanonik "mag. Herbord, phisicus, doctor in medicinis" (Monum. medii aevi XIII, vol. I, p. 255 et 275). Do przyjaciół Kallimacha pozakrakowskich, zaliczał się, prócz Grzegorza z Sanoka, Oleśnickiego i Dersława z Rytwian także Andrzej Róża Boryszewski, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, niegdyś scholar włoski, a przez lat kilka adwersarz wymienionego wyżej scholastyka Wojciecha z Książa, w jakiejś sprawie o beneficya kanonikalne gnieźnieńskie.

Że w ogóle nie brakło podówczas w Polsce ludzi wszechstronnie wykształconych, świadczą m. i. dwa dokumenty kapituły poznańskiej, z których wyjmujemy przeważnie tylko to, co z historyą astronomii w Polsce w związku pozostaje, opuszczamy zaś tytuły przywiedzionych tam licznych, a bardzo ciekawych dzieł i traktatów teologicznych, prawniczych, medycznych, klassyków i t. p. Właściciele tych ksiąg i instrumentów byli współcześni młodocianym latom Kopernika:

"A. 1515, Junii 28, in capitulo generali.

Rdi patris dni Johannis de Lukowo, archidiaconi et tunc vicarii in Spirit. Gnesn., decani et Canonici Posnan. ac Wladislav. Eccles.... Qui a. d. 1514 (6. Augusti)... in pace quievit.... regestrum librorum, ac dni Johannis Crotoski ecclesie Posnan. legatorum.... Cosmogravia... Ptolemeus .... Rudimenta ebraica.... Summa CXXX (vol.)."

(Monum. medii aevi T. XIII, Docum. 1054, pag. 204-205).

"A. 1521, Martii 8, in capitulo.

Inventarium rerum post obitum olim Rmi dni Johannis Lubranski Epi. Posnan. derelictarum per me Albertum Szzatuski notarium vener. capituli Posnan.... Sequuntur per dnum palatinum (germanum dni Episcopi Nicolaum de Lubrancz, palat. Poznan.) Item compas argenteum; ... Item horologium parvum; ..." (pag. 218), dalej "... Ptholomei geographia;... Janussii Oliveti de terre motu;... Julius Firmicus;... Georgii de Trapezuntio prefatio;... Almanach;... Phisonomia Glogovitae;... Temistius;..."

(Ibid. Docum. 1109, pag. 217-221).

burgskiej katedry. Trudno pomyśleć, aby pomiędzy licznymi świadkami tej uroczystości nie mieli znajdować się także dwaj młodzi siostrzeńcy nowego biskupa, a odtąd księcia udzielnego na Warmii.

Nadarzały się pewnie i później niezaz, inne jeszcze sposobności przysłuchiwania się przygodnego rozmowom zajmującym albo pouczającym wśród najbliższego otoczenia biskupa, czy to we Frauenburgu, czy też w rezydencyi biskupiej, na zamku w Heilsbergu. To wczesne a kilkoletnie obcowanie młodzieńca z gronem ludzi dojrzałych wiekiem i doświadczeniem, twórców, mężów i wykształconych i obytych, wprowadzało rozbudzoną myśl jego i wyobraźnię na szerszy widnokrąg i kierowało uwagę na sprawy ogólniejszego znaczenia. Na tych zaś i to ważnych, nie zbywało podówczas, z pewnością bardziej niż kiedykolwiek.

Czasy te u przełomu średniowiecza

√ wszystkim w świeżej jeszcze pamięci stoją straszliwe sceny po zdobyciu Otranto – wycięcie w pień przeszło połowy ludności nieszczęśliwego miasta.(xx)

(xx) Otranto w południowo-wschodniej Apulii zdobyte zostało przez Turków 21 sierpnia 1480; z 22 tysięcy mieszkańców 12 tysięcy stało się ofiarą masakry, resztę uprowadzono w jasyr. Poważne niebezpieczeństwo zagrażało wtedy całej południowej Italii, a nawet Rzymowi.

V jak przejazd Króla Jegomości przez Włocławek na sejm walny do Torunia (marzec 1485), gdzie z przybycia monarchy oczekiwał w. mistrz Zakonu tudzież zgromadzone stany pruskie, delegaci miast i ziem jakoteż korzący się już przed Królem Mikołaj Tungen, biskup warmiński[1]; dalej to bliskie....

---

(1) Zob. Voigt, Gesch. Preuss., IX, 148 seq.; Monum. hist. Warm., III, p. 352. Przybył król Kazimierz 13 marca do Torunia; sejm, którego ostateczne uchwały nie zostały ogłoszone, trwał 4 tygodnie. Sekretne postanowienia zdaje się że miały związek z naleganiami Innocentego VIII. do ogólnej krucyaty przeciw Turkom.

obfitowały bowiem w zdarzenia społeczne i polityczne, tak zaprzątające żywo uwagę starych i młodych, iż niepodobna przypuścić, iżby z nich jedno i drugie nie miało oddziałać na umysł młodego Kopernika, oraz na jego wyobraźnię. Europa żyła podówczas jakby gorączkowo, w trwożliwem oczekiwaniu wypadków nadzwyczajnych. Zaledwie ochłonięto po wielkiej zarazie, jaka w r. 1482 nawiedziła największą część Europy, nie oszczędzając Polski, Prus i Mazowsza (x), gdy znowu szybkie postępy nawały tureckiej na morzu i na lądzie, nowem napełniają przerażeniem państwa i ludy; Raz wraz nawołuje Stolica św. żyjących w rozterce monarchów i książąt do zgody, a równocześnie wzywa ich do przedsięwzięcia wspólnemi siłami środków obrony przeciwko strasznemu wrogowi chrześcijaństwa. Już Morea wydarta Rzeczypospolitej weneckiej, już Illirya, Dalmacya i wyspy morza Adryatyckiego wpadają w ręce niewiernych, a Kilia

---

(x) W samym Krakowie umierało po 40 i 50 osób dziennie, na Mazowszu i "terris viciniis" srożyła się jeszcze w roku następnym (Miechovita ap. Pistorium II, pag. 236).

(1)

i Białogród, po niezmiernym rozlewie krwi – zdobyte.[1] Wśród tego umiera Sykstus IV (12 sierpnia 1484), nie doczekawszy się krucyaty przeciwko Turczynowi; na stolicę papieską wstępuje Innocenty VIII my.[2] Zastaje on Italię w najopłakańszem położeniu wewnętrznem: rozdartą partyjnemi walkami, niepokojoną ustawicznymi spiskami, grabieżami i rozbojami, pognębioną okrucieństwem i niesłychanym uciskiem ludności przez licznych książąt-uzurpatorów.

Osławiona "wielka" konjunkcya dwóch planet, Jowisza i Saturna, zaszła w r. 1484 z końcem listopada (x), tudzież wielkie zaćmienie słońca (16. marca 1485), podczas którego zapanowały tak wielkie ciemności, iż wszystkie gwiazdy naraz się ukazały, w mieszkaniach świece musiano zapalać, a przerażone ptactwo się pochowało (xx),

---

(x) Rzadkie to zjawisko wywołało mnóstwo pisemek treści astrologicznej, w części ogłoszonych drukiem; zob. Houzeau et Lancaster Bibliogr. génér. de l'Astronomie T. I, Bruxelles 1887, p. 828–829. Almanachy zapowiadały ten fenomen – wcale dokładnie – na dzień 25 listopada t. r.

(xx) Zob. np. Miechovita ap. Pistorium II, pag. 237; inne jeszcze o tem samem zjawisku wiadomości ma Abrah. Bzovius, Annales Eccles. T. XVIII, Col. Agripp. 1627, pag. 279, col. 1. Bardzo szczegółowo opisuje je S. Nakielski, Miechovia etc., Cracoviae 1634, pa[g.]

(1) Zdobył je Bajazet II w drugiej połowie sierpnia 1484 (Zinkeisen, Gesch. des osm. Reiches, II, p. 501; Fraknói W., Mathias Corvinus König v. Ungarn, deutsche Übers., Freiburg i. B. 1891, pag. 220). Pod wpływem tych wieści przerażających świeżo obrany papieżem Innocenty VIII wysyła na wszystkie strony pisma nawołujące co prędzej do krucyaty: do cesarza, króla francuskiego, do Anglii, Hiszpanii, Portugalii, Polski i Węgier (Raynald, Ann. Eccles. sub a. 1484 n. 61; L. Pastor, Gesch. der Päpste, III, Freiburg i. B. 1895, pag. 209). Jak wielkie przerażenie wywarły owe wydarzenia w Polsce można dowiedzieć się z listu dra Jana Ursinusa do Jana Lubrańskiego, późn. biskupa poznańskiego, zamieszczonego w niezmiernie rzadkiem piśmku tamtego Modus epistolandi (egz. bibl. Ossolińskich we Lwowie Nr 17,748). One to również sprawiły że wojewoda mołdawski Stefan uznał zwierzchnictwo Polski i złożył (1485) Królowi Kazimierzowi publicznie hołd uroczysty w Kołomyji.

(2) Kardynał Giovanni Battista Cibò; wybrany papieżem 29 sierpnia 1484.

1489–1492 ~~1496~~ Bibliot. Rozwadowski [illegible]

geograf.

Odkrycia (Portugalczyków (od 1480 ±) i Hiszpanów; zastosowanie astrolabium do nautyki

m.i. czyta Bzovius Annales Ecclesiast. Vol. XVIII pg. 217 col. 2

W r. 1481 Petrus Colonius (z chłopskim rozsądkiem) [Dobart – z dziejami Brzozy [illegible] mięt szczypty Kosar. i [illegible]] Tomasza, gdzie znaleziono złotą monetę Caesaris Augusti, którą minoryta Joannes Quivetus (biskup tamże) posłał do Rzymu.....

Młodzieńcze lata

str. 15 u dołu

…cze lata Kopernika

… u dołu ,

napełniło trwogą nawet mniej przezorne umysły: podawano sobie z ust do ust zapytanie, co to jeszcze nastąpi?.... W lutym 1486 rozchodzi się naraz wieść o nagłej śmierci papieża(x) — fałszywa, bo oto wzywa on znowu monarchów i ludy do uzbrojeń przeciwko Turkowi; znów nadaremnie, skoro ci właśnie, na których oczu najwięcej liczy Stolica św., cesarz Fryderyk i król węgierski Maciej, w zaciętej pomiędzy sobą walce. I do tego wkrótce przychodzi, że dumne emporyum Habsburgów, że Wiedeń, otwiera swe bramy zwycięzkiemu Korwinowi (2 czerwca 1485); cesarz rzymsko-niemiecki ucieka do Lincu i dalej, a wszystkim się zdaje, że już wybiła ostatnia godzina starej dynastyi... Zapowiadają się jakieś inne jeszcze przewroty na ziemi, bo oto dochodzą raz wraz głuche wieści o zdobyczach innego znowu rodzaju: o odkryciu nieznanych dopiero krain na południowej półkuli ziemi, chociaż „na antypodach" a mimo to zaludnionych, wbrew

---

(x) A. v. Reumont, Geschichte d. Stadt Rom, III, 1, Berlin 1868, pag. 192, (tudzież L. Pastor, l.c. III, pag. 204 i 811.

√ dodaje: „Do nich mógł należeć Mikołaj Kopernik; wuj jego Łukasz Weiselrode, potem biskup warmiński, był prepozytem katedry włocławskiej do roku 1490 i ten mieszkał" i powołuje się na komunikat swój w czasopiśmie Przegląd Katolicki z r. 1899, nr. 18, str. 275. Gorąco życzyć sobie należy, aby akta ~~Katedry~~ Konsystorza i Kapituły Kujawskiej z ostatniej ćwierci XV-go wieku zostały pod tym względem poddane pilnemu przepatrzeniu.

Faktycznie w drugiej połowie XV. wieku posyłali do kanoników włocławskich na naukę synów swoich patrycjusze gdańscy oraz z innych miast pomorskich i pruskich. (xx) gdańszczanin Jakub m.i. .....

(xx) A. Karbowiak l.c., tudzież w XIV tomie publikacji Kwartalnik hist., Lwów 1900, str. 503

temu, co uporczywie twierdziły wieki ubiegłe. To wielki żeglarz, Bartolomeo Diaz, dopłynął do Cabo tormentoso (x); stąd krok już tylko do malabarskich wybrzeży i starożytnych Indyj, tak upragnionych przez Jana II. portugalskiego.

W tych chwilach naprężonego oczekiwania, radosnem echem odbija się, nietylko w Rzymie, wiadomość o wielkiem zwycięstwie (1487) młodego królewicza polskiego – Jana Olbrachta – nad Tatarami pod ~~Kopertynem~~ Kopestrzynem! (xx) Wobec złamanej władzy cesarskiej i pierzchłego już jej uroku, zwracają się oczy Stolicy św. na króla polskiego i wyglądają od niego ratunku Chrześcijaństwa przed nawalnicą turecką. Był to czas, w którym dom Jagiellonów stanął niemal u szczytu potęgi i politycznego w Europie znaczenia. Wszak od kilkunastu już lat najstarszy syn królewski, Władysław, siedział na tronie czeskim, a drugi z kolei – świątobliwy Kazi-

(x) ~~Miechowita l. c. lib. IV, cap. 73.~~ Dotarł Diaz do Cabo Tormentoso (Przylądek Dobrej Nadziei) w maju 1487; wiadomość o tem przywiózł do Portugalii w grudniu tego samego roku. Czyt. Alexander v. Humboldt, Kosmos, II, Stuttgart 1877, p. 183 i 298.

(xx) Miechowita l. c., lib. IV, cap. 73. Współczesna zapiska niejakiego Wacława z Torunia na jednym z paleotypów bibliot. Jagiellońskiej (Incun. 2614; Regiomontani Almanach seu Ephemerides ab a. 1484) podaje dokładniejszą tego zwycięstwa datę: 8 września 1487.

owa w Krakowie.

nicz — w kilka lat potem postulowany jest przez możną partyę magnatów na tron węgierski.(x) A chociaż to nie przychodzi do skutku, mimo to jednak utrzymuje się przy nim Jagiellonów dynastya, osadzając tam niebawem Władysława, dźwigającego już jedną koronę. Młodszy syn królewski Aleksander, desygnowany na W. księcia litewskiego, a z czasem, któż wie, czy może i nie na W. księcia moskiewskiego — jeżeli tylko powiodą się matrymonialne zamiary z córką Iwana?... Na wspaniałym sejmie piotrkowskim w r. 1488, Dwudziestoletni zaledwo Fryderyk Jagiellończyk zostaje biskupem nominatem krakowskim, do czego troskliwy rodzic królewski radby mu jeszcze przydać infułę, a wraz z nią i księstwo warmińskie, tymczasem zaś Innocenty VIII mu trzyma dla niego kapelusz kardynalski już w pogotowiu(xx).

(x) O kard. Rhegino z Pawińskiego.

(xx). Abrah. Bzovius Ann. Eccles. XVIII, pag. 298

√ ~~Maksymilian~~ cesarz wraca do Wiednia (sierpień 1490), Władysław Jagiellończyk wstępuje na tron węgierski.

(1) Zjawisko to wywołało ~~[illegible]~~ całą powódź pisemek wydanych drukiem w Strasburgu, Modenie, Tybindze, Augsburgu itd. Znaczną ich część przytacza Graesse, Trésor des livres rares et précieux, T. IV, pag. 204. a Hain?

Sejm radomski w roku następnym widzi, jak W. Mistrz Zakonu niemieckiego, sędziwy Jan von Tieffen, składa uroczystą przysięgę na wierność królowi polskiemu.

Znowu niezwykła konjunkcya dwóch planet zawsze złowieszczych: Marsa i Saturna, zaszła ~~zachodząca~~ w samą wigilię Bożego Narodzenia 1489 r., wystrasza przesądne umysły.(1) W trzy miesiące później (6. kwietnia 1490) umiera dosyć niespodzianie (dawny aliant Krzyżaków) wojowniczy Maciej Korwin i to właśnie w chwili, gdy stanąwszy u szczytu ~~swej~~ potęgi, przygotowywał sojusz przeciwko Polsce z Zakonem Krzyżackim z W. księciem moskiewskim. W czerwcu r. 1491 daje się widzieć znów dziwne widowisko na niebie: jasna gwiazda — niezawodnie Wenus — świecąca pomimo blasku słońca w samo południe...(2)

(2) Stefan Infessura w Diaryuszu pod dniem 26. czerwca 1491; za ~~tegoż Abrahama pokrótce~~ Brzowski l.c. pag. 343, col. 2. Planeta Wenus znajdowała się tego dnia w pobliżu maksimum zachodniej swej elongacyi od słońca (prawie 44°; ☉ = 103°, ♀ = 59°), a także i inne jeszcze okoliczności sprzyjały wówczas jej widzialności w biały dzień gołem okiem, nawet w południe. Prawdziwość tej tradycyi potwierdza Bernard Walther, który planetę tę w Norymberdze wówczas obserwował (Observationes B. Waltheri ed. Joach. Heller, Norimb. 1544, pag. 53 i 56. Zjawisko to należy do wielkich rzadkości. W.

O takich to wydarzeniach dolatywały nowiny i wieści do tego ustronnego zakątka ziemi, na którym Mikołaj Kopernik spędził lata pierwszej ~~swojej~~ młodości, zaprawiając czynną refleksyą tę duszę otwartą i czujną, choć "nieświadomą jeszcze bogactw na dnie jej ukrytych" (x). W ruchliwych tych czasach dogorywającego średniowiecza przenosiły się wiadomości współczesne szybko z miejsca na miejsce, pobudzając do tem żwawszej wymiany myśli. Kolportaż ich ułatwiały nietylko ustawiczne legacye, agentury duchowne i świeckie, tak w Rzymie, jakoteż w innych stolicach, po kuryach i metropoliach, ale także (nietylko zbożne pielgrzymki od Limina Apostolorum i dalsze do Ziemi świętej) — i bardziej jeszcze liczne gromady studentów wędrujących, jak nigdy przed-

---

czasach nam bliższych, zdarzył się ~~taki~~ ten fenomen w dniu 21. lipca 1716 r. i ~~był przyczyną~~ wywołał wielkiego zaniepokojenia ~~umysłów~~ w całej Europie zwłaszcza — w Londynie....

(x) "Copernicus divitiarum suarum ipse ignarus", piękne i pełne prawdy to wyrażenie powtórzyłem tu za Keplerem (De stella Martis, cap. 14). Główny do tych słów powód znalazł Kepler w okoliczności, iż Kopernik, lubo widział otwartą przed sobą drogę, aby odrzucić także i starą teoryę szerokości planet (w Almageście bardzo zawiłą), a w miejsce jej wypracował własną, t.j. heliocentryczną, mimo to nie odstąpił od Ptolemeusza w tej części swego Dzieła.

Wspólność naukowego języka ułatwiała niezmiernie dostęp do każdej nowej krynicy wiedzy, na którejkolwiek ona ziemi wytrysnęła; sprzyjała także również wytworzeniu się owej „respublica litteraria" oświeconych warstw wszelkich narodowości i to u młodego wstającego pokolenia, którego przywilejem entuzyazm do wszystkiego co szlachetne i wzniosłe.

tem, z domów rodzinnych do szkół, z jednych uniwersytetów na drugie. || wspólności naukowego języka itd

Te tłumne pielgrzymki młodszych i starszych scholarów do miast uniwersyteckich, przeradzające się częstokroć w istną podróżomanię, łączenie się ich w stowarzyszenia pół naukowe z polityczną przymieszką, a wreszcie żądza poszukiwania na obczyźnie karyery społecznej, to niezawodnie jedno z najbardziej charakterystycznych zjawisk tej ciekawej, + społecznie i umysłowo ruchliwej + epoki. Na nią właśnie ~~którą~~ przypada wstąpienie młodego Kopernika — w jesieni 1491 r. — do krakowskiego uniwersytetu na studya, jakoteż pierwszy, a kilkoletni jego pobyt w stolicy Jagiellonów.

NB. ówczesny Kraków — Wit Stwosz — Rękopisy poszukiwane
w Polsce przez Kardyn. Bessariona etc.

Brulion Rozdziału III (w drugiej wersji ?)

Szczupłem, jałowem i wyschłem było pole myśli, które po swojemu uprawiała ciężka a tępa średnich wieków uczoność.

W rozumieniu ówczesnem obszar ten był ograniczonym i już zamkniętym, a stopień możliwego człowiekowi poznania — już osiągniętym. Pozostawały wprawdzie jeszcze gdzieniegdzie „dubia", ale i te obiecywano sobie sylogizmami rozstrzygnąć. Nic dalszem nie było uczonym średniowiecznym [dziwaczności], jak dopuszczenie tej myśli, że intelligencya człowieka zdolną jest wznosić go nieustannie na coraz to wyższe szczeble poznawania prawdy, odkrywać przed nim coraz to nowe widnokręgi rzetelnej wiedzy. ~~że dziecko w przyszłości może o niejednem wiedzieć i więcej i lepiej od wszystkich ludzi w przeszłości.~~ Było np. wiadomem, że ziemia jest kulą (choć czasem o tem powątpiewano), ~~komu to~~ czyż jednak komu przyszło to kiedykolwiek do głowy, że skoro tak, to można (ją będzie dokoła objechać), kto marzył, że człowiek w przyszłości potrafi tę bryłę zważyć? Mniemano, że cała mądrość leżała w przeszłości: teraźniejszość i przyszłość miały się tylko starać o to, aby staremu autorytetowi dorównać. Ciasny ten pogląd na istotę, zadania i przeznaczenie wiedzy, tudzież na zdolność badawczą i twórczą umysłu ludzkiego, musiał przyduszać wszelkie samodzielniejsze jego poruszenia, tamować swobodny rozwój myśli, indywidualizm zabijać. ~~Znaczenie i istotna wartość wiedzy w dziele ubezpieczania człowieka~~ nie były rozumiane. Czcza dyalektyka, którą zagważdżano głowy średniowieczne, pętając formalistyką nawet lepsze umysły, nie mogła zaspokoić naturalnego u każdego człowieka pragnienia dochodzenia i poznawania prawdy zamkniętej w każdym przedmiocie i w każdem zjawisku naszego otoczenia. Szczytem ówczesnej uczoności były dysputy w mowie i piśmie,

(Opowiadam na to: zobacz str. 227)

a próbę jej zdolności przegadania adwersarza w „dubiach" tego rodzaju jak: „Utrum entia habeant quidditates per se vel per accidens", albo „Utrum forma separabilis sit principium individuationis primę substantię",(1) albo też nieco dłuższe: „Utrum materia prima sit entitas actualis et potentativa simpliciter simplex, per se cognoscibilis et per se reponibilis in prędicamento, ab entitate formę et privatione realiter distincta et absque contradictione ab eisdem separabilis"(2), dla których dziś niepodobna zdobyć się na co więcej, jak tylko na uśmiech politowania. Rozprawiano tedy poważnie, a długo, o istocie rozlicznych pojęć, o wszelakich abstrakcyach i rzeczach najmystycznych, o koniecznych i „przypadkowych własnościach pierwszej materyi" — nie mając wyobrażenia o własnościach materyi, podpadającej bezpośrednio pod zmysły, o najpospolitszych nawet zjawiskach przyrody, jak chmurach, mgle, rosie, tęczy itp. Wojowano minorami i majorami zaczerpniętymi z logiki Arystotelesowskiej rozwiązując nimi — według swego mniemania — naj„trudniejsze zagadnienia bytu cielesnego i niecielesnego, ale nie przeczuwając, że wszystko to tylko próżna słów igraszka, wysiłek tak samo daremny jak tego dziecka, co rączką chciało księżyca dosięgnąć. Ta odrobina zdrowej wiedzy, której możemy się doszukać w literaturze XI go – XIII go stulecia przerosła wybujałym chwastem dialektyki uchodziła podówczas za skończony obszar poznania. Na nim jedynie wolno było poruszać się twórczej myśli ludzkiej. Zresztą uczoność polegała na ustawicznem przecedzaniu Arystotelesa i spisywaniu do jego pism komentarzów,

---

(1) Wyjmuję je na chybił trafił z pomiędzy kwestyj roztrząsanych przez głośnego perypatetyka bolońskiego Alexandre Achillinus; zob. jego traktat De elementis, wyd. bolońskie z r. 1505 fol. 22-23. Jest tam cała kopalnia podobnych.

(2) Na ten temat odpowiadał „pro loco" w Uniwersytecie Krakowskim Michał z Bystrzykowa zwany zwykle „Parisiensis", w Paryżu bowiem odbył promocyę na magistra artium. Zob. Muczkowski Liber promotionum pag. 93, jakoteż Liber diligentiarum ed. W. Wisłocki, Cracovię 1886, pag. 355.

a tunca

przerażających dziś swoją grubością. // Ciasnocie poglądu na drogi i środki dochodzenia do prawdy winną była w znacznej części także i sama metoda. Empirja była tak dobrze jak nieznaną: zarówno filozoficzne jak i rozważające najprostsze kwestje przyrodoznawstwa rozstrzygano je apriorystycznie zapomocą syllogizmów. Spierano się uporczywie np. o to, czy prawdą jest że magnes oblany sokiem cebuli utraca własność przyciągania żelaza, zanurzony następnie jednak w krwi koźlęcej napowrót ją odzyskuje. Obie strony sporne „udowodniły" syllogizmami swoją tezę: nikomu jednak nie przyszło na myśl spróbować, ile też prawdy jest na tej bajeczce, wspomnianej mimochodem jako „dubium" w apokryfie Arystotelesowskim „De mundo". Zresztą gdyby nie ta pozostawiona tem względliwość, nie byłoby z pewnością i tego sporu, a niedorzeczne to twierdzenie byłoby, w mniemaniu ówczesnych uczonych, faktem przyrody. Dostateczną bowiem rękojmię tego dawał im autorytet wszystkowiedzącego Stagiryty. Co najmniej dwa wieki walczono syllogizmami kłócąc się o to, czy południowa półkula ziemi jest albo nie jest zamieszkaną przez ludzi, a przy tej jednej sposobności tyle — drogiego wówczas — papieru zapisano, że z makulatury tej możnaby złożyć dziś cały księgozbiór .... O ileż prostszem byłoby i bezpieczniejszem zamiast marnej utraty słów wysłać jaki okręt na południe poza równik i przekonać się dotykalnie na miejscu o jednem lub drugiem! Ale średniowiecze żyło tem życiem wegetatywnem, które wszystko do koła nakazywało mu mierzyć miarą użyteczności (i starania się o zapewnienie mu dobrobytu) bezpośredniej dla człowieka, czy też dla własnego zbawienia po śmierci. zaniedbywano. Nie posiadając żadnego zrozumienia wartości prawdy dla niej samej dosmukiwano się we wszystkiem nama-

Dosmukiwano się

a był nieś wiele, który, jak Gerbert (późniejszy papież Sylwester II) lub mimowiedza Roger Baco (+1294) wytłumaczył się z pod rutyny średniowiecznej ponadto niezwykłością na swój czas wiadomości, obwiniała ciemnota bezbożnikami i magikami będącymi w zmowie z demonami. // Ciasnocie poglądu na drogi ..... itd.

całnych zysków i materyalnych korzyści. Stąd też i wzrok ludzki był zamknięty podówczas na widok piękna, harmonii czy to w przyrodzie, czy też ~~na obszarze wyobraźni twórczej~~ – w dziedzinie sztuki. Grubo i ordynarnie ~~pojęte~~ pojmowane słowa ~~jakiegoś~~ św. Augustyna: „A tak też ludzie poszukują wysokich gór, szumiących rzek i fal ogromnego morza i wpatrują się w bieg gwiazd, ażeby to wszystko podziwiać, o sobie zaś przytem nie pamiętają", (1) znalazły w średnich wiekach pełne zastosowanie. Równocześnie szlachetne pozostałości architektoniczne dawnej Romy rozbierano na budowę fortec i domów, z kamiennych ~~zabytków~~ pomników epigrafiki wapno wypalano, dawne zabytki literatury ze starych pergaminów pumeksem [illegible] ścierano, aby w ten sposób zyskać materyał na wpisywanie digestów prawniczych, albo homilii. Spuścizna całej umysłowej przeszłości człowieka na ziemi leżała zagrzebana pod jego nogami, nie tyle wzgardzona, jak raczej nierozumiana ~~Nie~~ bo też i nie ~~obiecywała ona żadnych dotykalnych korzyści ani za życia ani po śmierci.~~

W takim stanie rzeczy nie mogło być mowy o wzbudzeniu jakiegoś zajęcia się, zamiłowania na którymkolwiek obszarze poznania, tego pierwszego warunku wszelkiej twórczości. ~~Nauka szkolna była podówczas prawie rzemiosłem~~, a zrozumiały nam dziś ideał wiedzy nie narodził się był jeszcze w myśli ludzkiej – [illegible] związanych nierozerwalnie z samem istnieniem człowieka. Jak gdyby pragnąc sobie powetować lata umysłowego głodu na nędznej strawie spędzone, rzucono się teraz ze skwapliwością do ~~ratowania zabytków~~ zbierania starych rękopisów wpierw walających się, albo też szczelnie ukrytych, do ratowania zabytków starożytnej epigrafiki i sztuki, wdano się poraz pierwszy w archeologiczne dochodzenia. Nie dziwna też, iż gorętszych zwłaszcza humanistów umysły,

(1) Confessiones cap. 10

(Alinea)

Co w średniowieczu rzeczywiście było rzadkim jedynie atrybutem jednostek wyjątkowych, niewielu takich jak Gerbert, Fibonacci, Albert Wielki, Roger Baco, Oresme, stawało się teraz własnością powszechną: świadomość że horyzonty wśród których ..... itd

zonty wśród których może się poruszać twórcza myśl ludzka i wyobraźnia mają rozległość niezmierną, a wprzód niespodziewaną. Wielu przejęło naraz, iż wieki dawno ubiegłe nagromadziły obserwacyj empirycznych znaczne zasoby faktów naukowych, wykryły niemało prawd wiedzy, wytworzyły wielkie bogactwo dzieł sztuki. To wszystko, zamiast być jednym ze środków kształcących człowieka, albo walało się dotychczas w poniewierce, albo też leżało zagrzebane w ziemi, jak owe ewangeliczne talenty. Wydobywane kolejno na jaw płody literatury starożytnej i sztuki odsłoniły przed Europą nowy świat myśli pełen nieznanych wprzód powabów, pełen zagadnień pobudzających do refleksyjnej i badawczej czynności umysłu. # Karmiona tak długo jałową dialektyką inteligencya ludzka łaknęła innego już raz pokarmu, spragnioną była nieskrępowanej niczem swobody używania wszystkich władz związanych nierozerwalnie z samem istnieniem człowieka. Jak gdyby pragnąc sobie powetować lata umysłowego głodu na nędznej strawie spędzone, rzucono się teraz ze skwapliwością do zbierania starych rękopisów wprzód walających się, albo też szczelnie ukrytych, do ratowania zabytków starożytnej epigrafiki i sztuki, wdano się poraz pierwszy w archeologiczne dochodzenia. Nie dziwna też, iż gorętszych zwolenników humanistów umysły,

dzieło w powtórnem wydani

(1) Gdyby p. Prowe znał bodaj cokolwiek historyę lub przynajmniej literaturę polską, nie biadałby (pewnie) nad (nekonymn) «upadkiem» (verfall) Uniwersytetu krakowskiego w drugiej połowie XVI go stulecia. (Zob. Nic. Copp. T. , str). O (strasznej) zarazie która (trzykrotnie) zdziesiątkowała za króla Zygmunta Starego wówczas ludność Krakowa, również zdaje się p. P. nic nie wiedział.

Bardziej jeszcze daleki wschód ze swemi krainami „korzennemi i złotodajnemi", pomętne Indye i tajemniczy Zipangu (Japonia), znane dotychczas jedynie z pół legendowych opisów Izydora Sewilskiego, Rogera Bacona i Kardynała Piotra d'Ailly (Imago mundi) działają na wyobraźnię i wzniecają chęć dotarcia do tych dalekich lądów, tak pełnych bogactwa i wszelkich osobliwości. Podsycają ją wcześnie już wydobyte na jaw pisma geograficzne Pomponiusa Meli, Mirabilia mundi Solina, albo przyrodoznawcze jak Historia naturalis Pliniusa, a Geografia Strabona i Kosmografia Ptolemeusza, rozpowszechnione w tłómaczeniu łacińskiem ~~(1)~~ typograficznie zaraz w primicyach sztuki drukarskiej[2], roztaczają przed oczami człowieka bogaty zasób materyi geograficznej, zarówno pod względem etnograficznym, jak i fizycznym. Prawda, nikt wówczas jeszcze nie przeczuwał, że terytoryalny jej obszar ma wkrótce wzrosnąć conajmniej w dwójnasób, że nie-

---

~~(1) J. Burckhardt Die Cultur d. Renaissance in Italien (hrg. v. Geiger)~~, Bd. II, Th. IV, Abschn. 1.

(2) Strabon w tłómaczeniu Guarina Weroneńczyka wydany został w r. 1472, ~~[illegible]~~ Kosmografia Ptolemeusza w tłóm. Jerzego z Trapezuntu już w r. 1468.

III

znany nikomu wpierw Genueńczyk marząc o drodze morskiej do starożytnych Indyj, odkrywa nową część świata, a tem samem więcej niż drugą półkulę ziemi. Gdzieś na zachodzie od słupów Herkulesa lokowana Atlantis Platonowska z fantastycznej legendy staje się odtąd rzeczywistością dotykalną, a po odkryciach Diaza i Waski da Gama starożytna tradycya opłynięcia Afryki przez fenickie okręty za Nekku II-go nabiera znaczenia faktu historycznego. Już wcześniejsze wyprawy zamorskie Portugalczyków naglą ich oglądać się za środkami oryentowania się na morzu, bezpieczniejszymi od calamita, tj. dawnej, a niedostępnej jeszcze bussoli magnetycznej, a zarazem dają sposobność do sporządzania pierwszych map morskich. Losy umiejętnego żeglarstwa są rozstrzygnięte odtąd narzędzie astronomiczne, ulepszone przez Marcina Behaima astrolabium znalazło się poraz pierwszy na pokładzie portugalskiego okrętu (przynajmniej od r. 1484), a każdorazowe stanowisko statku poczęto oznaczać bezpośredniemi obserwacyami. Zresztą taki sam popęd do wyznaczeń współrzędnych geograficznych, stąd więc i do prostowania arcybłędnej dotychczas kartografii, daje się spostrzec ~~zarazem~~ także i na stałym lądzie, na co wpłynęło najbardziej świeże zapoznanie się z Kosmografią Ptolemeusza. Setki znajdujących się w niej szerokości i długości geograficznych należą tam do różnych miast, których stare nazwy i dziś jeszcze nie zawsze dadzą się zdeterminować, a sporo tam znowu takich, gdzie wprawdzie nazwy dawały się wprost rozpoznać (np. Rzym, Neapol, Padwa, Panormus itd.), gdzie jednak współrzędne geograficzne różniły się mniej albo więcej od wartości przydzielanych im pospo-

licie w średnich wiekach. Niezgodności te jak z jednej strony narzucały do powtórzenia wyznaczeń owych współrzędnych zapomocą ulepszonych tymczasem narzędzi astronomicznych wyłącznie już w celach kartograficznych[1], tak z drugiej znów budziły niedowierzanie starej tradycyi astronomicznej, a niekiedy stawały się nawet podnietą do krytycznych rozważań i postawienia oryginalnych teoryj naukowych. Wystarczy przypomnieć śmiałe bądź co bądź przypuszczenie profesora bolońskiego Dominika Maryi Novara (1489 r.), według którego bieguny ~~ziemi~~ świata nie są nieruchome, ale posiadają bardzo powolny ruch okresowy, zdradzający się owemi periodycznemi – jak mniemał – zmianami szerokości geograficznej na różnych punktach globu ziemskiego[2]. Sprzeczności z niebem Tablic Alfonsyńskich i Almanachów są dla tęższych głów astronomicznych pobudką do rozwinięcia żywej czynności w dwóch naraz kierunkach: raz do wykonywania i gromadzenia nowych obserwacyj, do budowania dokładniejszych narzędzi, a powtóre do teoretycznych wysiłków mających ratować niedomagającą starą ~~[illegible]~~ doktrynę. I tak, że wymienimy główniejszych tutaj tylko autorów, Paolo Pozzo Toscanelli (+ 1482) buduje ~~[illegible]~~ wielki gnomon we Florencyi i obserwuje nim nietylko południowe wysokości

(1) Te pierwsze usiłowania dają się dostrzedz w drugiej połowie XV. wieku zarówno w Hiszpanii, Italii, w Niemczech, a nawet na Węgrzech i w Polsce. Ciekawy, a podobno nieznany dotąd w tej mierze szczegół przechował nam jeden z rękopisów biblioteki Jagiell. w Krakowie (Nro 600), z którego dowiadujemy się, iż Marcin Bylica z Olkusza, niegdyś profesor uniwersytetu krakowskiego, później bolońskiego, następnie istropolitańskiego, a wreszcie budzińskiego (+ 1493) objeżdża w r. 1472 Węgry z astronomicznemi narzędziami i na licznych tego królestwa punktach wyznacza szerokości geograficzne.

(2) Więcej o tem szczegółów znaleźć można w Rozdz. XIX Części II giej niniejszej pracy.

Wenecjanin Marc'Antonio Sanuto (*1445) sporządza globusy, armille, zegary i planetarya[(x)] słońca, ale także i azymuty[(1)], Bartolomeo de Manfredis wykonywa w Mantui (około r. 1469) obserwacye gwiazd stałych w zamiarze wyjaśnienia ciemnej kwestyi ruchów ósmej sfery[(2)], wspomniany już wyżej Dominik Maria kontroluje nowemi obserwacyami Ptolemeuszowe miejsca gwiazd stałych[(3)] i wyznacza troskliwie nachylenie ekliptyki do równika, Regiomontanus obserwuje nasamprzód w Melk i we Wiedniu razem z Peurbachem (zaćmienia), później na Węgrzech[(4)], a wreszcie w Norymberdze, dr medycyny Piotr Gaszowiec z Ludźmierza „weryfikuje" w Krakowie miejsca kilkunastu gwiazd stałych zapomocą astrolabium (w r. 1450 i 1453), Mikołaj z Cues (Cusanus) odświeża platonowskie placita w astronomii, pogrąża się w spekulacyach nad kwadraturą koła, Jerzy z Trapezuntu tłomaczy Almagest wprost z greckiego oryginału (około r. 1460), Georgius Valla Kleomedesa i Hypotypozy Proklosa, Nicolaus Leonicenus Φάσεις ἀπλανῶν ἀστέρων Ptolemeusza. Jerzy Peurbach (+1462) odświeża pamiętne zapomniane sfery homocentryczne Eudoksa i usiłuje pogodzić je z astronomiczną machiną w Almageście, oblicza pierwsze tablice zaćmień, Ferrarczyk Jan Bianchini (+ około 1475) prócz dostrzeżeń[(5)] mozoli się nad poprawą Tablic Alfonsa, nad tem samem siedzą Joannes Angelus (Engel) we Wiedniu, a wcześniej jeszcze Marcin Król z Żórawicy w Krakowie; Regiomontanus wydaje pierwszy raz drukiem efemerydy, Abraham Zacut w Salamance (około 1470) i Lucillus Santritter w Wenecyi pracują nad Almanachami, któreby miały „perpetuo" służyć, Andrzej Stiborius (uczeń Regiomontana) wskazuje na ważność dostrzeżeń w południku i rzuca pierwsze podstawy gnomoniki nowoczesnej. I w samej matematyce są do zapisania objawy

(x) O nim Lucas Gauricus m. i. powiada „Marcus Antonius Sanctus Patritius Venetus, Astrorum doctissimus .... fabrefecit Sphaeram solidam in Metallo aereo sculptam, et Armillam ex ferro fabricatam perpulchram, praeterea Tintinnabulum, sive horologium, in quo dignoscuntur Luminarium coitiones et oppositiones, et utriusque defectus ....." (Tract. astrolog., Venet. 1552, fol. 63'). Jego zasługi w kartografii ocenili Joachim Lelewel i inni.

(5) Dochowanych w rękopisie biblioteki Jagiell. Nr 558, a skądinąd zgoła nieznanych.

(1) Niepospolity ten uczony, astronom, geograf i lekarz, znany zarówno Kolumbowi jak i Regiomontanowi, doczekał się w czasach ostatnich obszernej i źródłowej monografii p. G. Uzielli La vita e di tempi di Paolo Pozzo Toscanelli, ricerche e studi. Con un capitolo sui lavori di Toscanelli di G. Celoria, Firenze 1894.

(2) Jedna część tych dostrzeżeń, jak się zdaje nieznanych historykom astronomii średniowiecznej, znajduje się w rękopisie bibliot. Jagiell. Nr 601 pag. 321 i nast. (Kopia z XV-go wieku).

(4) Razem z Olkuszaninem Marcinem Bylicą w latach 1467–1471; były to obserwacye słońca i planet. Zob. naszą o nim monografię str. 41, 50 i 136.

(3) G. Libri Hist. de sciences mathém. en Italie, T. III, Halle 1865 pag. 99.

dodatne, a dla przyszłego postępu tej nauki nie bez znaczenia. Dopuszczenie tu sferyk Menelausa i Teodozyusza, jakoteż dawnej już bez zapomnianej tradukcyi łacińskiej traktatu ~~[illegible]~~ Dżabira ibn ~~[illegible]~~ Aflah, działa przyspieszająco na rozwój trygonometryi zwłaszcza sferycznej i to w tym stopniu, że już Peurbach uczuwa potrzebę sporządzenia obszernych i pracowitych Tablic wstaw goniometrycznych (wyd. dopiero w r. ~~[illegible]~~ 1542). Mikołaj Chuquet obmyśla dowcipny algorytm dający się użyć z korzyścią przy wyciąganiu pierwiastków kwadratowych, a nawet dowolnych stopni, a będący pierwszym zawiązkiem tyle późniejszej teoryi ułamków ciągłych[1], Regiomontanus wyszperawszy w księgach po Bessarionie ~~[illegible]~~ drogocenną arytmetykę Diofantosa zastanawia się pod jej wpływem nad trudnemi zagadnieniami analizy nieoznaczonej[2] i łamie sobie głowę nad liczbami „doskonałemi" Archytasa czy też Platona[3], a nieobcy Kopernikowi Paweł z Middelburga, później biskup fossombroneński, sporządza pierwsze – następnie gdzieś zarzucone – tłomaczenie pism Archimedesa[4]. ~~[illegible]~~ W tym przeglądzie pomienionym ~~[illegible]~~ zaznaczone są tylko ważniejsze szczegóły ruchu naukowego w dziedzinie przyrodoznawstwa i ścisłych umiejętności na schyłku średniowiecza, ~~[illegible]~~ ale i one wystarczają już ~~[illegible]~~ do wytworzenia sobie ogólnego wyobrażenia o pracy współczesnych mu na tychto obszarach ludzkiego poznania. Otwarły się wówczas oczy człowieka zarówno na bezmiar cudów

(3) W rękopisie cesarskiej bibliot. wiedeńskiej Nr 5203 in Quarto, fol. 18 i nast. (autograf Regiomontana).

---

(4) Szczegół ten zupełnie nieznany historykom matematyki przechował nam sam Paweł z Middelburga w niezmiernie rzadkiem pisemku

, którego jedyny znany mi egzemplarz posiada biblioteka Jagiellońska w Krakowie (sygn.

). Nie tu miejsce wdawać się w dowodzenie prawdziwości tej ciekawej tradycyi.

(1) Zob. ciekawy artykuł p. Paul Tannery w Bibliotheca mathematica red. per G. Eneström, Nouv. Série T. I, Stockholm 1887, pag. 17 i nast. Chuquet obmyślił swą metodę wkrótce przed r. 1484.

(2) pierwszą o nim wiadomość w pracy p. Arist. Marre Notices sur Nic. Chuquet et son Triparty w Bullettino di Bibliografia etc. publ. da B. Boncompagni T. XIII pag. 585 seq., tudzież

przyrody, jak i na mnogie zagadnienia w świecie matematycznej abstrakcyi; jednocześnie z przełamaniem wstrętu do empiryi zaostrza się zmysł obserwacyi, a budzi się wynalazczy. Zrozumiano nareszcie, że wiedza ludzka polega na czemś innem, aniżeli na wiekuistem przeżuwaniu i nicowaniu pism Stagiryty, na niekończących się nigdy szermierkach dialektycznych o rzeczach stworzonych i niestworzonych, na ckliwych dystynkcyach pomiędzy pojęciami myślenia i bytu.

Mogłoby się zdarzyć, że popęd do tego przeobrażania się umysłowego wyszedł, powinien był wyjść od tych zakładów naukowych, które zwykliśmy dzisiaj uważać za najcelniejsze ogniska oświaty i wiedzy — z uniwersytetów. Tak jednak nie było. Tam to bowiem właśnie dialektyka, ta sztuka udowodnienia sylogizmami wszystkiego, cokolwiek kto zechce, miała swój główny przybytek; co oprócz tego wszystkiem się podawały, nie zawierało w sobie prawie żadnych pierwiastków ogólnie kształcących, ani w swej formie, ani też w treści. Poza tem były one już tylko szkołami uposabiającemi mniej lub więcej praktycznie do ówczesnych zawodów życia, innych niż rola, rękodzieła, albo rycerskie rzemiosło. Ztąd ta preponderancya nauki prawa, a raczej ustaw kościelnych i świeckich po średniowiecznych uniwersytetach, ztąd wziętość praktycznej medycyny, będącej właściwie podówczas stereotypową terapią, lecznictwem, a nadewszystko teologii. W nauce zresztą widziano tylko środek, który prowadził do chleba, umożebniał z czasem lepszą karyerę, osiągnięcie znaczenia i zysków, ambitnych prowadził na wyższe stanowiska społeczne, obdarzał beneficyami kościelnemi, dostojeństwami. Prawda, że i dziś wielu jest spoglądających tak samo na przeznaczenie wiedzy, lecz obok nich istnieją także i wybredniejsi, którzy czegoś więcej w niej poszukują i radzi znajdują.

(nb. porównaj str. 215 u dołu)

alinea

Ruch Odrodzenia, jak powstał, tak też i — zrazu przynajmniej — utrwalał się poza murami średniowiecznych uniwersytetów,

konserwatywnych i nie skłonnych do jakiegokolwiek nowatorstwa. Zwolennicy nowej ery zdobywali powoli i nie bez trudu te twierdze zakrzepłego scholastycyzmu, nawet w kolebce Odrodzenia, w Italii. Ale zrobiony raz wyłom, wielka ruchliwość i żarliwość ich w jednaniu coraz to nowych zwolenników, zwłaszcza pomiędzy młodszem pokoleniem magistrów, zapowiadały rychlej czy później ich zwycięstwo nad zastygłą już dawną mądrością szkolną. Znakomitym tym zabiegom przychodzi z pomocą w samą porę świeżo wynaleziona sztuka drukarska. Rozpowszechniając obficie i z wielką szybkością zabytki literatury dawniejszej jak i współczesnej, umożliwia raźną wymianę myśli, przestrzenie niejako zmniejsza. Jedna i druga księga zanosić będzie wiedzę i wiadomości o „nowej erze" tam nawet, dokąd żywe słowo jej głosicieli wpierw nie zdołało dotrzeć.

Na te to ciekawe czasy, tyle ruchliwe społecznie i umysłowo, przypada wstąpienie młodego Kopernika, w jesieni 1491 r., do Krakowskiego Uniwersytetu na studya, jakoteż pierwszy, a kilkoletni jego pobyt w stolicy Jagiellonów.

——— · ———

egzystencji ich, zarówno fizycznie, jak i moralni

Inna wersja przedmowy?

Coś z tego miało wejść do R. III lub IV?

W różnych epokach historycznych ogniska cywilizacyjne i naukowe zmieniały wielokrotnie swoje siedziby. Europa, dumna dziś światłem wiedzy, leżała w odrętwieniu a pewno i w barbarzyństwie podówczas, kiedy nad Nilem i w Mezopotamii stanął już człowiek na wyższym stopniu kultury, rozniecił tam żywo niegdyś płonące ogniska ówczesnej wiedzy, nauki. Z czasem przygasały one, wygasły: dziś tam półdziki człowiek, albo pustynia. Czyżby zjawisko takie miało być przestrogą, że to samo musi się spełniać po inne też czasy, ogółem w życiu każdego społeczeństwa ludzkiego?... Ważne pytanie, na które odpowiedź będzie zawisłą z pewnością od czegoś więcej, niźli od samej egzystencyi narodu, jako samoistnego organizmu państwowego. Wszak pomiędzy państwami i dzisiaj jeszcze Grecya istnieje, istniała również — terytoryalnie większa nawet od

dawnéj — jeszcze mniéj niż pięć wieków temu, a jednak nie jest to, nie była ta sama stara Hellada, co niegdyś rodziła Solonów, Sokratesów, Fidiasów, Platonów....

Zdaje się też, że i dziedziczenie spadku naukowego, a w ogóle kultury, nie musi odbywać się tą kolejnością, jakaby się tu z razu mogła nasuwać, a mianowicie wynikającą jakoby z racyi jedynej: terytoryalnego sąsiedztwa. Na bliższą od Grecyi, a dostępniejszą geograficznie Abissynię, pozostała starożytnego Egiptu kultura prawie bez wpływu, który jeśli był jaki, to ograniczał się do objawów jedynie zewnętrznych, lecz w życie duchowe ludności głębiej nie wniknął. Nie znajdziesz śladu istnienia tam kiedykolwiek n.p. owych podniosłych tchnień hymnologii teokratycznego Egiptu, które dopiero nowoczesnemu a zdziwionemu historykowi kultury umożebniły na kraj ten sprawiedliwiej spoglądnąć, a powtórzonych w pseudo-orfeańskich lecz archaicznych śpiewach dawnej Hellady, ani też bliskich im treścią i formą płodów półmitycznego Hermesa, odbitych tak żywo w filozofemach mędrców jońskich, ani też płynących z

Egiptu pierwszych poruszeń w dziedzinie sztuki, architektury, które pod greckiem niebem miały wystąpić niebawem w takim rozkwicie. A i w dziedzinie bardziej oderwanego myślenia, poznania ilościowego, wziętego czy to bezwzględnie, czy jako środek badania przyrody, niczego w Abissynii nie wykryjesz, coby ci przypominało te pierwsze a trudne akta twórczości starego Egiptu, które niewiele później helleński genjusz matematyczny, astronomiczny, tak miał rozwinąć. Podobnie i z innych centrów starej kultury spływające dziedzictwo duchowe spotykało się z bardzo różną u różnych ludów ościennych, współczesnych, zdolnością assymilacyi: tutaj wzrastało, tam zanikało, ażeby po czasie wzmóc się znowu gdzieindziej. Nie inaczej zapewne, jak i z nasieniem zboża, co na pewnej glebie — choć uprawionej — wyrodzi się lub zgoła zmarnieje, na innej natomiast zamieni się w celne, podobnie działo się także, dzieje się i z płodami myśli ludzkiej, przeszczepianemi na grunt rozmaitych społeczeństw.

Na pograniczu dwóch światów: pogaństwa i

chrześcijaństwa rozsiadła się Roma wszechwładna, zimna, cynicznie egoistyczna, straszna: duchowo – prócz ustaw państwowych – <u>sama nic</u> nie tworząca, sybarytycznie wszystko chłonąca, co jako cudzy import w ten wielki hurtowny skład zbrodni, występku, idyotyzmu, ciemnoty, przesądu, obok tego zaś cnoty, heroicznych poświęceń, bogactwo wiedzy i sztuki, zewsząd się wtłaczało. Jakby nienasycony organ trawiący, biesiadowała ona wśród obfitości, nadmiaru nieswoich wytworów duchowych i materyalnych, na które aż potąd składały się pokolenia. Spożywała je ona jak boa, ściskając ludzkość splotami militarnego absolutyzmu, ciemięstwa sumień, wolności, radaby władztwem swem zetrzeć (nie starła) indywidualizm jednostki, przerobieniem jéj na znikomo ważne, bezmyślne narzędzie państwa. Tak wegetuje i kona zwolna ten płaz nieustannie zgłodniały, ta macierz nikczemna przewrotnéj a głupiéj polityczną mądrością doktryny państwowego wszechwładztwa, ta «wszeteczna niewiasta, pijana krwią świętych». (x) Runął

(x) Apocal. XVII, 6.

kolos naresznie, upadkiem swym wstrząsając, druzgocąc wiele dokoła: zakipiało jakby wśród wielkiej panwi, przeznaczonej do odlewu nowych społeczeństw, nowego życia.

Wieki średnie, to proces rozkładu zwłok tego cielska, na których jakby na powalonym, spróchniałym pniu drzewa, różne robactwo się kręta, nowa roślinność się puszcza. Na tle ogólnego przewrotu stosunków władczych, państwowych, społecznych, zjawiają się liczne a krótkotrwałe ustroje państwowe, nawet monarchie, czasem jeszcze usiłujące pospajać — orężem — butwiejące kawały dawnej terytoryalnej wielkości, wskrzesić rozpadłego olbrzyma. Niebywałe gdzieś jeszcze od archaicznej doby historycznej, powstaje się widowisko: wielkie wędrówki ludów z jednych siedzib na inne. Wynurzają się nagle jakieś plemiona, szczepy, dopiero mało co albo i wcale nie znane, na krótkotrwały występ wśród dziejów widowni, ażeby — jak się zjawiły — tak też i rychło przepadnąć gdzieś w tym nawale, wlać się w inne zbiorniki społeczne. Zewnętrznie po dawnemu jeszcze wre walka orężna, mniej albo więcej brutalna, teraz o największą część łupu, ziemi, dostatków. Jej

powodzenie, przemoc, jak i wpierw ludom dyktuje prawa. Ale nawet i tyran uczuwać zaczyna istnienie jakiegoś wyższego prawa i sądu nad swojem prawem, bezprawiem: zbrodnia, występek, nie stają już więcej z urągowiskiem na wyżynie ołtarza, kryją się ze złą sromotą, Cezary-potwory nie zaludniają już więcej Olympu..... Ponad tem trzęsawiskiem unosi się duch inny już, niż ów dawny, wiekuistej żądliwości, nienasyconej pychy człowieka: wielka, nieznana wpierw idea braterstwa ludów, miłości, zaczyna przyświecać zrozpaczonej ludzkości, otrzeźwia ją, dźwiga, powoli uzdrawia. — Któż wątpi, że ona ją kiedyś całkiem uzdrowi? bo i o ileż to łatwiej ideę raz objawioną w czyn zamieniać, zamienić, aniżeli jak wpierw, nieznaną choćby niewyraźnie przeczuwać.

Gwałtowny przewrót, dokonany w duchowem i materyalnem życiu średniowiecznych społeczeństw, prócz kataklizmów bezpośrednich wytwarza jeszcze po czasie dłuższym cały szereg większych i mniejszych wstrząśnień, które nierychło jeszcze mają się uspokoić. Odmienne to jednak już fale tego samego

waru. Tak, pośród innych rysuje się wyraziściej naj-
przód zalew Arabski, wzniecony nie samą już tylko sta-
rą żądzą zaborczą, a wyższych nad łupy materyalne
nie pozbawiony intencyj; dalej zaś, skierowane w stro-
nę przeciwną, a obwołane pod hasłem wznioślejszem —
krucyaty. Tamten ma wybitnie znaczny wpływ nietylko
na wszczęty właśnie proces kształtowania się, konsoli-
dacyi organizmów państwowych Europy nowej i chrze-
ścijańskiej, ale także na zaczątek i rozwój jej życia
spacyować umysłowego, całe jej oświecenie — wpływ o wiele donio-
ślejszy, a trwalszy. Te drugie, wyprawy krzyżowe, jak-
kolwiek na nie historyk-polityk spoglądnąć zechce,
chociaż splamione krwią zawsze, a barbarzyństwem
niekiedy, są mimo to wielkim i bezprzykładnym
w dziejach czynnym objawem przejęcia się ludów
jedną podniosłą ideą moralną (spacyować), walką już tylko
z idealnych pobudek podjętą, za czem — wstecz patrząc —
naprożnoby się w historyi oglądać. Nie ostatnie
to jednakowoż wśród średniowiecza zamotanie się
ludów Europy o dobra tej ziemi; niejeden jeszcze paro-
ksyzm przyjdzie im przetrwać, zanim wartość innych

jénne dóbr, tych «skarbów nigdy nie rdzewiejących», lepiej i szczerzej zrozumiana (zostanie), za równorzędną przynajmniej z tamtemi uznaną. Tymczasem tylowiekowy odmęt społeczeństw zwolna się uspokaja, rzeki ich życia nie płyną już dziko bez brzegów, nieokiełznane; wstąpiły one nareszcie w prawidłowe koryta, tyle odmienne od owych, któremi niegdyś płynęły. Ostatnie stulecie kończącego się średniowiecza przedstawia, w ogóle biorąc, utrwalony już obraz stosunków państwowych, tudzież ogólno-ludzkich, który w porównaniu z kilkuwiekową przeszłością, za stan krystalizowania poniekąd może uchodzić. Odtąd swobodniej może «wiecznie młoda, gotowa» myśl ludzka pracować: ~~kilka~~ wstecz wieków przedtem, cenną była u ludzi tylko prawica — nie głowa.

zwykłe a linea

Nie tutaj miejsce, nie do nas zresztą należy wdawać się szczegółowo w historyę pochodu umysłowości społeczeństw Europy w jéj wielorakim kierunku, chociażby tylko podczas średniowiecznej epoki. Co tylko z nagromadzonego wiekami cudzego dobytku

myśli i wiedzy połknąć był Rzym gwoli zaspokojenia własnej próżności, strojąc tem błyskotliwie swe stoły biesiadne, idzie w rozsypkę, najczęściej poniewierkę. Z drugiego, twardego jarzma ciała i ducha otrząsająca się ludzkość nie umie zaraz podczas tego zamętu wyróżnić pomiędzy tyranem a jego zastawą zbytkowną, tą nawet jej częścią, na której blask i przepych musiały się złożyć najcenniejsze płody duchowe, wytwory wiedzy i sztuki: zrozpaczona, bez rozeznania już i wyboru jedno i drugie zarówno strąca ona, roztrąca. Z dzieł sztuki pozostają ruiny; inwentarz wiedzy – księgi – niszczeje, albo też tuła się, zaraz wygarnięty, nierozumniany. Twarzą w twarz katastrofie wszystko inne z przed oczów ginęło; skutki dokonanego wstrząśnienia były zanadto gwałtowne, ażeby opamiętanie się ludzi mogło zaraz nastąpić. Kto pytać miał wówczas (spac) i później jeszcze, kto się tego domyślać, iż w rumowisku po starej upadłej wielkości jest mnóstwo materyału przydatnego przy wydźwiganiu nowych budowli społecznych, jakkolwiek opartych na tyle różnej od starej, zasadzie moralnej? To jedno już dostatecznie tłomaczy, dlaczego dopiero w tak późnej dobie średniowiecznej zabrała

się Europa do ratowania tych szczątków starej kultury sto-wieka, które z biegiem wieków wytrwoniła lepsza część jego istoty. Powiadamy w *późnej* [spacjon.], lubo nie podzielamy bardzo rozpowszechnionego mniemania historyków sztuki i umiejętności, jakoby *dopiero* [spacjon.] wiek XVty, a co najwyżej druga połowa XIVgo stulecia miała być widownią tego ruchu umysłowego, który pospolicie „Odrodzeniem” nazywamy.

Obudzony w Italii, gdzieś jeszcze pod koniec panowania Hohenstaufów, zrazu nieśmiały i ledwo dostrzegalny, wzmógł on się tam znacznie już w ciągu XIVgo stulecia i wydał pierwszych wielkich swoich przedstawicieli: Dantego, Giotta i Petrarkę. Żywiony i podsycany następnie takiemi fermentami owej epoki, jak odszczepieństwo religijne Wiklefa i Husa, kilkakrotne schizmy kościelne, wobec których zwoływane raz po raz Sobory stawały się jakby trybunałami w wielu żywotnych kwestyach chrześcijaństwa, zetknięcie się różnych nacyj na tych Koncyliach, dalej napływ Greków chroniących się do Italii przed Turczynem, zanim jeszcze Bizancyum upa-

szło, odkryciem nowych lądów i drugiej półkuli ziemi, wynalazkiem drukarstwa i całym szeregiem innych jeszcze wydarzeń społecznych, ruch ten ogarnął w XV wieku cały już włoski półwysep. Z tamtąd to strumień ten wylał się (nie) równocześnie kilkoma strugami ~~na~~ w resztę społeczeństw Europy. Jak zawsze podczas głębszych poruszeń w łonie ludzkości, towarzyszyły mu objawy, następstwa i skutki bardzo doniosłe, a jeszcze bardziej różne pod względem cywilizacyjnej ich wartości. Rozniósł on dokoła mięszaninę różnorodnych nasion duchowych, zarówno ożywczych jak i rozkładczych, zawarł w sobie wielki zasób najcenniejszych składników budulcowych cywilizacyi ludzkiej, obok nich także i mnogie czynniki jej dewastacyi. On to wydał ze siebie świetlane postacie Rafaelów, Leonardów da Vinci, Tassów, Bramantów i Koperników .... lecz obok nich i te posępne cienie Galeazzów, Malatestów, Borgiów, Macchiavellów, Lutrów, i to nieszczęsne sumień ludzkich rozdwojenie, które płytki sąd za «reformacyę» poczytał, razem i te — związane z ostatnią przyczynowo — wsteczne i pełne grozy odruchy ludzkości, wojny chłopskie i religijne,

noce Ś. Bartłomieja, krwawe dni Alby i Henryka VIIIgo, owe plony jej posiewu: nienawiść rasową, klasową i religijną.

Nie mamy zamiaru [redacted] zestawiania bilansu cywilizacyjnych zysków i strat, jakie ten zbytnio wezbrany rwący prąd renesansu zarówno naniósł na Europę; Rzecz ta wykracza już poza zakres naszego zadania, ale przyczynowy związek myśli i czynów ludzkich przypomina i te epizody przeszłości do naszej pamięci. Chcąc bowiem zdać sobie jasno sprawę z kulturalnego znaczenia tej lub tamtej epoki historycznej i sprawiedliwie je ocenić, należy wpierw uprzytomnić sobie nietylko objawy z nią równoczesne, lecz także i podyktowane jej myślą faktyczne następstwa. Ztąd też i trudno nam zupełnie podzielać nadmierne kilku historyków zachwyty dla [illegible] wszelkich spraw ludzkich doby Odrodzenia, a to nawet i wówczas, kiedy ograniczylibyśmy się jedynie do spoglądania na świetlejszą tylko jej stronę: przyspieszony ruch umysłowy, oraz podniecony kultem starożytności zapał jej w uprawianiu literatury i sztuki. Stawiony bowiem chórem t. zw.

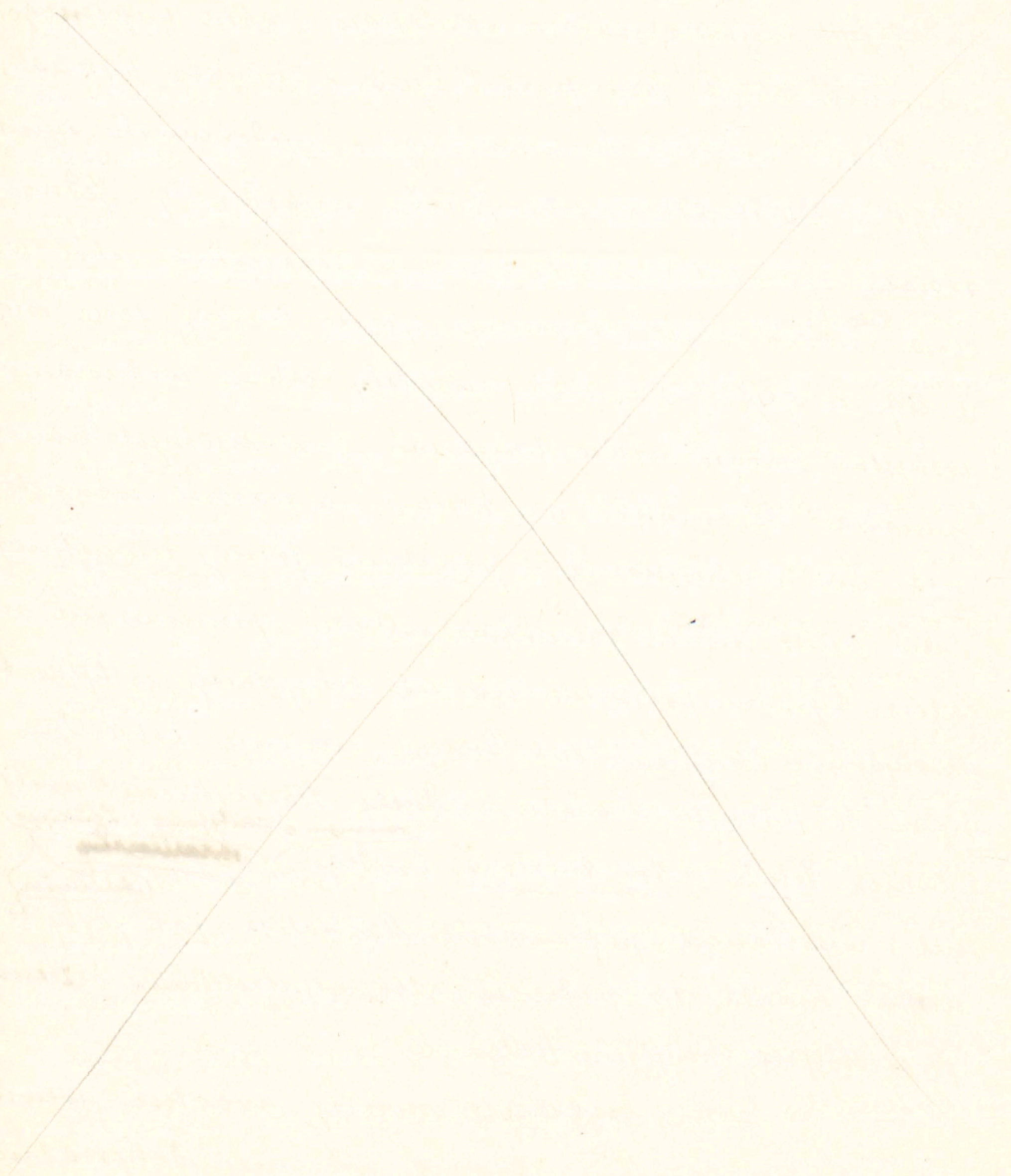
"renesans" XV go w. wydobył wprawdzie z gruzów starożytności niejeden zdrowy i cenny materyał cywilizacyjny, ale poruszywszy zarazem wszystkie jej męty, pogrążył się w nich głęboko, ulegając gorszym instynktom natury ludzkiej, a nikczemnie wmawiając w siebie, iż przedstawia w tem zwrot ku "uczłowieczeniu" człowieka. Był to istotnie zwrot, albo przynajmniej usiłowanie jego, atoli w największej części skierowany ku wskrzeszeniu [spaczonego] pogaństwa, w całej jego wytworności a zarazem ohydzie — objaw, który wycisnął straszliwe piętno na obyczajowych stosunkach drugiej połowy XIV go i całego XV go stulecia, przerażające zwłaszcza w kolebce owego renesansu, w pięknej Italii. Polityczna tych czasów historya Włoch, to przecież jeden nieskończony a zawiły szereg zdrad, wiarołomstwa, łupiestwa, wzajemnych mordów jawnych lub skrytych, a zawsze mściwych z ojca na syna, wnuka, gdzieś do czwartego pokolenia i to gdzie spojrzysz: Wenecya czy Medyolan, Bolonia, Florencya, Rzym lub Neapol. Kto nie zna straszliwych tragedyj Viscontich, Galeazzów w Medyolanie, Malatestów w Rimini, Baglionów w Peruggii i tylu innych, komu nie

znane imiona rozszalałych mordem potępieńców takich, jak Cezar Borgia, albo przerażający Ferrante władca Neapolu, który po biesiadzie udawał się do swego «muzeum», ażeby napawać się tam widokiem zabitych przez się, wypchanych i ubranych jak żywi, swoich nieprzyjaciół i ofiar?... Potwór ten — rzecz dziwna — (spacjować) mecenasował także ówczesnym uczonym, naśladując w tem ojca swego Alfonsa, a nie zabrakło piór służalczych, wielbiących «humanizm» tego monarchy. Cóż będzie więc, jeżeli do czasów tych i do tych ludzi wydanych na glebie «Odrodzenia starożytności», do całego zastępu podobnych im z tej epoki wyrodków społeczeństwa, zastosujemy kryteryum: «Ex fructibus eorum cognoscetis eos»? Czy rzeczywiście, jak to z niejednej strony utrzymywano, dźwignęła się (spacjować) podówczas ludzkość na spadzistej drodze ku niedoścignionym wyżynom swego ideału? Czy zysk odniesiony z odgrzebania licznych starych autorów i zasmakowania we wzorach starożytnej sztuki wyrównał, albo może przewyższył tę nawałę występków i zbrodni, często i niepojętego wprost zdziczenia ludzkiego?

a linea

Piśmiennictwo starożytne było i jest magazynem bardzo różnorodnego towaru. Obok wytworów myśli i wyobraźni, posiadających wysoką wartość kształcącą, obok znacznego zasobu nagromadzonych tam prawd życia i wdzięków piękna, zalega tam także wielkie śmiecisko, gdzie niedorzeczność, cynizm, bezwstyd i libertynizm swe płody wyhodowały. Jedno i drugie owiane samolubnem tchnieniem pogaństwa, choć wiele poucza, ~~ale~~ rzadko myśl zaspakaja, jeszcze rzadziej serce rozgrzewa, u tego co głębiej sięgnie, niekiedy odrazę wzbudza. Ale to wszystko mogło wielu przynęcić, wrażliwszych nawet entuzyazmować bez względu na treść i na wartość wewnętrzną, samą już wytwornością i powabami formy zewnętrznej. [spaczonej] Wszak i dziś jeszcze można gdzieniegdzie usłyszeć, spóźnione już nieco, a ckliwe hymny pochwalne na cześć wszystkiego, co tylko ~~trąci~~ tchnie starożytnym Rzymem lub Grecyą, cenienie sobie tego – jak się aż do przesytu mawia – «Ducha starożytności» więcej z takich Vetula i Ars Amatoria Owidego, romansu o Klitofonie i Leukippe ~~[illegible]~~ Achilleusa Tatiusa, lub z wyuzdanych epigramatów Martialisa, jak gdyby to myśl niska mogła się podnieść, albo wyszlachetnić bezecna, gdy się ją w strojną przybierze szatę.

Znacznie mniej wartości wewnętrzna treści, jak właśnie forma od niej dotykalniejsza



była dla humanistów — tak literaci, uczeni epoki renesansu nazwali się sami — ową przynętą, która wciągnęła ich do pogrążenia się z taką lubością w pisma starych autorów. Delektowanie się niemi przeniosło się jednak niespostrzeżenie i hurtem na całą osnowę starej literatury. "Chcesz nauczyć się historyi? czytaj Homera; chcesz geografii? czytaj Homera; chcesz sztuki wojennej? czytaj Homera; chcesz posiąść sztukę malarstwa, architektury? czytaj Homera; chcesz zostać astronomem, nauczyć się matematyki? czytaj Homera," wyrzekł głośny swojego czasu hellenista Antonio Urceo, na jednej ze swych prelekcyj w Bolonii, a tak samo mniemających humanistów był cały zastęp ówczas i później.

W takiem to upojeniu umysłów zrodził się ów chorobliwy zapał do wszystkiego, bez zastrzeżenia, co tylko trąciło Helladą lub Romą. Prawda, zysk znaczny, którego nie możem przeoczyć, to powrót do poprawności języka, usilność w przyswajaniu sobie wykwintnych form stylistycznych.

Mówiono tedy wówczas i wiele pisano, nie inaczej jak tylko już Cycerońską łaciną, a choć treść tych wytworów po największej części banalna, wielce je sobie ważono. Ale żądzy i manii naśladownictwa starożytności, samo zapożyczenie tam stylu nie mogło jeszcze wystarczyć. Żarliwsi humaniści, zwłaszcza italscy, tak żywo przejmowali się obrazami jej życia, kultury, iż w przywróceniu faktycznem dawnej Romy pogańskiej z jej mytologią, całym Olympem, z jej augurami i westalkami, igrzyskami i mysteriami, upatrywali szczyt marzeń i pragnień ludzkich. Przekonani o tem, że ludzkość jest już w przededniu tej "nowej ery", poczęli zarówno sobie samym, jak i wszystkiemu narwaniu [się] dającemu przydzielać humanistyczne przezwiska pogańskie, mało o to pytając, iż największa część owoczesnych pojęć i wyobrażeń wyrosła była już na glebie tysiącletniej chrześcijańskiej kultury. Czytając mnogie elukubracye stylistyczne owej epoki, takie jak wielce humanistyczne

oracye, listy, a nawet nawpół historyczne utwory, musi dzisiejszy czytelnik doznawać naprzemian uczuć zdziwienia, rozweselenia i politowania – wyrozumiałego jednakże – dla tej dziwnej igraszki dorosłych.(x) Czasowo już nie mania, ale szał jakiś opętał ludzi w tym bezwzględnym kulcie starożytności i kazał im naśladować ją nietylko w mowie i piśmie, ale i w nazwach, stroju, wyrazach towarzyskich, urządzeniach społecznych, w polityce i w religii.

Dokoła tych radykalnych humanistów gromadził się o wiele jeszcze liczniejszy zastęp bardziej

---

(x) Jezus Chrystus zowie się tam zwykle «Apollo», niekiedy «heros», Matka Boska «Diana». Kościół już nie Ecclesia ale «Respublica sacra», wiara nie jest już więcej fides, ale humanistyczniej «persuasio». Apostołowie są tam «patres conscripti», prorocy zowią się odtąd «vates», proroctwa «oracula», kardynałowie «flamines», papież «flamen dialis» itp. niedorzeczności. Roi się w te czasy Italia od konsulów, edylów, trybunów, liktorów (kaci) pretorów i pretoryanów (milicya miejska); są nawet westalki (zakonnice po klasztorach) i augurowie, nie różni od astrologów mizernej próby. Większą część tych wyrażeń można znaleźć np. w listach kardynała Piotra Bembo do różnych.

umiarkowanych, różnych odcieni. Żyli prócz nich jeszcze także zwolennicy mądrości pojmowanej według dawnego autoramentu: scholastycy, zbrojni swym Arystotelesem i syllogismami. Bo też i jakość myślenia i treść naukowego życia jednostek zależy nietylko od tego co do umysłu z zewnątrz jako podnieta wpływa, ale jeszcze na jaką to glebę pada ten posiew. Rodzina ludzka składa się, prawda, z indywiduów, nie z egzemplarzy wszakże, któreby jednako reagowały na jedne i te same przyczyny zewnętrzne: dzieje się to tylko w świecie bezdusznej materyi, ale nie tam, gdzie prócz rozumu kieruje żyjącą istotą także zdolność rozeznawania, a wola świadoma celu. Mimo to jednak, ogólny prąd życia umysłowego w XVtem stuleciu ujawnił się na zewnątrz w postaci, jak ją ~~widzimy~~ naszkicowaliśmy pobieżnie w jego rysach najwidoczniejszych. Ogromna bowiem większość ludzi władała zawsze i włada bierną tylko intelligencyą, zdolnością wchłaniania tego jedynie, co lada dzień daje, a tak, częściowo assymilując, częściowo wręcz powtarzając, naśladując,

kroczy gromadnie po szlaku dobrze już wydeptanym przez innych w przeszłości, dalszej i bliższej. Nie inaczej działo się i w czasach, o których tutaj mówimy. Główne bądź co bądź znamię i ton nadawała tej krzątaninie ta gwarna rzesza humanistyczna, która zwabiona bardziej samą nowością rzeczy niż przekonaniem, bardziej chęcią naśladownictwa niż rozeznaniem, dawała się temu prądowi unosić ślepo, bezwiednie. Nie brakło jednak wówczas i takichże jednostek, które ze świadomością celu wyższego niż forma nadobna, piękność języka, albo też mrzonki o restytucyi kultury pogańskiej, starali się po nim żeglować, zdołały pośród tej rzeszy zachować sąd niezależny, a ciżbie tej nie dawały się bezmyślnie popychać. Zdarzały się wreszcie także i wyjątkowe postacie, które nie

[illegible] wyobrażeniom swej

tości studną, przemijającą, a co bezwzględną i trwałą; umiały one z trafnym eklektycyzmem wybierać zewsząd te właśnie cenne pierwiastki duchowe, nietylko z pośród zbytkownej zastawy "klassycznej", ale też i zkądkolwiek indziej one płynęły, budować z nich twórczą swą myślą, geniuszem swym wydzierać przyrodzie tajemnice prawdy, zakryte przed wzrokiem tysiąca minionych pokoleń. W inny niż wielu ideał wpatrzeni, szli oni samotnie swą ścieżką zdala od bitego gościńca po którym posuwały się rzesze, niezrozumiani przez ogół współczesnych, niekiedy i wyszydzani. Zrozumiała ich za to ~~przyszłość~~ potomność, uczciła w nich prawdziwych arystokratów ludzkości, a przyszłość przyszłości nie przestanie ich wielbić, jako bohaterów ducha.

Aretino — nie było tam jednak już miejsca choćby
na wzmiankę o Mikołaju de Cues, Regiomontanie
Kolumbie, Pawle Toskanellim albo o Koperniku....
Pochodzi to niezawodnie w znacznej części z przeceniania
[illegible] zewnętrznej formy jakiegokolwiek dzieła ludzkiego, z
delektowania się ~~jego~~ [tą] formą nadobną, chociażby we
wnętrzu jej były tylko plewy, a zapewne i stąd także,
że historycy kultury tych czasów brali nieraz ~~wprost~~ [jak one]
wprost i doraźnie oddziaływały na współczesnych, cho-
ciażby ten wpływ był oczywiście tylko krótkotrwały
i przemijający; nie wybiegło zaś myślą swą w nieco
dalszą przyszłość. Jej to bowiem attrybutem fak-
tami wymierzać sprawiedliwość ludziom i rzeczom,
lepszą, bezstronniejszą, aniżeli zacieśniony formą,
a stąd i ograniczony sąd takiego historyka. Kto
był Piotr Aretino? Jeżeli to kogo dzisiaj obchodzi, niech
szuka po słownikach pismaków XV go stulecia: ale
i dziecko wie dzisiaj, czyj umysł niezwykły był
~~przyczyną~~ [sprawcą] odkrycia zachodniej półkuli ziemi; zna
ono także nazwisko wielkiego człowieka, który

ludziom po raz pierwszy oznajmił, czem ziemia, a tem samem czem i sam człowiek na ziemi.

Niedołężne pod względem formy i pełne barbaryzmów łacińskie tłómaczenie geometryi Euklidesa wykonane już w XII tym wieku z przekładu arabskiego, uważam za fakt donioślejszy, aniżeli wynalezienie w XVtem stuleciu pism Gelliusa, Martialisa albo komedyj Plauta przez Poggia, a przywiezienie bussoli (x) do Europy za wydarzenie, wobec którego czcze a rozwlekłe gadaniny łacińskich humanistów XVgo i XVI go stulecia sprowadzają się do wypracowań stylistycznych, gdzie płytkości treści daremnie pokrywa się formami wykwintnej, Cycerońskiej łaciny. Pełne głębokich myśli filozoficznych pisma takiego n.p. Jana z Mirandoli (starszego) nie uroniłyby nic a nic ze swej wartości, chociażby język w nich był nieoknesanym, a Revolutiones Kopernika pozostałyby tem czem są, chociażby łacina w tem nieśmiertelnem dziele ociłorata w solecyzmy. Prawda bowiem ma wartość sama w sobie i sama dla siebie,

(x) Około r. 1190, Guyot des Provins

w jakąkolwiek przybrana jest formę, niechajby nawet szorstką — a bardziej „humanus” wydaje nam się ten, co umie dopatrzeć potęgi myśli ludzkiej w Archimedesowskim Ψαμμίτης, albo Τετραγωνισμός παραβολῆς i zrozumieć złożone tam w prostych wyrazach prawdy, aniżeli ten, co rozpływa się nad wymyślnemi epigramatami Martialisa, prozą Boccaccia, lub facecyami „arcyhumanisty” Poggia.

Wspomnieliśmy wyżej, że konwencyonalne pojmowanie „Odrodzenia” zawiera w sobie także chronologiczną nieścisłość, przynajmniej co do jednego wielkiego odłamu ludzkiego poznania. W rzeczywistości inne to bowiem czasy, aniżeli tyle sławiony wiek XVty, lub przysłowiowe „cinquecento”, udarowały Europę na tym obszarze poznania zdobyczami naukowemi, powstałemi bądź z przyswajania sobie tego co dawniej już posiadł był człowiek, bądź też z mniej albo więcej wydatnych aktów twórczości już samodzielnej. Inne też jeszcze prócz Greków i Rzymian źródła stanęły wówczas otworem, które poczęły wzbogacać

inwentarz trwałych nabytków kultury ludzkiej: prawd wiedzy, które nie mają potrzeby troskać się zbytnio o formę. Dziedzictwo umysłowe na tym obszarze poznania po kulturze starożytnego Egiptu, Chaldei, Hellady, stało się własnością Europy zachodniej i środkowej już w XII tem i XIII tem stuleciu, za pośrednictwem Arabów, zwłaszcza hiszpańskich, którzy naukom tym dali przytulisko jedyne podówczas, gdy Europa równocześnie czem innem była zajęta..... Geometrya Eukleidesa i Hypsiklesa, część pism Archimedesa, Apolloniosa z Pergi, Theona i Proklosa, fizyczne pisma Aristotelesa i Chalkidiosa, komentarze do Platonowskiego Timaiosa, cały starożytny testament astronomiczny: Almagest Ptolemeusza, obok długiego szeregu pism pomniejszych matematyków i astronomów greckich, tudzież gromady autorów owego czasu nie należących do "klassycznego" świata starożytności — wszystko to wlało się w umysłowość średniowiecznej Europy na trzysta i czterysta lat przed tyle wielbioną epoką renessansu.

Niezmiernej doniosłości arytmetycznej, dziesiątkowy system liczenia jest wytworem matematycznego geniuszu u starych Hindów i niema nic wspólnego z kulturą dawnej Hellady, a tem mniej Romy, której niedołęstwo i tępota w <u>abstrakcyjnych</u> (Spacjować) kierunkach poznania w niczem może nie występuje jaskrawiej, jak w prostaczym sposobie liczenia (<u>juxta positio</u>), albo nieokrzesanym kalendarzu starołacińskim, nieporównanie niższym od starochińskiego, albo też dawnych Azteków.

Na te i tyle innych jeszcze trwałych nabytków poznania prawdy, nie potrzebowała — powtarzam — czekać Europa (gdzieś) aż do wieku XVgo. Początek XIIIgo stulecia odsłania przed oczami Europy nową dyscyplinę, dzisiaj potężne narzędzie wszelkiego rozumowania ścisłego: Algebrę (x), której istota miała pozostawać tak obcą duchowi całego "klasycznego" świata; zaznajamia ją z trygonometryą, której wytwór pozostanie na zawsze tytułem chwały epoki (hindusko-) arabskiej; wzbogaca inwentarz jej wiedzy pokaźnym

(x) Leonardo Pisano Fibonacci.

zasobem trwałych nabytków jéj prawd, w swem życiu naukowem samodzielnie zdobytych. I otóż już w tym blasku ścisłej literatury europejskiej, kiedy to oryginalne greckie kodeksy wytwornych a niezawsze głębokich pisarzy klassycznych drzemały dobrze jeszcze w szczelnem ukryciu, zjawiają się w Europie pierwsze, godne zastanowienia, popędy do samodzielnej twórczości, owiane tą – obcą humanizmowi – świadomością, iż człowiek może zdobyć i wiedzieć o wiele więcéj i lepiéj, aniżeli zdobyli, i poznali wszyscy razem jego poprzednicy. Wystarczy, że tylko wspomnę imiona ludzi tyle niezwykłych jak Roger Baco, Wilhelm z Moerbecken, Witelo, Rajmundus Lullus, Henryk z Baten, Robert Grosseteste, Fibonacci, Campanus, Jordanus Nemorarius i sporo innych, którzy lubo nie pisali cycerońską właśnie łaciną, treścią tego co dali więcej zapewne przysłużyli się rzetelnemu postępowi w intellektualnej dziedzinie człowieka, aniżeli rzesza wygadanych humanistów XV go i XVI go stulecia z całym swoim Olympem. Bo także i w lichej

czane może się mieścić wino szlachetne. Rozgłośna humanizmem, gwarliwa krzątanina tych czasów nie powiększyła zresztą skarbnicy nauk ścisłych <u>żadnym</u> nowym, ważniejszym nabytkiem wiedzy starożytnej, chyba poprawniejszemi tekstami dzieł znanych już zdawna, albo też odnalezieniem greckich oryginałów pism, czytanych dotychczas w przekładach łacińskich. Może to ważne dla formy, z pewnością jednak błahe dla treści, dla celu jakiego się szuka w książce: Mikołaj Kopernik dokonał nieśmiertelnego odkrycia i spisał wiekopomne swe Dzieło <u>De revolutionibus</u>, nie widziawszy prawie do końca życia <u>greckiego</u> tekstu ~~Almagestu~~ «Wielkiej Składni» Ptolemeusza (x), a znając ten traktat jedynie w tłómaczeniu z arabskiego na barbarzyńską łacinę, sporządzonem jeszcze w <u>XII</u>tym wieku. (xx) Prawda, nie szukał on tam stylu wytwornego i elegancyi, ale czego innego; prawda i to także, że cała rzesza tych, którzy znali Almagest nawet już w orygi-

---

(x) Dowód na to w Rozdz. <u>X</u> Części <u>II</u>giej naszej pracy, str. 269–285.

(xx) Przed r. 1189, Gerhard z Cremony.

nale (Μεγίστη Σύνταξις), nietylko że byli ślepli na widok nieprawdy ~~[spaczonej]~~ zawartej w tym traktacie greckiego uczonego, ale oni to właśnie, jak i ci wszyscy, którzy „czerpali swe wzory z klassycznych pism starożytności”, w nieudolności swej do zrozumienia wydobytej już na jaw prawdy, stawali się najzacięciejszymi przeciwnikami dokonanego odkrycia.

W ogólnem, intellektualnem życiu tej epoki dopatrzyć tej dziwnej, a prawie powszechnej aberracyi myśli, iż to, co mogło być nie więcej jak środkiem ~~[spaczonej]~~, poczytano za cel; że – wbrew naturalnemu pochodowi zjawisk świata, tak materyalnego, jak duchowego – wmówiono w siebie, zarozumiale (Pomponius Laetus, Platina itd), jakoby ideał człowieka polegać miał na kulcie i wskrzeszeniu starożytności, na dążności do przerobienia się duszą i ciałem na starych Brutusów, Katonów, Horacych i Ciceronów. Wskrzeszono też, jak widzieliśmy, niezwykle starożytność, ale

nie żywą jej postać, lecz tylko jej upiora. Było to usiłowanie podobne, jak gdyby kto chciał bieg rzeki wstecz cofnąć; niedorzeczne, i właśnie że ubliżające godności ludzkiej. Stawiając sobie bowiem tak ograniczony ideał dążności intellektualnych, nie rozumiano chyba, iż tem samem zrzekano się najdroższego przywileju umysłu człowieka: postępu twórczego, mającego prawo i obowiązek być wyższym od wszystkiego co przeszło, iść w nieskończoność, a nie ograniczonego jakimś wymyślonym kresem i to jeszcze w tyle poza nami leżącym; postępu polegającego na czemś więcej, aniżeli na naśladownictwie, bezpłodnem przerabianiu i przecedzaniu tych samych starych myśli, przyoblekanych stylowo w coraz to nową, chociażby najwykwintniejszą formę. Tak to ciasno wyobrażano sobie podówczas — prawie powszechnie — ideał wiedzy ludzkiej!

odstęp

Z tych to podobno jeszcze czasów datuje

37

się oklepany, choć i dziś jeszcze niekiedy z dziwnym przyciskiem powtarzany frazes o podziale nauk na ogólnie i formalnie kształcące. Pierwsze, a zaliczają tam przedewszystkiem historyę polityczną i znajomość starych pisarzy, zwane często nankami moralnemi, mają rzekomo posiadać ten wyłączny przywilej zjednoczenia w sobie wszystkich pierwiastków etycznych, kształcących spaczoną wolę człowieka; wszystkim pozostałym gałęziom jego poznania odmawia się zazwyczaj jakiejkolwiek ingerencyi w tej mierze. Ta niedogasła pozostałość minionego doktrynerstwa humanistycznego, tyle z pewnością warta, co i on cały. Prawda może być tylko jedna, tak samo jak i moralność. Co za pierwiastki etyczne mogą tkwić w takim Il Principe Macchiavella, w straszliwych spokojem opowieściach historycznych Infessury, albo Burkharda współczesnego dziejopisa Borgiów, albo Filipa des Commines, biografa Ludwika XIgo, który przerażające sceny opisuje z jowialnym humorem i jakby zadowoleniem, znajdując wszystko na co patrzał, a co

sam opowiada, raz rzewnem, drugi raz tak prostem i naturalném? Cóż więcej wyniesie dzisiejszy czytelnik z tych i tylu im podobnych pism, jak tylko samą grozę i przerażenie, nietylko już przed temi sprawami, ale i przed samym autorem, który — czujemy to czytając — żyje w tem i z nietajoną lubością oddycha opisywaną przez się atmosferą, a porusza się w niéj, jak w swoim żywiole.

A choćby się przenieść z tamtych to czasów produkcyi historycznej do czasów nowszych albo i najnowszych, gdzież pytam owe pierwiastki moralne po księgach tych, co w cierpliwéj frazie „Die Weltgeschichte ist das Weltgericht" mienią się być superarbitrami ludzkości, nie czując własnej deprawacyi podówczas, gdy każą nam wierzyć w istnienie dwojakiéj moralności — jednej obowiązującej jednostkę, a drugiéj t. zw. „racyi stanu", dozwolonej niby to państwom i rządom — gdy to nie mogąc zaprzeczyć hańbie spadającej na małoznaczną jednostkę występną, kanonizują równocześnie modnych zbrodniarzy,

a „polityczny" zabór cudzej własności, ziemi, dławienie ludów wolnych, uważając po swojemu za akt cywilizacyi? Czyż nazwać można moralnem ohydne hasło „ausrotten", na hańbę swojej pamięci wypisane przez posępnego demona do historyi już należącego, na sztandarze nienawiści wyniesionym przeciwko pokonanemu bliźniemu narodowi? Postęp to, czy zdziczenie? Chlubneż to, czy raczej smutne świadectwo dla plemienia które go wydało?.....

O ileż to rzetelniejsze i szlachetniejsze pierwiastki moralne, a godniejsze „uczłowieczania człowieka", tkwią w prostych a podniosłych wyrazach przychodzących w mało czytanej książce, która sama już treścią swojej materyi, w myśl wspomnianego podziału nauk, skazała się na indeks traktatów „formalnie" kształcących. We wstępie do Revolutiones Mikołaja Kopernika, czytamy zaraz na samym początku:

„Z pośród licznych i rozmaitych nauk i sztuk pięknych, zasilających umysł ludzki, zdaniem mojem te nadewszystko zasługują

ażeby im się poświęcić i oddać z całą usilnością, które mają za przedmiot rzeczy najpiękniejsze i najgodniejsze poznania. Takiemi są nauki wykładające cudowne obroty świata, biegi planet, ich wielkość i odległość, ich wschód i zachód, tudzież przyczyny innych zjawisk na niebie dostrzeganych, a które nam nakoniec całą budowę świata tłómaczą. Cóż zaś piękniejszego nad niebo, nad ten skład wszystkich piękności, jak to pokazują nawet same wyrazy coelum i mundus, z których drugi oznacza czystość i ozdobę, a pierwszy misterne sklepienie, od wielu filozofów dla swojej nadzwyczajnej wspaniałości Bogiem widzialnym nazwane. Otóż jeżeli chcemy oceniać nauki podług wartości przedmiotu jakim się każda zajmuje, ta najpierwsze otrzyma miejsce, którą jedni astronomią, drudzy astrologią, wielu zaś dawnych zbiorem nauk matematycznych nazywają; ona bowiem, będąc szczytem

nauk wyzwolonych i zacną człowieka szlachetnie myślącego ....." (x)

A zaraz niżej:

„Lecz gdy celem jest wszystkich nadobnych nauk odwodzić od występków a zwracać myśl ludzką ku dobremu, astronomia obok niewypowiedzianego powabu dla umysłu, skuteczniej tego dokazać może. Któż bowiem z badaczy poglądu na rzeczy tak cudnie Boską opatrznością uporządkowane, tudzież pilne nad niemi rozmyślanie i pewne z niemi oswojenie się, nie zagrzeje do cnoty i nie przejmie podziwem dla Sprawcy wszechświata, w którym się całe szczęście i wszystko dobro zawiera?" (xx)

Kto raz bodaj w swem życiu podniósł wzrok swój myślący w górę, zrozumiał znaczenie i prawdę tkwiącą w przytoczonych tu słowach skromnego kanonika frauenburgskiego a największego z geniu-

(x) Tłóm. prof. Baranowskiego przy edycyi warszawskiej (z r. 1854) Dzieła Kopernika. Ostatni zwrot „dignissima homini libero" można jeszcze piękniej oddać po polsku przez: „zacną szlachectwa umysłu ludzkiego."

(xx) Tu Kopernik, czyniąc aluzyę do (całego przyrodoznawstwa, w szczególności zaś do) tych części matematyki (Arytmetyka, Geometrya, Optyka, Geodezya, Mechanika) na których wspiera się Astronomia, dalej ciągnie rzecz swoję: „za ich pośrednictwem (szybkim sposobem) (jakby zapomocą jakiego wózka) [redacted] do pogrążania się w Najwyższem Dobru zostajemy doprowadzeni."

szów jakich ludzkość wydała, tego, który potęgą swego umysłu był, jest i pozostanie podziwem wszech czasów, a który zarazem — co nie zawsze się zdarza — wierny ~~swym~~ własnym refleksyom, jako człowiek i obywatel »nosił innych brzemiona«, a cały swój żywot na ewangelicznem »posługiwaniu cnocie i bliźnim« poczciwie przepędził.

Bledną nam wobec tej to postaci bohaterowie wielkich wojen i wszelakich zapasów ludzkości, które nienawiść wznieciła i jeszcze wznieca; chętnie też pozostawiamy je na żerowisko historyi t. zw. »politycznej«, poczytującej się za historyę »powszechną«, czasem zaś nawet znaczącej aż za historyę »świata«! Tak samo zapewne nazywa drobny owad, mrówka, sprawy wewnątrz swego kopczyka... Kogo stać na nieco dalsze spojrzenie w tę bezdeń przestrzeni i czasu, tworzącą <u>całość</u> dostępnego naszemu poznaniu istnienia <u>świata</u> (nie samej już tylko ziemi), kto zarozumialstwem swem nie zacieśnił sam własnowolnie horyzontu szerszej refleksyi nad wszystkiem co go otacza, a w końcu nad sobą samym,

zrozumiał to niezawodnie, iż na tej drobnej oazie ziemskiej jest on, oraz całe jego znaczenie fizyczne, znikomym drobiazgiem ginącym pośród bezmiaru całości. Zrozumiał, że tylko jedna a lepsza cząstka jego istnienia, <u>myśl ludzka</u>, ta mianowicie która – jak niegdyś myśl Stwórcy – budowała, ale nie rozwalała; że ona jedna tylko ma prawo przejść w nieśmiertelność, że zresztą człowiek pośród ziemskiego mrowiska jest tylko „divinitus exul”!

Odstęp.

Rozsiadł się był człek dumnie na ziemi, nie rozumiejąc jej miejsca pośród całości stworzenia, a stąd też także i swego własnego na niej stanowiska, znaczenia i przeznaczenia. I nie było już granic pysze i zarozumialstwu rozpierającym tego „pana wszystkich rzeczy stworzonych”, nie odpowiedzialnego w swem wyobrażeniu za nic, zwłaszcza jeżeli był władcą istot jemu podobnych. Wszakże i słońce i księżyc, niby to jedynie dlatego zostały

stworzone, aby posługiwały mu światłem naprzemian we dnie i w nocy, a i reszta gwiazd-świateł miał Stwórca po to tylko do istnienia powołać, aby pełniły swą służbę u człowieka. Miały one, w jego dziecinnie zarozumiałem mniemaniu, zdobić sklepienie nieba, jak pięknie malowany pułap przystraja komnatę królewską; obok tego miały zdany sobie jeszcze przez Stwórcę rząd nad różnemi sprawami, należącemi do zdrowia, mienia i przedsięborstw ~~...~~ ludzkich, przestrzegać przed nieurodzajem, pożarem, wylewami itp., a w ogóle troszczyć się pilnie o losy i wszystkie sprawy swego samowładczego suwerena.

Ztąd też powstała astrologia t. zw. judiciaria, gdzie każda planeta, jak Saturn, Mars albo Merkury właściwy sobie urząd, ministerstwo, sprawować musiał: pieniężny u pierwszego, wojenny, a względnie naukowy u tych ostatnich. Do takiego to ogłupienia doszedł był z czasem mieszkaniec ziemi, za sprawą wmawianego z pokolenia w pokolenie szału swojej rzekomej wielkości.

Na dnie tego leżała pycha, ta stara jak świat nieprzyjaciółka wszelkiej prawdy i najszlachetniejszego ze wszystkich poruszeń serca — miłości; nieprzyjaciółka również innej, podobno rzadkiej cnoty, będącej przeciwieństwem tamtego porywu serca — pokory, dla której mowa łacińska nawet wyrazu nie miała. W niebiańskiej duszy sławionego przez wieki Męża pokora splotła się razem z geniuszem jego umysłu w tę całość, której niezwykłość obudza w nas podziw, zaprawdę nie mniejszy od wielkości dokonanego przezeń odkrycia. To, co ktoś kiedyś wyrzekł, iż cnota ta "niebo przebija", jakżeż dobrze przystaje do tej wzniosłej postaci i spełnionego przez nią aktu twórczości! Co namotała pycha człowieka, a tutaj równoznaczna z nią ciemnota i niedoskonałość jego wyobraźni, lokujące wspólnemi siłami ziemię, tę siedzibę rzekomego władcy wszelkiego stworzenia nieruchomo w pośrodku świata, a każąc słońcu, planetom, światom i światom światów krążyć po dworacemu dokoła tego urojonego dziedzictwa:

[illegible] wybornem
ów system geocentryczny, będący (uplastycznieniem nadętych mniemań o sobie, jakiemi się parał człowiek przez wieków najmniej czternaście, runął, nie w proch, ale w nicestwo za sprawą tego to niezwykłego myśliciela, który zaiste że przebił niebiosa swoją pokorą, genjuszem swym wydobył jedną z tajemnic stworzenia, a wyruszając ziemię z pośrodka świata, tem jeszcze ludzi pokory nauczył.

Odtąd ani ziemia ~~[illegible]~~ nie w środku, ani też nie jest nieruchoma; krąży jak prosty pachołek dokoła prawdziwego mocarza — a i ten dumny pan "wszelkiego stworzenia" rad czy nie rad, musi z nią razem tę samą wędrówkę odbywać. Gdzież teraz jego służebni, planety, gwiazdy, które specjalnie dla niego niby to zostały stworzone i czem on sam wobec tej degradacyi swego siedliska?..... Rozumiemy dziś dobrze te to wykrzykniki indygnacyi na żyjącego jeszcze i nieżyjącego już "Astronoma Sarmackiego", które wstecznictwo i synowie ciemności rzucali zelżywie

na niego, urągając prawdzie zawartej w nieśmiertelnem odkryciu. Ciężko to było pogodzić się z nowatorstwem pozbawiającem naraz tylu przywilejów fikcyjnych, a zarazem i własnej, urojonej wielkości. Ale pochodzi prawdy, jej przenoszenia się, zdobywania sobie a wreszcie zdobycia wszystkich umysłów, nic wstrzymać nie zdoła. Wydanie niepokaźnej książki samotnika frauenburgskiego w pierwszej połowie XVI go wieku było nietylko że aktem pierwszorzędnej donioisłości w dziedzinie całego przyrodoznawstwa, ale zarazem wydarzeniem historycznem, zasobnem w pierwiastki natury etycznej; nie brak też ich, a w ogóle składników wszechstronnie kształcących człowieka w samej już osnowie królowej nauk, Astronomii.

spacyonii

spacyonii

Wiedziały o tem już w starożytności jaśniejsze umysły, przyznając:

Felices animae quibus haec cognoscere primis,
Atque domos superas scandere cura fuit.
Credibile est illos pariter, vitiisque jocisque
Altius humanis, exeruisse caput.
Admovere oculis distantia sidera nostris,
Aetheraque ingenio supposuere suo.

(Ovid. Fast. I v. 297 seq.),

Czwarty wiersz tych wyznań rzymskiego poety powinni byli podkreślić w swej pamięci t. zw. «humaniści» XVgo i XVIgo stulecia, a może i niejeden z dzisiejszych historyków tej epoki, ci mianowicie, który mędrca frauenburgskiego pragnęliby widzieć w ściślejszej komitywie z me-nerami owego zgiełkliwego ruchu literackiego. Mniemanie takie byłoby jednak całkiem fałszywe. Błędne nawet i wówczas, gdyby kto — ostrzegając nas o niejednakich na różnych miejscach tej krzątaniny przejawach, rad byłby może uważać Kopernika za wykwit humanizmu północy: zdrowszego bezsprzecznie od italskiego lub zachodniego. Ale nawet i z nim myśl jego się nie bratała. Nazwiska odziedziczonego po ojcu nie przeinaczył — jak inni — na sumne przezwisko humanistyczne, bóstwom pogaństwa całopalenia nie składał, niezależnością swego myślenia potomności zdumiał, a przytem — głęboką, dziecięcą wiarę w najmędrszego Stwórcę, ideał «wszelkiego dobra i wie-

kuistej szczęśliwości" nienaruszenie zachował. Przedziwny eklektyk, umiał on zewsząd — zarówno z dzieł klassyków, jak i z tekstów średniowieczną łaciną pisanych, zdrowe jądra prawdy wybierać, a różnobarwnie lśniącą, wabiącą zmysły łupinę na bok odrzucać. «Ducha» starożytności zaprawdę nie wielbił ten, który naukową jej myśl, patyną dwudziestu wieków omszoną, kłamstwem rozumu, nieprawdą, napiętnował.

Żywot jego spłynął cicho, spokojnie, bez nadzwyczajnych wydarzeń zewnętrznych i z wyjątkiem czasów młodości dosyć jednostajnie — zdala od ówczesnych ognisk cywilizacyi, a po największej części nawet w osamotnieniu.....

14771

Rozdział czwarty.

Uniwersytet Krakowski z końcem XV-go stulecia i jego wydział „artium".

Rozdział ten napisałem w r. 1898

Pierwsze nasiona renesansu dostały się do Polski jeszcze przed upływem wcześniejszej połowy XV go stulecia. Import ten pozostawał niezawodnie w przyczynowym związku z udziałem Polaków na kilkoletnim Soborze bazylejskim, z krótkotrwałą unią personalną Polski i Węgier za Władysława Warneńczyka, z ustawicznemi poselstwami z Polski do Włoch i nazad, jakoteż z innemi jeszcze współczesnemi wydarzeniami (x).

Zaczątki tego ruchu umysłowego w Polsce za mało są jeszcze rozświetlone w szczegółach; wyraźniej rysuje się on dopiero w ~~początkach~~ pierwszych dziesiątkach drugiej połowy tego stulecia. Znaną powszechnie jest rola,

(x) Czytaj świetne przedstawienie tej rzeczy w pracy prof. Józefa Szujskiego, p.t. Odrodzenie i reformacya w Polsce, Przegląd Polski, Rok XV, Kraków 1880 str. 93 i nast.

jaką w nim odegrali Zbigniew Oleśnicki (starszy), Tomasz ze Strzępina, Mikołaj Lasocki, Jakób z Sienna, Grzegorz z Sanoka, Marcin z Żórawicy (inaczej z Przemyśla), Jan z Dąbrówki, Andrzej Grzymała z Poznania, ojciec historiografii polskiej Jan Długosz i inni jeszcze, wspominani często po historyach literatury polskiej; nie potrzebujemy więc nad tem się zatrzymywać. Do nich należy dołączyć także M. Marcina Bylicę z Olkusza, jakkolwiek przeważnie na obczyźnie żyjącego(1), a zadzibyśmy z kilku racyj widzieć pomiędzy nimi także M. Piotra Gasowca z Ludźmierza, doktora medycyny, fizyka królewskiego i kilkakrotnego rektora Uniwersytetu krakowskiego.

Trzecia ćwierć XVgo wieku zastaje w rękach professorów krakowskich pisma nietylko Cicerona, ale z prozaików także Seneki, Liwiusa Waleryjusza Maksyma, Pliniusa, Laktancyusza

(1) Zob. naszą o nim monografię p.t. Marcin Bylica z Olkusza, oraz narzędzia astronomiczne które zapisał Uniwersytetowi krakowskiemu w r. 1493, Kraków 1892 (Osobne odbicie z XXV Tomu Rozpraw Wydz. matem.-przyrodn. Akad. Umiejętn.)

Józefa Flawiusa; z poetów zaś Owidyusza, Wirgiliusza, Horacego, Lukana, Persiusa i Juwenalisa, jak świadczą z podpisów i zapisek znajdujących się na różnych rękopisach Biblioteki Jagiellońskiej.(1) Nawet łacińskie przekłady Iliady Homera, Cyropedyi Ksenofonta i Platonowskiego dialogu Timaeus z komentarzem Chalcidyusza, krążą o te czasy pomiędzy professorami krakowskimi.(2)

I tak, że powinniśmy wiele innych tu należących szczegółów, z daru Andrzeja Grzymały (+1466)

---

(1) Nie naszą jest rzeczą wchodzić w szczegółowe uzasadnienie tych faktów, gdyż wystarczy odesłać czytelnika do wybornego Katalogu rękopisów biblioteki Jagiell. Wład. Wisłockiego i zwrócić uwagę przedewszystkiem na opisane tam następujące kodeksy: Nr 416, 433, 523, 528, 529, 531, 540, 541, 665, 1198, 1429, 1952, 1954, 1961, 2038, 2115, 2195, 2233, 2458, 2724 i 3245, z których największa część jest wprost zadatowana. Co do tych kilku, na których rok nabycia lub kopiowania w Krakowie nie jest wymienionym bezpośrednio daje się ten czas ustalić z nazwisk wymienionych na Mss. posiadaczy. Tak n.p. między innemi na kilku z nich Andrzej Grzymała z Poznania, prof. Univers. krak., zmarł w r 1466 (zob. Cod. diplom. Univers. III, pag. 243); Bernard Mikosz z Nissy + 2/2 1490 (ibid. pag. 244); Stanisław Zawada + 14/5 1491 (ibid. pag. 243) itd.

(2) Rękopisy Bibl. Jagell Nr 2115 (« De bello Trojano »), Nr 482 (« Historia Xenofontis de Cyri vita, a Poggio Florentino in Latinum traducta »), Nr 529 (« Timaeus Platonis cum Commento Chalcidii (z daru Andrzeja Grzymały jeszcze przed r. 1466), wreszcie Nr 665 « Liber Chalcidy super Platonem », własność niegdyś « magistri Santko, prepositi Clodaviensis », niezawodnie więc Sędziwoja z Czechła.

otrzymuje Uniwersytet, prócz wielu innych jeszcze ksiąg, także tragedye Seneki,(1) L. Annei Flori Epitoma de Tito Livio historiarum (2) i Chalcidiusa komentarz do Timaiosa Platona.(3) Jan Dąbrówka, zmarły w r. 1471, podczas ósmego swego rektoratu, może Uniwersytetowi legował testamentem rękopisy tego rodzaju, jak pisma Petrarki (4) Eneidę Wirgiliusa i wiele innych (5). W tym samym roku otrzymuje Uniwersytet w dane od Jakóba z Sienna, biskupa włocławskiego, później arcybiskupa gnieźnieńskiego (+1480), wspaniały pergaminowy rękopis Pliniusa Historia Naturalis.(6) Nie później jak w tymże roku

---

(1) Ms. Nr 1954 (z daru przed r. 1466)

(2) Ms Nr 416, legowany przez Grzymałę przed r 1466. W kodeksie znajduje się prócz tego Valerius Maximus.

(3) Wspominany już raz Ms. Nr 529

(4) Zapewne identyczny kodeks z wymienionym już wyżej Nr 665.

(5) Zob. własnoręczny jego testament (szkoda że nieco uszkodzony) w rękop. bibliot. Jagiell. Nr 670.

(6) Rkps Nr 531, ofiarowany w r. 1471 „pro Collegio artistarum". Zapiska donosi jeszcze, że kupił go Jakób z Sienna w Bolonii dwanaście lat przedtem, za cenę 64 florenów. Z daru jego pochodzą także rękopisy Nr 1286, 1335, 1404 i 1504.

znane są już i czytane w Krakowie pisma Cicerona De officiis, De amicitia, de Oratore, de finibus bonorum et malorum, Tusculanae quaestiones (1), zaś z neo-łacinników listy, jakoteż inne jeszcze pisma Poggiusa;(2) w r. 1472 już nawet po bursach krakowskich bywają przepisywane Georgica i Bucolica Wirgiliusza, wyciągi z Troga Pompejusza, Rhetoricorum Cycerona i Catto major sive de senectute, pisma Petrarki i inne.(3) Prócz wspomnianych już, zjawiają się o te czasy w rękach professorów: Cicerona Somnium Scipionis, Ody i epody Horacyusza, pisma moralne Seneki, Antiquitates Józefa Flaviusa, ~~Dicta Valerii Maximi~~, listy Guarina Weroneńczyka i rozliczne pisma Leonarda Aretino (4).

---

(1) Rękop. bibl. Jag. Nr 515, będący niegdyś własnością Bernarda Mikosz de Nissa, prof. Uniwers. krak., jakoteż Nr 521, należący niegdyś do Jana z Dąbrówki, nadto inne jeszcze.

(2) Tamże, z czem porównaj wzmiankę w Acta rectoralia nr 246 (z r. 1470).

(3) Rękop. bibl. Jag. Nr 433, kopiowany «feria 4 post Mauricy a. d. 1472 in bursa pauperum Cracoviae» przez Andrzeja z Gębina podówczas bakałarza artium (od r. 1468, Lib. prom. pag. 66), a sposobiącego się do egzaminu na magistra. Został nim razem z Wojciechem Brudzeńczykiem w r. 1474 (ibid. pag. 76). – Rękop. Nr 1952 (pisany w Krakowie jeszcze w r. 1465), tudzież Nr 2195, kopiowany zaraz w r. następnym.

(4) Ręk. Nr 2038, kopiowany w Krakowie w r. 1476 przez ucznia Uniwersytetu, Walentyna z Pilzna (bakał. 1477, mag. 1480), tudzież Nr 1958, niewiele późniejszy.

A Że te i inne jeszcze dzieła klassyczne, a wogl. literatury Odrodzenia, nie były w Krakowie martwym tylko inwentarzem, świadczy dochowany dotąd oryginalny dokument z d. 26. Kwietnia 1476 r., wyłączający kilka kollegiatur uniwersyteckich, w celu utworzenia z nich właściwego wydziału artystów, mającego istnieć nadal pod nazwą <u>Collegium minus</u>.[1] Wówczas to ~~[illegible]~~ przypominano ~~[illegible]~~ postanowienie z r. 1449, aby professor fundacyi Nowkona wykładał retorykę Cycerona, poetykę Gamfreda, Kwintyliana Institutiones oratoriae „et alia quae ad Oratoriam spectant", zaś professor fundacyi Katarzyny ~~Mazy-kowskiej~~ Mężykowej dzieła Wirgiliusza, Owidiusza, Statiusa, Horacego, komedye Terencyusza i Plauta „aut alia Poëtica", pozostawiając dwom innym professorom (fundacyi Mikołaja z Brzeźnicy i Mag. Jakóba z Zaborowa) aby naprzemian udzielali „Maius et minus volumen Prisciani, Modos significandi, aut alia Grammaticalia".

renowa
nowe określenie
1449

---

(1) Oryginał w archiwum univers. krak. Nr 5602, zkąd wydany w Codex Diplomaticus Univers. Studii gener. Cracov. Pars III, Cracoviae 1880, pag. 45–48.

O lekturach matematycznych i astronomicznych, które odtąd znalazły się w rękach professorów Kollegium Mniejszego, będzie jeszcze dosyć sposobności mówić poniżej. Urzędowe i systematyczne spisy wykładów(1) na wydziale artium, rozpoczynające się wprawdzie dopiero z półroczem drugiem (zimowem) r. 1487, zapewniają nas na każdej karcie, iż postanowień tych pilnie przestrzegano; świadczą one zarazem o gorliwem uprawianiu literatury starożytnej w latach najbliższych przed przybyciem Kopernika do Krakowa. I tak w czteroleciu 1487 hiem. — 1491 aest., obok traktatów Arystotelesa, Alberta W., stylistyki, grammatyki, tudzież sporej gromadki dzieł matematycznych, astronomicznych i niezbędnej wówczas astrologii, spotykamy się tam z wykładami następujących "nowości": Wirgiliusa Eneida, Georgica i Bucolica; Owidiusa Fasti i Metamorphoses; Horacego Odae, Epodae; Lukana Pharsalia; Satyry Juwenala; Achilleis Stacyusa; komedye Terencyusa; nieznane bliżej poetyckie utwory Facin-

---

(1) Wydane przez Wład. Wisłockiego p.t. Liber diligentiarum facultatis artisticae Universit. Cracov., Cracoviae 1886, z oryginału znajdującego się w szacownym rękop. bibliot. Jagiell., dziś Nr 249.

skie, zapisane jako "Hymni"[1], albo ogólnikowo jako "Poësis" lub "Nova poëtria"; pisma Cycerona De Officiis, Paradoxa (sic!), Epistolae familiares, Rhetorica nova, Oratoria itp., udzielanych przez siedmnastu różnych professorów i docentów.[2] Wszyscy byli oni niegdyś uczniami tego samego Uniwersytetu w którym dziś uczą, a znaczna ich część bawiła dłużej lub krócej w Italii, bez której choćby wiedenia osiągnięte wykształcenie, uchodziło — jak później tak już i wówczas — za niezupełne. Ten stan nie osłabł w najbliższych potem latach, a mianowicie podczas pobytu Kopernika w Krakowie; owszem ~~daje się~~ można wykazać nawet pewien przyrost nawet starych autorów wprzód tam nie czytanych, a może

---

(2) Oto ich nazwiska: Stanisław Biel, Jakób z Gostynina, Paweł z Zakliczewa, Stanisław Selig z Krakowa (później jeden z pisarzów na koncilium lateraneńskiem), Jan z Oświęcimia (Sacranus), Wawrzyniec z Nowego Targu (Corvinus), Jan Sommerfeld (Aesticampianus), Adam Vilnensis, mgr. Turzy (później biskup wrocławski), Joannes de Crobia, Joannes de Szadek, Albertus de Monte Regio, Laurencius de Leucrovia, Vitus de Brunna, Sigismundus Fusilius de Vratislavia, Antonius de Novosolio i Bernardus de Wilno.

(1) Zapewne nie inne od Hymni aliquot cum Galfredi (sic) grammatica expositione, Basileae 1494, in 4° (Hain, Repert. № 9072). Prof. K. Morawski przypuszcza (Hist. Uniwersyt. Jagiell., T. II, str. 78) że były to hymny Prudencyusza.

i nieznanych jeszcze.(1)

Z aktów rektorskich dowiadujemy się także, iż pomiędzy scholarami krążą o te czasy sporo odpisów pism Cycerona (Epist., De officiis), Homera Ilion de bello Trojano z (przekład łac.), Owidiusa (Metamorph., De Ponto), Statiusa (Achilleidos liber), Wirgiliusa, Terencyusa (komedye), jako też nowołacinników Poggia (Epistolae, Facetiarum liber), Filelfa (Epist.), Marcyusa Galeotta (de homine liber —

---

(1) M. i. pisma Macrobiusa Saturnalia i Gelliusa Noctes Atticae, z którymi nie spotykamy się wcześniej. Jedno i drugie z tych pism jest znanem w Krakowie w ostatniem dziesięcioleciu XV go w.; przekonywa o tem Inkunab. bibliot. Jag. Nr 1430 adlig. 1431 będący niegdyś własnością Jana Aesticampiana, jak świadczą własnoręczne jego podpisy na kartach tytułowych. Są tam naprzód listy Fr. Filelfa, następnie: Somnium Scipionis. Macrobius in Somn. Scip. et Saturnalia, obydwa druki Brixie 1485. [Hain 12,933 i 10,428]. Foliant ten, jak świadczy zapiska na jego czele: «Liber legatus Collegio maiori Study Cracov. per mgrum Joannem Sommerfelt s. theol. Bacc. Oretur pro eo», legował zmarły w r. 1501 właściciel Uniwersytetowi. Z własnoręcznych zaś Aesticampiana zapisek wśród druku wynika, iż posiadał on tę książkę przynajmniej od r. 1490. Otóż w drugiej jej części na kilkunastu miejscach (fol. h_6', i_2', i_3, i_5, i_6 p' i więcej) pisze Sommerfeld takie frazy jak «apud Gellium libro III, cap. ij in forma», albo «ex Gellio receptum», albo też «hec Gellius» uwydatniając w ten sposób co Macrobius (w Saturn.) wziął z Gelliusa. Tekst drukowany nie mówi nic o tym ostatnim pisarzu, miał więc Sommerfeld przed sobą tego autora. To samo stosuje się do Juwenalisa, wspomnianego w zapisce na karcie I.

pismo zakazane), Leonarda Aretino (Basilius Magnus), Franciszka Zabarelli itp.; są [bywają] one z rąk do rąk wypożyczane, gubione, po żydach zastawiane lub sprzedawane.(1)

Same już nazwy sal wykładowych (lectoria): Maronis, Ptolemei, Socratis, Aristotelis, Platonis, wprowadzone w takim komplecie bardzo prawdopodobnie wraz z erekcyą Kollegium Mniejszego tj. w r. 1476, skoro spotykamy się z niemi zaraz na pierwszej karcie Libri diligentiarum (tj. w r. 1487), jako z rzeczą wcale nie nową, wskazują, że Uniwersytet umiał cenić pisma tych starych poetów, uczonych i filozofów, jeżeli nazwiska ich jako godło polecił wywiesić nad drzwiami lektoryów.(2)

---

(1) Acta rectoralia Nr 538, 572, 838, 1236, 1310, 1365, 1378, 1388, 1406, 1420 („Ilion de bello Troiano", pod r. 1491) Nr 1425 i więcej jeszcze. Z aktów tych, tudzież z notatek na inkunabułach bibliot. Jagell. i kapitulnej krakowskich można się dowiedzieć, iż pierwsze druki zagraniczne przybyły do Krakowa zaraz po ich wydaniu. Zresztą jeszcze przed r. 1490 osadza się w Krakowie stale już officyna drukarska (Haller), skąd prócz rzeczy drobniejszych wychodzi (między 1491 a 1496) także Cicerona Cato maior, sive de senectute (zob. Estreicher Bibliogr. XVgo–XVIIgo stulecia, pag. 2, col. 2).

(2) Nazwa „lectorium Platonis" istniała przynajmniej już w r. 1485 (Acta Rect. Nr 970). Trzy na ostatniem miejscu wymienione lektorya zwały się tak już w r. 1431 (zob. Muczkowski Statuta etc. pag. CXLIII; cicho jednak jeszcze podówczas o nazwach dwóch innych, tj. Maronis (= Virgilii) i Ptolemaei

Równocześnie napływają do stolicy Polski gromady scholarów zwabionych teraz, bardziej niż kiedyś wzrostem znaczeniem [1] i rozgłosem głównej Szkoły krakowskiej: rzekłbyś, odbywają się tłumne wędrówki na wschód młodego pokolenia. Wprawdzie już w pierwszej połowie XV go wieku ~~daje się~~ można dostrzec sporo scholarów ~~przybywających~~ tych z tu dala, kontyngens ten jednak nie wytrzymuje porównania, ani ilością, ani jakością z tem, co widzimy w drugiej połowie, a zwłaszcza w ostatniej jego ćwierci. Oprócz swojskiego żywiołu, oprócz młodzieży z ziem bliższych: z Węgier i Siedmiogrodu, Austryi, Moraw i Śląska, z Litwy, Prus, Brandenburgii, Pomorza, który od samego zaraz początku istnienia ~~Akademii~~ Szkoły Jagiellońskiej garnęli się do niej jak gdyby do macierzystego Zakładu, przybywają o te czasy całe zastępy scholarów z Badeńskiego, Frankonii, Bawaryi Szwabii, Saksonii, z Westfalii, Turyngii, Tyrolu i Szwaj-

---

(1) O znaczeniu ówczesnem Uniwersytetu krakowskiego świadczy pomiędzy innemi ten szczegół, że Innocenty VIII wstąpiwszy w r. 1484 na tron papieski, donosi o swej elekcyi Uniwersytetowi osobnem brewem (wydrukowane w Cod. Diplom. Univ. Cracov. Pars III, pag. 109 Nr 271).

caryi, aby się wpisać do matrykuł krakowskich. Było to w tym krótkim czasu okresie, kiedy ~~to~~ krakowski Uniwersytet stanął był niemal na czele wszystkich podobnych Zakładów Europy środkowej,(1) kiedy to inne uniwersytety powoływały krakowskich professorów na swoje katedry (2) kiedy żarliwość «Sarmatów» do nauk stawiano publicznie za przykład innym narodom (3) a kiedy czasowy bodaj pobyt na studyach w Krakowie wchodził – może niemniej od zwiedzenia Italii – w program każdego ambitniejszego scholara.

(1) Jak nędznym z końcem XVgo w. był stan nauk na uniwersytecie paryskim i dwóch głównych uniwersytetach w Anglii (Cambridge i Oxford) można się dowiedzieć z listów Erazma Rotterdamczyka, gdzie «... praeter Alexandrum, parva logicalia et vetera illa Aristotelis Dictata, Scoticasque quaestiones nihil traditum fuisse: humaniorum litterarum et Matheseos cognitione caruisse omnes ac singulos». (Epist. ed. Basil. 1529, pag. 84, także pag. 280). Nie lepiej działo się na wiedeńskim uniwersytecie (Aschbach Gesch. der Wiener Univers. II, 36), albo w kolońskim, gdzie – mówi naoczny świadek Celtes w 23-ciej odzie księgi IIIciej – «pogardzeni są Cicero, Ovidius i Ptolemeusz, matematyka i astronomia prawie nieznane, a cała nauka przyrody ogranicza się do pism Alberta Wielkiego»).

(2) Tak m. i. uniwersytet wiedeński sprowadza w r. 1501 z Krakowa na professora nauk matematycznych Stefana Rosinus, którego współczesne źródło (Tanstetter) nazywa znakomitym astronomem. Przyjaciel Celtesa, był on jednym z egzekutorów jego testamentu. (Aschbach l. c. II, pag. 70, 75, 349.

(3) znany humanista niemiecki Henryk Bebel, uczeń krakowskiego uniwersytetu (jak sam to oznajmia) w przedmowie do wydanej przez się kosmografii swego nauczyciela Wawrzyńca Korwina (Cosmographia dans manuductionem in Tabulas Ptolemei, Basileae 1496; egz. bibliot. Jagiell. Mathesis № 422) dedykowanej «Hartmanno de Eptingen, canonico majoris Eccl. Basiliensis», jed-

To ożywienie się o te czasy ruchu naukowego w Uniwersytecie krakowskim, a w szczególności na jego wydziale „artium", nie odbywało się zresztą jedynie w kierunku humanistycznym. Większą może jeszcze rolę odgrywały

---

nemu z głośniejszych uczonych współczesnych, tak się naprzód odzywa: „.... Dedico igitur tuo nomini hunc Cosmographiae tractatulum pulcherrimum.... quem nuper ex Cracovia deportavi. Eum eo benevolentiori animo suscipias rogo: quod is ab homine celeberrimo et doctissimo processit. Magister enim Laurentius Corvinus de Novoforo Slesiae urbe praeceptor meus observantissimus eundem composuit: vir sane eruditissimus et in omni genere virtutis insignis.....", potem w dłuższym wierszu wychwala nauki w „mroźnej Sarmacyi", a zwłaszcza w Krakowie

„Hic ubi magnanimus posuit sibi moenia Gracchus
Aereamque arcem: veteri quam nomine dicunt
Tunc Carrodunum: celebris nunc nota palestra.
Hic Corvine viges toto venerandus in orbe
...."

Na co znów Hartmannus de Eptingen Beblowi tak prozą odpowiada: „Gaudeo itaque plurimum hoc opus in medium multorum exire: ut eo ferventius nostra Alemania exemplo Sarmatarum cupiat se in multarum artium cognitionem extollere: seque penitus barbariae vindicare, in qua hactenus (Deorum forsitan arbitrio, aut potius siderum iniquitate) versata est".

w nim nauki matematyczne, a zwłaszcza astronomia. Bliskie zetknięcie się, a nawet zażyłość wcześniejszych dwóch humanistów polskich <u>Marcina Króla z Przemyśla</u> i <u>Marcina Bylicy z Olkusza</u> z dwoma najwybitniejszymi w <u>XV</u> w. przedstawicielami tych nauk: z Jerzym Peuerbachem (1) i Regiomontanem (2), dały tu w pierwszej w trzeciej ćwierci

(1)

(2) Jan Müller (* 1436), od miejsca swego urodzenia Königsberg we Frankonii zwykle Regiomontanem zwany (albo też Janem de Monte regio), uczy się najpierw w Lipsku, później we Wiedniu pod Peuerbachem; tu zaznajamia się z kardynałem Bessarionem, który nakłania go do nauki języka greckiego i pozyskuje dla zamierzonych przez się tłómaczeń Ptolemeusza, Theona, Archimedesa itd. na język łaciński wprost z oryginałów greckich. Od r. 1461 do 1467 siedzi on po różnych miastach Italii (Wenecya, Padwa, Ferrara, Rzym i Viterbo), skąd przenosi się na Węgry, które opuściwszy na wiosnę r. 1471, osiedla się stale w Norymberdze. Tu wspólnie z bogatym patrycyuszem Bernardem Walterem urządza astronomiczną dostrzegalnię, gdzie nie już dorywczo, ale systematycznie prowadzi obserwacye, buduje ulepszone narzędzia i zakłada drukarnię, wyłącznie w celu wydawania tych pism i przekładów. Zakreślone na wielki rozmiar te projekta zamiary zostały jednak w małej tylko części wykonane. Powołany bowiem przez Sykstusa IV go w r. 1475 do Rzymu w celu uczestnictwa w zamierzonej poprawie kalendarza (przyczem otrzymał nominacyę na

dwudziestoleciu drugiej połowy tego stulecia dzielniejszy popęd do intenzywnego ich uprawiania, do nabywania narzędzi astronomicznych, do wykonywania przygodnie dostrzeżeń, zwłaszcza zaćmień, do pisania Almanachów i Judicyów, do zaopatrywania się we wszelkie nowości księgarskie z zakresu tych nauk, a wreszcie do nieuniknionych dysput na temata astronomiczne, lub astrologiczne. Te to właśnie nauki i one przedewszystkiem zjednały Uniwersytetowi ów znany rozgłos, z którego szkoła Jagiellońska zasłynęła daleko w drugiej połowie, a zwłaszcza pod koniec XVgo stulecia.

Warto posłuchać o tem kilku głosów współ-

---

biskupstwo w Ratyzbonie) umiera w następnym już roku w Rzymie i tam w Panteonie pochowany. – Obok Pawła dal Pozzo Toscanelli'ego, jest to bezsprzecznie największa postać w dziedzinie nauk matematycznych i astronomii w ciągu XVgo stulecia: nie zgodnem jest jednak z prawdą, co tu i owdzie wyczytać można (tak m. i. u Mich. Wiszniewskiego Hist. Literat. Polsk. IV, 137), jakoby Regiomontanus „skłaniał się do systemu słonecznego Pytagorasa". Z pism jego owszem wynika, że o dorocznym ruchu ziemi dokoła słońca nie miał on nawet przeczucia, przedrwiwał zaś ruch dzienny jej koło osi (myśl znaną mu zapewne z pism Platoników) szydząc niesmacznie, iż według tego mniemania słońce byłoby ogniem, oś ziemi rożnem a sama ziemia … pieczenią. Po wszystkie czasy była więc prawdziwą sentencya starożytnego filozofa: „Opinionum commenta delet dies; naturae …" itd.

czesnych lub mało co późniejszych. W pierwszych już latach drugiej tego wieku połowy, słynny podówczas humanista Eneasz Sylwiusz Piccolomini (późniejszy papież Pius II-gi), acz Polsce w ogóle niechętny, tak się odzywa: "Kraków, stolica królestwa; kwitnie tam szkoła nauk wyzwolonych, sławna z umiejętności matematycznych".(1) Uczony lekarz norymbergski Hartmannus Schedelius w swej Kronice świata, ułożonej pomiędzy r. 1480 a 1490 (2) zapisuje o Krakowie m.i. co następuje: "..... W pobliżu bramy Wiślnej wznosi się tam kościół Ś. Anny, w którym spoczywa błogosł. Jan

---

(1). "Cracovia praecipua regni civitas, in qua artium liberalium schola floret, arte mathematica celebris", pisze on w swem Corpus Hist. Bohem. około r. 1455 (porówn. Wiszniewski Hist. Liter. Polsk. IV pag. 361. Przedruk w Miztera Hist. Pol. Collectio magna, T. I, Varsaviae 1761, pag. 9, gdzie jednak opuszczono trzy ostatnie wyrazy.)

NB. Nie pochodzą one od Eneasza Silw., ale od Jana ze Stobnicy. (informacja p. Zarębskiego 1932)

Kanty, niegdyś professor sławnej tego miasta Akademii, słynące wielu cudami, lubo w poczet świętych dotąd jeszcze nie zaliczony. Obok tego kościoła znajduje się wielki Uniwersytet, rozgłośny z licznych bardzo sławnych i uczonych mężów, gdzie uprawiane są wszelakie umiejętności: nauka wymowy, poetyka, filozofia i fizyka. Najbardziej jednak kwitnie tam nauka astronomii, a pod tym względem — jak wiem to od wielu — w całych Niemczech nie masz szkoły sławniejszej." (1) To samo choć zwięźlej, powiada także

(1). "..... Est templum non longe a porta Istulae, quod ad Sanctam Annam vocant, ubi beatus Cantus celebris hujus urbis gimnasii doctor multis miraculis et prodigiis fulget, quamvis nondum in cathalogum Sanctorum adscriptus sit. Hanc juxta sacram aedem situatum est ingens celebre gymnasium, multis clarissimis doctissimisque viris pollens, ubi plurime ingenue artes recitantur: studium eloquentie, poëtices, philosophie ac phisices. Astronomiae tamen studium maxime viret, nec in tota Germania (ut ex multorum relatione satis mihi cognitum est) illo clarior reperitur", gdzie jeszcze charakterystyczny dodatek: « Illic jam maxime Phebus colitur, qui et eorum cruda elimat ingenia ac polita reddit » (Liber chronicarum, Norimbergae imp. Ant. Koberger .12. Julij A. 1493, fol. 266-266'. Egzemplarz bibliot. Jagiell. Incunab. Nr 1573).

18

Jan Stoeffler, długoletni professor astronomii w uniwersytecie tybingskim, znany wydawca efemeryd bardzo rozpowszechnionych: « Kraków, siedziba biskupa, rozgłośny ~~[illegible]~~ z nauk wyzwolonych, a zwłaszcza matematycznych. U Ptolemeusza zwie się (jak przypuszczają) Carrodunum ».(1) Ta reputacya zachowała się u obcych jeszcze w pierwszych latach ~~[illegible]~~ XVI go wieku, skoro piszący o te czasy znany historyk Paolo Giovio, tak po swojemu wyraża się o Krakowie: « .... ~~[illegible]~~ Kwitną tam najbardziej nauki matematyczne. Gorliwi bowiem o wiedzę mężowie udzielają tam publicznie nauk ogólnie kształcących, a zwłaszcza dochodzą ruchów ciał niebieskich, zkąd przyszłe losy dają się odgadywać, wyniki wojen i zmienna fortuna człowieka,»(2) a

(1) « Cracovia Episcopalis et liberalibus artibus, praecipue totius Mathezeos ornantissima. Ptolemeo, ut conijcitur, Carrodunum » (Joannes Stoeffler Justingensis, Calendarium Romanum Magnum, Caesar. Majest. Dicatum .... Oppenheym 1518, w t. zw. Abacus regionum, fol A_5 verso, col. 1-2, z winietką Krakowa

(2) « Ibi (Cracoviae) Mathematicorum studia maxime florent. Publice enim literarum studiosi bonas artes docent et inprimis supputare syderum cursus atque inde temporum vices, incerta bellorum et in utramque hominum fortunam arcana fatorum aperire consueverunt ....» (Pauli Jovii Episcopi Nucerini Historiarum sui temporis, ed. Basileae 1560, pag. 519; ~~nez~~ pisana około r. 1510).

(4) Ślęzak Bernardinus dictus Fagilucus (= Buchwald) de Lemberg wpisany r. 1501 do metryki krakowskiej, zostaje tu (1504) bakałarzem, przebywa jeszcze jakiś czas w Krakowie, przenosi się następnie na uniwersytet w Frankfurcie nad Odrą, gdzie zostaje (dopiero w r. 1515!) magistrem i studyuje medycynę. Przy promocyi na magistra dziekan wydziału filozoficznego tak do niego wierszem przemawiał:

Te studiis vigilem vidit Cracovia florens,
Artibus hic medicis impiger ipse studes,
Te sectatorem sensit veneranda Mathesis,
Quam colis ut matrem filiūs ipse tuam.
Stellarūm varios cursus et sydera noscis,
Mensuras, nūmeros, dulcisonosque modos.

Zob. G. Bauch w Zeitschr. für Gesch. u. Alterth. Schlesiens, Bd. 29, Breslau 1895, pag. 179, tudzież Bd. 31 (1897), pag. 154.

Także z innego jeszcze Uniwersytetu w Niemczech, z Frankfurtu nad Odrą, dolatuje nas w tych samych latach hymn pochwalny o "Kwitnącej" szkole krakowskiej, o gorliwem w niej uprawianiu wszelkich nauk, lecz nadewszystko matematycznych.[4]

niewiele późniejszy Jakób Middendorpius, (uczony podkanclerzy) ~~prokanclerz~~ uniwersytetu kolońskiego taki sąd wydaje ~~wydał~~ o Akademii krakowskiej: „Założona została, aby uprawiać wszelkie nauki: najbardziej jednak kwitnie tam teologia, nauki matematyczne i literatura klasyczna”.(3) #

Znajdziemy później sposobność przytoczenia innych jeszcze głosów z obczyzny, podobnie brzmiących. Z pomiędzy swojskich ~~###~~ zaś, wystarczy przytoczyć słowa, które Krakowianin Jan Ursinus, dr medycyny (promocyi padewskiej), astronom ~~#~~ i prawnik, przyjaciel Celtesa (Wojciecha Brudzewskiego, Macieja Drzewickiego) i Kallimacha, a niegdyś uczeń słynnego Pomponiusa Letusa w Akademii rzymskiej, wypowiedział był rozpoczynając d. 15. października 1486 wykłady swe o wojnach katylińskich Salustiusa: „Nie znajduję też dla was, sternicy Akademii krakowskiej, pochwały wyższej ponad tę, iż ochoczo wprowadziliście tu wykłady nauk ogólnie kształcących. To bowiem właśnie, a nie co innego, sprawiło, iż Uniwersytet wasz w najdalszych nawet krajach obsypywany jest wszelakiemi pochwałami, że pełnym

---

(3). Jacobus Middendorpius Academiarum ~~Academicarum~~ celebrium universi terrarum orbis libri VIII, ed. Colon. Agripp. 1602, pag. 326.—

√ Jeszcze w sto lat później żył Uniwersytet wspomnieniami swej dawniejszej świetności.(2)

jest tylu znakomitych professorów astronomii, poetyki, wymowy .....». (1) √ Jak żywy istniał podówczas w Krakowie zapał do nauk w ogóle, a zwłaszcza do astronomii, dowiedzieć się można z kilku pisemek wybitnego humanisty krakowskiego, zaprzyjaźnionego z Kopernikiem Wawrzyńca Raabe (Corvinus). Sam tutaj uczeń (od r. 1484) następnie magister (od r. 1489), opuściwszy w maju r. 1494 Kraków, koi on swoją za nim tęsknotę listami do studentów krakowskich, malującemi nam z bliska ówczesny stan wiary lepiej, aniżeli elogia dalekich cudzoziemców. «Ten tylko, jak mówi boski Plato» – pisze on w jednym z tych listów – «zdoła zbliżyć się do ideału bóstwa, kto czystość duszy zachował, a płonąc żądzą wiedzy, spędził swój żywot na rozważaniach filozoficznych. A

---

(1) «Non possum igitur vos, Gymnasii Cracoviensis gubernatores, maiorem in modum non laudare, quod facile et aequo animo humanitatis studia legere permittitis. Nullam enim aliam ob rem vestrum Gymnasium toto terrarum orbe quam maximis effertur laudibus, quam quod tot praeclarissimis Astrologiae, poetices, oratoriaeque professoribus sit refertum» (Modus epistolandi Johannis Ursini de Cracovia, z dedykacya kardynałowi Fryderykowi i Kallimachowi, Cracoviae, idibus Decembris A. 1493, fol. E_3 verso).

(2) Tak np. Marcin Kromer pisze pod koniec XVI-go wieku:

niech też i nikt sobie nie obiecuje pozyskać nieśpożytą u potomności sławę, jeżeli odstąpi od nauki i cnoty". (1) Dwa wplecione tam wiersze jego do króla Jana Olbrachta, jakoteż inny zwłaszcza „Ad Apollinem", będący raczej hymnem pochwalnym Krakowa, gdzie przywódca muz obrał sobie siedlisko, chociażbyśmy w nich wiele złożyli na karb poetyckiego uniesienia i przesady, muszą niemniej zaświadczyć, iż szczerywiście — i pod takiemi to pięknemi hasłami —

(1) „.... Nec in deorum genus: velut divinus memorat Plato: ulli fas est pervenire. preter eum. qui discendi cupiditate flagrans et philosophatus est. et purus penitus decesserit. Nec existimet aliquis immortalem se famam apud posteritatem consecuturum, dum a preclara virtute et rerum perspicientia gressum tulerit", pisze on w książeczce Carminum structura Magistri Laurencij Corvini Novoforiensis (druk nieliczb. s.l.et.a., ale przed r. 1500, egz. bibliot. univers. w Upsali, sygn. 32. III. 97), wśród listu „Magister Laurentius Corvinus Novoforiensis Augustissimi Gimnasii Cracoviensis Studentibus Salutem dicit" na karcie A_2, zakończonego na k. E_5 słowami: „Valete. Ex oppido Sweidnitzensi. Lune die vigesima mensis Augusti. Anno domini 1496." Hymny z pochwałami Krakowa są na kartach A_6, C'_1 i E_2. Pisemko to interesujące i z tego jeszcze względu, że zawiera w sobie m. i. dosłowne cytaty łacińskich słowami Platona, a mianowicie wyjątki z dwóch jego pism Phaedrus i Timaeus. Już ten jeden szczegół zaświadcza (chociażby innych nie było), że w uniwersytecie krakowskim znane były te platonowskie pisma przed r. 1496.

Krzewił się tam podtenczas żwawy ruch naukowy. Jeszcze lepiej przekonywa o tem safickа jego Oda na cześć polskiej metropolii; tam bowiem wchodząc już w szczegóły, mówi on z osobna o kulcie różnych nauk w szkole Jagiellońskiej. Uczciwszy rymem naukę retoryki, poezyi i filozofii, zwraca się Korwin w strofach końcowych także do „Uranii Krakowskiej", która — jak mówi — w murach „głębokiemi myślami przejętych" znalazła tutaj licznych i godnych ~~[illegible]~~ adeptów. (1)

(1) W innem znów pisemku tego humanisty: Hortulus elegantiarum Laurentii Corvini (Vratisl. 1503), pod nagłówkiem na k. A_2: „Hortulus elegantiarum..... in cujus fine describitur Cracovia Polonie Metropolis carmine Saphico", znajdujemy najpierw rodzaj dedykacyi wierszowanej: „Has tibi Sarmaticum : Doctissima Craca : sub axem / Corvinus leto mittit ab orbe nolas" itd., skierowanej do Krakowa, potem (fol. A_2') list prozą: „Laur. Corvini Academie Cracoviensis Studentibus S. D.", gdzie powiada iż „ex Tulliano vobis viridario pulcherrimas latini viroris delegi flosculos in hunc Hortulum" i kończy ten adres słowami: „Valete et me ut consuetis amate". W odzie safickiej, pod osobnym tytułem „Laus vrbis Cracovine ab Academia", tak mówi o astronomach krakowskich (fol. E_5):

Cur situs clari e regione fratris
Roscidus Lune globus it sub umbram
Sepe mortales piceam tuentes
Lampada terrens.
Aureus crispo veniens ab Indo
Phoebus : astrorumque sui meatus.
Hic viros lustrat nimium profunda
Mente capaces. itd.

[illegible] w przepisywaniu

Rozgłos ten i pochwały zawdzięczał Uniwersytet swojemu podówczas wydziałowi "artium", na którym nauki te były wykładane. Był on wstępem do trzech pozostałych wydziałów: prawniczego, lekarskiego i teologicznego, na które scholar mógł przejść dopiero po osiągnięciu stopnia magistra na tamtym wydziale, a na których uczyli najczęściej starsi professorowie, posiwiali już w nauczycielskim zawodzie. Natomiast z katedr wydziału "sztuk wyzwolonych", tj. nauk ogólnie kształcących, przemawiali przeważnie młodzi docenci albo "Collegae minores", sami niedawno jeszcze studenci: zawsze żarliwi, czasem i entuzjaści, a zwykle też bardziej od innych pociągający młodzież ku sobie.

odstęp.

W drugiej połowie XVgo wieku wykłady nauk matematycznych na Uniwersytecie krakowskim były w rękach dwóch professorów stałych, czyli kollegów i nieograniczonej a zmiennej liczby docentów (t. zw. Extranei). Z uczonych dwóch stale uposażonych

katedr starsza, fundowana zaraz w pierwszych już latach owego stulecia (przed r. 1406) przez Krakowianina Jana Stobnera, obejmowała arytmetykę, geometryę Euklidesa, geometryczną optykę czyli t. zw. wówczas perspektywę, a wreszcie astronomię.(1) Professor ten (Collega Stobnerianus) miał nadto obowiązek obliczania Almanachu czyli Efemeryd astronomicznych na południk krakowski, do których Uniwersytet taką wagę przykładał, iż uznając go za tem kollegi Stobnerowskiego, uwolnił go raz na zawsze od większości sobotnich dysput i od kilku innych obowiązkowych czynności.(2) Drugą z nadmienionych stałych kollegiatur była katedra astrologii fundowana w r. 1450 albo w następnym

---

(1) Zob. Statuta nec non liber promotionum philos. ordinis in Univers. Stud. Jagellonica ab anno 1402 ad a. 1849, ed. J. Muczkowski, Cracoviae 1849, pag. XII – XIII.

(2) Z dochowanych pomiędzy rękopisami bibliot. Jagiell. takich Efemeryd, a obliczonych na południk krakowski, najdawniejsze mi znane są na rok 1428; większość ocalałych należy do ostatniej ćwierci XVgo wieku i dalej. Wespół z innymi dokumentami i zapiskami umożebniają one ustalić dość dokładnie poczet kollegów Stobnerowskich w ciągu XVgo stulecia, ponieważ obliczający takie Almanachy zazwyczaj wymieniali na wstępie swoje nazwiska.

przez Marcina Króla z Żórawicy (inaczej z Przemyśla), D^ra^ medycyny i professora wpierw bolońskiego, następnie krakowskiego, zaś w r. 1522 lepiej uposażona przez Macieja z Miechowa. Do professora tej fundacyi należały wykłady różnych traktatów astrologicznych jak Centiloquium i Quadripartitum Ptolemeusza z komentarzami Hali aben Ragel, dalej Alkabitiusa, Albumazara (Abu-Mâszar), pseudo-Hermesa itp.; słuchanie wykładów astrologii nie było zresztą obowiązkowem, aby osiągnąć stopień bakałarza albo magistra na wydziale artystów. Co się zaś tyczy wspomnianych wyżej Extranei, to dzielili się oni na dwa stopnie: niższy Extr. simpliciter, seu non de facultate i wyższy Extr. de facultate. Pierwszym mógł zostać każdy magister krakowskiego Uniwersytetu, albo też i obcego jeżeli postarał się wpierw o inkorporacyę, do czego koniecznym warunkiem było odbycie z pomyślnym skutkiem dysputy naukowej, nieraz i kilka dni z rzędu trwającej. Był to najniższy stopień w hierarchii nauczycielskiej Uniwersytetu: docent taki nie brał udziału

w wszystkich naradach[1] kollegiatów (convocationes Universitatis) i nie pobierał żadnego salarium. Zwykle jednak po dwóch, trzech latach zostawał on susceptus ad facultatem, odtąd zaś uczestniczył ~~on~~ zarówno w naradach, jak i w rozdziale wspólnych dochodów, otrzymywał seniorat w jednej z burs uniwersyteckich itp. Znowu po upływie jakiegoś czasu spotykała go promocya na wyższy stopień nauczycielski, a mianowicie na Kollegę młodszego tj. na katedrę już stale uposażoną a wakującą czy to z powodu śmierci którego z nich, czy też skutkiem posunięcia się innego na wyższy stopień Kollegi starszego (Collega major). Jedynie professorowie siedzący na stałych katedrach, fundacyi królewskiej albo prywatnej, mieli obowiązek udzielać przedmiotów zastrzeżonych fundacyą, wszyscy zaś inni magistrowie rozbierali

---

(1) Bywały wszakże niekiedy, lubo nie często, także « Convocationes totius Universitatis », tj. zebrania wszystkich mających związek z Uniwersytetem tak dobrze więc professorów, magistrów jak i scholarów. Wyraz « Universitas » średnich wieków wyobrażał mutatis mutandis to samo, co ~~np.~~ « Kościół » (tj. zjednoczenie się wszystkich wiernych).

pomiędzy siebie pozostałe przedmioty wykładowe, losując o nie w obecności dziekana przed rozpoczęciem każdego półrocza. (1)

To szczególniejsze urządzenie musiało sprawiać, że pomiędzy nauczającymi na wydziale artystów mogło się rzadko kiedy wytworzyć jakieś zamiłowanie naukowe w pewnym kierunku. Stąd ~~to~~ ta wielostronność ówczesnych magistrów i ten niezrozumiały nam dzisiaj objaw, że jakaś osobistość, która w jednem półroczu wykłada np. arytmetykę (t. zw. algorismus), geometryę lub astronomię, a którą wyobrażamy sobie może już jako specyalistę w tym względzie, nie jest nim wcale, skoro ~~zaraz~~ w następnem zaraz półroczu wykłada Arystotelesa, lub też udziela grammatyki, stylistyki albo poetyki.

Podczas pobytu Kopernika na studyach w Krakowie wykładało przedmioty matematyczne nie mniej

---

(1) Statut z r. 1406 uchwalony za dziekanatu Andrzeja z Malborga, zob. Muczkowski l. c. pag. VI.

jak piętnastu magistrów, oprócz kollegi Stobnerowskiego i astrologa. Według urzędowych wykazów dochowanych w t. zw. Liber diligentiarum (x) udzielano wówczas: Arytmetyki liczb całkowitych i ułamkowych z nauką o proporcyach arytmetycznych, geometrycznych i harmonicznych jakoteż z nauką wyciągania pierwiastka kwadratowego, dalej geometryę Euklidesa z komentarzami Campana, geometryczną optykę zwaną "Perspectiva communis" według traktatu Joannis archiepiscopi Cantuariensis (Peckhama) i «Sferę» Jana de Sacrobosco, zawierającą elementarne wiadomości z geografii fizycznej i kosmografii. To pismo było przysposobieniem do trudniejszych już traktatów właściwej astronomii: Theoricae planetarum Jenego Peurbacha objaśnianych na podstawie komentarza Wojciecha z Brudzewa, Kalendarium Joannis de Regiomonte, Tabulae resolutae motuum coelestium, a wreszcie Tractatus et Tabulae

(x) Że prócz tych wykładów w lektoryach Platonis, Aristotelis, Ptolemaei itd. istniały jeszcze inne po bursach, których – niestety – tylko mała część znaną jest oprócz z tytułów, wykazał z całą stanowczością uczony wydawca Libri diligent. ‖ Wład. Wisłocki.

eclipsium Peurbacha tj. teoryi zaćmień. Do tych przedmiotów należy jeszcze dołączyć pisma Arystotelesa: *De coelo*, *Meteororum*, jakoteż *Metafizykę*: wszystkie trzy obfitujące w ciekawe i dziś jeszcze ważne miejsca matematyczne lub astronomiczne.(1) Astrologię wykładano na podstawie *Czworoksięgu* (Τετράβιβλος, Quadripartitum) Ptolemeusza z komentarzami Halego aben Ragel, tego samego autora *Centum verba*, jakoteż traktatu Alkabitiusa z komenta-

(1) Regiomontanus w mowie, którą poprzedził swój wykład Alfragana na uniwersytecie padewskim (w r. 1464) mówi w tej mierze całkiem słusznie: «.... Numquid nescitis quam crebro Mathematicis utitur exemplis Peripateticus ille philosophus? cuncta ferme scripta sua mathesim redolent, quasi nemo Aristoteli intelligendo censeatur idoneus, qui liberale quadruvium neglexerit. Frustra tertio Meteororum discendo te contuleris, nisi Geometrica fundamenta nactus sis, aut docte Perspectivam teneas. Secundum et tertium De coelo et mundo numquam intelliges, si Astrorum disciplinam socordia praeterieris. Qui septimum Physicorum absque notitia proportionum discere possit arbitror esse neminem. Nonne arduum videbatur Aristoteli in duodecimo Metaphysicae suae naturam intelligentiarum coelestium demonstrare, inde adeo quod Astronomiae haud satis studuerit?....» (Rudimenta Astronomica Alfragani item Albategnius astronomus peritiss. De motu stellarum .... Norimbergae anno MDXXXVII, fol β_3 verso, lin. 15-25). To mówiąc nie przeczuwał jednak Regiomont., że bliskim już był czas przyjścia na świat człowieka, który właśnie porównaniem Arystotelesa z Ptolemeuszem miał zgotować upadek starej doktryny astronomicznej.

nami Joannis de Saxonia. Wymieniony kilkakrotnie w Liber Diligentiarum przedmiot Scientia orbis, jest zapewne geografią. Na samym schyłku XVgo wieku uczono jej w Krakowie z pisma Jana ze Stobnicy (+1518) ułożonych na podstawie Dionysiusa Afra Tessalonicenskiego w tłómaczeniu Prisciana. Mniej zdaje się być wiadomem, iż wprzód jeszcze, a mianowicie pomiędzy latami 1490 a 1496 — właśnie więc podczas pobytu Kopernika w Krakowie — powstały tu dwa różne geograficzne pisemka napisane niezależnie przez dwóch professorów krakowskiego Uniwersytetu. Z nich większe objętością i raz jeden jedyny wydane w r. 1496 (Basileae?) to Introdukcya Wawrzyńca Korwina (Raabe) do kosmografii Ptolemeusza, dzisiaj niezmierna rzadkość bibliograficzna, świadcząca o niezwykłem na owe czasy oczytaniu autora w pisarzach starożytnych, a zasługująca z kilku racyj na powtórne wydanie.(1) Drugie

---

(1)

pisemko, spoczywające dotąd w rękopisie, lubo niewielkich rozmiarów, jest interessującem niemniej od tamtego. Jest to Supplement do geografii Dionizyusza Afra wypracowany w r. 1492 przez mag. Jana z Głogowa, a dopełniany przezeń w ciągu r. 1494. Autor zna doskonale kosmografię Ptolemeusza, Imago mundi Piotra d'Ailly (Cameracensis), pisma Izydora sewilskiego, Pomponiusa Meli, Pawła Orosiusa, Józefa Flaviusa (De bello judaico i Antiquitates), Mirabilia mundi Solina, Hist. naturalis Pliniusa, a nawet geografię Strabona.(1) Znajdziemy później sposobność

(1) W rękopisie bibliot. Jagell. Nr 2703 « In Dionisij Tessalonicensis Geographiam Suplectiones ex Ptolomeo, Strabone, Plinio, Paulo Orosio, Pomponio Mella, Petro Cameracensi ceterisque huius artis professoribus incipiunt feliciter, a. d. 1492 » (str. 127 i nast.) pisanym ręką Michała z Kussocic w bursie Jeruzalem. Rzecz umieszczona jest tam pomiędzy innemi pismami Głogowczyka, co samo już wskazuje na niewyrażonego przy tych Suplectiones autora. Wszelką pod tym względem wątpliwość usuwa jednak Inkunabuł Nr 821 bibliot. Jagiell. zawierający Geografię Ptolemeusza (ed. Ulme 1486, fol. maj. Justus de Albano de Venetiis; Hain 13,540). Księga ta była niegdyś własnością Głogowczyka, jak świadczy własnoręczny jego podpis na pierwszej okładce wewnątrz: « Liber Magistri Johannis de Glogovia emptus 4 florenis. » i zawiera mnóstwo jego zapisek, niekiedy bardzo długich. I tak zaraz poniżej podpisu czytamy: « Magister ~ 1494 ~ Glogovita. In Cosmographiam quam alij Geographiam Ptholomei Claudij, Strabonis, Plinij Pomponij Mella, Enee Silvij, Petri Cameracensis et aliorum Introductio generaliter vt terreni orbis diuisio in summa nosceretur, situs est ordo ..... », rzecz która się wlewa bitem pismem na następnych kartach po

./.

podania więcej szczegółów o tych dwóch ciekawych pisemkach, które wchodziły również w skład lektur uniwersyteckich.

odstęp.

Niepodobna abyśmy się mieli tu wdawać w szczegóły życia i działalności naukowej ówczesnych profesorów krakowskich, chociażby i tych ~~nawet~~ tylko, którzy zajmując się intensywniej naukami matematycznemi i astronomią, muszą nas więcej od innych interesować z powodu, że oni to niezawodnie wdrożyli w nie

---

szerokich marginesach, a w ogóle niedrukowanych częściach stronnic. Znajdujemy tu wymienionych wielu autorów starożytnych (i późniejszych); m. i. przytoczeni są Plinius (kilkakrotnie, z cytow. Lib. et cap. Hist. nat.), Strabo (tak samo), Josephus, Plutarchus, Macrobius in Somnium Scipionis (tak samo). Na karcie 1g ta sama ręka: „Magister Johannes Glogoviensis hec subtiliter descripsit a. 1494 currente". Porównanie tekstu z ręką w rękop. Nr ~~2073~~ 2703 dowodzi tożsamości ręki i autora; wśród druku tekst jest jednak znacznie powiększony. Również na pustych miejscach dodanych do dzieła kart geograficznych (a jest ich przeszło 30) znajduje się mnóstwo własnoręcznych dopisków Głogowczyka, niekiedy dosyć długich. Tak m. i zakończenie jednej z nich (na k. geogr. I): „Hec mgr. Johannes Glogowiensis astrologus", a znowu niżej: „C Hec scripsit mgr. Johannes de Glogovia anno Christi 1494 Universitatis Cracov. Collegiatus Collegij maioris et astrologici studij inquisitor diligentissimus".

młodego Kopernika i wytworzyli w nim trwałe do tych nauk zamiłowanie. Wspomnimy więc pokrótce tylko o kilku wybitniejszych z pośród nich, o tych mianowicie, którzy — chociaż byśmy pominęli związek ich z Kopernikiem — należą i bez tego do historyi literatury i oświaty w Polsce.

Pomiędzy nimi wyszczególnia się naprzód znany Jan z Głogowa znaczną produktywnością w różnorodnych materyach naukowych, przeważnie w przyrodoznawczych. Był on podówczas już starszym Kollegą, a wkrótce został kanonikiem w kollegiackim kościele Ś. Floryana, na którem to stanowisku zmarł w lutym 1507 r. Dochowało się dotąd około dwudziestu różnych pism jego, wydanych bądź w kraju, bądź też zagranicą (razem przeszło 40 edycyj), należących do astronomii, astrologii, geografii, fizyonomiki, filozofii i grammatyki; istnieją nadto w rękopisach jego pisemka nigdy nie wydane.(1) Zdaje się,

(1) Tak m. i. nieznane naszym historykom literatury: Joannis de Glogovia accidentia stellarum a. 1476, tudzież: Eiusdem iudicium eclipsis lunaris 10 Martii a. 1476, obydwa w Cod. lat. Monacensis №. 647 (autograf Hartmanna Schedeliusa) na k. 23–50. Prócz tego istnieją w bibliot. Jagiell. ułamki jego pisemek podobnej treści. Skądinąd nieznane nam Canones stellarum fixarum tegosamego uczonego mają się znajdować jako rękopis w bibliotece watykańskiej. Zob. Houzeau et Lancaster, Bibliogr. génér. de l'Astronomie T. I, Bruxelles 1887, p. 559.

że nie zajmował się on nigdy praktyczną astronomią; przynajmniej nie istnieją Efemerydy przez niego obliczane, nie wykładał ~~on~~ też nigdy takich przedmiotów jak np. "Canones astrolabii", "Theoricae planetarum" lub "Tabulae resolutae", ani też dostrzeżeń nie wykonywał.(*) Że jednak przywiązywał on znaczenie do obserwacyj astronomicznych, świadczą pilne jego dochodzenia tak w drukach jak i zapiskach za prawdziwą szerokością i długością geograficzną Krakowa,(1) świadczą dalej dwie obszerne a ciekawe w jego pismach wzmianki (powtórzone bardziej szczegółowo w kilku zapiskach), gdzie przechował ~~on~~ nam obserwacye gwiazd stałych wykonane w Krakowie w latach 1450 i 1453 przez D-ra medycyny Piotra Gaszowca z Ludźmierza, fizyka królewskiego i Rektora Uniwersytetu krakowskiego.(2) W r. 1497 bawi Głogowczyk czas jakiś "in Studio Viennensi",(3) może

---

(1) M. i. dwukrotnie w zapiskach na Inkunab. Bibliot. Jagell. Nr 821 (Kosmogr. Ptolemeusza).

(2). Zob. Żebrawski Bibliogr. pag. 53 Nr 148, pag. 56 Nr 155; por. Katalog rękop. Bibliot. Jagell. pag. 636, Rkp. Nr 2703, str. 272.

(3). Żebrawski l. c. Nr 151, tudzież Rkp. Bibliot. Jagell. Nr 1840 (autograf Głogowczyka).

(*) ...

(*) Dochowany jako rękopis traktat jego: Tabularum resolutarum compendiosa pro iuniorum institucione interpretatio (Bibl. Jagiell. MS. 2855) nie różni się osnową od wydanego drukiem: Interpretatio eorum que Almanach verorum motuum planetarum mag. Joannis de Monte Regio inscribitur, Cracoviae 1514, a dochowanego także w odpisach współczesnych (Bibl. Jag. MS. 1839, 2494, 2703 i więcej). Astronomiczne, a nawet astrologiczne pisma Głogowczyka, mimo że autor ich stoi nienaruszenie na stanowisku geocentrycznego mechanizmu świata, zawierają znaczną ilość miejsc, wzmianek i szczegółów mogących żywo zainteresować historyka nauk matematycznych. Tutaj niepodobna nam wdawać się w ich przytaczanie i rozbiór; może po temu znajdzie się inna sposobność. – Że Głogowczyka nazwisko jest związane z początkami sztuki drukarskiej w Polsce, jest rzeczą dobrze znaną. Zob. Martini Hancki, De Silesiis indig. erud., Wiszniewski Hist. Lit. polsk., Bandtkie Hist. druk. itd., z najnowszych Estreicher, Bibliogr. XVII, Kraków 1899, str. 184. – Mniej znanem jest że pisywał także wiersze łacińskie. Prócz innych drobniejszych znalazłem wiersz jego na zdobycie Wiednia (1/6 1485) przez Macieja Korwina (na Inkunab. Bibl. Jagiell. 1830), jakoteż niepozbawiony wdzięku hymn jego na cześć Matki Bożej.

w odwiedzinach uczonego Andrzeja Stiboriusa, świeżo powołanego tam – razem z Celtesem – na professora (1), z którym już oddawna, przynajmniej od r. 1491, pozostawał w bliskich i zażyłych stosunkach. (2) Warto dorzucić tu jeszcze ten szczegół, podobno dotąd nieznany, że inny znów, a głośny swojego czasu humanista, prawnik i astronom, Augustinus Olomucensis Moravus, znany także w historyi astronomii ~~[illegible]~~ jako wydawca astronomicznych tablic Jana Blanchiniego, był naszego Głogowczyka kolegą i to krakowskim i że utrzymywał z nim stosunki przyjaźni, zarówno jak i bliski tegoż Augustyna krewny, wspomniany wyżej Andrzej Stiborius. (3)

wen Hermels
Prof Grimm...
Wotke
Archiv f. Olom
([illegible])

(1). Aschbach l.c. II, pag. 215 i ~~[illegible]~~ 375.

(2.) Świadczy o tem m. i. pisemko astronomiczne Stiboriusa: Prognosticon Augustini Olomucensis ex Gymnasio Patavino, Johanni Glogoviensi ab Andrea Stiboriensi missum, posłane Głogowczykowi z Padwy w r. 1491 (Estreicher Bibliogr. polska XV–XVII stulecia, Ogólnego zbioru tom VIII, Kraków 1882, pag. 2, col. 2, tudzież w dodatkach p. 105 col. 2 i 199 col. 2), druk arcyrzadki i nieznany bibliografom zagranicznym. O Stiboriusie mówią Montucla (Hist. des Mathem., 2de edit. I, pag. 585) uważając go słusznie za jednego z twórców gnomoniki nowoczesnej; Riccioli (Chronol. astr. pag. 30), gdzie nazwany jest «astronomus acutissimus», Weidler (Hist. astr. pag. 330) i Aschbach (l.c.), ostatni dwaj wymieniają jego pisma. Był kanonikiem ołomunieckim i wiedeńskim.

(3). Wynika to z licznych, ale bardzo rozproszonych szczegółów, z których tylko jedną część mogę tutaj przytoczyć. Pierwsza edycya tablic Blanchiniego (Venet. 1495 in 4°) sporządzona przez Augustyna zawiera taką dedykacyę: «Augustinus Moravus Olomucensis

(nb. dokończenie noty u dołu)

~ Pisali o nim J. G. Böhme, De Augustino Olomucensi et patera eius aurea commentariolus, Dresdae 1758, a z nowszych prof. Wotke (około 1897), pracy tej jednak nie zdarzyło mi się oglądać. Zmarł już w r. 1513. Wydane drukiem jego pisemka wymieniają Hain, Repert. 11614 i 11615; Panzer, Ann. typogr. IX, p. 294; Graesse, Trésor (1859), I, 256, IV, 602 i VII, 51, a wreszcie Copinger, Suppl. to Hain etc., I (London 1898), pag. 432, nº 4361.

36

(nauk matematycznych)
Katedrę Stobnerowską zajmował podówczas ~~Collega Minor~~ Kolegiat Młodszy Stanisław Bylica z Olkusza, bratanek głośniejszego Marcina, towarzysza słynnego Regiomon-

---

Juris pontificii atque artium doctor, Andree Stiborio, Canonico Olomucensi, Avunculo suo, Salutem plurimam dicit", datowaną "Ex gymnasio Patavino Kal. Januar. 1495", gdzie wychwala Stiboriusa, jego biegłość "in disciplinis mathematicis, ut pauci tecum comparari, superior vero reperiri non facile possit" (to samo powtórzone zostało w drugiem wydaniu Venet. 1526). Już stąd, pomnąc na przyjaźń Stiboriusa z Głogowczykiem i na padewski obydwóch pobyt, wolno było domyślać się znajomości ostatniego także i ze siostrzeńcem Stiboriusa Augustynem, zarówno jak oni dwaj, astronomem. Otóż w krakowskim Liber promotionum (pag. 96, lin. 16-17) znajdujemy pod r. 1486 świeżo kreowanego bakałarza "Augustinus de Olomuncz", razem z "Johannes de Glogouia mayori", tj. z Głogowczykiem na ten stopień posuniętego. Znajdujemy tam dalej pod r. 1488 tę samą widocznie osobistość "Augustinus de Olomuncz", kreowaną magistrem (ibid. pag. 100, lin. 26), gdzie dodatek "juris doctor" inną niż notaryusza ręką, niewiele późniejszą, a bodaj czy nie samego Głogowczyka, nie pozwala wątpić o tożsamości jego z Augustynem doktorem "juris pontificii atque artium", tj. siostrzeńcem Stiboriusa. Opuszcza Augustinus Kraków wkrótce po osiągnięciu stopnia magistra, skoro już w lipcu 1488 ustanawia on wobec Rektora prokuratorem swym niejakiego Tomasza z Ołomuńca (Acta Rect. Nr 1186), również ucznia niegdyś w uniwersytecie krakowskim (Lib. prom. pag. 91 i 98), a wówczas już kanonika ołomunieckiego. W Padwie jest on już w lipcu 1492, jak świadczy list jego na wydanych przezeń (Venet. 1492) Tablicach Alfonsa, skierowany do innego znów zaprzyjaźnionego z sobą astronoma Jana Luciliusa Santritter (zob. Część I 132 naszej pracy, str. 28). Doktorem prawa kościelnego został w Bolonii. Zarówno jak stryj jego Stiborius, był on także jednym z przyjaciół Celtesa i prowadził z nim żywą korespondencyę (1497-1505) częściowo dochowaną (Aschbach l.c. II, pag. 423). Ulubieniec Władysława IIgo, przebywa czas dłuższy na jego dworze w Budzie, skąd w lutym i wrześniu 1504 pisze do siedzącego w Wiedniu Celtesa (Aschbach l.c. pag. 248 260 i 374). Wydając w r. 1495 "Tabulae astron. novae Johannis Blanchini" wychwala je kosztem tablic Alfonsa, choć i te również sam wydał przed trzema laty. To w pewnym stopniu wyjaśnia nam, dlaczego to Głogowczyk był tak żarliwym wielbicielem zachwalanych przez swego przyjaciela "nowych" tablic Blanchinego. #

tana, o różne czasy astrologa papieża Pawła IIgo i króla Macieja Korwina, jakoteż professora na uniwersytecie bolońskim i na dwóch po kolei Akademiach węgierskich.(1) Z pism Stanisława dochowały się tylko Efemerydy astronomiczne na r. 1492 (2), dowodzące, iż w roku 1491 i następnych pełnił on obowiązki kollegi Stobnerowskiego, wolno się jednak domyślać, że zajmował to stanowisko nietylko w tych dwóch latach, ale i przez cały przeciąg swej kollegiatury mniejszej, tj. od r. 1490–1497, a przynajmniej przez większą część tego ośmiolecia.(3) Stosownie bowiem do brzmienia aktu fundacyjnego tej katedry, "Stobnerianus" miał

---

(1) Szczegółowe o nim wiadomości można znaleźć w naszej monografii: Marcin Bylica z Olkusza itd., Kraków 1892 (Rozpr. Wydz. matem.-przyrodn. Akad. Umiej., T. XXV),

(2) W rękopisie bibliot. Jagiell. Nr 579, str. 27–51.

(3) Zob. wydany przez Dra Wład. Wisłockiego Liber diligentiarum, gdzie w IIgim ~~tomie~~ indeksie są zestawione czasy spędzone przez różnych magistrów krakowskich na stanowiskach Extraneów, Kollegów młodszych i starszych.

zawsze wykładał przez dłuższy przeciąg lat i z roku na rok obliczał Almanach, nie podzielał ~~tedy~~ więc losu wielu innych młodszych Kollegów, którzy co półrocze od jednego do drugiego przedmiotu wędrować musieli. Nietyle ~~jednak~~ wszakże autorstwo, jak inne okoliczności nadają Stanisławowi Bylicy nie podrzędne znaczenie w naukowej historyi Krakowa. Na jego to bowiem ręce z zagranicy wpływały do Uniwersytetu krakowskiego od uczonego jego stryja Marcina liczne traktaty matematyczne i astronomiczne, wpierw tu nie istniejące, m. i. także niektóre traktaty Peurbacha i Regiomontana, poznane tutaj i wprowadzone jakiem dwudziestoleciem wcześniej, aniżeli gdzieindziej w Europie.(1) Było to w kilkunastu ostatnich latach XV go stulecia. Za jego to również pośrednictwem otrzymał był Uniwersytet w lecie 1494 r od siedzącego w Budzie Marcina Bylicy kosztowne narzędzia astronomiczne, dotąd dochowane(2), a po-

---

(1) Marcin Bylica z Olkusza itd., str. 54-56, 109-111.

(2) ibid. str. 59, 63 i nast.

między niemi drogą relikwię: wielkie ~~torquetum~~ wykute ze spiżu (w [zimie] r. 1471/2) własnoręcznie przez Regiomontana dla arcybiskupa ostrzychomskiego Jana Vitéz de Zredna, swojego — zarówno jak i naszego Bylicy — protektora.

Szczegóły te, do których (w związku z innemi znowu) przyjdzie nam zresztą jeszcze powrócić, pobudzają nas do niejednej refleksyi i zapytania. Mamyż to jedynie za traf ślepy to uważać, iż te podniecające umysł naukowy dary przybyły do Krakowa właśnie podczas pobytu tam Kopernika na studyach? Właśnie podten czas, gdy więcej niż podejrzana prawdziwość Alfonsyńskiego roku zwrotnikowego pobudza jednego z astronomów krakowskich do medytacyi nad tem, jakieby to należało zarządzić dostrzeżenia, aby dowiedzieć się o prawdziwej jego długości? (1) Wówczas, gdy Jan z Gło-

(1) Ciekawa dłuższa zapiska Marcina Biema z Olkusza (~~[illegible]~~) wśród druku Tabulae Directionum Venet. 1490 (egzempl. bibliot. Jagiell. sygnat. Mathesis 2193) umieszczona tam pomiędzy 1490 a 1496. Tam m.i. czytamy co następuje: "Annum solis verissimum invenire. Considera elevationem solis meridianam aliquo die magis vicino equinoctio et eam minue ab elevatione equinoctiali si minor fuerit aut e converso si maior et cum differentia tabulam Declinationis solis ingredere. Et reperies arcum Zodiaci parvum, quem per motum solis in una hora divide totiens quousque placuerit multiplicando et

gowa nawołuje do obserwacyj, aby raz ~~już~~ wreszcie rozstrzygnąć, która z dwóch spornych wartości na geograficzną Krakowa szerokość jest rzeczywiście prawdziwą?(1) Wówczas,

---

dividendo usque habueris horas, minutas, secundas, tertias, 4tas. Tempus autem extractum adde ad meridiem diei quo elevationem solis accepisti si ipsa fuerit maior elevatione equinoctiali, vel a dicto meridie minue, si fuerit minor, et habebis tempus verum introitus solis in Arietem illo anno. Sequenti anno fac similiter et subtracto uno tempore ab altero, relinquetur verus annus solis." Inne tam zapiski uczą wytyczać linię południkową, wyznaczać szerokość geograficzną miejsca, nachylenie ekliptyki do równika, wypracować tablicę zboczeń słońca, znajdywać tak mimośród jakoteż miejsce absydy pozornej drogi słońca obserwacyami (zapomocą instrumentum parallacticum Ptolemeusza), itp. Zapiski te powstały najoczywiściej przy sposobności słuchania przez Ciebie wykładów u któregoś z profesorów krakowskich — którego? trudno to dziś powiedzieć, zapewne jeszcze w r. 1490, ponieważ z początkiem następnego zostaje on już magistrem. Kilka miejsc z Tabulae Resolutae Wojciecha z Brudzewa (dotąd w rękopisie) zgodzi się jednak ndenająco z treścią tych tu zapisek, bardzo więc to być może, że właśnie do niego należy je odnieść.

(1) Pomiędzy swemi zapiskami wśród wspomnianego już raz Inkunab. Nr 821 bibliot. Jagiell. w trzech miejscach: na odwrotach I szej i VII-mej karty geograficznej, tudzież na wewnętrznej stronie drugiej okładzinki.

powiadam, kiedy to z pośród teoretyków krakowskich jedni kłócą się z profesorem wiedeńskim Janem Angelus o to, czy (astronomiczne) tablice Blanchiniego są, albo nie są poprawne,(1) ~~drudzy~~ inni zaś wytaczają z katedry ogromny aparat dialektyczny, aby odeprzeć „złośliwe zapędy" dwóch nietykalnego Ptolemeusza obrońców; Averroësa i gorszego odeń potwarcę, świeżo tu poznanego Gebera Sewilskiego (Hispalensis), zapędy i prawie zarzuty uwłaczające ~~powadze~~ wiarygodności, czci i powadze mędrca starożytnego?(2) Wisiało przecież coś ze-

(14.478)

(1) Zob. Weidler Hist. Astron. pag. , z nim porówn. rękopis bibliot. Jagiell. Nr 1840, tudzież przedmowę bardzo rzadkiego dziś druku: Joannis de Sacrobosco astronomi celeberrimi sphericum opusculum, cum lucida et familiari expositione per Matthaeum Shamotuliensem ..... collecta, Cracoviae 1522 (egz. bibl. Jag. Matem Nr). Trwały te spory jeszcze w r. 1511, jak świadczy przedmowa do bardzo rzadkiego dziś pisemka Ephemerides anni Christi MDXII per magistrum Stanislaum Cracoviensem ad meridianum eiusdem urbis diligenter supputate, Cracovie (J. Haller) 1511, skąd zdaje się także wynikać, iż ów opryskliwy Angelus tj. Engel przybył nawet umyślnie do Krakowa, aby na miejscu rozprawić się ze swymi przeciwnikami. Tak bowiem tylko dają się zrozumieć te wesołe szyderstwa (« Invasit me his diebus quidam, ut aiunt, Studij Viennensis senex homo ..... » itd), które nasz krakowianin gęsto tam rozsypuje (fol. A_1'), zanim wreszcie wyjawia czytelnikowi (na k. A_2') adresata nazwisko.

(2)

psutego, podejrzanego w ówczesnej atmosferze astronomicznej. Pomimo uczonych apologij na cześć „książęcia astronomów”, pisanych i z katedr wymownie głoszonych, pozostał w trzeźwiejszych umysłach jakiś szczątek niedowierzania, bo oto i obliczane konjunkcje księżyca z gwiazdami chybiają i podawany w Almanachach czas równonocy nie chce się z niebem pogodzić, zaćmienia zaś drwią sobie z czasów zapowiadanych przez kalendarze,(1) co widzi nawet pospólstwo.

---

(1)

Dwaj inni Collegae minores, Michał z Wrocławia (+1534) i krakowianin Mikołaj Mikosz (+1528), zajmujący się obok innych nauk potrosze także i astronomią, nie zatrzymują dłużej naszej uwagi. Pierwszy z nich ma wprawdzie dosyć znane imię w historyi literatury w Polsce, dzięki znaczniejszej produktywności autorskiej;(1) przeważna jednak większość pism jego należy do dialektyki i filozofii szkolnej; w pozostałych zaś uprawia on bardziej astrologię aniżeli właściwą astronomię (2), a i te zresztą – oprócz dwóch prognostyków(3) – są już przeszło dziesięcioleciem późniejsze od pobytu Kopernika w Krakowie. O drugim ze wspomnianych Kollegów (tyle tylko daje się zapisać) ~~[illegible]~~ godniejszego uwagi z ~~[illegible]~~, że podróżował wiele i że w Krakowie był jednym z tych niewielu, którzy posiedli

---

(1) Wymienia jego pisma K. Estreicher Bibliogr. XV–XVII go stulecia, str 168, col. 2, do str 169, col. 1. Wpisany jest on do Uniwers. Krak. w r. 1478, bakałarzem został w r. 1481, a magistrem w r. 1488.

(2) Nie wyłączając pisma Introductorium Astronomie Cracoviense elucidans Almanach, Cracoviae 1506.

(3) Iudicium cracoviense congestum in preclaro Studio Cracoviensi na rok 1494, drugie na r. 1495 (Żebrawski l.c. №164 i 165) ciekawe zresztą nietylko jako jedne z najstarszych druków polskich, ale i z powodu kilku przychodzących tam wzmianek. Niesłychane te rzadkości znajdują się w bibliot. Jagiell. (Matem. 620, tudzież Incunab. 2597 i 2598 fragm.).

już wówczas nieco greczyzny. Pozostawał on w jakichś (niewyjaśnionych dokładniej) ~~bliższych~~ stosunkach z kardynałem-biskupem krakowskim Fryderykiem Jagiellończykiem, jak świadczy m. i. ozdobny Almanach astronomiczny, obliczony przezeń w r. 1500 na rok następny i temu królewiczowi ofiarowany.(1)

Z pomiędzy liczniejszych Extraneów zasługują z różnych powodów na bardziej szczegółową wzmiankę czterej następujący: Leonard Vitreator de Dobrzyce Zasański (+1508), Jakób z Iłży starszy (+1526), Wawrzyniec Raabe z ~~Nowego~~ Środy Targu (Corvinus, +1527), a wreszcie Marcin Biem z Olkusza (+1540).

Pierwszy z nich, przez historyków oświaty w Polsce najczęściej ignorowany, wart mimo to sprawiedliwszej miarki. Należy mu bowiem przyznać, że bądź co bądź wzniósł się ~~[illegible]~~ był nieco wyżej ponad

(1) Rękopis bibliot. Jagiell. № 8, uważany przez J. Muczkowskiego mylnie za nasz pisany przez Kopernika (Zob. Rozdz. XXXIII, Części I-szej naszej pracy, str. 667-8).

zwykły poziom uczoności współczesnej: niekrytyczności, miernoty, a to nietylko znacznemi wiadomościami i zamiłowaniem w astronomii, lecz także – pewnym zmysłem badawczym. Mamy przed sobą liczne i własnoręczne jego zapiski (1) z których wynika iż rzeczywiście posiadał on niezwykłą na swój czas wiedzę w rzeczach matematyki i astronomii, że wykonywał obserwacye i porównywał je z rezultatami obliczeń wykonanych na podstawie ówczesnych tablic astronomicznych. Jego «Tabulae de motibus solis et lune nec non planetarum» dochowane w autografie (2), oczekują jeszcze bliższego zbadania, różnią się bowiem w niejednem od stereotypowych Alfonsyńskich lub Blanchinego, jakich używano powszechnie z końcem XVgo stulecia (3). Ze spuścizny po nim istnieje dotąd astrolabium mosiężne (4), jakoteż ciekawy z kilku względów rękopis

(1) Wśród inkunabułów № 2271 i 2272 bibliot. Jagiell. (Efemerydy Stoefflera), a zwłaszcza – bardzo obfite – na marginesach rękopisu № 589 tej samej biblioteki pisanego w r. 1494 i następnym. Niektóre z nich przytoczymy później.

(2) W rękopisie bibl. Jagiell. № 576 (pisany w r. 1501 i wcześniej).

(4) Obecnie pomiędzy starymi zabytkami w krakowskiem Obserwatoryum astronomicznem.

3) Epoką tych jego tablic jest początek roku 1480, dla której to chwili podaje (fol. 1 verso) średnią długość słońca, prawdziwszą – jak powiada – „Radix in sole verior pro meridiano Cracoviensi .... supposita longitudine Cracovie 44 grad. 20 minutorum, prout etiam # per eclipses cognosci potest" i więcej miejsc podobnych świadczących o wykonywanych podówczas dostrzeżeniach astronomicznych w Krakowie.

matematyczny, w części autograf Regiomontana, przywieziony w r. 1485 z Brunsnorku do Krakowa przez jednego z tutejszych scholarów. (1) Wprawdzie zarówno z innymi astronomami swojego czasu uprawiał on także astrologię (2), w czem nawet zjednał sobie znaczniejszy rozgłos (3), lecz obok tego inny znów głos — niewiele późniejszy — zowie go już tylko «matematykiem bardzo bystrym i filozofem». (4)

zwykłe a linea

Drugi ze wspomnianych powyżej extraneów:

---

(1) Rękopis bibl. Jag. Nr 568. Tak o nim, jakoteż o wspomnianem astrolabium znaleźć można więcej szczegółów w naszej monografii p. t. Marcin Bylica z Olkusza itd. str. 101–106.

(2) Świadczą o tem horoskopy przychodzące wśród jego zapisek, dalej wzmianki o nim w astrologicznych rękopisach Nr 3225 i 3227 bibliot. Jagiell., a wreszcie dochowane dotąd bardzo ~~rzadkie~~ rzadkie jego pisemko (druk z r. 1499) wymienione u Żebrawskiego l.c. Nr 185 i Estreichera l.c. pag. 138, col. 2.

(3) "Astrologus summae experientiae" powiada o nim dopisek Marcina Biema w oryginale Libri promot. (Str 103 wydania Muczkowskiego).

(4) "..... Magistrum Leonardum (Vitreatorem) philosophum et mathematicum acutissimum, nostrum quondam collegam ....." mówi o nim Mikołaj z Szadka w przedmowie do druku Judicium astrologicum anni 1525..., zob Żebrawski l.c. Nr 301. Zmarł na zarazę 20 Stycznia 1508 (zapiska współczesna mag. Stanisława z Krakowa wśród inkunabułu Nr 2272, jakoteż inna mów Brosciusa na rękopisie bibl. Jag. Nr 568.

Jakób z Iłży starszy (+ 1526) zapalony zwolennik nauki gwiazdarskiej, uczeń sławniejszego odeń Brudzewskiego, jest autorem kilku pisemek astronomiczno-astrologicznych (1), które lubo zawierają w sobie niejeden przesąd, są ~~mimo to~~ przecież z pewnego względu interesujące. Wspólnie z jakim dziesiątkiem tysięcy notatek meteorologicznych, gęsto rozsianych po efemerydach będących własnością kilku astronomów krakowskich (2), świadczą one mianowicie, iż z końcem XVgo i na początku XVIgo stulecia istniał w Krakowie obudzony już zmysł empirycznego badania przyrody, a w szczególności śledzenia za prawidłowością zjawisk atmosferycznych.

(1) Wymieniają je Łebrawski l.c. pag. 72-74, tudzież Estreicher l.c. pag. 154, col. 1.

(2) Znajdują się one w kilkunastu Almanachach bibliot. Jagiell. należących niegdyś do Marcina Biema, Leonarda z Dobczyc, Mikołaja z Szadka, Michała z Wiślicy i innych. Wprawdzie są one zazwyczaj zbyt zwięzłe (np. frigus, - magnum, - maximum; gelu continuum, - excessivum; nivis copiosa; pluvia pernox; dies serena, - nubilis; mutatio; ventus modicus, - fortis, - fortissimus, etp.), ilościowo więc trudno uchwytne, ale ogromna ich mnogość, wynagradzając w części niedostateczną precyzję, kusi tem samem do naukowego ich opracowania w celu wydobycia stąd przybliżonych wniosków o klimacie Krakowa — przed 400 laty.

Podnietą do tak pilnego, prawie że systematycznego notowania meteorologicznych objawów (1) było usiłowanie, ażeby uchwycić przyczynowy rzekomo ich związek z każdorazowem położeniem planet na niebie, a więc ze zjawiskami dającemi się zapowiadać naprzód ścisłym rachunkiem. Okoliczność, że domniemana taka zależność wzajemna zjawisk na tych dwóch różnych obszarach przyrody nie istnieje w rzeczywistości, nie obniża bynajmniej znaczenia samej badawczej myśli, która przewodniczyła takim usiłowaniom. Wszak dotąd jeszcze żyje — nawet wśród wykształceńszych — wiara silnie zakorzeniona w znamienny wpływ odmian księżyca na stan powietrza, w ten szczątek archaicznej empiryi, a współczesny nam prorok astronomiczno-meteorologicz-

(1) że nie były one tylko przygodne, ale że gromadzono je ze świadomością celu, świadczą różne oznaki, m. i. dopisane tu i owdzie obok nich t. zw. aspekta planet. Należy do wyjątków, aby który dzień roku nie miał swojej takiej zapiski. Notowane są oprócz tego burze i gradobicia, posuchy i wylewy, czasy zasiewów, kwitnienia drzew, żniwa itp.

ny, Falb, ma cały zastęp ~~swych~~ zwolenników. Empiryczne poszukiwanie związku przyczynowego dwóch różnych zjawisk, musi historyk nauk przyrodniczych uznawać bądź co bądź za akt dodatni, nawet i wtedy, gdyby się miało okazać w przyszłości, iż badacz ów na założeniu błędnem się oparł i że nie istnieje wcale dopatrywana przezeń zależność.

wypisz a linea

O Wawrzyńcu Korwinie mieliśmy już sposobność do jednej i drugiej wzmianki przygodnej, wypadnie nam zresztą raz jeszcze do niego powrócić. Wybitniejsza ta postać zajmuje dziś sporą kartę w historyi renesansu Europy północnej, Polski i Śląska, należy jednak bardziej do dziejów literatury nadobnej, aniżeli do matematycznej i przyrodniczej. Starczy więc, jeżeli nie powtarzając szczegółów znanych dobrze skądinąd (1), przypomnimy ją sobie tylko

(1) Znaczenie Wawrzyńca Raabe (humanist. Corvinus) przedstawia wyczerpująco i szczegółowo Dr. Gustaw Bauch w Zeitschr. des Vereins für Gesch. und ~~Alterth~~ Alterth. Schlesiens, ~~hrg.~~ hrsg. von C. Grünhagen, Bd. XVII, Breslau 1883, pag. 230–302. Można tam znaleźć także i o Koperniku jeden szczegół ważniejszy, a starszym biografom nieznany. Niepodrzędne szczegóły ma o nim także Heyne, Documentirte Gesch. des Bisthums Breslau, III, pag. 243–246.

w najgłówniejszych zarysach. Świetny stylista w prozie, w poezyi również nie bez talentu (1), był on niepospolitym na owe czasy znawcą starożytnych autorów, zdolnym obejmować myślą szersze horyzonty w tak różnorodnych naukach jak lingwistyka, teologia (2) i filozofia, historya, geografia i astronomia. W Krakowie siedział on całych lat dziesięć (1484 - 1494), z nich pierwszą połowę jako student, względnie bakałarz, drugą jako magister nauk ogólnie kształcących. Wśród tego czasu wykłada on pisma Arystotelesa, Consolationes Boë-

~~cyusza~~

(1) Tylko jedna część tych poetyckich utworów znajduje się w drukowanych jego pismach (De carminum structura, Hortulus elegantiarum, itd, wymienionych w Estreichera Bibliogr. XV - XVII. stulecia, str. 134, col. 2), inne spoczywają dotąd w rękopisach (m. i. w Cod. lat Monacensis Nr fol. 192, seq.) Wiersze i epigramata jego napotyka się także w książkach wydanych przez zaprzyjaźnionych z nim autorów, tak m. i. na Prognosticon Vratislaviense ad a. 1516, do Jandolfa Grüssenius. (Żebrawski Bibliogr. w Dodatkach Nr 2662); dalej na druku Jana Głogowczyka Donati minoris... de octo partibus orationis, Cracoviae 1503, Lipsiae 1505, 1509 i 1510 (te trzy ostatnie edycye wydał Corvinus); na łacińskim przekładzie Kopernika greckich listów Teofilakta Simokatty (Cracoviae 1509) i więcej.

(2) Dowiadujemy się o tem z niezmiernie rzadkiego druku: Stanislai Byliński (wśród tekstu także Biliński) de Vissnia, Pontificij juris profess., Archidiaconi et Canonici Premisliensis Defensorium Ecclesiae adversus Laurentium Corvinum..., Cracoviae 1531, gdzie znajduje się także kilkanaście listów teologicznej treści pomiędzy autorem a Korwinem. Jedyny podobno egzemplarz tego druku posiada biblioteka Jagiell. (sygnat. Cim. VI. a. 8).

cyusa, logikę Petri Hispani i Virgiliusa Bukoliki (1) — w porównaniu przeto z resztą współczesnych docentów, bardzo niewiele. Musiał on jednak miewać prócz tego wykłady albo ćwiczenia po bursach, odkąd posunął się na extranea de facultate (od jesieni 1492 r.), inaczej bowiem nie dałoby się wytłómaczyć np. preceptorstwo jego w naukach geograficznych, o którem wspomina Henryk Bebel, krakowski uczeń Korwina.(2)

Z aktów rektorskich dowiadujemy się, iż pozostawał on w jakichś stosunkach m. i. z Piotrem Wapowskim (3), kanonikiem katedry krakowskiej, zapewne więc

---

(1) Lib. Diligent. pag. 394, col. 2 – pag. 395, col. 1.

(2). Zob. wyżej, str. — Świadectwem bliskich jego stosunków z Celtesem są dochowane dotąd w ces. nadworn. bibliotece wiedeńskiej listy jego do Celtesa; kilka z nich znaleźć (jako odpisy) można także w jednym z rękopisów biblioteki Ossolińskich we Lwowie: Laur. Corvini epistolę ad Conr. Celtem pridie Kal. Apr. 1500 — 26 Octobr. 1501. — VII. Kal. Decembr. 1502 i 13 Kal. Febr. 1503 wszystkie z Wrocławia (Cod. Ossol. Nr 725, pag. 488–494). — Także z Głogowczykiem musiał żyć w zażyłości, skoro książkę jego Donati minoris grammatici declaratio, wyd. lipskie z r. 1505 (i tamże powtórnie w r. 1509) przystraja zgrabnym wierszykiem „Laurentius Corvinus ad lectorem" z pochwałami dla Głogowczyka. Zob. Estreicher, Bibliogr. T. XVII, str. 176.

(3) Acta Rector. Nr 1665.

i z bratankiem ostatniego, Bernardem, siedzącym od wiosny r. 1493 na studyach w Krakowie, jakoteż ze znanym dobrze zkądinąd Michałem Lwowczykiem (1), późniejszym doktorem medycyny bolońskim (2). Znajomość młodego Kopernika z niewiele starszym Korwinem sięga niezawodnie krakowskich jeszcze czasów: odświeżyło ją po latach zetknięcie się ponowne (ale już gdzieindziej i wśród innych okoliczności) obydwóch, ~~[illegible]~~

zwykłe a linea

Czwarty z wymienionych przez nas extraneów, to Marcin Biem, syn zamożnego mieszczanina i rajcy z Olkusza. W jesieni r. 1491, kiedy Kopernik wpisywał się do metryki uniwersyteckiej, musiało za-

(1) Opieram to na A. R. Nr 1464, 1665, 1666 i 1667, we wszystkich czterech bowiem tych aktach występuje Corvinus wspólnie z Lwowczykiem w tych samych sprawach przed sądem rektorskim.

(2). Zob. Album Studios. I, pag. 277 col. 2 („Michael Bartholomei de Leopoli"), z późniejszym dopiskiem: „Bononiensis doctor in medicina"), Lib. promot. pag. 106 (bakał. w r. 1489) i 111 (magister w r. 1491 z późniejszym dopiskiem Biema: „Doctor medicine, Regis Hungarie physicus, plebanus Budensis"). Jako magister wykładał on w Krakowie tylko podczas zimowego półrocza r. 1493 (Lib. diligent. pag. 440).

ledwo trzech miesięcy, odkąd Biem został magistrem(1): wobec niego więc, a w ogóle wobec doroślejszych scholarów, uchodził nasz Olkuszanin raczej za starszego kolegę aniżeli za preceptora, zwłaszcza że w jednej z burs mieszkał(2), pospołu ze studentami. W takich okolicznościach łatwo pomiędzy młodymi znajomość się zawiązuje, zawierają się związki przyjaźni, zwłaszcza kiedy je spaja wspólność zamiłowania w pewnej nauce. Że takie osobiste bliskie stosunki łączyły Kopernika z Biemem, świadczy ta żywa pomiędzy nimi korespondencya naukowa, którą prowadzą w dojrzałych już latach — istniejąca w oryginałach jeszcze przed wiekiem(3), dzisiaj niestety przepadła bez śladu. Uczeń i wielbiciel głośnego Wojciecha z Brudzewa(4), jakoteż Leonarda z Dobczyc(5), bliski krewny ówczesnego

(1) Promocyę na magistra otrzymał z początkiem r. 1491 (Lib. promot. pag. 108).

(2) Sam to mówi na końcu rękopisu Nr 1964 bibliot. Jagiell.

(3) Bliższe szczegóły w Rozdz. Części I-szej naszej pracy, str.

(4). Zob. nieco niżej.

(5) Tę wiadomość wygrzebał ś.p. Żegota Pauli z niewiadomego mi źródła. Zob. rękopis bibliot. Jagiell. Nr 5359 (Słownik professorów, magistrów itd. Uniwersyt. Krakowskiego) sub voce Leonardus de Dopczyce.

Kollegi Słobnerowskiego Stanisława Bylicy,(1) dobry znajomy późniejszego historyka i geografa Bernarda z Radochonic Wapowskiego i stryja jego Piotra (2), oczytany zarówno w pismach starych autorów jak i w teologicznych, filozoficznych(3) niegdyś astronom i matematyk, gorliwy obserwator jeszcze nawet wówczas, gdy posunięty na teologa musiał się rozstać z wykładami nauk matematycznych (4), autor ciekawego traktatu o

---

(1) Zob. naszą monografię Marcin Bylica z Olkusza itd. str. 14, 16 i 18.

(2) Zob. Rozdz. Części I-szej nin. pracy, str. . Z Bernardem łączyła go wspólność zamiłowania w astronomii i astrologii, z Piotrem zaś współnictwo w przemyśle górniczym, na którym Piotr Wapowski, jak wiadomo, znacznej dorobił się fortuny (ob. Szujskiego przedmowę do krakowsk. wydania Kroniki Bernarda Wapowskiego). Należał do tej spółki przemysłowej także inny jeszcze profesor Uniwersytetu krakowskiego, mianowicie Bernardus de Biskupie, jak świadczą liczne jego zapiski w Efemerydach Stoefflera (egz. bibliot. Jagiell. Mathesis 1864) pod datami 7 Decembr. 1513, 21 Junii 1514, 12 Decembr. 1519, 26 Junii 1520 18 Julii 1521 i więcej, gdzie nazwisko Biema i Wapowskiego raz wraz przychodzi. Wydobywano ołów «ad montes Kozyże et Danjggyelijc» (sic!)

(3) Świadczy o tem spora gromadka rękopisów i starych druków będących niegdyś jego własnością (gdzie też i liczne jego dopiski); wymienia je Wisłocki w Katalogu rękopisów, tudzież w Katalogu inkunabułów biblioteki Jagiell.

(4) Zob. Rozdz. XIX tej Części I-szej, str. 459 i nast. Na 1-szej karcie inkunabułu Bibl. Jagiell. № 511 (Antonius Andreas, Scriptum aureum super Metaphysicam Aristotelis, Venet. 1482) podpisał się własnoręcznie właściciel: „Liber mgri Martini de Ilkusch Collegiati Maioris Collegy Cracouiensis", do czego współczesna ręka dopisała „ac Astrorum inquisitissimi viri".

reformie juljańskiego kalendarza (1), wysłanego przez Uniwersytet na V-te Koncylium lateraneńskie, należy Biem niezawodnie do wybitniejszych w te czasy postaci naukowych w Krakowie. Mnóstwo drobnych jego i o nim zapisek współczesnych, rozsianych po okładkach i marginesach różnych druków biblioteki Jagiellońskiej, po rękopisach i księgach archiwalnych Uniwersytetu, ma wprawdzie znaczenie dla lokalnej historyi ówczesnego Krakowa, treść ich wykracza już jednak poza obręb niniejszego opowiadania. Można się z nich m. i. dowiedzieć, jaki to ruchliwy żywot pędził nasz Olkuszanin mieszkając czy to w Krakowie, czy też czas jakiś na swem probostwie w Olkuszu, jak wielorakie nawiązał dokoła stosunki, zwłaszcza pomiędzy mieszczaństwem, z iloma to i z jakimi ludźmi obcował i biesiadował: wesoły, gościnny i łatwy w pożyciu, był

---

(1) Pierwopis jego znajduje się dotychczas w rękop. biblioteki Jagiell. Nr 1853; ozdobna jego kopia posłana niegdyś do Rzymu na Sobór, jest dziś we florenckiej bibliotece Lorenzana (zob. A. Przeździecki *Wiadomość bibliogr. o rękopisach zawierających w sobie rzeczy polskie itd.* Warszawa 1850, str. 121).

widać powszechnie lubiany i w towarzystwach pożądany. Został on później professorem na teologicznym wydziale, kanonikiem kollegiaty u Ś. Floryana, proboszczem u Ś. Mikołaja, kilkakrotnie rektorem, a wreszcie podkanclerzym Uniwersytetu (1), na którem to stanowisku umarł w listopadzie 1540 r. Godzi się wspomnieć, iż wspierał garnących się do książki scholarów, do pracy naukowej zachęcał i dopomagał im do osiągnięcia stanowisk społecznych (2). Do zasług jego należy i to jeszcze zaliczyć, iż za czasów swego rektorstwa zebrał dawne statuta wydziałów lekarskiego i teologicznego (3), a tem samem uchronił je od zagłady.

---

(1) Wykłady jego na wydziale "artium" zestawia Dr Wisłocki w Liber dilig. pag. 382–383; inne szczegóły o nim są w Lib. promot., Cod. diplom. Univers. Cracov., w Acta Rector., a wreszcie w dwóch katalogach, rękopisów tudzież inkunabułów biblioteki Jagiell.

(2) Z kilku zapisek, a także z przedmowy do rzadkiego pisemka: Expositio magistri Nicolai de Gijelcreph in passiones terminorum Marsilii, Cracoviae (Haller) 1507. Z tej samej przedmowy (przytocz. częściowo u Wiszniewskiego, Hist. Lit. Polsk. III, str. 206–7) oraz z kilku własnoręcznych zapisek Biema wśród Efemeryd Stoeflera (na lata 1499—
[redacted]
—1531) będących niegdyś jego własnością (dziś bibliot. Jagiell. sygnat. Mathesis 1861) dowiadujemy się także, że Biem pozostawał w bardzo bliskich i przyjacielskich stosunkach z Erazmem Ciołkiem, od r. 1503 biskupem płockim, tudzież z uczonym Tomaszem Bedermanem z Poznania, pierwszym rektorem Kollegium Lubrańskiego tamże.

(3) Rękopisy pergam. biblioteki Jagiell. Nr 2578 i 2579.

Ale rozgłos z nauk matematycznych na schyłku XV go wieku zawdzięczał Uniwersytet przedewszystkiem działalności jednego ze swych professorów, który choć często wspominany w historyach literatury polskiej, a także i w życiorysach Kopernika, nie doczekał się dotąd pióra powołanego biografa, któryby tak szczegóły życia jak i znaczenie dosyć licznych – przeważnie niewydanych – pism jego, należycie rozświetlił. Jednakże już i to co wiemy dotychczas o Wojciechu z Brudzewa i jego działalności naukowej, rysuje się z dostateczną wyrazistością na tle żywego ruchu umysłowego i naukowego, jakiego widownią był Kraków podówczas, a w szczególności tutejszy Uniwersytet.

Towarzysz i zażyły przyjaciel głośnego Filipa Buonacorsi zwanego Kallimachem (x), a niemniej i arcyhumanisty Konrada Celtesa (xx), Jana Sommerfelda-Aesti-

(x) Zob. przypisek w Rozdz.

(xx) Conradus Celtes (lub Celtis) Protucius jest tylko humanistyczną nazwą; prawdziwe jego nazwisko było Pickel. Urodzony w r. 1459, uczy się on najpierw w Kolonii, potem w Heidelbergu (1484); w następnych latach zwiedza uniwersytety w Erfurcie, Rostocku i Lipsku, nie zatrzymując się nigdzie dłużej. Z końcem r. 1486 udaje się ./.

campianus (x), Wawrzyńca Korwina, Zygmunta Gossingera (Fusilius), "uroczonego Andrzeja Pegasus" (nazwa

---

się do Italii; jest w Rzymie, Florencyi, Ferrarze, Bolonii, w Padwie i Wenecyi. Wiosną 1487 r jest on już z powrotem w Niemczech, a mianowicie w Norymberdze, gdzie cesarz Fryderyk, bawiący tam wówczas na sejmie, wieńczy go srebrnym wawrzynem w uznaniu głośnych już wtedy poetyckich jego utworów. W tym samym jeszcze roku przybywa on do Krakowa, gdzie po upływie roku inkorporuje się do Uniwersytetu (Album stud. I. pag. 291, col. 1), miewa nadprogramowe wykłady, tj. nieobjęte urzędowym wykazem ich w Lib. diligent., zapewne po bursach (jak wszędzie zwykł był to czynić), zawiązuje ścisłe stosunki z kilkoma professorami Uniwersytetu rówieśnikami i młodszymi, tudzież z gromadką innych jeszcze humanistów krakowskich. Opuścił Kraków w połowie r. 1490; jest potem krótki czas w Budzie i we Wiedniu, w Ratyzbonie, Tybindze, Heidelbergu i Moguncyi, następnie w Pradze i znowu w Norymberdze. Od r. 1492 do 1497 jest professorem poetyki i retoryki w Ingolstadzie; od r. 1497 do końca życia w Wiedniu, gdzie umarł 24 stycznia 1508 r. Więcej szczegółów podaje m. i. powoływany tu już J. Aschbach, l. c. Bd II. ~~Geschichte der Wiener Universität Bd II. Wien 1877~~, pag. 189-270, gdzie także spis wydanych i nie wydanych pism tegoż.

(x) O tym niepospolitym uczonym dość wiele szczegółów zebrał Janocki (Nachr. IV, 160 seq.) tudzież Wiszniewski w swej Hist. Literat. Polsk., z fałszywym rokiem śmierci rzekomo 1509, mieszając jednak dwie różne osobistości tego samego nazwiska i pochodzenia. Konfuzya ta zaszła tem łatwiej, ile że obydwaj byli uczniami krakowskiego Uniwersytetu. Późniejszy professor krakowski wpisany jest do metryki tutejszej jako uczeń już w r. 1479, zostaje bakałarzem w r. 1481, w r. 1485 magistrem, od zimowego półrocza 1487 wykłada retorykę itd. jako Extraneus de facultate; w następnym już roku zostaje kollegą młodszym, 1494 starszym, a zarazem jest dziekanem. Ostatni raz wykłada w letniem półroczu 1501 (Epistolae Francisci Nigri), w r. 1502 wspominają o nim Akta rektorskie jako o nieżyjącym już "olim". Pertraktacya spadkowa po nim ukończyła się dopiero w r. 1509 i ta zdaje się data stała się źródłem pomyłki Wiszniewskiego. Ten to Jan Sommerfeld-Aesticampianus był

Jana Ursinusa,

humanistyczna) (x), Dra medyc. Jakóba Boksyczy icy, Jenego Morsztyna ~~i~~ oraz innych jeszcze współczesnych humanistów krakowskich, wy-

---

autorem znanego pisma Modus epistolandi (Cracoviae 1510, 1515, Flor. Ungler, in 4°) gdzie m. i. (fol. 9) ów list o Wojciechu z Brudzewa (Albertus Vigellus) «Habet nostrum gymnasium ....». Wielką ilość ksiąg po nim posiada dotąd biblioteka Jagiell. Natomiast późniejszy professor moguncki wpisuje się do Uniwersyt. krakowsk. dopiero 19 maja 1491 (Album II, pag. 9, col. 1), kiedy nasz Aesticampianus już od trzech lat był kollegiatem młodszym. W r. 1499 jest w Wenecyi i Bolonii, gdzie znajdujemy go pomiędzy studentami prawa. Wyróżnił obydwóch G. Bauch w pracy Joh. Rhagius Aesticampianus, zamieszczonej w Archiv für Literaturgesch. hrsg. v. Dr. F. Schnorr v. Carolsfeld, Leipzig 1884, Bd. XII, pag. 321-370, gdzie jednak brak wielu ciekawych szczegółów, ~~przechowanych~~ zachowanych w Arch. Senatu i w licznych zapiskach, rozsypanych o Aesticampianie po całej bibliot. Jagiellońskiej. Jego jest również owa przedmowa, piękną łaciną pisana, w Grammatica Petri Heliae utilissima, veri Prisciani imitatoris cum Magistri Joannis Sommerfeld brevi quadam commentatione in eandem (Argent. 1499). Datowana «Cracoviae ~~XVIII~~ XVII kal. Junias 1497» przypisana jest uczniowi Estikampiana Janowi Haunolt, kanonikowi wrocławskiemu i łęczyckiemu; autor nazywa tam siebie «s. theologie baccalaureus, Collega maior», zaś wśród komentarzów swych wspomina wiele razy o Krakowie (fol. 54, 56, 120, 372, 377 i więcéj). Por. Bandtkie Hist. Drukarń etc III, str. 217. Śmierć jego nastąpiła d. 22 października 1501, jak mówi o tem zapiska współczesna w Almanachu Regiomontana (Incunab. bibl. Jag. Nr 360) pod tą datą.

(x) Prawdopodobnie nie kto inny jeno litwin, Andrzej Świrski «De genere ducum» kanonik wileński, uczeń Uniwersytetu krakowsk. od r. 1476 (Album I, 228, col. 1 «Andreas Petri de Swyr s. t.»), bakałarz (w grudniu 1478, zapisany jako Andreas de Szwyr, dux Lithuanie» Lib. prom. pag. 85, lin 6), magister (na początku r. 1488 jako «Andreas de Swijr» z późniejszym dodatkiem «de genere ducum, canonicus Vilnensis», ibid. pag. 100, lin. 15) a wreszcie extraneus przez dwa następne półrocza (Lib. dilig. pag. 502, col. 1), jak to zauważył trafnie prof. J. Fijałek (Studya itd. str. 28-29), pozostawiając jednak wybór między tym

bitny członek związanego z sprawą Celtesa „Sodalitas litteraria Vistulana”, nieobcy wreszcie Dworowi Jagiellońskiemu (x), ~~jest~~ był nasz Brudzewski godnym przedstawicielem

---

Andrzejem Świrskim, a Andrzejem Porajczykiem herbu Róża Boryszewskim, późniejszym arcybiskupem lwowskim, w końcu gnieźnieńskim. Druga z tych alternatyw ma jednak za sobą o wiele mniej, niż pierwsza. Raz, że wówczas św. Celtesowy przyjaciele nosiły humanistyczną nazwę urobioną raczej od róży (herb Poraj), a nie od konia — mniejsza czy ze skrzydłami (Pegasus), czy bez nich — a powtóre, że Andrzej Róża Boryszewski byłby już stanowczo za starym na towarzysza tak Celtesa, jak i pozostałych członków „Sodalitatis Vistulanae”: ludzi młodych, pomiędzy którymi np. taki Brudzewski, wpisany do uniwersytetu w r. 1468, uchodził już za „Ojca” (Pater Brutus). Andrzej Boryszewski wpisany jest bowiem do metryki uniwersyt. już wiosną r. 1453 (Album I, pag. 136, col. 2, lin. 33-34, jako „Andreas Nicolai Roza de Borzischowicze magistri coquine Regie t. D.”), zostaje bakałarzem w r. 1455, magistrem na samym początku r. 1458 (Lib. prom. pag 46 i 50) i jako extraneus itp. nigdy nie wykładał. Już w roku 1478, a więc na 10 lat przed przybyciem Celtesa do Krakowa, jest on „praepositus Lanciciensis, Canonicus Gnesnensis, Cracoviensis et Wladislaviensis” (Acta Capit. Gnesn. Nr 2178), przynajmniej od stycznia r. 1476 kanonikiem kujawskim (Acta Capit. Wladislav. Nr 1234), przynajmniej od kwietnia 1469 kanonikiem katedralnym gnieźnieńskim (Acta Capit. Gnesn. Nr 2019). Jeżeli teraz zważymy, że o pobycie Andrzeja Boryszewskiego w Krakowie równocześnie z Celtesem nic zgoła nie wiadomo (owszem nie brak wskazówek że znajdował się podówczas gdzieindziej), jakotęż że przynajmniej od lutego 1493 jest on już „Archiepiscopus Rosoniensis” (Acta Capit. gnesn. Nr 2359, 2361-2364, 2369, 2375, 2388 i więcej), tytularnym wprawdzie, ale już z biskupią sakrą, to łatwo ujrzeć całe nieprawdopodobieństwo upatrywania Boryszewskiego w Celtesowskim Pegazie.

(x)

umiejętności ścisłych: matematyki a zwłaszcza astronomii, wśród tej to plejady poetów, historyków, stylistów, dworaków, medyków i filozofów. Wiadomo zaś, jak poważne i znaczące miejsce w programie humanistycznym zajmowała astronomia z nieodłączną podówczas od niej astrologią: w niej to upatrywano cenne ogniwo łączące świat materyalny z dziedziną ducha, z jego twórczością, jakoteż z ideami platońskiemi, które właśnie w humanizmie doszły niejako do swego uświadomienia.(x)

Zbywa dotychczas na dostatecznym zasobie wiadomości historycznych, któreby pozwoliły wglądnąć szczegółowo w treść uczonych konwiwiów, któremi się ci mężowie w Krakowie podówczas zabawiali (xx) osobliwie

---

(x) Tak najznamienitsi przedstawiciele humanizmu w epoce Odrodzenia: Jovianus Pontanus, Georgius Valla, Marsilius Ficinus, Angelus Politianus, Nicolaus Leonicenus, Joan. Baptista Abiosus i wielu innych.

(xx) Niektóre w tej mierze szczegóły znajdują się w pismach Kallimacha np. w jego mowie (drukow.) do Innocentego VIIIgo (w r. 1490); mówi on tam m. i. o zebraniach humanistów krakowskich Mikołaja Mergus (= Nicolaus Tauchan de Nissa; Lib. prom. pag. 53, 56; Catal. Codd. Mss. Nr 552, 689 i 1865; Acta Rect. pag. 75 i 1048), dra med. Jakóba Boksyca i innych w ogrodach archipresbitera krakowskiego Jana Miriciusa, gdzie odczytywano wspólnie takie nowości jak historyę wenecką Sabellika itp. (Zob. H. Zeissberg Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters, passim). Także w poezyach Celtesa znajdują się dość liczne, a ciekawe wzmianki o tych krakowskich biesiadach humanistycznych.

zaś rozpoznać stanowisko, jakie wśród nowych tych prądów naukowych nasz Brudzewczyk zajmował. Co wszakże jest pewnem, to że niepospolita na owe czasy wiedza zjednała mu znaczny rozgłos nietylko w kraju, ale i daleko poza granicami Polski, a to jeszcze za życia. Świadczy o tem Jan Tritthemius, uczony opat Spanheimeński, który po zaszczytnej o Brudzewskim wzmiance dodaje, że ostatni «dotąd, (tj. do r. 1494), uczy z chlubą nauk zwłaszcza filozoficznych i astronomii w Uniwersytecie krakowskim, wysławiany z biegłości w niej wierszem Konrada Celtesa; jest autorem kilku pism godnych czytania, a różne inne jeszcze układa».[1]

---

nych; z nich jedną, bardzo charakterystyczną przytoczymy niebawem. – Rozproszone, ale liczne i zajmujące szczegóły do historyi nauk w Polsce na schyłku XVgo w., znajdują się niewydane dotąd po bibliotekach i archiwach tak krajowych, jakoteż zagranicznych. Spotykałem się z nimi tam nawet, gdzie tego możnaby najmniej oczekiwać, tak np. w krakowskiem archiwum konsystorza książęco-biskupiego.

(1) «Albertus de Prusa (sic! = de Brudzewo), natione Polonus, gymnasii Cracoviensis collegiatus vir in divinis scripturis studiosus et eruditus, in secularibus quoque literis egregie doctus, theologus, philosophus et astronomus insignis. Carmine Conradi Celtis astrorum peritia laudatus, ingenio praestans et clarus eloquio, scripsit non contemnendae lectionis plura opuscula, quibus nomen suum notificavit. Sed pauca eorum ad notitiam meam pervenerunt. In Georgii Burbachii Theoricas Commentariorum liber 1.; Ad Epimeridas Konigsperg lib. 1. et quaedam alia. Vivit adhuc

./.

Świadczy znany i często przytaczany ustęp w zebranym przez Aesticampiana Modus epistolandi: «Posiada obecnie nasza Akademia (krakowska) wielu znakomitych w każdym kierunku wiedzy, bystrych zwłaszcza w rozważaniach zjawisk przyrody, w badaniu ruchów ciał niebieskich, a zarazem wielce uczonych. Między innymi znajduje się tam Albertus Vigellus, człowiek w naukach matematycznych oddawna tak całopiorny, iż obejmuje on swoim umysłem wszystko, cokolwiek czy to Euklides czy Ptolemeusz wynalazczym duchem ustanowili, nowy zaś uchodzące naszej baczności dnie uczniom [słuchaczom] się tak wyłoży, iż jaśniej od światła stają się zrozumiałe, wręcz

---

in Gymnasio Cracoviensi, varia componens sub Maximiliano Romanorum rege, Anno domini quo ista scribimus 1494. Indictione duodecima» (Catalogus scriptorum Ecclesiast. sive illustrium virorum .... per Johannem a Trittenhem, ~~Abbat~~ Abbatem Spanhemensem dissertissime conscriptus, Coloniae 1521, fol. 174 recto; książka pisana między rokiem 1492 a 1494, zob. listy dedykacyjne na jej początku). W egzemplarzu bibliot. Jagiell. (sygn. Bibliogr. 605) obok wyrazów «Albertus de Prusa» dopisane ręką Broscjusza: «alias de Brudzewo.» — Przytoczone wyżej biograficzne o Brudzewskim szczegóły otrzymał Trithemius wprost od doskonale sobie znanego Celtesa, o czem najoczywiściej świadczy korespondencya tamtego (z lat 1494 i sąsiednich) ogłoszona w bardzo rzadkim dziś druku Johannis Trithemii, Epistolae familiares etc. Haganoae 1536 (egz. bibl. Jagiell. Neolat. 991). Nie znał widocznie

tego Celtesowskiego, więc niepodejrzanego świadectwa p. Prowe, inaczej bowiem nie wmawiałby może w swoich czytelników — gołosłownie i po studencku — twierdzenia (Nic. Copp. I, p. 155–156), jakoby Brudzewski był Niemcem. Cóż pocznie jednak p. P. z owem „natione Polonus", które Tritthemius powtarza za Celtesem o naszym Brudzewskim?

jak gdyby się je naocznie widziało (x)". Świadczy dalej o tem wygrzebana przez Jana Brosciusa wiadomość, iż Jan Aventinus (Joannes Turmair) głośny Annalium Boiorum skryptor, a to samo i Jan Virdungus matematyk Heidelbergski, w celu korzystania z wykładów Brudzewskiego nie wahali się przedsiębrać dalekiej z Bawaryi i z Palatynatu drogi do Krakowa. (xx)

(x) "Habet nostrum gymnasium (Craccoviense) hac tempestate in omni facultate clarissimos viros, praecipue in naturalium rerum cognitionibus perspicacissimos et in coeliferis astrorum motibus indagandis non minus etiam eruditissimos; inter ceteros habet quendam virum Albertum Vigellum, hominem mathematicae adeo a multis annis studiosum, ut nihil eum fugiat, quod vel Euclides vel Ptolemaeus claro quisque suo ingenio perlustravit: quaeque oculum nostrum fugiunt ita discentibus suis demonstrationibus in medium affert, ut luce clarius tanquam visa intelligant.", pisze tam Hallimach do nieznanego nam bliżej ~~Joannes~~ z Jana de Arezzo (por. Wiśniewski Hist. liter. polsk. IV, Kraków 1842, str. 144). Powodów zmiany nazwiska Brudzewskiego na humanistyczną nazwę Vigellus nie umiemy dziś podać; z przyczyn nad któremi nie tu miejsce się rozwodzić sądzę zresztą, że mamy tu pomyłkę drukarską i że należałoby czytać Nigellus (deminut. od niger).

(xx) Zob. jeden z następujących przypisków. Sam Aventinus powiada (Ann. Boiorum, lib. IV, pag. 354), że był uczniem Krakowskiego uniwersytetu. Zob. także monografię o nim Th. Wiedemann, Johann Turmair, Freising 1858, pag. 10.

Mamy wszelką podstawę do mniemania, iż stawiony przez Hartmanna Schedeliusa, Jana Stoeflera, jakoteż innych humanistów niemieckich rozkwit nauk matematycznych w Krakowie na schyłku XV go wieku, w pierwszym rzędzie właśnie do naszego Brudzewskiego odnieść należy.(i) Jakiej zaś opinii używał on w kraju pomiędzy współczesnymi mu uczonymi, świadczy zapiska jego ucznia Marcina Bylicy z Olkusza przy nazwisku Albertus de Brudzewo umieszczona w oryginale księgi promocyjnej: „Był on astrologiem wielce doświadczonym, zaś jako astronom przewyższył wszystkich innych w Polsce; napisał traktat Tabulae resolutae służący do obliczań ruchu ciał niebieskich" (x), jakoteż inna pewne tego samego Bre-

więc, co nie jest bezprzykładnem, uczęszczać przedtem na inny jeszcze uniwersytet, np. na wiedeński, jako krakowskiemu najbliższy

(x) „Astrologus magnae experientiae et astronomus omnibus Sarmatis digne praeferendus; scripsit Tabulas resolutas pro supputandis motibus corporum coelestium" (z oryginału Libri promot. powtórzone w edycyi Muczkowskiego na str. 76).

(i) H. Zeissberg, Die polnische Geschichtsschr. d. Mittelalters, Leipzig 1873, p. 404 utrzymuje, że Wojciech z Brudzewa był uczniem Regiomontana, nie przytacza jednak źródła tej wiadomości. Jeżeli nie jest to omyłką znakomitego tego historyka, to mogło to się dziać chyba tylko we Wiedniu i to w r. 1463 a najpóźniej na wiosnę 1464, gdyż w lecie tego roku jest Regiom. już w Rzymie. Godząc się na ten domysł, objaśnilibyśmy sobie tem samem ~~ostatni~~ uderzający ów szczegół życia Brudzewskiego, że ~~mając~~ liczył już 23 lat (* 1445), gdy w sierpniu 1468 wpisywał się na Uniwersytet Krakowski (zob. Albertus de Brudzewo, Commentariolum etc., Cracoviae 1900, p. XIX et XXIII–IV). Mógł #

ma: « znakomity był to matematyk, nauczyciel Konrada Celtesa » (x); świadczą słowa w niewiele lat po jego śmierci o nim wyrzeczone, iż Brudzewski był « jednomyślnie przez wszystkich uważany za męża godnego wiekuistej pamięci ». (xx) Nie mówię już o późniejszych elogiach professora krakowskiego takich, jak uczonego Bernardina Baldi, opata guastalskiego (xxx), Piotra Gassendi w życiorysie Koperni-

(x) ... insignis Mathematicus, Conradi Celtis magister » (Liber promot., pag. 70), co potwierdza pierwszy (bezimienny) biograf Celtesa mówiąc o nim m. i.: « Sarmatas adiit, ibique astrorum studio vacavit, praeceptore Alberto Bruto usus » (Aschbach l. c. II, 195).

(xx) Professor Uniwersytetu krakowskiego Jacobus de Iszla (= Iłża) Cracoviensis, w nader rzadkiem dziś pisemku p. t. Opusculum aurei tractatuli in Astrologicis, de pluviis, ventis, ... Cracoviae (J. Haller) 1519, w przedmowie: « ... libet ipsas experientias de imbribus in patulum propalare, quarum non exiguam partem Reverendus ille noster praedecessor et in talibus eruditor Magister Albertus de Brudzewo, vir certe omnium ore perpetua memoria dignus hincinde variis in cedulis reliquerat, illis coassumtis, et aliis quae longa observatione verissima fore deprehenderim .... » (z egzemplarza znajdującego się w bibliotece XX. Czartoryskich, podobno jedynego już). Urywek ten świadczy zarazem, iż Brudzewski prócz astronomicznych pism pozostawił także jakieś pisemka wchodzące w zakres ówczesnej meteorologii.

(xxx) Bernardino Baldi da Urbino, Abate di Guastalla, Cronica de' Matematici, overo

V. Do metryki uniwersytetu krakowskiego wpisany jest on w pierwszych miesiącach r. 1495 (ale jeszcze w ciągu zimowego półrocza r. 1494/5) jako „Johannes Enrici de Aszferth s.t." (Album Stud., II, pag. 35, col. 1, lin. 2). Wpisany zaraz obok niego scholar „Enricus Enrici de Asferth s.t." był zapewne jego bratem.

Zgadza

ka, naszego Broscinsa(x) i innych.

Nazwisko Wojciecha z Brudzewa i ogólnikowe o nim wzmianki napotyka się wprawdzie dosyć

Epitome dell' Istoria delle vite loro, In Urbino MDCCVII, pag. 101. Książka wydana dobrze pośmiertnie, autor pisał ją bowiem w ostatnich latach XVI go wieku, jak można to widzieć z dat oryginalnych jego rękopisów tej kroniki, znajdujących się w bibliotece księcia Bald. Boncompagni w Rzymie, a opisanych przez p. Henryka Narducci.

(x) « Albertus de Brudzew, autor resolutarium Tabularum primam lauream accepit a. 1470, secundam a. 1474, erat deinde canonicus s. Floriani et secretarius Magni ducis Litvaniae Alexandri, magnae experientiae astrologus. Erat is praeceptor multorum praestantissimorum mathematicorum, Nicolai Copernici, Bernardi Vapovii, Conradi celtis poetae laureati, a quo etiam carmine celebratus est sub nomine Alberti Bruti, sic flexa voce barbara ad latinam formam. Facit eius mentionem Joannes Trithemius, abbas Spanhaymensis, pro Alberto a Prussa legendum esse Albertum de Brudzew. Huius etiam fama permotus Joannes Aventinus, scriptor Annalium Boiorum, ad Academiam Cracoviensem venerat, postea Joannes Virdungus, Haidelbergensis mathematicus, sed iam vivum non repererunt." Zapiska Broscinsa na 1szej karcie rękopisu № 560 biblioteki Jagellońskiej. Z innych źródeł wynika wszakże, iż wspomniany Jan Virdungus dłuższy czas mieszkał w Krakowie. W przedmowie do tablic: Joannis Virdungi Hasfurdio-Franci, medici et mathematici Tabulae resolutae, Norimb. 1542 in 4°, obliczonych na południk Heidelbergski sam powiada, że puścił się w drogę do Polski, aby uczyć się tam astronomii. ⸗ Por. J. F. Weidler, Hist. Astr., pag. 363, gdzie czytamy: „....memorat, quod itinera astronomiae caussa per Poloniam, Germaniam, Galliam et Italiam susceperit...." V

68

często u nowszych dziejopisów literatury Odrodzenia w Polsce, wzmianka raz po biografiach Kopernika;(x) pisma jego jednak popadły w zapomnienie, to nawet jedyne, które już dawniej doczekało się prasy drukarskiej. Prócz jedynego autora a znawcy, który zadał sobie trud zaglądnięcia do tej spuścizny naukowej i ogłosił stamtąd dwa krótkie wyciągi(xx), nie rozpatrywał — zdaje się — nikt szczegółowo pism Brudzewskiego. Że nie wyszło to na pożytek prawdzie historycznej, niechaj przyświadczą trzy bodaj szczegóły z pism jego wzięte. Jeżeli poważny historyk astronomii J. F. Weidler, utrzymuje — a za nim w ślad inni —

(x) Począwszy od Starowolskiego (Hekatontas, ed. Venet. 1627) i Piotra Gassendi (Vita Tychonis Brahei, Nicolai Copernici, ... Parisiis 1654), wszyscy, którzy o Koperniku pisali. Bardzo rozproszone o Brudzewskim wiadomości zebrał krytycznie nasamprzód prof. Franciszek Karliński i ogłosił je w Spicilegium Copernicanum, Braunsberg 1873, wydanem przez prof. F. Hiplera (str.). W przedmowie do sporządzonej przez nas nowej edycji komentarzów Brudzewskiego (Cracoviae 1900), do teoryk Peurbacha, zestawiliśmy prawdopodobnie całość dochowanych o nim szczegółów (pag. XIX – XLIII); tam także podany jest wykaz jego pism. — Czy kolega Łukasza Watzelrode kanonik włocławski Stanisław (Jarand) de Brudzewo (zob. Rozdz. XVIII Części I niniejszej pracy, str. 418 dokum. z 7 Stycznia 1485) był może bratem albo krewnym Wojciecha, nie śmiem utrzymywać, pomimo że domysł taki jest dość prawdopodobny. Rzecz tę mogłyby rozświetlić dopiero specyalne poszukiwania w archiwum kapitulnem włocławskiem.

(xx) Prof. Fr. Karliński l.c.

Joan. Bapt. Ricciolus Almag. novum Bononiæ 1653

Pars I, lib. III cap. 23 pag. 149 col. 1-2

"(Cum autem) Reinholdus in fine Theoricarum Purbachij adiecisset typum figuræ ovalis pro Theorica Lunæ, (transferendum in paginam suarum 81), Keplerus pro sua sagacitate id subodoratus, coepit suspicari viam Planetæ per auram Aetheriam esse ὠοειδῆ, id est oviformem: in Commentarijs autem de Marte suspicionem eamdem confirmat cap. 40. confessus tamen in Theorica Solis insensibiliter errari, eo quod ob exiguam Eccentricitatem ovalis eius via insensibiliter a circulo perfecto deflectat: esto in alijs Planetis euidentius id appareat ...... Denique ubi cap. 59 docuisset orbitam Martis librati in diametro Epicycli, esse perfectam Ellipsim, multa protheoremata de Ellipsis area præmittit ......" (Almagestum novum, Bononiæ 1653, Pars I, lib. III, cap. 23, p. 149 col. 1-2). ~

o uczonym krakowskim, miałożby to czego dowodzić, wobec powszechnej w owe czasy nawyczki, czerpania zewsząd pełnemi garściami bez nadmienienia, co i zkąd się wzięło? Wszakże i Franciszek Giuntini (Junctinus) astronom florencki w drugiej połowie XVIgo wieku żyjący, przepisuje z Brudzewskiego żywcem całe ustępy, słowem nie wspominając o swojem źródle..... (1) Albo też inny znowu szczegół. Spostrzeżenie Wojciecha z Brudzewa, iż glob księżyca zwraca ku ziemi zawsze tę samą stronę, skoro – jak mówi on – plamy na księżycu widzialne posiadają kontury zawsze niezmienne (2), jest bezsprzecznie oznaką bystrzejszego umysłu, a

(1)

(2)

projekt jego wprowadzenia do mechanizmu sfer księżycowych <u>nadliczbowego epicykla</u>, któryby także z tego zjawiska zdawał jak należy sprawę (1), jest dla historyka astronomii poniekąd niespodzianką. Które nie przestałaby być arcyciekawą, chociażby nawet pokazać się miało, iż Brudzewski z jakiegoś innego, starszego autora miał doznać popędu do takich rozmyślań podyktowanych zamiarem, aby to — przeoczone przez wielu, może i wszystkich — niedomaganie Ptolemeuszowego mechanizmu księżyca, salwować pomysłem dodatkowego epicykla. Godnem uwagi jest również <u>scholium</u>, wyszłe (w r. 1488) z ust Brudzewskiego, gdzie tekst swego traktatu objaśnia on przykładem <u>ruchomej osoby</u> na <u>poruszającym się</u> wozie, albo też <u>statku</u>.(2) Jest to najstarsza

---

(1)

(2)

znana nam wzmianka, zdradzająca bądź co bądź świadomość ruchu względnego, składania i rozkładania ruchów w ogólności.

Zarówno z komentarzów jego do Teoryk astronomicznych Peurbacha, jakoteż z niewydanych dotąd Tabulae resolutae, można powziąć dobre wyobrażenie o stopniu jego erudycyi. I tak, zna on doskonale Elementa geometryczne Euklidesa, Almagest Ptolemeusza, traktat astronoma sewilskiego Geber-ibn-Afflah (w starym przekładzie łacińskim), dalej t. zw. Almagestum abbreviatum przypisywany Albertowi Wielkiemu, jakoteż traktat astronomiczny Albeon[7], prawdopodobnie przez Ryszarda Wallingfort (XIV wiek) ułożony: z wszystkich pism bowiem, wymieniając nazwiska ich, przytacza dosłownie krótsze lub dłuższe wyciągi. Zna (również w tradukcyi łacińskiej) pisma dwóch innych astronomów arabskich: Alfragana Rudimenta astronomiae i Thabit-ben-Chorae De motu octavae sphaerae; wspomina także i astronoma Albategni, zaś w scholiach swych, dwóch starszych

astronomów greckich: Aristyllosa i Hipparcha.(1) Zna dalej kosmografię Ptolemeusza, jakoteż geograficzne pisma Piotra d'Ailly(2), pisma Izydora Sewilskiego, Quadripartitum Ptolemeusza z komentarzami Araba Hali-ibn-Ridhwân, traktaty Abu-Maaszar'a (Albumazar) w połowie astronomiczne i astrologiczne(3), komentarze Averroësa do Metafizyki i innych pism Arystotelesa, pisma Alberta Wielkiego, komentarze (nigdy nie wydane) Campana do Ptolemeusza, Tablice astronomiczne Alfonsa kastylijskiego, Jana de Lineriis Pikardczyka (XIV wiek) i Jana Blanchina z Ferrary, Summę astronomiczną naszego Marcina Króla ~~i Żórawicy (zwanej~~ z Przemyśla, spoczywającą dotąd w rękopisie — nie mówiąc już o licznych traktatach

---

(1) Nazywając pierwszego z nich skażeniem Arsatilis, a robiąc z drugiego dwie osoby: Hipparchus i Abrachis. Te same skażenia przychodzą już w łacińskiem tłomaczeniu Almagestu, sporządzonem pod koniec XII go w. przez Gerarda Kremoneńskiego z wersyi arabskiej.

(2) Dwa ostatnie przytacza tylko w Tabulae resolutae.

(3).

Jenego Peurbacha i Regiomontana. Dołączony do tego pisma takie jak Optyka Peckhama (Pisanus), Canones Astrolabii, Canones novi quadrantis i.t.p., wchodzące w skład astronomii praktycznej, a wreszcie fizyczne pisma Stagiryty, zwłaszcza takie jak przytaczane przez Brudzewskiego De coelo, De mundo (apokryf), Metheororum i Metafizyka, gdzie przychodzi sporo miejsc i dziś jeszcze ważnych pod względem przyrodoznawczym, a dojdziemy do przekonania, iż Brudzewski władał całością ówczesnej wiedzy astronomicznej.

Zainteresowanie się nasze nim wzrasta jeszcze, gdy rozpatrujące szczegóły w jego pismach, dostrzegamy, że nie bez krytycznego zmysłu umiał on się poruszać na tym naukowym obszarze. Z jakiem zaś zamiłowaniem uprawiał ~~on~~ "niebiańską" tę sztukę, widzę to już ze samego wstępu jego komentarzów do teoryk Peurbacha: • (1)

cofnąć "..... Te to o wstecznych ruchach sfery przyozdobił Stwórca dziwnie pięknie gwiazdami

i planetami, jak gdyby iskrzącemi się ognikami, przeznaczywszy im od chwili ich powstania wielorakie własności i sprawy.... Rozpostarł zaś owe przedziwne, świetlane sfery nakształt namiotu, ażeby duch ludzki widokiem ich porwany, wzniósł się do podziwu tego niezmierzonego orszaku jestestw, pogrążył się badawczo w rozmyślaniach nad istotą niebios, ich wiekuistą trwałością, kulistością sfer, ich harmonią, ogromem i pięknością, nad nierozerwalnym związkiem wzajemnych położeń i ruchów ciał niebieskich, nad opóźnianiem się ich i przyspieszaniem, wschodem i zachodem, ażeby częstem zjawisk tych oglądaniem dochodził praw niemi rządzących i wysławiał wszystkich tych dziwów Twórcę”. (1),

(1) «Hos autem orbes sic motu contrario currentes stellarum ac astrorum mira pulchritudine primus Artifex adornavit, tamquam lucernis fulgentissimis, deputavitque eis ab eorum primordiali formatione diversas virtutes et opera.... Extendit itaque dictos orbes luce clarissima, virtuteque incomprehensa refulgentes sicut pellem, ut eis inspectis anima rationalis raperetur, assurgeretque in tantae aulae admirationem, in qua quidem contemplaretur: naturam coeli ab omni prorsus corruptione ac permutatione alienatam, sphaericitatem orbium, ordinem certissimum

mówi on tam z widocznem uniesieniem i nie bez polotu jakby poetyckiego.(1)

---

magnitudinem ingentem, miram pulchritudinem, connexionem indissolubilem motuum, dispositionem stellarum ad invicem, earum tarditatem, velocitatem, ortum et occasum, quod ex eorum frequenti inspectione post laudationes, tantorum Auctori debitas, tenderet ad experientiam approbatam, qua comperta et ratione stabili constituta, regulas pro arte eisdem astris adaptaret firmissimas, astronomiam ad effectus usque deducendo." (Comment. in Theoricas novas...., editio altera, Cracoviae 1900, pag. 3-4). Z dodawanego scholium jakie przy tej sposobności z ust jego wyszło: "Unde Propheta: Extendisti coelum sicut pellem etc" (l.c. pag. 4. w przypisku) widać, iż pisał tę rzecz, wspominając na psalm Dawida.

(1). Nie bez wdzięku jest również przedmowa Brudzewskiego do innego znów, dotąd nie wydanego jego pisma p.t. Tabulae resolutae, mimo że sama treść rzeczy jest bardzo specyjalną. Liczne tego traktatu odpisy z XVgo i XVIgo w., znajdują się w bibliot. Jagell. (Cod. ms. Nr 600, 1846, 1858, 1920 i więcej).

Nie brak zresztą i świadectw, iż Brudzewski znał dobrze także i nadobną literaturę klassyków rzymskich, tak m. i Ovidiusa i Virgiliusa, gdzie przychodzące [zdarzające się] miejsca astronomiczne (a jest ich tam pod dostatkiem) umiał wpleść zręcznie w pismo swoich osnowę.[1] Obok takich

[1] Ograniczam się w tej mierze do jednego tylko przykładu. W rękop. bibl. Jagiell. Nr 1846 będącym kopią sporządzoną w r. 1492 (pag. 200) dwóch pism Brudzewskiego powstałych w r. 1482 (pag. 168, lin. 3, pag. 172, lin. 18; 173, lin. 18; 176, lin 38, 185, lin. 9 i więcej [?] gdzie wszędzie ten rok wymieniony jest jako «currens»), wśród ustępu (pag. 197–198) mającego nagłówek: «Canon super Tabulam veri motus Lune continuando», przychodzi miejsce ciekawe, które z powodu że dłuższe, powtórzę tu tylko w wyjątkach: « Tabula super inclitam et gloriosam ciuitatem Cracis suprascripta que fere tenet in toto Regno Polonie quantitatem continentem dierum et noctium ..... per hanc multa inueniri possunt .... Igitur mi domine mitto vobis hec transmitto (sic) recollecta, ut nos celestibus dulciter satient fructibus ..... Non mirum cum et gloriosissimus Deus .... hoc secretum quod V. mitto nunc expositum, propter nos indidit vetustis et antiquis astrologis, quippe ut coram ..... per hac scientiam laudisonam Deum nasciturum pronunciauerint. Veniat nempe Ovidius Naso, qui in libro De vetula de coniunctione Jouis et Saturni ita non formidat vaticinium promere: Dicunt astrorum domini, quod in omnibus annis 20. iungatur Jupiter et pater eius, que quidem copula felici tempore nuper Cesaris Augusti fuit anno bis duodeno a regni nouitate sui. Que significat, quod post annum septimum nasci debere Prophetam absque maris coitu de virgine .... Et Virgiliana juba (= cometes !) ex suis Bucolicis eulogio Sibille vetuste astrologe usura: Jam noua progenies celo demittitur alto. – Et Albumazar astronomorum peritissimus in Introductorio sue astrologie eandem gloriosam natiuitatem per Spicam ./.

podniosłych miejsc, jak co dopiéro przytoczone, napotkasz w jego pismach, a zwłaszcza w ustnych scholiach, znowu na inne, inaczej znów działające na wyobraźnię, a mianowicie zaostrzające wrodzoną ciekawość, sposobne do obudzenia chętki badawczej. Że takie zajmujące wykłady uczonego professora krakowskiego musiały wywierać na słuchaczach nietylko wrażenie chwilowe, ale i wpływ trwalszy, że pociągały ich do pięknej nauki gwiaździarskiej, jest zrozumiałem doskonale, chociażbyśmy nawet nie mieli pod tym względem wiadomości, dochowanych w kilku zapiskach współczesnych. (1)

(Quae stella dicitur naturae Christi) protunc in Virgine existentem agnovit: Tunc enim ascendebat super Jerusalem et virginem genuisse demonstrabat....." Ciekawe to zespolenie chrześcijańskiego dogmatu z tradycyami Romy pogańskiej i z wierzeniami astrologicznemi, wygląda tu na urywek listu pisanego przez Brudzewskiego do nieznanej nam osoby. Wyraz juba t.j. grzywa, jakiego używa ~~B~~ on na oznaczenie komety, świadczy że znał dobrze Nat. Hist. Pliniusa, jedyny to bowiem autor łaciński, który używa tej nazwy na oznaczenie warkocza komet, zwanych u niego Pogonię.

(1) Tak n. p. prostoduszne przyznanie w dłuższej zapisce Jana de Crobya, jednego z uczniów Brudzewskiego (w r. 1488). Zob. Commentariolum etc. editio altera (Cracoviae 1900), pag. XLVII – XLVIII.

Wpływ ten i niewysłowioną podniętę umiał Brudzewski wywierać swem słowem nietylko zresztą z katedry szkolnej, ale i poza lektoryami: w gronie osobistości wykształconych, z któremi bliżej obcował. I tak, jeżeli Celtes wspominając na swoje krakowskie niegdyś (w r. 1488-1490) konwiwia humanistyczne, do uczestników tych biesiad naukowych tak odzywa się zdala: «Często pod tą zimną strefą rozprawialiście ze mną pospołu o różnych zjawiskach przyrody, dochodząc ich przyczyn ukrytych: w jakim to szyku są ustawione światła na niebie, skąd pochodzi przypływ i odpływ morza, skąd wiatry, mgła i tęcza, dlaczego słońce po swym wirowym kręgu pędzi z tak wielką szybkością, a ognisty blask jego w cień zwolna zapada, dlaczego to zbliżając się do północnych gwiazd Niedźwiedzicy stroi ziemię kwiatami, sprowadza natomiast porę deszczów kiedy po kręgu ukośnym znów na południe się zwraca .....» (1), to oczywista, że te

(1) (Proszę przewrócić stronnicę rękopisu)

880

reminiscencye należy odnieść przedewszystkiem do wielbionego przez Celtesa "Ojca Brutusa" (1), tj. do naszego Brudewskiego. Żył więc, jak widzimy, o te

NB. Przypis do poprzedającej stronnicy)

"Saepius mecum repetistis alta | Mente, quae rerum fuerint latentes
Inferum causae, superumque quis sit | Lucidus ordo. –
Vnde sublatum mare fluctuosis | Turgeat ventis, nebulosus aer
Vnde vel vultus triplices coloret | Nubibus Iris. –
Igneus Phoebi globus vnde tanto | Impetu currat, rapido rotatus
Turbine, et lentam roseis reducat | Solibus vmbram. –
Et modo celsas properans ad Vrsas | Evocet flores, iterum rotatus
Orbe decliui pluuium recurrens | Pronus in Austrum. –
Saepius mecum rigido sub axe | Frigus Arctorum pepulistis altis
Noctibus, blando mea dum calebant | Tempora Baccho."

(Conradi Celtis Protucij.... Libri Odarum quatuor cum epodo et seculari carmine..- Argentorati 1513, lib. II Oda 2, fol. D_4 - E_2). Z ostatniej zwrotki wynika, że wśród tych uczonych biesiad rozgrzewano się także – małmazyą.... Pisał to Celtes w Budzie (jak to z nagłówka ody wynika), a więc w drugiej połowie r. 1490, skoro 1. lutego 1491 jest on już w Moguncyi (Klüpfel Vita Celtis, I, pag. 109) a przedtem jeszcze był krótki czas w Heidelbergu.

(1). Tak bowiem Celtes zwie Brudewskiego w kilku miejscach, m. i. w swej Odzie do niego: "Ad Albertum Brutum Astronomum" (lib. I, Oda 17, fol. c_2 - c_3) i w 7mej elegii księgi IIIciej, która jest ciekawa z kilku względów. Widać z niej np. że po wyjeździe Celtesa z Krakowa pisywał do niego Brudewski i na odwrót; dalej że ostatni miał Celtesowi posłać do Budy jego książki, które z Krakowa ~~[illegible]~~ wyjeżdżając (księgi tam zostawił.)

czasy w Krakowie i krzewił się wśród wykształceńszych grona (1), wyższy interes dla zjawisk przyrody, zaostrzał się zmysł dociekania ich przyczyn, a nieprodobna wątpić, że nie kto inny nadawał ton główny w tym chórze, jeno właśnie nasz Wojciech z Brudzewa.

---

zgubił woźnica, na co użalając się Celtes pisze: «Któż mi zwróci te skrzynie z mojemi księgami łacińskiemi, greckiemi i hebrajskiemi? Moje Demokryty, Zenony, Platony, Pytagory, Cicerony i różnych poetów dzieła?», w czem chociażby było nieco przesady poetyckiej, znajdujemy jedno ze świadectw o gorliwem uprawianiu klassycznej literatury pod te czasy w Krakowie.

(1). Większość jego członków wymienia Celtes po nazwisku (humanistycznem) w Odzie 14tej księgi Iszej. Są tam więc: «Pater Brutus», Andreas Pegasus, Joannes Ursinus (Dr medyc. i potrosze astronom), Kallimach, Salemnius Delius, Statilius Simonides i Joannes Terinus, wszyscy trzej poeci, Valentinus Eckius, Georgius Morinus orator i historyk, a wreszcie Sigismundus Fusilius, gdzie prawdziwych nazwisk u połowy z nich trudno dziś się domyślić. Prawdopodobną konjekturę o drugim (Pegasus) podaje X. Dr J. Fijałek (Studya do dziejów Universyt. Krak. str 28-29, o czem mówiłem już wyżej); o przedostatnim (Morinus) przypuszczam, że jest identyczny z Jerzym Morsztynem, zamożnym i wykształconym patrycyuszem krakowskim. Rozstrzygnęłyby to zapewne rękopisy poezyi Celtesa: w edycyi Argentor 1513 sporo bowiem jest błędów drukarskich. Prof. Kazimierz Morawski wykazał przekonywująco (Hist. Uniwers. Jagiell. T. str.) że Statilius Simonides jest identyczny z licenc. medycyny Stanisławem Selig.

Z tego grona, prócz Brudzewskiego, musi nas więcej od innych interesować wymieniony przez nas na miejscu ostatnim Sigismundus Fusilius. Kilka miejsc u Celtesa świadczy bowiem o zamiłowaniu, a nawet pewnym zmyśle badawczym tej osobistości dla zjawisk przyrody w ogóle, a szczególniej astronomii, co występuje najlepiej w Odzie Celtesa (lib. I, Oda 11, fol. $B_2 - B'_3$):

Odstęp.

O licznych innych professorach i docentach działających w tym samym czasie, którzy stoją jednak już nieco dalej od nauk matematycznych, wolno nam będzie poprzestać na wzmiankach ogólnikowych,

---

Ad Sigismundum Fusilium Vratislaviensem, De his quae futurus philosophus scire debet.

Fusili, binis mihi notus annis | Dum peragranti mihi Sarmatarum
Terra lustratur gelido propinqua | Frigida coelo. –
. . . .
. . . .
Perge cur tanto crepitet fragore | Nubibus coeli iaculatus ignis,
Imbris et lentae nivis, et gelatae | Grandinis iras. –
Perge convexo fugitiva coelo | Astra mirari, geminum cubile
Solis inquirens, alioque gentes | Orbe sepultas. –
Perge diverso expatiata motu | Sidera et Phoebi referens, labores
Lurido vultu sibi cum fugavit | Cynthia currus. –
Perge diffusos populos per orbem | Dicere, et linguas, hominumque mores,
Quo situ coeli teneant volantem | Aëre terram. – »

(Mimochodem uwaga, że ~~te wiersz ostatni, jakoteż~~ owo « geminum cubile Solis », a zwłaszcza wiersz ostatni, kuszą do różnych domysłów.... [V] « Phoebi labores » znaczą oczywiście zaćmienia słońca i księżyca, « Cynthia » bowiem, to samo co Diana, jest równoznaczna z księżycem).

Był to Zygmunt Gossinger, a raczej Gifssinger z Wrocławia (zapewne identyczny z Z. Kyzinger, jak go spotykam w kilku współczesnych zapiskach), filolog i hellenista niettylko astronom; naprzód uczeń, potem bakałarz, magister, a wreszcie extraneus krakowskiego Uniwersytetu. Wpisany jest na letnie półrocze r. 1484 jako « Sigismundus

[V]; zwrot „volantem aëre terram” uderzał już prof. K. Morawskiego (O pobycie w Polsce Konrada Celtesa, Rozpr. Akad. Umiejętn., wydz. filolog. T. IV, Kraków 1876, str. 304).

mimo że między nimi znajdują się wybitniejsze osobistości zasługujące, [illegible] na uwagę, z innych znów względów, ~~Nie piszemy jednak historyi Uniwersytetu Krakowskiego; dyspensa taka należy nam się zresztą i z tego powodu, że inne pióro — a bardziej powołane do tego niż nasze — wyświetli te postacie i~~ oceni ~~[illegible] należycie~~. Jako przedstawiciele kierunku humanistycznego, jako wytworni styliści i świetni oratorzy, teologowie i filozofi, a wreszcie juryści i medycy, rysują się z pośród nich najwyraźniej: Jan z Oświęcimia (Sacranus), niegdyś uczeń słynnego Filelfa * vir consummatus in scrip-

---

Nicolai de Vratislavia s. 4gr. (Album stud. I, 260, col. 2) i zamieszczony w matrykule bezpośrednio przed Wawrzyńcem Korwinem, który taką samą opłatę wpisową uiścił. dostateczna wskazówka, iż jak do wpisu „we dwójkę" się udali, tak też i później w ścisłych stosunkach żyli. Tak bowiem bakałarzami (w r. 1486), jak i magistrami (w r. 1489) zostają równocześnie (Lib. promot. pag. 96 i 103), a równocześnie także z Leonardem de Dobczyce. Jako extraneus wykładał Fusilius Tragedye Seneki i Georgica Virgiliusza, tylko w dwóch półroczach roku 1490. Zresztą rodzina Hyzingerów była z dawna osiadłą w Krakowie, skoro jeden z jej członków Johannes w r. 1505 jest tam już rajcą miejskim (Cod. Diplom. Univers. Cracov. III, 232). [illegible] Życie i działalność Zygmunta Fusiliusa-Gissingera zasługuje na dokładniejsze wyświetlenie. Spotkamy się z nim później w Bolonii i w Rzymie.

już w r. 1475 zajmuje tu wybitne stanowisko „Georgius Kyeszinger, advocatus iuris supremi castri Cracoviensis" (Acta Capitul. Cracov. et Plocensis selecta, ed. Ulanowski, Cracoviae 1891, nº 203.), a inny znów mieszczanin tego samego nazwiska w r. 1505 .... id

turis divinis atque profanis", postać czcigodna, która już sama wypełnia dobrą część historyi Uniwersytetu krakowskiego (1); wspominany już przez nas Jan Sommerfeld (Aesticampianus) starszy (+1501), przyjaciel Celtesa i Kallimacha, mąż wiedzy głębokiej i zadziwiająco rozległej (2), będący duszą zebrań humanistycznych w krakowskiej bursie „Hungarorum"; Paweł z Zakliczewa, niepospolity ~~humanista~~ latynista i sam nieostatni poeta; Stanisław Selig z Krakowa, przyjaciel Leonarda z Dobczyc, doktor dekretów, licencyat medycyny, „familiaris" Erazma Ciołka biskupa płockiego, znanego zarówno z humanizmu jak i spraw dyplomatycznych, później jeden z penitencyarzów papieskich podczas wielkiego jubi-

Celtesowski

Statilius Simonides

---

(1) Należy go odróżniać od dwóch innych Janów z Oświęcimia występujących prawie że równocześnie w Uniwersytecie krakowskim, a których poczynając od Michała Wiszniewskiego najczęściej ze sobą nawzajem mięszano. Wyróżnił należycie wszystkich trzech prof. Fijałek w pracy p.t. Studya do dziejów Uniwersytetu krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV tym wieku, Kraków 1898, str 31 i nast.

(2) Jak świadczą m. i. przeróżne jego zapiski na całej gromadzie starych ksiąg, których był właścicielem, a które znajdują się pomiędzy inkunabułami w bibliotece Jagiellońskiej.

leusem w r. 1500; Michał z Bystrzykowa, doktor paryski: najprzód artium, za drugim zaś tam nawrotem także i teologii, niedościgniony dialektyk; Wojciech Krypa z Szamotuł (*), niebawem doktor medycyny promocyi padewskiej i lekarz nadworny królowej-wdowy Elżbiety rakuskiej; Stanisław Biel z Korczyna, świetny stylista i orator, którego trzy — przy niebłahych okazyach — mowy publiczne, przechował nam Decius w całości; Mikołaj Czepiel z Poznania (+1518) zawołany biblioman, jurysta, a zarazem jeden z najwcześniejszych hellenistów w Krakowie, w młodszych swych latach długo w Italii przesiadujący; Adam z Łowicza (+1514), doktor medycyny, później lekarz nadworny króla Aleksandra, że pominiemy innych jeszcze, dla których musiałoby się znaleźć miejsce w każdym innym zarysie, mniej od naszego pospiesznym. To zaś niezawodnie tem więcej, ile że trudno, a wreszcie może i niestosownie byłoby odgraniczać zbyt pedantycznie różnorodne kierunki naukowe tych mężów uczonych, prowadzić jakieś wyraźniejsze linie demarkacyjne pomiędzy poszczególnymi obszarami wiedzy

(*) O nim wypadnie nam wspomnieć jeszcze dwukrotnie, lecz w innym już związku. Uprzedzając rzecz wspomnijmy odrazu, że niektóre szczegóły, jakie tam przytoczymy, pozwolą — z wysokim stopniem prawdopodobieństwa — Wojciecha Krypę z Szamotuł wyróżnić jako jednego z pośród niewątpliwych nauczycieli Kopernika w Krakowie.

86

i erudycyi ówczesnej. Czterysta lat temu, nauki nie były tak jeszcze, jak dzisiaj pogłębione, ale zarazem i rozdrobnione, gdzie jeden kierunek ich staje się coraz bardziej obcym drugiemu: wówczas można było być równocześnie poetą, stylistą, historykiem, filozofem i teologiem, lekarzem i astronomem. Wystarczy że przywołamy do pamięci współczesną postać szlachetnego Macieja Miechowity: z zawodu lekarz, jest obok tego astrologiem, historykiem, geografem, wszędy zarówno ożywiony tchnieniem humanistycznem, jakoteż wyżną ponad nie chęcią pożytecznego służenia swym bliźnim.

Większa niż dzisiaj wspólność tła, na którem zasadzało się wykształcenie ogólne, sprawiała, że różni ludzie uprawiający naukę i ceniący ją, dobrze się rozumieli na różnych polach wiedzy ówczesnej, pomimo że zawody ich życia bywały niekiedy bardzo odmienne. Owszem, żywa podówczas u wykształconych chęć wzbogacenia swych wiadomości w każdym kierunku, powszechne niejako zaciekawienie, domagały się takiej to właśnie różności nauko-

wych żywiołów, wywołując tem samem pomiędzy przedstawicielami ich obcowanie swobodne, ściślejsze. Ztąd też i owe, drażniące naszą ciekawość uczone biesiady „coenae Miricae" o których Celtes[1], gromadzące uczestników tak różnych zawodem i wiekiem, ztąd owe dysputy w krakowskich ogrodach tego samego Miryckiego, o których wspomina jeszcze Kallimach,[2] ztąd wreszcie to pełne werwy życie pół-towarzyskie pół-naukowe po bursach magistrów ze scholarami pospołu, po bursach mówię, gdzie odbywała się nawet jakaś część uniwersyteckich wykładów, nieuwidocznionych w urzędowym wykazie, jakim jest Liber diligentiarum.[3]

Haidenc

---

(1).

(2) Cyt. H. Zeissberg, Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters, Leipzig 1873, pag. 389. Współbiesiadnikami byli Mikołaj Mergus (= Tanchan) z Nissy i dr. medycyny Jakób z Bokszyc (de Boxicza).

Professorów, kollegiatów większych i mniejszych zbliżała nawzajem sama już wspólność mieszkania (w Collegium majus), stołu, pożycia, a nawet nieunikmione dysputy sobotnie. To, wespół z jednostajnością stroju u wszystkich a bezżenności prawie u wszystkich (prócz professorów wydziału lekarskiego), nadawało tej Szkole Głównej znamię poniekąd korporacyi zakonnej.

Ale bądź co bądź kontakt między uczącymi się, a uczącymi, bywał na Uniwersytecie podówczas ściślejszym, aniżeli daje się widzieć to w czasach późniejszych, zarówno w Krakowie, jak i gdzieindziej, i to nietylko pod naukowym względem, ale zarazem i wychowawczym. Statut z r. 1480 nakazujący każdemu zapisanemu uczniowi wybrać sobie w przeciągu miesiąca jednego z magistrów na nadzorcę i niejako za przewodnika (x), oraz uzupełnienie tych postanowień surowym przepisem w r. 1491 wzbraniającym scholarom mieszkać gdzieindziej jak tylko w bursach (chyba że student miał rodzinę w Krakowie,

(x)

przy której zamieszkał) świadczy, iż Uniwersytet zwracał bacznie swe oko na obyczajność młodzieży i że usiłował w ten sposób zapobiedz nieznośnym wybrykom.

Burs takich posiadał krakowski Uniwersytet o różne czasy ilość rozmaitą; pod koniec XVgo wieku daje się ich naliczyć nie mniej jak dziewięć.(1) Bardzo liczne wydobyte na jaw wiadomości o nich i ich mieszkańcach, jak z jednej strony umożliwiają wglądnąć w to życie, ruchliwe i gwarne, owczesnych scholarów, tak z drugiej znów, wspólnie z matrykułami pozwalają w przybliżeniu ocenić ogólny zastęp studentów skupiających się dokoła Uniwersytetu. Biorąc w rachubę te dwie okoliczności, iż przeciętna liczba wpisywanych na jedno półrocze scholarów wynosiła 150 *

(1) Zob. indeks na końcu Aktów Rectorskich (str. 863-868) wydanych przez ~~[illegible]~~ Wisłockiego (Cracoviae 1897), gdzie znajduje się ich zestawienie. Były one: Bursa Alemanorum, Canonistarum fundowana przez Długosza, codria, divitum, Jerusalem fundowana przez Zbigniewa Olesnickiego kardynała, medicorum, nova, pauperum, philosophorum, Ungarorum; dwie z pośród nich są jednak, zdaje się, identyczne. Historye powstawania burs krakowskich, w niewielu tylko punktach wymagająca sprostowania, znaleźć można w książce J. Muczkowskiego Mieszkania i postępowanie uczniów krakowskich .... Kraków 1842, a także w Hist. Liter. Polsk. Michała Wiszniewskiego.

(bywało niekiedy 200 i przeszło), dalej że od czasu wpisu do uzyskania stopnia magistra upływało zazwyczaj 5 lub 6 lat, nie oddalimy się zbytnio od prawdy przyjmując ogólną liczbę równocześnie studyujących na jakie półtora tysiąca.(1)

(1) Wzmianka w liście Octaviana di Guccio (Guccio?) de Calvani do Laktancyusza Tedaldi, iż ~~(przytocz. w Annali Fiorentini di Vincenzo Coppi pag. 119)~~ ~~opisującego pogrzeb Kallimacha (w pierwszych dniach listopada 1496), o dziesięciu tysiącach~~ (studentów krakowskich) ~~towarzyszących~~ Kallimacha (w pierwszych dniach listopada 1496) towarzyszyło dziesięć tysięcy, orszakowi pogrzebowemu, nie wydaje mi się sprzeczną z powyższem naszem ocenianiem. Gucci nie powiada bowiem wcale, iżby na tę liczbę składali się wyłącznie scholary uniwersytetu (jak to niesłusznie rozumiało kilku biografów Kopernika), ale mówi jedynie o studentach krakowskich. Otóż potrzeba wiedzieć, że w ostatnich latach XVgo wieku znajdowało się w Krakowie, prócz Uniwersytetu, jeszcze co najmniej jedenaście szkół niższych: schola Kazimiriensis (= ad Corpus Christi); s. Floriani (= Clepardiensis); ad s. Annam; in arce seu castro; s. Joannis; b. Mariae Virginis; s. Nicolai; ad Omnes SS.; ad s. Spiritum; ad s. Stanislaum in Rupella (na Skałce); ad s. Stephanum, w których przyjmując przeciętnie tylko po 300 dzieci, doliczylibyśmy się, razem ze scholarami Uniwersytetu, ogółem jakich pięciu tysięcy. Tłumu scholarów Guccio oczywiście nie liczył, niema więc najmniejszego powodu powątpiewania o wiarygodności jego relacyi. Co do szkół co dopiero wymienionych, zob. dość obfite szczegóły w Acta Rector. (Index pag. 1130-1133), Lib. dilig. (Ind. III, pag. 541 col. 1), jakoteż organiczne przedstawienie w drugiej części pracy Dra A. Karbowiaka Dzieje wychowania i szkół w Polsce. Także starsza Historya Szkół w Polsce J. Łukaszewicza zawiera niejeden ważny w tej mierze szczegół, lubo przedstawienie autora jej, nie zawsze jest trafne. Wspomniany list Oktawiana di Guccio wydał najpierw Vincenzo Coppi w Annali e memorie degli uomini illustri di San Gimignano, ed. 1695, pag. 119, potem Seb. Ciampi Bibliogr. critica, I, Firenze 18..., pag. 31.

Nie znamy wprawdzie ogólnej liczby mieszkańców ówczesnego Krakowa, wnosząc jednak z terytoryum, które podówczas zajmował, nieporównanie mniejszego od tego, jakie widzimy w czasach późniejszych, można być pewnym, iż ogólna liczba jego mieszkańców nie przekraczała jakich 50 tysięcy.(x) A choćby tę liczbę należało jeszcze nieco powiększyć z powodu większego niż później skupienia się budynków, ciasnoty ulic itp. zmian lokalnych, to i tak niepodobna uniknąć wniosku, iż żywioł studencki tworzył w Krakowie podówczas część bardzo znaczną wszystkich mieszkańców.

— · —

(*) Cyfra 80 tysięcy, jaką wylicza J. S. Bandtkie (Miscellanea Cracov. I, Cracoviae 1814, p. 82) wydaje mi się stanowczo za wysoką. — Dochowany ~~dotąd~~ dotychczas spis ludności Rzymu w r. 1526 podaje wszystkiego 55035 osób, Censimento di Roma sotto Clemente VII, wyd. przez p. D. Gnoli w Archivio della R. Società Romana di Storia patria, Vol. XVII, Roma 1894, pag. 520; mniej znacznie wykazuje (nie tylko przybliżony) podobny — census mieszkańców wiecznego miasta za Leona X. Zob. artykuł p. Mariano Armellini w Gli studi in Italia, An. IV e V z r. 1882. — Józef Łepkowski ocenia populację Krakowa „za ostatnich Jagiellonów", tj. po krakowskich latach Kopernika okrągło pół wieku później, na 80 tysięcy (Z przeszłości, szkice i obrazy, Kraków 1862, str. 92 i 105).

p 88 Cambridge

Analecta de Ronda. IV

Tapla Stanisław

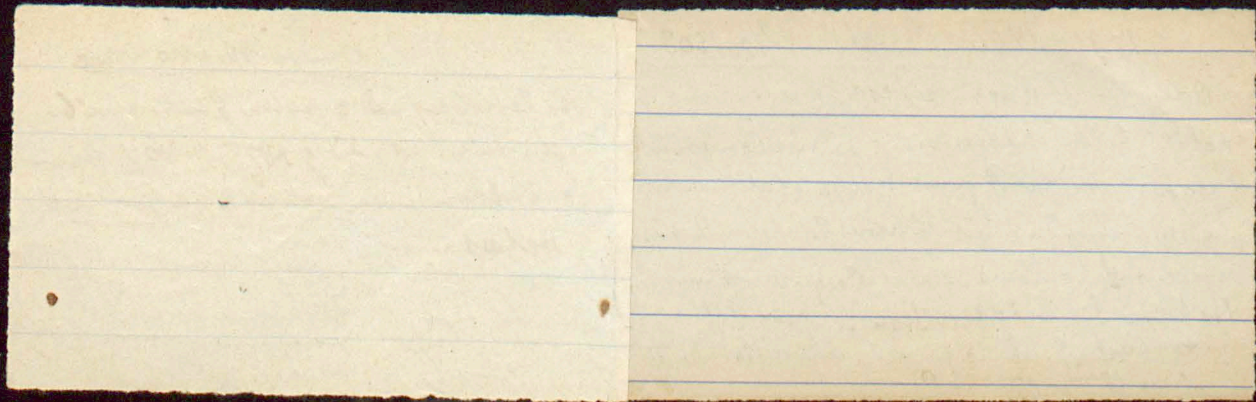
1491–1496. [NB. Celtes † 4/2 1508

Ody I-szej księgi Celtesa są przeważnie do polskich humanistów: Janus Canusius (kto to?), Andreas Peganus, Philippus Callimachus, Sigismundus Fusilius, Albertus Brudzew, Ursus medicus, Salemnius Delius, Georg. Martinus, Statilius Simonides (= Stan. Simonis Selig) [Aschbach, Gesch. d. wiener Universität, Bd. II, Wien 1877, pag. 257]. ~

w Kraków pag. 79] Studya krakowskie

H. Zeissberg, Die poln. Gesch. schreib. d. Mittelalters, Lpzg 1873, p. 404 uważa Salemniusa Deliusa za Greka (!) z Delos ....

nb. to był Salomonius!
(Nicolaus)



Rozdział IV-ty

ad str. 89, linea 6 od góry,
<po wyrazach „jak dziewięć">

~~Oratto~~ Orat**o**rya

UK — TRIEST.

	Kronen	
Thunfisch in Oel echt Französisch		
in Dosen à 5 kg p. 1 Kilò	4	70
„ „ „ 1 „ „ 1 Dose	4	90
„ „ „ 1/2 „ „ 1/2 „	2	60
„ „ „ 1/4 „ „ 1/4 „	1	70
Caviar „Astrachan“		
in Dosen à 1/8, 1/4, 1/2, 1 kg per Kilò	26	80
Hamburger Caviar grossbonig		
in Dosen à 1/8, 1/4, 1/2, 1 kg per Kilò	24	60
Senf echt Französisch . . . . per 1/1 Flasche	—	90
„ „ „ . . . . . „ 1/2 „	—	72
Senfmehl englisch London Mustard „ 1/1 „	2	20
„ „ „ „ „ 1/2 „	1	70
Seeforellen in Oel mit Schlüsseldosen per 1/1 Dose	1	70
„ „ „ „ 1/2 „	1	30
„ „ „ „ 1/4 „	—	80
Citronen Candirte grosse . . . . . . p. Kilò	3	30
Genueser Früchte . . . . „	5	10
Pomaranzenschalen . . . . „	1	90
Chinox glacé . . . . „	6	10
Bonbons (Fourrés) . . . . „	4	—

Dessert Weine

in Fassl mit 30—50 Liter **p. Bahn**

Madera sehr alt . . . . per Liter	6	20
„ für Kochenzwecke . . . . . . „	3	—
Muscat de Samos . . . . „	2	—
„ „ „ alt . . . . „	2	20
Cipro (Ciper Wein) sehr alt . . . . . „	3	—

Rodzina, genealogia. – Nicol. Copernicus

1487, lipiec 22, Brodnica

Mikołaj z Działynia wojewoda inowrocławski do Mikołaja z Wółkowa wojewody pomorskiego i prosi go, aby nie przesyłał mu więcej listów niemieckich, lecz tylko łacińskie (i druga jeszcze w tym samym łacińskim liście sprawa: Magnifico dño Nicolao de Wulkawo palatino Pomeraniensi capitaneoque Putzkoviensi et Svetzensi, amico nostro dilecto)

N. podpis: Nicolaus de Dzalin palatinus Juniwladislaviensis et capitaneus in Brodnitza. –

b. ciekawe

verte!

[Codex epistolaris saeculi XV Tomus III, publikacyi Monumenta medii aevi hist. Tomus XIV, Cracoviae 1894, pag. 339–340]. ~

NB. Rozdział IV

str. 89, 90 lub 91

przydałoby się

a) ~~Rzecz o oratoryum~~

b) Rzecz o języku polskim

inne lub przyjmuję napowrót i zwracam pobraną
nę kupna.

Z poważaniem

ABRAHAM LINDENBAUM.

zie we wielkim wyborze:

h fabryk. Krawaty, chustki kieszonkowe, szelki. Towary
gera, rękawiczki. Nowości w fartuszkach, halkach, sukien-
dwabne i wełniane. Parasole i parasolki. Jedwabie, aksa-
anterje, koronki, hafty i wszelkie przybrania dla strojów

([illegible])

Polski język w Uniwersytecie Krakowskim. —

N. B. Statystyka uczniów polskich wpisywanych (według Album) do niepolskich. — Acta Rectoralia świadczące o bursach po polsku mówiono (ob. poszczególne wyrazy polskie, frazy itd.

cenach najprzys

Towary nie od

Bielizna męska,
trykotowe, pończ
kach i ubrankac
mity, plusze i w

Nic. Copernicus, Kraków

„Ścisła filadelfia Uniwersytetu Krakowsk. z Zakonem św. Dominika sprawiła, że Tomistyka wzięła górę (w Krak.) nad Skotystyką"
[J. S. Bandtkie, Historya biblioteki Uniwersyt. Jagiellońsk. Kraków 1821, str. 42]. –

Ms. B. J. Nr 5360 a (Pauli)

sub a. 1480 d. 13 Martii mgr Albertus de Brudzewo Colleg. Minoris Collegii. –

sub a. 1481 d. 14 Junii Romae. – Frater Salvus Cassetta s. Theol. Prof. magister generalis totius Ord. Praedicat., Universitatem Cracov. participem omnium beneficiorum et indulgentiarum Ord. Praedicat. declarat [Summar. Fiscar. „Oryg. pergam. w Arch. Senatu Nr 1251?]. –

anno 1485 mgr. Albertus de Brudzewo praepositus domus Collegii artist. –

s. a. 1486 „Rhodii obiit Michael Wielun de Opol mgr. art. baccal. decret. Coll. major in reditu peregrinationis suae de Terra Sancta" [darował do bibliot. univers. Ptolemeusza Cosmographiam, drukowaną w Ulm 1482 roku]

(Ms. B. J. Nr 5360.a, ed. Pauli)

„Jeszcze w r. 1450 d. 28 stycznia za rektorstwa Benedykta Hesse, Uniwersytet Jagiell., idąc za przykładem innych, szczególniej Kolońskiego i paryskiego, na prośbę Jakuba z Bydgoszczy, prowincyała oraz przeora tutejsz. zakonu kaznodziejskiego, całe to Zgromadzenie w Polsce uczynił był do swego grona, tudzież przypuścił je do ubiegania się o katedry akademickie, byle chcący je pozyskać zadosyć uczynili postanowieniom akademickim, w tym wszystkim obowiązującym(+). Odwzajemnili się także Dominikanie w 31 lat później, bo w r. 1481 przez swego generała Salviusa Casetta, przyjęli Uniwersytet Krakowski do uczestnictwa we wszystkich nabożeństwach, kazaniach, postach, pacierzach, itd. przez cały Zakon obojej płci na całym świecie [illegible] się mających.(++) Ta wzajemnej miłości braterskiej („filadelfii") ogniwo było Akademikom pobudką, że w obecnych okolicznościach(+++) myśli swoje i chęci ku OO. Dominikanom szczególniej skłonili"
[Józef Muczkowski, Bractwa Jezuickie i Akademickie w Krakowie, w Dwutygodniku literackim, Kraków 1845 T. II ~~[illegible]~~, str. 166–167].

(+) Conclusiones Universitatis a. 1450, pag. 13.
(++) [illegible] t. 2.
(+++) Było to w r. 1613, proff. univers. Jagell. starali się młodzież odciągać od Jezuickich bractw, więc przypomnieli sobie „filadelfię" z Dominikanami. /

Dział i numer ....

Dzieło: (autor) ....

(tytuł) ....

(miejsce druku i rok) ....

Stan dzieła ....

tomów .... woluminów ....

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni .... biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków, dnia 190

Ulica .... Dom .... Piętro

Godność .... Imię .... Nazwisko ....

Tytuł dzieła

Nazwisko pożyczającego:

Nazwisko ręczyciela:

Data

i Konzystoryże z zaprowadzenia w r. 1585 w Kościele Dominikanów Krakowsk. Bractwa Różańca świętego, starali się ~~ortorzyszu studentów~~ [uczniów] tenże znowu przywrócić, i co się powiodło tem łatwiej. Ile że wielu profesorów uniwersyteckich należało przedtem do tego Bractwa Różańcowego i tam w Kapitularzu Kościoła Dominikanów ich ortorzyszu było. pg. 167–169).

Literat. polska

Dzieło p. t. Teodor W[...]ski Materyały do dziejów p[...]ctwa polskiego

egzemplarz Warsza[...]o (lexikon 8vo)

jest czysty ....

tomów jeden [...]inów jeden

pożyczyłem z Biblioteki c. k[...]sytetu, zwrócę je w tygodni .... biorąc [...]**iedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków dnia [...] ~~189~~ 1900

Ulica .... Dom Obserwatorium .... Piętro

Godność .... Imię .... Nazwisko

Prof. Dr Ludwik Birkenmajer

Data | Nazwisko pożyczającego:

[illegible] M. w Krakowie /

[illegible]slaus Zaviczky cognom. Picus Archi-atro-Physicus doctor, Firma religionis fide, ac spe Metamorphoseon, vitae aeternaeque futurae erectus functis denique honoribus, ac spretis vulgi vanitatibus, hocce oratorium Sacellum, iusto aere suo sumptuose ex-structum dicavit et ut Sacra in eo celebrarentur ditavit dotavitque — ad laudem et gloriam unius in Trinitate Summi Dei Optimi Maximi suam quoque et posterorum suorum memoriam subtus etiam Mausoleum Studiosis Contubernij Philosophorum, ne vage sepelirentur. Amoris ergo fieri fecit ut quos honesta studia consociarant vivos, idem sepulcrum coniungeret mortuos, quod te scire voluit lector tu Deum pie pro mortuis exorato, Vale. — Extructum Anno Dni MDXCVII ex voto christiano procul hinc

tomów .... woluminów ....

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni .... biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków, dnia .... 190....

...ca .... Piętro ....

Godność .... Imię .... Nazwisko ....

Data	Nazwisko pożyczającego:
	Nazwisko ręczyciela:

Tytuł dzieła

Mikołaj Kopernik
Kraków, Studya

2) (hinc) teste lingua Procaces et pectora caeca.
Divis enim haec consecrata sunt. —

(przepisałem z oryginału na Książeczce Kościoła
OO. Dominikanów w Krakowie dnia 26/6 1904)

Dr L. Birkenma[illegible]

Kopernik Kraków, Studya

~~w Kolegium Krakowskiem w Zarazie~~

Kościół św. Maryi Magdaleny na ulicy Kanoniczey podle Colleg. Juristarum (zbudowany przez Piotra Wysza (Bibl. Krak.) „Tu też Studenci z Bursy Juristarum Mszy św. słuchają, Litanie o N. Pannie y inne nabożeństwa według ich ustaw... odprawują"

(Druzecz, Klejnoty, wydanie Kraków 1745, str. 15). —

NB. Oratorium Węgrów było u Franciszkanów (w r. 1522), Acta rector. № 2542. ~ a także Łukaszewicz, Hist. Szkół, T. III, Poznań 1851, str. 293.

Kopernik) Studya Krakowskie; Bursy itd. Oratoryum studentów

Michał Sieykowski O.P., Świątnica Pańska..., Kraków 1743 (Bibl. Jagiell. Hist. polska 32ii), pag. 27 mówiąc o Kościele Krakowsk. Dominikanów

„W tymże Kapitularzu miewali przedtym JchM. PP. Studenci z Akademii Krakowskiey Oratorium, jako poznać ex tabula fixa nad Kapitularzem ....." Zob. tamo do tomie Druzecz, Klejnoty, Kraków 1745 str. 93. — (NB. zobacz Mieszkowski mieszkania itd.)

[NB. Kallimach mieszkał u Dominikanów]. —

Każda bursa w Krakowie miała

swe oratoryum [wedle Druzecza Klejnoty miasta Krakowa (1650) str. 25-28; Wiszniewski Hist. liter. polsk. IV 368-388; Maur. Dzieduszycki Zbigniew Oleśnicki, Kraków 1854 T. II. str. 440]. —

pag. LXXI [illegible] NB. coś o Oratoryum ma także Dr Lewicki, Księga pamiątk. Gimnaz. św. Anny

$x = \alpha p^2 + 2\beta p q + \gamma q^2$

$y = -\alpha p^2$

$\alpha_1 = h - m$

$\alpha_3 = h + m$

$\left.\begin{matrix} h^2 - 2hm + m^2 \\ h^2 + 2hm + m^2 \end{matrix}\right\} = 2\alpha_2^2$

$2h^2 + 2m^2 = 2\alpha_2^2$

$h^2 + m^2 = \alpha_2^2$

$\beta_3^2 + 2\alpha_3\gamma_3)$

$q^2 + 4\beta_1\gamma_1 p q^3$

$4\beta_3\gamma_3$

…widziałem t.j. 8/XI. około 4½ h. po…

…głem ocenić od 30–45 sekund.

…gwie. Kroczył swój przy drodze…

Kopernik) Kraków, studja uniwersyteckie.

Jak stało w uniwersyt. krakowskim z mową polską pod koniec XV-go stulecia?... Odpowiedź na to daje prof. Alex. Brückner w bardzo ciekawym, szkoda że nadto krótkim artykule p.t. Język narodowy w Uniwersytecie Krakowskim (Kwartalnik historyczny wyd. Al. Semkowicz, Rocznik XIV, Lwów 1900 str. 191–199). – Program uniwersytetów średniowiecznych niwelował łaciną wszystkie narodowości „dla wspierania i szerzenia języka i piśmiennictwa narodowego w programie ich miejsca nie było." – A dalej pisze Brückner (str. 193): „Program ten przesądził koniecznym wypadkiem na wszechnicę Jagiellońską. I tu, zdawałoby się, istniał język polski dopiero poza murami kolegjów, a zamiast w samych przedsionkach burs i lektoryów. Mimo to, przy bliższem rozpatrzeniu się, dostrzegamy tu szczegóły nie spotykane gdzieindziej, zasługi, oddane językowi./

NB. Tu przydać, że Kopernik w potocznej rozmowie (poza salami Uniwersytetu) musiał z takim Wapowskim, Mikołajem Szadkiem i Krzyżanami Stry-mi Konopackimi etc po polsku się porozumiewać!......

NB. to umieścić na końcu rozdziału VI-go (recte V-go), po wyrazach „spokojnie zaufać." ~

Kopernik | Kraków, studja uniwersyteckie.

Jak stało w uniwersyt. krakowskim z mową polską pod koniec XV-go stulecia?... Odpowiedź na to daje prof. Alex. Brückner w bardzo ciekawym, szkoda że nadto krótkim artykule p.t. „Język narodowy w Uniwersytecie Krakowskim (Kwartalnik historyczny, wyd. Al. Semkowicz, Rocznik XIV, Lwów 1900 str. 191 – 199). – Program uniwersytetów średniowiecznych niwelował łaciną wszystkie narodowości „dla wspierania i szerzenia języka i piśmiennictwa narodowego w programie ich miejsca nie było." – A dalej pisze Brückner (str. 193): „Program ten przeszedł koniecznym spadkiem na wszechnicę Jagiellońską. I tu, zdawałoby się, istniał język polski dopiero poza murami kolegjów, a zamierał w samych przedsionkach burs i lektoryów. Mimo to, przy bliższem rozpatrzeniu się, dostrzegamy te szczegóły nie spotykane gdzieindziej, zasługi, oddane językowi ./.

...7800

$x = \frac{106287800 \cdot 7}{26 \cdot 12}$

$y = \frac{1328}{13}$

$\frac{5975 \cdot 7}{3}$

Kopernik | Kraków, studja uniwersyteckie.

Jak stało w uniwersyt. krakowskim z mową polską pod koniec XV-go stulecia?... Odpowiedź na to daje prof. Alex. Brückner w bardzo ciekawym, szkoda że nadto krótkim artykule p.t. Język narodowy w Uniwersytecie krakowskim (Kwartalnik historyczny wyd. Al. Semkowicz, Rocznik XIV, Lwów 1900 str. 191–199). – Program uniwersytetów średniowiecznych niwelował łaciną wszystkie narodowości „dla wspierania i szerzenia języka i piśmiennictwa narodowego w programie ich miejsca nie było." – A dalej pisze Brückner (str. 193): „Program ten przeszedł koniecznym spadkiem na wszechnicę Jagiellońską. I tu, zdawałoby się, istniał język polski dopiero poza murami kolegijów, a zamiast w samych przedsionkach burs i lektoryjów. Mimo to, przy bliższem rozpatrzeniu się, dostrzegamy tu szczegóły nie spotykane gdzieindziej, zasługi, oddane językowi."

N.B. An przydać, że Kopernik w po-
to
we
M
n

$y = 13$

porozumiewać!......

2) i piśmiennictwu narodowemu .... Już sam fakt, że Kronikę mistrza Wincentego (Kadłubka) na uniwersytecie objaśniano, że zachował się jej komentarz scholastyczny Jana Dąbrówki w licznych odpisach, uderza swą niezwykłością. Nikt w Pradze np. Kroniki Kozmy z katedry nie interpretował. Widocznie uznano jako rzecz ważną, dzieły właśnie autora Polaka, o Polsce piszącego, młodzieży przedstawić.... Że nie Justyna, ani „Martinianam" (Kron. cesarzy i papieżów), lecz Wincentego czytano, jest objawem w średniowiecznej szkole głównej niezwykłym. Nie zamarło widocznie w umysłach, na Arystotelesie i Tomizmie karmionych, poczucie solidarności i godności narodowej, „kiedy obcy o nas tak mało wiedzą, dbajmyż sami o własne tradycye".... – Dalej prof. Brückner podnosi wielką ilość glos polskich po różnych pismach szkolnych, poetyckich (Owidiusz itd) i prozaicznych, w teolog. (zwłaszcza homiletycznych), a wreszcie zbiór t. zw. Mammotrekty złożonego z objaśnień w języku polskim. Tak np. w jednym z nich (znalez. przez p. H. Łopacińskiego) kończy się: Explicit Mamotractus approbatus per capitula vera et lingua polonica vere dictus super vetus et novum testamentum, correctus per Reverendos Magistros Collegii almae Universitatis Cracoviensis, finitus.... a. d. 1471" (Brückner, pag. 195) – Dalej mówi autor o próbie Parkosza pisowni ustalenia polskiej; a potem pisze jeszcze (pag. 196): „Wpływ uniwersytetu działał jednak w innym także kierunku na wytworzenie się języka piśmiennego. W bursach i lektoryach stykała się młodzież ze wszystkich stron szerokiego państwa; ocierały się o siebie gwary mazowieckie, lubelskie, poznańskie i inne, osobliwości tych gwar ścierał niechybnie dłuższy pobyt w Krakowie ... wyrabiała się więc mimowoli polszczyzna, wytwarzał się w tem zetknięciu język ogólnopolski, oddalający się od krańcowej swojskości, od niezwykłości w formach, a szczególniej w słownictwie ... ~~Najwięcej naturalnie~~ właśnie w młodzieży na takie naczytki zacianowe, w mowie i stroju, w głosie i w chodzie, najczulsze miewa ucho i najwięcej bezlitośnie je przedrzeźnia. – Najwięcej naturalnie dostawało się Mazurom ... wytykano im, że z podziemnej gwiazdy wyszli i że się ślepo rodzą, że Judasz był ich apostołem, że djabeł ich z worem pojedynczo gubił, aż ich nad Czerskiem całkiem rozsypał ... (Acta Rectoralia) itd. Wreszcie (pag. 198) „.... Rzeczy, mowa i pismo polskie, u mistrzów krakowskich znalazły opiekę i staranie ... czego gdzie indziej nie było. ~

zem kapituły Krakows

Czytać : Zbiór Pisa

gdzie m.i. znajduję

„Astronomia nie należała

dzieliśmy, iż na polu

naprzód wiedzy ...... "

Następujące bezpo

nione są błędami. Oto

że Kopernik umiał po polsku
argumenty dalsze jeszcze

1. Hildebrand Ferber i jego notatki Bóg pomagaj itp. notki polskie
2. Proboszczem był w Olsztynie gdzie naokoło była ludność polska.

Dział i numer ....

Dzieło: (autor) ....

(tytuł) ....

(miejsce druku i rok) ....

Stan dzieła ....

tomów .... woluminów ....

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni .... biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków, dnia .... 190 .....

Ulica .... Dom .... Piętro ....

Godność .... Imię .... Nazwisko ....

Data	Nazwisko pożyczającego:
	Nazwisko ręczyciela:

Tytuł dzieła

Ms. Czartor. Nr 249

(fuerit)

educari) illos faciet, vt ei fuit honori, laudoque gt

(nb. R. D. V.)

Eadem cure habeat, vt sciant linguam polonam, si vero Vra R. D. voluerit, ego accipiam Vladislaviam vnum, vt cum meis Nepotibus scolas frequentet et latinam atque polonam linguam (= sermone)[2] sermone discat...."

(z Piotrkowa 3 Januar. 1531, Maciej Drzewicki, bp. kujaw.)

N. dnia 5 lipca 1902 ukończyłem przeglądanie powtórne tego rękopisu. — Dr L. B. ~

Dział i numer..

Dzieło: (autor)..

(tytuł)..

(miejsce druku i rok)..

Stan dzieła ....

tomów.................................... woluminów ....

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni.......................................biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków, dnia..190.....

Ulica.................................... Dom.. Piętro.........................

Godność .... Imię.................... Nazwisko..

Data	Nazwisko pożyczającego:
	Nazwisko ręczyciela:

Tytuł dzieła

Ms. Czartor. № 249

pag. 33 (list № 16) Tenże (Dzewicki) do tegoż (Łuk. Watzelrode) d.d. Cracoviae 2 octobris 1510: Rme in Cro pr et dne Amice et maior colendissime ...... Habui pridie literas Rmi dni Cardinalis Rhegini, quibus et mihi et Mti Regiae scribit, quod negocium Ecclesie Vestre sublimande (scil. ne metropolie) iampridem confectum esset, si gratitudo solita de huiusmodi beneficio par reddi potuisset, sed in hoc Vre R. D. procuratores frigescere, pollicetur tamen se daturum operam, ..."

Adres „Rmo ... Luce Epo Varm. Amico ....."

pag. 35, list № 17 tegoż do tegoż, d.d. Cracoviae 1 Novembris 1510 polit., kordyd. Adres „ ....Amico et Maiori honorando".

pag. 37 list № 18 tegoż do tegoż d.d. Cracoviae 4 Aprilis 1511, ut supra.

pag. 39 i nast. już listy Macieja Dzewickiego do innych (t.j. już nie do Łukasza Watzelrode). – A jest ich sporo do Mauryc. Ferbera itd. –

N.B. 4/7 1902 po str. 48 włącznie rozpatrzyłem DrLB

pag. 109 (list № 45) Maciej Dzewicki biskup Kujawski pisze do Maurycego Ferbera bpa warmińsk. d.d. Ex Pyotrkovia 3. Januarij 1531, Ferber chciał dwóch swoich młodych krewnych („nepotes") kształcić w kraju i udawał się z tem do zaprzyjaźnionego z sobą Dzewickiego; ten mu proponuje aby wespół z jego kuzynami w szkole włocławskiej się uczyli: „.... Quod vero ad Nepotes vestros attinet, ex quo orbati sunt parentibus, Vra Rma Dom. in eis superplebit amorem parentum et educaris ✗

Dział i numer..

Dzieło: (autor)..

(tytuł)..

(miejsce druku i rok)..

Stan dzieła ....

tomów .... woluminów ....

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni.......................................biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków, dnia.. 190.....

Ulica................................ Dom................................. Piętro.......................

Godność .... Imię .... Nazwisko ....

Data	Nazwisko pożyczającego:
	Nazwisko ręczyciela:

Tytuł dzieła

Ms. Czartor. N° 249 3

Piotra jw. tegoż, Card. Rheginus „..... In Vrbem Raphael (Leszczyński) vadit precursor vobis, daturus operam consilio et auxilio Cardinalis Regini, ne quid Sedes Apostolica in favorem Ordinis faciat ....."

pg. 25, list (N° 13) tegoż do tegoż d.d. Cracoviae 6 Julii 1510, polit. Kondyolny. — Adres: Rmo ... Luce Epo Varmien. Amico .... ". —

pg. 27–30 (list N° 14 długi) tegoż do tegoż d.d. Cracoviae 16 Augusti 1510, m. i. o przybyciu legata Achillesa de Grassis Epus civitatis Castelle, auditor Rote insignis, vir maturus et bene digestus .... ; potem (pg. 28): „ Legatus hic Apostolicus est vir ut dixi maturus et habet non parvam peritiam istius negotij ~~pteni~~ prutenici (, quia Cardinalis Reginus noster et Cruciferorum (Cardinalis s.) Praxedis(*) ~~promotores~~ fec. eundem ad Consilium ea in re advocabant ...." ; a jeszcze dalej (p. 29): „ Non lateat Vram R. D., quod Rmus dnus Cardinalis Reginus pro se in favorem tij fratris mei obtinuit reservationem prepositure Varmiensis, equidem credo istud fieri propter me, sine displicencia Vre R. D. Quapropter eandem rogo, ut si accidet bonum patrem decedere (= mori) ut tempestive certior fiam ....". Adres: Rmo ... Luce Epo Varm. Amico. —

pg. 31 (list N° 15) Tenże do tegoż d.d. Cracoviae 9 Septembr. 1510 polityczn., nasf. dentr., Kondyd. — Adres „... Amico ....". —

(*) = Ant. Pallavicino [illegible]

Dział i numer ...

Dzieło: (autor) ...

(tytuł) ...

(miejsce druku i rok) ...

Stan dzieła ...

tomów ... woluminów ...

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni ... biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków, dnia ... 190...

Ulica ... Dom ... Piętro ...

Godność ... Imię ... Nazwisko ...

Data	Nazwisko pożyczającego:
	Nazwisko ręczyciela:

Tytuł dzieła

pg. 13 list tegoż do tegoż d.d. Grodno 17 novembris 1507 (sic!) podpis. już jako Epus premisl. et vicecancell. R.P. — Polit. zwierzenia, nowiny, kordyalny. — Adres: Rmo in Cho pri et dno Luce dei gra Epo Varmiensi Amico et Maiori Colendo.

pag. 15, list tegoż (Drzewickiego M.) do tegoż (Lukasza Watzelrode) d.d. Cracovie 28 Julij 1504 (sic!); kordyalny, polit.

pag. 17, list tegoż do tegoż d.d. Cracovie 5 Junij 1504 (sic!), polit. kordyalny, a m.i. pisze: „Est mihi peregrinatio complenda ad limina sancte Virginis in Loretum pro defuncto dno nostro (= Król Olbracht) quidque me facturum circa festa Laurencij recepi . . ." (już)

pag. 19, list tegoż do tegoż d.d. Ex Castris iuxta Smolensko 1 Septembris 1508, polit., kordyalny, gdzie m.i. „.... pro Conopaczky Mtas Regia scribi fecit (nb. do Rzymu) id quod scripto decens est, sed non est possibile, ut eidem aliquid de Annata remittatur, quoniam istud nec illis conceditur, qui per Turcum sunt destructi ..... ". — Adres: Rmo .... Luce .... Epo Varm. Amico ...."

pg. 21. Tenże do tegoż, d.d. Ex Vilna 20 Novembris 1508; polit. kordyalny. — Adres „Rmo ... Luce ... Epo Varm. Amico ..... ". —

pg. 23 Tenże do tegoż d.d. Cracovie 19 Julij 1509, polit., kord. gdzie m.i.: „...per Notarium Regium Flachsbinder (= Dantyszek) nuper scripsi et intimavi Rme Pti vre ..... ". — Dalej zaś o Piotrze

Dział i numer..

Dzieło: (autor)...

(tytuł)..

(miejsce druku i rok)..

Stan dzieła ....

tomów.................................... woluminów ....

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni......................................biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków, dnia..190.....

Ulica.. Dom.. Piętro........................

Godność .... Imię .... Nazwisko ....

Data	Nazwisko pożyczającego:
	Nazwisko ręczyciela:

Tytuł dzieła

Ms. Bibl. XX.-Czartor. Nr 249, Listy orygin. Macieja Drzewickiego do Łukasza (Watzelr.) i Maurycego bpów warmińskich, tudzież do Jana Dantyszka bpa chełmińskiego (1500–1535).

Nr 1, list Drzewick. do Łukasza Watzelr. d.d. Cracoviae 4 Septembr. Anno Dni 1500. (Treść polityczna; podp. Math. Drz. Reg. Secret.)

Nr 2, list Drzew.go do tegoż d.d. Sandomiriae 16 Decembr. 1500 (Treść polityczna; obydwa listy b. kordyalne, zwierzenia

Nr. pag. 5: list tegoż do tegoż d.d. Cracoviae 21 Augusti 1501 (przy po śmierci Olbrachta; prosi go aby ujął się za nim (natężnie) tj. Drzewickim wobec rzuconych na niego podejrzeń, jakoby po śmierci króla jakieś pieniądze sobie przywłaszczył; podp. „Math. Drzewiczky vicecancellar. R. Pol.").

pag. 7 list tegoż do tegoż d.d. Cracoviae in die palmarum (=) 1502. Treść polityczna, zwierzenia, kordyalny.

pag. 9–10 list tegoż do tegoż d.d. Cracoviae 7 Novembris 1502 treść polityczna, nowości polit. i o polit. osobist., Królu względem jego małżeństwie itd., zwierzenia, kordyalny, podp. „Math. de Drzewicza vicecancell. R. Pol.". – Adres: Rmo in Cro pri et dno dno Luce dei gra Episcopo Varmiensi "mãn et Colendissimo"

<u>uwaga</u> niżej ręką Watzelroda dopisane: „i v.a barbare reddite" (ub. drugi wyraz zaczyna się na <u>v</u> nie na o, stanowczo!).

pag. 11, list tegoż do tegoż d.d. Cracoviae 29 Augusti 1503; ut supra, polit. zwierzenia, ~~kordyalny~~, podp.: Math. de Drzewicza vicecancellar. R. Pol. Administratorque Cracov. Ecclesie.~

Rozdział czwarty.

Uniwersytet Krakowski z końcem XV-go stulecia i jego wydział „artium".

Rozdział ten napisałem w r. 1898

Pierwsze nasiona renesansu dostały się do Polski jeszcze przed upływem wcześniejszej połowy XV go stulecia. Import ten pozostawał niezawodnie w przyczynowym związku z udziałem Polaków na kilkoletnim Soborze bazylejskim, z krótkotrwałą unią personalną Polski i Węgier za Władysława Warneńczyka, z ustawicznemi poselstwami z Polski do Włoch i naodwrót, jakoteż z innemi jeszcze współczesnemi wydarzeniami (x).

Zaczątki tego ruchu umysłowego w Polsce za mało są jeszcze rozświetlone w szczegółach; wyraźniej rysuje się on dopiero w ~~początkach~~ pierwszych dziesiątkach drugiej połowy tego stulecia. Znaną powszechnie jest rola,

(x) Czytaj świetne przedstawienie tej rzeczy w pracy ~~prof.~~ Józefa Szujskiego, p.t. Odrodzenie i reformacya w Polsce, Przegląd Polski, Rok XV, Kraków 1880 str. 93 i nast.

jaką w nim odegrali Zbigniew Oleśnicki (starszy), Tomasz ze Strzępina, Mikołaj Lasocki, Jakób z Sienna, Grzegorz z Sanoka, Marcin z Żórawicy (inaczej z Przemyśla), Jan z Dąbrówki, Andrzej Grzymała z Poznania, ojciec historiografii polskiej Jan Długosz i inni jeszcze, wspominani często po historyach literatury polskiej; nie potrzebujemy więc nad tem się zatrzymywać. Do nich należy doliczyć także Marcina Bylicę z Olkusza, jakkolwiek przeważnie na obczyźnie żyjącego (1), a radzibyśmy z kilku racyj widzieć pomiędzy nimi także Piotra Gasowca z Ludźmierza, doktora medycyny, fizyka królewskiego i kilkakrotnego rektora Uniwersytetu krakowskiego.

Trzecia ćwierć XVgo wieku zastaje w rękach professorów krakowskich pisma nietylko Cicerona, ale z prozaików także Seneki, Liwiusa, Waleryjusza Maksyma, Pliniusza, Laktancyusza.

---

(1) Zob. naszą o nim monografię p.t. Marcin Bylica z Olkusza, oraz narzędzia astronomiczne które zapisał Uniwersytetowi krakowskiemu w r. 1493, Kraków 1892 (Osobne odbicie z XXV Tomu Rozpraw Wydz. matem.-przyrodn. Akad. Umiejętn.)

Józefa Flawiusa; z poetów zaś Owidyusza, Wirgiliusza, Horacego, Lukana, Persiusa i Juwenalisa, jak świadczą podpisy i zapiski znajdujące się na różnych rękopisach Biblioteki Jagiellońskiej.(1) Nawet łacińskie przekłady Iliady Homera, Cyropedyi Ksenofonta i Platonowskiego dialogu Timaeus z komentarzem Chalcidyusza, krążą o te czasy pomiędzy professorami krakowskimi.(2)

I tak, że powinniśmy wiele innych tu należących szczegółów, z daru Andrzeja Grzymały (+1466)

---

(1) Nie naszą jest rzeczą wchodzić w szczegółowe uzasadnienie tych faktów, gdyż wystarczy odesłać czytelnika do wybornego katalogu rękopisów biblioteki Jagiell. Wład. Wisłockiego i zwrócić uwagę przedewszystkiem na opisane tam następujące kodeksy: Nr 416, 433, 523, 528, 529, 531, 540, 541, 665, 1198, 1429, 1952, 1954, 1961, 2038, 2115, 2195, 2233, 2458, 2724 i 3245, z których największa część jest wprost zadatowana. Co do tych kilku, na których rok nabycia lub kopiowania w Krakowie nie jest wymienionym bezpośrednio daje się ten czas ustalić z nazwisk wymienionych na Mss. posiadaczy. Tak n.p. między innemi na kilku z nich Andrzej Grzymała z Poznania, prof. Univers. krak., zmarł w r 1466 (zob. Cod. diplom. Univers. III, pag. 243); Bernard Mikosz z Nissy + 2/2 1490 (ibid. pag. 244); Stanisław Zawada + 14/5 1491 (ibid. pag. 243) itd.

(2) Rękopisy Bibl. Jagell Nr 2115 (« De bello Trojano »), Nr 482 (« Historia Xenofontis de Cyri vita, a Poggio Florentino in Latinum traducta »), Nr 529 (« Timaeus Platonis cum Commento Chalcidii (z daru Andrzeja Grzymały jeszcze przed r. 1466), tudzież Nr 665 « Liber Chalcidy super Platonem », własność niegdyś « magistri Santko, prepositi Clodaviensis », niezawodnie ojca Sędziwoja z Czechła.

otrzymuje Uniwersytet, prócz wielu innych jeszcze ksiąg, także tragedye Seneki,[1] L. Annei Flori Epitoma de Tito Livio historiarum[2] i Chalcidiusa komentarz do Timaiosa Platona.[3] Jan Dąbrówka, zmarły w r. 1471, podczas ósmego swego rektoratu, może Uniwersytetowi legował testamentem rękopisy tego rodzaju, jak pisma Petrarki[4] Eneidę Wirgiliusa i wiele innych[5]. W tym samym roku otrzymuje Uniwersytet w dane od Jakóba z Sienna, biskupa włocławskiego, później arcybiskupa gnieźnieńskiego (+1480), wspaniały pergaminowy rękopis Pliniusa Historia Naturalis.[6] Nie później jak w tymże roku

---

(1) Ms. Nr 1954 (z daru przed r. 1466)

(2) Ms Nr 416, legowany przez Grzymałę przed r 1466. W kodeksie znajduje się prócz tego Valerius Maximus.

(3) Wspominany już raz Ms. Nr 529

(4) Zapewne identyczny kodeks z wymienionym już wyżej Nr 665.

(5) Zob. własnoręczny jego testament (szkoda że nieco uszkodzony) w rękop. bibliot. Jagiell. Nr 670.

(6) Rkps Nr 531, ofiarowany w r. 1471 "pro Collegio artistarum". Zapiska donosi jeszcze, że kupił go Jakób z Sienna w Bolonii dwanaście lat przedtem, za cenę 64 florenów. Z daru jego pochodzą także rękopisy Nr 1286, 1335, 1404 i 1504.

znane są już i czytane w Krakowie pisma Cicerona De officiis, De amicitia, De Oratore, De finibus bonorum et malorum, Tusculanae quaestiones (1), zaś z neo-łacinników listy, jakoteż inne jeszcze pisma Poggiusa;(2) w r. 1472 już nawet po bursach krakowskich bywają przepisywane Georgica i Bucolica Wirgiliusa, wyciągi z Troga Pompejusa, Rhetoricorum Cycerona i Catho major sive de senectute, pisma Petrarki i inne.(3) Prócz wspomnianych już, zjawiają się o te czasy w rękach professorów: Cicerona Somnium Scipionis, Ody i epody Horacyusza, pisma moralne Seneki, Antiquitates Józefa Flaviusa, ~~Dicta Valerii Maximi~~, listy Guarina Weroneńczyka i rozliczne pisma Leonarda Aretino(4).

---

(1) Rękop. bibl. Jag. Nr 515, będący niegdyś własnością Bernarda Mikosz de Nissa, prof. Uniwers. krak., jakoteż Nr 521, należący niegdyś do Jana z Dąbrówki, nadto inne jeszcze.

(2) Tamże, z czem porównaj wzmiankę w Acta rectoralia nr 246 (z r. 1470).

(3) Rękop. bibl. Jag. Nr 433, kopiowany «feria 4 post Mauricy a. d. 1472 in bursa pauperum Cracouie» przez Andrzeja z Gębina podówczas bakałarza artium (od r. 1468, Lib. prom. pag. 66), a sposobiącego się do egzaminu na magistra. Został nim razem z Wojciechem Brudzeńczykiem w r. 1474 (ibid. pag. 76). – Rękop. Nr 1952 (pisany w Krakowie jeszcze w r. 1465), tudzież Nr 2195, kopiowany zaraz w r. następnym.

(4) Ręk. Nr 2038, kopiowany w Krakowie w r. 1476 przez ucznia Uniwersytetu, Walentyna z Pilzna (bakał. 1477, mag. 1480), tudzież Nr 1958, niewiele późniejszy.

A Że te i inne jeszcze dzieła klassyczne, a wogl. literatury Odrodzenia, nie były w Krakowie martwym tylko inwentarzem, świadczy dochowany dotąd oryginalny dokument z d. 26. Kwietnia 1476 r., wyłączający kilka kollegiatur uniwersyteckich, w celu utworzenia z nich właściwego wydziału artystów, mającego istnieć nadal pod nazwą Collegium minus.(1) Wówczas to ~~[illegible]~~ przypomniano ~~[illegible]~~ postanowienie z r. 1449, aby professor fundacyi Nowkona wykładał retorykę Cycerona, poetykę Gamfreda, Kwintyliana Institutiones oratoriae „et alia quae ad Oratoriam spectant", zaś professor fundacyi Katarzyny ~~Mazykowiczy~~ Mężykowej dzieła Wirgiliusa, Owidiusa, Statiusa, Horacego, komedye Terencyusa i Plauta „aut alia Poëtica", pozostawiając dwom innym professorom (fundacyi Mikołaja z Brzeźnicy i Mag. Jakóba z Zaborowa) aby naprzemian udzielali „Maius et minus volumen Prisciani, Modos significandi, aut alia Grammaticalia".

renowum
nowe określenie
1449

---

(1) Oryginał w archiwum univers. krak. Nr 5602, zkąd wydany w Codex Diplomaticus Univers. Studii gener. Cracov. Pars III, Cracoviae 1880, pag. 45-48.

O lekturach matematycznych i astronomicznych, które odtąd znalazły się w rękach professorów Kollegium Mniejszego, będzie jeszcze dosyć sposobności mówić poniżej. Urzędowe i systematyczne ~~[illegible]~~ spisy wykładów(1) na wydziale artium, rozpoczynające się wprawdzie dopiero z półroczem drugiem (zimowem) r. 1487, zapewniają nas na każdej ~~ich~~ karcie, iż postanowień tych pilnie przestrzegano; świadczą one zarazem o ~~żwawem~~ gorliwem uprawianiu literatury starożytnej w latach najbliższych przed przybyciem Kopernika do Krakowa. I tak w czteroleciu 1487 ziem. — 1491 aest., obok traktatów Arystotelesa, Alberta W., stylistyki, grammatyki, tudzież sporej gromadki rzeczy matematycznych, astronomicznych i niezbędnej wówczas astrologii, spotykamy się tam z wykładami następujących "nowości": Wirgiliusza Eneida, Georgica i Bucolica; Owidiusza Fasti i Metamorphoses; Horacego Odae, Epodae; Lukana Pharsalia; Satyry Juwenala; Achilleis Stacyusza; komedye Terencyusza; nieznane bliżej poetyckie utwory Tacin-

(1) Wydane przez ~~[illegible]~~ Wład. Wisłockiego p.t. Liber diligentiarum facultatis artisticae Universit. Cracov., Cracoviae 1886, z oryginału znajdującego się w szacownym rękop. bibliot. Jagiell., dziś Nr 249.

skie, zapisane jako «Hymni»(1), albo ogólnikowo jako «Poësis» lub «Nova poëtria»; pisma Cycerona De Officiis, Paradoxa (sic!), Epistolae familiares, Rhetorica nova, Oratoria itp., udzielanych przez siedmnastu różnych professorów i docentów.(2) Wszyscy byli oni niegdyś uczniami tego samego Uniwersytetu w którym dziś uczą, a znaczna ich część bawiła dłużej lub krócej w Italii, bez której choćby w Wiedniu osiągnięte wykształcenie, uchodziło – jak później tak już i wówczas – za niezupełne. Ten stan nie osłabł w najbliższych potem latach, a mianowicie podczas pobytu Kopernika w Krakowie; owszem ~~daje się~~ można wykazać nawet pewien przyrost (nawet starych autorów wprzód tam nie czytanych, a może)

---

(2) Oto ich nazwiska: Stanisław Biel, Jakób z Gostynina, Paweł z Zakliczewa, Stanisław Selig z Krakowa (później jeden z pisarzów na koncilium lateraneńskiem), Jan z Oświęcimia (Sacranus), Wawrzyniec z Nowego Targu (Corvinus), Jan Sommerfeld (Aesticampianus), Adam Vilnensis, mgr. Turzy (później biskup wrocławski), Joannes de Crobia, Joannes de Szadek, Albertus de Monte Regio, Laurencius de Leucrovia, Vitus de Brunna, Sigismundus Fusilius de Vratislavia, Antonius de Novosolio i Bernardus de Wilno.

(1) Zapewne nic inne od Hymni aliquot cum Galfredi (sic) grammatica expositione, Basileae 1494, in 4° (Hain, Repert. N° 9072). Prof. K. Morawski przypuszcza (Hist. Uniwersyt. Jagiell., T. II, str. 78) że były to hymny Prudencyusza.

i niexnanych jeszcze.(1)

Z aktów rektorskich dowiadujemy się także, iż pomiędzy scholarami krąży o te czasy sporo odpisów pism Cycerona (Epist., De officiis), Homera Ilion de bello Trojano w (przekładzie łac.), Owidiusza (Metamorph., De Ponto), Statiusa (Achilleidos liber), Wirgiliusza, Terencyusza (komedye), jakoteż neołacinników Poggia (Epistolae, Facetiarum liber), Filelfa (Epist.), Marcyusa Galeotta (De homine liber —

(1) M. i. pisma Macrobiusa Saturnalia i Gelliusa Noctes Atticae, z któremi nie spotykamy się wcześniej. Jedno i drugie z tych pism jest znanem w Krakowie w ostatniem dziesięcioleciu XV go w.; przekonywa o tem Inkunab. bibliot. Jag. Nr 1430 adlig. 1431 będący niegdyś własnością Jana Aesticampiana, jak świadczą własnoręczne jego podpisy na kartach tytułowych. Są tam naprzód listy Fr. Filelfa, następnie: Somnium Scipionis. Macrobius in Somn. Scip. et Saturnalia, obydwa druki Brixiae 1485. [Hain 12,933 i 10,428]. Foliant ten, jak świadczy zapiska na jego czele: « Liber legatus Collegio maiori Study Cracov. per mgrum Joannem Sommerfelt s. theol. Bacc. Oretur pro eo », legował zmarły w r. 1501 właściciel Uniwersytetowi. Z własnoręcznych zaś Aesticampiana zapisek wśród druku wynika, iż posiadał on tę książkę przynajmniej od r. 1490. Otóż w drugiej jej części na kilkunastu miejscach (fol. h_6, i_2, i_3, i_5, i_6 p' i więcej) pisze Sommerfelt takie frazy jak « apud Gellium libro III, cap. ij in forma », albo « ex Gellio receptum », albo też « hec Gellius » uwydatniając w ten sposób co Macrobius (w Saturn.) wziął z Gelliusa. Tekst drukowany nie mówi nic o tym ostatnim pisarzu, miał więc Sommerfeld przed sobą tego autora. To samo stosuje się do Juwenalisa, wspomnianego w zapisce na karcie X.

pismo zakazane), Leonarda Aretino (Basilius Magnus), Franciszka Zabarelli itp.; są [bywają] one z rąk do rąk wypożyczane, gubione, po żydach zastawiane lub sprzedawane.(1)

Same już nazwy sal wykładowych (lectoria): Maronis, Ptolemei, Socratis, Aristotelis, Platonis, wprowadzone w takim komplecie bardzo prawdopodobnie wraz z erekcyą Kollegium Mniejszego tj. w r. 1476, skoro spotykamy się z niemi zaraz na pierwszej karcie Libri Diligentiarum (tj. w r. 1487), jako z rzeczą wcale nie nową, wskazują, że Uniwersytet umiał cenić pisma tych starych poetów, uczonych i filozofów, jeżeli nazwiska ich jako godło polecił wywiesić nad drzwiami lektoryów.(2)

---

(1) Acta rectoralia Nr 538, 572, 838, 1236, 1310, 1365, 1378, 1388, 1406, 1420 („Ilion de bello Troiano", pod r. 1491) Nr 1425 i więcej jeszcze. Z aktów tych, tudzież z notatek na inkunabułach bibliot. Jagell. i kapitulnej krakowskich można się dowiedzieć, iż pierwsze druki zagraniczne przybyły do Krakowa zaraz po ich wydaniu. Zresztą jeszcze przed r. 1490 osadza się w Krakowie stale już officyna drukarska (Haller), skąd prócz rzeczy drobniejszych wychodzi (między 1491 a 1496) także Cicerona Cato major, sive de senectute (zob. Estreicher Bibliogr. XVgo – XVIIgo stulecia, pag. 2, col. 2).

(2) Nazwa „lectorium Platonis" istniała przynajmniej już w r. 1485 (Acta Rect. Nr 970). Trzy na ostatniem miejscu wymienione lektorya zwały się tak już w r. 1431 (zob. Muczkowski Statuta etc. pag. CXLIII; cicho jednak jeszcze podówczas o nazwach dwóch innych, tj. Maronis (= Virgilii) i Ptolemaei

Równocześnie napływają do stolicy Polski gromady scholarów zwabionych teraz, bardziej niż kiedyś wzrostem znaczeniem (1) i rozgłosem głównej Szkoły krakowskiej: rzekłbyś, odbywają się tłumne wędrówki na wschód młodego pokolenia. Wprawdzie już w pierwszej połowie XV go wieku można ~~daje się~~ dostrzec sporo scholarów przyby~~wających~~łych tu zdala, kontyngens ten jednak nie wytrzymuje porównania ani ilością, ani jakością z tem, co widzimy w drugiej połowie, a zwłaszcza w ostatniej jego ćwierci. Oprócz swojskiego żywiołu, oprócz młodzieży z ziem bliższych: z Węgier i Siedmiogrodu, Austryi, Moraw i Śląska, z Litwy, Prus, Brandenburgii, Pomorza, którzy od samego zaraz początku istnienia ~~Akademii~~ Szkoły Jagiellońskiej garnęli się do niej jak gdyby do macierzystego Zakładu, przybywają o te czasy całe zastępy scholarów z Badeńskiego, Frankonii, Bawaryi, Szwabii, Saksonii, z Westfalii, Turyngii, Tyrolu i Szwaj-

(1) O znaczeniu ówczesnem Uniwersytetu krakowskiego świadczy pomiędzy innemi ten szczegół, że Innocenty VIII wstąpiwszy w r. 1484 na tron papieski, donosi o swej elekcyi Uniwersytetowi osobnem brewem (wydrukowane w Cod. diplom. Univ. Cracov. Pars III, pag. 109 Nr 271).

caryi, aby się wpisać do matrykuł krakowskich. Było to w tym krótkim czasu okresie, kiedy ~~to~~ krakowski Uniwersytet stanął był niemal na czele wszystkich podobnych Zakładów Europy środkowej, (1) kiedy to inne uniwersytety powoływały krakowskich professorów na swoje katedry (2) kiedy żarliwość „Sarmatów" do nauk stawiano publicznie za przykład innym narodom (3) a kiedy czasowy bodaj pobyt na studyach w Krakowie wchodził – może niemniej od zwiedzenia Italii – w program każdego ambitniejszego scholara.

---

(1) Jak nędznym z końcem XVgo w. był stan nauk na uniwersytecie paryzkim i dwóch głównych uniwersytetach w Anglii (Cambridge i Oxford) można się dowiedzieć z listów Erazma Rotterdamczyka, gdzie „... praeter Alexandrum, parva logicalia et vetera illa Aristotelis Dictata, Scoticasque quaestiones nihil traditum fuisse: humaniorum litterarum et Matheseos cognitione caruisse omnes ac singulos". (Epist. ed. Basil. 1529, pag. 84, także pag. 280). Nie lepiej działo się na wiedeńskim uniwersytecie (Aschbach Gesch. der Wiener Univers. II, 36), albo w kolońskim, gdzie – mówi naoczny świadek Celtes w 23-ciej odzie księgi IIIciej – „pogardzeni są Cicero, Ovidius i Ptolemeusz, matematyka i astronomia prawie nieznane, a cała nauka przyrody ogranicza się do pism Alberta Wielkiego").

(2) Tak m. i. uniwersytet wiedeński sprowadza w r. 1501 z Krakowa na professora nauk matematycznych Stefana Rosinus, którego współczesne źródło (Tanstetter) nazywa znakomitym astronomem. Przyjaciel Celtesa, był on jednym z egzekutorów jego testamentu. (Aschbach l. c. II, pag. 70, 75, 349.

(3) Znany humanista niemiecki Henryk Bebel, uczeń krakowskiego uniwersytetu (jak sam to oznajmia) w przedmowie do wydanej przez się kosmografii swego nauczyciela Wawrzyńca Korwina (Cosmographia dans manuductionem in Tabulas Ptolemei, Basileae 1496; egz. bibliot. Jagiell. Mathesis Nr 422) dedykowanej „Hartmanno de Eptingen, canonico majoris Eccl. Basiliensis", jed-

./.

To ożywienie się o te czasy ruchu naukowego w Uniwersytecie krakowskim, a w szczególności na jego wydziale „artium”, nie odbywało się zresztą jedynie w kierunku humanistycznym. Większą może jeszcze rolę odgrywały

---

nemu z głośniejszych uczonych współczesnych, tak się naprzód odzywa: «.... Dedico igitur tuo nomini hunc Cosmographiae tractatulum pulcherrimum .... quem nuper ex Cracovia deportavi. Eum eo benevolentiori animo suscipias rogo: quod is ab homine celeberrimo et doctissimo processit. Magister enim Laurentius Corvinus de Novoforo Slesiae urbe praeceptor meus observantissimus eundem composuit: vir sane eruditissimus et in omni genere virtutis insignis .....», potem w dalszym wierszu wychwala nauki w «mroźnej Sarmacyi», a zwłaszcza w Krakowie

«Hic ubi magnanimus posuit sibi moenia Gracchus
Arceamque arcem: veteri quam nomine dicunt
Tunc Carrodunum: celebris nunc nota palestra.
Hic Corvine viges toto venerandus in orbe
....»

Na co znów Hartmannus de Eptingen Beblovi tak prozą odpowiada: «Gaudeo itaque plurimum hoc opus in medium multorum exire: ut eo ferventius nostra Alemania exemplo Sarmatarum cupiat se in multarum artium cognitionem extollere: seque penitus barbariae vindicare, in qua hactenus (Deorum forsitan arbitrio, aut potius siderum iniquitate) versata est».

w nim nauki matematyczne, a zwłaszcza astronomia. Bliskie zetknięcie się, a nawet zażyłość wcześniejszych dwóch humanistów polskich Marcina Króla z Przemyśla i Marcina Bylicy z Olkusza z dwoma najwybitniejszymi w XV w. przedstawicielami tych nauk: z Jerzym Peuerbachem (1) i Regiomontanem (2), dały tu w pierwszem

w trzeciej ćwierci

(1)

(2) Jan Müller (* 1436), od miejsca swego urodzenia Königsberg we Frankonii zwykle Regiomontanem zwany (albo też Janem de Monte regio), uczy się najpierw w Lipsku, później we Wiedniu pod Peuerbachem; tu zaznajamia się z kardynałem Bessarionem, który nakłania go do nauki języka greckiego i pozyskuje dla zamierzonych przez się tłómaczeń Ptolemeusza, Theona, Archimedesa itd. na język łaciński wprost z oryginałów greckich. Od r. 1461 do 1467 siedzi on po różnych miastach Italii (Wenecya, Padwa, Ferrara, Rzym i Viterbo), skąd przenosi się na Węgry, które opuściwszy na wiosnę r. 1471, osiedla się stale w Norymberdze. Tu wspólnie z bogatym patrycyuszem Bernardem Walterem urządza astronomiczną dostrzegalnię, gdzie nie już dorywczo, ale systematycznie prowadzi obserwacye, buduje ulepszone narzędzia i zakłada drukarnię, wyłącznie w celu wydawania swych pism i przekładów. Zakreślone na wielki rozmiar te zamiary (projekta) zostały jednak w małej tylko części wykonane. Powołany bowiem przez Sykstusa IVgo w r. 1475 do Rzymu w celu uczestnictwa w zamierzonej poprawie kalendarza (przyczem otrzymał nominacyę na

dwudziestoleciu drugiej połowy tego stulecia dzielniejszy popęd do intenzywnego ich uprawiania, do nabywania narzędzi astronomicznych, do wykonywania przygodnie dostrzeżeń, zwłaszcza zaćmień, do pisywania Almanachów i Judicyów, do zaopatrywania się we wszelkie nowości księgarskie z zakresu tych nauk, a wreszcie do nieuniknionych dysput na temata astronomiczne, lub astrologiczne. Te to właśnie nauki i one przedewszystkiem zjednały Uniwersytetowi ów znany rozgłos, z którego szkoła Jagiellońska zasłynęła daleko w drugiej połowie, a zwłaszcza pod koniec XVgo stulecia.

Warto posłuchać o tem ~~kilku głosów~~ niektóre głosy współ-

---

biskupstwo w Ratyzbonie) umiera w następnym już roku w Rzymie i tam w Panteonie pochowany. — Obok Pawła dal Pozzo Toscanelli'ego, jest to bezsprzecznie największa postać w dziedzinie nauk matematycznych i astronomii w ciągu XVgo stulecia: nie zgodnem jest jednak z prawdą, co tu i owdzie wyczytać można (tak m. i. u Mich. Wiszniewskiego Hist. Literat. Polsk. IV, 137), jakoby Regiomontanus «skłaniał się do systemu słonecznego Pytagorasa». Z pism jego owszem wynika, że o dorocznym ruchu ziemi dokoła słońca nie miał on nawet przeczucia, przedrwiwał zaś ruch dzienny jej koło osi (myśl znaną mu zapewne z pism Platończyków) szydząc niesmacznie, iż według tego mniemania słońce byłoby ogniem, oś ziemi rożnem a sama ziemia ... pieczenią. Po wszystkie czasy była więc prawdziwą sentencya starożytnego filozofa: «Opinionum commenta delet dies; naturae ...» itd.

czesnych lub mało co późniejszych. W pierwszych już latach drugiej tego wieku połowy, słynny podówczas humanista Eneasz Sylwiusz Piccolomini (późniejszy papież Pius II-gi), acz Polsce w ogóle niechętny, tak się odzywa: «Kraków, stolica królestwa; kwitnie tam szkoła nauk wyzwolonych, sławna z umiejętności matematycznych».(1) Uczony lekarz norymbergski Hartmannus Schedelius w swej Kronice świata, ułożonej pomiędzy r. 1480 a 1490 zapisuje o Krakowie m. i. co następuje: «..... W pobliżu bramy Wiślnej wznosi się tam kościół Ś. Anny, w którym spoczywa błogosł. Jan

---

(1). «Cracovia praecipua regni civitas, in qua artium liberalium schola floret, arte mathematica celebris», pisze on w swem Corpus Hist. Bohem. około r. 1455 (porówn. Wiszniewski Hist. Liter. Polsk. IV pag. 361. Przedruk w Miztera Hist. Pol. Collectio magna, T. I, Varsaviae 1761, pag. 9, gdzie jednak opuszczono trzy ostatnie wyrazy.

NB. Nie pochodzą one od Eneasza Silw., ale od Jana ze Stobnicy. (Informacja p. Zarębskiego 1932)

Kanty, niegdyś professor sławnej tego miasta Akademii, słynący wielu cudami, lubo w poczet świętych dotąd jeszcze nie zaliczony. Obok tego kościoła znajduje się wielki Uniwersytet, rozgłośny z licznych bardzo sławnych i uczonych mężów, gdzie uprawiane są wszelakie umiejętności: nauka wymowy, poetyka, filozofia i fizyka. Najbardziej jednak kwitnie tam nauka astronomii, a pod tym względem — jak wiem to od wielu — w całych Niemczech nie masz szkoły sławniejszej." (1) To samo choć zwięźlej, powiada także

---

(1). «..... Est templum non longe a porta Istulae, quod ad Sanctam Annam vocant, ubi beatus Cantus celebris hujus urbis gimnasii doctor multis miraculis et prodigiis fulget, quamvis nondum in cathalogum Sanctorum adscriptus sit. Hanc juxta sacram aedem situatum est ingens celebre gymnasium, multis clarissimis doctissimisque viris pollens, ubi plurime ingenue artes recitantur: studium eloquentie, poëtices, philosophie ac phisices. Astronomiae tamen studium maxime viret, nec in tota Germania (ut ex multorum relatione satis mihi cognitum est) illo clarior reperitur», gdzie jeszcze charakterystyczny dodatek: «Illic jam maxime Phebus colitur, qui et eorum cruda elimat ingenia ac polita reddit» (Liber chronicarum, Norimbergae imp. Ant. Koberger .12. Julij A. 1493, fol. 266-266'. Egzemplarz bibliot. Jagiell. Incunab. Nr 1573).

18

Jan Stoeffler, długoletni professor astronomii w uniwersytecie tybingskim, znany wydawca efemeryd bardzo rozpowszechnionych: "Kraków, siedziba biskupa, rozgłośny ~~[illegible]~~ z nauk wyzwolonych, a zwłaszcza matematycznych. U Ptolemeusza zwie się (jak przypuszczają) Carrodunum".(1) Ta reputacya zachowała się u obcych jeszcze w pierwszych ~~[illegible]~~ latach XVI go wieku, skoro piszący o te czasy znany historyk Paolo Giovio, tak po swojemu wyraża się o Krakowie: "..... ~~Tam~~ Kwitną tam najbardziej nauki matematyczne. Gorliwi bowiem o wiedzę mężowie udzielają tam publicznie nauk ogólnie kształcących, a zwłaszcza dochodzą ruchów ciał niebieskich, zkąd przyszłe losy dają się odgadywać, wyniki wojen i zmienna fortuna człowieka,"(2) a

---

(1) "Cracovia Episcopalis et liberalibus artibus, praecipue totius Matheseos ornantissima. Ptolemeo, ut conjicitur, Carrodunum" (Joannes Stoeffler Justingensis, Calendarium Romanum Magnum, Caesar. Majest. Dicatum .... Oppenheym 1518, w t. zw. Abacus regionum, fol A5 verso, col. 1–2, z winietką Krakowa

(2) "Ibi (Cracoviae) Mathematicorum studia maxime florent. Publice enim literarum studiosi bonas artes docent et inprimis supputare syderum cursus atque inde temporum vices, incerta bellorum et in utramque hominum fortunam arcana fatorum aperire consueverunt ....." (Pauli Jovii Episcopi Nucerini Historiarum sui temporis, ed. Basileae 1560, pag. 579; ~~nete~~ pisana około r. 1510).

Także z innego jeszcze Uniwersytetu w Niemczech, z Frankfurtu nad Odrą, dolatuje nas w tych samych latach hymn pochwalny o "Kwitnącej" szkole krakowskiej, o gorliwem w niej uprawianiu wszelkich nauk, lecz nadewszystko matematycznych.(4)

niewiele późniejszy Jakób Middendorpiûs, (uczony) ~~prokanclerz~~ podkanclerzy uniwersytetu kolońskiego taki sąd ~~wydał~~ wydaje o Akademii krakowskiej: «Założona została, aby uprawiać wszelkie nauki: najbardziej jednak kwitnie tam teologia, nauki matematyczne i literatura klassyczna». (3) #

Znajdziemy później sposobność przytoczenia innych jeszcze głosów z obczyzny, podobnie brzmiących. Z pomiędzy swojskich zaś, wystarczy przytoczyć słowa, które Krakowianin Jan Ursinus, dr medycyny (promocyi padewskiej), astronom # i prawnik, przyjaciel Celtesa, Wojciecha Brudzewskiego, Macieja Drzewickiego i Kallimacha, a niegdyś uczeń słynnego Pomponiusa Letusa w Akademii rzymskiej, wypowiedział był rozpoczynając d. 15. października 1486 wykłady swe o wojnach katylińskich Salustiusa: «Nie znajduję też dla was, sterownicy Akademii krakowskiej pochwały wyższej ponad tę, iż ochoczo wprowadziliście tu wykłady nauk ogólnie kształcących. To bowiem właśnie, a nie co innego, sprawiło, iż Uniwersytet wasz w najdalszych nawet krajach obsypywany jest wszelakiemi pochwałami, że pełnym

(3). Jacobus Middendorpiûs ~~Academicarum~~ Academiarûm celebriûm universi terrarûm orbis libri VIII, ed. Colon. Agripp. 1602, pag. 326.—

(4) Ślązak Bernardinus dictus Fagilucûs (= Buchwald) de Lemberg wpisany r. 1501 do metryki krakowskiej, zostaje tu (1504) bakałarzem, przesiaduje jeszcze jakiś czas w Krakowie, przenosi się następnie na uniwersytet w Frankfurcie nad Odrą, gdzie zostaje (dopiero w r. 1515!) magistrem i studyuje medycynę. Przy promocyi na magistra dziekan wydziału filozoficznego tak do niego wierszem przemawiał:

Te studiis vigilem vidit Cracovia florens,
Artibus hic medicis impiger ipse studes,
Te sectatorem sensit veneranda Mathesis,
Quam colis ut matrem filiûs ipse tuam.
Stellarûm varios cûrsus et sydera noscis,
Mensuras, nûmeros, dulcisonosque modos.

Zob. G. Bauch w Zeitschr. für Gesch. u. Alterth. Schlesiens, Bd. 29, Breslaû 1895, pag. 179, tudzież Bd. 31 (1897), pag. 154.

Jeszcze w sto lat później żył Uniwersytet wspomnieniami swej dawniejszej świetności.(2)

jest tylu znakomitych professorów astronomii, poetyki, wymowy ..... ». (1) Jak żywy istniał podówczas w Krakowie zapał do nauk w ogóle, a zwłaszcza do astronomii, dowiedzieć się można z kilku pisemek wybitnego humanisty krakowskiego, zaprzyjaźnionego z Kopernikiem Wawrzyńca Raabe (Rab) (Corvinus). Sam tutaj uczeń (od r. 1484) następnie magister (od r. 1489), opuściwszy w maju r. 1494 Kraków, koi on swoją za nim tęsknotę listami do studentów krakowskich, malującemi nam z bliska ówczesny stan rzeczy lepiej, aniżeli elogia dalekich cudzoziemców. « Ten tylko, jak mówi boski Plato" - pisze on w jednym z tych listów - "zdoła zbliżyć się do ideału bóstwa, kto czystość duszy zachował, a ponad żądzą wiedzy, spędził swój żywot na rozważaniach filozoficznych. A

(1) « Non possum igitur vos, Gymnasii Cracoviensis gubernatores, maiorem in modum non laudare, quod facile et aequo animo humanitatis studia legere permittitis. Nullam enim aliam ob rem vestrum Gymnasium toto terrarum orbe quam maximis effertur laudibus, quam quod tot praeclarissimis Astrologiae, poetices, oratoriaeque professoribus sit refertum » (Modus epistolandi Johannis Ursini de Cracovia, z dedykacya kardynałowi Fryderykowi i Kallimachowi, Cracoviae, idibus Decembris A. 1493, fol. E_3 verso).

(2) Tak np. Marcin Kromer ~~[illegible]~~ pisze pod koniec XVI-go wieku:

„ Non defuere nobis sane superioribus temporibus insignes mathematici, astrologi, dialectici et philosophi, atque etiam theologi, ii praesertim, qui vocantur scholastici, cum instituta Cracoviae ante centum septuaginta annos Academia, magistri eius generis Lutetia, Pragaque acciti, admirationi essent vulgo et primoribus, atque ipsis etiam regibus" (De situ Poloniae, w zbiorze Miztera, Hist. Pol. Coll. Magna, T. I, Varsaviae 1761, pag. 134).

niech też i nikt sobie nie obiecuje pozyskać niespożytą u potomności sławę, jeżeli odstąpi od nauki i cnoty". (1) Dwa wplecione tam wiersze jego do króla Jana Olbrachta, jakoteż inny znowu «Ad Apollinem», będący raczej hymnem pochwalnym Krakowa, gdzie przywódca muz obrał sobie siedlisko, chociażbyśmy w nich wiele złożyli na karb poetyckiego uniesienia i przesady, muszą niemniej zaświadczyć, iż rzeczywiście — i pod takiemi to pięknemi hasłami —

---

(1) «.... Nec in deorum genus: velut divinus memorat Plato: ulli fas est pervenire. preter eum. qui discendi cupiditate flagrans et philosophatus est. et purus penitus decesserit. Nec existimet aliquis immortalem se famam apud posteritatem consecuturum, dum a preclara virtute et rerum perspicientia gressum tulerit", pisze on w książeczce Carminum structura Magistri Laurencij Corvini Novoforiensis (druk nieliczb. s. l. et. a., ale przed r. 1500, egz. bibliot. univers. w Upsali, sygn. 32. III. 97), wśród listu «Magister Laurentius Corvinus Novoforiensis Augustissimi Gimnasii Cracoviensis Studentibus Salutem dicit» na karcie A_2, zakończonego na k. E_5 słowami: «Valete. Ex oppido Sweidnitcensi. Lune die vigesima mensis Augusti. Anno domini 1496." Hymny z pochwałami Krakowa są na kartach A_6, C'_1 i E_2. Pisemko to interesujące i z tego jeszcze względu, że zawiera w sobie m. i. dosłowne cytaty łacińskich tłumaczeń Platona, a mianowicie wyjątki z dwóch jego pism Phaedrus i Timaeus. Już ten jeden szczegół zaświadcza (chociażby innych nie było), że w uniwersytecie krakowskim znane były te platonowskie pisma przed r. 1496.

krzewił się tam podtenczas żwawy ruch naukowy. Jeszcze lepiej przekonywa o tem safiarna jego Oda na cześć polskiej metropolii; tam bowiem wchodząc już w szczegóły, mówi on z osobna o kulcie różnych nauk w szkole Jagiellońskiej. Uczciwszy rymem naukę retoryki, poezyi i filozofii, zwraca się Korwin także w strofach końcowych do „Uranii Krakowskiej", która – jak mówi – w mężach „głębokiemi myślami przejętych" znalazła tutaj licznych i godnych ~~miłośników~~ adeptów. (1)

(1) W innem znów pisemku tego humanisty: Hortulus elegantiarum Laurentii Corvini (Vratisl. 1503), pod nagłówkiem na k. A_2: „Hortulus elegantiarum ..... in cujus fine describitur Cracovia Polonie Metropolis carmine Saphico", znajdujemy najpierw rodzaj dedykacyi wierszowanej: „Has tibi Sarmaticum : Doctissima Croca : sub axem / Corvinus leto mittit ab orbe nolas" itd., skierowanej do Krakowa, potem (fol. A_2') list prozą: „Laur. Corvini Academie Cracoviensis Studentibus S. D.", gdzie powiada iż „ex Tulliano vobis viridario pulcherrimas latini viroris delegi flosculos in hunc Hortulum" i kończy ten adres słowami: „Valete et ut me consuestis amate". W odzie safickiej, pod osobnym tytułem „Laus urbis Cracovine ab Academia", tak mówi o astronomach krakowskich (fol. E_5):

Cur situs clari e regione fratris
Roscidus Lune globus it sub umbram
Sepe mortales piceam tuentes
Lampada terrens.
Aureus crispo veniens ab Indo
Phoebus: astrorumque sui meatus.
Hic viros lustrat nimium profunda
Mente capaces. itd.

uw. ku jakiś błąd w przepisywaniu

Rozgłos ten i pochwały zawdzięczał Uniwersytet swojemu podówczas wydziałowi "artium", na którym nauki te były wykładane. Był on wstępem do trzech pozostałych wydziałów: prawniczego, lekarskiego i teologicznego, na które scholar mógł przejść dopiero po osiągnięciu stopnia magistra na tamtym wydziale, a na których zaś najczęściej stali professorowie, posiwiali już w nauczycielskim zawodzie. Natomiast z katedr wydziału "sztuk wyzwolonych", tj. nauk ogólnie kształcących, przemawiali przeważnie młodzi docenci albo "Collegae minores", sami niedawno jeszcze studenci: zawsze żarliwi, czasem i entuzyaści, a wykle też bardziej od innych pociągający młodzież ku sobie.

odstęp.

W drugiej połowie XVgo wieku wykłady nauk matematycznych na Uniwersytecie krakowskim były w rękach dwóch professorów stałych, czyli kollegów i nieograniczonej a zmiennej liczby docentów (t. zw. Extranei). Z pierwszych dwóch stale uposażonych

katedr starsza, fundowana zaraz w pierwszych już latach owego stulecia (przed r. 1406) przez Krakowianina Jana Stobnera, obejmowała arytmetykę, geometryę Euklidesa, geometryczną optykę czyli t. zw. wówczas perspektywę, a wreszcie astronomię.[1] Professor ten (Collega Stobnerianus) miał nadto obowiązek obliczania Almanachu czyli Efemeryd astronomicznych na południk krakowski, do których Uniwersytet taką wagę przykładał, iż uznając zasługi...

---

(1) Zob. Statuta nec non liber promotionum philos. ordinis in Univers. Stud. Jagellonica ab anno 1402 ad a. 1849, ed. J. Muczkowski, Cracoviae 1849, pag. XII – XIII.

(2) Z dochowanych pomiędzy rękopisami bibliot. Jagiell. takich Efemeryd, a obliczonych na południk krakowski, najdawniejsze mi znane są na rok 1428; większość ocalałych należy do ostatniej ćwierci XVgo wieku i dalej. Wespół z innymi dokumentami i zapiskami umożebniają one ustalić dość dokładnie poczet kollegów Stobnerowskich w ciągu XVgo stulecia, ponieważ obliczający takie Almanachy zazwyczaj wymieniali na wstępie swoje nazwiska.

przez Marcina Króla z Żórawicy (inaczej z Przemyśla), Dra medycyny i professora wpierw bolońskiego, następnie krakowskiego, zaś w r. 1522 lepiej uposażona przez Macieja z Miechowa. Do professora tej fundacyi należały wykłady różnych traktatów astrologicznych jak Centiloquium i Quadripartitum Ptolemeusza z komentarzami Hali aben Ragel, dalej Alkabitiusa, Albumazara (Abu-Maszar), pseudo-Hermesa itp.; słuchanie wykładów astrologii nie było zresztą obowiązkowem, aby osiągnąć stopień bakałarza albo magistra na wydziale artystów. Co się zaś tyczy wspomnianych wyżej Extranei, to dzielili się oni na dwa stopnie: niższy Extr. simpliciter, seu non de facultate i wyższy Extr. de facultate. Pierwszym mógł zostać każdy magister krakowskiego Uniwersytetu, albo też i obcego jeżeli postarał się wpierw o inkorporacyę, do czego koniecznym warunkiem było odbycie z pomyślnym skutkiem dysputy naukowej, niéraz i kilka dni z rzędu trwającej. Był to najniższy stopień w hierarchii nauczycielskiej Uniwersytetu: docent taki nie brał udziału

w wszystkich naradach[1] kollegiatów (convocationes Universitatis) i nie pobierał żadnego salarium. Zwykle jednak po dwóch, trzech latach zostawał on susceptus ad facultatem, odtąd zaś uczestniczył ~~on~~ zarówno w naradach, jak i w rozdziale wspólnych dochodów, otrzymywał seniorat w jednej z burs uniwersyteckich itp. Znowu po upływie jakiegoś czasu spotykała go promocya na wyższy stopień nauczycielski, a mianowicie na Kollegę młodszego tj. na katedrę już stale uposażoną a wakującą czy to z powodu śmierci którego z nich, czy też skutkiem posunięcia się innego na wyższy stopień Kollegi starszego (Collega major). Jedynie professorowie siedzący na stałych katedrach, fundacyi królewskiej albo prywatnej, mieli obowiązek udzielać przedmiotów zastrzeżonych fundacyą, wszyscy zaś inni magistrowie rozbierali

---

(1) Bywały wszakże niekiedy, lubo nie często, także « Convocationes totius Universitatis », tj. zebrania wszystkich mających związek z Uniwersytetem tak dobrze więc professorów, magistrów jak i scholarów. Wyraz « Universitas » średnich wieków wyobrażał mutatis mutandis to samo, co ~~np.~~ « Kościół » (tj. zjednoczenie się wszystkich wiernych).

pomiędzy siebie pozostałe przedmioty wykładowe, losując o nie w obecności dziekana przed rozpoczęciem każdego półrocza.(1)

To szczególniejsze urządzenie musiało sprawiać, że pomiędzy nauczającymi na wydziale artystów mogło się rzadko kiedy wytworzyć jakieś zamiłowanie naukowe w pewnym kierunku. Stąd ~~to~~ ~~ta~~ wielostronność ówczesnych magistrów i ten niezrozumiały nam dzisiaj objaw, że jakaś osobistość, która w jednem półroczu wykłada np. arytmetykę (t. zw. algorismus), geometryę lub astronomię, a którą wyobrażamy sobie może już jako specyalistę w tym względzie, nie jest nim wcale, skoro ~~zaraz~~ w następnem zaraz półroczu wykłada Arystotelesa, lub też uczyła grammatyki, stylistyki albo poetyki.

zwykłe a krew

Podczas pobytu Kopernika na studyach w Krakowie wykładało przedmioty matematyczne nie mniej

(1) Statut z r. 1406 uchwalony za dziekanatu Andrzeja z Malborga, zob. Muczkowski l. c. pag. VI.

jak piętnastu magistrów, oprócz kollegi Stobnerowskiego i astrologa. Według urzędowych wykazów dochowanych w t. zw. Liber diligentiarum (x) udzielano wówczas: Arytmetyki liczb całkowitych i ułamkowych z nauką o proporcyach arytmetycznych, geometrycznych i harmonicznych jakotez z nauką wyciągania pierwiastka kwadratowego, dalej geometryę Euklidesa z komentarzami Campana, geometryczną optykę zwaną "Perspectiva communis" według traktatu Joannis archiepiscopi Cantuariensis (Peckhama) i "Sferę" Jana de Sacrobosco, zawierającą elementarne wiadomości z geografii fizycznej i kosmografii. To pismo było przysposobieniem do trudniejszych już traktatów właściwej astronomii: Theoricae planetarum Jenego Peurbacha objaśnianych na podstawie komentarza Wojciecha z Brudzewa, Kalendarium Joannis de Regiomonte, Tabulae resolutae, a wreszcie Tractatus et Tabulae motuum coelestium, a wreszcie

(x) Że prócz tych wykładów w lektoryach Platonis, Aristotelis, Ptolemaei itd. istniały jeszcze inne po bursach, których — niestety — tylko mała część znaną jest dotąd z tytułów, wykazał z całą stanowczością uczony wydawca Libri diligent. ~~Ⅲ~~ Wład. Wisłocki.

eclipsium Peurbacha tj. teoryi zaćmień. Do tych przedmiotów należy jeszcze dołączyć pisma Arystotelesa: *De coelo*, *Meteororum*, jakoteż *Metafizykę*: wszystkie trzy obfitujące w ciekawe i dziś jeszcze ważne miejsca matematyczne lub astronomiczne.(1) Astrologię wykładano na podstawie *Czworoksięgu* (Τετράβιβλος, Quadripartitum) Ptolemeusza z komentarzami Halego aben Ragel, tego samego autora *Centum verba*, jakoteż traktatu Alkabitiusa z komenta-

---

(1) Regiomontanus w mowie, którą poprzedził swój wykład Alfragana na uniwersytecie padewskim (w r. 1464) mówi w tej mierze całkiem słusznie: «.... Numquid nescitis quam crebro Mathematicis utitur exemplis Peripateticus ille philosophus? cuncta ferme scripta sua mathesim redolent, quasi nemo Aristoteli intelligendo censeatur idoneus, qui liberale quadruvium neglexerit. Frustra tertio Meteororum discendo te contuleris, nisi Geometrica fundamenta nactus sis, aut docte Perspectivam teneas. Secundum et tertium De coelo et mundo numquam intelliges, si Astrorum disciplinam socordia praeteieris. Qui septimum Physicorum absque notitia proportionum discere possit arbitror esse neminem. Nonne arduum videbatur Aristoteli in duodecimo Metaphysicae suae naturam intelligentiarum coelestium demonstrare, inde adeo quod Astronomiae haud satis studuerit?....» (Rudimenta Astronomica Alfragani item Albategnius astronomus peritiss. De motu stellarum .... Norimbergae anno MDXXXVII., fol β_3 verso, lin. 15-25). To mówiąc nie przeczuwał jednak Regiomont., że bliskim już był czas przyjścia na świat człowieka, który właśnie porównaniem Arystotelesa z Ptolemeuszem miał zgotować upadek starej doktryny astronomicznej.

a linea

nami Joannis de Saxonia. Wymieniony kilkakrotnie w Liber Diligentiarum przedmiot Scientia orbis, jest z pewną ~~niewątpliwie~~ geografią. Na samym schyłku XVgo wieku uczono jej w Krakowie ~~jak wiadomo~~ z pisma Jana ze Stobnicy (+1518) ułożonych na podstawie Dionysiusa Afra Tessalonicejskiego w tłomaczeniu Prisciana ~~(później złożonych jeszcze)~~. Mniej zdaje się być wiadomem, iż wprzód jeszcze, a mianowicie pomiędzy latami 1490 a 1496 — właśnie więc podczas pobytu Kopernika w Krakowie — powstały tu dwa różne geograficzne pisemka napisane niezależnie przez dwóch professorów krakowskiego Uniwersytetu. Z nich większe objętością i raz jeden jedyny wydane w r. 1496 (Basileae?) to Introdukcya Wawrzyńca Korwina (Raabe) do kosmografii Ptolemeusza, dzisiaj niezmierna rzadkość bibliograficzna, świadcząca o niezwykłem na owe czasy oczytaniu autora w pisarzach starożytnych, a zasługująca z kilku racyj na powtórne wydanie.(1) Drugie

---

(1)

pisemko, spoczywające dotąd w rękopisie, lubo niewielkich rozmiarów, jest interessującem niemniej od tamtego. Jest to Supplement do geografii Dionizyusza Afra wypracowany w r. 1492 przez mag. Jana z Głogowa, a dopełniany przezeń w ciągu r. 1494. Autor zna doskonale kosmografię Ptolemeusza, Imago mundi Piotra d'Ailly (Cameracensis), pisma Izydora sewilskiego, Pomponiusa Meli, Pawła Orosiusa, Józefa Flaviusa (De bello judaico i Antiquitates), Mirabilia mundi Solina, Hist. naturalis Pliniusza, a nawet geografię Strabona.(1) Znajdziemy później sposobność

(1) W rękopisie bibliot. Jagiell. Nr 2703 «In Dionisij Tessalonicensis Geographiam Supleciones ex Ptolomeo, Strabone, Plinio, Paulo Orosio, Pomponio Mella, Petro Cameracensi ceterisque huius artis professoribus incipiunt feliciter, a. d. 1492» (str. 127 i nast.) pisanym ręką Michała z Russocic w bursie Jerusalem. Rzecz umieszczona jest tam pomiędzy innemi pismami Głogowczyka, co samo już wskazuje na niewyrażonego przy tych Supleciones autora. Wszelką pod tym względem wątpliwość rozwiewa jednak Inkunabuł Nr 821 bibliot. Jagiell. zawierający Geografię Ptolemeusza (ed. Ulme 1486, fol. maj. Justus de Albano de Venetiis; Hain 13,540). Księga ta była niegdyś własnością Głogowczyka, jak świadczy własnoręczny jego podpis na pierwszej okładce wewnątrz: «Liber Magistri Johannis de Glogovia emptus 4 florenis.» i zawiera mnóstwo jego zapisek, niekiedy bardzo długich. I tak zaraz poniżej podpisu [tytułu?] czytamy: «Magister ~ 1494 ~ Glogovita. In Cosmographiam quam alij Geographiam Ptholomei Claudij, Strabonis, Plinij Pomponij Mella, Enee Silvij, Petri Cameracensis et aliorum Introductio generaliter ut terreni orbis diuisio in summa nosceretur, situs est ordo .....», rzecz która się ciągnie bitem pismem na następnych kartach po

./.

podania więcej szczegółów o tych dwóch ciekawych pisemkach które wchodziły również w skład lektur uniwersyteckich.

Ustęp.

Niepodobna abyśmy się mieli tu wdawać w szczegóły życia i działalności naukowej ówczesnych profesorów krakowskich, chociażby i tych tylko, którzy zajmując się intensywniej naukami matematycznemi i astronomią, muszą nas więcej od innych interesować z powodu, że oni to niezawodnie wdrożyli w nie

---

szerokich marginesach, a w ogóle niedrukowanych częściach stronnic. Znajdujemy tu wymienionych wielu autorów starożytnych (i późniejszych); m. i. przytoczeni są Plinius (kilkakrotnie, z cytow. Lib. et cap. Hist. nat.), Strabo (tak samo), Josephus, Plutarchus, Macrobius in Somnium Scipionis (tak samo). Na karcie ig tą samą ręką: „Magister Johannes Glogoviensis hec subtiliter descripsit a. 1494 currente". Porównanie tekstu z rzeczą w rękop. Nr 2703 dowodzi tożsamości rzeczy i autora; wśród druku tekst jest jednak znacznie powiększony. Również na pustych miejscach dodanych do dzieła kart geograficznych (a jest ich przeszło 30) znajduje się mnóstwo własnoręcznych dopisków Głogowczyka, niekiedy dosyć długich. Tak m. i. zakończenie jednej z nich (na k. geogr. I): „Hec mgr. Johannes Glogoviensis astrologus", a znowu niżej: „C Hec scripsit mgr. Johannes de Glogovia anno Christi 1494 Universitatis Cracov. Collegiatus Collegij maioris et astrologici studij inquisitor diligentissimus".

młodego Kopernika i wytworzyli w nim trwałe do tych nauk zamiłowanie. Wspomnimy więc pokrótce tylko o kilku wybitniejszych z pośród nich, o tych mianowicie, którzy — chociaż byśmy pominęli związek ich z Kopernikiem — należą i bez tego do historyi literatury i oświaty w Polsce.

Pomiędzy nimi wyszczególnia się naprzód uczony Jan z Głogowa znaczną produktywnością w różnorodnych materyach naukowych, przeważnie w przyrodoznawczych. Był on podówczas już starszym Kollegą, a wkrótce został kanonikiem w kollegiackim kościele Ś. Floryana, na którem to stanowisku zmarł w lutym 1507 r. Dochowało się dotąd około dwudziestu różnych pism jego, wydanych bądź w kraju, bądź też zagranicą (razem przeszło 40 edycyj), należących do astronomii, astrologii, geografii, fizyonomiki, filozofii i grammatyki; istnieją nadto w rękopisach jego pisemka nigdy nie wydane.[1] Zdaje się,

(1) Tak m. i. nieznane naszym historykom literatury: Joannis de Glogovia accidentia stellarum a. 1476, tudzież: Eiusdem iudicium eclipsis lunaris 10 Martii a. 1476, obydwa w Cod. lat. Monacensis Nr 647 (autograf Hartmanna Schedeliusa) na k. 23-50. Prócz tego istnieją w bibliot. Jagiell. ułamki jego pisemek podobnej treści. Skądinąd nieznane nam Canones stellarum fixarum tegoż samego uczonego mają się znajdować jako rękopis w bibliotece watykańskiej. Zob. Houzeau et Lancaster, Bibliogr. génér. de l'Astronomie, T. I, Bruxelles 1887, p. 559.

że nie zajmował się on nigdy praktyczną astronomią; przynajmniej nie istnieją Efemerydy przez niego obliczane, nie wykładał ~~on~~ też nigdy takich przedmiotów jak np. "Canones astrolabii", "Theoricae planetarum" lub "Tabulae resolutae", ani też dostrzeżeń nie wykonywał.(*) Że jednak przywiązywał on znaczenie do obserwacyj astronomicznych, świadczą pilne jego dochodzenia tak w drukach jak i zapiskach za prawdziwą szerokością i długością geograficzną Krakowa,(1) świadczą dalej dwie krótkie a ciekawe w jego pismach wzmianki (powtórzone bardziej szczegółowo w kilku zapiskach), gdzie przechował ~~on~~ nam obserwacye gwiazd stałych wykonane w Krakowie w latach 1450 i 1453 przez D^ra^ medycyny Piotra Gaszowiec z Ludźmierza, fizyka królewskiego i Rektora Uniwersytetu krakowskiego.(2) W r. 1497 bawi Głogowczyk czas jakiś "in Studio Wiennensi",(3) może

(1) M. i. dwukrotnie w zapiskach na Incunab. Bibliot. Jagiell. N^r^ 821 (Kosmogr. Ptolemeusza).

(2). Zob. Żebrawski Bibliogr. pag. 53 N^r^ 148, pag. 56 N^r^ 155; por. Katalog rękop. Bibliot. Jagiell. pag. 636, Rkp. N^r^ 2703, str. 272.

(3). Żebrawski l. c. N^r^ 151, również Rkp. Bibliot. Jagiell. N^r^ 1840 (autograf Głogowczyka).

(*) Dochowany jako rękopis traktat jego: Tabularum resolutarum compendiosa pro iuniorum institucione interpretatio (Bibl. Jagiell. MS. 2855) nie różni się osnową od wydanego drukiem: Interpretatio eorum que Almanach verorum motuum planetarum mag. Joannis de Monte Regio inscribitur, Cracoviae 1514, a dochowanego także w odpisach współczesnych (Bibl. Jag. MS. 1839, 2494, 2703 i więcej). Astronomiczne, a nawet astrologiczne pisma Głogowczyka, mimo że autor ich stoi niewzruszenie na stanowisku geocentrycznego mechanizmu świata, zawierają znaczną ilość miejsc, wzmianek i szczegółów mogących żywo zainteresować historyka nauk matematycznych. Tutaj niepodobna nam wdawać się w ich przytaczanie i rozbiór; może po temu znajdzie się inna sposobność. — Że Głogowczyka nazwisko jest związane z początkami sztuki drukarskiej w Polsce, jest rzeczą dobrze znaną. Zob. Martini Hancki, De Silesiis indig. erud., Wiszniewski Hist. Lit. polsk., Bandtkie Hist. druk. itd., z najnowszych Estreicher, Bibliogr. XVII, Kraków 1899, str. 184. — Mniej znanem jest że pisywał także wiersze łacińskie. Prócz innych drobniejszych znalazłem wiersz jego na zdobycie Wiednia (1/6 1485) przez Macieja Korwina (na Inkunab. bibl. Jagiell. 1830), jakoteż nieprozbawiony wdzięku hymn jego na cześć Matki Bożej.

w odwiedzinach uczonego Andrzeja Stiboriusa, świeżo powołanego tam – razem z Celtesem – na professora (1), z którym już oddawna, przynajmniej od r. 1491, pozostawał w bliskich i zażyłych stosunkach. (2) Warto donieść tu jeszcze ten szczegół, podobno dotąd nieznany, że inny znów, a głośny swojego czasu humanista, prawnik i astronom, Augustinus Olomucensis Moravus, znany także w historyi astronomii ~~[illegible]~~ jako wydawca astronomicznych tablic Jana Blanchiniego, był naszego Głogowczyka kolegą i to krakowskim i że utrzymywał z nim stosunki przyjaźni, zarówno jak i bliski tegoż Augustyna krewny, wspomniany wyżej Andrzej Stiborius. (3)

[illegible] Prof. Gimnazj. Wotke Archiv. Olom. (powiadomienia)

(1). Aschbach l.c. II, pag. 215 i 375.

(2.) Świadczy o tem m. i. pisemko astronomiczne Stiboriusa: Prognosticon Augustini Olomucensis ex Gymnasio Patavino, Johanni Glogoviensi ab Andrea Stiboriensi missum, posłane Głogowczykowi z Padwy w r. 1491 (Estreicher Bibliogr. polska XV–XVII stulecia, Ogólnego zbioru tom VIII, Kraków 1882, pag. 2, col. 2, tudzież w dodatkach p. 105 col. 2 i 199 col. 2), druk arcyrzadki i nieznany bibliografom zagranicznym. O Stiboriusie mówią Montucla (Hist. des Mathem., 2de edit. I, pag. 585) uważając go słusznie za jednego z twórców gnomoniki nowoczesnej; Riccioli (Chronol. astr. pag. 30), gdzie nazwany jest „astronomus acutissimus", Weidler (Hist. astr. pag. 330) i Aschbach (l.c.), ostatni dwaj wymieniają jego pisma. Był kanonikiem ołomunieckim i wiedeńskim.

(3). Wynika to z licznych, ale bardzo rozproszonych szczegółów, z których tylko jedną część mogę tutaj przytoczyć. Pierwsza edycya tablic Blanchiniego (Venet. 1495 in 4º) sporządzona przez Augustyna zawiera taką dedykacyę: „Augustinus Moravus Olomucensis

(nb. dokończenie noty u dołu)

– Pisali o nim J. G. Böhme, De Augustino Olomucensi et patera eius aurea commentariolus, Dresdae 1758, a z nowszych prof. Wotke (około 1897), pracy tej jednak nie zdarzyło mi się oglądać. Zmarł już w r. 1513. Wydane drukiem jego pisemka wymieniają Hain, Repert. 11614 i 11615; Panzer, Ann. typogr. IX, p. 294; Graesse, Trésor (1859), I, 256, IV, 602 i VII, 51, a wreszcie Copinger, Suppl. to Hain etc., I (London 1898), pag. 432, nº 4361.

Katedrę Stobnerowską (nauk matematycznych) zajmował podówczas ~~Collega Minor~~ Kolegiat Młodszy Stanisław Bylica z Olkusza, bratanek głośniejszego Marcina, towarzysza słynnego Regiomon-

---

Juris pontificii atque artium doctor, Andree Stiborio, Canonico Olomucensi, Avunculo suo, Salutem plurimam dicit", datowaną "Ex gymnasio Patavino Kal. Januar. 1495", gdzie wychwala Stiboriusa, jego biegłość "in disciplinis mathematicis, ut pauci tecum comparari, superior vero reperiri non facile possit" (to samo powtórzone zostało w drugiem wydaniu Venet. 1526). Już stąd, pomnąc na przyjaźń Stiboriusa z Głogowczykiem i na padewski obydwóch pobyt, wolno było domyślać się znajomości ostatniego także i ze siostrzeńcem Stiboriusa Augustynem, zarówno jak oni dwaj, astronomem. Otóż w krakowskim Liber promotionum (pag. 96, lin. 16–17) znajdujemy pod r. 1486 świeżo kreowanego bakałarza "Augustinus de Olomoncz", razem z "Johannes de Glogovia mayori", tj. z Głogowczykiem na ten stopień posuniętego. Znajdujemy tam dalej pod r. 1488 tę samą widocznie osobistość "Augustinus de Olomuncz", kreowaną magistrem (ibid. pag. 100, lin. 26), gdzie dodatek "juris doctor" inną niż notaryusza ręką, niewiele późniejszą, a bodaj czy nie samego Głogowczyka, nie pozwala wątpić o tożsamości jego z Augustynem doktorem "juris pontificii atque artium", tj. siostrzeńcem Stiboriusa. Opuszcza Augustinus Kraków wkrótce po ~~otrzymaniu~~ osiągnięciu stopnia magistra, skoro już w lipcu 1488 ustanawia on wobec Rektora prokuratorem swym niejakiego Tomasza z Ołomuńca (Acta Rect. Nr 1186), również ucznia niegdyś w uniwersytecie krakowskim (Lib. prom. pag. 91 i 98), a wówczas już kanonika ołomunieckiego. W Padwie jest on już w lipcu 1492, jak świadczy list jego na wydanych przezeń (Venet. 1492) Tablicach Alfonsa, skierowany do innego znów zaprzyjaźnionego z sobą astronoma Jana Luciliusa Santritter (zob. Część I (132) naszej pracy, str. 28). Doktorem prawa kościelnego został w Bolonii. Zarówno jak stryj jego Stiborius, był on także jednym z przyjaciół Celtesa i prowadził z nim żywą korespondencyę (1497–1505) częściowo dochowaną (Aschbach l. c. II, pag. 423). Ulubieniec Władysława IIgo, przebywa czas dłuższy na jego dworze w Budzie, skąd w lutym i wrześniu 1504 pisze do siedzącego w Wiedniu Celtesa (Aschbach l. c. pag. 248 260 i 374). Wydając w r. 1495 "Tabulae astron. novae Johannis Blanchini" wychwala je kosztem tablic Alfonsa, choć i te również sam wydał przed trzema laty. To w pewnym stopniu wyjaśnia nam, dlaczego to Głogowczyk był tak żarliwym wielbicielem zachwalanych przez swego przyjaciela "nowych" tablic Blanchinusa. #

łana, o różne czasy astrologa papieża Pawła IIgo i króla Macieja Korwina, jakoteż professora na uniwersytecie bolońskim i na dwóch po kolei Akademiach węgierskich.(1) Z pism Stanisława dochowały się tylko Efemerydy astronomiczne na r. 1492 (2), dowodzące, iż w roku 1491 i następnych pełnił on obowiązki kollegi Stobnerowskiego, wolno się jednak domyślać, że zajmował to stanowisko nietylko w tych dwóch latach, ale i przez cały przeciąg swej kollegiatury mniejszej, tj. od r. 1490–1497, a przynajmniej przez większą część tego ośmiolecia.(3) Stosownie bowiem do brzmienia aktu fundacyjnego tej katedry, "Stobnerianus" miał

---

(1) Szczegółową o nim wiadomość można znaleźć w naszej monografii: Marcin Bylica z Olkusza itd., Kraków 1892 (Rozpr. Wydz. matem.-przyrodn. Akad. Umiej., T. XXV),

(2) W rękopisie biblioth. Jagiell. Nr 579, str. 27–51.

(3) Zob. wydany przez Dra Wład. Wisłockiego Liber diligentiarum, gdzie w IIgim ~~[illegible]~~ indeksie są zestawione czasy spędzone przez różnych magistrów krakowskich na stanowiskach Extraneów, Kollegów młodszych i starszych.

zawsze wykładał przez dłuższy przeciąg lat i z roku na rok obliczał Almanach, nie podzielał ~~tedy~~ więc losu wielu innych młodszych Kollegów, którzy co półrocze od jednego do drugiego przedmiotu wędrować musieli. Nietyle ~~jednakże~~ wszakże autorstwo, jak inne okoliczności nadają Stanisławowi Bylicy nie podrzędne znaczenie w naukowej historyi Krakowa. Na jego to bowiem ręce ~~wpływały~~ z zagranicy do Uniwersytetu krakowskiego od uczonego jego stryja Marcina liczne traktaty matematyczne i astronomiczne, wpierw tu nie istniejące, m. i. takie niektóre traktaty Peurbacha i Regiomontana, poznane tutaj i wprowadzone jakiem dwudziestoleciem wcześniej, aniżeli gdziekolwiek w Europie.(1) Było to w kilkunasta ostatnich latach XV go stulecia. Za jego to również pośrednictwem otrzymał był Uniwersytet w lecie 1494 r od siedzącego w Budzie Marcina Bylicy kosztowne narzędzia astronomiczne, dotąd dochowane(2), a po-

(1) Marcin Bylica z Olkusza itd., str. 54-56, 109-111.

(2) ibid. str. 59, 63 i nast.

między niemi drogą relikwię: wielkie *torquetum* wykute ze spiżu (w zimie r. 1471/2) własnoręcznie przez Regiomontana dla arcybiskupa ostrzychomskiego Jana Vitéz de Zredna, swojego — zarówno jak i naszego Bylicy — protektora.

Szczegóły te, do których (w związku z innemi znowu) przyjdzie nam zresztą jeszcze powrócić, pobudzają nas do niejednej refleksyi i zapytania. Mamyż je jedynie za traf ślepy uważać, iż te podniecające umysł naukowy dary przybyły do Krakowa właśnie podczas pobytu tam Kopernika na studyach? Właśnie podtenczas, gdy więcej niż podejrzana prawdziwość Alfonsyńskiego roku zwrotnikowego pobudza jednego z astronomów krakowskich do medytacyi nad tem, jakieby to należało zarządzić dostrzeżenia, aby dowiedzieć się o prawdziwej jego długości? (1) Wówczas, gdy Jan z Gło-

(1) Ciekawa dłuższa zapiska Marcina Biema z Olkusza ([illegible]) wśród druku *Tabulae Directionum* Venet. 1490 (egzempl. bibliot. Jagiell. sygnat. Mathesis 2193) umieszczona tam pomiędzy 1490 a 1496. Tam m. i. czytamy co następuje: „Annum solis verissimum inuenire. Considera elevationem solis meridianam aliquo die magis vicino equinoctio et eam minue ab eleuatione equinoctiali si minor fuerit aut e conuerso si maior et cum differentia tabulam declinationis solis ingredere. Et reperies arcum zodiaci paruum, quem per motum solis in una hora diuide totiens quousque placuerit multiplicando et

./.

40

gowa nawołuje do obserwacyj, aby raz ~~już~~ wreszcie rozstrzygnąć, która z dwóch spornych wartości na geograficzną Krakowa szerokość jest rzeczywiście prawdziwą?(1) Wówczas,

---

dividendo usque habueris horas, minutas, secundas, tertias, 4tas. Tempus autem extractum adde ad meridiem diei quo elevationem solis accepisti si ipsa fuerit maior elevatione equinoctiali, vel a dicto meridie minue, si fuerit minor, et habebis tempus verum introitus solis in Arietem illo anno. Sequenti anno fac similiter et subtracto uno tempore ab altero, relinquetur verus annus solis." Inne tam zapiski uczą wytyczać linię południkową, wyznaczać szerokość geograficzną miejsca, nachylenie ekliptyki do równika, wypracować tablicę zboczeń słońca, znajdywać tak mimośród jakoteż miejsce absydy pozornej drogi słońca obserwacyami (zapomocą instrumentum parallacticum Ptolemeuska), itp. Zapiski te powstały najprawdopodobniej przy sposobności słuchania przez Bierna wykładów u któregoś z profesorów Krakowskich — którego? trudno to dziś powiedzieć, zapewne jeszcze w r. 1490, ponieważ z początkiem następnego zostaje on już magistrem. Kilka miejsc z Tabulae Resolutae Wojciecha z Brudzewa (dotąd w rękopisie) schodzi się jednak, udenajęco z treścią tych tu zapisek, bardzo więc to być może, że właśnie do niego należy je odnieść.

(1) Pomiędzy swemi zapiskami wśród wspomnianego już raz Inkunab. Nr 821 bibliot. Jagiell. w trzech miejscach: na odwrotach I-szej i VII-mej karty geograficznej, tudzież na wewnętrznej stronie drugiej okładzinki.

powiadam, kiedy to z pośród ~~[illegible]~~ teoretyków krakowskich jedni kłócą się z profesorem wiedeńskim Janem Angelus o to, czy astronomiczne tablice Blanchiniego są, albo nie są poprawne, (1) ~~drudzy~~ inni zaś wytaczają z katedry ogromny aparat dialektyczny, aby odeprzeć „śmiałe zapędy" dwóch nietykalnego Ptolemeusza obmowców: Averröesa i gorszego od niego potwarcę, świeżo tu poznanego Gebera Sewilskiego (Hispalensis), zapędy i prawie zarzuty uwłaczające ~~powadze~~ wiarygodności, czci i powadze mędrca starożytnego? (2) Wisiało przecież coś ze-

(1) Zob. Weidler Hist. Astron. pag.   , z czem porówn. rękopis bibliot. Jagiell. Nr 1840 (dz. 478), tudzież przedmowę bardzo rzadkiego dziś druku: Joannis de Sacrobosco astronomi celeberrimi sphericum opusculum, cum lucida et familiari expositione per Matthaeum Szamotuliensem ..... collecta, Cracoviae 1522 (egz. bibl. Jag. Matem Nr   ). Trwały te spory jeszcze w r. 1511, jak świadczy przedmowa do bardzo rzadkiego dziś pisemka Ephemerides anni Christi MDXII per magistrum Stanislaum Cracoviensem ad meridianum eiusdem urbis diligenter supputate, Cracovie (J. Haller) 1511, skąd zdaje się także wynikać, iż ów opryskliwy Angelus tj. Engel przybył nawet umyślnie do Krakowa, aby na miejscu rozprawić się ze swymi przeciwnikami. Tak bowiem tylko dają się zrozumieć te wesołe szyderstwa (« Invasit me his diebus quidam, ut aiunt, Study Viennensis senex homo ..... » itd), które nasz krakowianin gęsto tam rozsypuje (fol. A_1'), zanim wreszcie wyjawia czytelnikowi (na k. A_2') adresata nazwisko.

(2)

psutego, podsycanego w ówczesnej atmosferze astronomicznej. Pomimo uczonych apologij na cześć "Księcia astronomów", pisanych i z katedr wymownie głoszonych, pozostał w trzeźwiejszych umysłach jakiś szczątek niedowierzania, bo oto i obliczane koniunkcje Księżyca z gwiazdami chybiają i podawany w Almanachach czas równonocy nie chce się z niebem pogodzić, zaćmienia zaś drwią sobie z czasów zapowiadanych przez kalendarze,(1) co widzi nawet pospólstwo.

---

(1)

Dwaj inni Collegae minores, Michał z Wrocławia (+1534) i krakowianin Mikołaj Mikosz (+1528), zajmujący się obok innych nauk potrosze także i astronomią, nie zatrzymają dłużej naszej uwagi. Pierwszy z nich ma wprawdzie dosyć znane imię w historyi literatury w Polsce, dzięki znaczniejszej produktywności autorskiej,(1) przeważna jednak większość pism jego należy do dialektyki i filozofii szkolnej; w pozostałych zaś uprawia on bardziej astrologię aniżeli właściwą astronomię (2), a i te zresztą – oprócz dwóch prognostyków(3) – są już prawdo dziesięcioleciem późniejsze od pobytu Kopernika w Krakowie. O drugim ze wspomnianych Kollegów tyle tylko daje się zapisać ~~[illegible]~~ godniejszego uwagi z ~~[illegible]~~, że podróżował wiele i że w Krakowie był jednym z tych niewielu, który posiedli

---

(1) Wymienia jego pisma K. Estreicher Bibliogr. XV–XVII go stulecia, str 168, col. 2, do str 169, col. 1. Wpisany jest on do Uniwers. Krak. w r. 1478, bakałarzem został w r. 1481, a magistrem w r. 1488.

(2) Nie wyłączając pisma Introductorium Astronomie Cracoviense elucidans Almanach, Cracoviae 1506.

(3) Judicium cracoviense (congestum in preclaro Studio Cracoviensi) na rok 1494, drugie na r. 1495 (Żebrawski l.c. № 164 i 165) ciekawe zresztą nietylko jako jedne z najstarszych druków polskich, ale i z powodu kilku przychodzących tam wzmianek. Niesłychane te rzadkości znajdują się w bibliot. Jagiell. (Matem. 620, [illegible] Incunab. 2597 i 2598 fragm.).

już wówczas nieco greczyzny. Pozostawał on w jakichś (nierozjaśnionych dokładniej) ~~bliższych~~ stosunkach z kardynałem-biskupem krakowskim Fryderykiem Jagiellończykiem, jak świadczy m. i. ozdobny Almanach astronomiczny, obliczony przezeń w r. 1500 na rok następny i temu królewiczowi ofiarowany.(1)

Z pomiędzy liczniejszych Extraneów zasługują z różnych powodów na bardziej szczegółową wzmiankę czterej następujący: Leonard Vitreator Zasański de Dobczyce (+1508), Jakób z Iłży starszy (+1526), Wawrzyniec Raabe ze Środy ~~Nowego Targu~~ (Corvinus, +1527), a wreszcie Marcin Biem z Olkusza (+1540).

Pierwszy z nich, przez historyków oświaty w Polsce najczęściej ignorowany, wart mimo to sprawiedliwszej miarki. Należy mu bowiem przyznać, że bądź co bądź wzniósł się był nieco wyżej ponad

---

(1) Rękopis bibliot. Jagiell. Nr 8, uważany przez J. Muczkowskiego mylnie za rzecz pisaną przez Kopernika (Zob. Rozdz. XXXIII, Części I-szej naszej pracy, str. 667-8).

zwykły poziom uczoności współczesnej: niekrytyczności, miernoty, a to nietylko znacznemi wiadomościami i zamiłowaniem w astronomii, lecz także – pewnym zmysłem badawczym. Mamy przed sobą liczne i własnoręczne jego zapiski (1) z których wynika iż rzeczywiście posiadał on niezwykłą na swój czas wiedzę w zakresach matematyki i astronomii, że wykonywał obserwacye i porównywał je z rezultatami obliczeń wykonanych na podstawie ówczesnych tablic astronomicznych. Jego „Tabulae de motibus solis et lune nec non planetarum" dochowane w autografie (2), oczekują jeszcze bliższego zbadania, różnią się bowiem w niejednem od stereotypowych Alfonsyńskich lub Blanchinnego, jakich używano powszechnie z końcem XVgo stulecia (3). Ze spuścizny po nim istnieje dotąd astrolabium mosiężne (4), jakoteż ciekawy z kilku względów rękopis

(1) Wśród inkunabułów № 2271 i 2272 bibliot. Jagell. (Efemerydy Stoefflera), a zwłaszcza – bardzo obfite – na marginesach rękopisu № 589 tej samej biblioteki pisanego w r. 1494 i następnym. Niektóre z nich przytoczymy później.

(2) W rękopisie bibl. Jagell. № 576 (pisany w r. 1501 i wcześniej).

(4) Obecnie pomiędzy starymi zabytkami w krakowskiem Obserwatoryum astronomicznem.

3) Epoką tych jego tablic jest początek roku 1480, dla której to chwili podaje (fol. 1 verso) średnią długość słońca, prawdziwszą – jak powiada – „Radix in sole verior pro meridiano Cracoviensi .... supposita longitudine Cracovie 44 grad. 20 minutorum, prout etiam # per eclipses cognosci potest" i innej miejsce podobnych świadczących o wykonywanych podówczas dostrzeżeniach astronomicznych w Krakowie.

matematyczny, w części autograf Regiomontana, przywieziony w r. 1485 z Brunsworku do Krakowa przez jednego z tutejszych scholarów.(1) Wprawdzie zarówno z innymi astronomami swojego czasu uprawiał on także astrologię (2), w czem nawet zjednał sobie znaczniejszy rozgłos (3), lecz obok tego inny znów głos — niewiele późniejszy — zwie go już tylko «matematykiem bardzo bystrym i filozofem».(4)

[illegible] a linea

Drugi ze wspomnianych powyżej extraneów:

(1) Rękopis bibl. Jag. Nr 568. Tak o nim, jakoteż o wspomnianem astrolabium znaleźć można więcej szczegółów w naszej monografii p.t. Marcin Bylica z Olkusza itd. str. 101–106.

(2) Świadczą o tem horoskopy przychodzące wśród jego zapisek, dalej wzmianki o nim w astrologicznych rękopisach Nr 3225 i 3227 bibliot. Jagiell., a wreszcie dochowane dotąd bardzo rzadkie jego pisemko (druk z r. 1499) wymienione u Żebrawskiego l.c. Nr 185 i Estreichera l.c. pag. 138, col. 2.

(3) "Astrologus summae experientiae" powiada o nim dopisek Marcina Biema w oryginale Libri promot. (Str 103 wydania Muczkowskiego).

(4) "..... Magistrum Leonardum (Vitreatorem) philosophum et mathematicum acutissimum, nostrum quondam collegam ....." mówi o nim Mikołaj z Szadka w przedmowie do druku Judicium astrologicum anni 1525 ...., zob. Żebrawski l.c. Nr 301. Zmarł na zarazę 20 Stycznia 1508 (zapiska współczesna mag. Stanisława z Krakowa wśród inkunabułów Nr 2272, jakoteż inna mów Brosciusa na rękopisie bibl. Jag. Nr 568.

Jakób z Iłży starszy (+ 1526) zapalony zwolennik nauki gwiazdarskiej, uczeń sławniejszego odeń Brudzewskiego, jest autorem kilku pisemek astronomiczno-astrologicznych (1), które lubo zawierają w sobie niejeden przesąd, są ~~mimo to~~ przecież z pewnego względu interesujące. Wspólnie z jakimś dziesiątkiem tysięcy notatek meteorologicznych, gęsto rozsianych po efemerydach będących własnością kilku astronomów krakowskich (2), świadczą one mianowicie, iż z końcem XVgo i na początku XVIgo stulecia istniał w Krakowie obudzony już zmysł empirycznego badania przyrody, a w szczególności śledzenia za prawidłowością zjawisk atmosferycznych.

---

(1) Wymieniają je Łebrawski l.c. pag. 72-74, tudzież Estreicher l.c. pag. 154, col. 1.

(2) Znajdują się one w kilkunastu Almanachach bibliot. Jagiell. należących niegdyś do Marcina Biema, Leonarda z Dobczyc, Mikołaja z Szadka, Michała z Wiślicy i innych. Wprawdzie są one zazwyczaj zbyt zwięzłe (np. frigus, - magnum, - maximum; gelu continuum, - excessivum; nivis copiosa; pluvia pernox; dies serena, - nubilis; mutatio; ventus modicus, - fortis, - fortissimus, itp.), ilościowo więc trudno uchwytne, ale ogromna ich mnogość, wynagradzająca w części niedostateczną precyzyę, kusi tem samem do naukowego ich opracowania w celu wydobycia stąd przybliżonych wniosków o klimacie Krakowa — przed 400 laty.

Podnietą do tak pilnego, prawie że systematycznego notowania meteorologicznych objawów (1) było usiłowanie, ażeby uchwycić przyczynowy rzekomo ich związek z każdorazowem położeniem planet na niebie, a więc ze zjawiskami dającemi się zapowiadać naprzód ścisłym rachunkiem. Okoliczność, że domniemana taka zależność wzajemna zjawisk na tych dwóch różnych obszarach przyrody nie istnieje w rzeczywistości, nie obniża bynajmniej znaczenia samej badawczej myśli, która przewodniczyła takim usiłowaniom. Wszak dotąd jeszcze żyje – nawet wśród wykształceńszych – wiara silnie zakorzeniona w znaczny wpływ odmian księżyca na stan powietrza, w ten szczątek archaicznej empiryi, a współczesny nam prorok astronomiczno-meteorologicz-

(1) że nie były one tylko przygodne, ale że gromadzono je ze świadomością celu, świadczą różne oznaki, m. i. dopisane tu i owdzie obok nich t. zw. aspekta planet. Należy do wyjątków, aby który dzień roku nie miał swojej takiej zapiski. Notowane są oprócz tego burze i gradobicia, posuchy i wylewy, czasy zasiewów, kwitnienia drzew, żniwa itp.

ny, Falb, ma cały zastęp ~~uczn~~ zwolenników. Empiryczne poszukiwanie związku przyczynowego dwóch różnych zjawisk, musi historyk nauk przyrodniczych uznawać bądź co bądź za akt dodatni, nawet i wtedy, gdyby się miało okazać w przyszłości, iż badacz ów na założeniu błędnem się oparł i że nie istnieje wcale dopatrywana przezeń zależność.

wypisz a linea

O Wawrzyńcu Korwinie mieliśmy już sposobność do jednej i drugiej wzmianki przygodnej, wypadnie nam zresztą raz jeszcze do niego powrócić. Wybitniejsza ta postać zajmuje dziś sporą kartę w historyi renesansu Europy północnej, Polski i Śląska, należy (1) jednak bardziej do dziejów literatury narodowej, aniżeli do matematycznej i przyrodniczej. Starczy więc, jeżeli nie powtarzając szczegółów znanych dobrze skądinąd (1), przypomnimy ją sobie tylko

(1) Znaczenie Wawrzyńca Raabe (humanist. Corvinus) przedstawia wybornie i szczegółowo Dr Gustaw Bauch w Zeitschr. des Vereins für Gesch. und ~~Alterth~~ Alterth. Schlesiens, ~~hrg.~~ hrsg. von C. Grünhagen, Bd. XVII, Breslau 1883, pag. 230–302. Można tam znaleźć także i o Koperniku jeden szczegół ważniejszy, a starszym biografom nieznany. Niepodrzędne szczegóły ma o nim także Heyne, Documentirte Gesch. des Bisthums Breslau, III, pag. 243–246.

w najgłówniejszych zarysach. Świetny stylista w prozie, w poezyi również nie bez talentu (1), był on niepospolitym na owe czasy znawcą starożytnych autorów, zdolnym obejmować myślą szersze horyzonty w tak różnorodnych naukach jak lingwistyka, teologia (2) i filozofia, historya, geografia i astronomia. W Krakowie siedział on całych lat dziesięć (1484-1494), z nich pierwszą połowę jako student, względnie bakałarz, drugą jako magister nauk ogólnie kształcących. Wśród tego czasu wykłada on pisma Arystotelesa, Consolationes Boë-~~cyusza~~

---

(1) Tylko jedną część tych poetyckich utworów znajduje się w drukowanych jego pismach (De carminum structura, Hortulus elegantiarum, itd., wymienionych w Estreichera Bibliogr. XV-XVII. stulecia, str 134, col. 2), inne spoczywają dotąd w rękopisach (m.i. w Cod. lat Monacensis Nr fol. 192, seq.) Wiersze i epigramata jego napotyka się także w książkach wydanych przez zaprzyjaźnionych z nim autorów, tak m.i. na Prognosticon Vratislaviense ad a. 1516, do Jandolfa Grussenius. (Żebrawski Bibliogr. w Dodatkach Nr 2662); dalej na druku Jana Głogowczyka Donati minoris... de octo partibus orationis, Cracoviae 1503, Lipsiae 1505, 1509 i 1510 (te trzy ostatnie edycye wydał Corvinus); na łacińskim przekładzie Kopernika greckich listów Teofilakta Simokatty (Cracoviae 1509) i więcej.

(2) Dowiadujemy się o tem z niezmiernie rzadkiego druku: Stanislai Byliński (wśród tekstu także Biliński) de Vissnia, Pontificij juris profess., Archidiaconi et Canonici Premisliensis Defensorium Ecclesiae adversus Laurentium Corvinum..., Cracoviae 1531, gdzie znajduje się także kilkanaście listów teologicznej treści pomiędzy autorem a Korwinem (z lat 1525-1527). Jedyny podobno egzemplarz tego druku posiada biblioteka Jagiell. (sygnat. Cim. VI. a. 8).

cyusza, logikę Petri Hispani i Virgiliusa Bukoliki (1) — w porównaniu przeto z resztą współczesnych docentów, bardzo niewiele. Musiał on jednak miewać prócz tego wykłady albo ćwiczenia po bursach, odkąd posunął się na extranea <u>de facultate</u> (od jesieni 1492 r.), inaczej bowiem nie dałoby się wytłómaczyć np. preceptorstwo jego w naukach geograficznych, o którem wspomina Henryk Bebel, krakowski uczeń Korwina. (2)

Z aktów rektorskich dowiadujemy się, iż pozostawał on w jakichś stosunkach m. i. z Piotrem Wapowskim (3), kanonikiem katedry krakowskiej, zapewne więc

---

(1) Lib. Diligent. pag. 394, col. 2 – pag. 395, col. 1.

(2). Zob. wyżej, str. — Świadectwem bliskich jego stosunków z Celtesem są dochowane dotąd w ces. nadworn. bibliotece wiedeńskiej listy jego do Celtesa; kilka z nich znaleźć (jako odpisy) można także w jednym z rękopisów biblioteki Ossolińskich we Lwowie: Laur. Corvini epistolę ad Conr. Celtem pridie Kal. Apr. 1500. — 26 Octobr. 1501. — VII. Kal. Decembr. 1502 i 13 Kal. Febr. 1503 wszystkie z Wrocławia (Cod. Ossol. Nr 725, pag. 488–494). — Także z Głogowczykiem musiał żyć w zażyłości, skoro książkę jego Donati minoris grammatici declaratio, wyd. lipskie z r. 1505 (i tamże powtórnie w r. 1509) przystraja zgrabnym wierszykiem „Laurentius Corvinus ad lectorem" z pochwałami dla Głogowczyka. Zob. Estreicher, Bibliogr. T. XVII, str. 176.

(3) Acta Rector. Nr 1665.

i z bratankiem ostatniego, Bernardem, siedzącym od wiosny r. 1493 na studyach w Krakowie, jakoteż ze znanym dobrze zkądinąd Michałem Lwowczykiem (1), późniejszym doktorem medycyny bolońskim (2). Znajomość młodego Kopernika z niewiele starszym Korwinem sięga niewątpliwie krakowskich jeszcze czasów: odświeżyło ją po latach zetknięcie się ponowne obydwoch, (ale już gdzieindziej i wśród innych okoliczności.) ~~[illegible]~~.

zwykłe a linea

Czwarty z wymienionych przez nas extraneów, to Marcin Biem, syn zamożnego mieszczanina i rajcy z Olkusa. W jesieni r. 1491, kiedy Kopernik wpisywał się do metryki uniwersyteckiej, mógł go za-

(1) Opieram to na A. R. Nr 1464, 1665, 1666 i 1667, we wszystkich czterech bowiem tych aktach występuje Corvinus wspólnie z Lwowczykiem w tych samych sprawach przed sądem rektorskim.

(2). Zob. Album Studios. I, pag. 277 col. 2 ("Michael Bartholomei de Leopoli"), z późniejszym dopiskiem: "Bononiensis doctor in medicina"), Lib. promot. pag. 106 (bakał. w r. 1489) i 111 (magister w r. 1491 z późniejszym dopiskiem Biema: "doctor medicine, Regis Hungarie physicus, plebanus Budensis"). Jako magister wykładał on w Krakowie tylko podczas zimowego półrocza r. 1493 (Lib. diligent. pag. 440).

ledwo kilka miesięcy, odkąd Biem został magistrem (1): wobec niego więc, a w ogóle wobec doroślejszych scholarów, uchodził nasz Olkuszanin raczej za starszego kolegę aniżeli za preceptora, zwłaszcza że w jednej z burs mieszkał (2), pospołu ze studentami. W takich okolicznościach łatwo pomiędzy młodymi znajomości się zawiązują, zawierają się związki przyjaźni, zwłaszcza kiedy je spaja wspólność zamiłowania w pewnej nauce. Że takie osobiste bliskie stosunki łączyły Kopernika z Biemem, świadczy ta żywa pomiędzy nimi korespondencya naukowa, którą prowadzą w dojrzałych już latach — istniejąca w oryginałach jeszcze przed wiekiem (3), dzisiaj niestety przepadła bez śladu. Uczeń i wielbiciel głośnego Wojciecha z Brudzewa (4), jakoteż Leonarda z Dobczyc (5), bliski krewny ówczesnego

---

(1) Promocyę na magistra otrzymał z początkiem r. 1491 (Lib. promot. pag. 108).

(2) Sam to mówi na końcu rękopisu Nr 1964 bibliot. Jagiell.

(3) Bliższe szczegóły w Rozdz. Części Iszej naszej pracy, str.

(4). Zob. nieco niżej.

(5) Tę wiadomość wygrzebał ś. p. Żegota Pauli z niewiadomego mi źródła. Zob. rękopis bibliot. Jagiell. Nr 5359 (Słownik professorów, magistrów itd. Uniwersyt. Krakowskiego) sub voce Leonardus de Dopczyce.

Kollegi Stobnerowskiego Stanisława Bylicy,[1] dobrze znajomy późniejszego historyka i geografa Bernarda z Radochonia (Wapowskiego) i stryja jego Piotra [2], oczytany zarówno w pismach starych autorów jak i w teologicznych, filozoficznych [3] biegły astronom i matematyk, gorliwy obserwator jeszcze nawet wówczas, gdy posunięty na teologa musiał się rozstać z wykładami nauk matematycznych [4], autor ciekawego traktatu o

---

(1) Zob. naszą monografię Marcin Bylica z Olkusza itd. str. 14, 16 i 18.

(2) Zob. Rozdz.   Części I-szej nin. pracy, str.   . Z Bernardem łączyła go wspólność zamiłowania w astronomii i astrologii, z Piotrem zaś współnictwo w przemyśle górniczym, na którym Piotr Wapowski, jak wiadomo, znacznej dorobił się fortuny (ob. Szujskiego przedmowę do krakowsk. wydania Kroniki Bernarda Wapowskiego). Należał do tej spółki przemysłowej także inny jeszcze professor Uniwersytetu krakowskiego, mianowicie Bernardus de Biskupie, jak świadczą własne jego zapiski w Efemerydach Stoefflera (egz. bibliot. Jagiell. Mathesis 1864) pod datami 7 December. 1513, 21 Junii 1514, 12 December. 1519, 26 Junii 1520 18 Julii 1521 i więcej, gdzie nazwisko Biema i Wapowskiego raz wraz przychodzi. Wydobywano otóż „ad montes Krzyże et Danjgyelijc" (sic!)

(3) Świadczy o tem spora gromadka rękopisów i starych druków będących niegdyś jego własnością (gdzie też i własne jego dopiski); wymienia je Wisłocki w Katalogu rękopisów, tudzież w Katalogu inkunabułów biblioteki Jagiell.

(4) Zob. Rozdz. XIX tej Części I-szej, str. 459 i nast. Na 1-szej karcie inkunabułu Bibl. Jagiell. Nr 511 (Antonius Andreas, Scriptum aureum super Metaphysicam Aristotelis, Venet. 1482) podpisał się własnoręcznie właściciel: „Liber mgri Martini de Ilkusch Collegiati Maioris Collegy Cracouiensis", do czego współczesna ręka dopisała „ac Astrorum inquisitissimi viri".

V-te Koncylium

reformie (julijańskiego) kalendarza (1), wysłanego przez Uniwersytet na Sobór lateraneński, należy też niezawodnie do wybitniejszych o te czasy postaci naukowych w Krakowie. Mnóstwo drobnych jego i o nim zapisek współczesnych, rozsianych po okładkach i marginesach różnych druków biblioteki Jagiellońskiej, po rękopisach i księgach archiwalnych Uniwersytetu, ~~niewiel~~ ma wprawdzie znaczenie dla lokalnej historyi ówczesnego Krakowa, treść ich wykracza już jednak poza obręb niniejszego opowiadania. Można się z nich m. i. dowiedzieć, jaki to ruchliwy żywot pędził nasz Olkuszanin mieszkając czy to w Krakowie, czy też czas jakiś na swem probostwie w Olkuszu, jak wielorakie miał dokoła stosunki, zwłaszcza pomiędzy mieszczaństwem, z iloma to i z jakimi ludźmi obcował i biesiadował: wesoły, gościnny i hojny w pożyciu, był

(1) Pierwopis jego znajduje się dotychczas w rękop. bibljoteki Jagiell. Nr 1853; ozdobna jego kopia posłana niegdyś do Rzymu na Sobór, jest dziś we florenckiej bibliotece Lorenzana (zob. A. Przeździecki Wiadomość bibliogr. o rękopisach zawierających w sobie rzeczy polskie itd. Warszawa 1850, str. 121).

widać powszechnie lubiany i w towarzystwach poszą-
dany. Został on później professorem na teologicznym
wydziale, kanonikiem kollegiaty u Ś. Floryana, pro-
boszczem u Ś. Mikołaja, kilkakrotnie rektorem, a
wreszcie podkanclerzym Uniwersytetu (1), na którem
to stanowisku zmarł w listopadzie 1540 r. Godzi się
wspomnieć, iż wspierał ~~[illegible]~~ garnących się do książki
scholarów, do pracy naukowej zachęcał i dopomagał
im do osiągnięcia stanowisk społecznych (2). Do zasług
jego należy i to jeszcze zaliczyć, iż za czasów
swego rektorstwa zebrał dawne statuta wydziałów
lekarskiego i teologicznego (3), a tem samem uchronił
je od zagłady.

---

(1) Wykłady jego na wydziale "artium" zestawia ~~Dr~~ Wisłocki w Liber Dilig. pag. 382-383; inne szczegóły o nim są w Lib. promot., Cod. diplom. Univers. Cracov., w Acta Rector., a wreszcie w dwóch katalogach, rękopisów tudzież inkunabułów biblioteki Jagiell.

(2) Z kilku zapisek, a także z przedmowy do rzadkiego pisemka: Expositio magistri Nicolai de Gigelcreph in passiones terminorum Marsilii, Cracoviae (Haller) 1507. Z tej samej przedmowy (przytocz. częściowo u Wiszniewskiego, Hist. Lit. Polsk. III, str. 206-7) oraz z kilku własnoręcznych zapisek Biema wśród Efemeryd Stoeflera (na lata 1499— ~~[illegible]~~ —1531) będących niegdyś jego własnością (dziś bibliot. Jagiell. sygnat. Mathesis 1861) dowiadujemy się także, że Biem pozostawał w bardzo bliskich i przyjacielskich stosunkach z Erazmem Ciołkiem, od r. 1503 biskupem płockim, tudzież z uczonym Tomaszem Bedermanem z Poznania, pierwszym rektorem kollegium Lubrańskiego tamże.

(3) Rękopisy pergam. biblioteki Jagiell. Nr 2578 i 2579.

Odstęp.

Ale rozgłos z nauk matematycznych na schyłku XV go wieku zawdzięczał Uniwersytet przedewszystkiem działalności jednego ze swych professorów, który choć często wspominany w historyach literatury polskiéj, a także i w życiorysach Kopernika, nie doczekał się dotąd pióra powołanego biografa, któryby tak szczegóły życia jak i znaczenie dosyć licznych — przeważnie niewydanych — pism jego, należycie rozświetlił. Jednakże już i to co wiemy dotychczas o Wojciechu z Brudzewa i jego działalności naukowej, rysuje się z dostateczną wyrazistością na tle żwawego ruchu umysłowego i naukowego, jakiego widownią był Kraków podówczas, a ~~w~~ w szczególności tamtejszy Uniwersytet.

Towarzysz i zażyły przyjaciel głośnego Filipa Buonacorsi zwanego Kallimachem (x), a niemniej i arcyhumanisty Konrada Celtesa (xx), Jana Sommerfelda-Aesti-

(x) Zob. przypisek w Rozdz.

(xx) Conradus Celtes (lub Celtis) Protucius jest tylko humanistyczną nazwą; prawdziwe jego nazwisko było Pickel. Urodzony w r. 1459, uczy się on najpierw w Kolonii, potem w Heidelbergu (1484); w następnych latach zwiedza uniwersytety w Erfurcie, Rostocku i Lipsku, nie zatrzymując się nigdzie dłużéj. Z końcem r. 1486 udaje się

campianus (x), Wawrzyńca Korwina, Zygmunta Gossingera (Fusilius), "urodzonego Andrzeja Pegasus" (nazwa

---

się do Italii; jest w Rzymie, Florencyi, Ferrarze, Bolonii, w Padwie i Wenecyi. Wiosną 1487 r. jest on już z powrotem w Niemczech, a mianowicie w Norymberdze, gdzie cesarz Fryderyk, bawiący tam wówczas na sejmie, wieńczy go srebrnym wawrzynem w uznaniu głośnych już wtedy poetyckich jego utworów. W tym samym jeszcze roku przybywa on do Krakowa, gdzie po upływie roku inkorporuje się do Uniwersytetu (Album stud. I. pag. 291, col. 1), miewa nadprogramowe wykłady, tj. nieobjęte urzędowym wykazem ich w Lib. diligent., zapewne po bursach (jak wszędzie zwykł był to czynić), zawiązuje ściste stosunki z kilkoma professorami Uniwersytetu zwłaszcza z młodszymi, tudzież z gromadką innych jeszcze humanistów krakowskich. Opuścił Kraków w połowie r. 1490; jest potem krótki czas w Budzie i we Wiedniu, w Ratyzbonie, Tybindze, Heidelbergu i Moguncyi, następnie w Pradze i znowu w Norymberdze. Od r. 1492 do 1497 jest professorem poetyki i retoryki w Ingolstadzie; od r. 1497 do końca życia w Wiedniu, gdzie umarł 24 stycznia 1508 r. Więcej szczegółów podaje m. i. powoływany tu już J. Aschbach, l. c. Bd II, ~~Geschichte der Wiener Universität Bd II. Wien 1877~~, pag. 189–270, gdzie także spis wydanych i nie wydanych pism 1ego.

(x) O tym niepospolitym uczonym dość wiele szczegółów zebrał Janocki (Nachr. IV, 160 seq.) tudzież Wiszniewski w swej Hist. Literat. Polsk., z fałszywym rokiem śmierci rzekomo 1509, mieszając jednak dwie różne osobistości tego samego nazwiska i pochodzenia. Konfuzya ta zaszła tem łatwiej, ile że obydwaj byli uczniami krakowskiego Uniwersytetu. Późniejszy professor krakowski wpisany jest do metryki tutejszej jako uczeń już w r. 1479, zostaje bakałarzem w r. 1481, w r. 1485 magistrem, od zimowego półrocza 1487 wykłada retorykę itd. jako Extraneus de facultate; w następnym już roku zostaje kollegą młodszym, 1494 starszym, a zarazem jest dziekanem. Ostatni raz wykłada w letniem półroczu 1501 (Epistolae Francisci Nigri), w r. 1502 wspominają o nim Akta rektorskie jako o nieżyjącym już "olim". Pertraktacya spadkowa po nim ukończyła się dopiero w r. 1509 i ta zdaje się data stała się źródłem pomyłki Wiszniewskiego. Ten to Jan Sommerfeld-Aesticampianus był

./.

humanistyczna)(x), Dra medyc. Jakóba Boksicy, Jana Ursinusa, Jerzego Morsztyna oraz innych jeszcze współczesnych humanistów krakowskich, wy-

---

autorem znanego pisma Modus epistolandi (Cracoviae 1510, 1515, Flor. Ungler, in 4°) gdzie m. i. (fol. 9) ów list o Wojciechu z Brudzewa (Albertus Vigellus) «Habet nostrum gymnasium ....». Wielką ilość ksiąg po nim posiada dotąd biblioteka Jagiell. Natomiast późniejszy professor niegdyś wpisuje się do Uniwersyt. krakowsk. dopiero 19 maja 1491 (Album II, pag. 9, col. 1), kiedy nasz Aesticampianus już od trzech lat był kollegiatem młodszym. W r. 1499 jest w Wenecyi i Bolonii, gdzie znajdujemy go pomiędzy studentami prawa. Wyzyskał obydwóch G. Bauch w pracy Joh. Rhagius Aesticampianus, zamieszczonej w Archiv für Literaturgesch. hrsg. v. Dr F. Schnorr v. Carolsfeld, Leipzig 1884, Bd. XII, pag. 321-370, gdzie jednak brak wielu ciekawych szczegółów, ~~przechowywanych~~ zachowanych w Arch. Senatu i w licznych zapiskach, rozsypanych o Aesticampianie po całej bibliot. Jagiellońskiej. Jego jest również owa przedmowa, piękną łaciną pisana, w Grammatica Petri Heliae utilissima, veri Prisciani imitatoris cum Magistri Joannis Sommerfeld brevi quadam commentatione in eandem (Argent. 1499). Datowana «Cracoviae ~~XVIII~~ XVII kal. Junias 1497» przypisana jest uczniowi Estikampiana Janowi Haunolt, kanonikowi wrocławskiemu i łęczyckiemu; autor nazywa tam siebie «s. theologie baccalaureus, Collega maior», zaś wśród komentarzów swych wspomina wiele razy o Krakowie (fol. 54, 56, 120, 372, 377 i więcej). Por. Bandtkie Hist. Drukarń etc III, str. 217. Śmierć jego nastąpiła d. 22 października 1501, jak mówi o tem zapiska współczesna w Almanachu Regiomontana (Incunab. bibl. Jag. Nr 360) pod tą datą.

(x) Prawdopodobnie nie kto inny jeno litwin, Andrzej Świrski «De genere ducum» kanonik wileński, uczeń Uniwersytetu krakowsk. od r. 1476 (Album I, 228, col. 1 «Andreas Petri de Swyr s. t.»), bakałarz (w grudniu 1478, zapisany jako Andreas de Szwyr, Dux Lithuanie» Lib. prom. pag. 85, lin 6), magister (na początku r. 1488 jako «Andreas de Swijr» z późniejszym dodatkiem «de genere ducum, canonicus Vilnensis», ibid. pag. 100, lin. 15) a wreszcie extraneus przez dwa następne półrocza (Lib. Dilig. pag. 502, col. 1), jak to zauważył trafnie prof. J. Fijałek (Studya itd. str. 28-29), pozostawiając jednak wybór między tym

bitny członek zawiązanej ~~zawiązanego~~ za sprawą Celtesa « Sodalitas litteraria Vistulana », nieobcy wreszcie Dworowi Jagiellonów(x), ~~jest~~ był nasz ~~Brudzewczyk~~ Brudzewski godnym przedstawicielem

---

Andrzejem Świrskim, a Andrzejem Porajczykiem herbu Róża Boryszewskim, późniejszym arcybiskupem lwowskim, w końcu gnieźnieńskim. Druga z tych alternatyw ma jednak za sobą o wiele mniej, niż pierwsza. Raz, że ówczesny Celtesowy przyjaciel nosiłby humanistyczną nazwę urobioną raczej od róży (herb Poraj), a nie od konia — mniejsza czy ze skrzydłami (Pegasus), czy bez nich — a powtóre, że Andrzej Róża Boryszewski byłby już stanowczo za starym na towarzysza tak Celtesa, jak i pozostałych członków « Sodalitatis Vistulanae »: ludzi młodych, pomiędzy którymi np. taki Brudzewski, wpisany do uniwersytetu w r. 1468, uchodził już za « Ojca » (Pater Brutus). Andrzej Boryszewski wpisany jest bowiem do metryki uniwersyt. już wiosną r. 1453 (Album I, pag. 136, col. 2, lin. 33-34, jako « Andreas Nicolai Roza de Boriszkowicze magistri coquine Regie t. D. »), zostaje bakałarzem w r. 1455, magistrem na samym początku r. 1458 (Lib. prom. pag 46 i 50) i jako extraneus itp. nigdy nie wykładał. Już w roku 1478, a więc na 10 lat przed przybyciem Celtesa do Krakowa, jest on « praepositus Lanciciensis, Canonicus Gnesnensis, Cracoviensis et Wladislaviensis » (Acta Capit. Gnesn. Nr 2178), przynajmniej od stycznia r. 1476 kanonikiem kujawskim (Acta Capit. Wladislav. Nr 1234), przynajmniej od kwietnia 1469 kanonikiem katedralnym gnieźnieńskim (Acta Capit. Gnesn. Nr 2019). Jeżeli teraz zważymy, że o pobycie Andrzeja Boryszewskiego w Krakowie równocześnie z Celtesem nic zgoła nie wiadomo (owszem nie brak wskazówek że znajdował się podówczas gdzieindziej), jakoteż że przynajmniej od lutego 1493 jest on już « Archiepiscopus Rzomoniensis » (Acta Capit. gnesn. Nr 2359, 2361-2364, 2369, 2375, 2388 i dalej), tytularnym wprawdzie, ale już z biskupią sakrą, to łatwo ujrzeć całe nieprawdopodobieństwo upatrywania Boryszewskiego w Celtesowskim Pegazie. (x x

(x)

umiejętności ścisłych: matematyki a zwłaszcza astronomii, wśród tej to plejady poetów, historyków, stylistów, dworaków, medyków i filozofów. Wiadomo zaś, jak poważne i znaczące miejsce w programie humanistycznym zajmowała astronomia z nieodłączną podówczas od niej astrologią: w niej to upatrywano cenne ogniwo łączące świat materyalny z dziedziną ducha, z jego twórczością, jakoteż z ideami platońskiemi, które właśnie w humanizmie dojść miały nekomo do swego uświadomienia.(x)

Zbywa dotychczas na dostatecznym zasobie wiadomości historycznych, któreby pozwoliły wglądnąć szczegółowo w treść uczonych konwiwiów, któremi się ci mężowie w Krakowie podówczas zabawiali (xx) osobliwie

---

(x) Tak najznamienitsi przedstawiciele humanizmu w epoce Odrodzenia: Jovianus Pontanus, Georgius Valla, Marsilius Ficinus, Angelus Politianus, Nicolaus Leonicenus, Joan. Baptista Abiosus i wielu innych.

(xx) Niektóre w tej mierze szczegóły znajdują się w pismach Kallimacha np. w jego mowie (drukow.) do Innocentego VIIIgo (w r. 1490); mówi on tam m. i. o zebraniach humanistów krakowskich Mikołaja Mergus (= Nicolaus Tauchan de Nissa; Lib. prom. pag. 53, 56; Catal. Codd. Mss. № 552, 689 i 1865; Acta Rect. pag. 75 i 1048), dra med. Jakóba Boksyca i innych w ogrodach archiprezbitera krakowskiego Jana Miricinusa, gdzie odczytywano wspólnie takie nowości jak historyę wenecką Sabellika itp. (Zob. H. Zeissberg Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters, passim). Także w poezyach Celtesa znajdują się dość liczne, a ciekawe wzmianki o tych krakowskich biesiadach humanistycznych.

zaś rozpoznać stanowisko, jakie wśród nowych tych prądów naukowych nasz Brudzewczyk zajmował. Co wszakże jest pewnem, to że niepospolita na owe czasy wiedza zjednała mu znaczny rozgłos nietylko w kraju, ale i daleko poza granicami Polski, a to jeszcze za życia. Świadczy o tem Jan Trithemius, uczony opat Spanheimeński, który po zaszczytnej o Brudzewskim wzmiance dodaje, że ostatni „dotąd, (tj. do r. 1494), uczy z chlubą nauk zwłaszcza filozoficznych i astronomii w Uniwersytecie krakowskim, wystawiany z biegłości w niej wierszem Konrada Celtesa; jest autorem kilku pism godnych czytania, a różne inne jeszcze układa”.(1)

---

nych; z nich jedną, bardzo charakterystyczną przytoczymy niebawem. – Rozproszone, ale liczne i zajmujące szczegóły do historyi nauk w Polsce na schyłku XVgo w., znajdują się niewydane dotąd po bibliotekach i archiwach tak krajowych, jakoteż zagranicznych. Spotykałem się z nimi tam nawet, gdzie tego możnaby najmniej oczekiwać, tak np. w krakowskiem archiwum konsystorza książęco-biskupiego.

(1) „Albertus de Prusa (sic! = de Brudzewo), natione Polonus, gymnasii Cracoviensis collegiatus vir in divinis scripturis studiosus et eruditus, in secularibus quoque literis egregie doctus, theologus, philosophus et astronomus insignis. Carmine Conradi Celtis astrorum peritia laudatus, ingenio praestans et clarus eloquio, scripsit non contemnendae lectionis plura opuscula, quibus nomen suum notificavit. Sed pauca eorum ad notitiam meam pervenerunt. In Georgii Burbachii Theoricas Commentariorum liber 1.; Ad Epimeridas Königsperg lib. 1. et quaedam alia. Vivit adhuc

./.

Świadczy znany i często przytaczany ustęp w zebranym przez Aesticampiana Modus epistolandi: "Posiada obecnie nasza Akademia (krakowska) mnóstwo znakomitych w każdym kierunku wiedzy, bystrych zwłaszcza w rozważaniach zjawisk przyrody, w badaniu ruchów ciał niebieskich, a zarazem wielce uczonych. Między innymi znajduje się tam Albertus Vigellus, człowiek w naukach matematycznych oddawna tak zatopiony, iż obejmuje on swoim umysłem wszystko, cokolwiek czy to Euklides czy Ptolemeusz wynalazczym duchem ustanowili, rzeczy zaś uchodzące naszej baczności umie uczniom (słuchaczom) tak wyłożyć, iż jaśniej od światła stają się zrozumiałe, wręcz

---

in Gymnasio Cracoviensi, varia componens sub Maximiliano Romanorum rege, Anno domini quo ista scribimus 1494. Indictione duodecima" (Catalogus scriptorum Ecclesiast. sive illustrium virorum .... per Johannem a Trittenhem, ~~Abbat~~ Abbatem Spanhemensem disertissime conscriptus, Coloniae 1521, fol. 174 recto; książka pisana między rokiem 1492 a 1494, zob. listy dedykacyjne na jej początku). W egzemplarzu bibliot. Jagiell. (sygn. Bibliogr. 605) obok wyrazów "Albertus de Prusa" dopisane ręką Brosciusa: "alias de Brudzowo." — Przytoczone wyżej biograficzne o Brudzewskim szczegóły otrzymał Trithemius wprost od doskonale sobie znanego Celtesa, o czem najoczywiściej świadczy korespondencya tamtego (z lat 1494 i sąsiednich) ogłoszona w bardzo rzadkim dziś druku Johannis Trithemii, Epistolae familiares etc. Haganoe 1536 (egz. bibl. Jagiell. Neolat. 991). Nie znał widocznie tego Celtesowskiego, więc niepodejrzanego świadectwa p. Prowe, inaczej bowiem nie wmawiałby może w swoich czytelników — gołosłownie i po studencku — twierdzenia (Nic. Copp. I, p. 155–156), jakoby Brudzewski był Niemcem. Cóż pocznie jednak p. P. z owem „natione Polonus", które Trithemius powtarza za Celtesem o naszym Brudzewskim?

jak gdyby się je naocznie widziało". (x) Świadczy dalej o tem wygrzebana przez Jana Brosciusa wiadomość, iż Jan Aventinus (Joannes Turmair) głośny Kroniki Annalium Bawarskiej Boiorum skryptor, a to samo i Jan Virdungus matematyk Heidelbergski, w celu korzystania z wykładów Brudzewskiego nie wahali się przedsiębrać dalekiej z Bawaryi i z Palatynatu drogi do Krakowa. (xx)

(x) "Habet nostrum gymnasium (Cracoviense) hac tempestate in omni facultate clarissimos viros, praecipue in naturalium rerum cognitionibus perspicacissimos et in coeliferis astrorum motibus indagandis non minus etiam eruditissimos; inter ceteros habet quendam virum Albertum Vigellum, hominem mathematicae adeo a multis annis studiosum, ut nihil eum fugiat, quod vel Euclides vel Ptolemaeus claro quisque suo ingenio perlustravit: quaeque oculum nostrum fugiunt ita discentibus suis demonstrationibus in medium affert, ut luce clarius tanquam visa intelligant.", pisze tam Kallimach do nieznanego nam bliżej ~~Joannes~~ Jana de Arezzo (por. Wiszniewski Hist. liter. polsk. IV, Kraków 1842, str. 144). Powodów zmiany nazwiska Brudzewskiego na humanistyczną nazwę Vigellus nie umiemy dziś podać; z przyczyn nad któremi nie tu miejsce się rozwodzić sądzę zresztą, że mamy tu pomyłkę drukarską i że należałoby czytać Nigellus (deminut. od niger).

(xx) Zob. jeden z następujących przypisków. Sam Aventinus powiada (Ann. Boiorum, lib. IV, pag. 354), że był uczniem Krakowskiego uniwersytetu. Zob. także monografię o nim Th. Wiedemann, Johann Turmair, Freising 1858, pag. 10.

Mamy wszelką podstawę do mniemania, iż sławiony przez Hartmanna Schedeliusa, Jana Stoeflera, jakoteż innych humanistów niemieckich rozkwit nauk matematycznych w Krakowie na schyłku XVgo wieku, w pierwszym rzędzie właśnie do naszego Brudzewskiego odnieść należy.(i) Jakiej zaś opinii używał on w kraju pomiędzy współczesnymi mu uczonymi, świadczy zapiska jego ucznia Marcina Biema z Olkusza przy nazwisku Albertus de Brudzewo umieszczona w oryginale księgi promocyjnej: «Był on astrologiem wielce doświadczonym, zaś jako astronom przewyższył wszystkich innych w Polsce; napisał traktat Tabulae resolutae służący do obliczań ruchu ciał niebieskich» (x), jakoteż inna jeszcze tego samego Bie-

więc, co nie jest bezprzykładnem, uczęszczać wprost na inny jeszcze uniwersytet, np. na wiedeński jako Krakowskiemu najbliższy

(x) "Astrologus magnae experientiae et astronomus omnibus Sarmatis digne praeferendus; scripsit Tabulas resolutas pro supputandis motibus corporum coelestium" (z oryginału Libri promot. powtórzone w edycyji Muczkowskiego na str. 76).

(i) H. Zeissberg, Die polnische Geschichtsschr. d. Mittelalters, Leipzig 1873, p. 404 utrzymuje, że Wojciech z Brudzewa był uczniem Regiomontana, nie przytacza jednak źródła tej wiadomości. Jeżeli nie jest to omyłką znakomitego tego historyka, to mogło to się dziać chyba tylko we Wiedniu i to w r. 1463 a najpóźniej na wiosnę 1464, gdyż w lecie tego roku jest Regiom. już w Rzymie. Godząc się na ten domysł, objaśnilibyśmy sobie tem samem uderzający ów szczegół życia Brudzewskiego, że liczył już 23 lat (* 1445), gdy w sierpniu 1468 wpisywał się na Uniwersytet Krakowski (zob. Albertus de Brudzewo, Commentariolum etc., Cracoviae 1900, p. XIX et XXIII–IV). Mógł #

ma: „znakomity był to matematyk, nauczyciel Konrada Celtesa" (x); świadczą słowa w niewiele lat po jego śmierci o nim wyrzeczone, iż Brudzewski był „jednomyślnie przez wszystkich uważany za męża godnego wiekuistej pamięci". (xx) Nie mówię już o późniejszych elogiach professora krakowskiego takich, jak uczonego Bernardina Baldi, opata guastalskiego (xxx), Piotra Gassendi w życiorysie Koperni-

---

(x) „... insignis Mathematicus, Conradi Celtis magister" (Liber promot., pag. 70), co potwierdza pierwszy (bezimienny) biograf Celtesa mówiąc o nim m. i.: „Sarmatas adiit, ibique astrorum studio vacavit, praeceptore Alberto Bruto usus" (Aschbach l. c. II, 195).

(xx) Professor Uniwersytetu krakowskiego Jacobus de Islza (= Iłża) Cracoviensis, w nader rzadkiem dziś pisemku p. t. Opusculum aurei tractatuli in Astrologicis, De pluviis, ventis, ... Cracoviae (J. Haller) 1519, w przedmowie: „... libet ipsas experientias de imbribus in patulum propalare, quarum non exiguam partem Reverendus ille noster praedecessor et in talibus eruditor Magister Albertus de Brudzewo, vir certe omnium ore perpetua memoria dignus scribendo variis in cedulis reliquerat, illis coassumtis, et aliis quae longa observatione verissima fore deprehenderim ..." (z egzemplarza znajdującego się w bibliotece XX. Czartoryskich, podobno jedynego już). Urywek ten świadczy zarazem, iż Brudzewski prócz astronomicznych pism pozostawił także jakieś pisemka wchodzące w zakres ówczesnej meteorologii.

(xxx) Bernardino Baldi da Urbino, Abate di Guastalla, Cronica de' Matematici, overo

V. Do metryki uniwersytetu krakowskiego wpisany jest on w pierwszych miesiącach r. 1495 (ale jeszcze w ciągu zimowego półrocza r. 1494/5) jako „Johannes Enrici de Aszferth s.t." (Album Stud., II, pag. 35, col. 1, lin. 2). Wpisany zaraz obok niego scholar „Enricus Enrici de Asferth s.t." był zapewne jego bratem.

błędne

ac
cre
Er
Co
ca
ad
Sp
Hi
Bo
gi
z
I
a
Fr
n
u
"

ka, naszego Broscinsa(x) i innych.

Nazwisko Wojciecha z Brudzewa i ogólnikowe o nim wzmianki napotyka się wprawdzie dosyć

Epitome dell' Istoria delle vite loro, In Urbino MDCCVII, pag. 101. Książka wydana dobrze pośmiertnie, autor pisał ją bowiem w ostatnich latach XVI go wieku, jak można to widzieć z dat oryginalnych jego rękopisów tej kroniki, znajdujących się w bibliotece księcia Bald. Boncompagni w Rzymie, a opisanych przez p. Henryka Narducci.

(x) « Albertus de Brudzew, autor resolutarum Tabularum primam lauream accepit a. 1470, secundam a. 1474, erat deinde canonicus s. Floriani et secretarius Magni ducis Litvaniae Alexandri, magnae experientiae astrologus. Erat is praeceptor multorum praestantissimorum mathematicorum, Nicolai Copernici, Bernardi Vaporii, Conradi celtis poetae laureati, a quo etiam carmine celebratus est sub nomine Alberti Bruti, sic flexa voce barbara ad latinam formam. Facit eius mentionem Joannes Trithemius, abbas Spanhaymensis, pro Alberto a Prussa legendum esse Albertum de Brudzew. Huius etiam fama permotus Joannes Aventinus, scriptor Annalium Boiorum, ad Academiam Cracoviensem venerat, postea Joannes Virdungus, Haidelbergensis mathematicus, sed iam vivum non repererunt." zapiska Broscinsa na 1szej karcie rękopisu № 560 biblioteki Jagiellońskiej. Z innych źródeł wynika wszakże, iż wspomniany Jan Virdungus dłuższy czas mieszkał w Krakowie. W przedmowie do tablic: Joannis Virdungi Hasfurdio-Franci, medici et mathematici Tabulae resolutae, Norimb. 1542 in 4°, obliczonych na południk Heidelbergski sam powiada, że puścił się w drogę do Polski, aby uczyć się tam astronomii. (Por. J. F. Weidler, Hist. Astr., pag. 363, gdzie czytamy: „....memorat, quod itinera astronomiae causa per Poloniam, Germaniam, Galliam et Italiam susceperit...."

często u nowszych dziejopisów literatury Odrodzenia w Polsce, wzmianka raź po biografiach Kopernika;(x) pisma jego jednak popadły w zapomnienie, to nawet jedyne, które już dawniej doczekało się prasy drukarskiej. Prócz jedynego autora a znawcy, który zadał sobie trud zaglądnięcia do tej spuścizny naukowej i ogłosił stamtąd dwa krótkie wyciągi (xx), nie rozpatrywał – zdaje się – nikt szczegółowo pism Brudzewskiego. Że nie wyszło to na pożytek prawdzie historycznej, niechaj przyświadczą trzy bodaj szczegóły z pism jego wzięte. Jeżeli poważny historyk astronomii J. F. Weidler, utrzymuje – a za nim w ślad inni –

(x) Pociągnięty od Starowolskiego (Hekatontas, ed. Venet. 1627) i Piotra Gassendi (Vita Tychonis Brahei, Nicolai Copernici, ... Parisiis 1654), wszyscy, którzy o Koperniku pisali. Bardzo rozproszone o Brudzewskim wiadomości zebrał krytycznie nasamprzód prof. Franciszek Karliński i ogłosił je w Spicilegium Copernicanum, Braunsberg 1873, wydanem przez prof. F. Hiplera (str.   ). W przedmowie do sporządzonej przez nas nowej edycyi komentarzów Brudzewskiego (Cracoviae 1900), do teoryk Peurbacha, zestawiliśmy prawdopodobnie całość dochowanych o nim szczegółów (pag. XIX – XLIII); tam także podany jest wykaz jego pism. – Czy kolega Łukasza Watzelrode (kanonik włocławski) Stanisław (Jarand) de Brudzewo (zob. Rozdz. XVIII Części I-szej niniejszej pracy, str. 418 dokum. z 7 Stycznia 1485) był może bratem albo krewnym Wojciecha, nie śmiem utrzymywać pomimo (że domysł taki jest dość prawdopodobny). Rzecz tę mogłyby rozświetlić dopiero specyalne poszukiwania w archiwum kapitulnem Włocławskiem.

(xx) Prof. Fr. Karliński l. c.

iż Erazm Reinhold, astronom wittembergski, był pierwszym rzekomo, który orbicie księżyca nadawał w r. 1542 domyślnie postać do owalu zbliżoną (1), to zaszczyt tej przenikliwości nie może żadną miarą przypadać Reinholdowi w udziale, skoro Wojciech z Brudzewa sześćdziesiąt lat przedtem (w r. 1482), na publicznych wykładach w Uniwersytecie krakowskim całkiem wyraźnie to samo wypowiedział. (2) Kwestyę pierwszeństwa wolnoby więc tu postawić co najwyżej w ten sposób: znał, albo czy nie znał Reinhold traktat naszego Brudzewskiego wówczas, gdy swoje komentarze do Teoryk Peurbacha w r. 1542 spisywał?..... (3) Że słowem nie wspominał

---

(1) J. F. Weidlerus Historia astronomiae, Vitebergae 1741, pag. 353.

(2) Commentariolum in Theoricas novas G. Purbachii in Studio gener. Cracoviensi..., Cracoviae 1900, pag. . ~~[illegible]~~ Domysł ten Brudzewskiego, a za nim Reinholda – był w skutkach swych doniosłym: w półtora wieku później naprowadził Keplera na odkrycie pierwszego (z trzech) praw oznaczanych jego nazwiskiem. Że tak było w istocie, wykazuje gruntowny znawca astronomii średniowiecznej, Joannes Baptista Riccioli, S.J., o filiacyi tej wyrażając się w ten sposób: „Cum autem

~~Joan. Bapt. Ricciolus Almag. novum Bononiae 1653~~
~~Pars I, lib. III cap. 23 pag. 149 col. 1–2~~

„(Cum autem) Reinholdus in fine Theoricarum Purbachij adiecisset typum figurae ovalis pro Theorica Lunae, (transferendum in paginam suarum Ii), Keplerus pro sua sagacitate id subodoratus, coepit suspicari viam Planetae per auram Aetheriam esse ὠοειδῆ, id est oviformem: in Commentarijs autem de Marte suspicionem eandem confirmat cap. 40. confessus tamen in Theorica Solis insensibiliter errari, eo quod ob exiguam Eccentricitatem ovalis eius via insensibiliter a circulo perfecto deflectat: esto in alijs Planetis evidentius id appareat ...... Denique ubi cap. 59 docuisset orbitam Martis librati in diametro Epicycli, esse perfectam Ellipsim, multa protheoremata de Ellipsi ante praemittit ......" (Almagestum novum, Bononiae 1653, Pars I, lib. III, cap. 23, p. 149 col. 1–2). ~

(3)

70

o uczonym krakowskim, miałoby to czego dowodzić, w obec powszechnej w owe czasy nawyczki, czerpania zewsząd pełnemi garściami bez nadmienienia, co i zkąd się wzięło? Wszakże i Franciszek Giuntini (Junctinus) astronom florencki w drugiej połowie XVIgo wieku żyjący, przepisuje z Brudzewskiego żywcem całe ustępy, słowem nie wspominając o swojem źródle ..... (1) Albo też inny znowu szczegół. Spostrzeżenie Wojciecha z Brudzewa, iż glob księżyca zwraca ku ziemi zawsze tę samą stronę, skoro – jak mówi on – plamy na księżycu widzialne posiadają kontury zawsze niezmienne (2), jest bezsprzecznie oznaką bystrzejszego umysłu, a

(1)

(2)

projekt jego wprowadzenia do mechanizmu sfer księżycowych nadliczbowego epicykla, któryby także z tego zjawiska zdawał jak należy sprawę (1), jest dla historyka astronomii powiekąd niespodzianką. Rzecz nie przestałaby być arcyciekawą, chociażby nawet pokazać się miało, iż Brudzewski z jakiegoś innego, starszego autora miał doznać popędu do takich rozmyślań podyktowanych zamiarem, aby to — przeoczone przez wielu, może i wszystkich — niedomaganie Ptolemeuszowego mechanizmu księżyca, salwować pomysłem dodatkowego epicykla. Godnem uwagi jest również scholium, wyszłe (w r. 1488) z ust Brudzewskiego, gdzie tekst swego traktatu objaśnia on przykładem ruchomej osoby na poruszającym się wozie, albo też statku. (2) Jest to najstarsza

(1)

(2)

znana nam wzmianka, zdradzająca bądź co bądź świadomość ruchu względnego, składania i rozkładania ruchów w ogólności.

Zarówno z komentarzów jego do Teoryk astronomicznych Peurbacha, jakoteż z niewydanych dotąd Tabulae resolutae, można powziąć dobre wyobrażenie o stopniu jego erudycyi. I tak, zna on doskonale Elementa geometryczne Euklidesa, Almagest Ptolemeusza, traktat astronoma sewilskiego Geber-ibn-Afflah (w starym przekładzie łacińskim), dalej t. zw. Almagestum abbreviatum przypisywany Albertowi Wielkiemu, jakoteż traktat astronomiczny „Albeon", prawdopodobnie przez Ryszarda Wallingfort ułożony (XIV wiek): z wszystkich pism bowiem, wymieniając ich [nazwiska], przytacza dosłownie krótsze lub dłuższe wyciągi. Zna (również w tradukcyi łacińskiej) pisma dwóch innych astronomów arabskich: Alfragana Rudimenta astronomiae i Thabit-ben-Chorae De motu octavae sphaerae; wspomina także i astronoma Albategni, raz w scholiach swych, dwóch starszych

(1)

(2)

(3).

astronomów greckich: Aristyllosa i Hipparcha.(1) Zna dalej kosmografię Ptolemeusza, jakoteż geograficzne pisma Piotra d'Ailly (2), pisma Izydora Sewilskiego, Quadripartitum Ptolemeusza z komentarzami Araba Hali-ibn-Ridhwân, traktaty Abu-Maaszar'a (Albumazar) w połowie astronomiczne i astrologiczne (3), Komentarze Averroësa do Metafizyki i innych pism Arystotelesa, pisma Alberta Wielkiego, komentarze (nigdy nie wydane) Campana do Ptolemeusza, Tablice astronomiczne Alfonsa kastylijskiego, Jana de Lineriis Pikardczyka (XIV wiek) i Jana Blanchina z Ferrary, Summę astronomiczną naszego Marcina Króla ~~z Żórawicy (zwanej~~ z Przemyśla, spoczywającą dotąd w rękopisie — nie mówiąc już o licznych traktatach

(1) Nazywając pierwszego z nich skażeniem Arsatilis (spacjow.), a robiąc z drugiego dwie osoby: Hipparchus (spacjow.) i Abrachis (spacjow.). Te same skażenia przychodzą już w łacińskiem tłómaczeniu Almagestu, sporządzonem pod koniec XII go w. przez Gerharda Kremońskiego z wersyi arabskiej.

(2) Dwa ostatnie przytacza tylko w Tabulae resolutae.

(3).

Jerzego Peurbacha i Regiomontana. Dołączmy do tego pisma takie jak Optyka Peckhama (Pisanus), Canones Astrolabii, Canones novi quadrantis i.t.p., wchodzące w skład astronomii praktycznej, a wreszcie fizyczne pisma Stagiryty, zwłaszcza takie jak przytaczane przez Brudzewskiego De coelo, De mundo (apokryf), Metheororum i Metafizyka, gdzie przychodzi sporo miejsc i dziś jeszcze ważnych pod względem przyrodoznawczym, a dojdziemy do przekonania, iż Brudzewski władał całością ówczesnej wiedzy astronomicznej.

Zainteresowanie się nasze nim wzrasta jeszcze, gdy rozpatrując szczegóły w jego pismach, dostrzegamy, że nie bez krytycznego zmysłu umiał on się poruszać na tym naukowym obszarze. Z jakiem zaś zamiłowaniem uprawiał ~~on~~ "niebiańską" tę sztukę, widać to już ze samego (1) wstępu jego komentarzów do teoryk Peurbacha:

cofnęgi "..... Te to o wstecznych ruchach sfery przyozdobił Stwórca dziwnie pięknie gwiazdami

i planetami, jak gdyby iskrzącemi się ognikami, przeznaczyłszy im od chwili ich powstania wielorakie własności i sprawy.... Rozpostarł zaś owe przedziwne, świetlane sfery nakształt namiotu, ażeby duch ludzki widokiem ich porwany, wzniósł się do podziwu tego niezmierzonego ozdoby jestestw, pogrążył się badawczo w rozmyślaniach nad istotą niebios, ich wiekuistą trwałością, kulistością sfer, ich harmonią, ogromem i pięknością, nad nierozerwalnym związkiem wzajemnych położeń i ruchów ciał niebieskich, nad opóźnianiem się ich i przyspieszaniem, wschodem i zachodem, ażeby częstem zjawisk tych oglądaniem dochodził praw niemi rządzących i wysławiał wszystkich tych dziwów Twórcę». (1),

(1) «Hos aûtem orbes sic motu contrario cûrrentes stellarûm ac astrorûm mira pulchritudine primûs Artifex adornavit, tamqûam lucernis fulgentissimis, deputavitque eis ab eorûm primordiali formatione diversas virtûtes et opera.... Extendit itaqûe dictos orbes luce clarissima, virtuteque incomprehensa refulgentes sicut pellem, ut eis inspectis anima rationalis vaperetûr, assûrgeretque in tantae aûlae admirationem, in qûa qûidem contemplaretur: naturam coeli ab omni prorsûs corruptione ac permutatione alienatam, sphaericitatem orbiûm, ordinem certissimûm

./.

mówi on tam z widocznem uniesieniem i nie bez polotu jakby poetyckiego.(1)

---

magnitudinem ingentem, miram pulchritudinem, connexionem indissolubilem motuum, dispositionem stellarum ad invicem, earum tarditatem, velocitatem, ortum et occasum, quod ex eorum frequenti inspectione post laudationes, tantorum Auctori debitas, tenderet ad experientiam approbatam, qua comperta et ratione stabili constituta, regulas pro arte eisdem astris adaptaret firmissimas, astronomiam ad effectus usque deducendo." (Comment. in Theoricas novas...., editio altera, Cracoviae 1900, pag. 3-4). Z dochowanego scholium jakie przy tej sposobności z ust jego wyszło: "Unde Propheta: Extendisti coelum sicut pellem etc" (l.c. pag. 4. w przypisku) widać, iż pisał tę rzecz, wspominając na psalm Dawida.

(1). Nie bez wdzięku jest również przedmowa Brudzewskiego do innego znów, dotąd nie wydanego jego pisma p.t. Tabulae resolutae, mimo że sama treść rzeczy jest bardzo specyalna. Liczne tego traktatu odpisy z XVgo i XVIgo w., znajdują się w bibliot. Jagell. (Cod. ms. Nr 600, 1846, 1858, 1920 i więcej).

Nie brak zresztą i świadectw, iż Brudzewski znał dobrze także i nadobną literaturę klassyków rzymskich, tak m. i Owidiusza i Virgiliusza, gdzie przychodzące [zdarzające się] miejsca astronomiczne (a jest ich tam pod dostatkiem) umiał wpleść zręcznie w pismo swoich osnowę.(1) Obok takich

---

(1) Ograniczam się w tej mierze do jednego tylko przykładu. W rękop. bibl. Jagiell. Nr 1846 będącym kopią sporządzoną w r. 1492 (pag. 200) dwóch pism Brudzewskiego powstałych w r. 1482 (pag. 168, lin. 3, pag. 172, lin. 18; 173, lin. 18; 176, lin 38, 185, lin. 9 i więcej, gdzie wszędzie ten rok wymieniony jest jako «currens»), wśród ustępu (pag. 197-198) mającego nagłówek: «Canon super Tabulam veri motus Lune continuando», przychodzi miejsce ciekawe, które z powodu że dłuższe, powtórzę tu tylko w wyjątkach: «Tabula super inclitam et gloriosam civitatem Cracis suprascripta que fere tenet in toto Regno Polonie quantitatem continentem dierum et noctium ..... per hanc multa inveniri possunt.... Igitur mi domine mitto vobis hec transmitto (sic) recollecta, ut nos celestibus dulciter satient fructibus..... Non mirum cum et gloriosissimus Deus.... hoc secretum quod v. mitto nunc expositum, propter nos indidit vetustis et antiquis astrologis, quippe ut coram..... per hac scientiam laudisonam Deum nasciturum pronunciaverint. Veniat nempe Ovidius Naso, qui in libro De vetula de coniunctione Jovis et Saturni ita non formidat vaticinium promere: Dicunt astrorum domini, quod in omnibus annis 20. iungatur Jupiter et pater eius, que quidem copula felici tempore nuper Cesaris Augusti fuit anno bis duodeno a regni novitate sui. Que significat, quod post annum septimum nasci debere Prophetam absque maris coitu de virgine.... Et Virgiliana juba (= cometes?) ex suis Bucolicis eulogio Sibille vetuste astrologe usura: Jam nova progenies celo demittitur alto. – Et Albumazar astronomorum peritissimus in Introductorio sue astrologie eandem gloriosam nativitatem per Spicam

podniosłych miejsc, jak co dopiero przytoczone, napotkać w jego pismach, a zwłaszcza w ustnych scholiach, znowu na inne, inaczej znów działające na wyobraźnię, a mianowicie zaostrzające wrodzoną ciekawość, sposobne do obudzenia chętki badawczej. Że takie zajmujące wykłady uczonego professora krakowskiego musiały wywierać na słuchaczach nietylko wrażenie chwilowe, ale i wpływ trwalszy, że pociągały ich do pięknej nauki gwiaździarskiej, jest zrozumiałem doskonale, chociażbyśmy nawet nie mieli pod tym względem wiadomości, dochowanych w kilku zapiskach współczesnych.(1)

(Quae stella dicitur naturae Christi) protunc in Virgine existentem agnovit: Tunc enim ascendebat super Jerusalem et virginem genuisse demonstrabat .....» Ciekawe to zespolenie chrześcijańskiego dogmatu z tradycyami Romy pogańskiej i z wierzeniami astrologicznemi, wygląda tu na urywek listu pisanego przez Brudzewskiego do nieznanej nam osoby. Wyraz juba tj. grzywa, jakiego używa on na oznaczenie komety, świadczy że znał dobrze Nat. Hist. Pliniusa, jedyny to bowiem autor łaciński, który używa też nazwy na oznaczenie warkocza komet, zwanych u niego Pogonias.

(1) Jak n. p. prostoduszne przyznanie w dłuższej zapisce Jana de Crobya, jednego z uczniów Brudzewczyka (w r. 1488). Zob. Commentariolum etc. editio altera (Cracoviae 1900), pag. XLVII – XLVIII.

Wpływ ten i umysłowość podniętą umiał Brudzewski wywierać swem słowem nietylko zresztą z katedry szkolnej, ale i poza lektoryami: w gronie osobistości wykształconych, z któremi bliżej obcował. I tak, jeżeli Celtes wspominając na swoje krakowskie niegdyś (w r. 1488-1490) konwiwia humanistyczne, do uczestników tych biesiad naukowych tak odzywa się zdala: «Często pod tą zimną strefą rozprawialiście ze mną pospołu o różnych zjawiskach przyrody, dochodząc ich przyczyn ukrytych: w jakim to szyku są ustawione światła na niebie, skąd pochodzi przypływ i odpływ morza, skąd wiatry, mgła i tęcza, dlaczego słońce po swym wirowym kręgu pędzi z tak wielką szybkością, a ognisty blask jego w cień zwolna zapada, dlaczego to zbliżając się do północnych gwiazd Niedźwiedzicy stroi ziemię kwiatami, sprowadza natomiast porę deszczów kiedy po kręgu ukośnym znów na południe się zwraca ....» (1), to oczywista, że te

(1) (Proszę przewrócić stronnicę rękopisu)

880

reminiscencye należy odnieść przedewszystkiem do wielbionego przez Celtesa „Ojca Brutusa” (1), tj. do naszego Brudzewskiego. Żył więc, jak widzimy, o te

NB. Przypis do poprzedzającej stronnicy)

„Saepius mecum repetistis alta | Mente, quae rerum fuerint latentes
Inferum causae, superumque quis sit | Lucidus ordo. —
Vnde sublatum mare fluctuosis | Turgeat ventis, nebulosus aer
Vnde vel vultus triplices coloret | Nubibus Iris. —
Ignaeus Phoebi globus vnde tanto | Impetu currat, rapido rotatus
Turbine, et lentam roseis reducat | Solibus vmbram. —
Et modo celsas properans ad Vrsas | Euocet flores, iterum rotatus
Orbe declivi pluuium recurrens | Pronus in Austrum. —
Saepius mecum rigido sub axe | Frigus Arctorum pepulistis altis
Noctibus, blando mea dum calebant | Tempora Baccho.”

(Conradi Celtis Protucij.... Libri Odarum quatuor cum epodo et seculari carmine..- Argentorati 1513, lib. II Oda 2, fol. $D_4' - E_2'$). Z ostatniej zwrotki wynika, że wśród tych uczonych biesiad rozgrzewano się także – małmazyą.... Pisał to Celtes w Budzie (jak to z nagłówka ody wynika), a więc w drugiej połowie r. 1490, skoro 1. lutego 1491 jest on już w Moguncyi (Klüpfel Vita Celtis, I, pag. 109) a przedtem jeszcze był krótki czas w Heidelbergu.

(1). Tak bowiem Celtes zwie Brudzewskiego w kilku miejscach, m. i. w swej Odzie do niego: „Ad Albertum Brutum Astronomum” (lib. I, Oda 17, fol. $c_2 - c_3$) i w 7mej elegii księgi IIIciej, która jest ciekawa z kilku względów. Widać z niej np. że po wyjeździe Celtesa z Krakowa pisywał do niego Brudzewski i na odwrót; dalej że ostatni miał Celtesowi posłać do Budy jego książki, które z Krakowa ~~.......~~ wyjeżdżając (księgi tam zostawił.)

czasy w Krakowie i krzewił się wśród wykształceńszych grona (1), wyższy interes dla zjawisk przyrody, zaostrzał się zmysł dociekania ich przyczyn, a niepodobna wątpić, że nie kto inny nadawał ton główny w tym chórze, jeno właśnie nasz Wojciech z Brudzewa.

---

zgubił woźnica, na co użalając się Celtes pisze: «Któż mi powróci te skrzynie z mojemi księgami łacińskiemi, greckiemi i hebrajskiemi? Moje Demokryty, Zenony, Platony, Pytagory, Cicerony i różnych poetów dzieła?», w czem chociażby było wiele przesady poetyckiej, znajdujemy jedno ze świadectw o gorliwem uprawianiu klassycznej literatury pod te czasy w Krakowie.

(1). Większość jego członków wymienia Celtes po nazwisku (humanistycznem) w Odzie 14tej księgi Iszej. Są tam więc: «Pater Brutus», Andreas Pegasus, Joannes Ursinus (Dr medyc. i potrosze astronom), Kallimach, Salemnius Delius, Statilius Simonides i Joannes Terinus, wszyscy trzej poeci, Valentinus Eckius, Georgius Morinus orator i historyk, a wreszcie Sigismundus Fusilius, gdzie prawdziwych nazwisk u połowy z nich trudno dziś się domyślić. Prawdopodobną konjekturę o drugim (Pegasus) podaje X. Dr J. Fijałek (Studya do dziejów Universyt. Krak. str 28-29, o czem mówiłem już wyżej); o przedostatnim (Morinus) przypuszczam, że jest identycznym z Jerzym Morsztynem, zamożnym i wykształconym patrycyuszem krakowskim. Rozstrzygnęłyby to zapewne rękopisy poezyi Celtesa: w edycyi Argentor 1513 sporo bowiem jest błędów drukarskich. Prof. Kazimierz Morawski wykazał przekonywująco (Hist. Uniwers. Jagiell. T. str.) że Statilius Simonides jest identyczny z licenc. medycyny Stanisławem Selig.

Z tego grona, prócz Brudzewskiego, musi nas więcej od innych interesować wymieniony przez nas na miejscu ostatniem Sigismundus Fusilius. Kilka miejsc u Celtesa świadczy bowiem o zamiłowaniu, a nawet pewnym zmyśle badawczym tej osobistości dla zjawisk przyrody w ogóle, a szczególniej astronomii, co występuje najlepiej w Odzie Celtesa (lib. I, Oda 11, fol. B_2 - B'_3):

82

Odstęp!

O licznych innych professorach i docentach działających w tym samym czasie, którzy stoją jednak już nieco dalej od nauk matematycznych, wolno nam będzie poprzestać na wzmiankach ogólnikowych,

---

Ad Sigismundum Fusilium Vratislaviensem, de his quae futurus philosophus scire debet.

Fusili, binis mihi notus annis | Dum peragranti mihi Sarmatarum
Terra lustratur gelido propinqua | Frigida coelo. –

....

....

Perge cur tanto crepitet fragore | Nubibus coeli iaculatus ignis,
Imbris et lentae nivis, et gelatae | Grandinis iras. –
Perge convexo fugitiva coelo | Astra mirari, geminum cubile
Solis inquirens, alioque gentes | Orbe sepultas. –
Perge diverso expatiata motu | Sidera et Phoebi referens, laborens
Lurido vultu sibi cum fugavit | Cynthia currus. –
Perge diffusos populos per orbem | Dicere, et linguas, hominumque mores,
Quo situ coeli teneant volantem | Aëre terram. – »

(Mimochodem uwaga, że ~~wiersz ostatni, jakoteż~~ owo « geminum cubile Solis », (a zwłaszcza wiersz ostatni) kuszą do różnych domysłów... V. « Phoebi labores » znaczą oczywiście zaćmienia słońca i księżyca, « Cynthia » bowiem (to samo co Diana) jest równoznaczna ~~[illegible]~~ z księżycem).

Był to Zygmunt Gossinger, a raczej Gifssinger z Wrocławia (zapewne identyczny z Z. Kyzinger, jak go spotykam w kilku współczesnych zapiskach), filolog i hellenista niettylko astronom; naprzód uczeń, potem bakałarz, magister, a wreszcie extraneus krakowskiego Uniwersytetu. Wpisany jest na letnie półrocze r. 1484 jako « Sigismundus

V; zwrot „volantem aëre terram” uderzał już prof. K. Morawskiego (O pobycie w Polsce Konrada Celtesa, Rozpr. Akad. Umiejętn., wydz. filolog. T. IV, Kraków 1876, str. 304).

mimo że nigdy nimi znajdują się wybitniejsze osobistości zasługujące, na uwagę, z innych znów względów. ~~Nie piszemy jednak historyi Uniwersytetu Krakowskiego; dyspensa taka należy nam się zresztą i z tego powodu, że inne pióro — a bardziej powołane do tego niż nasze — wyświetli te postacie i oceni je należycie.~~ Jako przedstawiciele kierunku humanistycznego, jako wytworni styliści i świetni oratorzy, teologowie i filozofi, a wreszcie juryści i medycy, rysują się z pośród nich najwyraźniej: Jan z Oświęcimia (Sacranus), niegdyś uczeń słynnego Filelfa * vir consummatus in scrip-

---

Nicolai de Vratislavia s. 4gr. (Album stud. I, 260, col. 2) i zamieszczony w matrykule Spargo bezpośrednio przed Wawrzyńcem Korwinem, który taką samą opłatę wpisową uiścił: dostateczna wskazówka, iż jak do wpisu „we dwójkę” się udali, tak też i później w ścisłych stosunkach żyli. Tak bowiem bakałarzami (w r. 1486), jak i magistrami (w r. 1489) zostają równocześnie (Lib. promot. pag. 96 i 103), a równocześnie także i z Leonardem de Dobczyce. Jako extraneus wykładał Fusilius Tragedye Seneki i Georgica Virgiliusa, tylko w dwóch półroczach roku 1490. Zresztą rodzina Kyzingerów była z dawna osiadłą w Krakowie, skoro jeden z jej członków Johannes w r. 1505 jest tam już rajcą miejskim (Cod. diplom. Univers. Cracov. III, 232). Życie i działalność Zygmunta Fusiliusa-Gissingera zasługuje na dokładniejsze wyświetlenie. Spotkamy się z nim później w Bolonii i w Rzymie.

już w r. 1475 zajmuje tu wybitne stanowisko „Georgius Kyeszinger, advocatus iuris supremi castri Cracoviensis” (Acta Capitul. Cracov. et Plocensis selecta, ed. Ulanowski, Cracoviae 1891, nº 203), a inny znów mieszczanin tego samego nazwiska w r. 1505 .... itd

turis divinis atque profanis", postać czcigodna, która już sama wypełnia dobrą część historyi Uniwersytetu krakowskiego (1); wspominany już przez nas Jan Sommerfeld (Aesticampianus) starszy (+ 1501), przyjaciel Celtesa i Kallimacha, mąż wiedzy głębokiej i zadziwiająco rozległej (2), będący duszą zebrań humanistycznych w krakowskiej bursie "Hungarorum"; Paweł z Zakliczewa, wszechstronny ~~humanista~~ latynista i sam nieostatni poeta; Stanisław Selig z Krakowa, przyjaciel Leonarda z Dobczyc, doktor dekretów, licencyat medycyny, "familiaris" Erazma Ciołka biskupa płockiego, znanego zarówno z humanizmu jak i spraw dyplomatycznych, później jeden z penitencyarzów papieskich podczas wielkiego jubi-

Celtesowski
Hatilius Simonides

---

(1) Należy go odróżniać od dwóch innych Janów z Oświęcimia występujących prawie że równocześnie w Uniwersytecie krakowskim, a których poczynając od Michała Wiszniewskiego najczęściej ze sobą nawzajem mięszano. Wyróżnił należycie wszystkich trzech prof. Fijałek w pracy p.t. Studya do dziejów Uniwersytetu krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV tym wieku, Kraków 1898, str 31 i nast.

(2) Jak świadczą m. i. przeróżne jego zapiski na całej gromadzie starych ksiąg, których był właścicielem, a które znajdują się pomiędzy inkunabułami w bibliotece Jagiellońskiej.

leusm w r. 1500; Michał z Bystrzykowa, doktor paryski: najpierw artium, za drugim zaś tam nawrotem także i teologii, niedościgniony dialektyk; Wojciech Krypa z Szamotuł (*), niebawem doktor medycyny promocyi padewskiej, lekarz nadworny królowej-wdowy Elżbiety rakuskiej; Stanisław Biel z Korczyna, świetny stylista i orator, którego tny — przy niebłahych okazyach — mowy publiczne, przechował nam Decius w całości; Mikołaj Czepiel z Poznania (+1518) zawołany biblioman, jurysta, a zarazem jeden z najwcześniejszych hellenistów w Krakowie, w młodszych swych latach długo w Italii przesiadujący; Adam z Łowicza (+1514), doktor medycyny, później lekarz nadworny króla Aleksandra, że pominiemy innych jeszcze, dla których musiałoby się znaleźć miejsce w każdym innym zarysie, mniej od naszego pospiesznym. To zaś niezawodnie tem więcej, ile że trudno, a zresztą może i niestosownie byłoby odgraniczać zbyt pedantycznie różnorodne kierunki naukowe tych mężów uczonych, prowadzić jakieś wyraźniejsze linie demarkacyjne pomiędzy poszczególnymi obszarami wiedzy

(*) O nim wypadnie nam wspomnieć jeszcze dwukrotnie, lecz w innym już związku. Uprzedzając rzecz wspomnijmy odrazu, że niektóre szczegóły, jakie tam przytoczymy, pozwolą — z wysokim stopniem prawdopodobieństwa — Wojciecha Krypę z Szamotuł wyróżnić jako jednego z pośród niewątpliwych nauczycieli Kopernika w Krakowie.

i erudycyi ówczesnej. Czterysta lat temu, nauki nie były tak jeszcze, jak dzisiaj pogłębione, ale zarazem i rozdrobnione, gdzie jeden kierunek ich staje się coraz bardziej obcym drugiemu: wówczas można było być równocześnie poetą, stylistą, historykiem, filozofem i teologiem, lekarzem i astronomem. Wystarczy że przywołamy do pamięci współczesną postać szlachetnego Macieja Miechowity: z zawodu lekarz, jest obok tego astrologiem, historykiem, geografem, wszędy zarówno ożywiony tchnieniem humanistycznem, jakoteż wyższą ponad nie chęcią pożytecznego służenia swym bliźnim.

Większa niż dzisiaj wspólność tła, na którem zasadzało się wykształcenie ogólne, sprawiała, że różni ludzie uprawiający naukę i ceniący ją, dobrze się rozumieli na różnych polach wiedzy ówczesnej, pomimo że zawody ich życia bywały niekiedy bardzo odmienne. Owszem, żywa podówczas u wykształconych chęć wzbogacenia swych wiadomości w każdym kierunku, powszechne niejako zaciekawienie, domagały się takiej to właśnie różności nauko-

wych żywiołów, wywołując tem samem pomiędzy przedstawicielami ich obcowanie swobodne, ściślejsze. Stąd też i owe, drażniące naszą ciekawość uczone biesiady „coenae Miricae” o których Celtes (1), gromadzące uczestników tak różnych zawodem i wiekiem, stąd owe dysputy w krakowskich ogrodach tego samego Miryckiego, o których wspomina jeszcze Kallimach (2), stąd

Haidene

wreszcie to pełne werwy życie pół-towarzyskie pół-naukowe po bursach magistrów ze scholarami pospołu, po bursach mówię, gdzie odbywała się nawet jakaś część uniwersyteckich wykładów, niewwidocznionych (3) w urzędowym wykazie, jakim jest Liber Diligentiarum.

---

(1).

(2) Cyt. H. Zeisberg, Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters, Leipzig 1873, pag. 389. współbiesiadnikami byli Mikołaj Mergus (= Tauchan) z Nissy i dr. medycyny Jakób z Bokszyc (de Boxicza).

Professorów, kollegiatów większych i mniejszych zbliżała nawzajem sama już wspólność mieszkania (w Collegium majus), stołu, pożycia, a nawet nieuniknione dysputy sobotnie. To, wespół z jednostajnością stroju u wszystkich a bezżenności prawie u wszystkich (prócz professorów wydziału lekarskiego), nadawało tej Szkole Głównej znamię poniekąd korporacyi zakonnej.

Ale bądź co bądź kontakt między uczącymi się, a uczącymi, bywał na Uniwersytecie podówczas ściślejszym, aniżeli daje się widzieć to w czasach późniejszych, zarówno w Krakowie, jak i gdzieindziej, i to nietylko pod naukowym względem, ale zarazem i wychowawczym. Statut z r. 1480 nakazujący każdemu zapisanemu uczniowi wybrać sobie w przeciągu miesiąca jednego z magistrów za nadzorcę i niejako za przewodnika[x], oraz uzupełnienie tych postanowień surowym przepisem w r. 1491 wzbraniającym scholarom mieszkać gdzieindziej jak tylko w bursach (chyba że student miał rodzinę w Krakowie,

(x)

przy której zamieszkał) świadczy, iż Uniwersytet zwracał bacznie swe oko na obyczajność młodzieży i że usiłował w ten sposób zapobiec nieznośnym wybrykom.

Burs takich posiadał krakowski Uniwersytet o różne czasy ilość rozmaitą; pod koniec XVgo wieku daje się ich naliczyć nie mniej jak dziewięć.(1) Bardzo liczne wydobyte na jaw wiadomości o nich i ich mieszkańcach, jak z jednej strony umożliwiają wglądnąć w to życie, ruchliwe i gwarne, ówczesnych scholarów, tak z drugiej znów, wspólnie z matrykułami pozwalają w przybliżeniu ocenić ogólny zastęp studentów skupiających się dokoła Uniwersytetu. Biorąc w rachubę te dwie okoliczności, iż przeciętna liczba wpisywanych na jedno półrocze scholarów wynosiła 150 *

(1) Zob. indeks na końcu Aktów Rectorskich (str. 863-868) wydanych przez Wisłockiego (Cracoviae 1897), gdzie znajduje się ich zestawienie. Były one: Bursa Alemanorum, Canonistarum fundowana przez Długosza, codria, divitum, Jerusalem fundowana przez Zbigniewa Oleśnickiego kardynała, medicorum, nova, pauperum, philosophorum, Ungarorum; dwie z pośród nich są jednak, zdaje się, identyczne. Historyę powstawania burs krakowskich, w niewielu tylko punktach wymagającą sprostowania, znaleźć można w książce J. Muczkowskiego Mieszkania i postępowanie uczniów krakowskich .... Kraków 1842, a także w Hist. Liter. Polsk. Michała Wiszniewskiego.

90

(bywało niekiedy 200 i przeszło), dalej że od czasu wpisu do uzyskania stopnia magistra upływało zazwyczaj 5 lub 6 lat, nie oddalimy się zbytnio od prawdy przyjmując ogólną liczbę równocześnie studyujących na jakie półtora tysiąca. (1)

(Guccio?) de Calvani do Laktancyusza Tedaldi, iż
~~(przytocz. w Annali Fiorentini di Vincenzo Coppi pag. 119)~~
(1) Wzmianka w liście Octaviana di Guccio ~~opisującego pogrzeb Kallimacha (w pierwszych dniach listopada 1496) o dziesięciu tysiącach~~ (studentów krakowskich) ~~towarzyszących~~
Kallimacha (w pierwszych dniach listopada 1496) towarzyszyło dziesięć tysięcy
orszakowi pogrzebowemu, nie wydaje mi się sprzeczną z powyższem naszem ocenianiem. Gucci nie powiada bowiem wcale, iżby na tę liczbę składali się wyłącznie scholary uniwersytetu (jak to niesłusznie rozumiało kilku biografów Kopernika), ale mówi jedynie o studentach krakowskich. Otóż potrzeba wiedzieć, że w ostatnich latach XVgo wieku znajdowało się w Krakowie, prócz Uniwersytetu, jeszcze co najmniej jedenaście szkół niższych: schola Kazimiriensis (= ad Corpus Christi); s. Floriani (= Clepardiensis); ad s. Annam; in arce seu castro; s. Joannis; b. Mariae Virginis; s. Nicolai; ad Omnes SS.; ad s. Spiritum; ad s. Stanislaum in Rupella (na Skałce); ad s. Stephanum, w których przyjmując przeciętnie tylko po 300 dzieci, doliczylibyśmy się, razem ze scholarami Uniwersytetu, ogółem jakich pięciu tysięcy. Tłumu scholarów Guccio oczywiście nie liczył, niema więc najmniejszego powodu powątpiewania o wiarygodności jego relacyi. Co do szkół co dopiero wymienionych, zob. dość obfite szczegóły w Acta Rector. (Index pag. 1130–1133), Lib. Dilig. (Ind. III, pag. 541 col. 1), jakoteż organiczne przedstawienie w drugiej części pracy Dra A. Karbowiaka Dzieje wychowania i szkół w Polsce. Także starsza Historya Szkół w Polsce J. Łukaszewicza zawiera niejeden ważny w tej mierze szczegół, lubo przedstawienie autora jej, nie zawsze jest trafne. Wspomniany list Oktawiana di Guccio wydał najpierw Vincenzo Coppi w Annali e memorie degli uomini illustri di San Gemminiano, ed. 1695, pag. 119, potem Seb. Ciampi Bibliogr. critica, I, Firenze 18..., pag. 31.

Nie znamy wprawdzie ogólnej liczby mieszkańców ówczesnego Krakowa, wnosząc jednak z terytoryum, które podówczas zajmował, nieporównanie mniejszego od tego, jakie widzimy w czasach późniejszych, można być pewnym, iż ogólna liczba jego mieszkańców nie przekraczała jakich 50 tysięcy.(x) A choćby tę liczbę należało jeszcze nieco powiększyć z powodu większego niż później skupienia się budynków, ciasnoty ulic itp. zmian lokalnych, to i tak niepodobna uniknąć wniosku, iż żywioł studencki tworzył w Krakowie podówczas część bardzo znaczną wszystkich mieszkańców.

— · —

(*) Cyfra 80 tysięcy, jaką wylicza J. S. Bandtkie (Miscellanea Cracov., I, Cracoviae 1814, p. 82) wydaje mi się stanowczo za wysoką. — ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Dochowany ~~[illegible]~~ dotychczas spis ludności Rzymu w r. 1526 podaje wszystkiego 55 035 osób, Censimento di Roma sotto Clemente VII, wyd. przez p. D. Gnoli w Archivio della R. Società Romana di Storia patria, Vol. XVII, Roma 1894, pag. 520; mniej znacznie wykazuje podobny (lecz tylko przybliżony) — ~~[illegible]~~ — census mieszkańców wiecznego miasta za Leona X. Zob. artykuł p. Mariano Armellini w Gli studi in Italia, An. IV e V z r. 1882. — Józef Łepkowski ocenia populacyę Krakowa „za ostatnich Jagiellonów", tj. po krakowskich Kopernika latach okrągło pół wieku później, na 80 tysięcy (Z przeszłości, szkice i obrazy, Kraków 1862, str. 92 i 105).

p 88 Cambridge

475/78





Inna wersja przedmowy?

Coś z tego miało wejść do R. III lub IV?

L.B., Mikołaj Kopernik, Część II.

Przegląd treści.

Przedmowa.

Wstęp

Inna wersja przedmowy?

Coś z tego miało wejść do R. III lub IV?

14771

Proszę to najpierw czytać

Kraków, 10. marca 1900
godzina 1a

Szanowny Panie Kolego!

Był u mnie przed godziną p. Karliński i zakomunikował mi życzenie Szanownego Pana Kolegi, żeby biografii Kopernika na razie nie drukować, a t.z. część drugą wydać jako publikacyę jubileuszową z przedrukowaniem kartki tytułowej. Jeśliby tak miało być koniecznie, byłbym nawet za przedrukowaniem całego pierwszego arkusza, aby tak pomnikowego wydawnictwa nie szpecić wklejaniem karty tytułowej.

Mówiłem o tej sprawie przed chwilą z Treresem, który mówi, że jeśli kto daje kilkadziesiąt arkuszy druku i to takiej pracy,

ma prawo żądać, żeby Akademia zgodziła
się na takie życzenie, jak to, które Szanowny
Pan Kolega wyraża. Co do mnie, nie przeczę,
że większą miałbym radość, gdyby publikacya
jubileuszowa obejmowała całość taką, jak
była projektowaną, uważam jednak, że za-
chodzi tu vis major, przed którą Akademia
musi się ugiąć, naturalnie bez żadnej do
Szanownego Kolegi pretensyi, gdyż ultra
posse nemo tenetur, a to posse w tym
wypadku tak szeroko jest zakreślone.
Z p. Rostafińskim nie widziałem się jeszcze,
lecz nie chcę wysłania listu wstrzymywać,
pospieszam przesłać Szanownemu Panu zapa-
trywanie Prezesa i moje na tę sprawę.
W każdym razie wypadałoby, żeby Szanowny

Pan kolega nie poprzestał na zakomunikowaniu tak ważnej sprawy drogą prywatną, lecz wystosował do Akademii pismo, choćby krótko konieczność takiego załatwienia rzeczy umotywu-jąc. Powtarzam zaś, że Akademia nie może „ekspektować" na Szanownego Pana Kolegę natychmiastowego druku biografii. Pozostanie jej, albo wstrzymać całą publikacyę do ukoń-czenia biografii, co ze względu na jubileusz uważam za niemożliwe — albo też zastosować się do życzenia Szanownego Pana kolegi.

Może by Pan. kolega w tym piśmie wskazał, które klisze mogłyby na osobnych tablicach znaleźć miejsce w Studyach i materyałach.

Wobec tego obrotu sprawy, przesyłam także wstęp i Przedmowę, żeby rękopisu u siebie nie

zatrzymywać.

Łączę wyrazy najgłębszego poważania

szczerze oddany Panu

H. Moltke

Zmiany, jakie w rękopisie biografii Kopernika przezemnie napisanej, należy poczynić:

1. Rozdział drugi w napisie zmienić na pierwszy. Tytułu nie zmieniać. Uwagi o narodowości „były jedne i przejrzyste" (wyraz prof. St. Smolki, o tej rzeczy, wypowiedziany w liście do mnie d.d. Kraków 10 marca 1900, otrzym. 11/3 1900 w Czernichowie), „stanowi tylko wstęp do rozdziału, służący do zorientowania się w szczegółach, które dalej następują i oświetlający je należycie".

2. W następnych rozdziałach, stosownie do tego zmienić numeracyę. —

[W notce XXXX na str. 17 rozdz. II opuścić wyrażenie Wacława od Warszawa].

Według prof. Smolki byłoby rzeczą „bardzo pożądaną zachować na począt-
„ku rozdziału II-go dwa znaczne ustępy rozdziału I-go, początkowy
„i końcowy, str. 1-4, oraz 32-40. Wiążą się one ze sobą zupełnie dobrze,
„a pozbawione balastu, jakim jest według mojego zdania traktat histo-
„ryczny o ziemi chełmińskiej i o powstaniu Prus przeciw Krzyżakom, stawiają
„kwestyę jasno, zwięźle, bez rozpatrywania szczegółów spornych, ze sprawą
„narodowości Kopernika nie mających związku, a mogących dać przeciwnikom
„wiele sposobności do słusznych i zjadliwych zaczepek". —

/.

2.

Nb. Radzi mi dalej prof. St. Smolka (w tym samym liście d.d. 10/3 1900)

"... postawić kwestyę narodowości Kopernika tak, jak ją Szanowny

" Kolega postawił na wstępie I-go rozdziału, na stanowisku wyższem,

" a dla nas szczęśliwem, bo rewindykującem Kopernika jako wszystkiego, nie

" zaś jako indywiduum, następnie zaś zestawić przesłanki — jak to Pan

" w końcowym wstępie I-go rozdziału uczynił, wszystko, co za prawdo-

" podobieństwem polskiego pochodzenia i za zżyciem się Kopernika z polską

" atmosferą przemawia". ~

Czerwonków 18 marca 1900 r.

Ludwik Birkenmajer

Czł. L. Birkenmajer przedstawia pracę własną

p.t. Mikołaj Kopernik

I. Pochodzenie, rodzina i lata młodzieńcze.

Na podstawie wszystkich dotychczas znanych materyałów źródłowych, odnoszących się do Mikołaja Kopernika, zarówno nagromadzonych ~~już~~ dawniej przez różnych badaczów, jak niemniej wydobytych na jaw przez się z rozlicznych archiwów i bibliotek Europy w ciągu ostatniego dwudziestolecia, zamierza autor dać obraz dziejów życia i naukowej twórczości wielkiego filozofa i astronoma, wizerunek, któryby był bardziej wyrazisty a zarazem prawdziwszy, aniżeli to było możliwem przed laty 25-ciu, kiedy ukazała się ostatnia dotychczas, wydana w języku niemieckim, poważniejsza treścią i objętością biografia ~~Mikołaja~~ Kopernika. Całość przedstawienia spodziewa się autor zamknąć w szeregu powiązanych chronologicznie monografii, poświęconych ~~po poszczególnym~~ a wybitniejszym epokom życia i działalności wielkiego myśliciela.

Trzymając się wątku genetycznego i chronologicznego, przedstawia autor w tym pierwszym Komunikacie pochodzenie, oraz stosunki

rodzinne przyszłego astronoma, a wreszcie szkicuje wydarzenia z młodzieńczych jego lat, poprzedzających wpis jego do metryki Uniwersytetu Jagiellońskiego (jesień 1491).

Wiadomość, dawniej już ustalona, o pierwotnem (XIII wiek) pochodzeniu Koperników ze wsi tej nazwy (Kopernik, Copernic, Copirnik itp.) na Śląsku, leżącej w pobliżu Nissy w dawnem Księstwie grotkowskiem, uzupełnia autor kilkoma nowymi szczegółami, podaje pełniejsze i dokładniejsze wiadomości o przodkach (XIV-ty i XV-ty wiek), tudzież o bliższej rodzinie naszego astronoma, tak ze strony ojca – również Mikołaja – jakoteż matki jego Barbary z Watzelrodów Kopernikowej. Zatrzymuje się autor nieco dłużej przy niewyjaśnionej do niedawna kwestyi pochodzenia rodziny Watzelrodów, inaczej Watsenrodów, rozwiewa nieuzasadnione domysły o rzekomem z Westfalii przybyciu ich do ziemi Chełmińskiej i wykazuje na podstawie źródeł, że pochodzili oni (XIII/XIV saecul.) zarówno jak i Kopernikowie, ze Śląska, a mianowicie z Księstwa Świdnickiego, że jednak już rychło (pocz. XIV w.) przenieśli się do Wrocławia, a stąd jedna ich linia osiadła wkrótce w Toruniu. Ta ~~to~~ właśnie gałąź rodzinna z domami Modlibogów, Peków i Konopackich, a później także Działyńskich i Kostków kilkakroć była spokrewniona, która zaznaczyła się ~~tak~~ wyraziście w politycznym przewrocie Prus i ziemi Chełmińskiej w XV-tem stuleciu, a w szczególności podczas

13-to letniej wojny (1454 i nast.) miast i ziem pruskich przeciwko władzy Zakonu niemieckiego, zakończonej inkorporacyą jednej części tych ziem do Polski, w pokoju toruńskim (1466 r.). Obszerniejsze wspomnienia życia i działalności poświęca autor dziadkowi astronoma po matce, Łukaszowi Watzelrode starszemu (+1462), a zwłaszcza jego synowi, także Łukaszowi, temu najpierw kanonikowi kujawskiemu, a niebawem biskupowi warmińskiemu (1489 – 1512), który w politycznych dziejach Polski odegrał ~~tak~~ znaczącą rolę za panowania Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I-go.

Ten ostatni z Watzelrodów, rodzony wuj i opiekun dziesięcioletniego naówczas Mikołaja, osieroconego po śmierci ~~swego~~ rodzica (+1483), a później jego zwierzchnik w kapitule frauenburgskiej, musi zajmować znaczną i dobrą kartę w każdym życiorysie Kopernika. Do wiadomości dawniej ~~już~~ znanych przytacza autor szczegóły nowe, na źródłach oparte, o bardzo bliskich a przyjacielskich stosunkach biskupa Łukasza do Kallimacha, do Zbigniewa Oleśnickiego młodszego, biskupa najpierw kujawskiego, później (od 1484 r.) arcybiskupa gnieźnieńskiego, a wreszcie do biskupa Volterry w Toskanii, Franciszka Soderini'ego, szczegóły, które w niejednem objaśniają późniejsze wydarzenia, a zarazem rzucają cokolwiek światła ~~— bardzo pożądanego — także~~ na ~~niemieckie~~ późniejsze stadya naukowej Kopernika karyery.

Przez zestawianie i kojarzenie różnych, dość licznych, lecz drobnych nawet bardzo rozproszonych poszlak i wiadomości, zdołał autor dla owej ~~[illegible]~~, najuboższej w regesta, epoki życia Kopernika,

mianowicie dla młodzieńczych jego lat, poprzedzających jego studya na Uniwersytecie Jagiellońskim, zebrać i ustalić gromadkę szczegółów, niewątpliwych albo przynajmniej w tym znacznym stopniu prawdopodobnych, jakie tylko w tego rodzaju dochodzeniach ~~dają się~~ podobna osiągnąć. Do nich m. i. należą: przeniesienie się owdowiałej matki przyszłego astronoma, wraz z obydwoma nieletnimi synami, starszym Andrzejem i młodszym Mikołajem, do Włocławka, gdzie dr Łukasz brat jej, i ~~a~~ ~~następnie~~ opiekun ~~sierocia tych~~ siostrzeńców, od czterech lat kanonik tamtejszej kapituły, miał wówczas ~~stałą~~ rezydencyę, a gdzie w ~~te~~ tych czasach istniała przy katedrze „u kanoników” szkoła, najlepszą i zasłużoną cieszącą się reputacyą; należy dalej dłuższy pobyt naszego młodzieńca w stolicy Kujaw, należy wreszcie ~~niettylko zetknięcie się tam jego, lecz owszem~~ mentorstwo ~~w osobie~~ innego ~~[illegible]~~ kanonika katedry włocławskiej, przesiadującego tam ~~stale~~ podówczas Mikołaja Wodki z Kwidzynia, humanistycznie zwanego Abstemius. Autor wykazuje, ~~jako~~ jest rzeczą bardzo ~~w najwyższym stopniu~~ prawdopodobną, iż ~~że~~ niepospolity ów mąż ~~uczony~~, doktor sztuk wyzwolonych i medycyny promocyi italskiej, sam niegdyś profesor astronomii w Uniwersytecie bolońskim („mag. Nicolaus de Quedzino vel de Insula Mariae, Polonus”), wielce uczony, a rozmiłowany w sztuce gwiaździarskiej autor kilku istniejących w rękopisie dotychczas pisemek, że ten socyusz Macieja Drzewickiego i Kallimacha, tak przez nich wystawiany z bystrości i z wiedzy Nicolaus Abstemius, odegrał w młodocianych latach Kopernika rolę znaczniejszą, że on to swą wiedzą i towarzystwem wzniecił naprzód zainteresowanie się astronomią

6 (dok)

u swego ~~młodego~~ elewa, że go do niej niejako pociągnął i wdrożył, ~~że uczynił go jej trwałym adeptem~~, że wreszcie do ~~pełnego~~ korzystania ~~niebawem~~ z wykładów matematyki, przyrodoznawstwa i astronomii w uniwersytecie Krakowskim ~~(od 1491 r.)~~ ~~dzielnie~~ go przysposobił.

~~L. K.~~

stiw

Brulion

Przedmowa

~~Wstęp~~

81

Dyspozycyę tej pracy ułożyłem d. 23 lutego 1899 r., w dzień urodzin mojej drugiej żony Zofii. Brulion począłem spisywać d. 7 kwietnia 1899 r. Brulion ten następnie zniszczyłem. To tu wewnątrz pisała moja druga żona

Czerniechów obok Krakowa

4 maja 1904 r.

Ludwik Z.

Tom III ci

~~Zacząłem~~ Ułożyłem dyspozycyę rzeczy d. 23 lutego 1899 w dzień urodzin mojej żony Zofii; zacząłem spisywać d. 7 kwietnia 1899.

A.M.D.G.

—·—

Mikołaj Kopernik.

(Borgis?)

~~Wstęp.~~ Przedmowa.

Historya społeczeństwa ludzkiego przedstawia nawet objawów i zdarzeń, które u współczesnych ściągały uwagę powszechną z racyi bezpośrednich, widomych ich skutków na otoczenie najbliższe czasem i miejscem, a narzucających się ogrom samego już nawet pospólstwa ~~materyalnymi~~ dotykalnością spraw tych i fizycznymi ich rozmiarami. Mało i prawie że wyjątkowo w tych opowieściach bywa dotkniętą sama idea dziejowa, ów wyższy ponad faktami duchowy pierwiastek wszelkich spraw ludzkich, o którego istnieniu ten tylko mógłby powątpiewać, ktoby wszelkie objawy życia ludzkości ~~dziejowe~~ – tyle wyższe przedmiotowo od zjawisk świata rządzonych prawami materyalnego – chciał poczytywać za wytwór ślepego, bezmyślnego, a więc nierozumnego trafu – bezprawia. Nawet i w pragmatycznych przedstawieniach różnych momentów lub epok dziejowych spotykamy się po większej części tylko z zestawieniem rozlicznych ~~materyalnych~~ faktów grupami albo w kolei ~~kolejnością~~ rzeczywistego czy też domyślnego ich związku przyczynowego, ale zazwyczaj bez rozmierzenia istoty ich treści miarą bezwzględniejszą od indywidualnego mniemania piszącego, bez wydobycia z nich tego rdzenia etycznego, który sam jeden w tylowiekowym procesie uobyczajania się jednostek i całych społeczeństw zachowa w najdalszą przyszłość trwałe znaczenie i wartość nigdy nieprzemijającą. Inaczej mielibyśmy w historyi zbiorowisko faktów – niczby i powiązanych węzłem zewnętrznych pobudek – wobec których każdemu pozostawałaby swoboda przyjęcia lub nieprzyjęcia

jęcia ~~podmiotowej~~ interpretacyi ~~ich~~ przez historyka (podmiotowo im nadawanej) ~~podaw~~, lub zastąpienia jej – jak bywa – odmienną, o jeden dzień świeższą. Wszak „opinionum commenta delet dies....” Pod względem ścisłości i bezpieczeństwa wniosków: z faktów na ich przyczyny, nie mówiąc już o zdolności dedukcyj logicznych, a więc przewidywania trafnem następstw ~~na~~ zapomocą dotychczasowych objawów, pragmatyzm historyi dzisiejszej ~~metodycznej~~ ~~zaprawdę że~~ nie zajmuje pierwszorzędnego stanowiska pośród dociekań na innych obszarach naszego poznania.

Jeżeli te zdania miałyby kogo zaskoczyć, to zauważyłbym tylko, iż wolno przecież wywołać przed sobą obraz ideału tej lub tamtej gałęzi wiedzy, a pomnąc że jest on niedościgniony, tyle wszakże od niej zażądać, iżby ze zjawisk swego zakresu zdawała tak sprawę, iżby ~~[illegible]~~ – poza formą nadobną i treścią zajmującą – nie brak tam tych ~~[illegible]~~ czynników mających bezwzględną wartość w ukształceniu najwyższych władz duchowych człowieka: rozumu i woli. Morfologia – sit venia verbo – dziejów, a choćby ich fizyologia, jeżeli tak wolno się wyrazić, nie mogą nam zastąpić ich etyki i psychologii: ostatnie jeżeli już w jednostce znajdują przedmiot godny ze wszech miar badania, o ileż więcej w zbiorowej osobie moralnej, jaką jest cała ~~całej~~ rodzina ludzka....

Najbardziej szczegółowe przedstawienia głębszych poruszeń lub wstrząśnień mechanicznych na teatrze spraw ludzkich, wydarzeń zastanawiających już rozmiarami, nie wyjdzie poza obręb empiryi historycznej bez zdania sobie jasnego sprawy z historycznego pochodu samej myśli ludzkiej, tej przyczyny wielkich wypadków dziejowych i jakby ich reżysera. „Konieczność dziejowa”, o której się nieraz czyta i słyszy ~~[illegible]~~, jest próżnym wyrazem, niczego nie tłomaczącym, a pokrywającym jedynie nieznajomość prawdziwych przyczyn, niekiedy głęboko ukrytych.

Złowrogi a zarazem to wyobrażenie w złożeniu za prawdę, które przecież jedną tylko być może. Raz dopuszczony? konieczność, ślepą, fatalizmu w dziejach ma się, byłby ztąd jeden krok tylko i to logiczny, aby uchwycić jej przyjąć i dla każdej odrębnej jednostki, ażeby się zdjąć z niej wszelką odpowiedzialność za czyny jej życia, istnienia wolnej woli zaprzeczyć. W cóż wówczas obróciłby się wtedy historya, która rada o sobie, choć nie wiem czy nie nazbyt wyniośle, powtarza: „Die Weltgeschichte ist das Weltgericht"? To samo już bowiem, że jeden i ten sam fakt dziejowy w różnych czasach przez różnych różnie bywa sądzonym, wystarcza aby ażeby areopagu, zdolnego do wyrzeczenia bezwzględnego wyroku spraw ludzkich nie w ludzkich kiedy mniemaniach poszukiwać.

Sam zresztą materyał przekazany dziejowy, z którego dzisiejszy historyk używa do konstrukcyi swojego dzieła, zawsze dość obfity, ale — co gorsza — stronniczy, niepewny. Podczas gdy nieprzejrzana gromada czynów i faktów weszła do tego regestru, dzięki grozie, rozmiarom występku, liczbie ofiar, ogromie ruiny wspaniałych dobytków pracą ludzkości nagromadzonych, ztrwonieniem cywilizacyjnego dorobku całych pokoleń: cicha a błogosławiona w owocach prawdziwej kultury praca i działalność innej części obywateli ziemi nie zawsze wchodziła w annały historyczne. Wiemy kto spalił świątynię Diany w Efezie, ale nie znamy nazwiska artysty, który wzniósł to dzieło architektury, za dzieło święta uznane przez współczesnych, wiemy kto zburzył Kartaginę, Jerozolimę, Numancyę, co za potwór Rzym gwoli uciesznego widowiska podpalił, a krwią własnej matki się zbluzgał, kto Numidię w pustynię zamienił.... Tych i podobnych im wszystkich ludzkości imiona zapisała historya skrupulatnie. Kto pyta o imię tego co pług lub pismo wynalazł, chowu zwierząt, przędzenia lnu lub tkactwa nauczył, układ liczenia dziesiętny wynalazł, jedwabniki sprowadził, uzbroił nas przed piorunem, korę chinową przywiózł do Europy, busolę do żeglarstwa zaprowadził, leczeniu i opiece trędowatych żywot i życie swe ofiarował? W politycznej historii prawie że niema dla nich miejsca. Obfite zato epizody zwane wielkiemi wydarzeniami z racyi rozmiarów zewnętrznych bez względu na ich wartość doniosłość wewnętrzną w przyszłości t. j. zbrodnie ludów, świadome łupienia rasy przez rasę, walki i krwawe odwety z wyliczeniem ilości ofiar poległych, terytoryalne zabory, konszachty

/.

i zabiegi dyplomatyczne tem rozgłośniejsze im zręczniej obłudne, podstępne, wiarołomstwo w zawieranych traktatach, sprzedajność, frymarki i zdrady ~~[illegible]~~ położonego zaufania, ~~cały~~ długi szereg tego rodzaju wypadków dziejowych, wydarzeń wypełniających polityczną historyę, składa się raczej na posępny obraz upadków, niedoli i nędzy ludzkiej, aniżeli na ową „magistra vitae", za jaką Cicero chciał mieć i widzieć ideał historyi. Myślący i czujący człowiek ugina się pod brzemieniem tysiącwiekowego rejestru wszelkich możliwych deprawacyj myśli, woli i czynów ludzkich, którym historyk ~~[illegible]~~ budową swej opowieści przydziela taką preponderancyę, iż istniejące przecież w każdej epoce dziejowej dodatnie objawy i porywy ludzkie, lub niespożytej wartości cywilizacyjnej legata wielkich jednostek, niezawsze tem chociażby tylko ~~wspomnienie~~ wzmianki znajdują. Czytelnik nie ~~inspirowany~~ pouczony zkądinąd o nadzwyczajnej, a równomiernej w dziele ~~stany~~ całkiem przeciwne strony giętkości moralnej i intellektualnej istoty człowieka, ~~mógłby~~ z malowideł dziejów politycznych mógłby dojść do mniemania, iż rodzaj ludzki składa się z jednej gromady ~~autorów~~ właściwych autorów: ~~[illegible]~~ większych lub mniejszych złoczyńców, a poza tem już tylko z tłumu biernego ~~bezbarwnych~~ bezbarwnych osobistości, o których ~~[illegible]~~ mało co, albo nic zgoła nie ma do powiedzenia.

Ograniczony więc, jak jest, tylko do jednej z wielu form życia ludzkiego a ~~I~~ jedynie na organizmy państwowe zacieśniony widnokrąg historyi powszechnej dziś uprawianej, nie dopuszcza jej tem samem wznieść się na szczytne stanowisko „mistrzyni życia", pozbawia ją nawet środków do wytworzenia wyższej, dedukcyjnej ~~[illegible]~~ pragmatyki zjawisk historycznych, chociażby w obrębie materyału dziejowego wypełniającego wdany jej zakres. ~~Nadaremnie~~ Napróżno też szukamy tam ~~poczęcia~~ przedstawienia, któreby pochód objawów życia ludzkości, cielesnego i duchowego ~~objęło~~ ogarnęło genetycznym związkiem, jako następstwo logiczne przyczyn i skutków, a któreby ~~choć~~ bodaj zdala ukazywało nam pierwsze ogniwo tego łańcucha, tego

wszelkiej pierwiastek kierujący o wszystkie czasy myślą i czynami człowieka, podobnie jak nieodmienne wśród obszarów przestrzeni i czasu prawa przyrody rządzą zjawiskami materyalnego świata. Bo żeby, jak to z tej i owej strony usiłowano w nas wmówić, jedyną sprężyną ludzkich czynności miał być wyłącznie, wszędzie i zawsze, popęd samozachowawczy, nie jak tylko egoizm, ~~ró~~ ~~mocniejszy~~ ów – pomimo zastrzeżeń – synonim „~~pożądl~~ pożądliwości oczu i pychy żywota", temu zaprzeczają już same annały ludzkości, a mianowicie jaśniejsze ich karty. Daremnie usiłowanoby doktryną tę wytłomaczyć czyny osobistości tego rodzaju jak rzymski ów Publius Decius Mus, jak Arnold Winkelried, jak zmarły niedawno ~~w~~ ~~tych~~ O. Damian apostoł trędowatych, jak tylu innych – na zaszczyt ludzkości – bohaterów ducha, których imiona potrzyczna historya, innemi przeładowana wspomnieniami, nie zawsze nawet starała się potomności przekazać. Pierwsi bojownicy, ~~świadkowie~~ a zarazem ofiary wielkiej idei Chrystyanizmu, równouprawnienia duchowego każdej jednostki i pionierzy etyki jedynie prawdziwej, jedynie godnej społeczeństwa ludzkiego, ów zastęp męczenników po rzymskich arenach, krwią swą i życiem składający świadectwo istnienia w człowieku pierwiastka duchowego, który gdy przebudzony, wzrósł i spotężniały zawłada nad ciałem i staje się manną w życiu duchowem przyszłych pokoleń, ten zastęp – powtarzam – przedstawia widowisko dziejowe, które samo jedno już w niwec obraca ~~płytką~~ tamtą doktrynę historyozoficzną i odsłania całą jej płytkość. Któż bowiem głębiej nieco sięgający temu uwierzy? Była, wiadomo, i jest dotąd w Indyach cała kasta ludzi, którzy – nie schodźmy w powody – życie swe wśród umartwień i dobrowolnych udręczeń pędzą, a którzy wolą swą okiełznali ciało w tym stopniu, iż nie byt, ale przeciwnie niebyt jest ich jedynem pragnieniem.

./.

Albo też ta, nieporównanie wyższym pierwiastkiem abnegacyi natchniona dusza św. Teresy, która „tem umierała, że umrzeć nie może”, albo i ~~ten~~ ów smętny piewca Boskiej Komedyi, co wyczuł bóle, niedole całej ludzkości, co odtrącony niewdzięcznie od własnej ojczyzny tem głębiej pogrążył się w miłości swej ku niej, a wreszcie ten wielki wieszcz, bliższy nam sercem i zrozumieniem, który czuł, cierpiał za całe miliony. Byli to ludzie, ale i ~~ci~~ zdrajcy Alkibiades, Katilina lub Radziejowski sprowadzający wroga na własną ojczyznę byli także synami tej samej ziemi, Nero, Ezzelino, Ferrante, Cezar Borgia byli też ludźmi.... Jakaż tu przepaść pomiędzy człowiekiem i znowu człowiekiem!

Henryk VIII etc

Ale dość takich wspomnień i grozy tego widoku. Na szczęście i zaszczyt rodzaju ludzkiego nie brakowało o różne czasy ludzkich postaci skarbami cnoty, geniuszu i serca tyle niezwykłych, iż przykładanie konwencyonalnej miary historycznej do oceny ich myśli, czynów i życia wydaje się prawie urągowiskiem. Jest to ta prawdziwa arystokracya społeczeństwa ludzkiego: mężowie którzy wielorakie pierwiastki szlachetne złożone w duszy każdego człowieka do uświadomienia i czynu doprowadzili, wytoczyli z siebie niemożyte zasoby czynników ludzkość uszlachetniających, ujawnieniem i urzeczywistnieniem cząstki ideałów piękna, prawdy i dobra — myślą i czynem dobrodziejami ludzkości się stali, a pochód historyczny uobyczajania się człowieka jasnymi drogowskazami wytknęli. To Pantheon wszystkiego, co ludzkość najprzedniejszego i najszlachetniejszego z siebie wydała: tam miejsce bohaterów sprawiedliwości i prawdy, przybytek mężów wielkich geniuszem i cnotą, wielkich inną jednakże wielkością od tej, co jako predykat przylgnęła do niektórych z możnych tej ziemi. Wierzymy, iż sprawiedliwszy niż dzisiaj sąd historyczny w przyszłości powie raz przecie, który z dwóch ludzi prawdziwie był wielkim: czy zręczny a chytry

zaborca cudzej własności, brutalny wiarołomca i mistrz w przewrotności czy
Fryderyk II, ~~zwany~~ przezwany Wielkim, czy też szlachetny Dobrodziej ludzkości Dr Jenner, który swym
wynalazkiem ospy ochronnej dziesiątkom tysięcy bliźnich życie uratował.
~~[illegible]~~ Pamięć na Wspaniałe dawnej przeszłości postacie Sokratesów, Bernardów z Clairvaux,
Franciszków Ksawerych, Alighierich, Koperników, Rafaelów, Wincentych
à Paulo – że wspomnę tylko niektóre z pośród czcigodnych tych imion –, lub
bliższych nam w czasie Kościuszków, Franklinów, Davych i Baudouinów,
Rumfordów, Lavigeriech, Lincolnów i tylu innych przyjaciół rodu ludz-
kiego, dumą i wdzięcznością napełniać będzie po wszystkie czasy umysły
i serca każdego obywatela ziemi, wierzącego w zdolność postępu człowieka
na drodze do ideału doskonałości etycznej.

Do pragmatycznej historyi społeczeństwa ludzkiego, jeżeli ona ma rze-
czywiście być orą „mistrzynią życia", należy trzymać rękę na pulsie całej tej
wielkiej rodziny, a nie poprzestawać jedynie na obserwacyi i zestawianiu ze-
wnętrznych symptomatów jej życia. Nie wystarcza tu więc regestrowanie wyda-
rzeń a choćby i konsekwentne kojarzenie post hoc faktów z innymi faktami.
Z nich bowiem każdy wzięty z osobna jest przecież znów tylko skutkiem, objawem, ~~ż~~ lecz nie
~~jego innego zaś~~ przyczyną innego propter hoc; ~~ostatniej~~ tej bowiem głębiej aniżeli
w samych zewnętrznych zjawiskach szukać należy. W błędnem, mniemamy,
kole logicznem poruszałby się myśliciel usiłujący nieznaną przyczynę jakiegoś
objawu wyjaśniać zarówno nieznaną przyczyną innego objawu. I pewnem jest dla nas, że taką
drogą byłoby niepodobnem ~~dotrzeć~~ wznieść się kiedykolwiek w historyi na wyższe stano-
wisko badawcze: ogarnięcia zjawisk świata moralnego bez ograniczania się
do ustalania jedynie pokrewieństwa widomych, gotowych już rezultatów, ale
spajając je przyczynowo ze zjawiskami w dziedzinie myśli i woli, tych osta-
tecznych sprężyn wszelkich spraw ludzkich. Możliwie pełny obraz pochodu,

/.

Ogromna bowiem większość ludzi władała zawsze i włada bierną tylko intelligencyą, zdolnością wchłaniania w się tego jedynie, co lada dzień daje, i tak, częściowo asymilując, częściowo wręcz powtarzając, naśladując, kroczy gromadnie po szlaku dobrze już wydeptanym przez innych w przeszłości dalszej i bliższej.

rozwoju i przeszczepiania się myśli ludzkiej wśród obszarów czasu i miejsca, (gdybyśmy go kiedyś posiedli) zamknąłby w sobie materyę dzisiejszego dziejopisarstwa: potrzebowałaby ona wejść tam tylko aforystycznie jako zbiór następstw przygodnych i skutków działalności w nas duchowego pierwiastka ludzkiej istoty. Bo „z obfitości myśli i serca człowieka mówią jego usta", a organizmu jego narzędy, zlecenia woli spełniają.

Ta forma reflexyjnej, skierowanej na wewnątrz myśli człowieka sprawuje dozór i rząd nad wszelkiemi poruszeniami wewnętrznemi, które bez tego stawałyby się jedynie nieświadomymi i nieodpowiedzialnymi popędami animalnej natury, jej to nad nimi władza, a bardziej jeszcze jakość jej, kieruje hodowlą obyczajów ludzkich, ona wyrzeźbia charaktery jednostek i całych społeczeństw. Atoli domena ta nie wypełnia jeszcze całości duchowego życia człowieka. Obok tamtej, lubo na stanowisku odmiennem, żyje w nim władza rozumu, tego jakgdyby wzroku duszy zwróconego wciąż patrzącego na zewnątrz, organu – acz nie źródła – wszelkiego ludzkiego poznania. Mniejsza lub większa sprawność i dzielność, bystrość i przenikliwość tego cudownego narzędu w czynnościach przezeń spełnianych: pojmowania i rozeznawania, rozbioru i sądu, dostarcza każdym razem miary wysokości, stopnia intelligencyi poszczególnych jednostek. Na jej szczebel najwyższy, twórczości, wzięła Opatrzność niekiedy wyjątkowe postacie: synów tej ziemi obdarowanych większą niż inni, przedniejszą cząstką tego samego, wspólnego nam wszystkim dziedzictwa. Na nich to wytknęła myśl Stwórcy szerszą aniżeli gdziekolwiek strugę darów własnej Jego istności, w nich to ona do najpełniejszego – a pojąć się jeszcze dającego

doszła rozkwitu. Są to geniusze w świecie myśli i wyobraźni, narzędzia Sprawcy wszystkiego dobrego powołane przezeń do uświadomienia i ujawnienia nowych źródeł poznania na tym obszarze duchowego życia człowieka, do spełnienia aktu syntezy zakrytych wprzód przed oczami ludzkości prawd tej dziedziny. Z historyi czerpiemy świadectwo będące chwałą rodziny ludzkiej, iż wielcy mężowie tej miary, u współczesnych na widok prawdy podziw po wszystkie czasy wzbudzali, a serca lepszej jej części dumą szlachetną napełniali.

Nierównorzędność wspomnianych dwóch stron wewnętrznego życia w człowieku (– obok ścisłej łączności –) jest przedewszystkiem wynikiem różności przedmiotu rozważanego przez ten sam podmiot. Podczas gdy stopień wyższy i jeszcze wyższy ukształcenia woli i charakteru jest wytworem własnej pracy nad sobą i usilności, pielęgnowania tego ziarna bożego wrzuconego w duszę każdego zarówno, jakoby na niezatarte świadectwo jej pochodzenia, dokąd droga każdemu otwarta, kto tylko na nią chce wstąpić: tak znowu twórczość i geniusz, ~~jest już wyłącznie darem~~ to jasnowidzenie duszy i jej natchnienie, jest już wyłącznie darem zstępującym „z wysoka" na wybraną jednostkę według miary i w obfitości samemu tylko Darodawcy wiadomej. I pewna, że nigdzie stosowniej jak tutaj nie przyjdzie powtórzyć za Apostołem(x):

Πᾶσα δόσις ἀγαθὴ καὶ πᾶν δώρημα τέλειον ἄνωθέν ἐστι, καταβαίνοντες ἐκ τοῦ πατρὸς τῶν φώτων.

Bierny wobec niezawisłego odeń rozdziału jednych i drugich bogactw duchowych, podoła człowiek własną zabiegliwością przysporzyć ich sobie jedynie na pierwszym z tych dwóch obszarów: Błogosławieni synowie tej ziemi, którzy znaczniejszy zasób obojga zjednoczony w sobie znaleźli.... Jednym

(x) Jacobus I, 17

z takich to mężów opatrznościowych był skromny, za życia prawie nieznany kanonik frauenburski, olbrzym geniuszem i cnotą, ὢν ἀνὴρ παντὸς λόγου κρείττων — Mikołaj Kopernik, reformator astronomii.

— - —

Niema potrzeby wykazywania jak doniosłą jest wartość wiernego obrazu życia i działalności któregokolwiek z zasłużonych ludzkości mężów. Odwzorowanie bowiem takie, jak z jednej strony jest powinną spłatą zaciągniętego względem nich długu wdzięczności, tak z drugiej jednym z przedniejszych środków uszlachetniających nas samych i dalsze pokolenia.

W szczególności co do postaci, o której te i następne karty, odddawna już nie brakowało po temu usiłowań, których owocem pokaźny dziś liczbą zbiór życiorysów wielkiego astronoma. Z różnych punktów widzenia kreślone, doprowadziły one w różnych czasach do mniej albo więcej szczegółowych wizerunków Mikołaja Kopernika, gdzie co do różnych spraw i okoliczności jego żywota, różną także i miarę proporcyi zachowywano, podrzędniejsze z nich czasem może i nazbyt uwydatniano, istotne zaś a właśnie najżywsze zajęcie obudzające, częstokroć pozostawiano w niejasnem półmroczu. Dwa, dające się tutaj dostrzedz, główne momenta: narodowości wielkiego męża będącej tłem jego wychowania, kształcenia się i późniejszej działalności obywatelskiej, a potwóre genezy nieśmiertelnego odkrycia i tego wewnętrznego procesu, który aut jego myśli w czyn ostatecznie zamienił, jedną z tajemnic przyrodzie wydarł, a ten sam stał się pamiętnym faktem historycznym, obie dwa — mówię — te różne momenta znalazły po życiorysach uwzględnienie bardzo nierównomierne. Brak należytej miary w stosunku wzajemnym obojga nie mógł z pewnością wyjść na korzyść wiernego przedstawienia całej postaci: zresztą i sam

osiągnięty dotychczasowemi badaniami stopień wyjaśnienia rzeczy jest bardzo różnym w obydwóch wymienionych kierunkach.

Jakkolwiek bowiem skrzętne poszukiwania i wywołane tem ścierania się zdań dość dawno już temu jak w pierwszym kierunku doprowadziły do wyników wystarczających każdemu prosto myślącemu, aby o rzeczy tej wytworzył sobie wyobrażenie jasne, a zarazem jedynie rzetelne, to jednak na samą historyę wielkiego odkrycia nie rzuciły one z tej strony żadnego w ogóle światła. Wydaje się nam jakoby długotrwały spór w kwestyi – fałszywie zresztą postawionej – o narodowość Kopernika, spór podsycany – niestety – zbyt często próżnością i szczepową zachłannością, że on to przedewszystkiem sprawił, iż studya nad życiem i działalnością wielkiego astronoma przybrały tak jednostronny kierunek. Znamy np. jedną, mozolną i bardzo obszerną biografię jego, z której dowiedzieć się można o mnóstwie rzeczy z wyjątkiem tego, co też to właściwie na tym człowieku było tak ciekawego, iż warto jest wierać się np. aż o pisownię jego nazwiska, albo też i o to czy babka jego pomatce znała albo nieznała język niemiecki?... Czytelnik, któryby – przypuśćmy – nigdy nie słyszał o Koperniku, dochodziłby naprożno z rzeczonej książki, czem to właściwie zarobił ów człowiek na tyle chwały i sławy, nie (w jaki to sposób doszedł on, mógł dojść do niezmiernego odkrycia.) mówiąc już o tem: jak to się stało. Brak bezpośrednich wiadomości był zresztą powodem, iż to „jak” takie i po innych życiorysach musiało pozostać w cieniu obrazu, albo też być nadstawiane mniej lub więcej prawdopodobnym domysłem.

Wskazując na doniosłość owego zaniedbanego kierunku badań kopernikańskich, rozumiemy jednak doskonale wielkość, ważność i wartość dotychczasowych, choć jednostronnych dochodzeń. Byłoby to i niezręcznem jedno od drugich zbyt ostro oddzielać, a w ten sposób pogląd na całość postaci samowolnie sobie samemu zacieśniać. Zbędziemy też niemożemy podzielać zdania, z którem spotkaliśmy się niejednokrotnie,

/.

jakoby błahą miało być rzeczą, czyby Kopernik należeć miał do tej lub tamtej narodowości, gdyż — tak powiadają — ludzie wielcy, jak on, należą do świata całego. Na płytkie to zdanie krótka odpowiedź. Wprawdzie to niezawodna, że owoc twórczej myśli Kopernika wszystkim obecnie jest znany, i że dokonane przezeń odkrycie jest dzisiaj własnością całej ludzkości, dziedzictwem po nim, schedą spuścizną jego geniuszu. Ale i on sam — po Bogu — był także czyimś dziedzicem, dłużnikiem tak samo jak dobre dziecię dłużnikiem swoich rodziców i wychowawców, a dalej i domu rodzinnego, swej ojcowizny i szerszej jeszcze od nich zagrody: własnej ojczyzny.

(NB. teraz przyjdzie tu reszta wstępu „Liczny poczet ....", tj. ustęp, który pierwotnie miał tworzyć wstęp do tomu IIgo „Studia Copernicana". [Druga część książki tj. Studia et Analecta Copernicana, otrzyma osobliwie krótką introdukcyę]. Kończy się ten tu zrzucony ustęp słowami „.... oderwane wiadomości". Poczem zaraz dokończenie tego głównego wstępu jak następuje:)

W życiorysie właściwym starałem się osięgnąć możebną perspektywę obrazu, rozmierzając stosowną miarą obydwa zarówno momenta biograficzne, mające przedstawić Kopernika raz jako obywatela, powtóre zaś jako uczonego i wystrzegając się jednostronnego przeładowywania rzeczy w jednym lub drugim kierunku. Za konstrukcyjny materyał biograficzny posłużyły mi w pierwszym rzędzie źródła bezpośrednie, do których prawie że bez wyjątku zawsze sięgałem, zwłaszcza więc wykryte dotychczas zabytki kopernikańskie, znane mi z oryginałów naocznie. Na drugiem miejscu stanęły prace mych poprzedników, z których wiele pouczenia odniosłem, co zaznaczam tutaj z wdzięcznością; nakoniec zaś własne me studya i dochodzenia wypełniające drugą, znaczniejszą część książki niniejszej.

ogłoszone są one ~~tutaj~~ tu po raz pierwszy. W ciągu właściwej biografii tworzącej część pierwszą dostrzeże uważny czytelnik, iż w licznych punktach odstąpiliśmy od mniemań i przedstawienia rzeczy u naszych poprzedników, od zapatrywań dość już rozpowszechnionych w literaturze kopernikańskiej, utrwalanych często z ust do ust ich powtarzaniem, a stąd i uchodzących już niemal za fakta. Uczyniliśmy to zaś ~~nie z pochopnej chęci popisywania się nowością poglądów, lecz~~ pod naciskiem wyników (własnych cudzych i) naszych dochodzeń. Te ostatnie przeprowadziliśmy z wielką oględnością a może i pedantyzmem, uważaliśmy to jednak za niezbędne ~~jeżeli~~ jeżeli się ma wprzód samego siebie a dopiero wówczas innych czytelników przekonać o prawdziwości wysnutych wniosków. Przywiedzione dopieroco okoliczności wytłomaczą zarazem, dlaczego pomiędzy obydwiema częściami naszej pracy musiał zajść niezwyklejszy stosunek ich objętości. Wiele nieraz kart aparatu dowodowego i krytycznego ~~[illegible]~~ (I-szej) części musiało się złożyć na to, aby z drobnych choć licznych ~~z~~ okruchów spuścizny kopernikańskiej, z niewyraźnego często echa tradycyi wydobyć jeden jedyny regest biograficzny, ale uzasadniony, bezpieczny – o ile takim być może wszelki sąd ludzki. I wówczas dopiero mógł jeden i drugi tak pozyskany szczegół wejść w naszą opowieść jako pojedyncze tam tylko ogniwo. Zapewne że wspomniana dopiero nieproporcyonalność objętości w biografii właściwej i studyach dawałaby się – i to łatwo – uniknąć rozdzieleniem obojga na dwie publikacye odrębne, atoli inne znów względy ważniejsze odradzały jedno od drugiego rozrywać i skłoniły nas ostatecznie do pozostania przy formie jaką nadaliśmy całości.

Sąd o wartości rzeczy zawartej w tej książce nie do nas należy: nie stawiamy też żadnych w tej mierze zastrzeżeń. Historyczną metodą i celem ma ona wprawdzie za przedmiot materyę która wkracza głęboko w dziedzinę przyrodoznawczą i nieodłączny od niej obszar (matematycznej) abstrakcyj~~nego poznania~~. Ale Platońska dewiza

14)

na wstępie do nieśmiertelnych Revolutiones: Ἀγεωμέτρητος οὐδεὶς εἰσίτω nie może się z całym rygorem stosować do książki niniejszej, a przynajmniej do pierwszej jej części zamykającej w sobie właściwą biografię. Dbaliśmy o to usilnie, ~~aby~~ ażeby ~~każdy wykształcony czytelnik~~ z rzeczy należących ~~κατ' ἐξοχήν~~ ściśle do matematyki i astronomii znalazła się tam ta tylko ~~tyle, ile~~ summa wiadomości, jaką niezawodnie ~~posiada~~ rozporządza każdy wykształcony czytelnik.

W ciągu ~~naszych~~ ostatnich poszukiwań (1896–1898) za ~~rzeczami Kopernikańskiemi~~ wszelakiemi wiadomościami odnoszącemi się do Kopernika ~~(1896–1898)~~ po archiwach i bibliotekach publicznych i prywatnych tak w kraju, jakoteż zagranicą doznawaliśmy z ~~wielu~~ różnych stron wielokrotnej ~~z wielu stron~~ pomocy, ~~udziałów~~ i życzliwego ~~tych uwitowań~~ poparcia. Dość długa to lista Zakładów naukowych jakoteż osób wobec których poczuwamy się do obowiązku wdzięczności, której choć słaby radzibyśmy dać wyraz, wymieniając nazwiska ich tutaj pokolei. zob. znak ⊕

(NB. tu przyjdzie litania nazwisk Zakładów naukowych i osób, jak na dołączonej kartce).

Pozostaje mi jeszcze z uczuciem żywej wdzięczności wymienić nazwisko tej naukowej Instytucyi, która pracy niniejszej dała inicyatywę, dostarczyła środków do jej urzeczywistnienia, pod której też auspicyami ta książka się ukazuje. Krakowska Akademia Umiejętności, której być członkiem jest dla mnie zaszczytem, zamierzając — piąty rok temu — nadchodzący w r. 1900 pięćsetny jubileusz renowacyi Uniwersytetu Jagiellońskiego upamiętnić z swej strony publikacyą związaną z doniosłejszym aktem naukowym na ziemi polskiej, nie zawahała się w wyborze przedmiotu postanawiając przystąpić do wydania źródłowej i szczegółowej biografii największego z wychowańców tego Uniwersytetu — Mikołaja Kopernika — i

rozwijając niezwłocznie potrzebną w tym celu czynność. Właściwą pracę autorską nam powierzono. Był to wielce zaszczytny dla nas znak zaufania, którego wartość umiemy doskonale ocenić, który jednak zarazem musiał nas przejąć wzruszeniem, obawą — z pewnością że nie dla samej odpowiedzialności wobec naszego mandanta. Na wątłe bowiem to barki włożono ten ciężar i nie ~~możemy~~ mogliśmy się łudzić, ~~że~~ iżby ręka nasza zdołała nadążyć za myślą, a myśl znów co do tego ze pragnieniem. Jedno co tylko nas krzepi, to że oddawna już — gdzieś jeszcze od lat młodości — wiele rozmyślań i pracy, a jeszcze więcej serca w rzecz tę włożyliśmy, że pracy nad nią poświęciliśmy najlepsze lata naszego życia.

lata

—— · ——

Rozdział I.

Ogólny zarys naukowości na schyłku średniowiecza

szczegółowo zaś

stan astronomii z końcem XVgo w.

Wstęp.

O pochodzeniu i o narodowości Mikołaja Kopernika

NB. Część rasowa (str. 5–31) usunięta.
(Jest częściowo w brulionie)

Wiele, a spornie pisano w przedmiocie pochodzenia i narodowości Mikołaja Kopernika. Co było pobudką do tego sporu: rzetelny zamiar i szczytna intencya uczczenia tego wielkiego człowieka, czyli też bardziej może ta próżności ludzka, skłonna do chełpliwości z tego co dała i z tego ~~co~~ czego nie dała, a siebie wszędzie widząca — nie do nas należy ~~rozstrzygać~~ (rozsądzać). To jednak pewna, iż sprawa, o którą spierano się tak gorąco, postawiona została zbyt ciasno i jednostronnie, dalej i to, że rozbierając ją tylko z politycznego stanowiska nowoczesnych o narodowości wyobrażeń, włożono tem samem błąd, anachronizm, już w samo jej założenie. Było to niezawodnie dodatniem następstwem tej kontrowersyi, iż obudziła ona żywsze zajęcie się osobą sławnego Astronoma, że dała popęd do kwerend po bibliotekach, archiwach, za szczegółami jego życia, a zwłaszcza genealogią, ale i temu trudno

zapewnię, iż w tych zabiegach mniej podobno chodziło o samego wielbionego człowieka, o wyświetlenie duchowego procesu, którego owocem było nieśmiertelne jego odkrycie, jak raczej o dogodzenie swojej miłości własnej i marną chętkę pławienia się w odblasku tej świetlanej postaci. Sprawa poszła być ckliwą, odkąd przybrała ~~formę~~ cechę prawowania się o posiadanie cennego, ale jak gdyby martwego przedmiotu, odkąd sformułowaną została zwięźle, ale nazbyt szczęśliwie w pytaniu: „Niemiec, czy Polak?” Z pewnością że niefortunnie, już z tego jednego powodu, iż znaczna większość ~~tak~~ pytających w ten sposób, mało albo i wcale nie wyróżniała kilku pojęć całkiem odmiennych: ojczyzny, narodu i państwa. Zapominano zdaje się, także i o tem, że ojczyzna może bezsprzecznie mieć prawo, a nawet i obowiązek szczycenia się sławnym swym synem, ale tylko ~~podówczas~~ w takim razie, jeżeli da mu pierwiastki tych dóbr duchowych, z których wzrosła później sława, lub wielkość jej syna. Nie może być tytułem dumy rodzica to jedynie, że syna spłodził, jeżeli prócz życia fizycznego nic więcej mu nie dał; nie ma udziału w chwale wielkiego

dzieła ten, co na wzrost jego choćby jak najbardziej z bliska spoglądał, jeśli sam swojej w niem cząstki nie pozostawił.

Ztąd też i cały dowodowy aparat, pełny motywów politycznych i genealogicznych wywodów, który w swym czasie, spierając się o narodowość Kopernika, z obydwóch stron wytoczono, nie trafiał – zdaniem naszem – w rzeczy. Gdyby to jeszcze chodziło w tem o walecznego rycerza, znakomitego wodza i strategiczne jego pomysły, albo też o dyplomatę zdolnego a szczęśliwego, byłyby one już zrozumiałe. Ale tutaj, gdzie wszystek urok i aureola otaczające postać potężnego Myśliciela, tkwią w czynie jego myśli, ujawnionej na zewnątrz wiekopomnem odkryciem, gdzie – powiedzmy to otwarcie – cnotliwy a cichy, jakim był, Mikołaj Kopernik byłby pozostał nieznanym, gdyby nie twórczy akt jego geniuszu, to w pierwszym rzędzie winno stanąć pytanie: Czyje to ręce temu ziarnu natchnienia, które Bóg rzucił w jego duszę, nie dały zmarnieć, czyje pielęgnowały w nim młodą geniusza roślinkę? Tam, gdzie chodzi nie o chlubne czyny z woli ludzkiej wyrosłe, ale o dzieła które wydźwignęła twórczość myśli lub wyo-

braźni, nie dopytując się nazbyt o cielesne ojcowstwo i parentelę stawianego człowieka, oglądamy się raczej za duchowym jego rodzicem, za opiekunem tego zalążka myśli, którego owoc dojrzały w nim podziwiamy. Mało również w obec tego zagrzewać nas mogą pytania, debaty i spory, jak zwała się z domu babka lub ciotka nazwanego Astronoma, albo czy częściej pisał on swe nazwisko z reduplikacyą drugiej spółgłoski, ~~albo~~ czy bez niej. Ważne pod względem etnograficznym i historycznym pytanie o jakości pierwotnej ludności w krainie nad dolnym biegiem Wisły i Drwęcy, choć nie bez znaczenia, nie może mimo to w biografii Kopernika uchodzić za moment istotny w kwestyi o przynależność jego duchową * do tego albo tamtego plemienia. Podobnież i miejsce urodzenia któregokolwiek znakomitego człowieka x mało kiedy zdoła wykazać tę bodaj najmniejszą, lecz swoją cząstkę, która wespół z innemi miała się złożyć później na rezultat stawiony. Mniemamy, że nikt chyba nie odważyłby się twierdzić, iż Kopernik nie byłby w historyi wiedzy tym kim jest, gdyby zamiast w Toruniu przyszedł był na świat, np. w Wilnie, Płocku albo w Krakowie.

(x

(x

NB. To co tu następuje (str. 35–40), pokrywa się z brulionem, str. 56–59

iż ziejący doń nienawiścią W. Mistrz i jego komturzy widzą w nim „wcielonego djabła"; ~~tego samego wreszcie, którego~~ posiadłości jego Zakon raz poraz napada i łupi, a jeśli kiedy pozostawia w spokoju, to stąd jedynie, że potrosze boi się tego monarchy, któremu Warmia swe losy z ufnością zwierzyła ..... (x)

Mamyż jeszcze metodą dziecinnej statystyki w ~~częstotliwości~~ podwajaniu litery p w niektórych podpisach wielkiego Astronoma ~~przez jedno bąd dwa p~~, upatrywać argumentu, mającego rzekomo rozstrzygać do jakiej narodowości on sam siebie zaliczał? Komu znana jest Dedykacya Kopernika przekładu Listów greckich Teofilakta Simokatty (r. 1509) zwrócona do biskupa Łukasza i pierwsze zaraz jej zdanie:

„Reverendissime domine ac nostrae patriae pater"

a zarazem jedyne, w którem nasz Astronom mówi sam o swojej ojczyźnie (xx), kto zna treść jego

(x) Czyt. wyczerpującą pod tym względem pracę Dra Thiel'a Das Verhältniss des Bischofs Lucas von Watzelrode zum deutschen Orden w Erml. Zeitschr. I, pag. 244–268 i 409–459, skąd dowiedzieć się można, że na osobę biskupa nasyłał zakon najętych bandytów, na jego życie godzących.

(xx) Jest rzeczą charakterystyczną, że Paweł Dünsterwald, kanclerz zmarłego w r. 1512 biskupa Łukasza, w swej relacyi: De obitu Dni Luce Episc. Warmiens. pisanej jeszcze w tym samym roku, zwie go również ojcem ojczyzny: «Tota enim Prussia que Regno (Poloniae) obedit haud secus ipsum (Lucam Episc.) ac parentem venerabantur.» (Spic. Copern. pag 319, lin. 14–15).

listu (x) w dniu 22 października 1518 do swoich konfratrów w kapitule i doczytał się tam zdania: „Sic igitur tota confidentia vicinorum (= Cruciferorum) iam corruit" tchnącego zadowoleniem, że intrygi krzyżackie, a mianowicie ich podżegania (cesarza Maksymiliana i Moskwy) na Polskę, czujnością króla Zygmunta udaremnione zostały, kto czytał ową znamienną Querela wyszłą z pod pióra Kopernika (xx), będącą czemś więcej niż zażaleniem nad ustawiczne napady i łupiestwa Zakonu w Warmii podczas pokoju, a wie coś o indygnacyi W. Mistrza na projekt poprawy spodlonej w Prusiech monety, wypracowany przez Kopernika na sejm w Grudziądzu (xxx), kto wreszcie wspomni na Melanchtonowe i szkoły wittembergskiej przedrwiwa-

---

(x) Dzieła Kopernika, wyd. warszawskie z r. 1854, pag. 589, tudzież Spicileg. Copern., pag. 165-166.

(xx) „Querela Capituli (Varmiensis) contra Magistrum Albertum et eius Ordinem super iniuriis irrogatis 1521. sub induciis belli", oryginał pisany własną ręką Kopernika w stockholmskiem archiwum państwowem; wydane kilkakrotnie, m.i. w Spicil. Copern. pag. 166-170. Pod względem rzeczowym zob. Voigt, Gesch. Preuss. IX, pag. 649, tudzież Erml. Zeitschr. I, pag. 282 seq.

(xxx) W. mistrz Albert zasypywał Warmię i Prusy Królewskie monetą najpodlejszej próby, a wycofywał bitą w mennicach Rzplitej nieporównanie zasobniejszą w czystą zawartość srebra; nawiasowo dodamy, że Kopernik porównywał — środkami technicznymi nieznanymi nam dzisiaj (ważeniem w wodzie?) — zawartość srebra w obydwóch aliażach (zob. Spicil. Copern. pag. 187-189, 192-193 i 195). Sejm stanów pruskich w Grudziądzu przyjął w r. 1522 projekt Kopernika reformy bicia monety i powziął jeszcze inne ważne uchwały w tej mierze, które król Zygmunt w całości zatwierdził. Moneta bita w Królewcu przez W. mistrza nie mogła być wpuszczaną — pod zagrożeniem wielkich kar — w granice całej Rzplitej, ma się rozumieć także Prus Królewskich i Warmii (Acta Tomiciana VI, 74-75) i wszelki handel z Prusami Książęcemi wzbroniony, dopóki jedność monety nie zostanie

przeprowadzoną. W wielu Albert pienił się od złości i oburzenia: odcinano mu w ten sposób jedyne źródło zaopatrywania się w monetę zawierającą srebro, a finansowe jego położenie było wręcz (szalbiercze) rozpaczliwe (Lengnich Gesch. Preuss. Lande I, 45). Ono to wywołało tę „sławną" jego podróż w kwietniu 1522 po książętach niemieckich aby pomoc materyalną u nich wyżebrać, „sławną", bo z niej zamiast pieniędzy przywiózł ten rycerz-mnich — Lutra w zanadrzu. Projekt Kopernika zmierzający do poprawy monety wydał najpierw Feliks Bentkowski (Pamiętnik Warszawski, V, 402 seq.) p.t. Nicolai Copernici dissertatio de optima monetae cudendae ratione ~~[illegible]~~, przedruk w Nic. Copernici Opera, ed. Varsaviae 1854, pag. 563-572, także w Spicil. Copern. pag. 179-184 (brzmienie pierwotne) i pag. 185-194 (bardziej rozwinięty). Z tem warto porównać co Kopernik mówi w liście swym do kanonika warmińskiego Feliksa Reicha (d.d. 8 Aprilis 1528): „Vereor autem, nisi aliter fuerit provisum quam antea, ad peiora rem procesuram, non enim cessabunt hoc modo cudere monetam. Cur enim cessabunt (Cruciferi) qui ex eo lucrum, damnum vero nullum expectant in quemcunque eventum?...." dodając z gorzką ironią, że inaczej „Królowi Panu naszemu zamiast ziarn plewy tylko dawalibyśmy" (nie tylko szkodę ponoszą poddani, ale „dzieje się rzecz gorsza, gdyż w ten sposób) – miał Kopernik na myśli podatki i daniny „... sed faciemus rem adhuc peiorem et dabimus Regi domino nostro grandem pecuniam id est <u>paleas</u>, grana autem ubi manebunt?...." (Spicil. Copern. pag. 196)

Przykrości jakich Kop. doświadczył od Zakonu niemieckiego nie tylko z tego tytułu, ale także i z powodu ./.

(nb. dokończenie przypisu do str. 36)

— niezapomnianej mu — obrony Olsztynka przeciwko najemnikom krzyżackim, spowodowały iż wycofał się od dalszej akcji w sprawie monetarnej, a odstępując ją konfratrowi swemu ~~Reichowi~~ łudził się, że mniej zaangażowany Reich da (żywotniej tej) sprawie lepszą firmę i zdoła (ją) doprowadzić do skutku. —

listu (x) w dniu 22 października 1518 do swoich konfratrów w kapitule i doczytał się tam zdania: „Sic igitur tota confidentia vicinorum (=Cruciferorum) iam corruit" tchnącego zadowoleniem, że intrygi krzyżackie, a mianowicie ich podżegania (cesarza Maksymiliana i Moskwy) na Polskę, czujnością króla Zygmunta udaremnione zostały, kto czytał ową znamienną Querela wyszłą z pod pióra Kopernika (xx), będącą czemś więcej niż żaleniem nad ustawiczne napady i łupiestwa Zakonu we Warmii podczas pokoju, a wie coś o indygnacyi W. Mistrza na projekt poprawy spodlonej w Prusiech monety, wypracowany przez Kopernika na sejm w Grudziądzu (xxx), kto wreszcie wspomni na Melanchtonowe i szkoły wittembergskiej przedrwiwa-

---

(x) Dzieła Kopernika, wyd. warszawskie z r. 1854, pag. 589, tudzież Spicileg. Copern., pag. 165–166.

(xx) „Querela Capituli (Varmiensis) contra Magistrum Albertum et eius Ordinem super iniuriis irrogatis 1521. sub induciis belli", oryginał pisany własną ręką Kopernika w stockholmskiem archiwum państwowem; wydane kilkakrotnie, m. i. w Spicil. Copern. pag. 166–170. Pod względem rzeczowym zob. Voigt, Gesch. Preuss. IX, pag. 649, tudzież Erml. Zeitschr. I, pag. 282 seq.

(xxx) W. mistrz Albert zasypywał Warmię i Prusy królewskie monetą najpodlejszej próby, a wycofywał bitą w mennicach Rzpltej nieporównanie zasobniejszą w czystą zawartość srebra; nawiasowo dodamy, że Kopernik porównywał – środkami technicznymi nieznanymi nam dzisiaj (wyrażeniem w wodzie?) – zawartość srebra w obydwóch aliażach (zob. Spicil. Copern. pag. 187–189, 192–193 i 195). Sejm stanów pruskich w Grudziądzu przyjął w r. 1522 projekt Kopernika reformy bicia monety i powziął jeszcze inne ważne uchwały w tej mierze, które król Zygmunt w całości zatwierdził. Moneta bita w Królewcu przez W. mistrza nie mogła być wpuszczaną – pod zagrożeniem wielkich kar – w granice całej Rzpltej, ma się rozumieć także Prus Królewskich i Warmii (Acta Tomiciana VI, 74–75) i wszelki handel z Prusami Książęcemi wzbroniony, dopóki jedność monety nie zostanie

niż odkrycia dokonanego przez „jakiegoś astronoma sarmackiego" (x), na prostacki Trinkspruch Lutra, gdzie ten „Sarmata" jest głupcem nazwany (xx), a słynął o własnem wyznaniu Kopernika, — przechowanem u Alberta Caprinus Bucoviensis — Bukowczyka — iż wszystko czego się nauczył, czem został, czego dokonał, zawdzięcza Uniwersytetowi krakowskiemu (xxx) — temu, powtarzam, kto wie o tem wszystkiem i zna przebieg życia sławionego męża, szczegóły te dadzą lepszą odpowiedź na zapytanie o jego narodowość, aniżeli najdłuższe etnograficzne lub genealogiczne wywody. A i to nas wcale nie wzruszy, że młody Kopernik wpisuje się do Albumu nacyi niemieckiej w Bolonii (xxxx), cze-

nie odkrycia dokonanego przez „jakiegoś astronoma Sarmackiego" (x), na prostacki Trinkspruch Lutra, gdzie ten „Sarmata" jest głupcem nazwany (xx), a słynął o własnem wyznaniu Kopernika, – przechowanem u Alberta Caprinus (Bukowczyka) Bucoviensis –, iż wszystko czego się nauczył, czem został, czego dokonał, zawdzięcza Uniwersytetowi krakowskiemu (xxx) – temu, powtarzam, kto wie o tem wszystkiem i zna przebieg życia sławionego męża, szczegóły te dadzą lepszą odpowiedź na zapytanie o jego narodowości, aniżeli najściślejsze etnograficzne lub genealogiczne wywody. A i to nas wcale nie wzruszy, że młody Kopernik wpisuje się do Albumu nacyi niemieckiej w Bolonii (xxxx), cze-

---

(x) „Oculi sunt testes, coelum circumagi viginti quatuor horis. Sed hic aliqui vel amore novitatis, vel ut ostentarent ingenia disputarunt moveri terram..... Terram etiam inter sidera collocant..... adseverare palam absurdas sententias non est honestum et nocet exemplo..... Sed terra est in mundi medio ac velut centrum mundi: est igitur immota", a dalej „Quidam putant esse egregium κατόρθωμα, rem tam absurdam exornare, sicut ille Sarmaticus Astronomus, qui movet terram et figit solem. Profecto sapientes gubernatores deberent ingeniorum petulantiam coercere!" (Melanchton w Corpus Reformat. XIII, 216–217 i IV, 679).

(xxx) Zob. w dalszym ciągu Rozdział ósmy p.t. Geneza odkrycia, przy końcu.

(xxxx) Tu należy przypomnieć, iż „nacyi" pruskiej nie było nigdy w uniwersytecie bolońskim i że zgoła nie wiemy, ażali podtenczas (koniec XVgo w.) nacya polska samoistną tam korporacyę tworzyła.

(xx) „Es ward gedacht eines neuen Astrologi, der wollte beweisen, dass die Erde bewegt würde und umginge, nicht der Himmel oder das Firmament, Sonne und Mond; gleich als wenn einer auf einem Wagen oder in einem Schiff sitzt und bewegt wird, meynete, er sässe still und ruhete, das Erdreich aber und die Bäume gingen und bewegten sich. Aber es gehet jetzt also: wer da will klug sein, der muss ihm etwas eigenes machen das muss das allerbeste sein, wie er's machet! Der Narr will die ganze Kunst Astronomiä umkehren! Aber wie die heilige Schrift anzeigt, so hiess Josua die Sonne ~~und nicht~~ still stehen und nicht das Erdreich" (Luther's Tischreden, ed. Walch. pag. 2260).

mu nie myślimy nawet przeciwstawiać inskrypcyi jego w Padwie do ksiąg nacyi polskiej, wiedząc dobrze pod jakim pręgierzem postawiono (pytanie jeszcze, czy ~~całkiem~~ słusznie) świadectwo to niewygodnego pewnym pisarzom świadka, jakim jest Mikołaj Komnen Papadopoli, padewskiego uniwersytetu historyk. Bliższym bowiem, aniżeliby się to zdawało, jest czas jego rehabilitacyi. Ale kimże to, pytamy, był Bernard z Radochońce Wapowski, Polakiem czy Niemcem, on który dnia 3. lutego 1511 r. wpisuje się (x) w Rzymie do istniejącej dotąd księgi bractwa: "Confraternitas B. Mariae de anima Teutonicorum de Urbe", założonego jeszcze w XIV tym wieku dla pielgrzymów niemieckich? Taką to wartość mają te oznaki wyłącznie zewnętrzne, w których sąd płytki rad widzieć znamiona i kryterya przynależności pewnej jednostki do tej lub tamtej rodziny ludów. A przecież jakość drzewka w ogrodzie rozpoznaje się nie po jego korze, lecz po owocach, które ono przynosi. Nie inaczej i u człowieka: bardziej niż miejsce urodzenia, na-

(x) Zob. Spicil. Copern. Braunsberg 1873, pag. 172, tudzież Analecta Varm. ibid. 1872, pag. 166.

zwisko, albo i narzucony - jak w Prusiech - język, czyny człowieka od własnej jego woli zawisłe i one dopiero, jakość ich, całe jego życie, mówią nam o tem kim on jest, którą społeczność umiłował, do której przyznaje się myśl jego i serce.

Na te przedewszystkiem okoliczności wewnętrzne - bardziej niżeli na genealogię - zważać należy, chcąc sprawiedliwy sąd wydać o narodowej przynależności Mikołaja Kopernika. Pytanie to, czybyśmy postawili je z tego szerszego, czy też z ciaśniejszego, tj. wyłącznie etnicznego punktu widzenia, znajduje w szczegółach obywatelskiego i naukowego jego życia odpowiedź pełniejszą i wymowniejszą, aniżeli potrafilibyśmy to doraźnie uczynić streszczeniem jej w kilkunastu wyrazach. I tak, jeśli nasamprzód o pochodzenie sławionego męża kto zechce zapytać, to wnet zobaczy, iż złożyły się na nie krew Śląska polskiego, tudzież mieszana krew prusko-mazowiecka, ta sama w której przez dwa wieki i więcej pławił się zakon krzyżacki, przybyły tu dla szerzenia wśród pogan Chrystusowego przykazania miłości. Jeżeli zaś, pamiętni na ewangeliczne „z owocu jaki

przyniosą poznacie ich" sięgniemy głębiej i zapytamy, którego to społeczeństwa członkami, obywatelami, uczuwały się mieszczańskie rody tych Koperników i Watzelrodów, to odpowiedź na to dają same czyny ich życia. Składają one zaś świadectwo duchowej przynależności ich do Polski tak niewątpliwe i wyraziste, że wobec niego argumenta takie, jak sporadyczne podwajanie spółgłoski p w podpisach naszego Astronoma itp, przedstawiają się nazbyt dziecinnie, ażeby do nich coś więcej nad pobłażliwość stosować. Co wszakże przyznać musimy, to że – na chwałę niemieckiego narodu – pomiędzy szlachetnymi jego synami nigdy nie brakło i dziś nie brakuje mężów, którzy w sprawie narodowości Kopernika na widok prawdy oczów nie zamykali, którzy – jak Aleksander Humboldt – z ogromem wiedzy umieli połączyć tę wielkoduszność i miłość prawdy, które nie pozwalają poświęcać jej dla najdroższego nawet uczucia człowieka: miłości własnej ojczyzny.

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] które w tym
[illegible]
[illegible] który [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Brulion

Wstęp

~~Rozdział I~~

O pochodzeniu i narodowości Kopernika.

III / Ustęp.

łupieżca, ~~tam zkąd przybył przodków jego ciemiężca. Tym bowiem~~
Wiadomo powszechnie, czem ~~dla Prus~~ dla ziemi chełmińskiej + ~~[illegible]~~ i Prus był Zakon niemiecki, obcy krwią a żądzą władzy przybysz nieopatrznie tu sprowadzony, który i cudzą ziemię i cudze nazwisko sobie przywłaszczył, ludności podbitej — o ile jej nie wytępił — mowę swoją narzucił, a krwi Piastowskiej która go żywiła, zdradą i nikczemnością na Jagiellonach się odpłacił.(x) +

Tu + Z pierwotnej ludności na ziemiach pruskich ta tylko część ocalała, która już wcześnie zwyczaj, obyczaj i języka zaborców przyjęła, a tak pozostając etnograficznie czem dawniej była, przybrała z czasem zewnętrzne znamiona niemieckich przybyszów. Stara to zresztą, a tylko w mniej albo więcej dzikiej formie powtarzająca się historya wszelkich podbojów, zaborów: z takich to samych posępnych obrazów składają się dzieje zdobycia państwa Azteków przez Ferdynanda Korteza, albo też gospodarka straszliwego Pizarra na ziemi Inkasów. Tu i tam niedobitki pierwotnej ludności, które chciały i miały ocaleć, tem tylko ocalały, że godząc się — choćby zewnętrznie — ze stanem rzeczy stworzonym przemocą, za-/

(x) Oto co mówi współczesny głos o spadkobiercy idei krzyżackiej, ostatnim W. mistrzu Albercie: « XIV Martii (1511) nuncii Friderici marchionis Brandeburgensis Cracoviae a Rege (Sigismundo) expediti sunt, per quos nuncios marchio ipse Fridericus pater petebat pro filio suo Alberto magistratum Ordinis Cruciferorum in Prussia. Rex, ad petitionem Caesaris Maximiliani, Vladislai regis Hungariae et Friderici marchionis, qui ipse erat sororius regis seu gener, contulit ei magistratum, qui pro accepto beneficio bellum postea regi intulit et latrocinia multa patravit.» (Acta Tomiciana I, pag. 153).

chowały się wobec niej biernie, a przyjmując habitus najeźdźców swojego kraju, (indywidualności) ~~przeszłości~~ swej się wyrzekły (w mniejszym lub większym stopniu). Jednym ze środków „cywilizacyjnej" czynności zaborców było zawsze i jest usuwanie lub zacieranie wszystkiego, co tylko mówiło o minionej przeszłości, a więc prawdziwych nazw miejscowości, ludzi i rodów, ~~zapomocą~~ przemieniając rozmyślnie ich brzmienia, doraźnie albo stopniowo, na gwarę zdobywcy. Na takie wywłaszczające procesa patrzały wieki ubiegłe, takich samych zmian przymusowych także i dzisiaj wszyscy jesteśmy świadkami. (x) ~~Temu samemu losowi uległy nazwiska ludzi i miejsc na sąsiednich obszarach tak ziemi pruskiej jak i chełmińskiej. Tak to, dokumentami poręczoną, nazwę mazowieckiego Tarnowa t.j. Torunia szeregiem waryantów jak Thorunia, Turonia, Thoronia itd. zmieniono (z czasem) na Thorn; Starogród na Stargard, co nie ma sensu, Grudziądz na Graudentz, Gniew na Mewe, Brodnicę na Strasburg i długi regestr podobnych.~~ (x) Jak postępował ten proces przemian, zbyteczna nawet radzić się dokumentów, skoro na oczach naszych odbywa się dalszy ciąg jego w kolebce Polski, we Wielkopolsce. Tam tępiąc nietylko polską ludność, ale i – niemiłe ze wspomnień – polskie nazwiska wsi i miasteczek, rozszerza się równocześnie, z uręgowiskiem prawdzie, bliskie cudowności twierdzenia, iż „wszystkie większe, a wiele mniejszych miast w Polsce Niemcy założyli" (x) ~~więc~~ (a więc) Kraków, Warszawę, Płock, Lublin, Przemyśl..... (tępionej przez Krzyżaków) ~~pierwotnej~~ ludn. a potem: znaczne wewnętrzne...

(x) ~~[illegible]~~ (Pokrewnie wydaje) się to niepodobnem do wiary, ~~[illegible]~~ przytaczam ten cud historyczny w brzmieniu dosłownem: „Alle grösseren und viele kleinere Städte in Polen sind von Deutschen gegründet..... ostwärts bis Lemberg... haben alle bedeutendere Städte die deutsche Bevölkerung bis um die Mitte des XVI Jahrhunderts bewahrt.....", pisze jowialny prof. Leopold Prowe (Nic. Copern. Bd. I, 1, Berlin 1883 pag. 16), nie przeczuwając, ile humorystyki studenckiej zawarł w tem zdaniu. ~~Pewnie tu~~ (Chyba się) zażartował ~~ze swych czytelników, podobnie jak i na innem miejscu swej książki, gdzie twierdzi, że porównanie wiosenne dnia z nocą przypada w dniu 17 kwietnia!.... Dlaczego nie w dniu 31 lutego?~~ Inny, rozweselający swą naiwnością wyskok uczoności znaleźć można w piśmie Archivalische Beiträge zur Familien-Geschichte des Nikolaus Coppernicus, pióra toruńskiego burmistrza p. G. Bendera, bawiącego się czasem historyą. Czytamy tam m. i. następującą uciesznę refleksyę: „Wer das trostlose Schicksal der allmälich polonisirten Städte z. B. Posen, Kalisch, Krakau, Bromberg in der polnischen Adels-Republik vor Augen hat, wird über....." (Mittheil. des Copp. Vereins, III, Thorn 1881 pag. 94). Czytelnik (olśniony) ~~zaskoczony~~ ze zdumieniem (nad temi paradoksami) ~~tym cudem historycznym~~, zapytuje ~~[illegible]~~ (wreszcie), kiedy przyjdzie kolej na inne miasta: Wilno, Smoleńsk, Moskwę, Kijów, potem zapewne Bizancyum, Damaszek, Bombay (Pekin).....

Było to więc, i jest dotąd, już tylko jednym z objawów tego samego eksterminacyjnego systemu przywłaszczycieli, że polskie nazwiska rodowe, jak Krowicki, Wernicki, Żarnecki, Wielki, Trembecki, Oleśnicki, Wielewicki i mnóstwo innych, poprzerabiali oni po swojemu na Krowicke, Wernicke, Zernecke, Wölky, Drembecke, Olschnytz, Welewecke(×) itp. dziwolągi(××). Zachłanność współzawodniczyła tu z nieznajomością języków słowiańskich, z niewiadomością tego chociażby, iż przekręcane te nazwy są – gramatycznie biorąc – adjectiva, nie substantiva. To znacznie wcześniej niż Wielkopolskę, zagarniętą przez potomków mnichów krzyżackich dopiero przed wiekiem, spotkał ten los niedobitki pierwotnej ludności polskiej na ziemi chełmińskiej, jakoteż ~~to samo zastosowano na ziemi~~ pruskiej. Wraz z nałożeniem jarzma na kark mieszkańców przebrano te resztki w przykrojone po swojemu nazwiska: wówczas to urodziły się m.i. te, specyficznie pruskie, nazwy miejscowości – następnie rodowe – jak Osterode, Lipperode, Kniprode (w dokum. Knyperode), Neselrode, Merkelingerode, Watzelrode itp.(×××) Pod temi to nazwiskami poszli synowie wysługiwać się tym, co własnych ich ojców dławili. ~~Jak janczary u Turka, tak i ci, hodowani w szkole ciemięzcy~~, [Których pierwotni mieszkańcy] zatracali z czasem to wszystko, co naród od narodu wyróżnia, najpierw więc mowę, wiarę i ~~krew~~ swych przodków, potem tradycyę i obyczaj swojski, ~~obyczaj, religię~~ wreszcie, ażeby się pozbyć ~~swej naturalnej przyrodzonej „dzikości", poszli~~ na „junkrów" ~~do szkoły wytworniejszego zdziczenia moralnego kierowanej pierwotnią ręką mistrzów teutońskich~~(×). ~~Czas resztę dokonał, zacierając pamięć przeszłości, tam jeszcze nawet zazwyczaj czynną, gdzie serce ludzkie już milczy.~~ (4) a Litwa ~~Żyła ona przecież czas długi~~ /.

to pojdzie gdzieindziej

Wallenrode.

(×) ~~Z tą osobliwością produkuje się wspomniany już wyżej G. Bender l.c. pag. 38~~

(××) Znaleźć je można obficie w licznych źródłowych publikacyach do historyi ziem pruskich, a m.i. także w rymowanej Kronice ~~…~~ Friedwalda (choćby w indeksie). Pisarz to z wcześniejszych lat XVI-go #

(×××) Daremną próbę kilku nowszych dziejopisów niemieckich, ażeby kolebkę tych rodów wyszukać koniecznie gdzieś na ziemi o prawdziwszej swą niemieckością aniżeli pruska albo chełmińska, np. w Turyngii, albo Westfalii, sami trzeźwiejsi historycy pruscy wnet zarzucili: jakoż dopatrywanie ~~wspólności~~ rzekomej identyczności między końcówką rode, a westfalskiem rad albo rath (np. Freiligrath), zbyt jest dziecinnem, aby brać je na serio. Nazwiska te dostały się niewątpliwie, najprędzej razem z imionami chrzestnemi, z ręki Zakonu rodzinom świeżo nawróconej ludności. W pierwszej połowie XIII go wieku, ani rodziny, ani też jednostki nie miały jeszcze właściwych nazwisk, w dzisiejszem ich rozumieniu, a wyróżniały się tylko imionami z dodaniem gniazda rodowego, albo też miejsca pochodzenia. Nazwy Ostrów (Oster-rode), Lipa, Knypów (tak w dokum. z r. 1454) są nazwami miejscowości istniejących po większej części dotąd jeszcze w Prusiech, tudzież na Litwie. Obdarzanie nazwiskami ludności nie mającej ich a żyjącej w rozsypce (~~tak np. Żydów~~) odbywało się jeszcze w ubiegłem stuleciu (np. Żydów żyjących w cesarstwie niemieckiem i Polsce).

Tak było nawet wśród oświeceńszych społeczeństw europejskich (w Polsce XII go i XIV w., na Rusi, Węgrzech itd) niż Prusy

(4) Na to, ile kto chce dowodów może znaleźć na każdej prawie karcie dzieł zajmujących się starszą historyą Prus (Voigt, Baczko, Leo itd.). Dr Józef Bender w pracowitej rozprawie Topographisch-historische Wanderungen durch das Passargegebiet w Erml. Zeitschr. IX (1887) wykazuje dyplomatami (pag. 39 seq. 59-61, 73-74, 78-79) staro-pruskie pochodzenie rodów takich jak Bayzenów, Braxeinów, Tungenów (Tunge syn pruska Kurtige, dypl. ex 1282) itd. uważanych zazwyczaj za niemieckie. Z mową staropruskiej ludności pod panowaniem Zakonu działo się i stało się to samo, co np. z litewską po unii Litwy z Polską: ustąpiła językowi szczepu bardziej rozwiniętego, tam niemieckiemu, tutaj polskiemu. Skutek w obydwóch razach ten sam, lecz środki ~~…~~ użyte jakże różnej wartości etycznej! Litwini z krwi i kości, ~~…~~ Chodźko, Domeyko, Kossakowicz, Narbutt i wielu innych./

mówili i pisali po polsku: to niechby zastanowiło tych, co z owych kilku niemieckich listach Kopernika pisanych do niemieckiego księcia radziby wywieść dowód niemieckości sławnego astronoma. A i to polecamy ich uwadze, że najprzedniejsze dzieło wielkiego poety rodem Litwina zaczynające się od wyrazów: „Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie", po polsku jest napisane, nie po litewsku.

wieku, może więc nas interesować ten długi poczet nazwisk ówczesnej pruskiej szlachty, który w swych rymach przytacza. Czytamy najpierw te słowa:

Viel tapffre Leüt vom Adel, – Jn Preüssen vol gesessen
Rittermessig, ohn Thadel, – Wil dem auch nicht vergessen,
Weil sie mich aüch han geehret – Aüsz Tugent angeborn;
Jhr Lob will ich drümb mehren, – Warn mein Schülgselln für John

itd. a tu następuje długa litania nazwisk rodowych, które powtarzam bez wyboru kolejno za autorem: Pokrzywiński, Mortangen (= Mortęski), Konarski, Orzechowski, Machwitz, Plemiński, Dorpowski, Fyncken, Bux, Ostromiecki, Borcken, Konopacki, Lychtenhan, Szwarasyn, Makowiecki, Walreder, Falkenhan, Branden, Bystram, Rembowski, Treüllwitz, Zakrzewski, Taübnecker, Orłowski, Pyrchn, Oleśnicki, Proken, Beerbant, Głuchowski, Kynhayn, Lubodziewski, Werden, Felstette, Płotowski itd., pospołu niemieckie z większością polskich (Wahrhaft. preüss. Geschichten, hrg. M. Toeppen, Leipzig 1881, pag. 321 seq.).

w świadomości ~~mieszkańców tej ziemi~~ : nadmiar doznanych krzywd i niedola ~~ich~~ nie pozwoliły ~~tej pamięci zaginąć~~ zaginąć. Ona to właśnie sprawiła, że znękani ciemięstwem drapieżnego Zakonu, prawnuki „nawracanych" Prusaków ~~pomordowanych~~ łączą się w związek patriotyczny, (– t.zw. Jaszczurczy –) związek dla straży i lojalnej obrony swych przyrodzonych praw ludzkich; meta tych usiłowań skuteczność sprawia niebawem, iż wiążą się oni ściślej (w r. 1454), aby z niemieckim Zakonem wszcząć walkę o niepodległość. Rozpoczęto ją wydaniem pamiętnego manifestu narodu pruskiego w dniu 4 lutego 1454 r. i wręczeniem go W. Mistrzowi Zakonu Ludwikowi Erlichshausen. Pismo to wylicza naprzód szereg doznanych przez ludność krzywd i ucisków, przypomina czyny bezprawia i wiarołomstwa Zakonu, następnie zaznacza narodową odrębność ludności pruskiej od jej prześladowców, odwołuje się do praw bożych i ludzkich, a wreszcie oświadczając że Zakon niemiecki jak nigdy nie miał tak nie ma żadnego prawa do ziemi pruskiej, wypowiada mu posłuszeństwo. Wraz rozpoczęto kroki wojenne. Podstępiwszy zbrojnie pod zamki osadzone rycerstwem niemieckiem, wkrótce znaczną ich część odebrano, z miast wypędzono załogi, drobniejsze oddziały zniesiono: Przodowali w ~~tej~~ walce mieszkańcy Torunia. „Wiedząc jednak o tem – mówi uczony i patriota ~~[illegible]~~ pruski – że nie masz wolności bezpieczniejszej, jak pod opieką dobrego księcia, zaraz poczęli myśleć o wyborze pana nad sobą, w czem żadnej nie było różnicy mniemania. Jeden tylko monarcha wszystkich pozyskał głosy, na jednego tylko wszystkich zwróciły się oczy ......" ~~[illegible]~~. Był nim Król Polski Kazimierz Jagiellończyk: pod jego to berło postanawiają się schronić, „aby ziemie pruskie z Koroną polską jedno tworzyły państwo, a mądrością i ~~[illegible]~~ duszą jednego króla nadal ~~[illegible]~~ rządzone były." (x)

(x) Titius (Joh. Petrus) ~~w~~ Acta Borussica II, 198–199. w Oratio secularis de Prussia seculum sublata Cruciferorum Tyrannide (Gedani 1654), przedruk w

/.

Niechajże więc wzruszą Cię te nasze błagania i te łzy nietylko nasze, ale i tych co w niepewności pomiędzy nadzieją i trwogą, wyglądają naszego powrotu pytając: życieli im, czy też śmierć z łzą odpowiedzieć, Miłościwy Panie, przyniesiem do domu. (1)"

Gdy Bajzen wzruszony zakończył tę mowę, posłowie Prascy ugięli kolana i płacząc błagali Króla, aby ~~[illegible]~~ zdjął z nich ~~jarzmo~~ nienawistne jarzmo Zakonu i jako dawnych poddanych przyłączył ich pod sprawiedliwe berło swojego królestwa. Król w przytomności senatorów wysłuchawszy przemówień poselstwa, tem je ~~odprawił~~ na razie ~~[illegible]~~ odprawił, iż zasięgnąwszy zdania swej rady królewskiej, w sprawie tej da im wkrótce odpowiedź.

Nie do nas należy wdawanie się w opowieść szczegółów ~~porozumienia~~ ~~opowieść~~ ~~ziem~~ ~~[illegible]~~ związanych z tem wydarzeniem dziejowem; wystarczy tutaj, gdy przypomnimy najzwięźlej przebieg ~~[illegible]~~ następnych wypadków. Pomimo skrytych zabiegów Krzyżaków ~~[illegible]~~ ~~legacya pruska~~ na drodze Krakowskim poselstwa legacya ziem i miast ~~[illegible]~~ pruskich ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ osiągła przez się upragnioną, przychylną odpowiedź Królewską, a już dnia 6 marca t.r. wygotowano ów pamiętny dokument przyłączający Prusy i ziemię chełmińską „na wieczne czasy" do Polski. Wobec faktycznej podówczas na ziemiach tych władzy Krzyżaków, był akt ten przyszłej faktycznej unii dopiero znakiem widomym, po którym to, co Zakon zagarnął tam niegdyś prawem Brennusa, już tylko ramię oręża mógł zwrócić prawym właścicielom. Blizko trzynastoletnia z rycerstwem polskiem ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wojna, (w której ~~[illegible]~~ rycerstwo polskie ~~[illegible]~~ walczyło pospołu z ludnością pruską, zakończyła się wreszcie dnia 19 października 1466 r. pokojem ~~[illegible]~~ zezmiennem powodzeniem przebiegła

- bawił tam wówczas Frenkler podskarbi Zakonu - najbieglejszych przekupił głównie rady Królewskiej, a nawet podmawiających zmowy oręża Piotra Szafrańca z Pieskowej Skały do wszczęcia rozruchów w Polsce, którymi pozbawiłby wojny pruskiej,

(1) Całość tej mowy w brzmieniu oryginalnem podaje Dogiel Codex diplom. Pol. T. IV, 141–143, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ także Schütz w swej Hist. rer. Prus. pag. 198, jakoteż Müller Reichstagstheater I, pag. 461. Cenne dopełnienie szczegółów o poselstwie pruskiem do Krakowa w lutym r. 1454 zawierają m.i. recesy sejmiku chełmińskiego (w marcu 1459) ~~[illegible]~~ zawarte w publik. Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des deutschen Ordens, hrg. von Dr M. Toeppen, Bd. V (1458–1525), Leipzig 1886, pag. 13–16, gdzie m.i. czytamy: „Die gerechtigkeit unseres herrn Königs uber das land tzue Preuszen. – Es ist geschehen, dasz die ritterschaft und stedte des gantzen landes zue Preuszen in voller macht sein gekhommen en den herrn Konig, do ehr die ritterschaft hette seiner hochzeit zue Crackau, in gegenwertigkeit aller seiner herrn und prelaten geistlich und weltlich, brachten vor und verkündigten seiner grade, wie die lande und stedte umb manigfeltiger gewaldt und unrecht von alten langen jahren bisz daher gestehen, wehren sie alle eintrechtiglich zue rathe worden, semliche gewaldt und unrecht von den Creutzigern nicht mehr zue leiden, und hetten dasz alle eintrechtiglich eide und alle pflicht üffgesagt, und en durch briefe entsaget, so hette gott der allmechtige gehalffen, dasz sie alle schlosz und lande angewonnen...... Item die landschaft und stedte worben an den König, sindt dem mole dasz das land Preussen von alters her und die herschaft der creutzigler doselbst wehre uszgeflossen usz der crone von alters, dasz die creutzigler selbst bekhennen ein patronen zue sein in dem lande, dasz do nimand von den herrn billicher zue dem lande Preuszen recht solde haben, wann seine Konigliche gnade, von dannen die herschaft auszgeflossen wehre, dorzue en alle land und stedte zue irem rechten herrn gekhoren, und fleten und beten./.

s. Konigl. gnade, dass sie und die lande wolde in seine herschaft nehmen und in beschirmunge, und ir herr zue sein, alse im das von recht gebort, sie wehren bereit ime abezuetretten und ihn zue geben alle land und schlosz, die sie innehaben.

Item das berithe sich der h. Konig eine etzliche weile und satzte seinen rath an alle seine herrn prelaten, an <u>die gantze universitate zue Krokau</u>, so mancherlei lande leute bei wahren, und dem seligen vater Johanni Capistrano mit seinen brudern, und alle seinen herrn der crone, welche alle eintrachtiglich derkanten noch aller gelegenheit, dasz der h. Koenig vollkommen recht hette zue dem lande Preuszen, und möchte es mit gott und rechte uffnehmen, und ein herr der lande sein....." (pag. 14-15). Ale warto czytać ten długi ust. sejmowy w całości, azeby – z niepolskich ust – dowiedzieć się o bandyckiej Krzyżaków gospodarce na ziemi Dobrzyńskiej, Kujawach i Mazowszu.

Toruńskim,(1) mocą którego największa część terytoryów dzierżonych przez Zakon przyłączona Prusy Zachodnie, Warmia, a przedewszystkiem została do Polski, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ziemia chełmińska, wyłudzona przed dwustu z górą laty na polskim książęciu, ~~*~~ ~~wkrótce~~ zaś potem — prawem mocniejszego — za jako lenno własność się przez Zakon poczytywana.

Tu, chociaż powinności sprawy ściśle już polityczne nie mogą nas przydłużej zaprzątać, trudno jednakże nie przystanąć na ~~zatrzymać~~ ~~bez wrażeń przez~~ chwilę przed ~~nad~~ tym widokiem — w dziejach bądź co bądź nieczęstym —, jaki przedstawia ta dobrowolna unia dwóch krain, tudzież okoliczności, które ją poprzedziły. Prawda, przypomina on do naszej pamięci inny ~~[illegible]~~ znów, a to samo ~~ten~~ większej wartości moralnej wypadek dziejowy, ten mianowicie kiedy to — bez rozlewu krwi — razem z chrztem Litwy nastąpiła jej pierwsza unia z ~~Koroną~~ monarchią polską, która na głowę ~~[illegible]~~ księcia do niedawna pogańskiego włożywszy koronę Chrobrego, zbratała dwa ludy różne..... ~~Tylko~~ Ale ~~ogólne poruszenie się podobne, które~~ niechaj nie zatrzymują nas tutaj te dalszej jeszcze przeszłości obrazy, choć one tak ożywcze, iż żal rozstawać się z ~~nie~~ nimi. Dwoma już bowiem pokoleniami wyprzedziły one te czasy i ludzi, o których rzecz nasza: trzeba więc nam do ~~nich~~ niej powrócić mimo obawy, iż niezatarte wspomnienie na tamten podniosły akt szlachectwa ludzkiego, ~~[illegible]~~ znowu wątek niedokończonej naszej myśli rozerwie. Terytoryalny ~~[illegible]~~ wzrost państwa odbywał się zazwyczaj — dzieje to uczą — z racyi i prawnych tytułów leżących na końcu ostrego miecza zwróconego w pierwszym rzędzie przeciwko mieszkańcom zajętej prowincyi i to ziemi „chociażby nawet po wytępieniu mieszkańców”, jak złem ~~[illegible]~~ otwarcie wielki-krzyżak się odezwał: wzrost areału Rzeczypospolitej polskiej, wywołany zawarciem unii prusko-polskiej był tylko następstwem swobodnego aktu woli ujarzmionego narodu i podjętego z własnej inicyatywy powrotu pod władzę dawnego suwerena. Ten znak ufności ludów do rządów tego, któremu zwierzyły

(1) Długosz lib. XIII, pag. 383.

one

dalsze swe losy, należą bezsprzecznie do najciekawszych faktów w historyi Polski i Prus zarówno. Imponuje on nam zaiste więcej, aniżeli owe zbyt często jeszcze a bezmyślnie stawiane przez historyczną gawiedź – gwałtowne wstrząśnienia państwowe, przewroty społeczne ~~[illegible]~~ lub krwawe żniwo oręża, albo też, mniej od nich brutalne, za to zaś podstępniejsze dzieła polityki zaborczej. Komu nie tajne, że tak cnota jak też zbrodnia mogą być wielkie, ten w sławnych tych czynach nie widzi nic więcej, jak tylko przygnębiające świadectwa zatraty pamięci człowieka na swą odpowiedzialność moralną, ~~jakby~~ niewolniczą jego posługę najniższym swoim instynktom. Jak niezapomniana unia litewska, tak samo i ta pruska zawarły w sobie także i tę prawdę, często zapoznawaną, mimo to jednak ponad wszystko rzetelniejszą a/i wyższą, iż trwałość i prawowitość wszelkiej władzy jest równoznaczną z jej godziwością, że ucisk nienawiść i groza nie ~~[illegible]~~ zbudują nic dodatniego, żywotnego, bo takie dzieła stwarzają jedynie miłość bliźniego, wdzięczność i poświęcenie.

Tak w najgłówniejszych zarysach przedstawiały się sprawy ludzkie ogólniejszego znaczenia na tym kawałku ziemi, gdzie przyszedł na świat i spędził swój żywot wielki astronom, gdzie żyła najbliższa jego rodzina. Ojciec jego także Mikołaj: to syn tej ziemi śląskiej, której mieszkańcy, mimo kilkuwiekowej germanizacyi po miastach, dziwnie wytrwale umieli polskość swą, mowę i zwyczaje, wiarę i narodową tradycyę tak wiernie aż dotąd zachować. Czas dłuższy mieszczanin krakowski, później toruński, ~~tam ożeniony z rodowitą Prusaczką~~, bierze on czynny udział ~~najpierw~~ ~~[illegible]~~ w natłoku wydarzeń poprzedzających pokój toruński, a nie ostatnim – jak zobaczymy – on z pośród tych wielu, którzy ten politycznie nowy stan rzeczy, dodatnią swą działalnością dopomogli utrwalić ~~[illegible]~~. O naszym rodowem: Kopernik (tak w XIII^{m}

/.

wieku na Śląsku, ten później w XV^tym w Zgorzelcu, ten w XVI^tym we Frankfurcie nad Odrą i znowu na Śląsku) przyjdzie nam mówić za chwilę. Kim była zaś, za kogo się uważała matka naszego astronoma, Barbara Kopernikowa z domu Watzelrodówna? Jeżeli najpierw o związki krwi chodzi, to po tem co przedstawione powyżej, zbyteczna nawet będzie odpowiedź. Z rodu pierwotnych ziemi pruskiej mieszkańców, etnograficznie była ona Prusaczką nie bez przymieszki krwi czysto polskiej (x), wnuczką, prawnuczką tych autochtonów, których Zakon Krzyżacki szumnie mieczem tak sprawnie cywilizował, dzieci ich, smutki w niewoli zrodzone niemieckiej gwary nauczył, powolnych sobie wnet gotowymi Niemcami ogłosił, opornych zaś łżył mianem psów i pogan, wówczas gdy swój tępiący miecz już nazbyt na nich wyszczerbił. To pochodzenie. Czem była zaś duszą i sercem Watzelrodów rodzina, świadczą szczegóły życia poszczególnych jej członków, ich stanowisko, jasne i jawne, zajęte w obec Zakonu i wobec Polski, przed i po unii toruńskiej. Najwybitniejszy ich przedstawiciel, biskup warmiński Łukasz, wuj i opiekun naszego Astronoma, on który stanowiskiem, nauką, energią i charakterem nadawał ton w całej rodzinie, powiada nam do ucz kim byli wszyscy. Są listy jego do królów polskich i tych naszajem do niego, potrzeba je tylko czytać: są także jeszcze innych o nim listy, są kroniki, dokumenty polskie, warmińskie, krzyżackie..... Któż zdoła to dzisiaj zataić, iż trzej polscy królowie, Jan Albert, Aleksander i Zygmunt, biskupa

(x) Babka naszego Astronoma po matce była Rydygierówna z rodu Modlibogów (zob. poniżej)

/.

tonicq) obedit haud secus ipsum (Lucam Epis.) ac parentem venerabatur ([illegible] pag. 909 [illegible]). 3

tego i udzielnego Księcia Warmii zowią w swych listach *„najwierniejszym przyjacielem i sługą" królestwa polskiego, na jedno z najwyższych krzeseł w senacie wsadzają, któremu (nietylko że) najtrudniejsze misye polityczne zlecają, ale i w ściśle dynastycznych sprawach Jagiellońskiej rodziny z pełnem zwierzają się zaufaniem, o radę pytają? Tego Łukasza Watzelrode, którego ojciec – także Łukasz – i patryarcha całej rodziny, obok rycerstwa polskiego przeciwko Zakonowi niemieckiemu pod Łasynem i Malborgiem potyka się mężnie, na wyswobodzenie zajętych twierdz oddanych – długo niezwróconych – pożycza pieniędzy, tego (samego) nieztomnego Księcia kościoła, który swą obrotnością i energią tylekroć udaremnił podstępne knowania Zakonu, iż (ziejący doń nienawiścią) W. Mistrz i jego komturowie widzą w nim „wścielonego djabła", tego samego wrzecie, którego poniedłości Zakon raz po raz napada i łupi, a jeśli niekiedy pozostawia w spokoju, to (stąd jedynie), iż boi się potrosze tego monarchy, któremu Warmia swe losy z ufnością zwierzyła[(1)].... Mamy (dochodzić i) w częstotliwości podpisów wielkiego astronoma, z jednem lub dwoma r, (metodą) statystycz(ną) (dzieciennie) upatrywać argumentu (mającego) (rzekomo) rozstrzygającego (do jakiej narodowości on sam siebie zaliczał? Komu znaną jest Dedykacya Kopernika przekładu listów greckich Teofilakta Simokatty (r. 1509) biskupowi Łukaszowi i pierwsze zaraz jej zdanie:

„Reverendissime domine ac nostrae patriae pater",

a zarazem jedyne, w którem nasz Astronom mówi sam o swojej ojczyźnie[(*)], kto zna treść jego listu[(**)] do swych konfratrów w kapitule z dnia 22 październik 1518

(1) Czyt. wyczerpującą pod tym wzgl. pracę Dr Thiel'a Das Verhältniss des Bischofs Lucas von Watzelrode zum deutschen Orden w Erml. Zeitschr. I pg. 244–268 i 409–459. (kand.)

(*) Jest charakterystycznem że Paweł Dewterwald, kanclerz zmarłego w r. 1512 biskupa Łukasza, w swej relacyi: De obitu dni Luce Epis. Warmiens. pisanej jeszcze w tym samym roku, zwie go również ojcem ojczyzny: „Tota enim Prussia que Regno Poloniae obedit haud secus ipsum (Lucam Epis.) ac parentem venerabatur" (Spicil. Copern. pag. 319 lin. 14–15).

(**) Dzieła Kopernika, wyd. warszawskie z r. 1854, pag. 589, (bardziej) Spicileg. Copern. pag. 165–166

./.

i doczytał się tam zdania: „Sic igitur tota confidentia (= Cruciferorum) vicinorum iam corruit", takiego zadowoleniem, że intrygi Krzyżackie, a mianowicie ich podżegania (cesarza Maksymiliana i Moskwy) na Polskę czynnością króla Zygmunta udaremnione zostały, kto czytał ową znamienną Querela wyszłą z pod pióra Kopernika(x), będącą czemś więcej niż żażaleniem na ustawiczne napady i łupiestwa Zakonu we Warmii podczas pokoju, a wie coś o indygnacyi W. Mistrza na projekt poprawy spodlonej w Prusiech monety wypracowany przez Kopernika na sejm w Grudziądzu(2), kto wreszcie wspomni na Melanchtonowe i szkoły wittemberskiej przedrwiwania odkrycia, dokonanego przez jakiegoś „astronoma Sarmackiego"(3), na ~~[illegible]~~ postaci Trinkspruch Lutra, gdzie ten „Sarmata" głupcem jest nazwany(4), a słyszał (o) własnem wyznaniu Kopernika – wychowanem u Alberta Caprinus Bucoviensis –, iż wszystko czego się nauczył, czem został, czego dokonał, zawdzięcza Uniwersytetowi Krakowskiemu(5) — temu, powtarzam, kto wie o tem wszystkiem i zna przebieg życia sławionego męża, szczegóły te dadzą lepszą odpowiedź na zapytanie o jego narodowość, aniżeli najdłuższe etnograficzne lub genealogiczne wywody. A i to nas wcale nie wzrusza, iż młody Kopernik wpisuje się do Album nacyi niemieckiej w Bolonii(6), czemu nie myślimy nawet przeciwstawiać inskrypcyi jego w Padwie do Księgi nacyi polskiej, wiedząc dobrze pod jakim ~~[illegible]~~ przymusem postawiono – pytanie jeszcze, azali całkiem słusznie – świadectwo to niegodnego pewnym ~~[illegible]~~ pisarzom świadka, jakim jest Mikołaj Komnen Papadopoli, padewskiego uniwersytetu historyk. Bliższym bowiem, aniżeliby się to zdawało, jest czas jego rehabilitacyi. Ale kimże to, pytam, był Bernard z Radochowic Wapowski, Polakiem czy Niemcem, on który

---

(x)

6) Tu należy przypomnieć, iż „nacyi" pruskiej nie było nigdy w Uniwersytecie bolońskim i że zgoła nie wiemy, azali podówczas (koniec XV w.) ~~[illegible]~~ nacya polska ~~tam~~ samoistną tam korporacyę tworzyła.

dnia 3 lutego 1511 r. wpisuje się [1] w Rzymie do istniejącej dotąd księgi bractwa: „Confraternitas B. Mariae de anima Teutonicorum de Urbe", założonego jeszcze w XIV^tym^ w. dla pielgrzymów niemieckich? Taką to wartość mają te oznaki wyłącznie zewnętrzne, ~~wszystkie~~ w których sąd płytki rad widzieć znamiona i kryterya przynależności pewnej jednostki do tej lub tamtej rodziny ludów. A przecież jakość drzewka w ogrodzie rozpoznaje się nie po jego korze, lecz po owocach, które ono przynosi. ~~Tak~~ Nie inaczej i u człowieka: bardziej niż miejsce urodzenia, nazwisko albo i narzucony – jak w Prusiech – język, czyny człowieka od własnej jego woli zawisłe i one dopiero jakość ich, całe jego życie, mówią nam o tem kim jest on, którą społeczność on umiłował, do której przyznają się jego myśl i serce.

Na te przedewszystkiem okoliczności wewnętrzne – bardziej niżeli na genealogię – zważać należy, chcąc sprawiedliwy sąd wydać o narodowej przynależności Mikołaja Kopernika. Pytanie to, czybyśmy postawili je z tego ogólnego, czy też z ciaśniejszego tj. wyłącznie etnograficznego punktu widzenia, znajduje w szczegółach obywatelskiego i naukowego jego żywota odpowiedź pełniejszą i wymowniejszą, aniżeli potrafimy to dorażnie uczynić streszczeniem jej w trzech kilkunastu wyrazach. I tak, jeśli naprzód o pochodzenie ~~st~~ sławionego męża kto zechce zapytać, to wnet zobaczy, iż złożyły się na nie krew Ślązka polskiego, tudzież

1) Zob. Hipler Spicil. Copern., Braunsberg 1873 pag. 172, tudzież Analecta Varm. ibd. 1872 pag. 166.

III

III

mieszana krew prusko-mazowiecka, ta sama, w której przez dwa wieki i więcej pławił się Zakon krzyżacki, przybyły tu ~~dla~~ szerzenia (wśród pogan) Chrystusowego przykazania miłości..... Jeżeli zaś, pamiętni na ewangeliczne „z owocu jako przyrodzą poznacie ich", sięgniemy głębiej i zapytamy, którego to społeczeństwa członkami, obywatelami, uczuwały się mieszczańskie rody tych Koperników i Watzelrodów, to odpowiedź na to dają same czyny ich życia. Składają one zaś świadectwo duchowej przynależności ich do Polski tak niezłomne i wyraziste, że wobec niego ~~sporadyczną reduplikacya~~ (podwajanie) spółgłoski p w podpisach naszego astronoma itp. argumenty ~~takie jak~~ (przedstawiają się) ~~brzmią~~ nazbyt dziecinnie, ażeby do nich co więcej nad pobłażliwość stosować. Co jednak przyznać musimy, to że — na chwałę niemieckiego narodu — pomiędzy szlachetnymi jego synami nigdy nie było brak i dziś nie braknie mężów, którzy (w sprawie narodowości Kopernika) na ~~głos~~ widok prawdy oczów nie zamykali, którzy — jak Aleksander Humboldt — z ogromem wiedzy umieli połączyć tę wielkoduszność i miłość prawdy, które nie pozwalają poświęcać jej dla najdroższego nawet uczucia człowieka: miłości własnej ojczyzny.

Do uzupełn. notki na str. 24, 34, 38, 41,

Rozdział pierwszy.

Rodzice i krewni astronoma

I

Nie ulega to dzisiaj już żadnej wątpliwości, że gniazdem rodzinnem Kopernika była istniejąca dotychczas wieś Kopernik (obecnie na kartach geograficznych Köppernig) dawnego księstwa grotkowskiego na Śląsku, gdzie mimo niemczenia po miastach, ludność była zawsze rdzennie polską[x] i jest nią (w znacznej części) do dziś dnia. Wiadomości o tej wsi, należącej do uposażenia biskupstwa wrocławskiego, sięgają przynajmniej roku 1272: w dokumencie – obojętnej dla nas treści – wymienioną jest ona pod tym rokiem

---

(x) Tak np. żyjący pod koniec XIII go w. (~~przeważnie~~ dłuższy czas w Italii) znany uczony, ~~zwany zazwyczaj~~ Witelo (~~recte Witek~~) "Turingo-Polonus" rodem ze Śląska ~~[illegible]~~ – na co istnieją w dziele jego świadectwa – określa swoją ojczyznę temi wyrazy: « In nostra terra, scilicet Polonia, sub quinquaginta gradibus latitudinis .....», nie miał bowiem potrzeby dodawać tu ściślejszej nazwy Silesia, będącej podówczas dzielnicą Polski. ~~Że wyraz Witelo jest tylko skażeniem imienia Witek w kopiach mss. zawierających to imię, wywołanem nieznajomością litery k u włoskich kopistów, wykazał najpierw Dr Teofil Żebrawski, gruntowniej zaś prof. Dr J. Fijałek w świeżo wydanej rozprawie (Kwartalnik histor. 1898 lub 1899)~~

pospołu z innemi staremi na Śląsku osadami.(x) Niewiele późniejsze są dwie inne jeszcze wzmianki (xx) w dokumentach z d. 3go i 30 lipca 1284, tudzież z lat 1291 i 1296 (Copernik i Copirnich) i dalej,(xxx) o czem jeżeli tu wspominany, to tylko dla ostrzeżenia o wielkiej niejednostajności i dowolności średniowiecznej pisowni w ogóle, w szczególności zaś imion własnych. Znana to doskonale nam tym, którzy choćby pobieżnie przeglądnęli indeksy jakiegokolwiek wydawnictwa materyałów do dziejów średniowiecznych. Wieś o której tutaj mówimy, ~~przychodzi~~ wspomniana jest w pięciu ~~wspomnianych~~ wyżej wskazanych dokumentach aż w czterech różnych pisowniach: Copernik, Copirnik, Copirnich i Copernik; innych odmianek dowolnej pisowni tej samej nazwy możnaby zresztą jeszcze sporo przytoczyć. Zestawienie ich nie przysporzyłoby nam jednak żadnego nowego pouczenia, tak samo jak wyliczenie dwudziestu kilku waryantów nazwiska naszego Astronoma, poczynając od Copernicus,

---

(x) Urkunden zur Gesch. des Bisth. Breslau im Mittelalter, hrg. von Ad. Stenzel, Breslau 1845, p. 55-56.

(xx) Stenzel ibid. pag. 103-104, tudzież 122.

(xxx) August. Theiner Vet. monum. Polon. I, 369.

Copernicus, (x) ..... mijając poufałe "Copernitius" (tak piszą Dantyszek i Gize) i więcej, a kończąc na Kopperlingk (przekręconem przez pisarza) w matrykule bolońskiej.

Rzecz dobrze znana, iż w całej niemal Europie podczas średniowiecza nie istniały jeszcze nazwiska rozumiane po dzisiejszemu, że człowiek od człowieka wyróżniał się chrzestnem imieniem, często kroć z dodatkiem imienia ojca (in genitivo), lecz zawsze z uwidocznieniem miejsca swego pochodzenia lub zamieszkania.(xx) Dodawano niekiedy także nazwę dyecezyi (tak np. w metrykach uniwersyteckich), rzadziej przezwiska (cognomina), do dziś dnia dość rozpowszechnione pomiędzy polską ludnością wiejską i małomiejską. Imiona chrzestne synów szlachty poprzedzał przymiotnik "generosus". Jedyny od tych ogólnych norm wyjątek, zdarzał się – lubo nie zawsze – u miejskiej ludności i to tylko podówczas, gdy ten mieszczanin, albo też jego ojciec zajmował się rękodziełem

---

(x) Zestawienia takie zresztą znaleźć można w

(xx) Prócz źródeł ściśle historycznych jak dyplomataryuszów, zbiorów aktów i listów, kronik itd. tysiące na to przykładów dostarczają także wydawnictwa jak np. metryki uczniów po uniwersytetach średniowiecznych, wyd. przez pp. Toepke, Friedländer i Malagola, nasz Album Studiosorum, Prussia scholastica Perlbacha i wiele innych.

handlem albo przemysłem. Ztąd nazwy takie jak np. Piotr syn Bartłomieja kuśnierza z Przemyśla, albo też Michał syn Andrzeja piwowara z Krakowa itp. pospolite pomiędzy mieszczaństwem. Natomiast rolnik w tej albo owej wsi, choćby na swojej gździe, oraz samorodny z konieczności rzemieślnik, gdy mu się przygodziło opuścić osadę rodzinną, unosił ze sobą samą już tylko jej nazwę, która przylgnęła trwale do niego, a względnie i jego potomków. Działo się to zresztą zarówno u szlachty, jak i nieszlachty. Ale podczas gdy pierwszej przyimek de, wskazujący nietyle na miejsce rodzinne jak raczej na ziemskie rodu dziedzictwo, tworzył część integralną nazwiska nawet podówczas, gdy majętność ta w inne już przeszła ręce, zatracał się on częstokroć w nazwiskach nieszlachty, wywołując sporadycznie tworzenie czysto przymiotnikowych form takich jak Michael Vratislaviensis, Albertus Bucoviensis, Stanislaus Proschoviensis itp., albo też Joannes Glogovita, Albertus Piotrcovita, Mathias Miechovita, Martinus Wadovita itd., odpowiadających polskim nazwom Wrocławczyk, Bukowczyk, Głogowczyk itd., lubo formy takie nie zdołały

nigdy wyrugować pierwotnych brzmień, gdzie nawet z pominięciem partykuły de i bez fleksyi nazwę miejscowości za nazwisko wprost podstawiano. W ten sposób np. Jan z Kęt, Joannes de Kanty, professor uniwersytetu krakowskiego i święty jego patron, otrzymał wkrótce nazwisko krótsze „Joannes Cantky"; tak Mikołaj z Pilczy (Nicolaus de Pilcza) został wprost „Nicolaus Pylcza"; tak stało się iż Wojciech z Brudzewa (de Brudzewo, albo de Brudzewo), tego samego uniwersytetu professor, obok pierwotnej formy swego nazwiska, w aktach i po starych zapiskach – jeszcze za życia – ~~przychodzi~~ pojawia się jako Albertus Brudzewo, Brudzew, Bruzoff itp. Całą kopalnię skróconych tak nazwisk można znaleźć już po inn. deksach różnych wydawnictw archiwalnych np. sądowych, miejskich, uniwersyteckich, kapitulnych i to nietylko w Krakowie, ale gdziekolwiek na ziemiach polskich. Ot, nie szukając dalej, oryginalny, a wielkiej wagi dokument z d. 3 lutego 1396 r., znajdujący się dotąd w archiwum ~~aktów grodzkich~~ miasta Krakowa, ten właśnie który zaświadcza, iż przodek naszego Astronoma, także Mikołaj Kopernik, posiadł prawa obywa-

telskie w tem mieście,(x) zawiera w sobie takie nazwisko rzeczyciela w tej sprawie, krakowskiego mieszczanina zwanego tam wprost « Dambraw », tj. Dąbrowa. Tak wcześnie więc już stawało się zbytecznem dodawanie przyimka de nawet po dokumentach, ale bo też i czytający go nie mógł mieć żadnej wątpliwości co do znaczenia wyrazu, mówiącego iż ten a ten mieszczanin pochodził z Dąbrowy.(xx) Podobnie i nazwa wsi szląskiej Kopernik stawała się nazwiskiem każdego w niej osadnika, wówczas gdy przeniósł się on stamtąd na inne miejsce. Sama nazwa jest niewątpliwie słowiańska, co oczywistem jest dla każdego znającego bodaj nieco który z tych języków. W samym

---

(x) « Concives de anno millesimo trecentesimo nonagesimo sexto, Consules sunt electi in crastino purificationis feria quinta. Nicolaus Koppirnig habet ius, Dambraw fideiussit pro littera » (Acta Consularia Cracov. ab a. 1392 ad a. 1422, pag. 489.)

(xx) Wspomniany w przytoczonym dokumencie Dambraw Mikołaj, który porzęczał (« fideiussit ») uczciwe pochodzenie Mikołaja Kopernika, przychodzi w Libri antiquissimi jako Consul (w latach 1380, 1391-93, 1395-97), zaś jako Advocatus w roku 1385 i 1396.

polskim języku wyrazy nazwownikowe jak stolnik, klucznik, ławnik, celnik, górnik, bartnik, rolnik, męczennik, ogrodnik, kłusownik, urobione od urzędów, rzemiosł, zajęć itp (x), nieosobowe jak rocznik, krwawnik, zielnik, dymnik, gołębnik, kurnik, sierownik, siennik itd, liczą się ~~dzie~~ na setki, a nazwy miejscowości jak Bobrownik (cztery miejscowości) Dzbnik (kilka wsi), Gnojnik, Grabnik (sześć różnych wsi) Groznik, Izdebnik, Jaworznik (kilkanaście różnych wsi) Jodłownik, Kórnik, Kraśnik (miasteczko w pow. janowskim i 4 różne wsie), Lipnik, Niewodnik, Olszanik (pow. Samborski), Paprotnik (pow. Chrzanowski), Pasternik (kilka), Pęcznik (pow. Chrzanowski), Prądnik, Próchnik, Rogoźnik (wieś w pow. będzińskim, inna w pow. Nowotarskim, wspomniana już w r. 1257 Cod. dipl. Pol. Min. pag. 27) Rudnik, Rzepnik (pow. krośnieński) Rzepiennik (cztery różne wsie) itd spotyka się ustawicznie na ziemiach polskich, i w ogóle Słowiańskich.(xx)

(x) Słuszną tedy jest uwaga p. Narbrzana Bętkowskiego (Siedm Gwiazd etc. Lwów 1858, str XII w przypisku) że «kopernik» oznacza myśliwego lubiącego chodzić na zające, skoro zając zowie się po myśliwsku kopera, tak jak «koziernik» oznacza myśliwego polującego na sarny. Nazwisko Kopera po dziś dzień jest w użyciu, zarówno ~~[illegible]~~ jak Kopernicki.

(xx) Nazwy miejscowości jak Dubrawnik, Rybnik, Melnik, Trawnik itd. ~~pospolite obficie wśród~~ ~~[illegible]~~ spotykamy często w Słowiańszczyźnie tak północnej, jak południowej. Urobione są prawie stale od drzew, roślin i zwierząt; nazwa wsi Kopernik zatem zarówno od wyrazu koper (anisetum) jakoteż od wyrazu kopera (= zając) urobionem być może, tak np. jak Bobrownik lub Bobrowniki od bobra. Pierwsze znaczenie tkwi w nazwie osady Koperek, w pow ~~[illegible]~~ Mławskim (gm. Kosiny stare, par. Wyszyny); Drugie

Dokumenta wydobyte z archiwów krakowskiego, gdańskiego i toruńskiego świadczą niewątpliwie, że ojciec naszego Astronoma (także Mikołaj) z imienia przeniósł się do Torunia, mieszkał czas dłuższy w Krakowie, jako obywatel tego miasta i że prawdopodobnie tu się urodził.(×) W księgach dawnych aktów miejskich Krakowa spotykamy się z nazwiskiem Kopernik już bardzo wcześnie, nasamprzód w r. 1367, wprawdzie bez przytoczonego imienia,(××) ale zapewne osobistością nie różną od "Niczco (= Nicolaus) Coppernik", o którym wspomina inna

---

w nazwie wsi Kopernia leżącej nad rzeką Nidą w pow. Pińczowskim, niedaleko Jędrzejowa. "Kopnik" (po niem. Koepernik) zwie się góra w Sudetach Austryacko-Śląskich, 1424 m. nad poz. morza wysoka (Por. Słown. geogr. Król. Polsk. Tom IV, str. 244, kol. 2.)

(×) Przegląd niemal zupełny wszystkich należących tu dokumentów znaleźć można w szacownej książce X. Prof. dra Hiplera p.t. Spicilegium Copernicanum, Braunsberg 1873, str 293 i nast. Około wydobycia ich na jaw zasłużyli się głównie następujący badacze: Prof. Adr. Krzyżanowski, Julian Bartoszewicz, Dominik Szulc, pułk. Regulski, Watterich, prof. L. Prowe, prof Dr. Piekosiński i X. Ignacy Polkowski.

(××) « Koppernic lixa in balneo lictoris proscriptus pro wlnere comp. ex parte Petri servi Hesse cultellifabri" (Liber proscriptionum et gravaminum fol. 8; zob. Libri antiquissimi civitat. Cracoviensis w Monum. medii aevi hist. edid. Piekosiński et Szujski T. IV pars posterior, Cracoviae 1878. pag. 12).

z tych czasów zapiska.[x] O dokumencie z r. 1396, przyjmującym Mikołaja Kopernika, jednego z przodków (dziadka?) naszego Astronoma w poczet obywateli krakowskich, mówiliśmy już poprzednio;(4) do niego to pewnie odnosi się także wzmianka z r. 1395, gdzie nazwany jest kamieniarzem.[xx] W tych samych czasach żyje we Wrocławiu altarysta przy kościele św. Krzyża «Stanislaus Nicolai de Köppernick» (dokum. z d. 4 maja 1383 r.,[xxx] może syn poprzedniego; zaś w czeskim Bolesławiu (Bunzlau) nieznany zkądinąd «Ulricus de Kopmik» (dokum. z r. 1391)[xxxx], obaj widocznie wywodzący się z tej samej wsi śląskiej, jak ~~na~~ ~~to~~ wskazuje inna znowu wzmianka, którą zaraz przytoczymy. W ciągu XVgo stulecia pojawia się to nazwisko już coraz częściej. I tak pod

(Δ) Powrócić przypisy do str. mn. pracy

(x) "A. 1375. Henslinus borer de Tieczin toracifex pellifex et Niczco Coppernik thoracifex (proscripti?) licenciati autem ad annum et diem de civitate die Decollationis beati Johannis baptiste (29 Aug.) propter multas insolentias comissas per ipsos in Mathia familiari domini Niczconis Wirzingi (ibid. fol. 17, Monum. med. aevi hist. T. IV, pars post., pag. 49).

(xx) «(A. 1395) fractor lapidum Niclos Koppirnig» Monum. med. aevi hist. IV, pag. 309.

(xxx) Zeitschr. für Gesch. Schlesiens VIII, 184.

(xxxx) B. Balbini Miscellanea historica Bohemiae, pag. 239.

r. 1409 występuje w Olkuszu nieznany bliżej Piotr Kopernik (x) zapewne ten sam znowu powtórnie pod r. 1422 jako « Petir Koppirnick von Frankensteino » (xx) (inaczej Ząbkowice, miasteczko na Śląsku w pobliżu którego leży wioska Köppernick); w r. 1417 Stanislaus Koppernik jest we Wrocławiu mansyonarem przy kościele S. Krzyża (xxx) ~~tym samym~~, którego scholastykiem był później wielki Astronom, pozostający – zarówno jak już jego ojciec – w dość bliskich stosunkach ze stolicą Śląska (xxxx)

Z tych różnych osobistości, których stosunek pokrewieństwa do ojca astronoma nie daje się jeszcze odgadnąć, najwięcej interesuje nas gałąź rodzinna osiadła w Krakowie, nie później jak w r. 1367, o czem

---

(x) Adryan Krzyżanowski Dawna Polska, Warszawa 1857, T. I, (w dopełnieniach, str. 12 i 33) ~~str. 133~~; Polkowski Żywot Mik. Kopernika, wyd. drugie (powołując się na tę książkę będziemy rozumieli zawsze to wydanie), Gniezno 1873 str. 60. Także Hieronim Łabęcki, Wspomnienie niektórych gwarków Olkuskich w zbiorze publikacyj Album Warszawskie (zebr. K. W. Wójcicki), Warszawa 1845, str. 25–26.

(xx) Spicil. Copern. pag. 295. O przeszłości Ząbkowic (niem. Frankenstein) zob. Słownik ~~Heyne Documentirte Gesch. des Bisthums Breslau~~ geogr. Król. Polskiego etc. T. XIV, Warszawa 1895, str. 507.

(xxx) Heyne Documentirte Gesch. des Bisthums Breslau Bd. pag ; cf. Spicil. Copern. pag. 199. Ten Stanisław Kopernik będzie zapewne identyczny z poprzednim altarystą wrocławskim.

(xxxx) Tak np. Mikołaj Kopernik ojciec bawi tu w r. 1476 feria II post

./.

już wyżej nadmienilismy. W latach 1433, 1434, 1438 i 1441 znajdujemy tutaj wymienionego (pięć razy) w aktach mieszczanina „Johannes Copernik" już jako zamożnego obywatela i kupca (x) który czyby miał być, jak się tego Polkowski domyśla – dziadkiem naszego Astronoma, nie jest wprawdzie zupełnie pewnem, dosyć jednak prawdopodobnem.(xx) Jeszcze za życia Jana Kopernika, bo w r. 1439, nabywa obywatel Kleparza (przedmieście Krakowa) „Nicolaus Koppernik" prawo mieszczanina

---

Invocavit w sprawach handlowych; syn pióro wspomnianej scholasteryi ma tam znajomych Wawrzyńca Korwina, Dra med. Jana Treslera i Jana Rupolda (Spicil. Cop. ibid.) możliwie i krewnych, jakoteż pozostaje w korespondencyi z Wrocławiem, jak sam to oznajmia (list do Dantyszka z d. 9 sierpnia 1537 Opp. Copern. ed. Varsav. 1854, p. 585; Spicil. Copern. pag.). Jeszcze w drugiej połowie XVI go wieku we Frankfurcie nad Odrą i we Wrocławiu żył nieznany dotąd wierszokleta Adam (Erdmannus) Copernicus. O nim kilka szczegółów w Części Igiej nasz~~ej~~ pracy, Rozdz. XVIII, str.

(x) Spicil. Copern. pag. 294; Polkowski: Kopernikiana III, pag. 6.

(xx) Po roku 1441 giną o nim wzmianki w aktach, zapewne zmarł o te czasy. Zamożność jego i stanowisko poważne pomiędzy mieszczaństwem krakowskiem (pozwala się domyślać) iż zeszedł ze świata w podeszłych już latach, co wskazywałoby na rok urodzenia jego nie późniejszy jak gdzieś około 1380.

lwowskiego (x), nic jednak nie świadczy, iżby ~~miał~~ on tam trwale się osiedlał. Obok niego, zaraz w roku następnym (1440) zjawia się jakiś jego imiennik « Claus Kopernik » (sic!) pomiędzy (rajcami wymienionymi w napisie na) [redacted] spiżowej, artystycznie wykonanej chrzcielnicy [redacted]a kościoła Ś. Katarzyny w Zgorzelcu (xx) [redacted]

a linea

(Z rodzicem naszego Astronoma) [redacted] spotykamy się (na pewno) [redacted] po dokumentach już od r. 1448 (« Niclos Koppernik

---

(x) « Nicolaus Koppernik Zayler cum litteris bonis de Cloppars acceptavit ius civile » (Ms. 1166 lwowskiego miejsk. archiwum str. 210; nam ogłoszona najpierw w książce Zubrzyckiego,

(xx) Zob. Studya ~~niniejszej pracy~~ Część II, Rozdz. XVIII, str. Ta sama wiadomość przeszła do Spicil. Copern. (pag. 295) już z drugiej ręki – Adler Mittelalterl. Backsteinbauwerke im preuss. Staat, pag. 20 – stąd też i nie całkiem poprawnie. Z napisu nie wynika bowiem wcale, iżby ten « Claus » (= Nicolaus) miał być stale osiadłym w Zgorzelcu.

~~Ad. Księgi I. Portret Ojca Kopernika~~ ~~[illegible] w Polsce [illegible]~~

von Crocaw" w dokum. z dnia 11 maja t. r. (x)) jako z obywatelem krakowskim, pozostającym w stosunkach wielkohandlowych z Gdańskiem; i dalej w dość ważnym dokumencie z d. 14 sierpnia 1454 r., gdzie ten sam Mikołaj Kopernik występuje jako pełnomocnik swoich współmieszczan w sprawie zaciągniętego przez miasto Gdańsk długu tysiąca złotych węgierskich u trzech obywateli krakowskich. (xx) Rzecz ta pozostawała

---

(x) Arch. miejskie w Gdańsku, Missiv. liber IV. W. 21 fol 287, cf. Spicil. Copern. pag. 295. Nie znany jest dotąd ani jeden oryginalny podpis Mikołaja Kopernika ojca, a wszystkie znane o nim wzmianki są obcą ręką pisane. Niema też najmniejszej racyi dawać preponderencyę pisowni "Koppernigk" używanej z pewnem upodobaniem przez prof. Prowego z pobożnym, w istocie zaś krotochwilnym zamiarem nadania – końcówką gk – pozoru niemieckiego temu słowiańskiemu nazwisku. Dzieciństwo tej sztuczki stałoby się jasnem temu autorowi, gdyby się był, choć cokolwiek nauczył po polsku. Żeby przynajmniej statystyka, mimo iż do pisowni nazwiska obcą ręką nie ma ona nic do powiedzenia, była po stronie p. Prowego! Ale cóż kiedy na 52 wzmianek tego nazwiska w dokumentach (ap. Prowe II, pag. 455 seq., Bender l.c. pag 83–84 i 85–87 występuje odmianka Koppernigk wprawdzie 16 razy, ale pozostałe odmianki aż 36 razy, tj: Koppernig 9 razy, Kopernick 9, Koppernik, Kopernik Copernik, Coppernik i Koppirnik 18 razy.

(xx) Ibid. Missiv. lib V, pag. 25; Spicil. Copern. pag. 371.

w ścisłym związku z równoczesnemi wydarzeniami politycznemi: pieniądze te składały mianowicie potaczone przeciwko Zakonowi niemieckiemu ziemie i miasta pruskie, na częściowe pokrycie kosztów pruskiej wyprawy wojsk polskich. Summa ta złożoną została na ręce kardynała Zbigniewa Oleśnickiego (wymienionego w dokumencie), który, acz zrazu niechętny sprawie pruskiego poselstwa w lutym r. 1454, zajął niebawem wobec niej stanowisko to samo, co i reszta doradców koronnych. Inny dokument, datowany w Krakowie d. 1 lipca 1458 r. zaświadcza obecność Mikołaja jeszcze w tem mieście, zwie go jednak już współobywatelem (mitbürger) toruńskim.(x) Przesiedlenie się jego na stałe do Torunia przypadało niezawodnie na drugą połowę tego roku, albo też na pierwszą następnego: wzmian-

(x) Dokument ten (A. D. 1458 Sabatho in vigilia Visitationis Beatiss. Virginis Marie) znajduje się w Liber Scabin. Nr 1106 dawnych aktów wójtowsko-ławniczych miasta Krakowa na str. 337. Znaleziony został przez X. Ign. Polkowskiego (cf. tegoż Żywot. Mik. Kop. str. 63).

ka bowiem w sądowych aktach toruńskich (x) wymienia-
jąca obecnego tam w r. 1459 Mikołaja Kopernika jako
pełnomocnika nieletnich dzieci po kupcu gdańskim
Piotrze Bennie, tyczy się tej samej sprawy, co i do-
kument krakowski z r. 1458. Zapiska na jednym z rę-
kopisów toruńskich (xx) oznajmia nam, iż w r. 1462
był on nietylko stale osiadłym w Toruniu, ale już
nawet tamtejszym ławnikiem. To przesiedlenie się je-
go, a niebawem i zawarcie tu związku małżeń-
skiego z Barbarą Watzelrodówną, córką zamożnego
patrycyusza toruńskiego Łukasza, nie czyni by-
najmniej — jak słusznie zauważył jeden z biografów (xxx)
stosunków jego z miastem rodzinnem. Uderza przytem
i ta jeszcze okoliczność, że nastąpiło
ono właśnie w ciągu niespokojnych a ważnych dla przy-
szłości Prus czasów, kiedy to Toruń wraz z Gdańskiem stanął na czele ak-

---

(x) L. Prowe „Zur Biographie des Nic. Copernicus, Thorn 1853, pag. 13, tudzież Dominik Szulc Życie Mik. Kopern. Warszawa 1855 (przedruk u Polkowsk. Kopernikijana T. II Gniezno 1873, str. 246), Fr. Karliński Żywot Kopernika, Kraków 1873, str. 4.

(xx) Ms. Austenianum; zob. Spicil. Copern. pag. 294.

(xxx) Karliński l.c. pag. 4.

czy zakończonej wyzwoleniem się większej części Prus z pod panowania mnichów-rycerzy. Podczas tej trzynastoletniej walki o niepodległość (1454-1466) widzimy członków najpierwszych rodów pruskich, potykających się, obok rycerstwa polskiego, ze wspólnym ich nieprzyjacielem, Zakonem niemieckim; a jeżeli czytamy, iż wśród tych zapasów niemłody już podówczas Łukasz Watzelrode (starszy) ~~(senior)~~ staje mężnie pod Łasynem i pod Malborgiem (x), to czyż podobna przypuścić, iżby zięć jego (przynajmniej od r. 1464 (xx)) Mikołaj Kopernik ojciec, miał siedzieć podówczas z założonemi rękami?....



(x) Hirsch przy kronice Weinreicha pag. 59. Script. rer. Pruss. IV, 766. Cf. Spicil. Copern. pag. 303.

(xx) Że Mikołaj Kopernik sen. ożenił się z Barbarą Watzelrodówną przed 1464, świadczy dokument toruński (z d. 11. maja 1464) zawierający w sobie postanowienia Katarzyny Watzelrodowej – już po śmierci ~~jej~~ męża – rozdziału majątku tej rodziny pomiędzy dzieci jej tak z pierwszego, jak i z drugiego małżeństwa. W tym spadkowym recesie Mikołaj Kopernik, mąż córki jej Barbary otrzymuje odpowiedni udział majątkowy (Zob. Spicil. Copern. pag. 297-298).

Rodzina Watzelrodów(Δ) istnieje w ziemi chełmińskiej (nietylko w samym Toruniu) już w pierwszych latach XIV-go stulecia, przynajmniej od 1310 r.(*) Rzekomo niemieckie jej pochodzenie nie opiera się na żadnym dokumencie, a w ogóle świadectwie: przyznają to najgorliwsi nawet zwolennicy systemu naginania nazw miejsc i ludzi – gdzie to się tylko da – do germańskiego brzmienia(**) który upatrują kolebki tego rodu gdzieś w prowincyach nadreńskich, czy też w Westfalii(***), a zachowują roztropne

(Δ) Zestawienie przeszło dwudziestu odmian tego nazwiska znaleźć można w Spicileg. Copern. pag. 316; większość ich podaje także Polkowski: Żywot etc. str. 71-72, tudzież G. Bender, w Mittheil. des Copp.-Vereins III (Thorn 1881) pag. 64.–

(*) G. Bender l.c., T. III (1881), p. 64. ~~w Mittheil. des Copp.-Vereins III, Thorn 1881, pag. 64.~~

(**) „Die ursprüngliche Heimath der Familie Watzelrode ist zur Zeit unbekannt, wird sich auch schwerlich bestimmen lassen...“ (Prowe Nic. Copp. I, 1 (Berlin 1888, p. 57).

(***) Hoelbaum i Bender, l.c. p. 64-65.

milczenie o Watzelrodach śląskich, których już w pierwszej połowie XIV-go wieku widzimy pomiędzy mieszczaństwem wrocławskiem.(+) Wnosząc wszakże z historycznie pewnych wiadomości, rodzina ta, niezdradzająca niczem kolonizatorskiego rzekomo swego pochodzenia, lub też jakiej wspólności szczepowej z niemieckimi do Prus przybyszami XIII-go wieku, należała (bno) ~~niezawodnie do miejscowej szlachty, bądź staromazowieckiej, bądź staropruskiej~~.(++) Jeżeli zaś, niewygodna

nb. byli z rady Konsulów we Wrocł. nb. to zmienić!!

(+) W dokumencie z r. 1330 wymieniony jest mieszczanin wrocławski "Nykolaus de Watzerode" ap. Theiner, Vet. Monum. Polon. I, 330; Nr 434; zob. nadto artykuł Dra W. Kętrzyńskiego w Przewodniku nauk. i liter. T. X, Lwów 1882, str. 184.—

(++) Tak Niesiecki, Korona IV (Lipsk 1842) str. 466-467, który o Watzelrodach ma (wprawdzie) wiadomości szczupłe, ale zgodne z resztą tradycyj. Co do innych w tym względzie wskazówek heraldycznych i historycznych zob. Dominik Szulc, Życie Mik. Kopernika (przedruk w Polkowskiego Kopernikiana II, str. 248; Bartoszewicz w Życiorysie Kopernika, poprzedzającym warszawskie wydanie (1854) Dzieł astronoma, str. XCIV, tudzież R [redacted] Beiträge zur Beantwortung der Frage nach der Nationalität des Nic. Copernicus (Breslau 1872) pag. 140 sqq. i więcej jeszcze znaleźć je można (m. i. Adryana Krzyżanowskiego, nie wolne od przesady) zestawione dość zupełnie u Polkowskiego Żywot Mik. Kopernika (Gniezno 1873), str. 71 i nast. Najgruntowniejsze jednak w tej mierze poszukiwania zawdzięczamy Drowi Wojciechowi Kętrzyńskiemu (w kilku rozprawach: Mowa Marcina Kromera 15-go grudnia 1579 o indygenacie pruskim w Altpreuss. Monatsschr. Jahrg. 1880, p. 343; O ludności polskiej w Prusach zachodnich, Pam. Akad. Umiejętn. T. I, Kraków 1874; Mikołaj Kopernik w Przewodn. nauk. i liter. T. X str. 182 i nast. —

Dla ~~pewnych~~ autorów niemieckich wiadomość w dokumencie zawarta, iż jeden z członków tej rodziny Cesarius de? Watzenrode około r. 1400 i 1418 jest właścicielem majątku ziemskiego Stawkowo(x) pobudła jednego z nich ~~Bendera~~ do odezwania się tonem wyroczni że dokument ów jest fałszywy, a to z powodu iż o tym Cezaryuszu Watzenrode nigdzie indziej nie znalazł wzmianki,(xx) to będzie to zapewne niespodzianką dla ~~tego~~ owego augura historycznego, gdy zwrócę uwagę, iż w oryginalnych matrykułach uniwersytetu praskiego i wiedeńskiego zapisany jest w latach 1403, 1405 i 1412, ten sam najoczywiściej Caesarius Warczenrode de Thorun.(xxx) Był on scholarem kolejno w obydwóch tych

(x) Dokument wydrukowany u Prowego Nic. Copp. I, 1, pag. 60, także G. Bender l.c. pag. 60. Stawkowo odległe jest od Torunia o dwie ~~mile~~ mile w kierunku NE, po niemiecku nazywa się Fredau. Nie jest prawdą co mówi Prowe (l.c.) jakoby nazwa ta była pierwotną, a została „zu polnischer Zeit" zmieniona na Stawkowo, już bowiem w dokum. z r. 1414 tak się nazywa. Zob. H. Maercker Gesch. der ländlichen Ortschaften # u. der drei kleineren Städte des Kreises Thorn, w Zeitschr. d. Westpreuss. Gesch. ver., Danzig 1900, pag. 239, gdzie dość wiele szczegółów o właścicielach Stawkowa w XV. wieku i później. —

(xx) «.... halte ich für falsch, da Cäsarius W. sonst nirgends erwähnt wird» (G. Bender l.c. pag. 66, lin. 16-17.)

(xxx) Perlbach Prussia scholastica w Monumenta hist. Varmiensia, Vol. ~~III~~ VI, pag. 17, 25 162 i 215.

Z tej to zapewne linii pochodziła Watzelrodówna małżonka Maryja z Konopath Konopackiego, najpierw (1495) chorążego pomorskiego, zaś od r. 1498 podkomorzego chełmińskiego (Niesiecki Korona V, 125; Bibliot. Warszawska T. 63, str. 356; Teodor Żychliński Złota księga szlachty polskiej VII Poznań 1885 str. 39, XI Pozn. 1889 str. 51; Hipler Spicil. Copern. pag. 203-204). Troje dzieci było z tego małżeństwa: Jan, późniejszy biskup chełmiński (+1530); Jerzy wojewoda pomorski i starosta świecki (+1566) i córka wydana za Sebestyana Czapskiego, podkomorzego malborskiego. Że Kopernik z Rafałem Konopackim, synem wojewody Jerzego, a zatym powinowatym w bliskich i zażyłych pozostawał stosunkach, dowiadujemy się od niego samego, a mianowicie z dwóch jego listów (d.d. 3 i 11 marca 1539) pisanych do Dantyszka. Konopaccy siedzą już około 1260 w ziemi chełmińskiej; z nich jeden, Wawrzyniec, należy w r. 1421 do (związku antykrzyżackiego) szlachty pruskich i ziemian, zwanego jaszczurczym (Zob. Słownik geogr. Król. polsk. IV, pag. 347, gdzie więcej szczegółów.). —

uniwersytetach i przedstawia nam się w końcu jako „artium et medicinae doctor". ⟨Czyżby także i metryki tych dwóch uniwersytetów chciał p. Bender uważać za podrobione?....⟩ Z toruńskich ksiąg ławniczych dowiadujemy się, że Ławkowo odkupił od niego w r. 1447 dziad naszego Astronoma Łukasz Watzelrode (x), widocznie bliski krewny Cezarego; później ziemski ten majątek przeszedł jako dziedzictwo na zięcia Łukasza, Tilmanna von Allen, kilkakrotnego burmistrza toruńskiego.

W ciągu XIVgo i podczas pierwszej połowy XVgo w. spotykamy się w toruńskich księgach archiwalnych z kilkoma członkami rodziny Watzelrodów, po większej części ławnikami tego miasta.(xx) Występują oni nietylko po sobie, ale i obok siebie, a krótkie zazwyczaj i przygodne o nich wzmianki nie pozwoliły dotąd wyjaśnić nawet wzajemnego stosunku ich pokrewieństwa. Mniemamy jednak, że choćby się to kiedykolwiek powiodło, to rzecz ta mogłaby posiadać

(x) Prowe Nic. Copp. I, 1, pag. 60.

(xx) G. Bender, l.c, skąd Prowe l.c. pag. 56-59. Jeden z nich wpisany jest w r. 1428 do Uniwersytetu krakowskiego, jako „Fredericus Frederici Waczilroth de Thorun d. 4 gr.". (Album Studios. I, pag. 70, col. 2 lin. 14)

niejaką wartość tylko dla lokalnej historyi Torunia, ale poza tem nie przyczyniłaby się w niczem do lepszego oświetlenia samej postaci wielkiego Astronoma. Prócz Łukasza Watzelrode młodszego, późniejszego kanonika włocławskiego, gnieźnieńskiego, łęczyckiego, a wreszcie kanonika i biskupa warmińskiego, ostatniego z Watzelrodów — o którym poniżej przyjdzie nam jeszcze mówić — nie widzimy innego z członków tej rodziny, któryby czemkolwiek, pośrednio lub bezpośrednio, wywarł był jaki wpływ na przebieg życia wielkiego ~~sławnego~~ Astronoma. Sam nawet dziadek jego po matce, Łukasz starszy, o którym już dwukrotnie wypadło nam wspomnieć, zmarł (†1462) jeszcze przed przyjściem na świat swego sławnego wnuka, zresztą i wszystko ~~wiadomości~~ co o nim wiemy składa się z nielicznych, drobnych w ogóle i bardzo rozpierzchłych wzmianek. Należał ~~niewątpliwie~~ do szlachty śląskiej ~~pruskiej~~, skoro ojciec jego, więc pradziad Astronoma Tideman Watzelrod zwie się już "Nobilis Pruthenus" w toruńskiej tablicy genealogicznej.(x) Zasługuje na chwilę uwagi okoliczność,

(x) Spicil. Copern. pag. 299. — Pomiędzy ławnikami (Scheppen) w Gdańsku w latach 1437 i 1438 (tylko) znajduje się także Tideman Watczelrode (drugi raz Tidem. Watczenrode) a z jakości spisu nazwisk wszystkich ławników wynika, iż w r. 1439 albo już nie żył, albo też, że wyniósł się z Gdańska. (Urzędowe spisy rajców i ławników gdańskich w Scriptores Rerum Prussicarum T. IV, str. 321). O tym samym czasie nasz zwołanym w lutym 1440 do Elbląga, a

przy przy ze — na sejmiku? zjeździe?

zwykle milczeniem zbywana, iż lubo dopiero w r. 1447 kupuje on od Cezarego Watzenrode majętność Fredaw tj. Stawkowo, to przecież już siedm lat przedtem podpisuje się jako: „Lucas Watczelrode von Fredaw" na dokumencie (x) datowanym z Torunia w czwartek po niedzieli Laetare 1440. Dowodzi to z jednej strony bliskiego pokrewieństwa ~~obydwóch~~ tych ludzi, z drugiej zaś wskazuje wyraźnie, iż Stawkowo było wspólnem obydwóch miejscem rodzinnem. To bowiem

(przyjął się on o obronę praw przez Łakowowi i przywrócenie stanu rzeczy „das in vorczeyten gewest ist") przeniesionym wkrótce do Kwidzynia, występuje Niclos von der Warczel [redacted] pomiędzy szlachtą („rittere") pruską. (Zob. Danziger Recesse Origin. Rec. A. fol. 185 w Scriptores rerum Prussic. IV, pag. 419). Że sam biskup Łukasz używał pieczęci herbowej, świadczy pieczęć sprawiona dla kurji bisk. warm. zaraz w pierwszym roku jego rządów, która „in sua sculptura, in clipeo arma Revmi Domini episcopi cum infula pastorali et circumferentia continet literis grecis: Lucas dei gracia epus warmiensis. (Memoriale Dni Luce, w Scrpt. rerum Warmiensium. Bd. II, Braunsberg 1887, str. 5.) Herb Watzelrodów jest nadzwyczaj podobnym do t. zw. torunia czyli turonia, którego u nas od prastarych czasów chłopcy w czasie Świąt Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli po wsiach oprowadzają, przedstawia bowiem w niebieskiem i białem polu postać składającą się z głowy tura, a nóg rycerza przy ostrogach.

(x) Wydanym najpierw ap. Kries Memoria saecularis .... Thorunii 1755, skąd jego wyciąg u Prowego Nic. Copp. I, 1, pag. 63, 64. [redacted]

w r. 1447 tj. majętność miał tylko 20 lat.

oczywista, że w r. 1440 nie mógł być podpisywać się on Łukaszem ze Stawkowa lub na Stawkowie, ówczas gdy ktoś tam inny był majętności tej właścicielem, gdyby się był tam nie urodził.(x)

Ta ziemska posiadłość, a także i nieznane bliżej z położenia swego winnice, które również posiadał, nie przeszkadzały bynajmniej, aby oprócz tego w Toruniu nie miał być właścicielem – jak było w istocie – kilku domów, a zarazem oddawać się rozległym i ryzykownym zajęciom handlowym. W roku 1432 zostaje on ławnikiem toruńskim w Starem Mieście (Torunia), w r. 1439 posuwa się na wyższe stanowisko zwierzchnictwa sądu ławniczego (Schöppenmeister), na którem pozostawał aż do swej śmierci, która nastąpiła prawdopodobnie w r. 1462, skoro w tym roku ginie ślad jego nazwiska w spisach ławników toruńskich.(xx) Był on równocześnie także ziemskim ławnikiem (Landschöffe) ziemi chełmińskiej, rzecz sama w sobie drobna, gdyby nie okoliczność, iż członkowie tego sądu ziemskiego zbierającego się trzy razy do roku

(xx) G. Bender l.c. pag. 67 (docum.

(x) Przy tej sposobności sprostuję błąd jaki zakradł się do pracowitych zestawień H. Maerckera. ~~[illegible] 1447~~ Nie Łukasz Krüger (czy Krieger) kupił w r. 1447 Starkowo od Łukasza Watzelrode (tak p. H.M. l.c. pag. 239), ale właśnie Łukasz Watzel. od Cezarego. Niemożebność ~~[illegible]~~ tamtego mniemania wynika już z tej jednej okoliczności, że Łukasz Krüger (wnuk Tilmana v. Allen, a syn ~~[illegible]~~ Krystyny v. Allen zamężnej za Henrykiem Krüger) żyje jako burmistrz toruński jeszcze w r. 1545 (Spicil. Copern. pag. 367) liczyłby więc wówczas jakie 118 lat życia chociażbyśmy przypuścili że kupując (rzekomo) #

w r. 1447 tę majętność miał tylko 20 lat. Bałamuctwo to poszło z przeoczenia autora, iż Starkowo przeszło od Łukasza Watzelr. najpierw wręcz Tilmana v. Allen, a od niego – zapewne jako wiano jego córki Krystyny – do rodziny Krügerów.

w Lisewie (x) (Leisau) pod przewodnictwem komtura ziemskiego (później wójta krzyżackiego z pobliskich Lipinek) należeli z reguły do właścicieli ziemskich; to też nazwiska członków tego sądu, obok imion chrzestnych mają dodaną nazwę czy to posiadłości, czy też gniazda rodzinnego, zazwyczaj z predykatem szlacheckim "rittere". Ważny w tym względzie dokument z r. 1453, a więc jeszcze z czasów panowania Zakonu nad ziemią chełmińską, znajduje się dotąd w archiwum toruńskiem (xx). Zostawiając na uboczu treść jego, widzimy pomiędzy podpisanymi tam członkami ziemskiego sądu ławniczego, obok Łukasza "Watzelrode" takie osobistości (xxx): dy erbarn Niclos von Senczkow (xxxx)

(x) Lisewo, wieś kościelna w pow. chełmińskim, tem pamiętna, iż okoliczna szlachta, krzyżakom nieprzychylna, najpierw zawarła związek t. zw. jaszczurczy, do którego w r. 1452 i tamtejsi włościanie przystąpili; tam też i po raz pierwszy powstała myśl zrzucenia jarzma Zakonu i poddania się Polsce. (Zob. Schultz Gesch. des Kreises Culm, str 154, 255, 256 i 330.

(xx)

(xxx) Bez wyjątku prawie ~~pojawiają~~ występują one w dokum. z r 1440 cytowanym przez nas poprzednio (Danziger Recesse Origin, Rec. A. fol. 185) gdy była mowa o Mikołaju (Niclos) von der Warczil. Obok nich czytamy tam jeszcze kilkanaście innych nazwisk, a m. i. Jana i Aleksandra (Czander) von Bayzen.

(xxxx) Zajączkowo, dobra ryc. w pow. toruńskim; za czasów krzyżackich należało do wójtowstwa lipińsko-wieldządzkiego (Zob. Woelky Urkunden d. Bisth. Culm, str. 703).

lantrichter, her hans von Cregenberge (x), her austin von der Tschewe (xx), rittere Jorge von der touwernitz [redacted], Hans von Słomowo (4), Hans von der Linden (5) i sześciu innych, ale (jak i Łukasz) już bez przyimka «von». Tytułem prawnym wybieralności do tego sądu (Landding), było coś więcej, aniżeli posiadanie własności ziemskiej. Przedewszystkiem nie może być tutaj mowy o tem, aby Łukasz wchodził w skład jego np. jako wysłannik Torunia, gdyż miasto to, z racji własnego majątku ziemskiego — dopiero od r. 1457 poczęło wysyłać tam po dwóch swoich ławników, co zresztą dotrwało aż do r. 1772, pomimo protestów szlachty

---

(x) W dokum. z r 1440 (o którym wyżej) nazwany on jest Hans vom Cregenberge bannerfürer des landes czum Colmen. — Kozielsk, w dokum. krzyżackim z r 1222 Coselko, później przerobione na Ziegenberg, Cegenberg, dziś Cymbark, wieś w pow. chełmińskim (Zob. Kętrzyński Ludność polska w Prusiech, str 56).

(xx) W r. 1440 Austyn von der Schebe. — Szewo było w pow. toruńskim.

(xxx) [redacted]

(4) Słomowo, dobra ryc. w pow. toruńskim, Kętrzyński l. c. str 75.

(5) Lipnica wieś w pow. brodnickim (Zob. X. Fankidejski Utracone kościoły w dyec. chełmińskiej, str 67.)

pruskiej przeciwko tej miejskiej reprezentacyi w magistratu-ne wyłącznie ziemskiej, dokąd (jak twierdzono) miała wstęp tylko szlachecka własność.(x) Z jakiegoż więc tytułu zasiadał tam Łukasz przed r. 1457, a więc zanim jeszcze zaszedł ów wyłom w ordynacyi wyborczej chełmińskiego sądu ziem-skiego? Możnaby również zapytać, dlaczego to – pomimo wielkiej zamożności i wpływu(xx) – nie został on nigdy rajcą Torunia? Na te pytania nasuwa się odpowiedź tak bliska i naturalna, że wobec niej inne domy-sły tracą racyę istnienia. Marcin Kromer, biskup warmiński, niepospolity historyk, a sam wyborny

(x) G. Bender l.c. str. 109 i 110, który przytaczając wspomniany dokument in extenso poprzedza go połowicznem choćiaż przyznaniem: „Dass übrigens Lucas Watzen-rode ins (Culmer) Landgericht nicht etwa als Vertreter der Stadt Thorn, sondern als Gutsbesitzer kraft eigenen Rechts gewählt war, scheint auf folgender .... Urkunde aus dem J. 1453 hervorzugehen ....”

(xx) Świadectwem znaczenia i wpływu jego w swojej ojczyźnie są dość liczne dokumen-ta (z lat 1436, 1444, 1445 i 1457) odnoszące się do spraw nieobojętnych dla lokalnej historyi Torunia, gdzie wymienione jest jego nazwisko obok innych wybitnych obywateli. O wielkiej zamożności jego przekonywa cały szereg dokumentów i aktów ławniczych, które Bender (l.c) pozbierał. ~~Dotyczą~~ Tyczą się one zakupna przeżeń różnych gruntów miejskich, nabywania nieruchomości, udzielania pożyczek, zakupna hypotek, spraw pupilarnych, poręczeń, pełnomocnictw, kontraktów itp. spraw.

znawca historyi i stosunków pruskich, zapewnia nas, że Łukasz Watzelrode nie zawsze mieszkał w Toruniu i że dzieci jego, Łukasz, późniejszy biskup warmiński, tudzież Barbara, matka Astronoma przyszły na świat w Koninie.(*) Świadectwo to w ustach męża, którego sumienność i prawdomowność są wyższe ponad wszelkie podejrzenia zkądkolwiek wzniecone, być może iż pewnym autorom jest niedogodne, ale prawda historyczna nie wykła liczyć się z tem, co komu dogadza. I tu więc, pomimo zżymania się z pewnej strony, nic na to poradzić się nie da, dopóki nie zostanie udowodnionem, że Kromer się tu omylił. Do tego jednak celu, dotychczasowe biograficzne regesta Łukasza (starszego), któremi usiłowano zachwiać świadectwo Kromera, nie są bynajmniej sposobne: przyzna to każdy bezstronny, co choćby pobieżnie w nich się rozglądnął. Jeżeli np. po regeście toruńskim z r. 1427 najbliższy jest z r. 1437, to nie wynika stąd wcale, żeby w dziewięciu latach 1428-1436 musiał

(*) Zob. rozprawę Dra W. Kętrzyńskiego w Altpreuss. Monatsschrift, Jahrg. 1880, str. 343. Zastanawia przytem, iż w pobliżu Konina leży dotąd wieś [spacjować] Modlibogowice (Słown. geogr. Król. Polsk. VI, 565) wymieniona m. i. w Lib. benefic. Łaskiego (I, 285).

Łukasz siedzieć w Toruniu. Zaś co do miejsca urodzenia dwojga jego dzieci: Łukasza i Barbary, to zdaje się nam oczywistem, iż dopiero wówczas byłoby wolno wiadomość Kromera nazwać nieprawdziwą, gdyby kto zdołał udowodnić, iż Katarzyna Watzelrode w ciągu wspólnego pożycia z małżonkiem swoim Łukaszem nie opuszczała nigdy Torunia. Dopóki to nie nastąpi, nie wolno odrzucać świadectwa historyka nieposzlakowanego: inaczej bowiem, stosując taką samą negatywną krytykę zarówno i do innych źródeł, możnaby po kolei wszystkiemu zaprzeczać, wszystko odrzucać!....

Wiadomość przechowaną nam u Kromera pogodzi każdy nie uprzedzony doskonale z faktami, iż Łukasz Watzelrode był nietylko obywatelem miejskim, ale zarazem i ziemskim, dojrzy bowiem z łatwością, iż niestałe jego w Toruniu mieszkanie było tylko przyczynowem następstwem tego dwoistego obywatelstwa i że nie co innego, jeno zmienność siedziby, oraz ruchliwość nie pozwalająca mu zasklepiać się wyłącznie wśród murów miasta były przyczyną,

dla której nie ubiegał się on o toruńskie rajcowstwo. Że to jest czemś więcej, aniżeli domysłem, świadczy okoliczność wielce charakterystyczna. Kiedy w r. 1454 Toruń stanął na czele akcyi zmierzającej do wyzwolenia ~~ży~~ ziem pruskich z pod panowania Zakonu, kiedy to ważność chwili nakazywała radzie miejskiej czynnością swą wyjść daleko poza obręb dotychczasowych spraw ściśle miejskich i szerszym wzrokiem objąć ówczesną sytuacyę polityczną, utworzono na czas wojny nie istniejącą wpierw radę przyboczną, do której powołano dwunastu najpoważniejszych obywateli ziemi chełmińskiej. Pomiędzy członkami tego grona, którem w chwili rozpoczęcia trzynastoletniej walki o niepodległość wzmocniła się była rada metropolii, spotykamy na pierwszem zaraz miejscu Łukasza Watzelrode. Znajdujemy go także pomiędzy szesnastoma mężami zaufania, których gmina Torunia, występiwszy przeciwko radzie, za swoich przywódców obrała,(x) tudzież pomiędzy najdzielniejszymi szermierzami – słowem i czynem – w sprawie pruskiej przeciwko Zakonowi

---

(x) Prowe l.c. pag. ~~str.~~ 61; G. Bender l.c. pag.

niemieckiemu.(x)

(x) Voigt Gesch. Preussens VIII, str. 184; Hipler Spicil. Cop. pag.   ; G. Bender l.c. pag. 74. Stąd też dowiadujemy się, że Łukasz Watzelrode zaraz w pierwszym roku wojny z Zakonem znajduje się jako Delegat Torunia w Gdańsku. Dochował się dotąd własnoręczny list jego – rodzaj sprawozdania – pisany stamtąd («Danczk am montage nach Oculi» 1455, raczej niż 1454) do rady toruńskiej, a donoszący o przebiegu powstania i pozostających z niem w związku sprawach pieniężnych. O uczestnictwie jego w bitwach pod Malborgiem i Łasynem, jakoteż o pożyczce znaczniejszej sumy pieniężnej na wykupno zamków, wspominaliśmy już poprzednio. Jest on wraz z Gabryelem, Janem i Ściborem Bajzenami, oraz z wielu innymi, których nazwisk tu nie przytaczamy, najżarliwszym stronnikiem Polski i zagorzałym nieprzyjacielem Zakonu. Kronikarz Krzyżacki pieni się od gniewu pisząc o nich i zowie ich «maledicti» (Zob. Script. rerum prussic. IV, pag. 269 i 270.) Łukasz pisany jest tu Walzterode.

I 81

Matounka Lukasza była Katarzyna z Rydygierów Modlibożanka, jak to wynika z kilku wiarygodnych i niezależnych świadectw (x), wobec których bałamutna a sprzeczna z dokumentami wzmianka u jednego jedy-

(x) Trzy zgodne, a niezawisłe nawzajem świadectwa w tej mierze zestawia sumienny Dr Hipler w swem Spicileg. Copern. pag. 298, 299 i 302. Wspomniawszy (pag. 297-298) o bałamutnych domysłach Bornbacha (zob. nasz przypisek następujący), dochodzi on do wniosku: "Nach Cetner (Gechrte u. gelehrte Thorner 1763, S. 49), nach der genealogischen Tafel von Thorn (vgl. S. 299), nach dem Wappen (vgl. S. 302) und anderen chronologischen Daten, hiess indessen die Gattin des Lucas Watzelrode: Catharina Rüdiger-Modlibóg." Wystarczy, że przytoczymy tu tylko drugie z nich, ignorowane – nic dziwna – przez prof. Prowego, który w swej książce o Koperniku małość miejsce na liczne szczegóły wręcz białe: "Lucas Watzelrod. uxor Catharina Rüdiger gente Modlibog", powiada wyraźnie tablica genealogiczna, znajdująca się w Ms. genealog. herald. fam. Pruss., toruńskiej biblioteki miejskiej, pag. 325, a reprodukowana u Hiplera l. c. pag. 299. – "L. Weisselrod. uxor Catharina Rüdgeria gente Modlibog" zwie ją również nieznana wówczas jeszcze Hiplerowi znaleziona przez G. Bendera w toruńskiem archiwum miejskiem nowszego pochodzenia kopia genealogii zatytułowanej: Geneal. Alleno-Krigeriana; connotata per Schachmannus a. 1587 (zob. Mittheil. d. Copp. Ver. III, 73). Natomiast genealogiczna tablica gdańska (Hipler ibid. pag. 300) nie powiada wcale, czyją byłaby córką Katarzyna.

Zdaje się zresztą, że i sami uczeni toruńscy ochłonęli już nieco w zapałach przerabiania Łukaszowej Watzelrodowej na mityczną córkę – 60 lat od niej starszego – Albrechta Russe; ~~przynajmniej~~ najśmielszy z nich, G. Bender, widzący w każdym prawie śmiertelniku potomka teutoburgskiego Hermana, pisze l. c. pag. 72): "Ob Frau Käthe Peckau-Watzenrode eine Tochter des Rathmann Albrecht Russe gewesen sei, wie Stenzel Bornbach berichtet, oder eine geborene Ruediger gente Modlibog, wie Cetner angiebt, wage ich nicht zu entscheiden. Auf die Familie Ruediger weist allerdings das auf dem bekannten Bilde von Copernicus' Vater befindliche Wappen hin, welches durchaus das noch erhaltene der Familie Ruediger ist." W porównaniu ze stanowczością innych znowu poglądów tego autora, jest ta wstrzemięźliwość wielce

32

zredagować przypisy trochę inaczej

nego pisarza (x), traci wszelkie znaczenie.

Rodzina Modlibogów nie jest obcą wewnętrznej

---

chwalebną, ale „ustępstwo" to miało swoją przyczynę — niedomówioną. W aktach radzieckich ginie nazwisko Albrechta w r. 1404, zapewne skutkiem śmierci, zaszłej w starszych niezawodnie już latach, skoro jest on rajcą już od r. 1392. (Rzekoma) Córka jego (Katarzyna) ~~musiałaby~~ się więc ~~by~~ urodzić przed upływem XIVgo stulecia, a w roku urodzenia się biskupa Łukasza (rzekomo jej syna), t.j. w r. 1447 liczyłaby okrągło lat 50. To jak na matkę, nieco za wiele....

(x) Mniemanie rozpowszechniane z pewnej strony żarliwie, jakoby matka Barbary Kopernikowej miała być córką rajcy toruńskiego Albrechta Russe (zob. n.p. Prowe I, 1, pag. 68) należy do rzędu mytów. Pochop do tego dała jedyna w tej mierze wzmianka okolicznościowa u historyka gdańskiego Stanisława Borubacha (zob. Spicileg. Copern. pag. 297 w przypisku) że Łukasz Watzelrode ożenił się z Katarzyną wdową po Janie (sic!) Peckawen a będącą jak się zdaje („wie man erachtet") córką Albrechta Russe. Już samo to zastrzeżenie „jak się zdaje", osłabia wiarygodność domysłu Borubacha; przyłącza się tu jeszcze wątpliwość — troskliwie u Prowego tajona — azali córka Albrechta Russe zwała się Katarzyna, czy ~~też~~ również może Krystyna (Spicileg. Copern. pag. 298 w przypisku), za czem przemawiałoby i imię jej najstarszej wnuczki. — Ale całe bałamuctwo Borubacha staje się oczywiste, jeżeli porównamy jego wzmiankę: „Lucas W. trewete Catharinam Haus Peckawen Wittwe und wie man erachtet Albrecht Reussen Tochter, zeugete 3 Kinder" z dokumentami (apud Prowe, l.c., p. 69, 170) ~~mowiącemi~~ o pierwszym mężu Katarzyny Watzelrodowej: zwie się on w nich nie Haus (t.j. Jan) Peckawen, jak chce Borubach, ale Heinrich albo Hinrich Peckaw (porówn. m. i. Bender Mittheil. III, str. 71.) Przyłącza się do tego ~~jeszcze~~ wspomniana wyżej niemożliwość chronologiczna, jak to już R*** (Beiträge etc. pag. 144–146) wybornie okazał, zwracając uwagę, iż Albrecht Russe — rzekomy ojciec Katarzyny Peckau-Watzelrodowej — jest od niej nie jedną, ale dwiema generacyami starszy. A skoro jeszcze nadto niejaki Łukasz Russe, prawdopodobnie brat Albrechta, w dokumencie z r. 1444 ~~(Prowe zur Biogr. etc. pag. 11, Bender l.c. IV, 84)~~ „Lucas Watzelrode mit seiner elichen swester Barbara Frysinne.... haben becant, das sie sich gutlich und frundlich entscheidin haben umme das andirstorben gut das en von irem Ohemen

Lucas Rewssen dem got genode...." (Prowe zur Biogr. etc pag. 11. Bender l.c. IV, 84) nazwany jest wujem, tj. bratem matki Łukasza Watzelrode — oczywiście starszego, gdyż biskupa w r. 1444 jeszcze nie było na świecie — więc byłoby to chyba czemś nadzwyczajnem, gdyby i matka i żona Łukasza W. z tego samego domu tj. Russe, pochodzić miały. Nie ulega tedy najmniejszej wątpliwości, że Borubach pomięszał dwie te kobiety: Krystynę i Katarzynę, tak samo jak pomięszał Peckawów Jana i Henryka, oraz że córka Albrechta Russe tylko prababką Astronoma, a żoną Tidemana Watzelr., nie zaś Łukasza, być może. (Zob. naszą tabellę genealog., zestawioną według wszystkich po dziś dzień znanych dokumentów). — Inną pomyłkę u Borubacha przyznaje zresztą sam Prowe (l.c. pag. 71, przypisek drugi).

III cd. 1, oraz tego samego autora Pinecia, 1eu ... (x) (xx)

* Historia Monasterii Tinecensis O.B., Cracoviae 1668, pag. 53.

historyi ziem pruskich, a dość liczni jej członkowie żyli tu i sprawowali różne urzędy publiczne w ciągu XVgo i XVIgo stulecia.(x)

Katarzyna Modlibożanka, poślubiona nazamprzód nieznanemu bliżej Henrykowi z Peckaw(xx), była matką dworga dzieci, ~~z których~~ Z nich obchodzą nas bliżej tylko Jan, który w r. 1454 był jednym z wodzów wojsk związkowych „ziem i miast" przeciwko Krzyżakom(xxx) i Katarzyna, ~~która była~~ później ksienią Benedyktynek w Chełmnie(xxxx), gdzie zmarła na zarazę w r. 1495. Oprócz

że jeden z Modlibogów już w r. 1259 został opatem Benedyktynów w Tyńcu (+1271), zob. St. Szczygielski Aquila Polono-Benedictina, Cracoviae 1663, pag. III col. 1, oraz tegoż samego autora Tinecia, seu *

(x) Szczegóły z powołaniem źródeł podaje Polkowski Żywot itd. str. 73. Jeden z Modlibogów brał udział jako rycerz („Reisige") w trzynastoletniej wojnie Prus przeciw Zakonowi; wspominają go rachunki (ms.) toruńskiego rajcy Konrada Theudenkus pod r. 1455, słowami: „bezalt her modlebog off seinen solt in all 112 ¾ marc" (G. Bender Mittheil. etc. IV pag. 76 w przypisku). Pod r. 1475 wspominany jest bezimienny „de Modliborze", podkomorzy inowrocławski (Acta Capit. Vladislav. № 1230 w Monum. medii aevi... T. XIII, pag. 259.). Modlibórz, wieś 3 mile od Włocławka odległa; raczej jednak Modlibogowice pod Koninem. O dawności tej rodziny polskiej świadczy już ta jedna okoliczność #

(xx) O ile można wnosić z dochowanych o nim skąpych wiadomości (zob. Prowe l. c. pag. 69 w przypisku), dalej z Elbingowego ~~[illegible]~~ dotąd rodziny tej herbu w ratuszu toruńskim był on właścicielem ziemskim. Prowe robiąc go bezpodstawnie kupcem toruńskim i każąc mu przywędrować do Prus z Westfalii (!) nie wiedział zapewne, iż Peckawe lub Peckau, Peckow jest miejscowością w Prusiech nad Wisłą, wspominaną w dokumentach. (Zob. np. Christ. Falks Elbing-Preuss. Chronik, hrsg. von M. Toeppen, Leipzig 1879, str. 171). Gdzieindziej zwie się także Beckaw (tak w matrykułach uniwersyt. frankfurckiego, zob. Perlbach Prussia scholastica, pag. 122, col. 2, lin. 25, i pag. 266, col. 1, lin. 2), jeszcze gdzieindziej wprost Peckow: „Cord von Dalen et Hans Peckow senatui Gedanensi...... significant" (Smolka, Archiwa w W. X. Poznańskiem i w Prusiech, Rozpr. Wydz. histor. filozof. Akad. Umiejętn. w Krakowie, T. IV, Kraków 1875, str. 225), dokument d. d. Człuchów 2. Martii 1454.

(xxx) Scriptores rerum prussicarum IV, pag. 508. Ten przyrodni brat biskupa Łukasza operował również szczęśliwie w lipcu i sierpniu r. 1454 pod Malborgiem, wespół z Hermanem de Stargardia i Janem z Szewa (ibid). Porówn. także dokumenta z lat 1452 i 1457, ibid. pag. 327-330 (pisany tam stale Peckow) oraz dokument d. d. Człuchów 6. Martii 1454, Smolka Archiwum itd., str. 220. — Jest on identyczny z „Hans Peckaw der Junge" w dokum. u Bendera Mittheil. etc. IV, str. 84-85.

(xxxx) Zob. Erml. Zeitschr. Bd. VII (Braunsberg 1880) pag. 15 i Bd. IX (1888), pag. 286. W r. 1459 przebywała ona jeszcze w Toruniu (Bender, l. c., p. 82).

wiawsy młodo w r. 1434, Modlibożanka, zawarła wkrótce potem — przed rokiem 1440 — (x) powtórny związek małżeński z Łukaszem Watzelrode, którego również przeżyła. Z małżeństwa tego było troje dzieci: Krystyna, wydana za Tilmana ~~von~~ de Allen, rajcę i kilkakrotnego burmistrza toruńskiego (xx), Barbara, małżonka krakowianina Mikołaja Kopernika starszego, tj. matka naszego Astronoma i Łukasz, imiennik swego ojca (~~zwany niekiedy także „von Allen"~~), późniejszy kanonik włocławski i gnieźnieński, jakoteż kanonik, a wreszcie biskup warmiński. Prócz jednego, dla genealogii rodzin Koperników i Watzelrodów ważnego dokumentu z r. 1464, gdzie Katarzyna (z Modlibogów) Watzelrodowa znaczny swój majątek rozdziela pomiędzy swe dzieci z pierwszego i drugiego małżeństwa (xxx), jakoteż

(x) Świadectwem tego jest akt sądowy w archiwum toruńskiem, wydany u Prowego l.c. pag. 70.

(xx) Urodzony w r. 1430, był on od r. 1461 rajcą miejskim, ośm razy (poczynając od r. 1473) wybierany burmistrzem, umarł w r. 1499. Rodzina jego należała do najsławniejszych i najbardziej wpływowych w Toruniu. Z Krystyną Watzelrodówną zaślubiony w r. 1459, doczekał się z niej licznego potomstwa, z którego zasługują na wzmiankę jedynie dwa: najstarsza Katarzyna (urodz. 1460), która wstąpiła do klasztoru w r. 1475 (zob. przyp. do str. niniejszej pracy), dalej trzy średnie córki Krystyna, Barbara i Kordula, przez które rodzina Allenów weszła w powinowactwo z kilkoma rodzinami patrycyuszów toruńskich i gdańskich (m. i. z rodziną Gize), jakoteż syn Łukasz v. Allen junior (* 1467) starosta w Rogoźnie ~~w~~ (Roggenhausen), ożeniony z córką Jana Działyńskiego, kasztelana brodnickiego, a po jej śmierci z krakowianką Barbarą Schillings (Spicileg. Copern. pag. 367–368). Jak teść jego Łukasz Watzelrode, był także i Tilman von Allen energicznym przeciwnikiem rządów Zakonu w Prusiech; jeszcze w ciągu walki o niepodległość ma sobie przez króla oddane dzierżawstwo zamku Świecie (Schwetz), świeżo zdobytego na załodze krzyżackiej (zob. Prowe l.c. pag. 73). Syn jego Łukasz von Allen młodszy, dzierżawi zamek Rogoźno (~~Roggenhausen~~) jeszcze w r. 15 od króla Zygmunta (Acta Tomiciana Vol. pag. , gdzie więcej jeszcze o nim); data więc 1500 rzekomo jego śmierci (Spicileg. Copern. p. 368) nie może być prawdziwą.

(xxx) Dokument ogłoszony w całości m. i. także w Spicileg. Copern. pag. 297, z czem porówn. Bender l.c. pag. 84–85. Także Prowe l.c., p. 66–67.

kilku drobnych wzmianek z lat 1468, 1473 i 1474 (x), nie są znane dotychczas inne szczegóły jej życia. Wiemy jedynie, że żyła jeszcze w grudniu 1474 roku (xx) Kiedy późniejszy nasz astronom był już na świecie i że zmarła bardzo prawdopodobnie w r. 1476, a więc w czternaście lat po śmierci swego drugiego małżonka. (xxx) Ale jak gdyby na potwierdzenie starej tej prawdy, iż o cnotliwych niewiastach najmniej wiedzą i mówią współcześni, zachowała się przecież jeszcze jedna o niej wiadomość i to wymowniejsza od innych. W kilkanaście już lat po jej śmierci, w r. 1489 najmłodszy syn jej Łukasz zostaje biskupem warmińskim, co gdy napotyka zrazu na opór ze strony króla Kazimierza (xxxx), zgromadzone w Grudziądzu stany pruskie, biorąc w obronę biskupa-elekta, powołują się w swym recessie z d. 23 sierpnia t. r. na zacność zmarłych już jego rodziców,

---

(x) Z Liber copiarum toruńskiego archiwum miejskiego wyd. G. Bender l.c. pag. 81-82.

(xx) Bender l.c. pag.   ; Prowe l.c. pag. 70 w przypisku.

(xxx) zob. genealogię gdańską apud Hipler Spicil. Copern. pag. 300. ~~[illegible]~~

(xxxx) Nieporozumienie to ustąpiło zresztą rychło; przynajmniej ~~[illegible]~~ po sejmie w Radomiu (listopad 1489), gdzie król cierpko, a nawet z pogróżkami odzywa się o elekcie (Toeppen Acten der Ständetage V, pag. 411) ucichła cała sprawa, zdaje się więc iż Kazimierz dał się ostatecznie przekonać o prawowitości wyboru biskupa. Por. Codex epist. saec. XV., T. III Nr 339 i 340.

a wspominawszy o usługach, jakie ojciec jego niósł królowi polskiemu w potrzebie pruskiej, dodają, że matka jego była „koroną wszystkich niewiast toruńskich”. (x)

O bogobojnym duchu wśród tej rodziny świadczą nietylko śluby zakonne jej córki Katarzyny (z pierwszego małżeństwa), jakoteż wnuczki Barbary, imienniczki swej matki, a siostry Astronoma, nietylko zbożne fundacye z ich ręki (xx), ale także i dochowany ~~dotąd~~ dotychczas oryginalny dokument prowincyała Dominikanów polskiej prowincyi, a licencyata św. teologii O. Jakóba Godzięby z Bydgoszczy (xxx), wystawiony w Krakowie d. 10 marca 1469 r.

(x) Script. rerum Pruss. IV Leipzig 1870, pag. 776; Hipler Spicil. Copern. pag. 303.

(xxx) Zwał się Godzięba, a nie Zaręba, jak to za Adr. Krzyżanowskim powtarzają wszystkie starsze biografie. O nim najwięcej szczegółów zebrał X. prof. Dr J. Fijałek w gruntownej pracy Studya do dziejów Uniwersytetu krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV wieku (Osobne odbicie z T. XXIX Rozpr. Wydz. filolog. Akad. Umiej. w Krakowie) Kraków 1898, str. 116–117. Już w r. 1446 jest on licencyatem teologii, przeorem i wikaryuszem krakowskim (Monum. med. aevi V, pag. 208), a wkrótce potem – przed r. 1454 – prowincyałem i professorem teologii w uniwersytecie Jagiellońskim (ibid. pag. 222); jako magister teologii (doktorem zdaje się nigdy nie był), wymieniony jest pod r. 1460. W r. 1468 prowadzi ~~...~~ spór teologiczny w Piotrkowie z mistrzem Sędziwojem z Czechla, o czem ciekawy list ostatniego znaleźć można u Wiszniewskiego (Hist. Lit. Polsk. V, pag. 29). Długoletnim był on widać prowincyałem Dominikanów polskiej (od roku 1451, zob. niżej) prowincyi, skoro prócz 1454 i 1469 znajdujemy go na tem stanowisku także w latach 1459 i 1476 (nie wymienione u X. Fijałka). ~~Przychodzi~~ występuje on mianowicie w trzech aktach sądu duchownego w Krakowie pod dniem 3. Januarii (bis) i 19 Febr. 1459 jako „Vener. ac Relig. D. Jacobus de Bidgostia s. theol. professor et Provincialis Regni Pol. Ord. Praed.” obecny sprawie (obojętnej) w Krakowie (Ms. Arch. konsyst. krak. Acta Officialia T. X, 1456–1460

(xx) W archiwum przy kościele św. Jana w Toruniu znajduje się dotąd „Registrum omnium ministeriorum sive beneficiorum totius civitatis Thorunensis pro fraternitate sacerdotum a. 1541 conscriptum”, gdzie na siódmem miejscu daje się czytać: „Septimum beneficium sub titulo s. Elisabeth fundatum primo ab honesta domina Catherina Watsenrodynne, inde a reverendissimo domino Luca, ep. Warmiensi in multis adauctum et melioratum” (W. Kętrzyński O ludn. polsk. str. X; Wizyta Strzesza str. 127; Słownik geogr. T. XII str. 423 col. 2). Szczegół ten nieznany niemieckim biografom Kopernika. Wolno się stąd domyślać, iż matce (zdaje się być) lub siostrze Katarzyny (z Modlibogów) Watzelrodowej było na imię Elżbieta. –

a przyjmujący małżonków Mikołaja i Barbarę Kopernikó[w], razem z ich dziećmi, do trzeciego zakonu Ś. Dominika, czyli do t. zw. tercyarstwa, tem samem zaś do uczestnictwa w łaskach duchownych, spływających na członków tej kongregacyi ce współności ich modlitw, postów, uczynków miłosierdzia i innych dzieł zbożnych.(x) Ten sam duch religijny powiewa na nas

---

pag. 401 i 430). Co do r. 1476, to przychodzi on jako prowincyał Polski w liście generała Dominikanów, Leonarda de Mansuetis Perusinus, pisanym z Medyolanu 4. Sept. t. r. do arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba z Sienna, gdzie generał ten dziękuje episkopatowi polskiemu, a także i prowincyałowi Jakóbowi (więc niezawodnie Godzięba) za wdzięczne przyjęcie jakiego doznał podczas świeżego swego pobytu w Polsce (Cod. epistolaris saeculi XV-ti T. VIII, Cracoviae 1894, pag. 247). Był także suffraganem krakowskim, zmarł (na prowincyalstwie) d. 3 maja 1478 w Krakowie (X. Fijałek l. c. pag. 116.) ∨ (nb. zob. u samego dołu „Dorzucam...")

(x) Oryginalny ten dokument (pergaminowy) był z początkiem XIX go w. własnością pułkownika Józefa Sękulskiego, który go ofiarował warszawskiemu Towarz. przyjaciół nauk, skąd dostał się do biblioteki Krasińskich w Warszawie. ~~[illegible]~~. Wydany najpierw przez F. Bentkowskiego (Pamiętnik Warszawski 1819 str. 372), później kilkakrotnie przedrukowany. Zob. R*** Beiträge zur Beantwortung etc. pag. 124; Hipler Spicil. Copern. pag. 298; Polkowski Kopernikiana T. III str po łacinie i po polsku), tudzież Prowe Nic. Copp. II, pag. 467–468, lubo przychodzi mu z boleścią dokument ten przytoczyć. Reprodukcyę oryginału znaleźć można w pięknej publikacyi Artura Wołyńskiego Autografi di Niccolò Copernico, Firenze 1879 4°, na Tabeli XV. u dołu.

∨ Odegrał on jakąś ważniejszą, lubo niewyświeconą dotąd rolę w sprawie przygotowań miast pruskich do zrzucenia jarzma Zakonu (zob. Anatol Lewicki Index Actorum saeculi XV Nr. 2765 i 2766 „Commendator Thoruniensis magistro generali inter alia cancellarium Poloniae, praepositum Cracoviensem et provincialem ordinis Praedicatorum Polonorum Thorunii ignoto sibi consilio versari nuntiat", tudzież Commendator domus Thoruniensis magistro gener. de legatis Sociorum per Poloniam proficiscentibus, de Baisen et Winter novis rebus studentibus, de cancellario Poloniae, praeposito Cracoviensi provincialique Praedicatorum Thorunii versantibus scribit", pod dniem 23 i 25 października 1452, z czem w związku ibid. Nr. 2764, tudzież 2767 seq.; same akta apud Toeppen Acten der Ständetage III, pag. 495–509), nie można bowiem wątpić, iż wspomniany tu dwukrotnie prowincyał Dominikanów polskich w jesieni r. 1452, jest to właśnie nasz Jakób z Bydgoszczy. Skoro bowiem był on przez 27 lat prowincyałem „qui 27 annis rexit provinciam Poloniae", jak to oznajmia nam inne źródło (zob. Zeissberg, Kleinere Geschichtsquellen, pag. 151), a był nim napewno w latach 1476 i 1478 (roku swej śmierci), to musiał rozpocząć swe prowincyalstwo (pomiędzy końcem sierpnia 1450 (zob. poprzednią wiadomość z t. r. gdzie zwie się jeszcze „Prior") a majem 1451. Kanclerzem w r. 1452 był Jan Koniecpolski, był to jego syn św. „praepositus Cracoviensis", ~~nie zdołałem wyśledzić~~. — W ostatnich (nb. z Codex diplom. Univ. Cracov.) latach swego życia pozostawał Godzięba w bliższych stosunkach z Andrzejem Bnińskim, biskupem poznańskim. Świadczy o tem rękopis niegdyś biblioteki Załuskich tak opisany przez Janockiego: Cod. XLIII. Codex formae maximae .... pulcerrime exaratus, in cuius fine /.

∨ Dorzucam kilka o nim szczegółów mniej znanych z którymi przygodnie się spotkałem. Dnia 27 sierpnia 1450 na prośbę fr. Jacobi de Bidgostia, prof. s. Theol. ac Prioris monasterii Cracov. SS. Trinitatis Ord. Praedic. Uniwersytet Krakowski, na wzór uniwersytetów paryskiego i kolońskiego, przypuszcza Dominikanów do swego uczestnictwa (incorporatio), pozwala im uczyć się (studere) i osięgać promocye uniwersyteckie, a takim zakonnikom-magistrom zapewnia zaciąganie ich nazwisk na odpowiednie (chronologicznie) miejsca listy uniwersyteckiej. Równocześnie zaliczono przeora Jakóba z Bydgoszczy pomiędzy profes. wydziału teologicznego na stosownem (według rangi starszeństwa, miejscu (z Conclus. i innych archiwaliów univers. Pauli w Ms. B. J. Nr. 5360 a, pod rokiem). — ∨ Odegrał itd.

gdy spoglądamy na dochowany dotychczas (*) wizerunek rodzica wielkiego Astronoma, Mikołaja Kopernika starszego. Klęczy on tam ze złożonemi do modlitwy rękami, przed statuą Matki Bożej, trzymającej Dzieciątko Jezus i wznoszącej rękę jakby błogosławiąc nią klęczącemu. Na tle obrazu krajobraz wiejski, gdzie pośród wzgórz i zarośli wznosi

---

(x) Przywieziony w r. 1618 przez X. Jana Brosciusa z Torunia, razem z portretem Astronoma, do Krakowa, wisi dziś w jednej z sal biblioteki Jagiellońskiej. Reprodukcya litograficzna (in 8vo) znajduje się w T. I Pamiętnika krakowskiego z r. 1830, fotograficzna w publikacyi Album wydane staraniem Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu w czterechsetną rocznicę urodzin Mik. Kopernika, Gniezno 1873 (tabl. III).

Obraz samego Astronoma został skradziony z bibliot. Jagiell. z końcem XVIII go wieku. Zob. Części Iszej naszej pracy, Rozdz. XXXIV ty, str. gdzie więcej o tem szczegółów. Insynuacye Prowego (l. c. II; pag. 468-469) zmierzające do tego, aby rzuceniem podejrzeń na nieuczciwość Brosciusa, niewygodny dla swych poglądów wizerunek Kopernika (ojca) jako falsyfikat przedstawić, nie zasługują na odprawę. Kłamliwym ustom tego autora umiemy wiele wybaczać. Broscius otrzymał obydwa obrazy prawdopodobnie za pośrednictwem Adama Freitaga, prof. gimnazyum toruńskiego w czerwcu 1618 r. z którym zawarł przyjaźń w czasie swej podróży (zob. zapiski na str. IIgiej Kaptularyka przy egzempl. bibliot. Jagiell. edycyi amsterdamskiej Dzieła Kopernika, sygn. Matem. 419 in 4° oraz obszerne itinerarium z tej warmińskiej Brosciusa podróży umieszczone, a nieznane biografom astronoma jako autograf, wśród atlasu Mercatora z r. egzemplarz Bibl. Jagiell. sygn. Geografia 1160, folio. –

(fine) sic legitur: „Explicit dextro sidere opus aureum. fratris Vincency speculum ystorie absolutum per fratrem Jacobum de Bydgoscza iussu reverendi patris et dni Andree de Bnin Epi Posnaniensis in eius curia in Dolsko anno sui pontificatus XXXI. anno dni nostri Jesu Cristi. MCCCC.LXX. die vero. XI. mensis february. Sit semper laus deo omnipotenti. amen." (Joannes Daniel Andreas Janozki, Specimen Catalogi Codicum Manuscriptorum Bibliothecae Zaluscianae, Dresdae 1752, pag. 20). – Z przytoczonych już, oraz z innych jeszcze drobnych wskazówek zdaje się wynikać, że rodzice przyszłego naszego astronoma nie tylko z Jakóbem Godziembą, ale wogóle z zakonem Dominikanów utrzymywali zażyłe stosunki. Toruński ich Kościół (założony w r. 1263) był pod wezwaniem św. Mikołaja biskupa i miał przynajmniej już w XV. wieku obraz Matki Bożej, łaskami i cudami słynący (M. Sieykowski, Dni Roczne Swiętych .... Zakonu Kaznodzieyskiego S. Ojca Dominika, z Dyaryusza X. Markiezego ...., Kraków 1743, fol. F3). Może z tem pozostaje w związku ów wizerunek Bogarodzicy, jaki widzimy na obrazie przedstawiającym ojca naszego astronoma?

Krótką wzmiankę o Jakóbie „de Bydgoscza" znaleźć można także w dziele Quétif et Echard, Scriptores Ordinis Praedicatorum, Lut. Paris. 1719, T. I, pag. 901, col. 2.

się dwa budynki: z nich większy, to niezawodnie kościół, drugi ~~zaś~~ pewnie kaplica. Czyżby w tem była może allusya do jakiej fundacyi przy owej kaplicy z rąk księżącego? Mimowolnie przychodzi to na myśl, jak niemniej i to jego po świekrze ziemskie dziedzictwo w pobliżu Torunia, do dziś dnia jeszcze „Klasztorek" zwane, o którem mówi dokument z r. 1464, rozdzielający tę spuściznę.(x) W tym akcie,

---

(x) „... weyngarten zu dem Closterchen ....." w dokum. apud Prowe l.c. pag. 67. Nazwę „Klasztorek" przekręcono później na „Kaszorek", jak zwie się do dziś dnia, nawet pomiędzy niemiecką ludnością. Miejscowość ta leży wśród wzgórz lesistych ~~na~~ o milę od Torunia, pomiędzy Wisłą a Drwęcą, gdzie w XIII tym ~~jeszcze~~ wieku, nie było jeszcze żadnej osady, tylko pastwiska i bór zwany „Mokry las" (zapewne identyczny z Mocker, o którym dokument spadkowy Katarzyny Watzelrodowej i z wioską (w dokumentach Mockir, Mokkra i Mokora. Wölky Urkundenbuch № 442, 747, 767, 772 i więcej) dotąd tej nazwy, 2 kilom. od Torunia odległą). Dokument z r. 1258 świadczy, iż ~~o te czasy~~ wówczas istniał w tym borze zamek obronny; z innych źródeł wynika, że przed przybyciem Krzyżaków i w ciągu dwóch następnych stuleci, obszar ten był własnością biskupów włocławskich, którzy obszerne tam pastwiska (należące do wsi biskupiej Złotorya) wydzierżawiali zazwyczaj obywatelom toruńskim. Dopiero biskup kujawski Wisław (1283–1301) założył tam wioskę; usiłowania Krzyżaków wydarcia tej posiadłości katedrze włocławskiej, były daremne. Erekcya pierwszego tutaj kościoła spływa ~~się~~ z legendą pobożną. Wedle niej, był zrazu zamiar postawienia kościoła na wzgórzu, gdy jednak przy źródle – obok dzisiejszego cmentarza – ukazał się krzyż, uznano w tem wolę Bożą i tam wybudowano kościół, który niebawem cudami zasłynął. Wówczas to – z końcem XIII go w. – biskup Wisław dobudował mały klasztor przy kościele i oddał go pod opiekę Begardom, tj. zakonnikom zwanym białownikami, albo pustelnikami.

Verte! ./.

(i) Mokre Stare, Alt Mocker, wieś tuż pod Toruniem, obecnie jego przedmieście. Tę posiadłość znienawidzonych przez się Watzelrodów, a wzgl. Koperników, spalili Krzyżacy w r. 1455, ~~niemal że więc~~ na samym wstępie 13-toletniej wojny. Ob. Script. rer. prussic., III, pag. 689.

, będzo
nd
.102

będącym jakby testamentem Katarzyny z Modlibogów Watzelrodowej, każde z jej dzieci — a względnie obydwaj zięciowie — tak z pierwszego jak i z drugiego małżeństwa, ma przyznany swój udział majątkowy. Mąż młodszej córki Barbary Niclos Koppernick, otrzymuje dom przy ulicy S. Anny, który sam zamieszkuje; dalej drugi jeszcze dom w Toruniu, (dwa kramy) ~~dwie budy~~ ~~na przedmieściu~~ niosące 18 marek czynszu (rocznie) ~~na przedmieściu~~ (na przedmieściu) i na Mokrem (i), winnicę w Klasztorku, trzy morgi łąk na Rore Wese (= Wiese),

NB. dokończenie noty ze str. poprzedzającej.

~~[illegible]~~ Z początkiem XIV go w. było tu siedzisko begardów, uprawiali oni obszerne ogrody i założyli winnice. Po zniesieniu tego zakonu w r. 1320 przez papieża Klemensa V, opuścili oni «Klasztorek» i przenieśli się na dożywocie do wsi biskupiej Dobrzejewice. Lud jednak nie zapomniał o tem miejscu świętem i licznie tu pielgrzymował, ustroni zaś tej nie zwał już inaczej, tylko «Klasztorek». W pierwszej połowie XV go w. biskupi kujawscy oddali kościół i «sanctuarium» (zapewne kaplicę na miejscu cudownego zjawienia) Dominikanom toruńskim, którzy tutaj utrzymywali stale jednego lub kilku zakonników. W ich ręku pozostawała pustelnia przynajmniej jeszcze do r. 1590. Więcej szczegółów podaje X. Dr. Frydrychowicz, czerpiący przeważnie z niewydanych dotąd źródeł rękopiśmiennych. Zob. Słownik geogr. Król. Polsk. T. III, str. 898–900, także Damalewicz, Vitae Vladislav. episc. Cracoviae 1642, pag. 207, 209 i 222, gdzie m. i. czytamy «.... Fratres Beguardos.... dictique fratres inibi Coenobium cum Ecclesia S. Crucis erexerunt.... Locus habitationis ipsorum in hunc diem denominationem Coenobioli retinet, quamvis vulgus pro voce Klasztorek, Kaczorek substituere solent.» To wszystko tak dobrze przystaje do testamentu Katarzyny Watzelrode i do pejzażu na obrazie ojca naszego astronoma, że niepodobna wątpić, iż tło obrazu przedstawia to święte ustronie tj. Klasztorek z jego kościołem i owem «sanctuarium». Czyż to nie naturalne, iż pobożny tercyan Dominikański, Mikołaj Kopernik starszy, każe się malować wśród tła tej świętej pustelni, zawiadowanej przez ~~żyjących sobie~~ braci S. Dominika (żyjących w dobrej z nim komitywie), przy której sam ma ziemską posiadłość, winnicę? — F

nb. tu dokończenie noty w dodatk.

F – Że pierwotna nazwa tej miejscowości była Klasztorek, co dopiero w XV wieku na Klosterchen przerobiono, świadczy utrzymująca się po dziś dzień tej nazwa, lubo nieco skażona Kaszczorek. Wiedział o tem już Hartknoch (H. E. P. pag. 236) i rzetelnie przyznał, co zanim powtórzył J. E. Wernicke (Gesch. Thorns, I, Thorn 1842, pag. 52), tem dziwniejsze jest zaprzeczanie prof. Prowego, który zdaje się nie rozumiał, że nazwa niemiecka jest tylko prostem przetłomaczeniem pierwotnej polskiej. Liczne o miejscowości tej wzmianki znaleźć można w dyplomataryuszach mazowieckich./

i pruskich (m. i. w Urkundenbuch d. Bisth. Culm, ed. C. P. Woelky), bardzo niedostatecznie spożytkowane w publikacyi Joh. Heise, Die Bau- und Kunstdenkmäler des Kulmerlandes, Bd. II, Danzig 1887–95, pag. 102 seq.

(NB. jest to koniec długiego przypisku).

19 marek czynszu na dziewięciu włókach (Hufen) gruntu w Kuczwałach,(x) tem zaś co dostał poprzednio ze srebra, złota, jakoteż ruchomości, ma się już zadowolić.(xx) Zresztą inny jeszcze akt toruńskiej księgi ławniczej zaświadcza, że również w r. 1468 był on właścicielem ogrodów w sąsiednim Klasztorku(xxx).

(x) Kuczwały (= Konradswalde) rycerskie dobra w powiecie toruńskim, na południowym brzegu jeziora Chełmżyńskiego, w XVI tym i XVII tym wieku własność rodziny Konopackich, których grobowce istniały do niedawna jeszcze w kościele sąsiedniej parafii Grzywno (zob. Słownik geogr. Król. polsk. T. IV, pag. 843, col. 2).

(xx) «..... Item dyss noch geschreben hat Niclos Koppernick empfangen zum ersten das hawss yn sente Annagassen do her ynne wonet und dy Ecke do Walther ynne wonet mit czwey buden und XVIII mr. czins vor der Stadt und yn der Mocker und den weyngarten yn dem Closterchen und drey morgen wesen yn der Tore wese und XIX mr. czins czu Conradswalde off IX huben und 1 firtel und an Silber und an golde und an varender habe das em genüget und lassen fraw Kethen (watzelrodyne) schichtenteil qweit und ledig.....» Dokument wydany w całości u Prowego Zur Biographie d. Nicol. Copernicus pag. , powtórnie przezeń w Nic. Copp. I, 1, pag. 67, tudzież w Hiplera Spicil. Copern. pag. 299.

(xxx) «Vor gehegt ding ist komen.... gregor folkmer hot bekant, das her verkofft hot hansee trost sibenczen gutte scot erbczins off dem garten gelegen yn dem Closterchen der Niclass Koppernick horet und etczwan her Lucas Watzelrode gehort hat» (Mittheil. d. Copp. ver., Heft V, Thorn 1886, pag. 67. Najdawniejsza znana dziś wzmianka o Klasztorku – już pod tą nazwą – w dokumencie z r. 1293 (Script. rer. pruss. V, 422); w toruńskich rękopisach archiw. pojawia się tak przynajmniej od r. 1404; rodzina Watzelrodów nabyła tam winnicę w r. 1425 (ibid.). Dość liczne szczegóły o Klasztorku podaje H. Maercker l.c., pag. 305-308; z nich wynika m.i. że nazwa ta jest późniejszą od r. 1235, nie zna jej bowiem dokument z tego roku, a cały zakątek pomiędzy Wisłą a Drwęcą zwie Zlottoria.

Majątek ten umiał Mikołaj Kopernik ojciec powiększyć jeszcze własną pracą i zabiegliwością: dowiadujemy się o tem z dość licznych, acz w ogóle drobnych o nim wiadomości wydobytych na jaw z archiwów toruńskich. I tak w r. 1468 nabywa on w Toruniu (w rynku) inny znowu dom,(x) spłacając ciążące na nim długi ~~już~~ zaraz w roku następującym,(xx) a niebawem zostaje właścicielem jeszcze jednego domu w innej znów stronie rynku toruńskiego.(xxx) W kilkunastu zapiskach i aktach sądowych występuje ~~on~~ jako pośrednik przy kupnach albo sprzedażach, jako dostawca towarów, pełnomocnik, rzeczoznawca wobec sądu Ławniczego w sprawach dostaw i upadłości handlowych, jako ręczyciel, wierzyciel albo

---

(xx) Ibid. pag. 457. Jest to jeden z tych aktów, w których nazwisko jego przychodzi w ortograficznej niemal pisowni: „Vor gehegt ding ist komen Lorencz Scholcz vnd hot bekant, das her entpfangen hot von Hern Niclas Copernik wegen hundert marg dy her em schuldig ist gewezenn czu vollir genuge domit let her en ledig vnd los. Actum feria VI in vigilia annunciationis Marie (1469)".

(xxx) Ibid. II pag. 457; G. Bender l. c. pag. 87 nº 9.

(x) Akt sprzedaży w toruńskich Księgach Ławniczych „feria VI. post Visitationis Marie 1468" przytacza Prowe, Nic. Copp. II, p. 456

nb. zmienić, sam bowiem naocznie oglądałem akta te w Toruniu. (1922 r.)

rozjemca w sprawach majątkowych, jako opiekun małoletnich sierót itp. agendach, świadczących o rozległości jego interesów, zaufaniu jakiem go darzono, jakoteż o utrzymywaniu ścisłych stosunków tak z Gdańskiem, jak bardziej jeszcze z Krakowem.(x) W latach 1465, 1482 i 1483 jest on wymieniony w aktach jako ławnik na Starem mieście w Toruniu(xx); wnosząc z prawa zwyczajowego – według którego urząd ten przydzielany bywał zawsze na czas dłuższy, najczęściej dożywotnio(xxx) – pozostawał on na tem stanowisku przez całe 19 lat od r. 1465 do 1483, tj. do bardzo prawdopodobnego roku swej śmierci. Ostatni bowiem raz wymieniony jest ~~on bowiem~~ w akcie z lipca tego roku "feria VI post divisionem Apostolorum"(xxxx), poczem ginie ślad jego nazwiska w toruńskich księgach ~~archiwalnych~~ ławniczych. ~~Przychodzi~~ Pojawia się (wprawdzie jego nazwisko jeszcze w jednym akcie z r. 1485 ~~(do którego za chwilę jeszcze wrócimy)~~, ale wspominany jest ~~za~~ tam już jako zmarły.(Φ)

zob. str. 45 skryptu.

(x) Cały szereg należących tu aktów podaje Bender l.c. pag. 86-87, Prowe l.c. II pag. 458-466, tudzież Polkowski, Żywot itd. str. 65 (przedruk u Prowego l.c. I, pag. 52).

(xx) Bender l.c. pag. 86; Prowe l.c. I pag. 53, II pag. 464. W toruńskim Liber censuum Eccl. s. Johannis wymieniony jest ~~ttt~~ jako żyjący w latach 1473-1475, 1477 i 1479-1482 (G. Bender. p. 84).

(xxx) Chyba że ławnik wybrany został rajcą miejskim.

(xxxx) Prowe l.c. II, pag. 464.

(Φ) G. Bender l.c. pag. 87 n°8; Prowe II, pag. 459 (w przypisku).

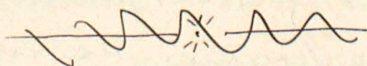
To przyjdzie grunowdziej

Z małżeństwa Mikołaja Kopernika starszego z Barbarą Watzelrodówną było czworo dzieci.(x) Z nich najstarsza Barbara – imienniczka matki – wstąpiła do zakonu i została później ksienią w klasztorze chełmińskim; młodsza Katarzyna wyszła zamąż za krakowianina Bartłomieja Gertnera, kupca, czy też przedsiębiorcę, podobnie jak i teść jego. Obydwaj synowie, starszy Andrzej i młodszy (a zarazem najmłodszy z rodzeństwa) Mikołaj, który nazwisko swojej rodziny miał okryć blaskiem wiekuistej sławy, zostali obrali stan duchowny i w młodym już wieku zostali kanonikami przy tej samej katedrze – warmińskiej. Tem się tłomaczy, iż ród Koperników toruńskich wygasł po mieczu zaraz już w pierwszem pokoleniu. Pracowicie zebrane, bardzo zresztą skąpe szczegóły życia trojga starszego rodzeństwa są prawie ~~że~~ bez znaczenia w biografii sławnego Astronoma. Gdyby nie on, nikt z pewnością nie troszczyłby się o ich imiona i pospo-

~~NB. do końca Domu Kopernika~~ ~~Toruniu~~

(x) Kolejność wieku tego czworga rodzeństwa nie opiera się na żadnym – jak dotąd – dokumencie, ale jedynie na szczegółach ich życia; te zaś dla obydwóch córek polegają na dwóch albo trzech wzmiankach. Tablice genealogiczne toruńska i gdańska (Spicil. Copern. pag. 299, 300) dopełniają się wprawdzie pod niejednym względem, ~~wy~~ okazują jednak ~~pomiędzy sobą takie~~ i pewne sprzeczności ~~częściowe~~ między niemi.

~~lite koleje ich życia. Same w sobie bynajmniej nie ciekawe, rzucają drobne te wiadomości w ogóle bardzo mało światła na wielką postać, która nas tu wyłącznie zajmuje. Nie dozwalają one też wglądnąć choćby w rodzinne stosunki, a nawet najobfitsze z nich stosunkowo – o bracie Astronoma Andrzeju – charakterystyce Mikołaja, jako uczonego i obywatela, nie przysparzają ~~żadnego~~, chociażby najmniejszego rysu.~~



wykłe a linea

Wspomniany ~~wyżej~~ akt z r. 1485 posiada dość wielką ważność i z tego jeszcze względu, że świadczy o sprzedaży wówczas jednego z domów zmarłego niedawno Kopernika ojca.(x) Jeżeli bowiem zważymy, że inny znowu akt (xx) z r. 1489 mówi o dwóch innych jego niegdyś domach

---

(x) Mianowicie "domu na Schildergasse" wraz z "kramami (buden)" ~~budami~~, zapewne temi samemi, o których mówi recess spadkowy Katarzyny Watzelrodowej z r. 1464. Akt z r. 1485 wspomina i o pozostałych sierotach: "... her Niclas Koppernigks, dem got genode, nachgelassenen Kindern...."

(xx) G. Bender l.c. pag. 87 n°9. Jeden ze swych domów w Toruniu (na ulicy Ś. Anny) sprzedał on zresztą na trzy lata przed śmiercią (zob. artykuł p. H. Adolph w Mittheil. d. Copp. Vereins, Heft IV pag. 15, lin. 10–13).

w rynku toruńskim, które ~~nietylko że~~ przeszły ~~już~~ tymczasem (~~zapewne wkrótce~~ po r. 1483) na nowego właściciela Jerzego Jordana, ale ~~już~~ nawet sprzeda~~wanych~~ ne zostały przez tego ostatniego nowemu, a więc trzeciemu już właścicielowi (jakiemuś Ludwikowi Graben), to niepodobna ~~prawie~~ wątpić, iż ta rzczadłowa wyprzedaż nieruchomości w Toruniu (trzy domy i owe ~~budy~~ kramy) przez wdowę, tj. matkę naszego Astronoma tak rychło ~~już~~ po śmierci jej męża, spowodowaną została przeniesieniem się jéj wraz z sierotami z Torunia na inne jakieś miejsce stałego mieszkania.(x) Bądź jak bądź, musi to ~~bowiem~~ zadziwiać, iż nazwisko Barbary Kopernikowej, będącej — mocą prawa chełmińskiego — spadkobierczynią swojego męża, po jego śmierci nie pojawia się już zgoła w księgach archiwalnych Toruńskich, chociaż przeżyła go (co najmniej dziesięciu latami, w każdym zaś razie pozostawała jeszcze (sprawdzać) przy życiu podczas studyów

---

(x) Być może, że istnieje jakiś związek pomiędzy temi faktami, a bankructwem Jerzego Watzelroda (prawdopodobnie stryjecznego brata biskupa Łukasza) które miało miejsce w r. 1477. [redacted] O tem bankructwie wspomina raz półgębkiem Prowe (T. I str.

krakowskich (1491– ~~[illegible]~~ 1495) swego najmłodszego syna.(x)
Czasowy pobyt w Toruniu jej brata Łukasza, zbiegający się dokładnie z rokiem śmierci jej męża,(xx) dalej objęcie przez Łukasza, podówczas kanonika („tylko") kapituły włocławskiej – opiekuństwa nad małoletniemi sierotami, przedewszystkiem więc nad synami, jako młodszymi z pośród rodzeństwa, pozostawał niewątpliwie w związku ze śmiercią jego szwagra Mikołaja i miał na celu poczynienie stosownych zarządzeń majątkowych w osieroconej rodzinie. Te okoliczności, wespół ze wspomnianą wyżej rycząłtową wyprzedażą nieruchomości wdowy, naprowadzają na bliski domysł, iż bodajczy Łukasz ~~kto wie czy~~ nie zabrał wówczas do siebie swej owdowiałej siostry, jakoteż obydwóch młodych siostrzeńców. Z pewnością jest to prawdopodobniejszem, aniżeli dalsze pozostawanie wdowy w Toruniu, gdzie oprócz szwagra jej Tilmana ~~von~~ Allen obarczo-

(x) Świadectwo o tem pozostawił nam – w sposób dosyć niezwykły – sam wielki Astronom w jednym ze swych zapisków, na które nie zwrócono dotąd, jak się zdaje, należytej uwagi. Wspomnieliśmy o tem już w ~~[illegible]~~ Rozdziale VII Części Iszej ~~IIgiej~~ naszej pracy, str. 193, gdzie znów ~~[illegible]~~ wypadło nam wdać się w inne szczegóły pobytu Kopernika na studyach w Krakowie; wytłuszczymy samą rzecz dopiero w jednym z nast. Rozdz. tej Części.

(xx) Zob. Rozdział XVIII ty Części Iszej, str.

~~brat jakiegoś Tłowa~~

nego bardzo licznem potomstwem (x), ~~i bodaj czy nie~~ a podobno owdowiałego już podtenczas, nie miała ona już nikogo ze swoich krewnych. Znaczącem jest tutaj, iż opiekunem małoletnich sierót nie zostaje mieszkający w Toruniu mąż jej siostry, o którym co prawda nic złego nie wiemy, aby po śmierci swego szwagra Mikołaja troszczył się kiedykolwiek o jego dzieci, ale rodzony brat wdowy, kanonik Łukasz.

Jakże tu teraz pomyśleć, iżby ostatni miał sprawować swe opiekuństwo nad sierotami rzekomo w Toruniu mieszkającemi, tak in distans z Frauenburga lub z Kujaw, gdzie mieszkał podtenczas? Jeżeli zaś przychodziłoby może tu na myśl kształcenie synów będących ~~podtenczas~~ wówczas kilkunastoletnimi wyrostkami, a stąd i potrzeba mieszkania wdowy wraz z nimi w mieście, to stolica Kujaw, Włocławek, mogła dostatnio czynić zadość takiej potrzebie, szkoda

(x) Tilman v. Allen miał dwanaścioro dzieci; imiona ich, wraz z latami urodzenia każdego dziecka, wymienia szczegółowo genealogia gdańska (Spicil. Copern. pag. 367-368 n).

przy swej katedrze biskupiej,(x) z pewnością bardziej ani-
żeli Toruń ówczesny, gdzie nigdy nie było ~~wcale~~ katedry, i
gdzie prócz elementarnej szkoły przy kościele Ś. Jana, głu-
cho podtenczas o innej.

Zarówno jak kanonicy kapituły warmińskiej, a w ogóle każdej innej, miewali przy sobie zazwyczaj krewne albo powinowate starsze kobiety prowadzące w ich "kuryach" gospodarstwo domowe (xx) tak i tu i było to niezawodnie całkiem naturalnem, jeżeli kanonik Łukasz świeżo owdowiałą swą siostrę zabrał w tym celu do siebie razem ze swymi pupilami, a w ten sposób obowiązek

Zob. niżej Rozdział niniejszej pracy.

(x) ~~O tej szkole, istniejącej już w XIV tym wieku, zajmujące szczegóły podaje Dr A. Karbowiak w pracowitej rozprawie: Szkoła katedralna kujawska w wiekach średnich (Kwartalnik historyczny, Rocznik XII, Lwów 1898, str. 763-777.~~

(xx) Tak np. kanonik warmiński Achacy Freund, miał przy sobie siostrę (zob. Rozdz. XXVIII Części I-ej ~~II-giej~~), kanonik (później biskup) warmiński Fabian Luzjański swą matkę (Spicil. Copern. pag. 319), Dantyszek na biskupstwie chełmińskiem jakąś daleką krewną, a i gospodarstwo domowe w "kuryi" samego Kopernika prowadziła powinowata jego Anna Schilling. Takich przykładów możnaby jeszcze kilkanaście przytoczyć.

opiekuństwa z własną dogodnością połączył. Uzasadnionem tem, jak widzimy, przypuszczeniem, dawałoby się zarazem wytłómaczyć uporczywe istnienie starej, z pewnością nie bezpodstawnej tradycyi, wedle której sławny Astronom w młodszych swych latach bawił czas jakiś we Włocławku.[x]

---

[x] Zob. Rozdz. XVIII w Części I-szej niniejszej pracy, str. 415-421.

p.19

Analecta do Pozdé. I

II

Trzeszczyński Kazimierz

67

Przyjechali do Krakowa.

GRAND-HOTEL: Franciszek hr. Kwilecki z Dobrojewa, Stanisławowie hr. Zyberk Platerowie z Moszkowa, Aleksander hr. Wodzicki z Kościelca, Konstanty Rewieński z Mińska, Mikołaj Osikowski z Gubernii Warszawskiej, Leon Borzęcki z Warszawy, Tadeusz Skarbek Woyczyński z Królestwa Polskiego, Karol Schwarz z Wiednia, Wilhelm von Rotter z Rogau, Bolesław Małachowski z Odessy, X. Bronisław Swieykowski z Gorlic, Stanisław Linowski z Królestwa Polskiego, S. K. Honey z Nowego Jorku.

HOTEL POLLERA: Karol Hoszowski ze Lwowa, Hipolit i Jadwiga Bednarowscy z Czacharówki, Józef i Filomena Karpińscy z Rejowic, Stefan Plewiński z Krzeczonowa, Jadwiga i Marya Golik z Jaworzna, Juliusz Piotrowski z Kijowa, X. Stefan Momidłowski z Przemyśla, Antonina i Konstancya Wężyk z Bełdowa, Marya Orzechowska z Malanowa, Tekla Przyszłowska z Jasła, Marya Kozian i Matylda Koterchowa z Jasła, Walenty Bock z Wiednia, Alfred Scheider z Wiednia.

HOTEL pod RÓŻĄ: (Pokoje pojedyncze od 1 k. 40 h. na dobę. Salka na I piętrze na zebrania, wesela itd. 20 koron. Łazienka). — Dr Józef Rostek z Raciborza, X. Antoni Kmowski z Oporowy, Szymon Smolecki ze Lwowa, Walerya Ciechanowska z Warszawy, X. Szymon Kruszka z Ostrowic Prymasowskich, Artur Karłowski z Kielc, X. Stanisław Kopernik z Wągrowca, X. Józef Steffen z Poznania, Bohdan Oleszkiewicz ze Lwowa, X. Władysław Haupe z Gniewkowa, Teodora Boseńko z Suwałek, X. Dr Jan Czemudewski ze Lwowa, Anna Droeger z Charlottenburgu pod Berlinem, Władysław Mordzyński z Kielc, Józef Sokołowski z Petersburga, Jan Muszyński ze Lwowa, Szymon Zaluczkowski z Tuchowa, Józef Linder ze Lwowa, Bolesław Cichocki z Kielc, Bruno Greiser z Kielc, Zygmunt Hewell ze Lwowa, Reirch. Weist z Wrocławia, Wolster Melis z Wrocławia, Karol Weist z Wrocławia, Roman Wróblewski z Warszawy, Adolf Konrad Okolski z Wołynia.

Czas 20/VII. 1903.

N3.

Galileusz zwie Kopernika Niemcem w liście z 16/2 1614 do Mgr. Piotra Dini –

Wołyński pag. 17

też w liście z r. 1616

Wołyński pag 18

1396 (Kraków) Nicolaus Koppir-
nig habet jus, Dambraw
fideiussit pro litera
ab a 1392 } Acta cons (Crac). ~~Ed~~
ad 1422 } in fine libri p. 489.

1433, 34, 38 u 1441 Johannes
Copernik
Acta Consul. 2do Tom 1422–49
p. 319, 331, – 440

1438 Joh. Copernik resigna-
vit concivilem fer 2.
post Francisci 1438.
ale wraca r. 1441 jako ręczy-
ciel za Basgerthera v. Grabow

1439 Lwów. Nicolas Kopper-
nik Zayler cum literis bonis
de Cloppars acceptavit
ius civile
Arch. miejskie lwowskie No 1166
p. 210.

1469 (Toruń ~~[illegible]~~) Nicolaus Kopernik
et Barbara Conjux –
[illegible] Dominikanów [illegible]
R* pag 124.

1459 w Toruniu — (~~[illegible]~~ Prow.)
1476 w Krakowie R* p. 178

1422 Peter Kopernik aus Frankenstein

1409 Piotr Kopernik v Olkuszu
(Krzyżanowski Dawna Polska I, 133)
(Prowe N. z. Copp. I, 39

Analecta do Porzé, I

tępiąc wszystko p[illegible]

wspomnień - polskie nazwiska wsi i miasteczek, rozsiewa się równocześnie, z urągowiskiem prawdzie, bliskie cudowności twierdzenia iż « wszystkie większe, a wiele mniejszych miast w Polsce Niemcy założyli » (x).

(x) Ponieważ wydaje się to niepodobnem do wiary, przytaczam ten cud historyczny w brzmieniu dosłownem: « Alle grösseren und viele kleinere Städte in Polen sind von Deutschen gegründet.... ostwärts bis Lemberg.... haben alle bedeutendere Städte die deutsche Bevölkerung bis um die Mitte des XVI Jahrhunderts bewahrt ....» pisze jowialny prof. Leopold Prowe (Nic. CopperN. Bd I, i, Berlin 1883, pag. 16), nie przeczuwając ile humorystyki studenckiej zawarł w tem zdaniu. Inny, rozweselający swą

jej tylko, [illegible],
jaką ona odbyła. Tępo spoglądałby na sprawy ludzkie
ten, ktoby naginał przeszłość do stanu i wyobrażeń teraźniejszości, a zwodząc sam siebie mniemał, jakoby
ona trwać miała w nieskończoność. Dziś Kopernika
ziemię rodzinną dzierży plemię teutońskie, ale to
tylko czasowa dzierżawa: nikt zaś obecnie przewidzieć
nie może, jakie to ludy rozsiądą się na niej za
tysiąclecie, albo i wcześniej.



W. O., pisane w grudniu 1902 r.

Ten fragment, jak się zdaje, pochodzi z książki „M. K. jako uczony" itd (1923)

bądź też w Łęczycy, gdzie obejmuje kanonię kollegiaty tamtejszej; niebawem, nie później jak pod koniec 1477 r. zostaje kanonikiem katedry kujawskiej we Włocławku. Z kanonii tej nie zrezygnował nawet i po swej późniejszej promocyi na biskupią stolicę warmińską. Z dochowanych o nim, z tych lat i później, licznych wiadomości wynika, że w osobie Zbigniewa Oleśnickiego (młodszego), podówczas jeszcze biskupa kujawskiego i podkanclerzego koronnego (od 1472 r.) a wkrótce potem Kallimachowego socyusza, miał kanonik Łukasz protektora wielce życzliwego, że m. i. znajdował się on razem z nim na sejmie pruskim w Grudziądzu, zwołanym na koniec marca 1478 r. przez biskupa Zbigniewa, jako przez królewskiego namiestnika Prus, celem odebrania przysięgi na wierność królowi od nowych jego poddanych i.t.p. Bliskie pomiędzy nimi stosunki zacieśniły się jeszcze bardziej, gdy Oleśnicki (~~[illegible]~~) z biskupa kujawskiego posunął się był (w 1482 r) na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Odtąd, jak to z aktów kapitulnych wykazał uczony X. Korytkowski, jest nasz

Łukasz jako prawny doradca i t. zw. judex surrogatus prawie nieodstępnym towarzyszem prymasa w Gnieźnie, Żninie, w Opatówku, w Skierniewicach i wszędzie indziej. Z aktów kapituły kujawskiej wiemy, że przynajmniej w latach 1478–1485 i 1488 miał on stałą rezydencyę przy katedrze w Włocławku. Szczegół ten, acz drobny, nie jest mimo to dla nas błahym, skoro wespół z kilku innymi zaświadcza, że kanonik Łukasz ~~zaraz~~ wkrótce po śmierci swojego szwagra Mikołaja Kopernika starszego (†1483) zabrał był obydwóch osieroconych siostrzanów swych, a równocześnie pupilów, 10-cioletniego Mikołaja i mało co starszego odeń Andrzeja, do siebie, do Włocławka, że więc najlepszą reputacyą i przedtem i po tem ciesząca się Katedralna Szkoła kujawska była tą, w której nasz przyszły astronom przysposabiał się do wstąpienia (w 1491 r. na uniwersytet krakowski.

ob. to już powtórnie przepisał, ... w I

Warto nadmienić, że Kopernik bawiąc w młodych swoich latach, pod okiem swojego wuja, kanonika Łukasza w katedralnej szkole włocławskiej, a temsamem prawie że na dworze uczonego biskupa

ob. to już powtórnie!!

Piotra z Bnina Moszyńskiego, zetknął się tam z najznakomi-
tszemi, rzec można, przedstawicielami ówczesnego renesansu
i humanizmu w Polsce. Bawili tam bowiem, krócej lub dłużej
w owych latach, głośny Filip Buonacorsi zwany Kallimachem,
bawił uczony archiprezbyter krakowski Jan Heideke, zwany
bakal. teologii, doktor dekretów i medycyny Jakób z Boksyc (+ a. 1498)
Mirica, dalej wykształcony wszechstronnie doktor medycyny
Jakób z Boksyc, niedawno przedtem powróciwszy z dalekiej
pielgrzymki do Ziemi Świętej, przebywał tam stale sam
kanonik Łukasz Watzenrode, ~~[illegible]~~ kilka lat przedtem
profesor prawa kanonicznego na uniwersytecie w Bolonii,
bawił wreszcie tam przez czas dłuższy rozmiłowany w astro-
nomii doktor medycyny Mikołaj Wodka-Abstemius ro-
dem z Kwidzynia, również kanonik kapituły tamtejszej,
także niedawno przedtem profesor pięknej sztuki gwia-
ździarskiej w tym samym uniwersytecie italskim.
W aktach uniwersytetu bolońskiego nazywa się on
„magister Nicolaus de Insula Mariae, alias de Kwidzino,
Polonus." Pod jego to wpływem młodociany Kopernik
powziął był już wówczas to wielkie zamiłowanie do

wd. to już powtórnie!!

astronomii, któremu całe swoje życie wiernym pozostał.[1]

Przebiegnijmy szybko inne jeszcze, chronologicznie najbliższe szczegóły, odnoszące się do Łukasza Watzenrode młodszego. W 1479 r. zostaje on kanonikiem warmińskim, w lipcu tego to roku jest obecny, jako doktor praw i delegat jednej z kapituł, na sejmie w Piotrkowie, gdzie widzi, jak biskup warmiński Mikołaj Tungen, podżegany



---

1) W tem przedstawieniu młodszych lat Kopernika odstępuję znacznie od przypuszczeń i mniemań niemieckich biografów, a czynię to pod naciskiem wiadomości i faktów wydobytych na jaw dopiero w czasach nowszych i najnowszych. Zob. cenne dzieło X. Korytkowskiego o arcybiskupach-prymasach gnieźnieńskich, oraz naszą książkę Mikołaj Kopernik T. I, Kraków 1900, str. 415, oraz najświeższą naszą pracę p.t. Niccolò Copernico e l'Università di Padova, w publikacyi zbiorowej Omaggio dell'Accademia Polacca di Scienze e Lettere all'Università di Padova nel settimo centenario della sua fondazione, Cracovia 1922, a nadto w drukującej się właśnie naszej pracy p.t. Stromata Copernicana. Istniejący dotychczas starodawny zegar słoneczny (kompas) na ścianie katedry włocławskiej, którego sporządzenie dawna tradycya przypisuje Kopernikowi, był, jak się zdaje, wykonany (około 1490 r.) wspólnie z doktorem Mikołajem Wodką-Abstemiusem. Zob. naszą książkę Mikołaj Kopernik, Część I, str. 417 i nast. –



wpierw przeciw królowi naraz z dwóch stron (przez w. mistrza Marcina Truchsessa i przez króla węgierskiego Macieja) ostatecznie się upokarza i zyskuje przebaczenie królewskie. W 1485 r. bierze Łukasz, jako pełnomocny wysłannik kapituły kujawskiej, czynny udział w prowincyonalnym synodzie również w Piotrkowie, a tego samego roku, d. 28-go kwietnia, zostaje kanonikiem ~~przy~~ archikatedry gnieźnieńskiej i jako ~~tr~~a-
~~trinsonium~~ prestimonium otrzymuje wieś Braciszewo, w pobliżu Gniezna leżącą. Następnego zaraz dnia przedstawia on zgromadzonej kapitule kosztowne dary króla Kazimierza dla archikatedry gnieźnieńskiej, co samo, choćby nawet innych ~~arcyka~~ wskazówek nie było, byłoby dostatecznem świadectwem, że kanonik Łukasz już o te czasy nie był obcym dworowi polskiemu. W Gnieźnie bywał dosyć rzadko, przesiadując bądź to w Włocławku, bądź też w Wolborzu i we Frauenburgu; ostatni raz jest w Gnieźnie d. 17-go marca 1487 r., a w cztery tygodnie później, w samą Wielką Sobotę d. 14-go kwietnia 1487 r. przyjmuje z rąk prymasa Zbigniewa, święcenia kapłańskie w Skiernie-

wickiej kaplicy pałacowej. Jako agent kapituły frauenburskiej bawi Łukasz Watzenrode, wraz z drugim jeszcze jej kanonikiem, od jesieni 1488 r. w Rzymie: tutaj dochodzi go wiadomość o śmierci biskupa ~~Mikołaja~~ Tüngena i o tem, że w pięć dni później, d. 19-go lutego 1489 r., kapituła wybrała go swoim biskupem. Prekonizowany przez Innocentego VIII-go brewem z dnia 18-go maja t. r. przyjął Łukasz w Rzymie sakrę biskupią, pospieszył zaraz do ojczyzny i już d. 22-go lipca t. r. mógł odprawić uroczysty ingres do swojej katedry.

Że zatrzymaliśmy się, może nazbyt długo, przy tych to szczegółach z pierwszej połowy życia biskupa, – niech nam czytelnik wybaczyć raczy. Nie mogliśmy się jednak odważyć pójść śladem niektórych nowszych Kopernika biografów, którzy o całym tym okresie życia Łukasza Watzenrode młodszego, a w szczególności o rezydencyi jego w stolicy Kujaw, Włocławku, o sprowadzeniu tam obydwóch siostrzeńców, o jego tak bliskich z arcybiskupem Zbigniewem stosunkach i.t.p. niedogodnych dla swojej tendencyi faktach, głębokie zachowali

Rozdział drugi

Biskup Łukasz Watzelrode

O. a. m. D. g!

Ponieważ jako wuj i opiekun naszego Astronoma, jego mentor, a później zwierzchnik, odgrywa Łukasz Watzelrode rolę ważniejszą, należy nam przedstawić tutaj pokrótce przebieg jego życia, poprzedzający wstąpienie jego na stolicę warmińską.(x)

Urodzony w r. 1447 – jak oznajmia nam to sam Kopernik(xx) – utracił ojca (1462) w latach młodzieńczych. Jesienią roku następnego wpisuje się na wydział artystów Uniwersytetu krakowskiego, jako "Lu-

---

(x) Najlepszy jaki znam życiorys biskupa Łukasza W., ogłosił X. Jan Korytkowski w arcyszacownej publikacyi: Prałaci i Kanonicy katedry metropolit. Gnieźnieńskiej, T. IV, Gniezno 1883, str. 243–273, gdzie bardzo niewiele szczegółów byłoby do dodania lub sprostowania, a gdzie natomiast sporo wiadomości zupełnie nieznanych, nawet autorom najobszerniejszych biografij niemieckich. Stamtąd przedewszystkiem czerpiąc, uzupełniamy nasz szczegółami wziętymi z innych publikacyj historycznych. Piórkiem rysowany medalion z portretem Łukasza, znajduje się w król. bibl. Berlińskiej (Abtheilung Kartensammlung); był niegdyś własnością bisk. Ign. Krasickiego (zob. Kolberg Anal. Warm. w Ermel. Zeitschr. Bd. VII, Braunsb. 1880 str 75) Nr zbiorów 89. V. II. 453.

(xx) W liście do Dantyszka z d. 11. Stycznia 1539 r. (Opp. Nic. Copernici, ed. Varsav., pag. 592; Spicil. Copern. pag. 202), gdzie datę urodzin swego wuja: 29 października (nie listopada, jak twierdzi Prowe Nic. Copp. II, 1, pag. 73), podaje nasz Astronom w odpowiedzi na zapytanie Dantyszka.

xas Luce de Thorun dioc. Culmensis s(olvit) 4 gr", (x) pozostaje tu jednak nie dłużej jak trzy półrocza, (xx) skoro pod dniem 8 Czerwca 1465 r. znajdujemy go wpisanego

---

(x) Album studiosorum Universit. Cracov. T. I, Cracoviae 1887, pag. 174, col. 1, lin. 1-3. Późniejsza ręka dopisała w oryginale metryki przy jego nazwisku: "Episcopus Varmiensis".

(xx) Dla krakowskiego uniwersytetu zachowuje Łukasz W. cześć i szacunek po wielu jeszcze latach. Wysyłając w r. 1491 obydwóch bratanków na naukę do Krakowa, a nie gdzieindziej, dał tem samem dowód wdzięcznej pamięci na własne swe niegdyś tam studya. Jeszcze później, w r. 1493, a więc równo w 30 lat po swym wpisie do Szkoły krakowskiej (a w cztery lata po objęciu biskupstwa), odwołuje się do Akademii krakowskiej, jakoby do naukowego trybunału, w sprawie spornej, toczącej się dłuższy czas pomiędzy nim, a W. Mistrzem Zakonu. Chodziło tu głównie o jurysdykcyę biskupią w tych częściach dyecezyi warmińskiej, które pod względem świeckim podlegały W. Mistrzowi. Gdy kilkakrotnie pomiędzy nimi w tej mierze rozbiły się układy skutkiem uporu posłów Krzyżackich, zaproponował biskup, aby zamiast sprawę miałoby się odsyłać do najwyższej instancyi, tj. stolicy apostolskiej, poddać ją wprzód zbadaniu i orzeczeniu Uniwersytetu krakowskiego "remisit se dominus episcopus stare examini et dictamini Studii Cracoviensis" (Memoriale domini Lucae epi. warm. w Script. rerum Warm. T. II, 1887, pag. 29.) Sekretarz biskupa, kanclerz kuryi Jerzy Prange, który był świadkiem naocznym toczących się układów (2. grudnia 1493 r), a zarazem pisarzem tego Memoriale (po rok 1496), nie doniósł nam, co też odrzekli na tę propozycyę obydwaj wysłannicy W. Mistrza. Chlubne to jest świadectwo dla ówczesnych professorów facultatis juridicae Uniwersytetu krakowskiego, jeżeli wspomnimy, że sam biskup Łukasz był bolońskim d[rem] prawa kanonicznego, a w ogóle znakomitym prawnikiem. O tej samej propozycyi wspomina biskup Łukasz w liście (z Heilsberga 26 stycznia 1498) do Franciszka Piccolomini Kardynała Sieneńskiego, późniejszego papieża Piusa III-go (Memoriale, pag. 51-52).

do matrykuły wydziału artystów w uniwersytecie Kolońskim.(x) Tutaj niezawodnie zostaje on wkrótce magistrem artium(xx), jest nim bowiem wcześniej aniżeli z początkiem r. 1469, a nie później jak gdzieś z końcem 1468 r. powraca na krótki czas do Torunia. O jednem i drugiem świadczy dokument zasługujący poza tem jeszcze na chwilę uwagi. Jest to akt sprzedaży przezeń dziesięciu włók ziemi w Stawkowie (Fredau, Frede), szwagrowi ~~swemu~~ Tilmanowi v. Allen,(xxx) widocznie w zamiane przysporzenia

---

(x) Zapisany jest on tam jako: „Lucas Wasselrayd de Pruscya d(ioces) Colmensis" (Keussen, Die Matrikel d. Univers. Köln I, pag. 552; M. Perlbach Prussia scholastica pag. 37, col. 2, lin 3-5; pag. 243, col. 1, lin. 25-27. Błędnem jest więc twierdzenie prof. Prowego (Nic. Copp. I, 1 pag. 75 w przypisku), jakoby Łukasz opuściwszy Uniwersytet Krakowski, miał następnie uczyć się w Pradze i Lipsku, co wytknął zresztą już X. Dr Hipler (Liter. Rundschau IX, Würzb. 1884, col. 176). Ostrzega ono zarazem przed niewiarygodnością owych (późnych) zapisek J. S. Sammeta, na które Prowe, tam i jeszcze dalej, się powołuje. Do artykułu X. Hiplera (l. c.) zakradł się błąd drukarski: Łukasz wpisuje się na Uniwersytet w Kolonii nie w r. 1467, ale już w r. 1465. –

(xx) Prowe, Zur Biographie etc. pag. 19 (a za nim Korytkowski l. c. pag. 244) opierając się jedynie na dokum. z r. 1469, a nie znając jeszcze wpisu Łukasza w matrykuły kolońskie, robi go magistrem prawa, co należy sprostować. Stopień taki zresztą nigdy nie istniał; średnie wieki znały tylko doktorat prawa (cywilnego) lub kanonicznego.

(xxx) „Magister Lucas Watzelrode hot bekant vor gehegtem dinge, das her verkoft hot dem Ersamen hern Tilman von allen IX huben em ffrede gelegen dy etwan seynes vatirs hern Lucas watzelrode, seligen gedechtniss, gewest seyn. Des kouffs unde der bezalunge seyn sie woleyns" (Prowe, Zur Biographie etc. pag. 19, Nic. Copp. I, 1, pag. 76).

sobie środków pieniężnych na zamieszkanie i wykonany niebawem wyjazd swój do Italii. Wówczas to więc, osobiście a nie przez prawnego zastępcę, sprzedał on Allenowi ~~tem samem~~ wszystek swój grunt w Stawkowie, ~~jakim~~ który wskutek działów familijnych z r. 1464 przez matkę swoją (w r. 1469, (a nawet r. 1474) jeszcze żyjącą), został obdarowany.(x)

Ta jedna okoliczność wystarcza, aby rozwiać domysły ~~jednego~~ jednego autora (xx), jakoby Łukasz Watzelrode junior był może podczas swych studyów "wspierany" przez swego szwagra i że nic innego zapewne jak "pietyzm" jego rzekomo stąd dla tamtego wynikły, nakazał mu do swego nazwiska dołączyć jeszcze dodatek "von Allen", z jakim istotnie występuje on w kilku(?) mało późniejszych wzmiankach kronikarskich. Historycy pruscy różnie tłomaczą przyczynę tego dodatku przy nazwisku Łukasza: najwięcej prawdopodobieństwa ma za sobą domysł X. Hiplera, że Watzel-

(x) Zob. wyżej, str. (tu przyjdzie z druku już)

(xx) Prowe Nic. Copp. I, 1, pag. 75, przyp. lin. 14-20, znowu na podstawie notatek niewiarygodnego Sammeta.

rodowie posiadali zapewne jakiś czas ten sam majątek Allen, który później należał do ojca Tilmana (x). Zresztą być może, iż pomiędzy rodzinami Allenów i Watzelrodów istniały dawniejsze już związki pokrewieństwa, zanim jeszcze Tilman Krystynę Watzelrodówną pojął za żonę.

W drugiej połowie r. 1469 przybywa Łukasz Watzelrode do Bolonii i wpisuje się na wydział prawniczy tamtejszego Uniwersytetu.(xx) Tu wkrótce zajmuje po(między) scholarami

---

(x) Rzeczony suffix według Hiplera «rührt entweder von der Verbindung des Til. v. Allen mit der Schwester des Bischofs, oder auch von einer Verwechslung des Bisch. von Ermland mit seinem Neffen Lucas von Allen her. Vielleicht besassen auch die Watzelrode eine Zeitlang das preuss. Familiengut der aus Sachsen stammenden «von Allen» im Kreise Graudenz, jetzt polnisch Mełno. Auch Bischof Fabian von Merkelingerode wird gewöhnlich von seinem Familiengute: de Lusianis genannt.» (Spicil. Copern. pag. 316). O Mełnie (niem. Alden lub Allen) zob. Słownik geogr. Król. polsk. VI. str. 254-255. Pomimo twierdzenia p. Prowego (l.c.) iż tylko w drukowanych źródłach histor. warmińskich ten dodatek przychodzi, istnieje on niemniej także i w rękopisach (Hipler l.c.); tak m.i. wydana niedawno współczesna kronika notuje: «.... die besoldunge ist gestanden zu des bischoffs zeiten Lucas von Allen ......» (Chr. Falks Elbing-preuss. Chronik, hrg. von Toeppen, Leipzig 1879, pag. 176).

(xx) Te i następne o Łukaszu wiadomości (tudzież podobne o braciach Mikołaju i Andrzeju Kopernikach) wydobył Dr Carlo Malagola z aktów nacyi niemieckiej znajdujących się w archiwum hr. Malvezzi de' Medici i ogłosił je w obszernych dodatkach do monografii Antonio Urceo detto Codro, Bologna 1878. Całość aktów tej nacyi wydali później pp. E. Friedländer i C. Malagola p. t. Acta nationis germanicae Universitatis Bononiensis, Berolini 1887. Wpisany jest on do matrykuły uniwersyt. jako «D. Magister Lucas Wasseroldt de ~~Thora~~ Torun (solvit) bononenos ./.

stanowisko wybitne (x) i pomimo że jeszcze nie graduowany, zostaje w r. 1473 – a więc w roku urodzenia się sławnego swojego siostrzeńca – dopuszczonym do nadzwyczajnej lektury prawa kanonicznego. (xx) Otrzymawszy w dniu 18. grudnia t. r. stopień, tudzież insignia doktora tego prawa, (xxx) i odwiedziwszy prawdopodobnie Rzym – co było niemal regułą u scholarów przybywających z zagranicy na którykolwiek uniwersytet italski (xxxx) —

---

decem" (Malagola l.c. pag. 519–520).

(x) Dnia 6. Stycznia 1472 został wybrany prokuratorem nacyi, Malagola l.c. pag.) W protokole tego wyboru nazwany jest on „Lucas Wacenrod de Thorun de Prussa", zaś w metrykach nacyi „Lucas Wassenrode de Thorn de Prussia" (Acta nationis etc. pag. 214, 22; 216, 12, 39; 217, 29.)

(xx) „Ad lecturam Decreti extraordinariam D. Lucas de Toronia de Prussia". Malagola (l.c. 520) zaczerpnął tę wiadomość z t. zw. rotuli (spisy wykładów w postaci wielkich ogłoszeń, dochowanych częściowo w oryginałach) uniwersytetu bolońskiego. Wydał je w całości Umberto Dallari I Rotuli dei Lettori Legisti e Artisti dello Studio Bolognese dal 1384 al 1799, Vol. I Bologna 1888.

(xxx) Malagola l.c. pag. 521 seq. Do tej doktoryzacji odnosi się aż pięć różnych dokumentów, które p. Malagola przytacza in extenso. Laureat zwie się tam: „D. Lucas, quondam alterius Luce de Torronia, diocesis Colmensis scholaris Juris canonici."

(xxxx) Wynika to z kilku szczegółów późniejszych jego życia, a m. i. także i z osobistej zapewne znajomości jego pewnych osób znaczniejszych w kuryi rzymskiej, które nie żyły już podczas powtórnej jego bytności (1488–1489) w mieście wiecznym. Zob. Eichhorn Gesch. der ermländ. Bischofswahlen w Erml. Zeitschrift Bd. I pag. 171 seq. (L.W. bawiąc w Rzymie w 1489 r. nie był tam poraz pierwszy)

powraca on w ciągu r. 1474 do Torunia, gdzie staje nie później jak w pierwszej połowie listopada tego roku.(x) Jest niewątpliwie pewnym, że w latach 1475 i 1477 znajdował się stale, a przynajmniej czas dłuższy w Toruniu,(xx) żeby jednak miał być nauczycielem przy tamtejszej szkółce S. Jana, jak chce to mieć pewien autor,(xxx) na to najmniejszego nie posiadamy

---

(x) Wynika to z brzmienia zapiski w starej księdze rachunków miasta Torunia, zawierającej m. i. spłatę należytości pieniężnej od miasta spadkobiercom Łukasza Watzelroda starszego: « Item 10 m. Doctori Lucas (spacja) gegeben uff dy schult noch eyntracht des rathis feria tercia post martini a° sc. (14)74 ». G. Bender l. c. pag. 82, lin. 14-15), nietylko bowiem że jest on tu już doktorem nazwany, ale i sam już podnosi (« gegeben ») ratę swej należności, podczas gdy w poprzednich terminach wypłaca ją miasto do rąk szwagra jego Tilmana von Allen.

(xx) G. Bender l. c. pag. 82-83. Jest on w Toruniu w grudniu 1474, z początkiem lutego 1475, feria VI ante dominicam Reminiscere, Sabbatho ante dominicam Jubilate t. r., tudzież w grudniu 1477. - Z roku 1476 nie posiadamy dotychczas żadnej o nim wzmianki; domyślać się jednak wolno, iż z początkiem lipca t. r. jest on w Malborgu, gdzie podtenczas znajdował się król Kazimierz w otoczeniu mnóstwa dostojników kościelnych i świeckich. (Woelky Urkundenbuch d. Bisth. Culm, pag. 561 № 684).

(xxx) Prowe l. c. I, 1, pag. 80-81. Pochop do tego domysłu dał mu zapewne akt. d. d. feria II post Omnium Sanctorum a 1471 z Liber copiarum archivum toruńskiego (G. Bender l. c. pag. 81) gdzie rada miejska tytułem swego długu Łukaszowi Watzelr. ojcu, zobowiązuje się synowi jego « Dieweile her im studio sein wirt », wypłacać ratami po 12½ flor. (na ręce Tilmana v. Allen), nie wzmiankowany przez prof. Prowego. Mowa jest w nim widocznie o studyach bolońskich Łukasza, a nie o rzekomem nauczycielstwie jego w Toruniu. Wraz z tem mniemanem magisterstwem puścił ten sam autor w

÷

dowodu. Jest to nawet nieprawdopodobnem, aby syn zamożnego patrycyusza toruńskiego, sam doktor dekretów i już nawet docent na słynnym uniwersytecie bolońskim, a wkrótce kanonik przy jednej z kapituł katedralnych, miał ochotę zostawać ludimagistrem i uczyć dzieci w trivium rodzinnego miasta (!) Z tego samego powodu trudno zaufać innej znów wiadomości gołosłownej: jakoby Łukasz w r. 1475 miał być kanonikiem (kollegiackim ?) w Chełmży.(x)

świat. Drugą jeszcze bajeczkę, jakoby Łukasz W. nawiązał był wówczas w Toruniu « ein Liebesverhältniss, aus dem ein Knabe entspross, welchen der Vater als Bischof späterhin in Braunsberg versorgte.» (l. c. pag. 80), której już X. Hipler dał należytą odprawę (Liter. Rundschau ..... X, col. 208-209) i wykazał jej źródło (nie znane Prowemu) w badawczości i niezgodności u Szymona Grunau, znanego plotkarza historycznego. Więcej od Prowego bystrości i krytycyzmu okazał G. Bender, który innych znów zapisek (l. c. pag. 82), gdzie po wzmiance o Łukaszu i Tilmanie v. Allen przychodzi frazes: « .... uff seyner tachter Insegunge Sabbatho Egidii (aº 1475) », nie dał się w błąd wprowadzić i zrozumiał, że mowa tam o córce Tilmana, a nie Łukasza. Była to widocznie Katarzyna, najstarsza córka Tilmanna v. Allen i Krystyny Watzelrodówny, urodzona w roku 1460. (Spicil. Copern. pag. 368).

(x) Prowe l. c. I, 1, pag. 81 bez podania źródła, jedynie z dodatkiem mało zaspakajającym: « wie ein Vermerk in einigen Thorner Manuscripten angiebt « Thumherr der Kirchen in Culmsee ..... ». Nie rozumiem dobrze, jak jedna cytowany zapiska może znajdować się naraz w kilku rękopisach.

Natomiast pewnem jest, że był on (przed r. 1489) kanonikiem kollegiaty łęczyckiej (x), dalej że w roku 1478 a podobno nawet w poprzednim (xx) zostaje kanonikiem katedralnym we Włocławku, gdzie w tym roku występuje z tą godnością pomiędzy świadkami ~~m. i. jako świadek~~ na dokumencie zatwierdzającym fundacyę szpitala w mieście Kowalu.(xxx) Nie wiadomo, czyby i kanonii tej zrezygnował ~~się~~ po swem wstąpieniu (1489) na stolicę warmińską. Z dochowanych o nim pod te czasy i później wiadomości wynika niewątpliwie, iż w osobie

---

(x) Zob. Rozdział XVIII Części ~~drugiej~~ Iszej naszej pracy, str. 420–421.

(xx) Wynika to dosyć wyraźnie ze związku pomiędzy aktami Nr 1229, 1233 i 1236 kapituły włocławskiej (Monum. medii aevi hist. T. XIII, 258–260). Dowiadujemy się stamtąd, iż w ciągu r. 1475 biskup Zbigniew bawił czas dłuższy w pruskiej części swej dyecezyi (być może, iż wówczas poznał bliżej Dra Łukasza Watzelr.), tudzież, że na samym początku roku 1477 kapituła zgadza się na kooptowanie przez biskupa kanoników, celem rewizyi biskupich dóbr stołowych w Prusiech leżących. Akt kapit. z kwietnia 1478 przydziela zaś Łukaszowi prebendę po kanon. Stanisławie Wilczyńskim, widocznie jako kanonikowi poprzednio już kreowanemu.

(xxx) Zob. Rozdz. XVIII Części ~~IIgiej~~ Iszej, tudzież Korytkowski Prałaci i kanonicy itd. IV, pag. 244.

Zbigniewa Oleśnickiego (młodszego), (biskupa kujawskiego i podkanclerzego koronnego (od r. 1472)) niegdyś towarzysza Kallimacha,(x) miał on życzliwego sobie protektora,(xx) a pewnie znajdował się wraz z nim na sejmie pruskim w Grudziądzu, zwołanym tam na koniec marca 1478 przez Zbigniewa * (jako namiestnika Prus), głównie dla odebrania przysięgi na wierność królowi od nowych poddanych.(xxx) Bliskie stosunki pomiędzy nimi utrzymały się i nadal, ~~gdy~~ (kiedy to) Oleśnicki

---

(x) H. Zeisberg Die polnische Geschichtsschreibung, tłumacz. polskie w Bibliot. Warsz. T. 139, pag. 401 i nast. Do napisania biografii kardynała Zbigniewa, nakłonił Kallimacha właśnie Oleśnicki młodszy.

(xx) Nie omylimy się twierdząc, iż kanonię kujawską zawdzięczał on mniej może wolnemu wyborowi swych konfratrów w kapitule, jak raczej orędownictwu i życzliwości biskupa. Kiedy bowiem w r. 1489, skutkiem kanonicznego wprawdzie, ale nieformalnego politycznie swego wyboru na stolicę warmińską, popadł w krótkotrwały zatarg z królem Kazimierzem, zarówno ówczesny biskup kujawski Piotr z Bnina, jak ~~też~~ i kapituła przyłączyła się do apellacyi, jaką król przeciw temu wyborowi wniósł do Stolicy apostolskiej. (Acta Capit. Wladislav. No 1300 w Monum. med. aevi hist. T. XIII).

(xxx) M. Toeppen Acten der Ständetage Preussens etc. V, pag. 329. Zdaje się, że z początkiem maja 1478 jest on wraz ze Zbigniewem w Chełmży (Hanserecesse, Pars III, T. I No 96, pag. 71).

z biskupa kujawskiego posunął się był na arcybiskupstwo gnieźnieńskie.(x) Jakoż zaledwo dwa tygodnie minęły od objęcia stolicy prymasowskiej przez Zbigniewa, widzimy Łukasza Watzelrode, ~~dr~~ doktora dekretów, podówczas już archidiakona kaliskiego, kanonika kujawskiego, bawiącego w dniu 19tym kwietnia 1482 przy boku arcybiskupa w Opatówku(xx) ~~(na drodze z Gniezna do Skierniewic i Łowicza)~~, jako stałego odtąd jego doradcę prawnego i przybocznego sędziego („iudex surrogatus”) w sprawach duchownych.(xxx) Akta arcybiskupie gnieźnieńskie wymieniają Łukasza w tym roku i w następujących obok Jana Gostubskiego, prepozyta gnieźnieńskiego i Klemensa z Nieznamirowic, nie-

---

(x) Wybrany „capitulariter” dnia 28 grudnia 1480 (Acta capit. Gnesn. No 2230 w Monum. aev. T. XIII p. 513–514), objął rządy archidyecezyi dopiero 2 kwietnia 1482 (ibid. No 2242).

(xx) Miejscowość ta leży na drodze z Gniezna do Skierniewic i Łowicza.

(xxx) Korytkowski Arcybiskupi gnieźnieńscy itd. T. II, Poznań 1888, str. 458.

ustannie jako sędziów w kuryi biskupiej i nieodstępnych towarzyszów prymasa.(x)

Jest również pewnem, że w latach 1478–1485 i 1488 ma on stałą rezydencyę we Włocławku.(xx) Wśród tego czasu, nie później jak w lipcu r. 1479 otrzymuje kanonię warmińską,(xxx) oznaczoną wśród innych tamtejszych jako dziesiąta z kolei; na niej nie miał żadnego poprzednika, co tak wygląda, jak gdyby ona specyalnie dla niego była kreowaną. Stało się to w miesiącach najbliższych przed zakończeniem sejmu w Piotrkowie (lipiec 1479), na którym Mikołaj

---

(x) Archiv. Consist. A. 58 fol. 1–400 przytoczone u Korytkowskiego l.c. pag. 487 a zwłaszcza 492. Nie pojawia się w aktach jego Nazwisko, tylko w całej drugiej połowie r. 1482, z którego to czasu niema także i o prymasie aż po dzień 4 stycznia 1483 żadnej tam wiadomości. (Korytkowski domyśla się (l.c. pag. 458) iż arcybiskup odbył w tym czasie podróż „ad limina Apostolorum".

(xx) Jedynie w r. 1483 jest on dłuższy czas tam nieobecnym i przebywa bardzo prawdopodobnie w Toruniu lub Gnieźnie (zob. Rozdz. XVIII Części Iszej str). Niema go w tych czasach i w Warmii (Prowe l.c. I, i, pag. 82). Watterich De Lucae Watzelrode .... meritis, pag. 8) nie mający jeszcze wszystkich tych źródeł, każe mu w latach 1480–1483 bawić w Rzymie na wyższych studyach.

(xxx) Arch. Capit. Varm. Schiebl. T. Nr 1, fol. 53; cf. Eichhorn Gesch. der ermländischen Bischofswahlen w Erml. Zeitschr. I, 171 (przypisek 3). Po raz pierwszy znajduję go jako warmińskiego kanonika wymienionego w Artykułach ugody przedłożonych (w Piotrkowie, przed 15 lipca 1479) przez Polaków Mikołajowi Tüngenowi. Zob. Codex epist. saec. XV, Tomus III, w Monum. med. aevi hist., T. XIV, Cracoviae 1894, pag. 305: „Jheronimo vero et Lucae canonicis dicte ecclesie non debebit sequi preiudicium .....".

Tüngen biskup warmiński, podżegany wpierw przeciw królowi naraz z dwóch stron – przez W. Mistrza Marcina Truchsesa i przez Macieja króla węgierskiego – ostatecznie się upokorzył i przebaczenie królewskie uzyskał.[x] Dnia 7. stycznia 1485 r. wysyła kapituła kujawska Łukasza Watzelrode wspólnie z jego konfratrem Jakóbem de Dominikowyce na prowincyonalny synod, zwołany do Piotrkowa przez prymasa Oleśnickiego na drugą połowę tego miesiąca, a polecając tym swoim delegatom reprezentować tam kapitułę, wystawia im ~~swe~~ pełnomocnictwo.[xx] Inne

---

(x) Długosz lib. XIII, pag. 580–581. Volum. leg. I, pag 233; Dogiel Cod. dipl. IV, pag. 182; ~~cf.~~ por. Eichhorn, l. c. pag. 165.

(xx) Acta capit. Wladislav. № 1280 (l. c. pag. 267).

znów źródło. poręcza nam obecność Łukasza na tym synodzie w dniu 21. stycznia 1485 r znów obok prymasa, który załatwiał tam równocześnie różne sprawy jurysdykcyjne i pasterskie, mając jako szczególnych przybocznych „Łukasza z Torunia, d^ra^ dekretów, archidiakona kaliskiego i kanonika włocławskiego", jakoteż Piotra z Łęg, kanon. kruszwickiego i wspomnianego już raz Jana Gostubskiego, d^ra^ prawa a prepozyta gnieźnieńskiego.(x) Że na tym synodzie zajął on, jako dzielny kanonista, stanowisko wybitniejsze, mamy prawo domyślać się po rychłem – już w miesiąc później – obdarzeniu go kanonią przy archikatedrze Gnieźnieńskiej, opróżnioną przez śmierć

(x) Arch. Consist. Gnesn. A. 58. fol. 129, skąd wyciąg daje Korytkowski (Arcybiskupi gnieźnieńscy itd. T. II, str 466). Prawie równocześnie z synodem odbywał się podówczas sejm w Piotrkowie, po którym prymas bezpośrednio podążył do Torunia na t. zw. zjazd toruński, gdzie także udzielał licznych święceń kapłańskich; jest on tam od 21 lutego do d. 27. kwietnia przynajmniej (Korytkowski l. c. pag. 466-467), zaś 25 kwietnia jest już napowrót w Żninie. Porównanie miejsc i dat, jakie wymieniliśmy w tekście i w poprzedzającym przypisku, pozwala niemal stanowczo twierdzić, iż Łukasz Watzelr. począwszy od piotrkowskiego synodu w styczniu 1485 nie odstępował prymasa przynajmniej po koniec kwietnia t. r. Ponieważ tak z tego czasu, jakoteż z lat najbliższych, znane są (dzięki benedyktyńskiej pracy X. Korytkowskiego!) miejsca pobytu prymasa niemal w każdym dniu roku, jakoteż sprawy któremi się zajmował, więc daje się stąd podać z wielkiem prawdopodobieństwem miejsce każdoczesnego pobytu d^ra^ Łukasza, często nawet wówczas, gdy akt nie wymienia jego nazwiska.

Stanisława Bużeńskiego; installował się na nią d. 2 marca 1485 r. przez swego prokuratora, Wojciecha z Bydgoszczy, kanonika kollegiaty Ś. Jerzego na zamku w Gnieźnie.(x) Podczas swej installacyi i później, bawił on jakiś czas na zamku prymasa w Żninie,(xx) skąd przybył do Gniezna, aby w dniu 28 kwietnia t. r. osobiście złożyć przysięgę kapitule i wziąć udział w ogólnem zebraniu prałatów i kanoników;(xxx) wówczas to otrzymał jako prestymonium wieś Braciszewo

---

(x) Dłuższy dokument w tej mierze (znajd. się w Acta decret. Capit. Gnesn. III, fol. 56') przytacza Korytkowski Prałaci i kanonicy itd. pag. 244. Zresztą jeszcze przed r. 1485 jest on także archidiakonem w Śremie (Zob. Rozdz. XVIII-ty Części II-giej str. (Inne)

(xx) Zdaje się iż w drugiej połowie marca t. r. bawi on chwilowo w Toruniu, gdzie podówczas znajdował się król Kazimierz; jest tam bowiem podówczas Zbigniew Oleśnicki (Woelky Urkundenbuch (d. Bisth. Culm) № 707), a trudno pomyśleć, aby prymas miał zaufanego sobie Łukasza pozostawić w Żninie wówczas, gdy wszystko co żyło, spieszyło do Torunia.

(xxx) Acta decret. Capit. gnesn. III, fol. 57 recto; Korytkowski Prałaci itd. IV, pag. 245.

leżącą w pobliżu Gniezna.(x) Następnego dnia przedstawia on zgromadzonej kapitule dary króla Kazimierza dla katedry gnieźnieńskiej,(xx) co samo — chociażby innych świadectw nie było(xxx), — już by wskazywało, iż Łukasz w tych czasach nie był obcym dworowi polskiemu.

Ostatniego dnia kwietnia t. r. znajduje się on znowu na zamku w Żninie, jak widać to z przywileju wydanego w tym dniu przez prymasa Zbigniewa, gdzie pomiędzy innymi świadkami znajduje się jego podpis(xxxx) „Lucas de Thorun, Decretorum Doctor, Canonicus Gnesnensis". Odtąd aż do roku 1489 wiązanie jest on wymieniany jako uczestnik przy rozdziałach dochodów kapitulnych pomiędzy prałatów i kanoników archikatedry.(Δ) W sa-

(x) Ibid. III, fol. 57 verso; Korytkowski ibid. Wieś ta jest obecnie własnością gnieźnieńsk. seminaryum duchownego.

(xx) Zob. Rozdział XVIII Części I-szej, str. 419.

(xxx) Wszystkich już stosunków jego z dworem polskim dotyka list (z Rzymu 15 września 1489) kardynała Marka biskupa z Praeneste (który sam był niegdyś legatem do Polski) do króla Kazimierza (Arch. Capit. Varm. Schiebl. I. T. No 1, pag. 25), tudzież list Innocentego VIII z d. 28 września tego samego roku (ibid. Schiebl. C. Nr 93). Zob. Dr Eichhorn w Erml. Zeitschr. I, pag. 174, gdzie listy te podane są w streszczeniu.

(xxxx) Archiv. Capit. Gnesn. Nr 515.

(Δ) Acta decret. Capit. Gnesn. III fol. 58' 71', 85, 103 i więcej. Korytkowski Prałaci itd. str. 245.

mem Gnieźnie bywał on zresztą dosyć rzadko, rezydując bądź we Włocławku (względnie w Wolborzu), bądź też we Frauenburgu; ostatni raz jest ~~on~~ w Gnieźnie w r. 1487, gdzie jako świadek podpisuje przywilej wystawiony przez prymasa w dniu 17 marca t. r., (x) a w cztery tygodnie później – w samą Wielką Sobotę, tj 14 kwietnia 1487 – przyjmuje święcenia kapłańskie, (na prezbytera), z rąk prymasa Zbigniewa w skierniewickiej kaplicy pałacowej, razem z 47 innymi prezbyterami w tym dniu wyświęconymi.(xx) Z kanonii gnieźnieńskiej zrezygnował w r. 1490, już po konsekracyi swej na biskupa warmińskiego.(xxx) Jako agent kapituły warmińskiej bawi ~~on~~ z drugim jeszcze kanonikiem (Kaspar Velkener) od drugiej połowy r. 1488 w Rzymie;(xxxx) tutaj dochodzi

---

(x) Archiv. Capit. Gnesn. 518.

(xx) Archiv. Consist. Gnesn. A. 58, fol. 224 w streszczeniu u Korytkowskiego Arcybiskupi gn. T. II, str 472. Akt konsystor. zwie go przy tej sposobności archidiakonem i kanonikiem gnieźnieńskim. Tem samem upada domysł Watterricha, jakoby Łukasz sakrę kapłańską miał przywieźć z Rzymu.

(xxx) Acta decret. Capit. Gnesn. III, fol. 137.

(xxxx) Eichhorn l.c. pag. 172 ——. Wyjazd jego do wiecznego miasta nastąpił już po sejmie piotrkowskim (trwa sejm ten od końca kwietnia do połowy maja 1488) i kto wie, czy nie miał na celu udaremnienia starań króla Kazimierza, aby – licząc się z bliską śmiercią dogorywającego Tungena – syna swego Fryderyka, świeżego biskupa krakowskiego, osadzić prócz tego i na stolicy warmińskiej. (Por. Script. rer. Pruss IV, 773. W domyśle tym utwierdza nas znana niechęć prymasa do króla Kazimierza i marzenie jego o powołaniu na tron polski jednego z książąt Mazowieckich. Gdyby się to miało potwierdzić, mielibyśmy wszelkie prawo utrzymywać, iż Zbigniew torował Watzelrodowi drogę do infuły warmińskiej. Zmarł Oleśnicki w Łowiczu 2 lutego 1493 r.

(† 14/2 1489)
go wiadomość, iż kapituła, po śmierci Mikołaja Tüngena wybrała go w dniu 19. lutego 1489 swoim biskupem.

Jakie okoliczności wpłynęły wówczas na ten wybór kanonika, jednego z najmłodszych wiekiem i rangą, możemy się dzisiaj już tylko domyślać. Wprawdzie niepospolite wykształcenie naukowe elekta, stopień doktorski, szlachectwo i prosapia, dalej niezłomny charakter i energia jakie okazywał jeszcze przed swem wstąpieniem na stolicę biskupią, musiały już wcześnie wyróżniać go pomiędzy resztą kapitulnych konfratrów, nie zdaje się jednak, iżby w tak trudnych — jak podówczas — dla warmińskiego biskupstwa warunkach, okoliczności te miały wyłącznie wpłynąć na ten jednomyślny jego wybór. Odgrywały tu rolę niezawodnie także i racye naówczas polityczne. Z prałatów, a w ogóle kanoników kapituły stojącej po stronie zmarłego Tüngena zanim ukorzył on się (w r. 1479) przed królem, żaden z pewnością nie mógł liczyć na to, ażeby mógł być <u>persona grata</u> królowi, chociażby nawet wyszczególniał się czemkolwiek pomiędzy innymi: rozumiano to doskonale w kapitule frauenburgskiej. Ale nie mogło się to stosować

do Łukasza Watzelroda, którego lojalność nie była podejrzaną w Krakowie, chociażby już z tego powodu, iż wszedł do kapituły dopiero w r. 1479, że więc był on obcy zatargom pomiędzy Warmią a Polską, wynikłym wskutek nieuznania Tungena biskupem przez króla, rozterkom, które trzykrotnie (w latach 1472-1473, 1476 i 1478) doprowadziły nawet do wydobycia z dwóch stron oręża.(x)

Że kapitule broniącej się przeciw królewskiemu narzucaniu sobie biskupa, po smutnem doświadczeniu z przyobiecaną a nie otrzymaną pomocą węgierskiego króla Macieja i niepowodzeniu wojennem Tungena, zależało na zabezpieczeniu spokoju w Warmii przez wybór biskupa przypuszczalnie dogadzającego królowi, a pozostającego w zażyłych stosunkach najpierw z podkanclerzym a teraz z prymasem, widać i z testamentu schorzałego Tungena, w którym tenże poleca Łukasza Watzelroda na swego następcę. Zamierzał był on nawet zrezygnować z biskupstwa i przez dwóch wysłanników do Rzymu złożyć władzę biskupią w ręce papieża, od którego następca jego - polecony był właśnie

(x) Eichhorn l.c. pag. 151-165, gdzie autor - nestor historyków warmińskich - bardzo sprawiedliwie i bez zaślepienia ocenia stosunki polsko pruskie, opierając się nietylko na źródłach historycznych niemieckich, ale zarówno i na polskich, a m. i. naturalnie i na Długoszu (lib. XIII, p. 481, 482, 541).

Łukasz – odebrałby ją następnie bez ingerencyi w tę rzecz zarówno króla, jak i kapituły. Ten plan Tungena pozostał jednak niewykonanym; zanim bowiem jeszcze delegaci jego do Rzymu w drogę ruszyli, zakończył on życie (14. lutego 1489). Skutkiem tego kapituła widziała się niewolną wstąpić na zwykłą w razie wakansu drogę i wyprzedzając zamiary króla Kazimierza, usiłującego narzucić jej na biskupa syna swego Fryderyka, podówczas już biskupa-nominata krakowskiego,(x) zarządzić wybór nowego biskupa. Dnia 19. lutego 1489 r. trzynastu obecnych we Warmii prałatów i kanoników wybrało jednomyślnie Łukasza Watzelroda – bawiącego ciągle jeszcze w Rzymie – biskupem warmińskim. Przesłany niezwłocznie do Rzymu akt wyboru(xx) i tam na dwóch konsystorzach rozpatrzywany uznano za kanoniczny i ważny, poczem elekt brewem Innocentego VIII go z d. 18 maja 1489 został prekonizowany biskupem warmińskim.(xxx) Przyjąwszy sakrę

(x) Zob. np. Korytkowski Arcybiskupi gnieźnieńscy itd. II pag. 499.

(xx) Pojechali z aktem kanonicy Baltazar Stockfisch i Andrzej de Cletz.

(xxx) Szczegółowe, oparte na dokumentach przedstawienie tego wyboru podaje Dr Eichhorn w Gesch. der ermländ. Bischofswahlen (Ermländ. Zeitschr. I, pag. 169–173).

(+++) Oryginalna bulla na pergaminie znajduje się dotąd w archiwum XX. Czartoryskich. Zob. Codex epist. saec. XV, T. III pag. 355 Nr 340. Eichhorn, a za nim inni, podają mylną datę 3 Czerwca 1489; Korytkowski (Arcybiskupi gniezn. II, 499) ma poprawnie dzień 18 maja.

biskupią w Rzymie[(x)], pospieszył ~~zaś~~ zaraz do ojczyzny i już dnia 22 lipca t. r. odbył uroczysty ingres do swojej katedry.[(x+)]

Późniejszych szczegółów życia biskupa Łukasza, o ile pozostają one w związku z Kopernikiem, przyjdzie nam dotknąć jeszcze niejednokrotnie w dalszym ciągu naszego opowiadania. Tutaj wystarczy ograniczyć się do ogólnej jego charakterystyki. Był to człowiek posiadający niezwykłe zdolności polityczne, zręczny i przewidujący kierownik spraw ~~ami~~ zarówno świeckich ~~ami~~ jak i duchownych ~~ami~~, znawca ludzi i bystry spostrzegacz. Nienawistne mu pióro kronikarza Zakonu przedstawia go jako postać surową i posępną, na której ustach rzekomo nigdy uśmiech nie spoczął.[(xxx)] Była w ~~na~~ tem może i jaka część prawdy, skoro sekretarz jego, a zarazem biograf, Paweł Deusterwald, wyliczywszy zalety zmarłego: roztropność, prawość, nieskazitelność, sprawiedliwość, sumienność, religijność, wiedzę i nieułomność, dodaje, iż mimo to, skutkiem uporczywego

(x+) Szczegółowe, na dokumentach oparte przedstawienie tego wyboru podaje ~~[illegible]~~ Eichorn w Geschichte der ermländ. Bischofswahlen (Erml. Zeitschrift I, pag. 169–173).

(+) Kronika Heilsberg̨ska w Monum. hist. Warm. VIII, pag. 366. Łukasz zwany jest tam „Weiselrodt alias de Allen".

(xxx) Wspomina o tem także biskup warmiński Stefan Wydżga w Elogia episcoporum Varmiensium (Script. rr. Warm. T. II pag. 582):

16. Lucas Weiselrot, dictus de Allen, Thoronensis.
Hic nunquam, ut fertur, risit: tamen omnia laeta
Varmiensi terrae praestat. Nam pace quieta
Floruit, et mensa est multis proventibus aucta.
Arx Heilsbergensis flammis absumpta renata est."
Electus 1489. Archiepiscopo Rigensi ne subesset, defendit se jure exemptionis. Obiit 1512 Dominica Judica; sepultus in Cathedrali. Sedit annis 23."

Zakończenie czterowiersza odnosi się do pożaru ~~[illegible]~~ w dniu 13 września 1497, w którym miasto Heilsberg spłonęło się niemal doszczętnie (Memoriale domini Lucae w Script. rr. Warm. II, pag. 111).

zarazem trwania przy raz powziętem mniemaniu, nie umiał on pozyskiwać sobie ludzi, jednać ich miłości i przychylności. Małomowny i w sobie zamknięty, co było zresztą tylko zewnętrznem znamieniem rozważnych i przezornych dyplomatów, mógł on – jak mówi dalej jego biograf – tych tylko ludzi od siebie odstręczać, którzy go z bliska nie znali. Zarówno jednak jako biskup i jakoteż pan udzielny warmiński, jako senator królestwa polskiego i najzaufańszy doradca trzech po kolei królów: Olbrachta,(x) Aleksandra i Zygmunta, spoił on Warmię ściślejszym węzłem z Polską, podniósł wysoko znaczenie księstwa, zaprowadził w niem ład przez dzielną administracyę i wytrwałe przeprowadzenie swoich zamiarów. Że z nich także i własna jego ambicya, a może także chęć rozszerzenia świeckiej władzy książąt-biskupów, nie najmniejszą odgrywała rolę, zdaje się podobnem do prawdy.

(x) Estyma dla Łukasza Watzelrode na dworze krakowskim, datująca się dopiero od wstąpienia na tron Olbrachta, była niezawodnie skutkiem, następstwem, tych bliższych stosunków Łukasza z Olbrachtowym mistrzem – Kallimachem, o których wiadomości przechował nam kronikarz Krzyżacki. Zob. jedną z not następujących. (Nr. 27)

Działalność jego w ciągu ćwierćwiekowych niemal rządów, była skierowaną głównie do wprowadzenia ładu w rozluźnionych stosunkach duchowieństwa dyecezyi, tudzież do wyjaśnienia stanowiska prawnopaństwowego Warmii, będącej zdawna kością niezgody pomiędzy Polską a Krzyżakami. Jasno widział to biskup, iż w dyecezyi swej tak długo nie przywróci spokoju, dopóki będzie miał pod bokiem zaborczy i chytry Zakon Niemiecki. Rola tego dziwoląga średniowiecznego była już dawno skończoną: w końcu XVgo wieku nie było już kogo w tych stronach nawracać na chrystyanizm, czy ewangelią, czy też — po krzyżacku — ogniem. Był więc już wielki czas, aby osobliwsza ta kongregacya zakonna, spełniając resztę swych ślubów, przybrała regułę innych zakonów duchownych, aby W. Mistrz, komturzy i bracia pozostali nadal już tylko przy brewiarzach i przy różańcu, jeżeli miała w ogóle istnieć jakaś racya dalszego ich pobytu na ziemi pruskiej, oddawna już chrześcijańskiej. W przeciwnym razie należałoby pomyśleć o tem, aby Zakon ten przenieść na jakieś inne terytoryum, gdzie mógłby on znaleźć właściwe sobie pole działania —

czy to zmowu „nawracania" mieczem niewiernych, czy też w ogóle ~~może~~ odpierania wrogów Kościoła.

(Tych zaś nie brakło podówczas i to nieporównanie groźniejszych, aniżeli mogli nimi być pogańscy Prusacy XIIIgo stulecia ~~wieku~~: Osmanie, będący postrachem całej chrześcijańskiej Europy. Przewodnią myśl wszystkich niemal papieżów drugiej połowy XVgo wieku, Kaliksta III-go, Piusa IIgo, Sykstusa IVgo, Innocentego VIIIgo, to wielka krucyata przeciwko Turkom, zagrażającym zalewem swym wszystkim chrześcijańskim monarchiom, (* wciskającym się po zdobyciu Bizancyum już w dzierżawy węgierskie i sąsiednią Podolu Mołdawię, a niepokojącym – za Aleksandra VIgo – już nawet Ilirye, Friul i posiadłości weneckie.

W tej porze groźnego niebezpieczeństwa – było to w pierwszych zaraz latach panowania Jana Olbrachta – wystąpił Łukasz Watzelrode z projektem, aby Zakon krzyżacki przenieść na Podole, gdzie będąc przedmurzem chrześcijaństwa przeciwko Turkom, mógłby ~~w ten sposób~~ spełniać właściwe swe postan-

nictwo.(x) Wśród aktualnego, a wzbudzającego poważne obawy położenia państw środkowej Europy, był to projekt wielce rozumny, świadczący zarazem o bystrym i przewidującym zmyśle politycznym biskupa warmińskiego.(xx) Ileż to klęsk i nieszczęść byłoby oszczędzonych chrześcijaństwu, ziemiom węgierskiej, polskiej i pruskiej, gdyby projekt ten wówczas wykonano!......

Bezskuteczne były jednak te zamysły bi-

(x) Już w r. 1459 był zamiar przeniesienia Krzyżaków w tym celu na wyspę Tenedos (zob. Korytkowski Arcybiskupi gnieźnieńscy II, pag. 397.)

(xx) Więcej o tem szczegółów, jak w ogóle o stanowisku biskupa Łukasza wobec Krzyżaków, można znaleźć m. i. w źródłowej pracy ~~...~~ A. Thiela: Das Verhältniss des Bischofs Lucas von Watzelrode zum Deutschen Orden w Erml. Zeitschr. I (Mainz 1859) pag. 246-247 i 256-257. Historyk warmiński powiada tam bardzo trafnie: "Dieser Vorschlag war sicher für das allgemeine Wohl der Kirche der heilsamste und weiseste, der gedacht werden konnte. Unendliches Wehe wäre dadurch vor allem Deutschland u. Polen erspart, und die Geschichte dieser östlichen und südöstlichen Gegend, hätte wahrscheinlich eine ganz andere Wendung genommen." (ibid. pag. 256). Ten projekt Watzelroda wznowił zresztą w r. 1512 prymas Łaski (Korytkowski l. c. II, pag. 615), ale znów nadaremnie.

skupa, daleko sięgającego ~~w dal swym~~ wzrokiem politycznym. Pomimo że już Stolica Apostolska była dla myśli tej pozyskaną przez śmiałego w planach króla polskiego, a była również nadzieja zjednania dla niej także cesarza za pośrednictwem szwagra królewskiego, margrabiego Fryderyka brandenburgskiego, projekt ten został udaremniony zabiegami Krzyżaków.(x) Widziano w nim z oburzeniem jedynie środek użyty przez nienawistnego sobie biskupa, do pozbycia się ich sąsiedztwa z ziemi, którą uważali za swoją własność nawet zanim ją jeszcze użyli.... Wszak 270 lat temu W. Mistrz Herman Salza, choć zrazu zdumiony naiwnością zaprosin ich przez Konrada Mazowieckiego na ziemię

(x) Jest charakterystycznem, że wówczas przypomniano sobie także o dawno nie zwoływanej generalnej kapitule. Tłumnie teraz zwoływana (Thiel l.c. pag. 257), nietyle może dla zaimponowania nią biskupowi, jak dla ostentacyi wobec Rzymu swego niby to duchowego znaczenia, jakie ta kongregacya awanturników oddawna już postradała. W przygotowanem na Sejm Rzeszy niemieckiej exposé W. Mistrza, pomiędzy argumentami rzekomej pożyteczności zachowania Zakonu na ziemi pruskiej, wymieniono także, iż Zakon jest « das Hospital der ganzen Deutschen Nation (!), der noch immer an den Enden der ungläubigen Russen (!!) eine Säule und ein Schirm der heiligen Christenheit sei.... » (Thiel, ibid.)

chełmińską, rychło ochłonąć z zadziwienia, skoro wysyłając tam wiosną r. 1228 brata Hermana Balka na Mistrza(x), przemówił do niego słowami Jehowy do Jozuego zwróconemi(xx): «Zbierz męstwo twoje i bądź obrotnym, ty bowiem wprowadzisz Izraela, to jest braci twoich do ziemi, którą Pan im przyobiecał, a Bóg będzie z Tobą»(xxx). I z tej to ziemi, którą posiedli w swem rozumieniu na własność prawem zdobywcy, a gdzie tak dobrze im było, mieliby się wynosić, cała ta suma więcej niż dwuwiekowych zabiegów, podstępnych knowań, miałaby pójść na darmo! Usuwanie się stopniowe z pod ich nóg ziemi pruskiej, począwszy od klęski grunwaldzkiej aż do pokoju toruńskiego r. 1466, miałożby znaleźć teraz epilog w wydaleniu Zakonu gdzieś tam aż na Podole i to za sprawą bezpośredniego następcy Tungena na stolicy warmińskiej, następcy tego najwierniejszego ich sprzymierzeńca? Tego już było za wiele. Dawniejsza podejrzliwość i niechęć, żywione samemi już wspomnieniami na Watzel-

(x) Voigt Gesch. Preuss II, 184.

(xx) Düsburg Pars II, cap. 9.

(xxx) «Confortare et esto robustus, tu enim introduces filios Israel, id est fratres tuos in terram, quam pollicitus est eis Dominus, et Deus erit tecum» (Lib. Josue I, 6.)

26"

rodzic niedawnej przeszłości, świeżo zaś temu, że (energiczny) biskup nie ścierpiał, aby W. Mistrz miał mu się mięszać w sprawy warmińskie, że wpływ jego i znaczenie rosły na dworze krakowskim, zamieniły się w otwartą przeciw niemu nienawiść, odkąd wobec jawnem się stało, kto jest autorem projektu, który oczywista że kwestyonował dalszą egzystencyę Zakonu.(x)

Nie wiemy dzisiaj, czy to pod wpływem (wynikłych stąd) złości bezsilnej i przerażenia ~~stąd wynikłego~~, czyli też może przy innej sposobności, dostały się biskupowi Łukaszowi te słowa obelżywe od braci Zakonu niemieckiego, mianujące go „wielkim zdrajcą, pochodzącym z rodu najbardziej zawziętego na Zakon i biesem ~~djabłem~~ wcielonym, gotowym do wszelkich czynów najniegodziwszych", które kronikarz krzyżacki skwapliwie zanotował.(xx) Nie

(x) Myśl przemienienia Zakonu krzyżackiego na Podole powzięta była już dawniej, a mianowicie wśród 13-letniej wojny pruskiej, zakończonej pokojem Toruńskim. Zob. A. Lewicki Index actorum saeculi XV ad res publicas Poloniae spectantium, Cracoviae 1888, N° 3061, 3429, 3697 i 3746 z lat 1457, 1458, 1463 i 1464. —

(xx) „.... domini capitulares elegerunt Lucam Wathcelrode de Torunia, Decretorum doctorem, doctum utique, sed traditorem maximum, ex parentela Ordini infestissima, virum diabolicum, ad omnia nefandissima opera promptissimum ..." Hist. brevis Magistrorum (w Script. rer.) pruss. IV, Leipzig 1870, pag 272-273), do czego „pobożny" zakonnik dodał od siebie takie życzenie „Vellet Deus, ut hic carneus diabolus, quod in dies a Deo postulamus, e medio sublatus esset, ne si diutius viveret, plura mala adinveniret." Modliła się ~~więc~~ codziennie krzyżacka brać zakonna o jak najrychlejszą śmierć biskupa; kronikarz pisał te rzecz w r. 1511, na kilka tylko miesięcy przed (nagłą) śmiercią Łukasza (+29/3 1512), co wiele (dawało) ~~daje~~ do myślenia (współczesnym). (Kto chce się dowiedzieć) Z jakich to aniołów składała się owa „pobożna" brać zakonna krzyżacka, niech czyta, co inny znów współczesny kronikarz niemiecki, niepodejrzany Paweł Pole nam o nich opowiada (wyd. w Script. rerum Pruss. Bd. V, pag. 210 i nast.)

NB. tu wkleić! portret biskupa Łukasza kolorowe (ze zbiorów biskupa Krasińskiego, dziś w Bibl. Publicznej)

wiemy, gdyż nie brakło było i później wielorakich sposobności do wylewu potoków nienawiści, przynajmniej słowami, na tego mężnego księcia Kościoła. I tak, że pominiemy inne, zanosiło się później na wypuszczenie Prus Zachodnich i Warmii w dzierżawę Zakonowi za pokaźnym, obiecywanym (teoretycznie) przecie czynszem dzierżawnym, na co się już miano zgodzić na dworze krakowskim. Wymowne i energiczne wystąpienie biskupa Łukasza (na zjeździe poznańskim w r. 1510) przeciwko podstępnym tym propozycjom, odwiódłszy króla i Stany od tego zamiaru, a tak pokrzyżowawszy plany krzyżackie, ściągnęło nowe "braci zakonnej" gromy na nieustraszonego biskupa.(x)

(x) Ciekawą pod tym względem wzmiankę, acz nie jedyną, znajdujemy u tego samego Kronikarza krzyżackiego ~~(l.c. pag. 272)~~, ciekawą podwójnie, bo świadczącą zarazem o bardzo bliskich stosunkach biskupa Łukasza z Filipem Kallimachem Buonacorsi. Czytamy mianowicie (l.c. pag. 272) "... Compulit ipse (Lucas Watzelrode) suasu regem cum quodam Diabolico traditore Italo, Philippo Calimacho vulgariter nuncupato (quem propter suas traditiones Papa ex Italia missum fecit), ut rex Walachiam sive Podoliam armis sibi subjugaret et Ordinis magistrum cum suis illic collocaret, vendicata sibi Prussiae provincia". Znajomość ~~obu~~ dwóch tych ludzi mogła sięgać jeszcze czasów pobytu Łukasza we Włoszech, albo zawiązać się na dworze Piotra z Bnina Moszyńskiego, biskupa kujawskiego; powtórne ich zbliżenie się nastąpiło niezawodnie w Krakowie, wkrótce po wstąpieniu na tron Jana Olbrachta, odkąd daje się widzieć wpływ biskupa na politykę króla (przynajmniej od r. 1494, zob. Cod. epist. III, pag. 423-424).

Odstęp.

Ale tymi szczegółami, jakoteż innymi jeszcze tutaj należącymi, nie wypełniajmy czasów, na które przypada zaczątek naszej opowieści o życiu sławnego Astronoma. Wystarczają one, aby wytworzyć sobie wyobrażenie dostatecznie jasne, o sprawach ogólno-ludzkich, o stosunkach, tak rodzinnych jak i miejscowych, wśród których przyszło wielkiemu mężowi spędzić największą część życia. Znaczenia tych szczegółów w biografii Mikołaja Kopernika nie należy zresztą przeceniać. Są one tylko tłem, na którem rysowały się zewnętrzne jedynie sprawy jego życia: ale na ten czyn jego myśli, który go wyniósł na piedestał wielkości, nie miały one żadnego dostrzegalnego wpływu. Nic o tem nie wiemy, aby ktokolwiek z najbliższego jego otoczenia w Warmii wpłynął był czemś na bieg twórczej jego myśli, żeby obcowanie Kopernika z tem otoczeniem wniosło było jakąkolwiek podnietę w pracownię jego umysłu. Nie brakło tam wprawdzie kilku wybitniejszych osobistości, jak sam Łukasz Watzelrode, Maurycy Ferber, Gize, albo Dantyszek, myśl jednak i dążności tych ludzi poruszały się w całkiem

innych aniżeli ~~jak~~ u Kopernika kierunkach. Z nich jeden może tylko Giże ma umysł otwarty na idealniejsze i szersze rozumienie zadań życia ludzkiego: przeważna większość otoczenia filozofa frauenburgskiego to ludzie wprawdzie dosyć wykształceni, ale wyobrażeniami swemi i pragnieniami nie przekraczający pospolitej miary. To też nie rozumiany przez nich, spędzał wielki myśliciel dni swoje w skupieniu ducha, przeważnie osamotniony: "vita incolumi solitudinem amavit". (x) Aktualne jedynie chwilowo, a zresztą błahe sprawy bieżące życia powszedniego, pochłaniające – jak zawsze, tak i podówczas – uwagę gawiedzi, a wypełniające częstokroć całą istność zwyczajnego człowieka, były Kopernikowi w ogóle obce. Zachowały się w tej mierze charakterystyczne rysy, świadczące zarazem, że na te powszechne ludzkie wysiłki, będące jakby gonitwą za mieniem, znaczeniem, godnościami i wpływem, była jego dusza zamknięta. "Ut erat ad omnia, quae Philosophica non essent, minus attentus", mówi zwięźle o nim wierny jego przyjaciel, biskup chełmiński, Tideman Giże. (xx)

(x) Giże w liście do Jerzego Donnera z d. 8. grudnia 1542 (Spicil. Copern. pag. 352)

(xx) W liście do Rhetyka z d. 26 lipca 1543 r. (Spicil. Copern. pag. 356.)

Myliłby się jednak i bardzo, ktoby wyobrażał (tu) sobie zimnego mędrca, zasklepionego na wszystko, co serce człowieka porusza, co pozostaje w związku z jego dolą, niedolą. Już sam zawód lekarski, któremu on w swych studyach i praktyce późniejszej nie mniej czasu poświęcał jak ulubionej swej astronomii, tudzież obowiązkom swojego stanu, musiałby sprostować takie wyobrażenie. Przyłącza się do tego jego działalność obywatelska wśród okoliczności niekiedy dosyć trudnych, przykładanie ręki do spraw nietylko ~~że~~ uciążliwych fizycznie, ale też i moralnie przykrych, wymagających pokory i tego przymusu ~~[illegible]~~ woli, który każe czasami zrzekać się jej na korzyść swoich współbliźnich. Zobaczymy w nim czującego zarówno z nami brata, mającego uśmiech radości dla czynu dobrego, zadowolonego z niepowodzenia przewrotnych zabiegów, dość odważnego, aby dobrej sprawy bronić publicznie przed audytoryum dla niej co najmniej niechętnem, aby kierując obroną Olsztyna i pisząc energiczną skargę na łupieżstwa Krzyżaków, wystawić się na cel ich nienawiści. Zobaczymy

go, spełniającego różne usługi swoim konfratrom w kapitule,(x) doradzającego Gizemu ogłoszenie pisemka «Flosculi», tej – jak się łudzono – gałązki oliwnej wśród niepokojów religijnych, wywołanych rozszerzaniem nauki Lutra,(xx) zobaczymy opiekującego się małoletniemi sierotami,(xxx) spieszącego z pomocą lekarską blisko i daleko, do przyjaciół i nieprzyjaciół swej ziemi ojczystej,(xxxx) rozdzielającego w starości niewielkie swe mienie pomiędzy dziatwę swojej powinowatej.(A) Wszystko to ogrzewa w oczach naszych czcigodną postać wielkiego męża, który potęgą swojego geniuszu wyrasta przed nami do rozmiarów duchowego olbrzyma ~~na ducha~~, a jednocześnie prostotą i poczciwością swego żywota staje tak blisko serca każdego, kto tylko nie skaził się samolubstwem, kto czuł dla innych, kto kochał, wierzył i cierpiał... –

(x) Spicil. Copern., p. 277, 284, 287 i 288 (reg. 53, 103, 119, 126, 127 i więcej).
(xx) ibid., p. 6 i 278 (reg. 63).
(xxx) ibid., p. 284 (reg. 106).
(xxxx) ibid. p.
(A) ibid., p. 290–291 (reg. 152).

Rozdział trzeci.

Młodzieńcze lata Kopernika.

NB. Rozdział niewykończony

Z pewnemi zmianami ogłoszony w Uranji I, Nr. 3-4 (1923) – i w odbitce

Ludwik z Hellsberga, inaczej Wolgemut (autor Trilogium animae) był rektorem toruńskiej szkoły św. Jana w latach 1460–1470, potem jednak wstąpił do zakonu Franciszkanów. poza Toruniem

(Wernicke Geschichte Thorns I, p. 256)

{nie mógł więc być nauczycielem Kopernika}

46

prìu=

ci

vòtatem (2)

tim

lon=

dinem.

ter

Z małżeństwa Mikołaja Kopernika starszego (†1483) z Barbarą Watzelrodówną było czworo dzieci, mianowicie dwie córki Barbara i Katarzyna, oraz dwóch synów, Andrzej i najmłodszy Mikołaj.(x) O tem starszem rodzeństwie astronoma dochowały się tylko bardzo skąpe szczegóły. Wiadomo jedynie, że najstarsza jego siostra Barbara — imienniczka matki — wstąpiła do zakonu i została później ksienią w chełmińskim klasztorze pp. Benedyktynek(xx) i że

---

(x) Kolejność wieku tego czworga rodzeństwa nie opiera się na żadnym — jak dotąd — dokumencie, ale jedynie na szczegółach ich życia; te zaś dla obydwóch córek polegają na dwóch albo trzech wzmiankach. Tablice genealogiczne, toruńska i gdańska (Spicilegium Copern. pag. 299 i 300) dopełniają się wprawdzie pod niejednym względem, okazują się jednak pewne sprzeczności pomiędzy niemi. Figurujący na ostatniej z nich »Georgius Köpernick, civis Thorun.«, pochodzi, jak słusznie zauważył Dr Hipler, z innej ~~familii~~ gałęzi tej familii.

(xx) Ksienią została w r. 1499. Wynika to z listu kanonika chełmińskiego Mikołaja Crapitz do Łukasza biskupa warmińsk. d. d. Lubaviae 20. Januarii 1500, gdzie przychodzi ustęp: »Dum superiore anno (=1499) benedicende Abbatisse causa in Colmen constituerer, hortatus sum virgines ...« (Woelky Urkun-

2

żyła jeszcze w r. 1517;(x) młodsza zaś Katarzyna wyszła za mąż za krakowianina Bartłomieja Gertnera – kupca, czy też przedsiębiorcę, podobnie jak teść jego – osiadłego później w Toruniu. Co do Andrzeja, to ponieważ ~~karyery~~ przebieg życia obydwóch braci były z wielu względów ~~do siebie~~ podobne (obydwaj wspólnie i równocześnie odbywają ~~swe~~ studya, później są kanonikami przy tej samej katedrze itd.), znajdzie się w dalszym ciągu sposobność do niejednej o nim wzmianki. Obydwaj bracia obrali stan duchowny i tem się tłomaczy, iż ród Koperników toruńskich wygasł po mieczu zaraz ~~już~~ w pierwszem pokoleniu. Pracowicie zebrane, bardzo zresztą – jak już nadmienilismy wyżej – skąpe szczegóły życia

---

denbuch d. Bisth. Culm, Danzig 1884, pag. 601, dok. № 475); ksieni tej było bowiem rzeczywiście na imię Barbara, jak świadczy inny nowo dokument (Woelky ibid. pag. 611, № 756) z datą Chełmno 10 octobris 1502, a poprzedniczce jej – żyjącej w r. 1476 i później – było na imię Małgorzata (ibid. № 683).

(x) Zmarła prawdopodobnie przed r. 1537, skoro w tym roku jest ksienią już jakaś Katarzyna (Woelky ibid. pag. 785, dokum. № 932).

trojga starszego rodzeństwa, są prawie bez znaczenia w biografii sławnego astronoma. Gdyby nie on, nikt z pewnością nie troszczyłby się o ich imiona i pospolite koleje ich życia. Same w sobie bynajmniej nie ciekawe, rzucają drobne te wiadomości w ogóle bardzo mało światła na wielką postać, która nas tu wyłącznie zajmuje. Nie dozwalają one też wglądnąć choćby w rodzinne stosunki, a nawet najobfitsze z nich stosunkowo — o bracie Astronoma Andrzeju — charakterystyce Mikołaja, jako uczonego i obywatela nie przyspażają najmniejszego rysu.

Najmłodszy z rodzeństwa(x), Mikołaj Kopernik astronom, który nazwisko swej rodziny miał okryć blaskiem wiekuistej sławy, przyszedł na świat dnia 19 lutego r. 1473 w Toruniu(xx). O

(xx) Prawdziwość powyższej daty poręcza nam dokument, posiadający wiarygodność nie mniejszą od nieistniejących już w Toruniu ksiąg metrykalnych. (Zob. Rozdział XVII ty Części Iszej, str. [illegible], z czem porówn. Spicil. Copern. pag. 266, tudzież Prowe Nic. Copp. I, 1, pag. 85-86.)

(x) Że obie siostry Mikołaja były od niego starsze, wynika to prawie na pewno z kilku szczegółów ich życia. I tak naprzód Barbara jest ksienią w Chełmnie już przed lutym 1517 (G. Bender w

~~pierwszej~~ pierwszych latach jego młodości ~~jego~~ nie doszły nas żadne pewniejsze wiadomości. Dziecięce lata zeszły mu pod okiem bogobojnych rodziców w Toruniu, latem też i w pobliskiej posiadłości ojcowskiej, w Klasztorku (x). Wolno się domyślać, iż najpierwszych nauk udzieliła mu toruńska szkoła przy kościele

---

Mittheil. etc III, 85), już więc sama ta godność wskazuje, że podówczas liczyła ona dobrze gdzieś poza 40 lat, albo i więcej. – Katarzyna zaślubia krakowianina Bartłomieja Gertnera (Spicil. Copern. pag. 300) przynajmniej na dziesięć lat przed 1501, a więc przynajmniej w r. 1492, skoro od tego to roku mąż jej obejmuje tę samą dzierżawę od miasta Torunia, jaką wprzód trzymał teść jego, Mikołaj Kopernik starszy, zaś w latach 1492–1497 pojawia się on w księgach archiw. toruńskich już jako ławnik (G. Bender l.c. pag. 84–86). – Że wreszcie brat astronoma Andrzej był starszym od niego, świadczy akt kapit. frauenburgskiej z d. 12 kwietnia 1513 (zob. Prowe l.c. I, 1, pag. 89); różnica w ich wieku nie musiała jednak być znaczna, skoro obydwaj w tym samym roku (1491) wstępują do uniwersytetu, a studya swe odbywają równolegle także i za granicą. – Również i ze znanego dokumentu prowincyała Dominikanów krakowskich Jakóba z Bydgoszczy, z marca 1469 r. (Spicil. Copern. pag. 298) wynika, że Mikołaj miał starsze rodzeństwo; dokument mówi bowiem o żyjących już dzieciach Mikołaja i Barbary Koperników.

(x) Zobacz wyżej, str. .

Ś. Jana, którą jakiś czas kierował magister kolońskiego uniwersytetu, minoryta Frater Ludovicus de Heilsberg (x), poprzednio rektor szkół w ~~Gorlicach~~ Zgorzelcu Łużyckim, a następnie w Poznaniu. (xx) Nie miał jeszcze lat jedenastu, ~~jak~~ gdy stracił ojca (xxx): osierocony, znalazł — jak widzieliśmy — wspólnie ~~ze swoim~~ z bratem Andrzejem opiekuna w rodzonym wuju, Łukaszu Watzelrode, podówczas archidiakonie kaliskim, kanoniku włocławskim (i fraueuburgskim), który po śmierci swego szwagra Mikołaja zajął się losem owdowiałej siostry i ~~osieroconych~~ obydwóch siostrzeńców.

(x) Zwany także »frater Ludovicus de Prussia«. Prawdziwem jego nazwiskiem było Joannes Wohlgemuth; imię chrzestne zmienił na Ludovicus, wstąpiwszy do zakonu. Jest on autorem rzadkiej dziś książki p.t. Trilogium animae, non solum religiosis verum etiam secularibus predicatoribus, confessoribus, contemplantibus et studentibus lumen intellectus et ardorem affectus amministrans, pisanej pisanej w Bernie mor. w r. 1493, a wydanej w Norymberdze w r. 1498 u Ant. Kobergera. Dwa jej egzemplarze posiada bibliot. Jagiell. (Incunab. Nr 1964 i 1997); inny znajduje się w krak. bibliot. kapitulnej (Polkowski Dwieście najstarszych inkunabułów itd., str. 91, nr 169). Dłuższe urywki z niej przytacza Hipler w Spicileg. Copern. pag 304–311).

(xx) Jedyne a skąpe o nim wiadomości zawiera wstęp do »Trilogium animae« (Spicileg. Copern. pag. 305); wszystko też, cokolwiek umie o nim powiedzieć Wadding (Ann. Minor. XV, 90; Script. Ord. minor. pag. 244), stąd tylko jest zaczerpnięte. Przestał być rektorem tej szkoły w r. … a zatem nie był preceptorem Kopernika —

(xxx) W jesieni lub w zimie r. 1483; zob. wyżej, str.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zabrał on wkrótce po roku 1483 tę osieroconą rodzinę do miejsca swej stałej podówczas rezydencyi: do stolicy Kujaw Włocławka, gdzie nie zbywało o te lata na dobrych nauczycielach przy tamtejszej szkole katedralnej, będącej ~~zarazem~~ t. zw. „kolonią" uniwersytetu krakowskiego.(x) Akta kapitulne, jakoteż inne jeszcze źródła historyczne

---

(x) Uzasadnienie tej konjektury podaliśmy już powyżej (str.); zob. nadto nasze Studya Rozdział XVIII-ty ~~Części Iszej~~, str. 419. Co do tych lat, to biografowie Kopernika są z sobą w niezgodzie. Jedni (jak Prowe) każą mu przed udaniem się na studya do Krakowa siedzieć w Toruniu i tu uczyć się w szkółce S. Jana; inni (jak Hipler), znajdują prawdopodobniejszem, iż było to w Chełmnie, gdzie o te czasy (od r. 1473) istniało t. zw. „Studium particulare Culmense" (zob. Łukaszewicz Hist. Szkół III, str 515, Słownik geogr. król. Polsk. I, str. 563, kol. 1-2), a gdzie i siostra Mikołaja Barbara, musiała już być podówczas zakonnicą. – W obec tej niepewności mniemamy, że również i uzasadniony nasz domysł ma racyę istnienia, od tamtych dwóch nie gorszą. – Co do szkół we Włocławku, zob. rozprawę Dra A. Karbowiaka Szkoła katedralna kujawska w Kwartalniku histor. Rocznik XII, Lwów 1898, str 763 i nast., a zwłaszcza ~~świeżo wydaną~~ gruntowną pracę X. prałata Stanisł. Chodyńskiego Szkoła katedralna Włocławska, Szkic hist. na podstawie akt kapitulnych skreślony, Włocławek 1900. Pierwsza wzmianka o „kolonii" uniw. krak. tamże, pochodzi z r. 1458 (Chodyński l. c. pag. 21 – szkoda że nie podana in extenso!). Że założenie jej musiało być rzeczywiście tak wczesne, świadczy inna jeszcze wiadomość, przechowana u Damalewicza (Vitae Episcoporum Vladislaviensium, Cracoviae 1642) ~~l. c.~~ pag. 406 [40 i] „Extat et Gymnasium muris in sublime eductum, quod illius aevi munificentiam, fere prodigam commendat authoris, cujus nomen sempiterna dignissimum memoria, invida mortalium aeternitati vetustas, in profundas oblivionis dejecit latebras. Hoc propyleo in quadro prominente decorum, multa receptacula literarum cultoribus exhibet, in distinctis cubiculis, ad cujus latus, Occasum versus..... aedes muratae sunt annexae, ut diversa secernerentur habitatione Clerici, qui..." Budynek ten wzniósł zdaje się biskup Jakób z Sienna (1464–1473), o którym wiadomo, iż: „Arces, Vladisl. Raciąžnen. et Volborien.... muris ac aedificijs utiliter et concinne instauravit." (Porówn. Ibid. pag. 336). – Do tej kolonii uniwersyteckiej odnosi się także niezawodnie wzmianka u Damalewicza o włocławskiem „ludum literarium" za czasów biskupa Stanisława Karnkowskiego (bisk. od r. 1567). Na innej drodze i niezawisle od naszych wywodów (zob. Studya itd. str. 419) doszedł X. Chodyński do takiego samego wniosku, mianowicie że Kopernik, przed wstąpieniem na Uniwersytet Krakowski, był czas jakiś uczniem Katedralnej szkoły włocławskiej.

pozwalają śledzić jej istnienie w całem XVtem stuleciu, tudzież związać przyczynowo jej rozwój z imionami dwóch najznakomitszych, a współczesnych chłopięcym latom Kopernika biskupów kujawskich: arcyszczodrego Zbigniewa z Oleśnicy (młodszego, 1473-1484), późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego i głośnego z wielkiej nauki Piotra z Bnina Mosyńskiego (1484-1494), przyjaciela Kallimacha (x), jak niemniej innych jeszcze humanis-

---

(x) »... Callimachum Hetruscum a S. Geminiano, virum doctrina excellentem, et rerum experientia probatissimum, filiorumque Regis Casimiri Praeceptorem semper in honore fovit, qui etiam in hoc Praesule singulare specimen sanctitatis et doctrinę suspexit, et gravi stylo veneratus est; quin beneficio gratus, marmoreum mausoleum sumptu non parvo extruxit.... in quo effigies Episcopi decumbentis est exculpta cum tali Epigraphe: Petro de Bnino, Vladislaviensi Pontifici, Religioso et Sapienti positum. Procuratione Callimachi Experien. Amici concordiss. Anno M.CCCC.L.XXXX.III.« (Damalewicz l.c. pag. 348)
Toskańczyk Filippo Buonacorsi da S. Gimignano, znany bardziej pod humanistyczną nazwą Kallimacha z przydomkiem »Experiens«, uczeń słynnego Pomponiusa Laetusa i członek założonej przez ostatniego akademii rzymskiej, przybył jak wiadomo po bardzo zmiennych kolejach losu w r. 1470 do Polski, sprowadzony tu przez zaprzyjaźnionego z sobą Grzegorza z Sanoka, arcybiskupa lwowskiego. Dzięki możnym wpływom i protekcyom osobistości takich, jak Dersław z Rytwian, Piotr z Bnina Mosyński, biskup przemyski (od r. 1484 kujawski), Zbigniew Oleśnicki bratanek kardynała (ówczas scholastyk krakowski i podkanclerzy koronny) i kilku innych, dostaje się niebawem na dwór króla Kazimierza Jagiellończyka. W r. 1474 widzimy go w Lublinie, towarzyszącego »czterem« synom królewskim (Zeissberg Die polnische Geschichtschreibung d. Mittelalters Leipzig 1873 pag. 361), zdaje się więc, że oprócz Jana Olbrachta i Aleksandra, także i dwaj młodsi, Zygmunt i Fryderyk, pod jego

stów polskich. Historyk szkoły kujawskiej zapewnia (x), że oprócz synów mieszczańskich i szlachty, uczyli się tam „przeważnie ~~szczególnie~~ krewniacy kanoników, przebywający przy swoich stryjach lub wujach, i przez nich wychowywani“. Z innych ~~innego~~ mówiąc źródeł dziejowych ~~źródła~~ dowiadujemy się, iż gdańszcza–

---

znajdowali się opieką. Jako kierownik wychowania królewiczów, a bardziej jeszcze jako kilkakrotny legat (w latach 1478, 1486 i więcej) w misyach dyplomatycznych do Italii, z których jako wyborny znawca tamtejszych stosunków wywiązał się zgrонnie, pozyskał rychło zaufanie królewskie, znaczenie i niepospolity wpływ u dworu. Obcując zaś równocześnie z pierwszorzędnymi tych czasów uczonymi włoskimi, jak Angelo Poliziano, Marsilio Ficino i innymi, bądź listownie, bądź też osobiście (tak podczas swego poselstwa do Wenecyi i Padwy w kwietniu 1486 r.), przygarnął w Krakowie sposobne do humanizmu żywioły i wszedł w osobistą zażyłość z najtęższymi professorami uniwersytetu krakowskiego, a m. i. z Wojciechem z Brudzewa. Do uniwersytetu krak. wpisał się był Buonacorsi już w półroczu letniem r. 1472, jako „Philippus Calimachus de Thedaldis, poëta de Florencia“ (zob. Album studios. I, pag. 207, col. 1.). O założonej przez Pomponiusa Laetusa Akademii rzymskiej, wiele wiadomości ma Gilberti, Storia dalle Accademie d'Italia, Venezia 1747, streszczonych ap. Tiraboschi Storia della letteratura Italiana Vol. VII, Milano 1824, pag. 158 seq., gdzie można doczytać się także mnóstwa szczegółów o konflikcie koryfeuszów jej, Pomponiusa, Platiny i Kallimacha z papieżem Pawłem IIgim i o owem – rzeczywistem, czy też fantazyjnem – sprzysiężeniu abbreviatorów (brewiów) papierskich, które miało wkrótce potem wyrzucić Kallimacha „jakby rozbitka“ na ziemię polską. – O przyjaźni Kallimacha z Piotrem z Bnina świadczy oprócz owego nagrobka jeszcze list dedykacyjny pierwszego do króla Kazimierza Jagiellończyka przy Historyi Władysława Warneńczyka, oraz koniec przemowy Kallimacha do Innocentego VIIIgo w r. 1498 (Zeissberg l.c. pag. 384).

(x) St. Chodyński l.c. pag. 75-76, gdzie z aktów kapit. przytacza (z aktów) się nazwiska kilku wybitniejszych scholarów;

Wtrącenie do stronicy 9a tekstu

A linea

W czasie pobytu Kopernika we Włocławku, prałatem scholastykiem przy katedrze tamtejszej był Wojciech z Książa [1], niegdyś uczeń i wychowaniec uniwersytetu krakowskiego. Wpisany na letnie półrocze r. 1452, jako "Albertus Johannis de Xansch d. t." [2] zostaje bakałarzem artium na wiosnę r. 1455 [3]; magistrem na samym początku r. 1458, na pierwszem miejscu [4]. Akta kapituły krakowskiej świadczą, że Wojciech, zanim jeszcze scholasteryę włocławską otrzymał, już był scholastykiem krakowskim (od 20 czerwca 1476 [x]); byt nim jeszcze w r. 1497. Akt kapituły włocławskiej z d. 1 sierpnia 1497 wymienia go jako "Albertus Xansky, scolasticus cracoviensis" [5]. W Aktach kapit. gnieźn. z roku 1472 i następnych występuje Wojciech także jako kanonik gnieźnieński [6].

Późniejszy dopisek «scolasticus Cracoviensis» w zeszycie Marcina Biema, rektora i podkanclerzego uniwersytetu, w oryginalnej księdze promocyjnej, umieszczony tuż koło naszego Wojciecha, zdaje się wskazywać, że obadwaj znać się musieli, pomimo znacznej różnicy wieku; nie kładł bowiem Biem takich dopisków przy nazwiskach osób sobie nieznanych.

---

(1) Porówn. powołaną już przez nas wyżej pracę Dra Karbowiaka, str. 772.

(2) Album Studios. I, pag. 132, col. 1.

(3) Liber promot. pag. 46.

(4) Ibid. pag. 50.

(5) Monum. medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia, T. XIII, pag. 507, № 2198

(6) Ibid. pag. 475 seq.

(x) Acta Capitulorum Cracov. et Plocensis selecta, edd. Bol. Ulanowski, Cracoviae 1891, pag. 51 № 208 i więcej. Scholastykiem krakowskim został po Zbigniewie Oleśnickim posuniętym na biskupstwo kujawskie. W kapitule krak. kolegował on (Wojciech z Książa) z Piotrem Wapowskim (ibid. nr. 166, 191 i 280).

Scholastykiem włocławskim został prawdopodobnie z początkiem r. 1472 (1); od czerwca 1478 r. jest kanonikiem gnieźnieńskim (x); akt kapit. gnieźn. z d. 31 Marca 1489 nazywa go »Dnus Albertus Nanski, scolasticus Crac. et Vladislav., ac canonicus Gnesn. ecclesiarum« (2). Wypożycza on wtedy z biblioteki kapitulnej, zostającej pod nadzorem znanego z erudycyi prałata Jakóba Boszczy (profesora teologii, doktora medycyny i doktora dekretów) (3) dzieło »Liber Origenis super Genesim, in pergameno etc«; że był lubownikiem książek, świadczy również akt kapit. włocławskiej z 16. sierpnia r. 1482, wymieniający tytuły dzieł kościelno-prawniczych, którym Wojciech z Książa nową oprawę dać zamierza (4). Zmarł w grudniu ~~Dwudziestoletnia~~ r. 1492 w Krakowie (pochowano go w Książu) (5). Długoletnia ~~Dwudziestoletnia~~ działalność jego pedagogiczna, leży dotychczas jeszcze w pomroce.

Nie umiemy się wprawdzie wskazać, kto był następcą (znanego z dokumentu z r. 1470) Jana z Bobrowników (6) na stanowisku ~~[illegible]~~ rektora szkoły katedralnej kujawskiej (7); nie umiemy również ocenić kto... (zob. dalszy ciąg na str. 9a) #

---

(1) Ibid. pag. ~~175 seq.~~ 255, akt kapituły włocławskiej (T. 79a * (Ulanowskiego Nr 1214).

(x) Ulan. p. 500, akt 2171.)

(2) Ibid. pag. 525, № 2292 (III. 110a)

(3) Zob. jeden z przypisów w dalszym ciągu niniejsz. Rozdziału.

(4) Monum. med. aevi, (Tom?) pag. 263, № 1253 (I. 103a).

(5) Ibid. pag. 536, № 2349 (III. 177).

(6) Był on także wychowańcem i bakałarzem uniw. krakow. Zob. Karbowiak l.c. str. 774. (bakal. 1447, Lib. promot. p. 39)

(7) Tyle tylko z rękopisów kapitulnych wiadomo, że o utrzymanie rektora troszczyła się we Włocławku cała Kapituła, a nie tylko sam scholastyk, odmiennie jak gdzieindziej. Rektor miał od Kapituły wyznaczone dziesięciny; obowiązek konserwacyi budynków szkolnych i inne ciężary utrzymywania szkoły ponosiła także Kapituła, a względnie prokuratorowie przez nią wyznaczeni. Prokuratorowie posiadali później również atrybucye inspektorów szkolnych. (Karbowiak l.c. str. 775)

F, tak znowu biskup warmiński Maurycy Ferber, brat tamtego, oddaje krewnego swego do (tejsamej) szkoły ~~włocławskich~~, aby ~~tu~~ tam wspólnie z bratańcami biskupa Macieja Dzierzgowskiego — mógł się wprawić nie tylko w naukach, ale także w ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ mówieniu tak po łacinie, jak i po polsku,(xxx) tak wreszcie (jeszcze) ~~[illegible]~~ w r. 1484 nieznany z nazwiska mieszczanin gdański oddaje swych synów do tej samej ~~szkoły~~ uczelni katedralnej(4)!

<nb. nota XXX wdołu na doklejonej kartce, zaś nota (4) na odwrocie owej doklejonej kartki>

nin Eberhard Ferber, dwóch starszych swych synów: Jana (a raczej Adryana), którego przeznaczył do stanu duchownego, oraz Eberharda(x), głośnego później burmistrza gdańskiego, oddał na edukacyę do kanoników włocławskich.(xx) F

Zarówno ten, jak i tamten szczegół, przemawiają za prawdziwością wypowiedzianego wyżej domysłu. Musiała szkoła kujawska dobrą podówczas mieć reputacyę, skoro bogaty patrycyusz gdański wysyła tam swoich synów, pomimo że istniały przecież szkoły na miejscu.(o)(xxx) Ferberowie byli powinowatymi Watzelrodów i Koperników.

(o) ~~(xxx)~~ W Gdańsku istniała (szkoła parafialna, oraz) dwie szkoły klasztorne, franciszkańska i dominikańska (wyższego typu), leżące w obrębie Dyecezyi kujawskiej (Karbowiak l.c. str. 763). ~~[illegible]~~

Tu wtrącenie (str. 9 b) o Wojciechu z Książa

\# ~~Nie umiemy wprawdzie dzisiaj~~ (jesteśmy) ~~powiedzieć~~, ... kto i w jakim zakresie udzielał młodemu Mikołajowi nauk, które go przysposobiły do studyów uniwersyteckich; możemy (atoli) ~~wszelako~~ być pewni, że je pobierał # ~~(6)~~ w zakresie większym, aniżeli mogłoby mu dostarczyć takie „trivium" toruńskie. Prócz innych bowiem szczegółów,

(x) Urodz. w r. 1463, ~~obrany się pierwszy raz w r. 1494~~; zmarł w r. 1529.

(xx) ~~E. Kestner: Eberhard Ferber, w Zeitschr. des (west)preuss. Geschichtsvereins, II, pag. 21 i 69. — Owi „quorundam juvenes de Gdano" o których mówi (ważny) Akt kapituły włocławskiej z r. 1484 (zob. Ulanowski Acta capitulorum Vladislaviensis selecta, Crac. 1894, pag. 266 № 1275) nie byli zapewne nikim innym, jak (braćmi)~~ Eberhardem, Adryanem a może i Maurycym Ferberami.

(xx) „Seine beiden ältesten Söhne .... liess er zu Włocławek bei den Domherrn des cujavischen Bisthums erziehen" (E. Kestner, Eberhard Ferber, w Zeitschr. des westpreuss. Geschichtsvereins, II, Danzig 1880, pag. 21 i 69, z powołaniem się na Beiläufige Notiz in dem Recess des Wiener Fürstentages bei Bornbach, VI)

(xxx) Wyjątek z oryg. listu Macieja Dzierzgowskiego biskupa kujawskiego do Maurycego Ferbera d.d. Ex Pyotrkovia 3 Januarij 1531, z którego dowiadujemy się, że biskup warmiński chciał dwóch swoich młodych krewnych („nepotes") kształcić w kraju i udawał się z tem o radę do zaprzyjaźnionego z sobą Dzierzgowskiego, na co ten mu proponuje, aby się oni, razem z jego kuzynami, uczyli w szkole włocławskiej: „... Quod vero ad Nepotes Vestros attinet, ex quo orbati sunt parentibus, Vra Rsma Dominatio in eis superplebit amorem parentum et educari illos faciet, vt ei fuerint honori, laudoque quod eadem curę habeat, vt sciant linguam polonam. Si vero Vra Rsma Dtio voluerit, ego accipiam Vladislaviam vnum vt ~~cum~~ meis Nepotibus Scolas frequentet et latinam atque polonam linguam sermone discat ...." (Ms. 249 Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, pag. 109, list 45-ty). Tych samych kuzynów biskupa kujawskiego spotykamy ./.

10

z którymi spotkamy się później, świadczy o tem (także) ta okoliczność, że w chwili zapisywania się na uniwersytet krakowski, liczył on lat już blisko dziewiętnaście. To zaś ~~~~ przekracza już przy-~~co~~ najmniej dwoma latami średni wiek scholarów wstępujących do uniwersytetu, na co dałyby się przytoczyć mnogie dowody. Wszak, nie sięgając dalej, taki Łukasz Watzelrode, sam niegdyś uczeń Szkoły Jagiellońskiej ~~tego samego uniwersytetu~~, nie skończył był jeszcze 15-go roku życia, gdy wpisał się do matrykuł krakowskich w październiku r. 1463) ~~~~.

a brat jego Andrzej prawie 21!!

Abstemius

Nie dochowała się żadna tradycya, któraby nam mówiła, jakie to (wyraźniejsze) wrażenia wlewały się kolejno w młodocianą duszę wielkiego przyszłego astronoma; pod tym względem otwarte historykowi szerokie pole do domysłów. Z miejscowych, a w ogóle bliższych lokalnie wydarzeń zapisywały się w niej, to pewna, wspomnienia takie jak strata ojca, żałoba matki, wyprzedaż ojcowizny, obłóczyny jednej siostry a zaślubiny

(xx) Wpisał tam nastąpił prawdopodobnie już po zamknięciu Synodu Piotrkowskiego

wpisanych pod r. 1536 do metryki uniwersytetu w Lipsku jako: Jacobus et Adamus Drzyewiczy fratres (Tomkowicz w Archiwum do dziejów liter. i oświaty w Polsce, II, Kraków 1882, str. 428), szczegół, który czas trwania nauki w Włocławku pozwala nam ocenić na (jakie) cztery lub pięć lat.

4) Pomiędzy owymi „quosundam juvenes de Gdano", o których mówi wzmiankowany akt Kapituły włocławskiej z r. 1484 (Ulanowski, Acta capitul. Vladislav. selecta, Cracovię 1894, pag. 266, Nr. 1275), byli ~~~~ (niezawodnie także) ~~także~~ tamci dwaj Ferberowie, czem bowiem dobrze się zgadza, że Eberhard (Hildebrand lat 23? ~~lat 22~~) miał wówczas lat 21; ożenił on się ~~~~ (*1463) (z Małgorzatą Valand) dopiero w r. 1494 (cf. Kestner, l. c.). O tym pierwszy raz samym akcie zob. także uwagi A. Karbowiaka w XIV tomie Kwartalnika hist., Lwów 1900, str. 503. Że Prusacy pod koniec XV-go i w XVI-tem stuleciu wysyłali

~~(NB. dokończenie not do str. gdzie)~~

synów swoich do Polski właśnie w celu nauczenia ich języka polskiego, wiedział już Wiszniewski (Hist. Liter. Polsk., VI, Kraków 1844, str. 393) z innych znowu źródeł, także m. i. z przedmowy do, nieznanej nam bliżej, gramatyki polskiej Rotera (druk z ~~~~ XVI-go stulecia). ~

V jak przejazd króla Jego Mości przez Włocławek na sejm walny do Torunia (marzec 1485), gdzie z przybycia monarchy oczekiwał w. mistrz Zakonu tudzież zgromadzone stany pruskie, delegaci miast i ziem jakotęż kończący się już przed królem Mikołaj Tungen, biskup warmiński[1]; dalej to bliskie .....

---

(1) Zob. Voigt, Gesch. Preuss., IX, 148 seq.; Monum. hist. Warm., III, p. 352. Przybył król Kazimierz 13 marca do Torunia; sejm, którego ostateczne uchwały nie zostały ogłoszone, trwał 4 tygodnie. Sekretne postanowienia zdaje się że miały związek z naleganiami Innocentego VIII. do ogólnej krucyaty przeciw Turkom.

III | 11.

Synodu Piotrkowskiego ... Polski II, 173).

(podróż do Włocławka Wisłą, w czasie której umykający z przed zacie- (pacholęcia) ~~(młodzieńca)~~ kawionych oczu ~~[illegible]~~ ląd stały, niezawodnie dał później młodzieńcowi podniętę ~~[illegible]~~ do zastosowania tego złudzenia ~~[illegible]~~ do zjawisk na niebie — a w końcu drugiej), * surowa lecz życzliwa twarz wuja-opiekuna. Pod jego to już okiem wzrastając, miał on dosyć sposobności usłyszeć z ust swego mentora niejedną o ludziach i rzeczach wiadomość, jakich ostatni zebrał pod dostatkiem podczas swych nie tak (znów) dawnych po świecie wędrówek. Na co zaś jednak sam już mógł z bliska spoglądać, to szczegóły i wydarzenia takie, jak ruchliwe i barwne życie w obydwóch [redacted] rezydencyach biskupów kujawskich, Włocławku i Wolboru ~~pod Piotrkowem~~, gdzie (gościli) nieustannie [redacted] najoświeceńsi ludzie owego czasu (x); dalej (to bliskie obcowanie) ~~przyjaźń~~ wuja Łukasza z arcybiskupem Zbigniewem, wyjazd pierwszego w r. 1488 do Rzymu (xx), elekcya nieobecnego na biskupa, powrót jego z wiecznego miasta do Warmii, a wreszcie uroczysty ingres do Frauen-

(xx) –

(x) Późniejszy biskup kujawski itd. Maciej Drzewicki, uczeń i wielbiciel Kallimacha, przyrównywa Piotra z Bnina do Wawrzyńca Medici, [redacted], przyczem dodaje, że Kallimach często na dworze ~~Piotra~~ Bnińskiego szukał wytchnienia po ~~[illegible]~~ trudach swego dyplomatycznego zawodu, oraz oświadczał, iż z powodu [redacted] przyjaźni ku (niemu) ~~[illegible]~~ późno, albo nigdy do Włoch nie powróci. (Zeissberg l. c. pag. 384, z Cod. Vatic. 2869, nr 58-60, zawierającego Elegie Kallimacha z dedykacyą Drzewickiego Medyceuszowi). Prałat katedry włocławskiej, wysoce wykształcony humanista Jakób Bożicza "S. theologiae professor, decretorum et medicinae doctor", czyta z Kallimachem Historyę Wenecką Sabellic'a, w ogrodach (archiprezbytera) ~~[illegible]~~ Jana Miryki (= Heidecke) w Krakowie. (Zeissberg, l. c., str. 389). Prócz Drzewickiego, Boziczy, Watzelroda, Stanisława Bruderskiego, oraz kilku "doktorów dekretów", znajdował się przy katedrze kujawskiej także jakiś niemały bliżej kanonik "mag. Herbord, phisicus, doctor in medicinis" (Monum. medii aevi XIII, vol. I, p. 255 et 275). Do przyjaciół Kallimacha pozakrakowskich, zaliczał się, prócz Grzegorza z Sanoka, Oleśnickiego i Dersława z Rytwian także Andrzej Róża Boryszewski, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, niegdyś scholar włoski, a przez lat kilka adwersarz wymienionego wyżej scholastyka Wojciecha z Książa, w jakiejś sprawie o beneficya kanonikalne gnieźnieńskie.

Że w ogóle nie brakło podówczas w Polsce ludzi wszechstronnie wykształconych, świadczą m. i. dwa dokumenty kapituły poznańskiej, z których wyjmujemy przeważnie tylko to, co z historyą astronomii w Polsce w związku pozostaje, opuszczamy zaś tytuły przywiedzionych tam licznych, a bardzo ciekawych dzieł i traktatów teologicznych, prawniczych, medycznych, klassyków i t. p. Właściciele tych ksiąg i instrumentów byli współcześni młodocianym latom Kopernika:

"A. 1515, Junii 28, in capitulo generali.
Rdi patris dni Johannis de Lukowo, archidiaconi et tunc vicarii in Spirit. Gnesn., decani et Canonici Posnan. ac Wladislav. Eccles.... Qui a. d. 1514 (6. Augusti)... in pace quievit.... regestrum librorum, ac dni Johannis Crotoski ecclesie Posnan. legatorum.... Cosmogravia... Ptolomeus ... Rudimenta ebraica.... Summa CXXX (vol.)."
(Monum. medii aevi T. XIII, Docum. 1054, pag. 204-205).

"A. 1521, Martii 8, in capitulo.
Inventarium rerum post obitum olim Rmi dni Johannis Lubranski Epi. Posnan. derelictarum per me Albertum Szzatuski notarium gener. capituli Posnan.... Sequuntur per dnum palatinum (germanum dni Episcopi Nicolaum de Lubrancz, palat. Posnan.) Item compas argenteum; ... Item horologium parvum; ..." (pag. 218); dalej "... Ptholomei geographia; ... Janussii Oliveti de terre motu; ... Julius Firmicus; ... Georgii de Trapezuntio prefatio; ... Almanach; ... Phisonomia Glogovitae; ... Temistius; ..."
(Ibid. Docum. 1109, pag. 217-221).

burgskiej katedry. Trudno pomyśleć, aby pomiędzy licznymi świadkami tej uroczystości nie mieli znajdować się także dwaj młodzi siostrzeńcy nowego biskupa, a odtąd jakby księcia udzielnego na Warmii.

Nadarzały się pewnie i później nieraz, i inne jeszcze sposobności przysłuchiwania się przygodnego rozmowom zajmującym albo pouczającym wśród najbliższego otoczenia biskupa, czy to we Frauenburgu, czy też w rezydencyi biskupiej, na zamku w Heilsbergu. To wczesne a kilkoletnie obcowanie młodzieńca z gronem ludzi dojrzałych wiekiem i doświadczeniem, twórców, mężów i wykształconych i obyczajnych, wprowadzało rozbudzoną myśl jego i wyobraźnię na szerszy widnokrąg i kierowało uwagę na sprawy ogólniejszego znaczenia. Na tych zaś i to ważnych, nie zbywało podówczas, z pewnością bardziej niż kiedykolwiek.

Czasy te u przełomu średniowiecza

√ wszystkim w świeżej jeszcze pamięci stoją straszliwe sceny po zdobyciu Otranto – wycięcie w pień przeszło połowy ludności nieszczęśliwego miasta.(xx)

(xx) Otranto w południowo wschodniej Apulii zdobyte zostało przez Turków 21 sierpnia 1480; z 22 tysięcy mieszkańców 12 tysięcy stało się ofiarą masakry, resztę uprowadzono w jasyr. Poważne niebezpieczeństwo zagrażało wtedy całej południowej Italii, a nawet Rzymowi.

j P. T. Publiczności z gorącą prośbą

otówce, bądź w starej znoszonej odzieży.

załączonym przekazem pocztowym na ręce

wej na Smoleńsku; zaś ofiary w odzieży

i Dyrekcya szkoły wydziałowej żeńskiej

Prezes:

obfitowały bowiem w zdarzenia społeczne i polityczne, tak zaprzątające żywo uwagę starych i młodych, iż niepodobna przypuścić, iżby z nich jedno i drugie nie miało oddziaływać na umysł młodego Kopernika, oraz na jego wyobraźnię. Europa żyła podówczas jakby gorączkowo, w trwożliwem oczekiwaniu wypadków nadzwyczajnych. Zaledwie ochłonięto po wielkiej zarazie, jaka w r. 1482 nawiedziła największą część Europy, nie oszczędzając Polski, Prus i Mazowsza (x), gdy znowu szybkie postępy nawały tureckiej na morzu i na lądzie, nowem napełniają przerażeniem państwa i ludy; Raz wraz nawołuje Stolica św. żyjących w rozterce monarchów i książąt do zgody, a równocześnie wzywa ich do przedsięwzięcia wspólnemi siłami środków obrony przeciwko straszliwemu wrogowi chrześcijaństwa. Już Morea wydarta Rzeczypospolitej weneckiej, już Illirya, Dalmacya i wyspy morza Adryatyckiego wpadają w ręce niewiernych, a Kilia

---

(x) W samym Krakowie umierało po 40 i 50 osób dziennie, na Mazowszu i "terris viciniis" srożyła się jeszcze w roku następnym (Miechovita ap. Pistorium II, pag. 236).

(1)

i Białogród, po niezmiernym rozlewie krwi – zdobyte.
Wśród tego umiera Sykstus IV (12 sierpnia 1484), nie
doczekawszy się krucjaty przeciwko Turczynowi; na
stolicę papieską wstępuje Innocenty VIII my.[2] Zastaje
on Italię w najopłakańszem położeniu wewnętrz-
nem: rozdartą partyjnemi walkami, niepokojoną
ustawicznymi spiskami, grabieżami i rozbojami,
pognębioną okrucieństwem i niesłychanym
uciskiem ludności przez licznych książąt – uzur-
patorów.

Ostatwiona „wielka" konjunkcya dwóch
planet, Jowisza i Saturna, zaszła w r. 1484 z
końcem listopada (x), tudzież wielkie zaćmienie
słońca (16. marca 1485), podczas którego zapanowały
tak wielkie ciemności, iż wszystkie gwiazdy naraz
się ukazały, w mieszkaniach świece musiano
zapalać, a przerażone ptactwo się pochowało (xx),

(x) Rzadkie to zjawisko wywołało mnóstwo pisemek treści astrolo-
-gicznej, w części ogłoszonych drukiem; zob. Houzeau et Lancaster
Bibliogr. génér. de l'Astronomie T. I, Bruxelles 1887, p. 828–829. Almanachy
zapowiadały ten fenomen – wcale dokładnie – na dzień 25 listopada t. r.

(xx) Zob. np. Miechovita ap. Pistorium II, pag. 237; inne jeszcze o tem samem zja-
wisku wiadomości ma Abrah. Bzovius, Annales Eccles. T. XVIII, Col. Agripp. 1627,
pag. 279, col. 1. Bardzo szczegółowo opisuje je S. Nakielski, Miechovia etc., Cracoviae 1634, pag

(1) Zdobył je Bajazet II w drugiej połowie sierpnia 1484 (Zinkeisen, Gesch. des osm.
Reiches, II, p. 501; Fraknói W., Mathias Corvinus König v. Ungarn, deutsche Übers.,
Freiburg i. B. 1891, pag. 220). Pod wpływem tych wieści przerażających świeżo obrany
papieżem Innocenty VIII wysłał na wszystkie strony pisma nawołujące co prędzej
do krucjaty: do cesarza, króla francuskiego, do Anglii, Hiszpanii, Portugalii,
Polski i Węgier (Raynald, Ann. Eccles. sub a. 1484 n. 61; L. Pastor, Gesch.
der Päpste, III, Freiburg i. B. 1895, pag. 209). Jak wielkie przerażenie wywarły
owe wydarzenia w Polsce można dowiedzieć się z listu dra Jana Ursinusa do
Jana Lubrańskiego, późn. biskupa poznańskiego, zamieszczonego w [illegible] nie-
zmiernie rzadkiem pisemku tamtego Modus epistolandi (egz. bibl. Ossolińskich
we Lwowie Nr 17,748). One to również sprawiły że wojewoda mołdawski Stefan
uznał zwierzchnictwo Polski i złożył (1485) Królowi Kazimierzowi publicznie
hołd uroczysty w Kołomyi.

(2) Kardynał Giovanni Battista Cibò; wybrany papieżem 29 sierpnia 1484.

1489–1490 1490 Bibl. Narodowa? [pencil, partly illegible]

1496

geograf.

Odkrycie (Portugalczyków (od 1480 ±) i Hiszpanów; zastosowanie astrolabium do nautyki

mi. częściej Bzovius Annales Ecclesiast. Vol. XVIII pag. 217 col. 2

W r. 1481 Petrus Colonnus (z ciekawszym rozsądkiem) [Robert – gdzie mi. ojciec wyższy Kr. minut wyższy Kancel. i Kapverdyjskie] Tomasz, gdzie znaleziono złotą monetę Caesaris Augusti, którą minoryta Joannes Quivetus (bimeyo [illegible]) posłał do Rzymu....

Młodzieńcze lata Kopernika
str. 15 u dołu

√ dodaje: „Do nich mógł należeć Mikołaj Kopernik; wuj jego Łukasz Weiselrode, potem biskup warmiński, był prepozytem katedry włocławskiej do roku 1490 i tu mieszkał" i powołuje się na komunikat swój w czasopiśmie Przegląd Katolicki z r. 1899, nr. 18, str. 275. Gorąco życzyć sobie należy, aby akta ~~katedry~~ Konsystorza i Kapituły kujawskiej z ostatniej ćwierci XV-go wieku zostały pod tym względem poddane pilnemu przejrzeniu.

[Właśnie w drugiej połowie XV. wieku posyłali „do kanoników włocławskich"[x] na naukę synów swoich patrycyusze gdańscy, oraz z innych miast pomorskich i pruskich.(xx) gdańszczanin Tak m. i. .....

(xx) A. Karbowiak l.c., tudzież w XIV tomie publikacyi Kwartalnik hist., Lwów 1900, str. 503

napełniło trwogą nawet mniej przesądne umysły: podawano sobie z ust do ust zapytanie, co to jeszcze nastąpi?.... W lutym 1486 rozchodzi się naraz wieść o nagłej śmierci papieża[x] — fałszywa, bo oto wzywa on znowu monarchów i ludy do uzbrojeń przeciwko Turkowi; znów nadaremnie, skoro ci właśnie, na których oczy najwięcej liczy Stolica św., cesarz Fryderyk i król węgierski Maciej, w zaciętej pomiędzy sobą walce. I do tego wkrótce przychodzi, że dumne emporyum Habsburgów, że Wiedeń, otwiera swe bramy zwycięzkiemu Korwinowi (2 czerwca 1485); cesarz rzymsko-niemiecki ucieka do Lincu i dalej, a wszystkim się zdaje, że już wybiła ostatnia godzina starej dynastyi... Zapowiadają się jakieś inne jeszcze przewroty na ziemi, bo oto dochodzą raz wraz głuche wieści o zdobyczach innego znowu rodzaju: o odkryciu nieznanych wpierw krain na południowej półkuli ziemi, chociaż „na antypodach" a mimo to zaludnionych, wbrew

---

(x) A. v. Reumont, Geschichte d. Stadt Rom, III, 1, Berlin 1868, pag. 192, (tudzież) L. Pastor, l.c. III, pag. 204 i 811.

, pag. 544.

temu, co uporczywie twierdziły wieki ubiegłe. To wielki żeglarz, Bartolomeo Diaz, dopłynął do Cabo tormentoso (x); stąd krok już tylko do malabarskich wybrzeży i starożytnych Indyj, tak upragnionych przez Jana II. portugalskiego.

W tych chwilach naprężonego oczekiwania, radosnem echem odbija się, nietylko w Rzymie, wiadomość o wielkiem zwycięztwie (1487) młodego królewicza polskiego — Jana Olbrachta — nad Tatarami pod Kopestrzynem! (xx) Wobec złamanej władzy cesarskiej i pierzchłego już jej uroku, zwracają się oczy Stolicy św. na króla polskiego i wyglądają od niego ratunku Chrześcijaństwa przed nawałnicą turecką. Był to czas, w którym dom Jagiellonów stanął niemal u szczytu potęgi i politycznego w Europie znaczenia. Wszak od kilkunastu już lat najstarszy syn królewski, Władysław, siedział na tronie czeskim, a drugi z kolei — świątobliwy Kazi-

(x) ~~Miechowita l.c. lib. IV, cap. 73.~~ Dotarł Diaz do Cabo Tormentoso (Przylądek Dobrej Nadziei) w maju 1487; wiadomość o tem przywiózł do Portugalii w grudniu tego samego roku. Czyt. Alexander v. Humboldt, Kosmos, II, Stuttgart 1877, p. 183 i 298.

(xx) Miechowita l.c., lib. IV, cap. 73. Współczesna zapiska niejakiego Wacława z Torunia na jednym z paleotypów bibliot. Jagiellońskiej (Incun. 2614; Regiomontani Almanach seu Ephemerides ab a. 1484) podaje dokładniejszą tego zwycięztwa datę: 8 września 1487.

V, bo otóż, dzieją się niebywałe wpierw rzeczy: zdobywca Morei i pogromca Wenecyi, sułtan Bajazéd II śle posły do Króla polskiego (1489) z prośbą o pokój, a przynajmniej o rozejm dwuletni. Był to czas....

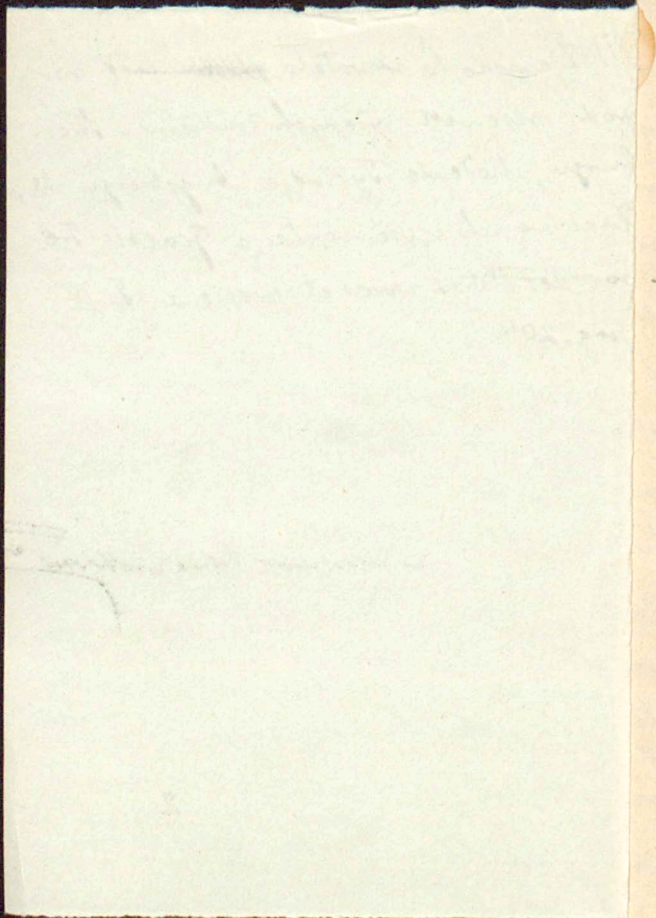
miesz — w kilka lat potem postulowany jest przez możną partyę magnatów na tron węgierski![(x)] A chociaż to nie przychodzi do skutku, mimo to jednak utrzymuje się przy nim Jagiellonów dynastya, osadzając tam niebawem Władysława, dźwigającego już jedną koronę. Młodszy syn królewski Aleksander, desygnowany na W. księcia litewskiego, a z czasem, któż wie, czy może i nie na W. księcia moskiewskiego — jeżeli tylko powiodą się matrymonialne zamiary z córką Iwana?... Na wspaniałym sejmie piotrkowskim w r. 1488, dwudziestoletni zaledwo Fryderyk Jagiellończyk zostaje biskupem nominatem krakowskim, do czego troskliwy rodzic królewski radby mu jeszcze przydać infułę, a wraz z nią i księstwo warmińskie, tymczasem zaś Innocenty VIII ma trzyma dla niego kapelusz kardynalski już w pogotowiu[(xx)].

(x) o kard. Rhezino i Pasineckiego.

(xx). Abrah. Bzovius Ann. Eccles. XVIII, pag. 298

√ ~~Maksymilian~~ cesarz wraca do Wiednia (sierpień 1490), Władysław Jagiellończyk wstępuje na tron węgierski.

(1) Zjawisko to wywołało ~~[illegible]~~ całą powódź pisemek wydanych drukiem w Strasburgu, Modenie, Tybindze, Augsburgu itd. Znaczną ich część przytacza Graesse, Trésor des livres rares et précieux, T. IV, pag. 204. a Hain?



Sejm radomski w roku następnym widzi, jak W. Mistrz Zakonu niemieckiego, sędziwy Jan von Tieffen, składa uroczystą przysięgę na wierność królowi polskiemu.

Znowu niezwykła konjunkcya dwóch planet zawsze złowieszczych: Marsa i Saturna, zaszła w samą wigilię Bożego Narodzenia 1489 r., wystrasza przesądne umysły.(1) W trzy miesiące później (6. kwietnia 1490) umiera dosyć niespodzianie dawny aliant Krzyżaków, wojowniczy Maciej Korwin i to właśnie w chwili, gdy stanąwszy u szczytu potęgi, przygotowywał sojusz przeciwko Polsce z Zakonem Krzyżackim i z W. księciem moskiewskim. W czerwcu r. 1491 daje się widzieć znów dziwne widowisko na niebie: jasna gwiazda — niezawodnie Wenus — świecąca pomimo blasku słońca w samo południe...(2)

---

(2) Stefan Infessura w Diaryuszu pod dniem 26. czerwca 1491; także Abraham Bzowski l.c. pag. 343, col. 2. Planeta Wenus znajdowała się tego dnia w pobliżu maximum zachodniej swej elongacyi od słońca (prawie 44°; ☉ = 103°, ♀ = 59°), a także inne jeszcze okoliczności sprzyjały wówczas jej widzialności w biały dzień gołem okiem, nawet w południe. Prawdziwość tej tradycyi potwierdza Bernard Walther, który planetę tę w Norymberdze wówczas obserwował (Observationes B. Waltheri ed. Joach. Heller, Norimb. 1544, pag. 53 i 56. Zjawisko to należy do wielkich rzadkości. W.

O takich to wydarzeniach dolatywały nowiny i wieści do tego ustronnego zakątka ziemi, na którym Mikołaj Kopernik spędził lata pierwszej młodości, zaprawiając czynną refleksyą tę duszę otwartą i czujną, choć „nieświadomą jeszcze bogactw na dnie jej ukrytych" (x). W ruchliwych tych czasach dogorywającego średniowiecza przenosiły się wiadomości współczesne szybko z miejsca na miejsce, pobudzając do tem żwawszej wymiany myśli. Kolportaż ich ułatwiały nietylko ustawiczne legacye, agentury duchowne i świeckie, tak w Rzymie, jakoteż w innych stolicach, po kuryach i metropoliach, (nietylko zbożne pielgrzymki od Limina Apostolorum i dalsze do Ziemi Świętej) ale także — i bardziej jeszcze liczne gromady studentów wędrujących, jak nigdy przed-

---

czasach nam bliższych, zdarzył się ten fenomen w dniu 21. lipca 1716 r. i wywołał wielkiego zaniepokojenia umysłów w całej Europie, zwłaszcza — w Londynie ....

(x) „Copernicus divitiarum suarum ipse ignarus", piękne i pełne prawdy to wyrażenie powtórzyłem tu za Keplerem (De stella Martis, cap. 14). Główny do tych słów powód znalazł Kepler w okoliczności, iż Kopernik, lubo widział otwartą przed sobą drogę, aby odrzucić także i starą teoryę szerokości planet (w Almageście bardzo zawiłą), a w miejsce jej wypracować własną, t. j. heliocentryczną, mimo to nie odstąpił od Ptolemeusza w tej części swego Dzieła.

Wspólność naukowego języka ułatwiała niezmiernie dostęp do każdej nowej krynicy wiedzy, na którejkolwiek ona ziemi wytrysnęła; sprzyjała także również wytworzeniu się owej „respublica litteraria" oświeceńszych warstw wszelkich narodowości i to u młodego zwłaszcza pokolenia, którego przywilejem entuzjazm do wszystkiego co szlachetne i wzniosłe.

tem, z domów rodzinnych do szkół, z jednych uniwersytetów na drugie. || wspólności naukowego języka itd

Te tłumne pielgrzymki młodszych i starszych scholarów do miast uniwersyteckich, przeradzające się częstokroć w istną podróżomanię, łączenie się ich w stowarzyszenia pół naukowe z polityczną przymieszką, a wreszcie żądza poszukiwania na obczyźnie kariery społecznej, to niezawodnie jedno z najbardziej charakterystycznych zjawisk tej ciekawej, + społecznie i umysłowo ruchliwej + epoki. Na ~~którą~~ nią właśnie przypada wstąpienie młodego Kopernika — w jesieni 1491 r. — do krakowskiego uniwersytetu na studya, jakoteż pierwszy, a kilkoletni jego pobyt w stolicy Jagiellonów.

NB. ówczesny Kraków — Wit Stwosz — Rękopisy poszukiwane
w Polsce przez Kardyn. Bessariona etc.

Brulion Rozdziału <u>III</u> (w drugiej wersji ?)

Szczupłem, jałowem i wyschłem było pole myśli, które po swojemu uprawiała ciężka a tępa średnich wieków uczoność.

W rozumieniu ówczesnem obszar ten był ograniczonym i już zamkniętym, a stopień możliwego człowiekowi poznania — już osiągniętym. Pozostawały wprawdzie jeszcze gdzieniegdzie „dubia", ale i te obiecywano sobie sylogizmami rozstrzygnąć. Nic dalszem nie było uczonym średniowiecznym, jak dopuszczenie tej myśli, że intelligencya człowieka zdolną jest wznosić go nieustannie na coraz to wyższe szczeble poznawania prawdy, odkrywać przed nim coraz to nowe widnokręgi rzetelnej wiedzy. ~~że dziecko w przyszłości może o niejednem wiedzieć i więcej i lepiej od wszystkich ludzi w przeszłości.~~ Było np. wiadomem, że ziemia jest kulą (choć czasem o tem powątpiewano), czyż jednak komu przyszło to kiedykolwiek do głowy, że skoro tak, to można ją będzie dokoła objechać, kto marzył, że człowiek w przyszłości potrafi tę bryłę zważyć? Mniemano, że cała mądrość leżała w przeszłości: teraźniejszość i przyszłość miały się tylko starać o to, aby staremu autorytetowi dorównać. Ciasny ten pogląd na istotę, zadania i przeznaczenie wiedzy, tudzież na zdolność badawczą i twórczą umysłu ludzkiego, musiał przydusząć wszelkie samodzielniejsze jego poruszenia, tamować swobodny rozwój myśli, indywidualizm zabijać. ~~Znaczenie i wielka wartość wiedzy w dziele uobyczajania człowieka~~ nie były rozumiane. Czcza dyalektyka, którą zagwaździano głowy średniowieczne, pętając formalistyką nawet lepsze umysły, nie mogła zaspokoić naturalnego u każdego człowieka pragnienia dochodzenia i poznawania prawdy zamkniętej w każdym przedmiocie i w każdem zjawisku naszego otoczenia. Szczytem ówczesnej uczoności były dysputy w mowie i piśmie,

(Odpowiadam na to: zobacz str. 227)

a próbę jej zdolności przegadania adwersarza w „dubiach" tego rodzaju jak: „Utrum entia habeant quidditates per se vel per accidens", albo „Utrum forma separabilis sit principium individuationis primae substantiae"[1], albo (też nieco dłuższe:): „Utrum materia prima sit entitas actualis et potentativa simpliciter simplex, per se cognoscibilis et per se reponibilis in praedicamento, ab entitate formae et privatione realiter distincta et absque contradictione ab eisdem separabilis"[2], dla których dziś niepodobna zdobyć się na co więcej, jak tylko na uśmiech politowania. Rozprawiano tedy poważnie, a długo, o istocie rozlicznych pojęć, o wszelakich abstrakcyach i rzeczach namysłowych, o koniecznych i „przypadkowych własnościach pierwszej materyi" — nie mając wyobrażenia o własnościach materyi, podpadającej bezpośrednio pod zmysły, o najpospolitszych nawet zjawiskach przyrody, jak chmurach, mgle, rosie, tęczy itp. Wojowano minorami i majorami zaczerpniętymi z logiki Arystotelesowskiej rozwiązując nimi — według swego mniemania — najtrudniejsze zagadnienia bytu cielesnego i niecielesnego, ale nie przeczuwając, że wszystko to tylko próżna słów igraszka, wysiłek tak samo daremny jak tego dziecka, co rączką chciało księżyca dosięgnąć. Ta odrobina zdrowej wiedzy, którą możemy się doszukać w literaturze XI-go – XIII-go stulecia przerosła wybujałym chwastem dialektyki uchodzącej podówczas za skończony obszar poznania. Na nim jedynie wolno było poruszać się twórczej myśli ludzkiej. Zresztą uczoność polegała na ustawicznem przecedzaniu Arystotelesa i spisywaniu do jego pism komentarzów,

---

(1) Wyjmuję je na chybił trafił z pomiędzy kwestyj rozstrzyganych przez głośnego bolońskiego perypatetyka Alexandre Achillinus; zob. jego traktat De elementis, wyd. bolońskie z r. 1505 fol. 22–23. Jest tam cała kopalnia podobnych.

(2) Na ten temat odpowiadał „pro loco" w Uniwersytecie Krakowskim Michał z Bystrzykowa zwany zwykle „Parisiensis", w Paryżu bowiem odbył promocyę na magistra artium. Zob. Muczkowski Liber promotionum pag. 93, jakoteż Liber diligentiarum ed. W. Wisłocki, Cracoviae 1886, pag. 355.

przerażających dziś swoją grubością. || Ciasnocie poglądu na drogi i środki dochodzenia do prawdy winną była w znacznej części także i sama metoda. Empirja była tak dobrze jak nieznaną: zarówno filozofujące jak i rozważające najprostsze kwestje przyrodoznawstwa rozstrzygano je apriorystycznie zapomocą syllogizmów. Spierano się uporczywie np. o to, czy prawdą jest że magnes oblany sokiem cebuli utraca własność przyciągania żelaza, zanurzony następnie jednak w krwi koźlęcej napowrót ją odzyskuje. Obie strony sporne „udowodniły" syllogizmami swoją tezę, nikomu jednak nie przyszło na myśl spróbować, ile też prawdy jest na tej bajeczce, wspomnianej mimochodem jako „dubium" w apokryfie Arystotelesowskim „De mundo". Zresztą gdyby nie ta pozostawiona tam wątpliwość, nie byłoby z pewnością i tego sporu, a niedorzeczne to twierdzenie byłoby, w mniemaniu ówczesnych uczonych, faktem przyrody. Dostateczną bowiem rękojmię tego dawał im autorytet wszystkowiedzącego Stagiryty. Co najmniej dwa wieki walczono syllogizmami kłócąc się o to, czy południowa półkula ziemi jest albo nie jest zamieszkaną przez ludzi, a przy tej jednej sposobności tyle — drogiego wówczas — papieru zapisano, że z makulatury tej możnaby złożyć dziś cały księgozbiór .... O ileż prostszem byłoby i bezpieczniejszem zamiast marnej utraty słów wysłać jaki okręt na południe poza równik i przekonać się dotykalnie na miejscu o jednem lub drugiem! Ale średniowiecze żyło tem życiem wegetatywnem ~~i w swoim rodzaju egoistycznem~~, które wszystko do koła nakazywało mu mierzyć miarą użyteczności (i starając się zapewnienie mu dobrobytu) bezpośredniej dla człowieka ~~czy to za życia~~, czy też dla własnego zbawienia po śmierci. ~~Wszędzie siebie~~ (widziano) szukano. || ~~Nie posiadając żadnego zrozumienia wartości prawdy dla niej samej dorabiano się we wszystkiem~~ (dosmakiwano się) nama-

[Left margin:] || a tych niewielu, którzy, jak Gerbert (późniejszy papież Sylwester II), lub mnich Roger Baco (+1294), wyłamawszy się z pod rutyny średniowiecznej posiedli niezwyklejsze na swój czas wiadomości, obdarzała ciemnota bezbożnikami i magikami będącymi w zmowie z demonami. || Ciasnocie poglądu na drogi ...... itd.

całnych zysków i materyalnych korzyści. Stąd też i wzrok ludzki był zamknięty podówczas na widok piękna, harmonii czy to w przyrodzie, czy też ~~na obszarze wyobraźni twórczej~~ – w dziedzinie sztuki. Grubo i ordynarnie ~~użyte~~ pojmowane słowa ~~jakiegoś~~ św. Augustyna: „A tak też ludzie poszukują wysokich gór, szumiących rzek i fal ogromnego morza i wpatrują się w bieg gwiazd, ażeby to wszystko podziwiać, o sobie zaś przytem nie pamiętają,"(i) znalazły w średnich wiekach pełne zastosowanie. Równocześnie szlachetne pozostałości architektoniczne dawnej Romy rozbierano na budowę fortec i domów, z kamiennych ~~zabytków~~ pomników epigrafiki wapno wypalano, dawne zabytki literatury ze starych pergaminów ~~[illegible]~~ pumeksem ścierano, aby w ten sposób zyskać materyał na wpisywanie digestów prawniczych, albo homilii. Spuścizna całej umysłowej przeszłości człowieka na ziemi leżała zagrzebana pod jego nogami, nie tyle wzgardzona, jak raczej nierozumiana. Bo też i ~~Nie~~ ~~[illegible]~~ nie ~~obiecywała ona żadnych dotykalnych korzyści ani za życia ani po śmierci.~~

W takim stanie rzeczy nie mogło być mowy o wzbudzeniu jakiego zajęcia się, zamiłowania na którymkolwiek obszarze poznania, tego pierwszego warunku wszelkiej twórczości. ~~Nauka szkolna była podówczas prawie rzemiosłem~~, A zrozumiały nam dziś ideał wiedzy nie narodził się był jeszcze w myśli ludzkiej – ~~[illegible]~~

(i) Confessiones cap. 10

(A linea)

Co w średniowieczu rzeczywiściem było rzadkim jedynie atrybutem jednostek wyjątkowych, niewielu takich jak Gerbert, Fibonacci, Albert Wielki, Roger Baco, Oresme, stawało się teraz własnością powszechną: świadomość że horyzonty wśród których ..... itd

wśród których może się poruszać twórcza myśl ludzka i wyobraźnia mają rozległość niezmierną, a wpierw niepodejrzewaną. Wielu przejrzało naraz, iż wieki dawno ubiegłe nagromadziły obserwacyą, empiryą znaczne zasoby faktów, wykryły niemało praw matematycznych wiedzy, wytworzyły wielkie bogactwo dzieł sztuki. To wszystko, zamiast być jednym ze środków kształcących człowieka, albo walało się dotychczas w poniewierce, albo też leżało zagrzebane w ziemi, jak owe ewangeliczne talenty. Wydobywane kolejno na jaw płody literatury starożytnej i sztuki odsłoniły przed Europą nowy świat myśli pełen nieznanych wpierw powabów, pełen zagadnień pobudzających do refleksyjnej i badawczej czynności umysłu. # Karmiona tak długo jałową dialektyką intelligencya ludzka łaknęła innego już raz pokarmu, spragnioną była nieskrępowanej niczem swobody używania wszystkich władz związanych nierozerwalnie z samem istnieniem człowieka. Jak gdyby pragnąc sobie powetować lata umysłowego głodu na nędznej strawie spędzone, rzucono się teraz ze skwapliwością do zbierania starych rękopisów wpierw walających się, albo też szczelnie ukrytych, do ratowania zabytków starożytnej epigrafiki i sztuki, wdano się poraz pierwszy w archeologiczne dochodzenia. Nie dziwna też, iż gorętsze zwłaszcza umysły humanistów,

[...] dzieło w powtórnem wydaniu

Gdyby p. Prowe znał bodaj cokolwiek historyę lub przynajmniej literaturę polską, nie biadałby (pewnie) nad (nekonym) «upadkiem» (verfall) Uniwersytetu krakowskiego w drugiej połowie XVI^go stulecia. (Zob. Nic. Copp. T. , str). O (strasznej) zarazie która (dwukrotnie) zdziesiątkowała (za króla Zygmunta Starego) wówczas ludność Krakowa, również zdaje się p. P. nic nie wiedzieć.

Bardziej jeszcze dolewa Wschód ze swemi krainami „korzennemi i złotodajnemi", pojęte Indye i tajemniczy Zipangu (Japonia), znane dotychczas jedynie z pół legendowych opisów Izydora Sewilskiego, Rogera Bacona i Kardynała Piotra d'Ailly (*Imago mundi*) działają na wyobraźnię i wzniecają chęć dotarcia do tych dalekich lądów, tak pełnych bogactwa i wszelkich osobliwości. Podsycają ją wczesnie już wydobyte na jaw pisma geograficzne Pomponiusa Meli, Mirabilia mundi Solina, albo przyrodoznawcze jak Historia naturalis Pliniusa, a Geografia Strabona i Kosmografia Ptolemeusza, rozpowszechnione w tłómaczeniu łacińskiem typograficznie zaraz w primicyach sztuki drukarskiej[2], roztaczają przed oczami człowieka bogaty zasób materyi geograficznej, zarówno pod względem etnograficznym, jak i fizycznym. Prawda, nikt owczas jeszcze nie przeczuwał, że terytoryalny jej obszar ma wkrótce wzrosnąć conajmniej w dwójnasób, że nie-

---

~~(1) J. Burckhardt Die Cultur d. Renaissance in Italien~~ (hrg. v. Geiger), Bd. II, Th. IV, Abschn. 1.

(2) Strabon w tłómaczeniu Guarina Weroneńczyka wydany został w r. 1472, ~~[illegible]~~ Kosmografia Ptolemeusza w tłóm. Jerzego z Trapezuntu już w r. 1468.

znany nikomu wpierw Genueńczyk marząc o drodze morskiej do starożytnych Indyj, odkryje nową część świata, a tem samem więcej niż drugą półkulę ziemi. Gdzieś na zachodzie od słupów Herkulesa lokowana Atlantis Platonowska z fantastycznej legendy staje się odtąd rzeczywistością dotykalną, a po odkryciach Diaza i Waski da Gama starożytna tradycya opłynięcia Afryki przez fenickie okręty za Neku II-go nabiera znaczenia faktu historycznego. Już wcześniejsze wyprawy zamorskie Portugalczyków nakazują oglądać się za środkami oryentowania się na morzu, bezpieczniejszymi od calamita, tj. dawnej, a niedołężnej jeszcze bussoli magnetycznej, a zarazem dają sposobność do sporządzania pierwszych map morskich. Losy umiejętnego żeglarstwa są rozstrzygnięte odkąd narzędzie astronomiczne, ulepszone przez Marcina Behaima astrolabium znalazło się poraz pierwszy na pokładzie portugalskiego okrętu (przynajmniej od r. 1484), a każdorazowe stanowisko statku poczęto oznaczać bezpośredniemi obserwacyami. Zresztą taki sam popęd do wyznaczeń współrzędnych geograficznych, zaś więc i do prostowania orzybłędnej dotychczas kartografii, daje się spostrzegać także i na stałym lądzie, na co wpłynęło najbardziej świeże zapoznanie się z Kosmografią Ptolemeusza. Setki znajdujących się w niej szerokości i długości geograficznych należą tam do różnych miast, których stare nazwy i dziś jeszcze nie zawsze dadzą się zdeterminować, a sporo tam znowu takich, gdzie wprawdzie nazwy dawały się wprost rozpoznać np. (Rzym, Neapol, Padwa, Panormus itd.), gdzie jednak współrzędne geograficzne różniły się mniej albo więcej od wartości przydzielanych im poprzednio-

bicie w średnich wiekach. Niezgodności te jak z jednej strony nakłaniały do powtórzenia wyznaczeń owych współrzędnych zapomocą ulepszonych tymczasem narzędzi astronomicznych wyłącznie już w celach kartograficznych(1), tak z drugiej znów budziły niedowierzanie starej tradycyi astronomicznej, a niekiedy stawały się nawet podnietą do krytycznych rozważań i powstawania oryginalnych teoryj naukowych. Wystarczy przypomnieć śmiałe bądź co bądź przypuszczenie profesora bolońskiego Dominika Maryi Novara (1489 r.), według którego bieguny ~~ziemi~~ świata nie są nieruchome, ale posiadają bardzo powolny ruch okresowy, zdradzający się owemi peryodycznemi — jak mniemał — zmianami szerokości geograficznej na różnych punktach globu ziemskiego(2). Sprzeczności z niebem Tablic Alfonsyńskich i Almanachów są dla tęższych głów astronomicznych pobudką do rozwinięcia żywszej czynności w dwóch naraz kierunkach: raz do wykonywania i gromadzenia nowych obserwacyj, do budowania dokładniejszych narzędzi, a powtóre do teoretycznych wysiłków mających ratować niedomagającą starą ~~[illegible]~~ doktrynę. I tak, że wymienimy główniejszych tutaj tylko autorów, Paolo Pozzo Toscanelli (+ 1482) buduje ~~[illegible]~~ wielki gnomon we Florencyi i obserwuje nim nietylko południowe wysokości

---

(1) Te pierwsze usiłowania dają się dostrzedz w drugiej połowie XV. wieku zarówno w Hiszpanii, Italii, w Niemczech, a nawet na Węgrzech i w Polsce. Ciekawy, a podobno nieznany dotąd w tej mierze szczegół przechował nam jeden z rękopisów biblioteki Jagiell. w Krakowie (Nr 600), z którego dowiadujemy się, iż Marcin Bylica z Olkusza, niegdyś profesor uniwersytetu krakowskiego, później bolońskiego, następnie istropolitańskiego, a wreszcie budzińskiego (+ 1493) objeżdża w r. 1472 Węgry z astronomicznemi narzędziami i na licznych tego królestwa punktach wyznacza szerokości geograficzne.

(2) Więcej o tem szczegółów znaleźć można w Rozdz. XIX Części II giej niniejszej pracy.

III

(5) Dochowanych w rkopisie biblioteki Jagiell. Nr 558, a niektórych zgoła nieznanych.

(Weneczanin Marc' Antonio Sanuto (* 1445) sporządza globusy, armille, zegary i planetarya (x), słońca, ale także i azymuty (1), Bartolomeo de Manfredis wykonywa w Mantui (około r. 1469) obserwacye gwiazd stałych w zamiarze wyjaśnienia ciemnej kwestyi ruchów ósmej sfery (2), wspomniany już wyżej Dominik Maria kontroluje nowemi obserwacyami Ptolemeuszowe miejsca gwiazd stałych (3) i wyznacza troskliwie nachylenie ekliptyki do równika, Regiomontanus obserwuje najsamprzód w Melk i we Wiedniu razem z Peurbachem (zaćmienia), później na Węgrzech (4), a wreszcie w Norymberdze, dr medycyny Piotr Gaszowiec z Ludzimierza „weryfikuje" w Krakowie miejsca kilkunastu gwiazd stałych zapomocą astrolabium (w r. 1450 i 1453), Mikołaj z Cues (Cusanus) odświeża platonowskie placita w astronomii, pogrąża się w spekulacyach nad kwadraturą koła, Jerzy z Trapezuntu tłomaczy Almagest wprost z greckiego oryginału (około r. 1460), Georgius Valla Kleomedesa i Hypotypozy Proklosa, Nicolaus Leonicenus Φάσεις ἀπλανῶν ἀστέρων Ptolemeusza. Jerzy Peurbach (+ 1462) odświeża namiętne zapomniane sfery homocentryczne Eudoksa i usiłuje pogodzić je z astronomiczną machiną w Almageście, oblicza pierwsze tablice zaćmień, Ferrarczyk Jan Bianchini (+ około 1475) prócz dostrzeżeń (5) mozoli się nad poprawą Tablic Alfonsa, nad tem samem siedzą Joannes Angelus (Engel) we Wiedniu, a wcześniej jeszcze Marcin Król z Żórawicy w Krakowie, Regiomontanus wydaje pierwszy raz drukiem efemerydy, Abraham Zacut w Salamance (około 1470) i Lucillus Santritter w Wenecyi pracują nad Almanachami, któreby miały „perpetuo" służyć, Andrzej Stiborius (uczeń Regiomontana) wskazuje na ważność dostrzeżeń w południku i rzuca pierwsze podstawy gnomoniki nowoczesnej. W samej matematyce się do zapisania objawy

(x) O nim Lucas Gauricus m.i. powiada „Marcus Antonius Sanutus Patritius Venetus, Antonium doctissimus ... fabrefecit sphaeram solidam in metallo grece sculptam, et armillam ex ferro fabricatam perpulchram, praeterea Tintinnabulum, sive horologium, in quo dignoscuntur Luminarium coitiones et oppositiones, et utrique defectus ...." (Tract. astrolog., Venet. 1552, fol. 63'). Jego zasługi w kartografii ocenił Joachim Lelewel i inni.

(5) Dochowanych w rękopisie bibloteki Jagiell. N° 558, a niezależnie zgoła nieznanych.

(1) Niepospolity ten uczony, astronom, geograf i lekarz, znany zarówno Kolumbowi jak i Regiomontanowi, doczekał się w czasach ostatnich obszernej i źródłowej monografii p. G. Uzielli La vita e di tempi di Paolo Pozzo Toscanelli, ricerche e studi. Con un capitolo sui lavori di Toscanelli di G. Celoria, Firenze 1894.

(2) Jedna część tych dostrzeżeń, jak się zdaje nieznanych historykom astronomii średniowiecznej, znajduje się w rękopisie bibliot. Jagiell. N° 601 pag. 321 i nast. (Kopia z XV-go wieku).

(4) Razem z Olkuszaninem Marcinem Bylicą w latach 1467-1471; były to obserwacye słońca i planet. Zob. naszą o nim monografię str. 41, 50 i 136.

(3) G. Libri Hist. de sciences mathém. en Italie, T. III, Halle 1865 pag. 99.

dodatne, a dla przyszłego postępu tej nauki nie bez znaczenia. Doznanie się sferyk Menelausa i Teodozyusza, jakoteż dawnej już lecz zapomnianej tradukcyi łacińskiej traktatu Dżabira ibn Afflah dzieła przyspieszającego na rozwój trygonometryi zwłaszcza sferycznej i to w tym stopniu, że już Peurbach uczuwa potrzebę sporządzenia obszernych i pracowitych Tablic wstaw goniometrycznych (wyd. dopiero w r. 1542). Mikołaj Chuquet obmyśla dowcipny algorytm dający się użyć z korzyścią przy wyciąganiu pierwiastków kwadratowych, a nawet dowolnych stopni, a będący pierwszym zawiązkiem tyle późniejszej teoryi ułamków ciągłych,[1] Regiomontanus znalazłszy w księgach po Bessarionie drogocenną arytmetykę Diofantosa zastanawia się pod jej wpływem nad trudnemi zagadnieniami analizy nieoznaczonej[2] i łamie sobie głowę nad liczbami „doskonałemi" Archytasa czy też Platona[3], a nieobcy Kopernikowi Paweł z Middelburga, później biskup fossombroneński, sporządza pierwsze — następnie gdzieś zarzucone — tłomaczenie pism Archimedesa[4]. W tym przeglądzie pomienionym zaznaczone są tylko ważniejsze szczegóły ruchu naukowego w dziedzinie przyrodoznawstwa i ścisłych umiejętności na schyłku średniowiecza, ale i one wystarczają już do wytworzenia sobie ogólnego wyobrażenia o pracy współczesnych mu na tychto obszarach ludzkiego poznania. Otwarły się wówczas oczy człowieka zarówno na bezmiar cudów

(3) W rękopisie cesarskiej bibliot. wiedeńskiej № 5203 in Quarto (autograf Regiomontana).

---

(4) Szczegół ten zupełnie nieznany historykom matematyki przechował nam sam Paweł z Middelburga w niezmiernie rzadkiem pisemku, którego jedyny znany mi egzemplarz posiada biblioteka Jagiellońska w Krakowie (sygn.). Nie tu miejsce wdawać się w dowodzenie prawdziwości tej ciekawej tradycyi.

(1) Zob. ciekawy artykuł p. Paul Tannery w Bibliotheca mathematica red. per G. Eneström, Nouv. Série T. I, Stockholm 1887, pag. 17 i nast. Chuquet obmyślił swą metodę wkrótce przed r. 1484.

(2) pierwszą o nim wiadomość w pracy p. Arist. Marre Notices sur Nic. Chuquet et son Triparty w Bullettino di Bibliografia etc. pubbl. da B. Boncompagni T. XIII pag. 585 seq., tudzież

III

przyrody, jak i na mnogie zagadnienia w świecie matematycznej abstrakcyi; jednocześnie z przełamaniem wstrętu do empiryi zaostrza się zmysł obserwacyi, a budzi się wynalazczy. Zrozumiano nareszcie, że wiedza ludzka polega na czemś innem, aniżeli na wiecznistem przeżuwaniu i nicowaniu pism Stagiryty, na niekończących się nigdy szermierkach [dysputach] dialektycznych o rzeczach stworzonych i niestworzonych, na subtelnych dystynkcyach pomiędzy pojęciami myślenia i bytu.

Mogłoby się zdawać, że popęd do tego przeobrażania się umysłowego wyszedł, powinien był wyjść od tych zakładów naukowych, które zwykliśmy dzisiaj uważać za najcelniejsze ogniska oświaty i wiedzy — z uniwersytetów. Tak jednak nie było. Tam to bowiem właśnie dialektyka, ta sztuka udowodnienia sylogizmami wszystkiego, cokolwiek kto zechce, miała swój główny przybytek; √ co oprócz tego wszystkim się podawało, nie zawierało w sobie prawie żadnych pierwiastków ogólnie kształcących, ani w swej formie, ani też w treści. Poza tem były one już tylko szkołami uposażającemi mniej lub więcej praktycznie do ówczesnych zawodów życia, innych niż rola, rękodzieła, albo rycerskie rzemiosło. Ztąd ta preponderancya nauki prawa, a raczej ustaw kościelnych i świeckich po średniowiecznych uniwersytetach, ztąd wziętość praktycznej medycyny, będącej właściwie podówczas stereotypową terapią, lecznictwem, a nadewszystko teologii. W nauce widziano zresztą tylko środek, który prowadził do chleba, umożebniał z czasem lepszą karyerę, osiągnięcie znaczenia i dochodów, ambitnych prowadził na wyższe stanowiska społeczne, obdarzał beneficyami kościelnemi, dostojeństwami. Prawda, że i dziś wielu jest spoglądających tak samo na przeznaczenie wiedzy, lecz obok nich istnieją także i wybredniejsi, którzy czegoś więcej w niej poszukują i radzi znajdują.

(nb. porównaj str. 215 u dołu)

|| alinea

Ruch Odrodzenia, jak powstał, tak też i — zrazu przynajmniej — utrwalał się poza murami średniowiecznych uniwersytetów,

konserwatywnych i nie skłonnych do jakiegokolwiek nowatorstwa. Zwolennicy nowej ery zdobywali powoli i nie bez trudu te twierdze zakrzepłego scholastycyzmu, nawet w kolebce Odrodzenia, w Italii. Ale zrobiony raz wyłom, wielka ruchliwość i żarliwość ich w jednaniu coraz to nowych zwolenników, zwłaszcza pomiędzy młodszem pokoleniem magistrów, zapowiadały rychlej czy później ich zwycięstwo nad zastygłą już dawną mądrością szkolną. Zwłaszcza tym zabiegom przychodzi z pomocą w samą porę świeżo wynaleziona sztuka drukarska. Rozpowszechniając obficie i z wielką szybkością zabytki literatury dawniejszej jak i współczesnej, umożliwia ważną wymianę myśli, przestrzenie niejako zmniejsza. Jedna i druga księga zanosić będzie wiedzę i wiadomości o „nowej erze" tam nawet, dokąd żywe słowo jej głosicieli wpierw nie zdołało dolecieć.

Na te to ciekawe czasy, tyle ruchliwe społecznie i umysłowo, przypada wstąpienie młodego Kopernika, w jesieni 1491 r., do Krakowskiego Uniwersytetu na studya, jakoteż pierwszy, a kilkoletni jego pobyt w stolicy Jagiellonów.

— · —

egzystencji ich, zarówno fizycznie, jak i moralni

W różnych epokach historycznych ogniska cywilizacyjne i naukowe zmieniały wielokrotnie swoje siedziby. Europa, dumna dziś światłem wiedzy, leżała w odrętwieniu a pewno i w barbarzyństwie podówczas, kiedy nad Nilem i w Mezopotamii stanął już człowiek na wyższym stopniu kultury, rozniecił tam żywo niegdyś płonące ogniska ówczesnej wiedzy, nauki. Z czasem przygasały one, wygasły: dziś tam półdziki człowiek, albo pustynia. Czyżby zjawisko takie miało być przestrogą, że to samo musi się spełniać po inne też czasy, ogółem w życiu każdego społeczeństwa ludzkiego?... Ważne pytanie, na które odpowiedź będzie zawisłą z pewnością od czegoś więcej, niźli od samej egzystencyi narodu, jako samoistnego organizmu państwowego. Wszak pomiędzy państwami i dzisiaj jeszcze Grecya istnieje, istniała również — terytoryalnie większa nawet od

dawnéj — jeszcze mniéj niż pięć wieków temu, a jednak nie jest to, nie była ta sama stara Hellada, co niegdyś rodziła Solonów, Sokratesów, Fidiasów, Platonów....

Zdaje się też, że i dziedziczenie spadku naukowego, a w ogóle kultury, nie musi odbywać się tą kolejnością, jakoby się tu z razu mogła nasuwać, a mianowicie wynikającą jakoby z racyi jedynej: terytoryalnego sąsiedztwa. Na bliższą od Grecyi, a dostępniejszą geograficznie Abissynię, pozostała starożytnego Egiptu kultura prawie bez wpływu, który jeśli był jaki, to ograniczał się do objawów jedynie zewnętrznych, lecz w życie duchowe ludności głębiej nie wniknął. Nie znajdziesz śladu istnienia tam kiedykolwiek n.p. owych podniosłych tchnień hymnologi teokratycznego Egiptu, które dopiero nowoczesnemu a zdziwionemu historykowi kultury umożebniłby na kraj ten sprawiedliwiej spoglądnąć, a powtórzonych w pseudo-orfeańskich lecz archaicznych śpiewach dawnej Hellady, ani też bliskich im treścią i formą płodów półmitycznego Hermesa, odbitych tak żywo w filozofemach mędrców jońskich, ani też płynących z

Egiptu pierwszych poruszeń w dziedzinie sztuki, architektury, które pod greckiem niebem miały wystąpić niebawem w takim rozkwicie. A i w dziedzinie bardziej oderwanego myślenia, poznania ilościowego, wziętego czy to bezwzględnie, czy jako środek badania przyrody, niczego w Abissynii nie wykryjesz, coby ci przypominało te pierwsze a trudne akta twórczości starego Egiptu, które niewiele później helleński genius matematyczny, astronomiczny, tak miał rozwinąć. Podobnie i z innych centrów starej kultury spływające dziedzictwo duchowe spotykało się z bardzo różną u różnych ludów ościennych, współczesnych, zdolnością assymilacyi: tutaj wzrastało, tam zanikało, ażeby po czasie wzmódz się znowu gdzieindziej. Nie inaczej zapewne, jak i z nasieniem zboża, co na pewnej glebie — choć uprawionej — wyrodzi się lub zgoła zmarnieje, na innej natomiast zamieni się w celne, podobnie działo się także, dzieje się i z płodami myśli ludzkiej, przeszczepianemi na grunt rozmaitych społeczeństw.

Na pograniczu dwóch światów: pogaństwa i

chrześcijaństwa rozsiadła się Roma wszechwładna, zimna, cynicznie egoistyczna, straszna: duchowo – prócz ustaw państwowych – <u>sama nic</u> nie tworząca, sybarytycznie wszystko chłonąca, co jako cudzy import w ten wielki hurtowny skład zbrodni, występku, idyotyzmu, ciemnoty, przesądu, obok tego zaś cnoty, heroicznych poświęceń, bogactw wiedzy i sztuki, zewsząd się wtłaczało. Jakby nienasycony organ trawiący, biesiadowała ona wśród obfitości, nadmiaru nieswoich wytworów duchowych i materyalnych, na które aż potąd składały się pokolenia. Spożywała je ona jak boa, ściskając ludzkość splotami militarnego absolutyzmu, ciemięstwa sumień, wolności, radaby władztwem swem zetrzeć (nie starła) indywidualizm jednostki, przerobieniem jéj na znikomo ważne, bezmyślne narzędzie państwa. Tak wegetuje i kona zwolna ten płaz nieustannie zgłodniały, ta macierz nikczemna przewrotnej a głupiej polityczną mądrością doktryny państwowego wszechwładztwa, ta « wszeteczna niewiasta, pijana krwią świętych ». (x) Runęła

(x) Apocal. XVII, 6.

kolos nareszcie, upadkiem swoim wstrząsając, druzgocąc wiele dokoła: zakipiało jakby wśród wielkiej panwi, przeznaczonej do odlewu nowych społeczeństw, nowego życia.

Wieki średnie, to proces rozkładu zwłok tego cielska, na których jakby na powalonym, spróchniałym pniu drzewa, różne robactwo się krząta, nowa roślinność się puszcza. Na tle ogólnego przewrotu stosunków władczych, państwowych, społecznych, zjawiają się liczne a krótkotrwałe ustroje państwowe, nawet monarchie, czasem jeszcze usiłujące pospajać — orężem — butwiejące kawały dawnej terytoryalnej wielkości, wskrzesić rozpadłego olbrzyma. Niebywałe gdzieś jeszcze od archaicznej doby historycznej, powtarza się widowisko: wielkie wędrówki ludów z jednych siedzib na inne. Wynurzają się nagle jakieś plemiona, szczepy, wpierw mało co albo i wcale nie znane, na krótkotrwały występ wśród dziejów widowni, ażeby — jak się zjawiły — tak też i rychło przepadnąć gdzieś w tym nawale, wlać się w inne znowu zbiorniki społeczne. Zewnętrznie po dawnemu jeszcze wre walka orężna, mniej albo więcej brutalna, teraz o największą część łupu, ziemi, dostatków. Jej

powodzenie, przemoc, jak i wpierw ludom dyktuje prawa. Ale nawet i tyran zaczynać zaczyna istnienie jakiegoś wyższego prawa i sądu nad swojem prawem, bezprawiem: zbrodnia, występek, nie stają już więcej z urągowiskiem na wyżynie ołtarza, kryją się ze złą sromotą, Cezary-potwory nie zaludniają już więcej Olympu..... Ponad tem trzęsawiskiem unosi się duch inny już, niż tów dawny, wiekuistej pożądliwości, nienasyconej pychy człowieka: wielka, nieznana wpierw idea braterstwa ludów, miłości, zaczyna przyświecać zrozpaczonej ludzkości, otrzeźwia ją, dźwiga, powoli uzdrawia. – Któż wątpi, że ona ją kiedyś całkiem uzdrowi? bo i o ileż to łatwiej ideę raz objawioną w czyn zamieniać, zamienić, aniżeli jak wpierw, nieznaną choćby niewyraźnie przeczuwać.

Gwałtowny przewrót, dokonany w duchowem i materyalnem życiu średniowiecznych społeczeństw, prócz kataklizmów bezpośrednich wytwarza jeszcze po czasie dłuższym cały szereg większych i mniejszych wstrząśnień, które nieprędko jeszcze mają się uspokoić. Odmienne to jednak już fale tego samego

waru. Tak, pośród innych rysuje się wyraźniej (ściślej) najpnód zalew Arabski, wzniecony nie samą już tylko starą żądzą zaborczą, a wyższych nad łupy materyalne nie pozbawiony intencyj; dalej zaś, skierowane w stronę przeciwną, a obwołane pod hasłem wznioślejszem — krucyaty. Tamten ma wywrzeć znaczny wpływ nietylko na wszczęty właśnie proces kształtowania się, konsolidacyi organizmów państwowych Europy nowej i chrześcijańskiej, ale także na zaczątek i rozwój jej życia umysłowego, całe jej oświecenie — wpływ o wiele donioślejszy, a trwalszy. Te drugie, wyprawy krzyżowe, jakkolwiek na nie historyk-polityk spoglądałby zezem, chociaż splamione krwią zawsze, a barbarzyństwem niekiedy, są mimo to wielkim i bezprzykładnym w dziejach czynnym objawem przejęcia się ludów jedną podniosłą ideą moralną, walką już tylko z idealnych pobudek podjętą, za czem — wstecz patrząc — naprożnobyś się w historyi oglądał. Nie ostatnie to jednakowoż wśród średniowiecza zamotanie się ludów Europy o dobra tej ziemi; niejeden jeszcze paroksyzm przyjdzie im przetrwać, zanim wartość innych

jeszcze dóbr, tych "skarbów nigdy nie rdzewiejących", lepiej i szerzej rozumiana zostanie, za równorzędną przynajmniej z tamtemi uznaną. Tymczasem tylowiekowy odmęt społeczeństw zwolna się uspokaja, rzeki ich życia nie płyną już dziko bez brzegów, nieokiełznane, wstąpiły one nareszcie w prawidłowe koryta, tyle odmienne od owych, któremi niegdyś płynęły. Ostatnie stulecie kończącego się średniowiecza przedstawia, w ogóle biorąc, utrwalony już obraz stosunków państwowych, tudzież ogólno-ludzkich, który w porównaniu z kilkuwiekową przeszłością, za stan krystalizowania poniekąd może uchodzić. Odtąd swobodniej może "wiecznie młoda, gotowa" myśl ludzka pracować: wstecz kilka wieków przedtem, cenną była u ludzi tylko prawica – nie głowa.

zwykłe linea

Nie tutaj miejsce, nie do nas wreszcie należy wdawać się szczegółowo w historyę pochodu umysłowości społeczeństw Europy w jéj wielorakim kierunku, chociażby tylko podczas średniowiecznej epoki. Co tylko z nagromadzonego wiekami cudzego dobytku

myśli i wiedzy poikngł był Rzym gwoli zaspokojenia własnej próżności, strojąc tem błyskotliwie swe stoły biesiadne, idzie w rozsypkę, najczęściej poniewierkę. Z drugiego, twardego jarzma ciała i ducha otrząsająca się ludzkość nie umie zrazu podczas tego zamętu wyróżnić pomiędzy tyranem a jego zastawą zbytkowną, tą nawet jej częścią, na której blask i przepych musiały się złożyć najcenniejsze płody duchowe, wytwory wiedzy i sztuki: zrozpaczona, bez rozeznania już i wyboru jedno i drugie zarówno strąca ona, roztrąca. Z dzieł sztuki pozostają ruiny; inwentarz wiedzy – księgi – niszczeje, albo też tuła się, zrazu wzgardzony, niezrozumiały. Twarzą w twarz katastrofie wszystko inne z przed oczów ginęło; skutki dokonanego wstrząśnienia były zanadto gwałtowne, ażeby opamiętanie się ludzi mogło zaraz nastąpić. Kto pytać miał wówczas (spać) i później jeszcze, kto się tego domyślać, iż w rumowisku po starej upadłej wielkości jest mnóstwo materyału przydatnego przy wydźwiganiu nowych budowli społecznych, jakkolwiek opartych na tyle różnej od starej, zasadzie moralnej? To jedno już dostatecznie tłómaczy, danego dopiero w tak późnej dobie średniowiecznej zabrała

się Europa do ratowania tych szczątków starej kultury człowieka, które z biegiem wieków wytraciła lepszą część jego istoty. Powiadamy w późnej, lubo nie podzielamy bardzo rozpowszechnionego mniemania historyków sztuki i umiejętności, jakoby dopiero wiek XVty, a co najwyżej druga połowa XIVgo stulecia miała być widownią tego ruchu umysłowego, który pospolicie „Odrodzeniem" nazywamy.

Obudzony w Italii, gdzieś jeszcze pod koniec panowania Hohenstaufów, zrazu nieśmiały i ledwo dostrzegalny, wzmógł on się tam znacznie już w ciągu XIVgo stulecia i wydał pierwszych wielkich swoich przedstawicieli: Dantego, Giotta i Petrarkę. Żywiony i podsycany następnie takiemi fermentami owej epoki, jak odszczepieństwo religijne Wiklefa i Husa, kilkakrotne schizmy kościelne, wobec których zwoływane raz po raz Sobory stawały się jakby trybunałami w wielu żywotnych kwestyach chrześcijaństwa, zetknięcie się różnych nacyj na tych Koncyliach, dalej napływ Greków chroniących się do Italii przed Turczynem, zanim jeszcze Bizancyum upa-

dło, odkryciem nowych lądów i drugiej półkuli ziemi, wynalazkiem drukarstwa i całym szeregiem innych jeszcze wydarzeń społecznych, ruch ten ogarnął w XV wieku cały już włoski półwysep. Z tamtąd to strumień ten wylał się nierównocześnie kilkoma strugami ~~na~~ w resztę społeczeństw Europy. Jak zawsze podczas głębszych poruszeń w łonie ludzkości, towarzyszyły mu objawy, następstwa i skutki bardzo doniosłe, a jeszcze bardziej różne pod względem cywilizacyjnej ich wartości. Rozniósł on dokoła mięszaninę różnorodnych nasion duchowych, zarówno ożywczych jak i rozkładczych, zawarł w sobie wielki zasób najcenniejszych składników budulcowych cywilizacyi ludzkiej, obok nich także i mnogie czynniki jej dewastacyi. On to wydał ze siebie świetlane postacie Rafaelów, Leonardów da Vinci, Tassów, Bramantów i Koperników.... lecz obok nich i te posępne cienie Galeazzów, Malatestów, Borgiów, Macchiavellów, Lutrów, i to nieszczęsne sumień ludzkich rozdwojenie, które płytki sąd za «reformacyę» poczytał, zarazem i te — związane z ostatnią przyczynowo — wsteczne i pełne grozy odruchy ludzkości, wojny chłopskie i religijne,

noce Ś. Bartłomieja, krwawe dni Alby i Henryka VIIIgo, owe plony jej posiewu: nienawiść rasowa, klasowa i religijna.

Nie mamy zamiaru [redacted] zestawiania bilansu cywilizacyjnych zysków i strat, jakie też zbytnio wezbrany rwący prąd renessansu zarówno naniósł na Europę; rzecz ta wykracza już poza zakres naszego zadania, ale przyczynowy związek myśli i czynów ludzkich przywołuje i te epizody przeszłości do naszej pamięci. Chcąc bowiem zdać sobie jasno sprawę z kulturalnego znaczenia tej lub tamtej epoki historycznej i sprawiedliwie je ocenić, należy dopiero uprzytomnić sobie nietylko objawy z nią równoczesne, lecz także i podyktowane jej myślą faktyczne następstwa. Ztąd też i trudno nam zupełnie podzielać nadmierne kilku historyków zachwyty dla wszelkich spaczonych spraw ludzkich doby Odrodzenia, a to nawet i wówczas, kiedy ograniczylibyśmy się jedynie do spoglądania na świetlejszą tylko jej stronę: przyspieszony ruch umysłowy, oraz podniecony kultem starożytności zapał jej w uprawianiu literatury i sztuki. Stawiony bowiem chórem t. zw.

13

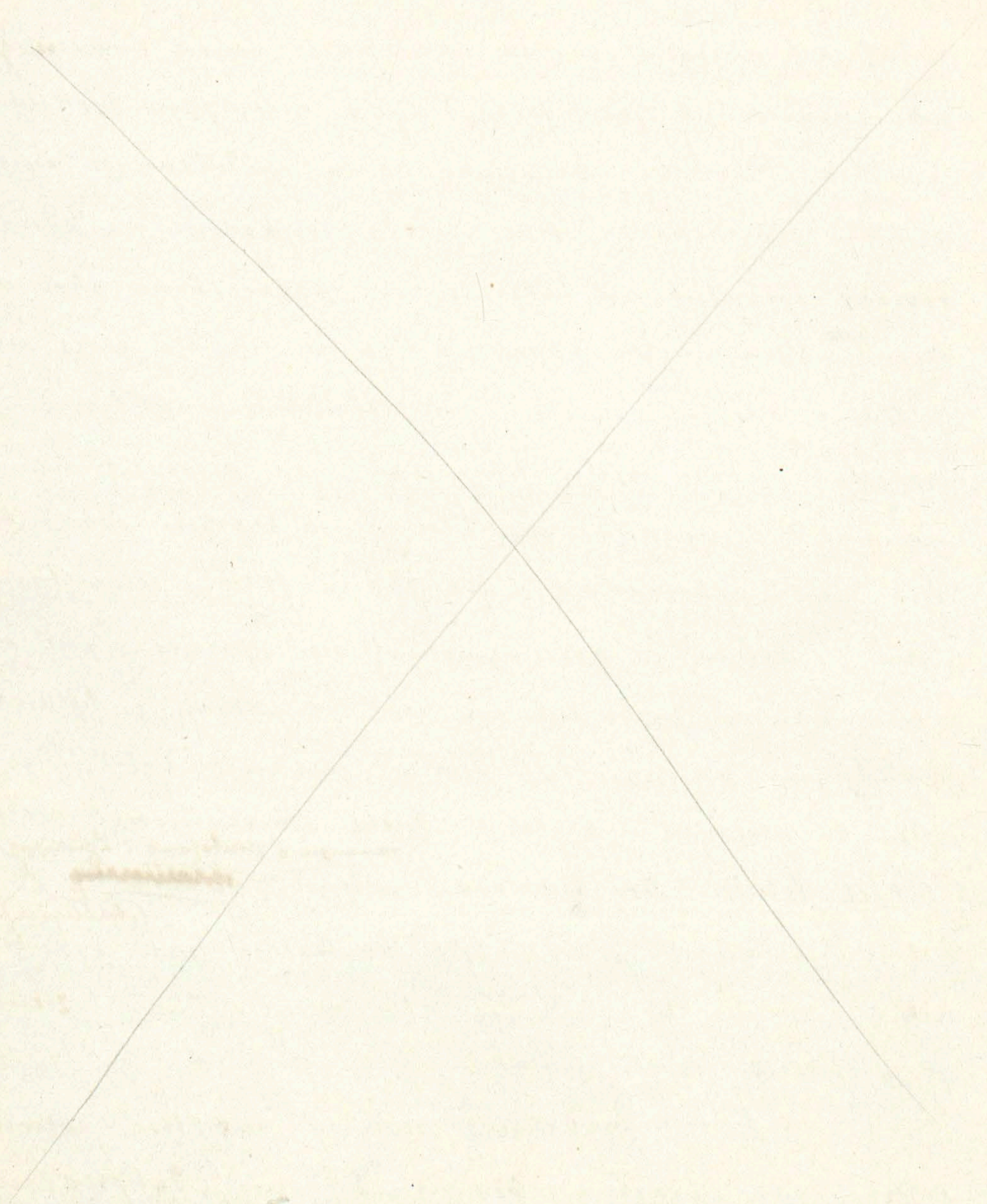
"renesans" XVgo w. wydobył wprawdzie z gruzów starożytności niejeden zdrowy i cenny materyał cywilizacyjny, ale poruszywszy zarazem wszystkie jej męty, pogrążył się w nich głęboko, ulegając gorszym instynktom natury ludzkiej, a nikczemnie wmawiając w siebie, iż przedstawia w tem zwrot ku "uczłowieczeniu" człowieka. Był to istotnie zwrot, albo przynajmniej usiłowanie jego, atoli w największej części skierowany ku wskrzeszeniu <u>pogaństwa</u> (spaczonego), w całej jego wytworności a zarazem ohydzie — objaw, który wycisnął straszliwe piętno na obyczajowych stosunkach drugiej połowy XIVgo i całego XVgo stulecia, przerażające zwłaszcza w kolebce owego renesansu, w pięknej Italii. Polityczna tych czasów historya Włoch, to przecież jeden nieskończony a zawiły szereg zdrad, wiarołomstwa, łupiestwa, wzajemnych mordów jawnych lub skrytych, a zawsze mściwych z ojca na syna, wnuka, gdzieś do czwartego pokolenia i to gdzie spojrzysz: Wenecya czy Medyolan, Bolonia, Florencya, Rzym lub Neapol. Kto nie zna straszliwych tragedyj Viscontich, Galeazzów w Medyolanie, Malatestów w Rimini, Baglionów w Perugii i tylu innych?, komu nie

znane imiona rozszalałych mordem potępieńców takich, jak Cezar Borgia, albo przerażający Ferrante władca Neapolu, który po biesiadzie udawał się do swego "muzeum", ażeby napawać się tam widokiem zabitych przez się, wypchanych i ubranych jak żywi, swych nieprzyjaciół i ofiar?... Potwór ten — rzecz dziwna — mecenasował także ówczesnym uczonym, naśladując w tem ojca swego Alfonsa, a nie zabrakło piór służalczych, wielbiących "humanizm" tego monarchy. Cóż będzie więc, jeżeli do czasów tych i do tych ludzi wydanych na glebie «Odrodzenia starożytności», do całego zastępu podobnych im z tej epoki wyrodków społeczeństwa, zastosujemy kryteryum: «Ex fructibus eorum cognoscetis eos»? Czy rzeczywiście, jak to z niejednej strony utrzymywano, dźwignęła się podówczas ludzkość na spadzistej drodze ku niedoścignionym wyżynom swego ideału? Czy zysk odniesiony z odgrzebania licznych starych autorów i zasmakowania we wzorach starożytnej sztuki wyrównał, albo może przewyższył tę nawałę występków i zbrodni, często i niepojętego wprost zdziczenia ludzkiego?

à linea

Piśmiennictwo starożytne było i jest magazynem bardzo różnorodnego towaru. Obok wytworów myśli i wyobraźni, posiadających wysoką wartość kształcącą, obok znacznego zasobu nagromadzonych tam prawd życia i wdzięków piękna, zalega tam także wielkie śmiecisko, gdzie niedorzeczność, cynizm, bezwstyd i libertynizm swe płody wyhodowały. Jedno i drugie owiane samolubnem tchnieniem pogaństwa, choć wiele poucza, ~~ale~~ rzadko myśl zaspakaja, jeszcze rzadziej serce rozgrzewa, u tego co głębiej sięgnie, niekiedy odrazę wzbudza. Ale to wszystko mogło wielu przyciągać, wrażliwszych nawet entuzyazmować bez względu na treść i na wartość wewnętrzną, samą już wytwornością i powabami sparyować formy zewnętrznej. Wszak i dziś jeszcze można gdzieniegdzie usłyszeć, spóźnione już nieco, a ckliwe hymny pochwalne na cześć wszystkiego, co tylko ~~tchnie~~ ~~trąci~~ starożytnym Rzymem lub Grecyą, cenienie sobie tego – jak się aż do przesytu mawia – «ducha starożytności» więjszego z takich Vetula i Ars Amatoria Owidego, romansu o Klitofonie i Leukippe ~~[illegible]~~ Achillesa Tatiusa, lub z wyuzdanych epigramatów Martialisa, jak gdyby to myśl niska mogła się podnieść, albo wyszlachetnieć bezecna, gdy się ją w strojną przybierze szatę.

Znacznie mniej wartość wewnętrzna treści, jak właśnie forma od niej dotykalniejsza



była dla humanistów — tak literaci, uczeni epoki renesansu nazwali się sami — ową przynętą, która wciągnęła ich do pogrążenia się z taką lubością w pisma starych autorów. Delektowanie się niemi przeniosło się jednak niespostrzeżenie i hurtem na całą osnowę starej literatury. „Chcesz nauczyć się historyi? czytaj Homera; chcesz geografii? czytaj Homera; chcesz sztuki wojennej? czytaj Homera; chcesz posiąść sztukę malarstwa, architektury? czytaj Homera; chcesz zostać astronomem, nauczyć się matematyki? czytaj Homera," wyrzekł głośny swojego czasu hellenista Antonio Urceo, na jednej ze swych prelekcyj w Bolonii, a tak samo mniemających humanistów był cały zastęp ówczas i później.

W takiem to upojeniu umysłów zrodził się ów chorobliwy zapał do wszystkiego, bez zastrzeżenia, co tylko trąciło Helladą lub Romą. Prawda, zysk znaczny, którego nie możem przeoczyć, to powrót do poprawności języka, usilności w przyswajaniu sobie wykwintnych form stylistycznych.

Mówiono tedy wówczas i wiele pisano, nie inaczej jak tylko już Cycerońską łaciną, a choć treść tych wytworów po największej części banalna, wielce je sobie ważono. Ale żądzy i manii naśladownictwa starożytności, samo zapożyczenie tam stylu nie mogło jeszcze wystarczyć. Żarliwsi humaniści, zwłaszcza italscy, tak żywo przejmowali się obrazami jej życia, kultury, iż w przywróceniu faktycznem dawnej Romy pogańskiej z jej mytologią, całym Olympem, z jej augurami i westalkami, igryskami i mysteriami, upatrywali szczyt marzeń i pragnień ludzkich. Przekonani o tem, że ludzkość jest już w przededniu tej „nowej ery", poczęli zarówno sobie samym, jak i wszystkiemu nazwać się dającemu przydzielać humanistyczne przezwiska pogańskie, mało o to pytając, iż największa część owoczesnych pojęć i wyobrażeń wyrosła była już na glebie tysiącletniej chrześcijańskiej kultury. Czytając mnogie elukubracye stylistyczne owej epoki, takie jak wielce humanistyczne

oracye, listy, a nawet na wpół historyczne utwory, musi dzisiejszy czytelnik doznawać naprzemian uczuć zdziwienia, rozweselenia i politowania — wyrozumiałego jednakże — dla tej dziecinnej igraszki dorosłych.(x) Czasowo już nie mania, ale szał jakiś opętał ludzi w tym bezwzględnym kulcie starożytności i kazał im naśladować ją nietylko w mowie i piśmie, ale i w nazwach, stroju, zwyczajach towarzyskich, urządzeniach społecznych, w polityce i w religii.

Dokoła tych radykalnych humanistów gromadził się o wiele jeszcze liczniejszy zastęp bardziej

---

(x) Jezus Chrystus zowie się tam zwykle «Apollo», niekiedy «heros», Matka Boska «Diana» Kościół już nie Ecclesia ale «Respublica sacra», wiara nie jest już więcej fides, ale humanistyczniej «persuasio». Apostołowie są tam «patres conscripti», prorocy zowią się odtąd «vates», proroctwa «oracula, kardynałowie «flamines», papież «flamen dialis» itp. niedorzeczności. Roi się o te czasy Italia od konsulów, edylów, trybunów, liktorów (kaci) pretorów i pretoryanów (milicya miejska); są nawet westalki (zakonnice po klasztorach) i augurowie, nie różni od astrologów mizernej próby. Większą część tych wyrażeń można znaleźć np. w listach kardynała Piotra Bembo do różnych.

umiarkowanych, różnych odcieni. Żyli prócz nich jeszcze także zwolennicy mądrości pojmowanej według dawnego autoramentu: scholastycy, zbrojni swym Arystotelesem i syllogismami. Bo też i jakość myślenia i treść naukowego życia jednostek całej nietylko od tego ~~co~~ społ. do umysłu z zewnątrz jako podnieta wpływa, ale jeszcze na jaką to glebę pada ten posiew. Rodzina ludzka składa się, prawda, z indywiduów, nie z egzemplarzy wszakże, któreby jednako reagowały na jedne i te same przyczyny zewnętrzne: dzieje się to tylko w świecie bezdusznej materyi, ale nie tam, gdzie prócz rozumu kieruje żyjącą istotą także zdolność ~~rozeznawania~~ spaczona, a wola świadoma ocuca. Mimo to jednak, ogólny prąd życia umysłowego w XVtem stuleciu ujawnił się na zewnątrz w postaci, jak ją ~~widzimy~~ naszkicowaliśmy pobieżnie w jego rysach najwidoczniejszych. Ogromna bowiem większość ludzi władała zawsze i włada bierną tylko intelligencyą, zdolnością wchłaniania tego jedynie, co lada dzień daje, a tak, częściowo assymilując, częściowo wręcz powtarzając, naśladując,

kroczy gromadnie po szlaku dobrze już wydeptanym przez innych w przeszłości, dalszej i bliższej. Nie inaczej działo się i w czasach, o których tutaj mówimy. Główne bądź co bądź znamię i ton nadawała tej krzątaninie ta gwarna rzesza humanistyczna, która zwabiona bardziej samą nowością rzeczy niż przekonaniem, bardziej chęcią naśladownictwa niż rozeznaniem, dawała się temu prądowi unosić ślepo, bezwiednie. Nie brakło jednak wówczas i takich jednostek, które ze świadomością celu wyższego niż forma nadobna, piękność języka, albo też mrzonki o restytucyi kultury pogańskiej, starali się po nim żeglować, zdołały pośród tej rzeszy zachować sąd niezależny, a ciżbie tej nie dawały się bezmyślnie popychać. Zdarzały się wreszcie także i wyjątkowe postacie, które nie

tość studną, przemijającą, a co bezwzględną i trwałą; umiały one z trafnym eklektycyzmem wybierać zewsząd te właśnie cenne pierwiastki duchowe, nie tylko z pośród zbytkownej zastawy „klassycznej”, ale też i skądkolwiek indziej one płynęły, budować z nich twórczą swą myślą, geniuszem swym wydzierać przyrodzie tajemnice prawdy, zakryte przed wzrokiem tysiąca minionych pokoleń. W imię niż wielu ideał wpatrzeni, szli oni samotnie swą ścieżką zdala od bitego gościńca po którym posuwały się rzesze, niezrozumiani przez ogół współczesnych, niekiedy i wyszydzani. Zrozumiała ich zato ~~przyszłość~~ potomność, uczciła w nich prawdziwych arystokratów ludzkości, a przyszłości przyszłość nie przestanie ich wielbić, jako bohaterów ducha.

Aretino — nie było tam jednak już miejsca choćby na wzmiankę o Mikołaju de Cues, Regiomontanie, Kolumbie, Pawle Toskanellim albo o Koperniku .... Pochodzi to niezawodnie w znacznej części z przeceniania [illegible] zewnętrznej formy jakiegokolwiek dzieła ludzkiego, z delektowania się ~~tego~~ tą formą nadobną, chociażby we wnętrzu jej były tylko plewy, a zapewne i stąd także, że historyk kultury tych czasów brał rzeczy ~~wyraz~~ jak one wprost i doraźnie oddziaływały na współczesnych, chociażby ten wpływ był oczywiście tylko krótkotrwały i przemijający; nie wybiegł zaś myślą swą w nieco dalszą przyszłość. Jej to bowiem attrybutem faktami wymierzać sprawiedliwość ludziom i rzeczom, lepszą, bezstronniejszą, aniżeli zacieśniony formą, a stąd i ograniczony sąd takiego historyka. Kto był Piotr Aretino? Jeżeli to kogo dzisiaj obchodzi, niech szuka po słownikach pismaków XVgo stulecia: ale i dziecko wie dzisiaj, czyj umysł niezwykły był ~~przyczyną~~ sprawcą odkrycia zachodniej półkuli ziemi; zna ono także nazwisko wielkiego człowieka, który

ludziom po raz pierwszy oznajmił, czem ziemia, a tem samem czem i sam człowiek na ziemi.

Niedołężne pod względem formy i pełne barbaryzmów łacińskie tłómaczenie geometryi Euklidesa wykonane już w XIItym wieku z przekładu arabskiego, uważam za fakt donioślejszy, aniżeli wynalezienie w XVtem stuleciu pism Gelliusa, Martialisa albo komedyj Plauta przez Poggia, a przywiezienie bussoli (x) do Europy za wydarzenie, wobec którego czcze a rozwlekłe gadaniny sławionych humanistów XVgo i XVIgo stulecia sprowadzają się do wypracowań stylistycznych, gdzie płytkość treści daremnie pokrywa się formami wykwintnej, Cycerońskiej łaciny. Pełne głębokich myśli filozoficznych pisma takiego n.p. Jana z Mirandoli (starszego) nie uroniłyby nic a nic ze swej wartości, chociażby język w nich był nieokrzesanym, a Revolutiones Kopernika pozostałyby tem czem są, chociażby łacina w tem nieśmiertelnem dziele obfitowała w solecyzmy. Prawda bowiem ma wartość sama w sobie i sama dla siebie,

---

(x) Około r. 1190, Guyot des Provins

w jakąkolwiek przybrana jest formę, niechajby nawet szorstką — a bardziej „humanus" wydaje nam się ten, co umie dopatrzeć potęgi myśli ludzkiej w Archimedesowskim Ψαμμίτης, albo Τετραγωνισμός παραβολῆς i zrozumieć zżóżone tam w prostych wyrazach prawdy, aniżeli ten, co rozpływa się nad wymuskanemi epigramatami Martialisa, prozą Boccaccia, lub facecyami „arcyhumanisty" Poggia.

Wspomnieliśmy wyżej, że konwencyonalne pojmowanie „Odrodzenia" zawiera w sobie także chronologiczną nieścisłość, przynajmniej co do jednego wielkiego odłamu ludzkiego poznania. W rzeczywistości inne to bowiem czasy, aniżeli tylko stawiony wiek XVty, lub przysłowiowe „cinquecento", udarowały Europę na tym obszarze poznania zdobyczami najtrwalszemi, powstałemi bądź z przyswajania sobie tego co dawniej już posiadł był człowiek, bądź też z mniej albo więcej wydatnych aktów twórczości już samodzielnej. Inne też jeszcze prócz Greków i Rzymian źródła stanęły wówczas otworem, które poczęły wzbogacać

inwentarz trwałych nabytków kultury ludzkiej: prawd wiedzy, które nie mają potrzeby troskać się zbytnio o formę. Dziedzictwo umysłowe na tym obszarze pozostałe po kulturze starożytnego Egiptu, Chaldei, Hellady, stało się własnością Europy zachodniej i środkowej już w XII tem i XIII tem stuleciu, za pośrednictwem Arabów, zwłaszcza hiszpańskich, którzy naukom tym dali przytulisko jedyne podówczas, gdy Europa równocześnie czem innem była zajęta.... Geometrya Euklidesa i Hypsiklesa, części pism Archimedesa, Apolloniosa z Pergi, Theona i Proklosa, fizyczne pisma Arystotelesa i Chalkidiosa, komentarze do Platonowskiego Timaiosa, cały starożytny testament astronomiczny: Almagest Ptolemeusa, obok długiego szeregu pism pomniejszych matematyków i astronomów greckich, tudzież gromady autorów owego czasu nie należących do "klassycznego" świata starożytności — wszystko to wlało się w umysłowość średniowiecznej Europy na trzysta i czterysta lat przed tyle wielbioną epoką renessansu.

Niezmiernej doniosłości arytmetyczny, dziesiątkowy system liczenia jest wytworem matematycznego geniuszu u starych Hindów i niema nic wspólnego z kulturą dawnej Hellady, a tem mniej Romy, której niedołęstwo i tępota w ~~abstrakcyjnych~~ spaczonych kierunkach poznania w niczem może nie występuje jaskrawiej, jak w prostaczym sposobie liczenia (juxta positio), albo nieokrzesanym kalendarzu starołacińskim, nieporównanie niższym od starochińskiego, albo też dawnych Azteków.

Na te i tyle innych jeszcze trwałych nabytków poznania prawdy, nie potrzebowała — powtarzam — czekać Europa dziesięć [?] aż do wieku XV go. Początek XIII go stulecia odsłania przed oczami Europy nową dyscyplinę, dziasiaj potężne narzędzie wszelkiego rozumowania ścisłego: Algebrę (x), której istota miała pozostawać tak obcą duchowi całego „klasycznego” świata; zaznajamia ją z trygonometryą, której wytwór (hindusko-) pozostanie na zawsze tytułem chwały epoki arabskiej; wzbogaca inwentarz jej wiedzy pokaźnym

---

(x) Leonardo Pisano Fibonacci.

zasobem trwałych nabytków jej prawd, w swem życiu naukowem samodzielnie zdobytych. I otóż już w tym blasku ścisłej literatury europejskiej, kiedy to oryginalne greckie kodeksy wytworzych a niezawsze głębokich pisany klassycznych drzemały dobrze jeszcze w szczelnem ukryciu, zjawiają się w Europie pierwsze, godne zastanowienia, popędy do samodzielnej twórczości, owiane tą – obcą humanizmowi – świadomością, iż człowiek może zdobyć i wiedzieć o wiele więcej i lepiej ~~więcej~~, aniżeli zdobyli, i poznali wszyscy razem jego poprzednicy. Wystarczy, że tylko wspomnę imiona ludzi tyle niezwykłych jak Roger Baco, Wilhelm z Moerbecken, Witelo, Rajmundus Lullus, Henryk z Baten, Robert Grosseteste, Fibonacci, Campanus, Jordanus Nemorarius i sporo innych, którzy lubo nie pisali cycerońską właśnie łaciną, treścią pracowali tego co dali więcej zapewne przysłużyli się netelnemu postępowi w intellektualnej dziedzinie człowieka, aniżeli rzesza wygadanych humanistów XVgo i XVIgo stulecia z całym swoim Olympem. Bo także i w lichej

rane może się mieścić wino szlachetne. Rozgłośna humanizmem, gorliwa krzątanina tych czasów nie powiększyła zresztą skarbnicy nauk ścisłych żadnym (spacyowane) nowym, ważniejszym nabytkiem wiedzy starożytnej, chyba poprawniejszemi tekstami dzieł znanych już zdawna, albo też odnalezieniem greckich oryginałów pism, czytanych dotychczas w przekładach łacińskich. Może to ważne dla formy, z pewnością jednak błahe dla treści, dla celu jakiego się szuka w książce: Mikołaj Kopernik dokonał nieśmiertelnego odkrycia i spisał wiekopomne swe Dzieło De revolutionibus, nie widziawszy prawie do końca życia (spacyować) greckiego tekstu ~~Almagestu~~ «Wielkiej Składni» Ptolemeusza (x), a znając ten traktat jedynie w tłómaczeniu z arabskiego na barbarzyńską łacinę, sporządzonem jeszcze w XIItym wieku. (xx) Prawda, nie szukał on tam stylu wytwornego i elegancyi, ale czego innego; prawda i to także, że cała rzesza tych, który znali Almagest nawet już w orygi-

---

(x) Dowód na to w Rozdz. X Części IIgiej naszej pracy, str. 269-285.

(xx) Przed r. 1189, Gerhard z Cremony.

nale (Μεγίστη Σύνταξις), nietylko że byli oślepli na widok nieprawdy zawartej w tym traktacie greckiego uczonego, ale oni to właśnie, jak i ci wszyscy, którzy „czerpali swe wzory z klassycznych pism starożytności", w nieudolności swej do zrozumienia wydobytej już na jaw prawdy, stawali się najzaciętszemi przeciwnikami dokonanego odkrycia.

W ogólnem, intellektualnem życiu tej epoki dopatruję tej dziwnej, a prawie powszechnej aberracyi myśli, iż to, co mogło być nie więcej jak środkiem, poczytano za cel; że — wbrew naturalnemu pochodowi zjawisk świata, tak materyalnego, jak duchowego — wmówiono w siebie, zram dziecinnie (Pomponius Laetus, Platina itd), jakoby ideał człowieka polegać miał na kulcie i wskrzeszeniu starożytności, na dążności do przerobienia się duszą i ciałem na starych Brutusów, Katonów, Horacych i Ciceronów. Wskrzeszono też, jak widzieliśmy, rzeczywiście starożytność, ale

nie żywą jej postać, lecz tylko jej upiora. Było to usiłowanie podobne, jak gdyby kto chciał bieg rzeki wstecz cofnąć; nierozsądne, i właśnie że ubliżające godności ludzkiej. Stawiając sobie bowiem tak ograniczony ideał dążności intellektualnych, nie rozumiano chyba, iż tem samem zrzekano się najdroższego przywileju umysłu człowieka: postępu twórczego, mającego prawo i obowiązek być wyższym od wszystkiego co przeszło, iść w nieskończoność, a nie ograniczonego jakimś wymyślonym kresem i to jeszcze w tyle poza nami leżącym; postępu polegającego na czemś więcej, aniżeli na naśladownictwie, bezpłodnem przerabianiu i przecedzaniu tych samych starych myśli, przyoblekanych stylowo w coraz to nową, chociażby najwykwintniejszą formę. Tak to ciasno wyobrażano sobie podówczas — prawie powszechnie — ideał wiedzy ludzkiej!

Z tych to podobno jeszcze czasów datuje

się oklepany, choć i dziś jeszcze niekiedy z dziwnym przyciskiem powtarzany frazes o podziale nauk na ogólnie i formalnie kształcące. Pierwsze, a zaliczają tam przedewszystkiem historyę polityczną i znajomość starych pisarzy, zwane częstokroć naukami moralnemi, mają rzekomo posiadać ten wyłączny przywilej zjednoczenia w sobie wszystkich pierwiastków etycznych, kształcących spaczoną wolę człowieka; wszystkim pozostałym gałęziom jego poznania odmawia się zazwyczaj jakiejkolwiek ingerencyi w tej mierze. Ta niedogasła pozostałość minionego doktrynerstwa humanistycznego, tyle z pewnością warta, co i on cały. Prawda może być tylko jedna, tak samo jak i moralność. Co za pierwiastki etyczne mogą tkwić w takim Il Principe Macchiavella, w straszliwych spokojem opowieściach historycznych Infessury, albo Burkharda współczesnego dziejopisa Borgiów, albo Filipa des Commines, biografa Ludwika XI go, który przerażające sceny opisuje z jowialnym humorem i jakby zadowoleniem, znajdując wszystko na co patrzał, a co

sam opowiada, raz szczerze, drugi raz tak prostem i naturalnem? Cóż więcej wyniesie dzisiejszy czytelnik z tych i tylu im podobnych pism, jak tylko samą grozę i przerażenie, nietylko już przed temi sprawami, ale i przed samym autorem, który — czujemy to czytające — żyje w tem i z nietajoną lubością oddycha opisywaną przez się atmosferą, a porusza się w niej, jak w swoim żywiole.

A choćby się przenieść z tamtych to czasów produkcyi historycznej do czasów nowszych albo i najnowszych, gdzież pytam owe pierwiastki moralne po księgach tych, co w chełpliwej frazie "Die Weltgeschichte ist das Weltgericht" mienią się być superarbitrami ludzkości, nie czując własnej deprawacyi podówczas, gdy każą nam wierzyć w istnienie dwojakiej moralności — jednej obowiązującej jednostkę, a drugiej t. zw. "racyi stanu", dozwolonej niby to państwom i rządom — gdy to nie mogąc zaprzeczyć hańbie spadającej na małoznaczną jednostkę występną, kanonizują równocześnie modnych zbrodniarzy,

a „polityczny” zabór cudzej własności, ziemi, dławienie ludów wolnych, uważają po swojemu za akt cywilizacyi? Czyż nazwać można moralnem ohydne hasło „ausrotten”, na hańbę swojej pamięci wypisane przez posępnego demona do historyi już należącego, na sztandarze nienawiści wzniesionym przeciwko pokonanemu bliźniemu narodowi? Postęp to, czy zdziczenie? Chlubneż to, czy raczej smutne świadectwo dla plemienia które go wydało?.....

O ileż to zacniejsze i szlachetniejsze pierwiastki moralne, a godniejsze „uczłowieczania człowieka”, tkwią w prostych a podniosłych wyrazach przychodzących w mało czytanej książce, która sama już treścią swojej materyi, w myśl wspomnianego podziału nauk, skazała się na indeks traktatów „formalnie” kształcących. We wstępie do Revolutiones Mikołaja Kopernika, czytamy zaraz na samym początku:

„Z pośród licznych i rozmaitych nauk i sztuk pięknych, zasilających umysł ludzki, zdaniem mojem te nadewszystko zasługują

petit

opłynąć „cudzych”

ażeby im się poświęcić i oddać z całą usilnością, które mają za przedmiot rzeczy najpiękniejsze i najgodniejsze poznania. Takiemi są nauki wykładające cudowne obroty świata, biegi planet, ich wielkość i odległość, ich wschód i zachód, tudzież przyczyny innych zjawisk na niebie dostrzeganych, a które nam nakoniec całą budowę świata tłómaczą. Cóż zaś piękniejszego nad niebo, nad ten skład wszystkich piękności, jak to pokazują nawet same wyrazy coelum i mundus, z których drugi oznacza czystość i ozdobę, a pierwszy misterne sklepienie, od wielu filozofów dla swojej nadzwyczajnej wspaniałości Bogiem widzialnym nazwane. Otóż jeżeli chcemy oceniać nauki podług wartości przedmiotu jakim się każda zajmuje, ta najpierwsze otrzyma miejsce, którą jedni astronomią, drudzy astrologią, wielu zaś dawnych zbiorem nauk matematycznych nazywają; ona bowiem, będąc szczytem

petit

spacjować

nauk wyzwolonych i arcygodną człowieka szlachetnie myślącego ....." (x)

A zaraz niżej:

„Lecz gdy celem jest wszystkich nadobnych nauk odwodzić od występków a zwracać myśl ludzką ku dobremu, astronomia obok niewypowiedzianego powabu dla umysłu, skuteczniej tego dokazać może. Kogóż bowiem z badaczy pogląd na rzeczy tak cudnie Boską opatrznością uporządkowane, tudzież pilne nad niemi rozmyślanie i pewne z niemi oswojenie się, nie zagnieje do cnoty i nie przejmie podziwem dla Sprawcy wszechświata, w którym się całe szczęście i wszystko dobro zawiera?" (xx)

Kto raz bodaj w swem życiu podniósł wzrok swój myślący w górę, zrozumiał znaczenie i prawdę tkwiącą w przytoczonych tu słowach skromnego kanonika frauenburgskiego a największego z geniu-

(x) Tłóm. prof. Baranowskiego przy edycyi warszawskiej (z r. 1854) Dzieła Kopernika. Ostatni zwrot „dignissima homini libero" można jeszcze piękniej oddać po polsku przez: „arcygodna szlachectwa umysłu ludzkiego."

(xx) Tu Kopernik, czyniąc aluzyę do (całego przyrodoznawstwa, w szczególności zaś do) tych części matematyki (Arytmetyka, Geometrya, Optyka, Geoderya, Mechanika) na których wspiera się Astronomia, dalej ciągnie rzecz swoją: „za ich pośrednictwem (szybkim sposobem) (jakby za pomocą jakiego wózka) [redacted] do pogrążania się w Najwyższem Dobru zostajemy doprowadzeni."

szów jakich ludzkość wydała, tego, który potęgą swego umysłu był, jest i pozostanie podziwem wszech czasów, a który zarazem (— co nie zawsze się zdarza — wierny ~~swym~~ własnym refleksyom, jako człowiek i obywatel „nosił innych brzemiona“, a cały swój żywot na ewangelicznem „posługiwaniu cnocie i bliźnim“ poczciwie przepędził.

Bledną nam wobec tej to postaci bohaterowie wielkich wojen i wszelakich zapasów ludzkości, które nienawiść wznieciła i jeszcze wznieca; chętnie też porostawiamy je na zerowisko historyi t. zw. „politycznej“, poczytującej się za historyę „powszechną“, czasem zaś nawet znaczącą aż za historyę „świata“! Tak samo zapewne nazywa drobny owad, mrówka, sprawy wewnątrz swego kopczyka... Kogo stać na nieco dalsze spojrzenie w tę bezdeń przestrzeni i czasu, tworzącą całość dostępnego naszemu poznaniu istnienia świata (nie samej już tylko ziemi), kto zarozumialstwem swem nie zacieśnił sam własnowolnie horyzontu szerszej refleksyi nad wszystkiem co go otacza, a w końcu nad sobą samym,

zrozumiał to niezawodnie, iż na tej drobnej oazie ziemskiej jest on, oraz całe jego znaczenie fizyczne, znikomym drobiazgiem ginącym pośród bezmiaru całości. Zrozumiał, że tylko jedna a lepsza cząstka jego istnienia, myśl ludzka, ta mianowicie która — jak niegdyś myśl Stwórcy — budowała, ale nie rozwalała; że ona jedna tylko ma prawo ~~przejść~~ przejść w nieśmiertelność, że zresztą człowiek pośród ziemskiego mrowiska jest tylko «divinitûs exûl»!

Odstęp.

Rosciał się był człek dumnie na ziemi, nie rozumiejąc jej miejsca pośród całości stworzenia, a stąd też także i swego własnego na niej stanowiska, znaczenia i przeznaczenia. I nie było już granic pysze i zarozumialstwu rozpierającym tego «pana wszystkich ziemi stworzonych», nie odpowiedział-nego w swem wyobrażeniu za nic, zwłaszcza jeżeli był władcą istot jemu podobnych. Wszakże i słońce i księżyc, niby to jedynie dlatego zostały

stworzone, aby posługiwały mu światłem naprzemian we dnie i w nocy, a i resztę gwiazd-światów miał Stwórca po to tylko do istnienia powołać, aby pełniły swą służbę u człowieka. Miały one, w jego dziecinnie zarozumiałem mniemaniu, zdobić sklepienie nieba, jak pięknie malowany pułap przystraja komnatę królewską; obok tego miały zdany sobie jeszcze przez Stwórcę rząd nad różnemi sprawami, należącemi do zdrowia, mienia i przedsiębiorstw ludzkich, przestrzegać przed nieurodzajem, pożarem, wylewami itp., a w ogóle troszczyć się pilnie o losy i wszystkie sprawy swego samowładnego suwerena.

Ztąd też poszła astrologia t. zw. judiciaria, gdzie każda planeta, jak Saturn, Mars albo Merkury właściwy sobie urząd, ministerstwo, sprawować musiał: pieniężny u pierwszego, wojenny, a względnie naukowy u tych ostatnich. Do takiego to ogłupienia doszedł był z czasem mieszkaniec ziemi, za sprawą wmawianego z pokolenia w pokolenie szału swojej rzekomej wielkości.

Na dnie tego leżała pycha, ta stara jak świat nieprzyjaciółka wszelkiej prawdy i najszlachetniejszego ze wszystkich poruszeń serca — miłości; nieprzyjaciółka również innej, podobnie rzadkiej cnoty, będącej przeciwieństwem tamtego porywu serca — pokory, dla której mowa łacińska nawet wyrazu nie miała. W niebiańskiej duszy sławionego przez wieki Męża pokora splotła się razem z geniuszem jego umysłu w tę całość, której niezwykłość obudza w nas podziw, zaprawdę nie mniejszy od wielkości dokonanego przezeń odkrycia. To, co ktoś kiedyś wyrzekł, iż cnota ta „niebo przebija", jakżeż dobrze przystaje do tej wzniosłej postaci i spełnionego przez nią aktu twórczości! Co namotała pycha człowieka, a tutaj równoznaczna z nią ciemnota i niedorzeczność jego wyobrażeń, lokujące wspólnemi siłami ziemię, tę siedzibę rzekomego władcy wszelkiego stworzenia nieruchomo w pośrodku świata, a każąc słońcu, planetom, światom i światom światów krążyć po dworaczemu dokoła tego urojonego dziedzictwa:

ów system geocentryczny (spaczonej), będący (wyrażeniem) uplastycznieniem nadętych mniemań o sobie, jakiemi się parał człowiek przez wieków co najmniej czternaście, runął, nie w proch, ale w nicestwo za sprawą tego to niezwykłego myśliciela, który zaiste że przebił niebiosa swoją pokorą, geniuszem swym wydobył jedną z tajemnic stworzenia, a wyruszając ziemię z pośrodka świata, tem jeszcze ludzi pokory nauczył.

Odtąd ani ~~ona~~ ziemia nie w środku, ani też nie jest nieruchoma; krąży jak prosty pachołek dokoła prawdziwego mocarza — a i ten dumny pan „wszelkiego stworzenia" rad czy nie rad, musi z nią razem tę samą wędrówkę odbywać. Gdzież teraz jego służebni, planety, gwiazdy, które specyalnie dla niego niby to zostały stworzone i czem on sam wobec tej degradacyi swego siedliska?..... Rozumiemy dziś dobrze te to wykrzykniki indygnacyi na żyjącego jeszcze i nieżyjącego już „Astronoma Sarmackiego", które wstecznictwo i synowie ciemności miotali zelżywie

na niego, urągając prawdzie zawartej w nieśmiertelnem odkryciu. Ciężko to było pogodzić się z nowatorstwem pozbawiającem naraz tylu przywilejów fikcyjnych, a zarazem i własnej, urojonej wielkości. Ale pochodu prawdy, jej przenoszenia się, zdobywania sobie a wreszcie zdobycia wszystkich umysłów, nic wstrzymać nie zdoła. Wydanie niepokaźnej książki samotnika frauenburgskiego w pierwszej połowie XVI go wieku było nietylko że aktem pierwszorzędnej doniosłości w dziedzinie całego przyrodoznawstwa, ale zarazem wydarzeniem historycznem, zasobnem w pierwiastki natury etycznej; nie brak też ich, a w ogóle składników wszechstronnie kształcących człowieka w samej już osnowie królowej nauk, Astronomii.

Wiedziały o tem już w starożytności jaśniejsze umysły, przyznając:

Felices animae quibus haec cognoscere primis,
Atque domos superas scandere cura fuit.
Credibile est illos pariter, vitiisque jocisque
Altius humanis, exeruisse caput.
Admovere oculis distantia sidera nostris,
Aetheraque ingenio supposuere suo.

(Ovid. Fast. I v. 297 seq.),

Czwarty wiersz tych wyznań rzymskiego poety powinni byli podkreślić w swej pamięci t. zw. „humaniści” XV go i XVI go stulecia, a może i niejeden z dzisiejszych historyków tej epoki, ci mianowicie, którzy mędrca frauenburgskiego pragnęliby widzieć w ściślejszej komitywie z menerami owego zgiełkliwego ruchu literackiego. Mniemanie takie byłoby jednak całkiem fałszywe. Błędne nawet i wówczas, gdyby kto — ostrzegając nas o niejednakich na różnych miejscach tej krzątaniny przejawach, rad byłby może uważać Kopernika za wykwit humanizmu północy, zdrowszego bezsprzecznie od italskiego lub zachodniego. Ale nawet i z nim myśl jego się nie bratała. Nazwiska odziedziczonego po ojcu nie przeinaczył — jak inni — na szumne przezwisko humanistyczne, bóstwom pogaństwa całopalenia nie składał, niezależnością swego myślenia potomność zdumiał, a przytem — głęboką, dziecięcą wiarę w najmędrszego Stwórcę, ideał „wszelkiego dobra i wie-

czystej szczęśliwości" nienaruszenie zachować. Przedziwny eklektyk, umiał on zewsząd — zarówno z dzieł klassyków, jak i z tekstów średniowieczną łaciną pisanych, zdrowe jądra prawdy wybierać, a różnobarwnie lśniącą, wabiącą czczą łupinę na bok odrzucać. „Ducha" starożytności zaprawdę nie wielbił ten, który naukową jej myśl, patyną dwudziestu wieków omszoną, kłamstwem rozumu, nieprawdą, napiętnował.

Żywot jego spłynął cicho, spokojnie, bez nadzwyczajnych wydarzeń zewnętrznych i z wyjątkiem czasów młodości dosyć jednostajnie — zdala od ówczesnych ognisk cywilizacyi, a po największej części nawet w osamotnieniu.....